

KONRAD KUBALA

# RACJONALNOŚĆ W DYSKURSACH O PRACY W POLSCE (PO)TRANSFORMACYJNEJ



# RACJONALNOŚĆ W DYSKURSACH O PRACY W POLSCE (PO)TRANSFORMACYJNEJ



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

**KONRAD KUBALA**

**RACJONALNOŚĆ W DYSKURSACH O PRACY  
W POLSCE (PO)TRANSFORMACYJNEJ**

Konrad Kubala – Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny  
Katedra Socjologii Polityki i Moralności, 90-214 Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 41/43

RECENZENT

*Grażyna Woroniecka*

REDAKTOR INICJUJĄCY

*Iwona Gos*

REDAKTOR

*Aleksandra Urzędowska*

SKŁAD I ŁAMANIE

*AGENT PR*

KOREKTA TECHNICZNA

*Leonora Gralka*

PROJEKT OKŁADKI

*Mariusz Libel*

© Copyright by Konrad Kubala, Łódź 2019  
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego  
Wydanie I. W.08838.18.0.M

Ark. wyd. 25,0; ark. druk. 21,875

ISBN 978-83-8142-346-5  
e-ISBN 978-83-8142-347-2

<https://doi.org/10.18778/8142-346-5>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego  
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8  
[www.wydawnictwo.uni.lodz.pl](http://www.wydawnictwo.uni.lodz.pl)  
e-mail: [ksiegarnia@uni.lodz.pl](mailto:ksiegarnia@uni.lodz.pl)  
tel. (42) 665 58 63

# Spis treści

Wprowadzenie

<b>Dlaczego i w jaki sposób zagadnienie pracy odzworowuje dominujące dzisiaj formy racjonalności?</b>	<b>9</b>
1. Racjonalność	9
2. Refleksyjność	11
3. Praca	13

Rozdział I

<b>Problem definiowania racjonalności w socjologii a stanowisko przyjęte na potrzeby badania</b>	<b>17</b>
1. Inter- oraz intradyscyplinarne różnice w definiowaniu racjonalności	17
2. Przegląd socjologicznych konceptualizacji zagadnienia racjonalności	20
2.1. Max Weber	20
2.2. Alfred Schütz	22
2.3. Talcott Parsons	23
2.4. Harold Garfinkel	24
2.5. Niklas Luhmann	25
2.6. Jürgen Habermas	28
2.7. Pierre Bourdieu	30
2.8. Michel Foucault	33
2.9. Charles Wright Mills	36
3. Problemy z aplikacją pojęcia racjonalności do praktyki badawczej. Przyjęte stanowisko	37
4. Naturalizacja, uniwersalizacja, uwewnętrznianie i racjonalizacja a reguły odtwarzania porządku społecznego	43
4.1. Naturalizacja	43
4.2. Uniwersalizacja	46
4.3. Racjonalizacja jako internalizacja. Kulturowa hegemonia dyskursów o racjonalności	52

Rozdział II

<b>Metodologia postępowania badawczego</b>	<b>59</b>
--	-----------

## 6 Spis treści

### Rozdział III

<b>Analiza exposé</b>	<b>71</b>
1. Exposé jako szczególna forma komunikacji politycznej. Narzędzia analizy	76
2. Tematy polskich exposé i ich uzasadnienia	80
2.1. Wystąpienie Tadeusza Mazowieckiego w Sejmie – 24 sierpnia 1989	80
2.2. Exposé Tadeusza Mazowieckiego (1989)	82
2.3. Exposé Jana Krzysztofa Bieleckiego (1991)	84
2.4. Exposé Jana Olszewskiego (1991)	87
2.5. Exposé Waldemara Pawlaka (1991)	89
2.6. Exposé Hanny Suchockiej (1992)	92
2.7. Exposé Waldemara Pawlaka (1993)	95
2.8. Exposé Józefa Oleksego (1995)	97
2.9. Exposé Włodzimierza Cimoszewicza (1996)	100
2.10. Exposé Jerzego Buzka (1997)	103
2.11. Exposé Leszka Millera (2001)	106
2.12. Exposé Marka Belki (2004)	108
2.13. Exposé Kazimierza Marcinkiewicza (2005)	110
2.14. Exposé Jarosława Kaczyńskiego (2006)	112
2.15. Exposé Donalda Tuska (2007)	114
2.16. Exposé Donalda Tuska (2011)	117
2.17. Exposé Ewy Kopacz (2014)	119
2.18. Exposé Beaty Szydło (2015)	122
2.19. Exposé Mateusza Morawieckiego (2017)	125
3. Polityczne uzasadnianie tego, co racjonalne. Analiza porównawcza	129

### Rozdział IV

<b>Analiza audycji radiowej „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”</b>	<b>147</b>
1. Kategoria stosunków definiowania	147
2. Stosunki definiowania pracy – problem wzajemnych związków racjonalności i wolności	150
3. Teorie ekonomiczne a stosunki definiowania pracy	152
4. Rola elit symbolicznych w stosunkach definiowania pracy	155
5. Właściciele środków definiowania	159
6. Treści i struktury wyjaśniania stosunków pracy. Analiza	172
7. Racjonalność w polskim dyskursie publicznym o gospodarce. Próba generalizacji	235

### Rozdział V

<b>Racjonalność w dyskursach o pracy</b>	<b>243</b>
1. Zogniskowane wywiady grupowe. Analiza	245
2. Transformacja ustrojowa a kształtowanie samowiedzy jednostek i grup społecznych	292

Rozdział VI

**Jaka racjonalność? Jaka refleksyjność? Próba podsumowania 303**

1. Refleksyjna czy refleksywna reprodukcja dyskursów o racjonalności 303

2. Analiza porównawcza dominujących typów racjonalności 315

**Bibliografia 335****Spis tabel 341****Spis rysunków 343****Aneks. Scenariusz FGI 345****Nota o Autorze 349**





Wprowadzenie

# **Dlaczego i w jaki sposób zagadnienie pracy odwzorowuje dominujące dzisiaj formy racjonalności?**<sup>1</sup>

## **1. Racjonalność**

Kluczowe dla niniejszej pracy zagadnienie racjonalności obecnej zarówno na poziomie odtwarzania się i rekonstruowania systemów społecznych, jak i w świecie przeżywanym jednostek nie będzie tutaj rozpatrywane wyłącznie jako główna zasada metod nauk społecznych związana z określonym poziomem teoretycznej obserwacji i interpretacji świata społecznego. Nie oznacza to, że będę posługiwać się terminem „działania racjonalnego” całkowicie dowolnie i synonimicznie używać pojęć rozwagi, rozumności, przewidywalności czy po prostu zaplanowania. Wprowadziłoby to bezużyteczne poznawczo zamieszanie semantyczne i nie pozwoliłoby na osiągnięcie zaplanowanego celu pracy. Racjonalność nie jest dla mnie po prostu terminem, o którym Alfred Schütz pisał, że pełniąc specyficzną rolę pojęcia kluczowego „[...] nie jest zależne od poziomu aktualnego badania, lecz odwrotnie – poziom, na którym może zostać przeprowadzone owo badanie, uzależniony jest od znaczenia przypisywanego do pojęć kluczowych” (Schütz, 2008, s. 114). Założenie to implikowałoby konieczność używania idealizacyjnego typu pojęcia racjonalność, co zdecydowanie nie pozwoliłoby mówić o „typach racjonalności”, a więc równocześnie o zmianach zakresu znaczeniowego oraz funkcji, jakie pojęcie to pełniło w różnym czasie.

---

<sup>1</sup> Niniejsza książka jest owocem kilkuletniej abdukcyjnej pracy badawczej. Jej częścią były wielokrotnie powtarzane peregrynacje pomiędzy przedmiotem badań, warsztatem badawczym a zapleczem teoretycznym. W toku tego intelektualnego „krążenia” wypracowałem zaplecze teoretyczne, stosowne narzędzia analizy oraz fragmentaryczne wnioski, które prezentowałem wcześniej (w: Kubala, 2012, 2013a, 2013b, 2014).

Z kolei teza o tym, że zakres znaczeniowy pojęcia racjonalność posiada swoją historię i dynamikę, nie wydaje się być szczególnie kontrowersyjna. Jednakże zbyt swobodne użytkowanie tego terminu pociągałoby za sobą konieczność typologizacji totalnej heterogeniczności form racjonalności. Założenie o racjonalności obecnej w solipsystycznej orientacji o świecie, nie pozwoliłoby się nawet zbliżyć do odpowiedzi na pytania towarzyszące zaplanowanej pracy badawczej, nie możemy go zatem przyjąć. Z poziomu jednostki nie mielibyśmy wglądu w społeczne formuły „oswajania” rzeczywistości społecznej.

Jeśli zatem w przedstawionym kontekście zakładam, że istnieją różne „typy racjonalności”, zmusza mnie to do przyjęcia abdukcyjnej metody postępowania badawczego. Oznacza to, że zarówno na poziomie konceptualizacji prowadzonych badań, jak i wyjaśniania teoretycznego poruszać się będę pomiędzy poziomami Weberowskiej racjonalności idealizacyjnej, racjonalnością proponowaną w dyskursach o charakterze eksperckim i profesjonalnym a racjonalnością świata przeżywanego. Dodać należy, że ta ostatnia nie stanowi wyrazu indywidualnych wyobrażeń o otaczającym jednostkę świecie, a raczej zasady, reguły i nawyki, które sprawdzają się podczas realizacji celów w poszczególnych światach społecznych (Schütz, 2008, s. 17–56). W związku z tym, że pojęcie racjonalności stało się jednym z terminów kluczowych dla samowiedzy współczesnych zachodnich społeczeństw, w tym społeczeństwa polskiego, należy zadać pytanie o „historię” tego pojęcia oraz jego rolę w kształtowaniu procesów definiowania rzeczywistości przez pojedynczych aktorów społecznych oraz organizacje współkonstruuujące porządek społeczny. Jednym słowem, racjonalność – bez wdawania się w tym miejscu w historyczne dywagacje na temat zakresu znaczeniowego tego pojęcia – stała się normą, narzędziem i celem. Jednostki i instytucje, dążąc do racjonalnego funkcjonowania, sięgają po racjonalne rachunki efektywności przy uwzględnieniu racjonalnego pragmatyzmu – swojego aksjonormatywnego kręgosłupa. Dopiero wgląd w ten stan rzeczy pozwala stwierdzić, że jednym z centralnych problemów uniwersalnej historii kultury może stać się postępująca reifikacja tego pojęcia/instytucji. Przez proces reifikacji rozumiem „[...] skrajny krok w procesie obiektywizacji, w którym zobiektywizowany świat traci swoją zrozumiałość jako przedsięwzięcie ludzkie i ustala się jako bezładna sfera zobiektywizowanych faktów, nieludzka i niepoddająca się humanizacji” (Berger & Luckmann, 2010, s. 132). Jeśli pojęcie racjonalności staje się swego rodzaju „motorem dziejów” w znaczeniu nie mniej istotnym niż szereg dziejowych wynalazków, to obowiązkiem socjologów jest raczej dociekanie związków między dzisiejszą zachodnią racjonalnością a strukturalnymi problemami społecznymi, niżli parametryzacje „skoku modernizacyjnego” dokonanego w dowolnym okresie.

Uprzedzając bardziej wnikliwą analizę i konceptualizację terminu „typów racjonalności”, której poświęcam osobny rozdział, podsumować można, że **racjonalność będzie w tej pracy terminem, który oznacza określony typ porządku, czy też porządkowania rzeczywistości.** Racjonalność pozwala

w uporządkowany sposób wiązać ze sobą czas i miejsce, przy czym porządek ten oparty jest na zakorzenieniu w wiedzy społecznej określonej treści pojęć używanych dla wyjaśniania rzeczywistości. Powszechna internalizacja tych pojęć jest warunkiem koniecznym funkcjonowania poszczególnych typów racjonalności. Choć katalog takich pojęć może być stale poszerzany, istnieją terminy niezwykle istotne dla porządkowania rzeczywistości społecznej, a należą do nich z całą pewnością bezpieczeństwo i zagrożenie czy zaufanie i ryzyko (por. Giddens, 2008, s. 1–39). To z ich pomocą komponenty czasu i miejsca są wiązane w określone społeczne całości. Zarówno na poziomie systemów społecznych, jak i świata przeżywanego. Nie oznacza to, że analiza reprodukcji systemów społecznych powinna odbywać się na poziomie języka. Oznacza to jednak, że określony porządek społeczny instytucjonalizuje się i odtwarza z pomocą systemów symboli językowych w dużo większym stopniu niżli w epokach poprzedzających nowoczesność. Innymi słowy, systemy symboliczne w późnej nowoczesności funkcjonują w służbie legitymizacji określonego rodzaju władzy, która nie ma charakteru „[...] myśli zorganizowanej wokół figury racji stanu [...] Rozum ekonomiczny zaczyna może nie tyle zastępować rozum polityczny, ile nadawać nową treść zasadzie racji stanu, a w konsekwencji także przyczyniać się do powstawania nowych form racjonalności państwa” (Foucault, 2010, s. 350).

## 2. Refleksyjność

Formuła reprodukcji rzeczywistości społecznej poprzez pojęcia (czytaj: dyskursy publiczne, prywatne, eksperckie i profesjonalne) związana jest ze zjawiskiem refleksyjności zinstytucjonalizowanej, które, choć pojawiło się we wczesnych stadiach nowoczesności, wciąż nabiera na znaczeniu. Refleksyjność instytucjonalna pojawia się, kiedy dyskurs staje się konstytutywną częścią rzeczywistości społecznej. Wraz z pojawieniem się nowej terminologii, służącej lepszemu zrozumieniu zjawisk, wyrażone za jej pomocą idee, koncepcje i teorie zaczynają przenikać samo życie społeczne i przyczyniają się do jego przebudowy. Zjawisko to ma charakter instytucjonalny, bo jest podstawowym czynnikiem nadającym strukturę działaniom ludzkim w warunkach nowoczesności, i jest refleksyjne w tym sensie, że pojęcia stworzone do opisu życia społecznego są rutynowo włączane w jego sferę i przeobrażają je – nie mechanicznie, ani też nie zawsze za czyjś rozmyśleniem, ale dlatego, że tworzą ramy dla podejmowanych przez jednostki i grupy działań (Giddens, 2006, s. 42). „Kognitywna teoria modernizacji refleksyjnej jest z gruntu optymistyczna – więcej refleksji, więcej ekspertów, więcej nauki, więcej sfery publicznej, więcej samoświadomości i samokrytycyzmu – stworzy nowe i lepsze

możliwości działania w świecie, który wypadł z dotychczasowych kolein” (Beck, Giddens & Lash, 2009, s. 225–226).

Modernizacja refleksyjna ma również odmienne od nakreślonego wyżej oblicza, w związku z czym nie do przyjęcia jest taka konceptualizacja zjawiska refleksyjności instytucjonalnej dla opisu „typów racjonalności” obecnych w dyskursach modernizacyjnych kraju przechodzącego transformację ustrojową. Niemniej możliwym jest, by nie wikłając się w paradoksy i sprzeczności, przyjąć założenie o potrzebie użycia figury „refleksyjności zinstytucjonalizowanej” w analizach dominujących typów racjonalności. Względna przewidywalność życia w późnej nowoczesności oraz, wyrażając się w tym miejscu najogólniej, legitymizacja demokratycznych form sprawowania władzy, możliwe są wyłącznie poprzez zjawisko upowszechnienia dyskursów eksperckich. Kategorialny porządek zaproponowany w dyskursach dominujących staje się programem rządzenia i administrowania państwem oraz podstawą ontologii świata przeżywanego. Jeśli w istocie rzeczy mają się tak, jak zakładam, to dzieje się tak wskutek użytkowania kluczowej dla tej pracy kategorii racjonalności.

Podstawową cechą nowoczesności jest oczywista i bezdyskusyjna wiara w racjonalność jako typ idealny działania społecznego oparty na jasnej i wyraźnej wiedzy naukowej na temat wszystkich elementów istotnych z punktu widzenia dokonywanego wyboru. Eksperckie formuły „tego, co racjonalne” nie funkcjonują, rzecz jasna, w tej samej literalnie postaci na poziomie politycznych decyzji makroekonomicznych i w świecie przeżywanym. Decyzje polityczne dotyczące urządzania państwa są jednak nieustannie tłumaczone na język „oczywistości” w niezliczonych audycjach, programach i prasie przez niestrudzonych ekspertów dowodzących zdroworozsądkowych podstaw swojej narracji. Wszelako w systemach demokratycznych, tylko w ten sposób można uzyskać kulturę legitymizację dla określonych typów racjonalności będących podstawą funkcjonującego porządku. Tym samym, w porządku świata przeżywanego „racjonalne” coraz częściej oznacza zdroworozsądkowe i odwrotnie. Takie pojęcie racjonalności nie ma nic wspólnego z typem idealnym tego pojęcia użytkowanym w naukach społecznych. Czy jednak konsekwencje tego rodzaju metamorfozy pojęcia racjonalności mogą pozostać obojętne dla badacza świata społecznego? Parafrazując Williama I. Thomasa, można by powiedzieć, że jeśli ludzie definiują swoje wybory jako racjonalne (a szczególnie w epoce nowoczesności pragną mieć takie o nich przekonanie), to są one realne w swoich konsekwencjach. W ten sposób systemy symboliczne stoją na straży porządku, który definiować powinniśmy również poprzez historyczny materializm. Naszym życiowym wyborom podstawowe kierunki nadają sposoby nazywania i kategoryzowania rzeczywistości. Poczucie kontroli nad swoim życiem możemy zyskać poprzez internalizację odpowiednich „słowników” wraz z towarzyszącymi im „gramatykami”. Nie jest to postępowanie bezalternatywne, ale na pewno statystycznie najpopularniejsze.

### 3. Praca

Odtworzenie dominujących w późnej nowoczesności „typów racjonalności” jest z pewnością imponującym wyzwaniem badawczym. Staje się ono szczególnie inspirujące, kiedy globalne trendy cywilizacyjne spotykają się z lokalnymi uwarunkowaniami kulturowo-gospodarczo-politycznymi. Przystępując do pracy badawczej, której owocem mają być ustalenia empiryczne pozwalające na tworzenie modeli teoretycznych, należy zadać sobie pytanie o możliwości przeprowadzenia tak szeroko zakrojonego projektu. Wieloaspektowość zagadnienia „typów racjonalności” zmusza mnie do celowego doboru zagadnienia, które w sposób możliwie holistyczny reprezentowało będzie problem dominujących form racjonalności obecnych w procesie transformacji. Moja decyzja o wyborze pojęcia pracy związana jest z przekonaniem o tym, że jest ono maksymalnie inkluzywne, jeśli chodzi o całe spektrum problemów organizacji rzeczywistości społecznej w czasach zinstytucjonalizowanej refleksyjności późnego kapitalizmu. Ponadto, a może przede wszystkim, konsekwencje określonego konceptualizowania pojęcia pracy, zdają się mieć podstawowe znaczenie zarówno dla zjawiska sprawowania władzy – odtwarzania się określonych form makrostrukturalnego ładu, jak i prywatnych trosk jednostek.

Pojęcie pracy, jak każde inne, uwikłane jest w przemiany języka oraz historię wydarzeń. Istotną częścią tej historii jest rozwój nowożytnych nauk społecznych, w ramach których instytucjonalizujące się dyscypliny akademickie obierały sobie pracę za przedmiot swoich analiz bądź też traktowały ją jako zmienną wyjaśniającą. Praca stała się kluczową kategorią antropologiczną, z pomocą której próbowano wyjaśniać istotę kondycji ludzkiej w ramach antropologii filozoficznej (Kant, 1999; Marks, 1960; Habermas, 1983, s. 200–230). Była podstawową kategorią dla klasycznej i neoklasycznej teorii ekonomii (Blaug, 2000; Nowak, 2011). Wtedy, kiedy sąsiadowała z pojęciami postępu i upadku, emancypacji czy kryzysu, była nierzadko centralną kategorią analityczną w socjologii i teorii krytycznej (Offe, 1985; Honneth, 1995, s. 15–49; Marcuse 1991; Giddens, 1982, s. 149–161).

Niezależnie od wartości analitycznej tego pojęcia w naukach społecznych czy, szerzej, humanistyczne w ogóle, jest ono fascynujące z uwagi na konsekwencje posługiwania się nim w obszarze świata przeżywanego<sup>2</sup>. „Nowożytne dowartościowanie pracy zniosło stan, w którym ludzie pracujący nie mogli być za ludzi uznani. Dziś sytuacja odwróciła się. Mieć pracę – to warunek wstępny właściwego człowieczeństwa. Bezrobotnemu grozi zepchnięcie do roli człowieka niższej kategorii” (Böhme, 1998, s. 142). Jednakże antropologiczne i socjologiczne znaczenie pracy należy widzieć

2 Kategorią świata przeżywanego posługuję się tutaj w znaczeniu „[...] tradycyjnych, codziennych wzorów zachowania zwykłych ludzi” – trzecim rodzaju socjologii codzienności wyróżnionym przez Sławomira Mandesa w książce *Świat przeżywany w socjologii* (Mandes, 2012, s. 18).

nie tylko w kontekście epoki, w której do władzy doszły klasy pracujące, tj. nie tylko w ramach teorii mieszczańskiego społeczeństwa lub w jej krytyce, choć jest to z całą pewnością zasadniczy zwrot w historii tego pojęcia oraz jego funkcji aplikacyjnych.

Należy dodać, że wskutek szeregu zdarzeń historycznych w XX i XXI wieku wykształca się we współczesnym kapitalizmie obraz człowieka, którego ontologiczną autodefinicją możemy uczynić umiejętność bycia samodzielnym przedsiębiorcą (Beck, 2005). W porządku świata przeżywanego o statusie człowieczeństwa coraz częściej decyduje już nie samo przeniesienie akcentów z aktywności swobodnej na aktywność wymuszoną, ale zwrot w kierunku indywidualnej, intencjonalnej i zaplanowanej organizacji samozatrudnienia. Większość trosk życia prywatnego oraz problemów życia społecznego ma swoje źródło właśnie w takiej „operacjonalizacji” pojęcia pracy. Wiedza tego dotycząca, stając się częścią „bezsportnych oczywistości”, buduje „powszechne mniemania” dzisiejszych zindywidualizowanych społeczeństw. Spory wokół nieoczywistości takiego ujęcia nie umniejszają rangi pojęcia pracy w kształtowaniu się samowiedzy jednostek na temat otaczającej je rzeczywistości. Nie umniejsza go również ciągle powracająca debata o roli państwa w kształtowaniu gospodarki. Bez względu na to, czy optujemy za aktywną czy pasywną postawą administracji państwowej, praca pozostanie jednym z centralnych terminów, wokół których toczyć się będzie spór o pożądany kształt życia społecznego.

Egzemplifikacją społecznego znaczenia pojęcia pracy są zarówno jej osobiste konsekwencje, jak i wygasające spory o wykładnię życia publicznego. Wzrastająca liczba godzin spędzanych w pracy, jej niepewność oraz związana z nią systemowa konieczność ciągłego jej poszukiwania mają swoje implikacje tożsamościowe i społeczne (Sennett, 2006). Jako że katalogi aksjonormatywne będące abecadłem odgrywania ról społecznych nie zmieniają się równie szybko jak sytuacja na rynku pracy, jednostki poszukują możliwości zachowania twarzy w nowych strategiach adaptacyjnych, które niekoniecznie pozwalają na rozwiązywanie rzeczywistych problemów. Bezrefleksyjny tradycjonalizm czy kompulsywne afirmacje „bycia człowiekiem nowoczesnym” nie pozwalają na nie z całą pewnością, a są najbardziej popularnymi postawami przyjmowanymi w obliczu zmian. Ponadto na pograniczu logiki systemu oraz świata przeżywanego rodzi się w świecie pracy nowe zjawisko jej prekaryzacji (Standing, 2011). Z racji jego zasięgu oraz rozkładu należy wnioskować, że będzie ono coraz bardziej dotkliwym problemem społecznym, którego demograficzne konsekwencje wyłącznie pogłębią, póki co, nierozwiązalny problem polityczny „starzenia się” społeczeństw Zachodu.

Z drugiej strony, metamorfozy kapitalizmu nie pozwalają sądzić, że w sferze ekonomicznej dokonuje się globalne przejście od neoliberalnej konfiguracji gospodarczej do jakiegoś nowego etapu, w ramach którego można by spodziewać się demokratycznego kapitalizmu oraz społecznego zakorzenienia przedsiębiorstwa (Morawski, 2010, s. 195–276). Można odnieść wrażenie, że nawet poważne kryzysy gospodarcze nie ośmielają elit politycznych do projektowania ładu społecznego, w którym na poziomie kultury realizowałyby się obietnice równości szans i warunków, a na poziomie społeczeństwa – obietnica obywatelskiego uczestnictwa we współdecydowaniu o przestrzeni naszego życia. Złożone okoliczności powodują,

że również głosy ekspertów proponujących rozwiązania alternatywne na gruncie zakumulowanej w procesie historycznym wiedzy ekonomicznej są marginalizowane bądź ignorowane (Skidelsky, 2012; Krugman, 2013; Rodrik, 2011; Frydman & Goldberg, 2013). W poznawczym przełamaniu globalnego monopolu na ekonomiczną racjonalność nie pomaga na pewno półperyferyjna pozycja Polski w systemie światowym<sup>3</sup>. Jest ona pośrednią przyczyną nierzadko bezalternatywnych, mimetycznych tendencji modernizacyjnych podejmowanych na wzór zachodni, nieprzynoszących często oczekiwanych korzyści. Proces transformacji społeczno-polityczno-gospodarczej z pewnością warunkował podejmowanie strategii rozwojowych, których konsekwencje bywały nie do przewidzenia. Jako że proces ten nie dobiegł końca (jeśli rozumieć przez to najbardziej powszechne, co nie znaczy, że rozsądne, wyobrażenie o finansowej stabilizacji na wzór państw zachodnich), nałożył się na globalny kryzys gospodarczy ciągnący się od 2008 roku. Transformacyjne traumy generowane m.in. przez dekonstruowany politycznie rynek pracy dotyczące pokoleń pamiętających PRL, wzmocnione zostały przez doświadczenia politycznego reagowania na obecny kryzys.

Praca i stosunek do niej stały się kluczowe dla organizacji życia społecznego zarówno z punktu widzenia jednostek zanurzonych w emocjach, oczekiwaniach i wyobrażeniach obecnych w świecie przeżywanym, jak i w związku z koniecznością podejmowania określonych decyzji planistycznych o charakterze politycznym. Należy zauważyć, że takie określenie prób administrowania ładem makrostrukturalnym spotyka się niekiedy ze zdecydowanym sprzeciwem. Byłoby znaczeniowym nadużyciem z uwagi na znikomą rolę państwa narodowego w kształtowaniu reguł świata pracy w przeciwieństwie do wzrastającej nieprzerwanie metawładzy kapitału. Zostawiając tę kwestię do rozważenia w odpowiednim miejscu tej książki, zauważyć należy, że tzw. postpolityczne sposoby reagowania na otaczający jednostki świat są współbieżne z wspomnianymi wyżej tendencjami do odhumanizowanego indywidualizmu w obszarze stosunków pracy. Rozumiem przez to zarówno polityczno-prawne pozbawianie stosunków pracy przewidywalności, jak i zalgorytmizowany charakter oceny pracowniczych osiągnięć bez względu na rodzaj wykonywanej pracy. Obydwie tendencje skutkują podmywaniem wspólnotowego doświadczenia stosunków pracy, osłabiając pracownicze formy oporu czy samoorganizacji. Opisana tutaj pobieżnie sytuacja zachęca do zadania pytania o aksjonormatywne oraz poznawcze podstawy samoodtwarzania się rzeczzonego porządku. Co pozwala reprodukować się określonym regułom i zasobom pomimo często artykułowanego na poziomie świata przeżywanego braku satysfakcji z otaczającej nas rzeczywistości?

3 Kategorii „półperyferii” i wiążących się z nią konsekwencji w postaci „mapowania” świata, w którym historycznie ustalona hierarchia państw reprodukuje się wraz z dystansami poszczególnych krajów wobec siebie, używam za Immanuelem Wallersteinem (por. Wallerstein, 2007b). W wypadku przedstawianych w tej pracy analiz ma to niebagatelne znaczenie, zakładam bowiem, że typ racjonalności i jego podatność na zmiany jest ściśle zależny od pozycji państwa w konfrontacji z głównymi aktorami gospodarki światowej.





## Rozdział I

# Problem definiowania racjonalności w socjologii a stanowisko przyjęte na potrzeby badania

## 1. Inter- oraz intradyscyplinarne różnice w definiowaniu racjonalności

Definiując pojęciowe innowacje języka epoki oświecenia, Reinhart Koselleck słusznie zauważa, że poczynając od roku 1780, sam termin określający tę epokę stał się nieunikniony w tym sensie, że należało się nim posługiwać, żeby być rozumianym, i reasumuje, że to sporne i posiadające swoją wewnętrzną strukturę temporalną pojęcie uwolniło taki potencjał zmiany, iż należy oczekiwać popularyzacji kolejnych związanych z nim pojęć, bez których nie możemy wyobrazić sobie kształtowania otaczającego nas porządku instytucjonalnego (Koselleck, 2009, s. 333–366). W moim głębokim przekonaniu jednym z najważniejszych pojęć należących do tej grupy jest właśnie racjonalność. I tak jak bez rozwoju pojęcia oświecenia trudno wyobrazić sobie nowożytny sposób myślenia o prawie i państwie, tak bez pojęcia racjonalności, nie uda się żadna próba konceptualizacji współczesnej rzeczywistości społecznej.

Podstawowym problemem, który odsłania się już przy pierwszym wejrzeniu w sposoby definiowania racjonalności w tradycji socjologicznej są dwa skrajnie odmienne stanowiska odnoszące się przede wszystkim do funkcji, które pojęcie to powinno spełniać w aparacie językowym nauk społecznych. Odmienność funkcji pociąga za sobą różnice w zakresie znaczeniowym tego terminu, a jednocześnie w sposobach operacjonalizacji samego pojęcia i jego konceptualizacji jako zagadnienia badawczego. Znakomitą egzemplifikacją wspomnianej różnicy, i to bynajmniej nie tylko na poziomie poszczególnych orientacji teoretycznych obecnych w socjologii, jest polemika Harolda Garfinkla z klasycznym, cytowanym już wyżej tekstem Alfreda Schütz. Schütz stanowczo rezerwuje termin racjonalności

na okoliczności teoretyczno-badawcze obecne w nauce, twierdząc, że „pojęcia kluczowe” mają to do siebie, „[...] iż raz wprowadzone do pozornie jednolitego systemu dokonują one rozróżnienia pomiędzy punktami widzenia, które nazywamy tu poziomami” (życia codziennego oraz analizy naukowej – K.K.) (Schütz, 2008, s. 114). Innymi słowy, racjonalność jest tutaj koncepcją, która nie ma nic wspólnego z potocznymi koncepcjami świata społecznego, w związku z czym socjologowie nie powinni traktować jej jako zbioru metodologicznych reguł interpretacji ludzkiego działania. Zdaniem Garfinkla „[...] elementy racjonalności naukowej nie są ani stałymi, ani usankcjonowanymi idealnymi właściwościami rutynowego działania i każda próba ich wdrożenia może tylko pogłębić wrażenie bezsensowności zachowań uczestników życia społecznego i zaburzyć system interakcji społecznych” (Garfinkel, 2007, s. 351). Z całą pewnością, jak dodaliby zwolennicy tego stanowiska, nie przysłuży się to rozumieniu reguł „stawania się społeczeństwa”. Te dwa podejścia do zagadnienia racjonalności ilustrują tylko podstawową rozbieżność w jego definiowaniu na gruncie socjologii. Żeby zilustrować inne problemy, trzeba sięgnąć po klasyków teorii socjologicznej, w których twórczości naukowej termin ten odgrywał istotną rolę.

Z uwagi na sprecyzowany powyżej cel badawczy nie będę się tutaj zajmować historią pojęcia racjonalności wraz z towarzyszącymi mu terminami pokrewnymi racjonalizmu i racjonalizacji w myśli społecznej ery odrodzenia czy oświecenia. Z analogicznych względów nie sięgam po ujęcie Hegłowskie, choć trzeba zaznaczyć, że szereg problemów współczesnej filozofii politycznej znajduje swoje źródło w idei „etycznej totalności” odpowiadającej wymaganiom Rozumu. Nie odnoszę się również do destrukcji pozytywistycznego ideału nauki w XX wieku zapoczątkowanej przez Freuda, a kontynuowanej m.in. w psychologizacyjnej socjologii Vilfreda Pareto. Podobnie nie analizuję wkładu klasyków socjologii – Durkheima i Tönniesa – w tworzenie podstaw „naukowego racjonalizmu” oraz w sposoby definiowania racjonalności służące konceptualizacji socjologii jako nauki czy typologiom więzi społecznych. To zresztą nazwiska arbitralnie wybrane z historii myśli socjologicznej i nurtów ją poprzedzających, można by ich wymienić dużo więcej. Racjonalność jako pojęcie i zagadnienie z całą pewnością zasługuje na poważne, holistyczne opracowanie historii zmian zakresu semantycznego tego terminu oraz funkcji w jakich bywało i ciągle jest używane zarówno na poziomie obserwacji naukowej, jak i świata przeżywanego. Jednak, jako że celem niniejszej książki jest wypracowanie typologii racjonalności obecnych w późnym kapitalizmie państwa transformującego się, jakim jest Polska, pozostać musimy przy badaczach, którzy z pojęcia racjonalności uczynili kategorię kluczową (w sensie opisowym lub analitycznym) bądź używali jej w odniesieniu do analizy odtwarzania się wzorów życia społecznego we współczesnych społeczeństwach. Innymi słowy, poniższe przybliżenie ma charakter przeglądu bardziej współczesnych stanowisk w sprawie pojęcia racjonalności. Zakładam, że finalnie służyć będzie konceptualizacji tej kategorii, którą posługiwać się będę w trakcie prowadzonych analiz. Socjologiczne spory o racjonalność pragnę poprzedzić kilkoma typologiami wyrastającymi

z tradycji myśli filozoficznej, by odsłonić spektrum znaczeń związanych w humanistyce z tym pojęciem. Pozwala to przyporządkować te spory do pewnych tradycji i przede wszystkim uniknąć zbyt łatwych jak na znaczenie tego zagadnienia rozstrzygnięć o kryteriach racjonalności.

I tak, za Barbarą Skargą, możemy mówić o trzech ujęciach racjonalności: metafizycznej, scjentystycznej i technologicznej<sup>1</sup>. Pierwsza z nich związana jest z rozumnością bytu, w którym uczestniczy człowiek i który posiada rację tego, czym jest i że jest. Pojmowanie racjonalności związane z przekonaniem, że struktura przedmiotu i podmiotu są analogiczne, choć tomistów prowadzi po dziś dzień do przekonania o możliwości uzyskania wiedzy pewnej, to nie jest powszechnie akceptowane. Racjonalność scjentystyczna związana jest z podstawowymi warunkami, które muszą być spełnione dla racjonalności wiedzy, tj. intersubiektywnej komunikowalności i intersubiektywnej sprawdzalności. Racjonalność technologiczna zbieżna jest z normą utylitaryzmu, tj. wyborem najbardziej efektywnych środków służących realizacji danego celu, którego nie ma potrzeby poddawać ocenie moralnej. Niezależnie od tej typologii, wykorzystywanie pojęcia racjonalności w humanistyce może rodzić zdziwienie – w tak odbiegający od siebie sposób badacze i filozofowie stosują owo pojęcie. Tadeusz Kotarbiński wyróżnia dwa rodzaje racjonalności: metodologiczną (prakseologiczną) i rzeczową. Ta pierwsza oznacza efektywne kształtowanie własnego zachowania w stosunku do posiadanej wiedzy, druga zaś kształtowanie własnego zachowania stosownie do wiedzy pewnej (Kotarbiński, 1990, s. 138). W *Szkicach sceptycznych* Bertranda Russella znajdujemy podobne stanowisko wyrażone w formie pytania: „[...] kwestia określenia racjonalności posiada dwie strony: teoretyczną i praktyczną: jakie są racjonalne poglądy i jakie jest racjonalne postępowanie?” (Russell, 1996, s. 37). John Rawls w swojej teorii sprawiedliwości zakłada, że formułowane przez jednostki zasady wiedzy są racjonalnie instrumentalnie (najbardziej efektywne środki do osiągnięcia zadanych celów), niemniej podlegają istotnym ograniczeniom, np. strony umowy nie kierują się w pierwszym rzędzie egoizmem i zawiścią (Rawls, 1994, s. 198–208). Ernest Gellner w opozycji do racjonalności instrumentalnej mówi o racjonalności koherencyjnej. Polega ona na zastosowaniu się do zastanych standardów i przestrzeganiu reguł. Dbałość o spójność naszego postępowania z istniejącymi wzorami prowadzi do twierdzenia, że różne dziedziny życia rządzą się odmiennymi racjonalnościami (Gellner, 1985, s. 68–82). Trzem wymiarom racjonalności wyróżnionym przez Richarda Rorty'ego odpowiadają trzy poziomy kultury: racjonalność techniczna i zdolność przystosowania (wspólna człowiekowi i innym istotom), racjonalność instrumentalna (właściwa wyłącznie człowiekowi) oraz racjonalność jako tolerancja,

1 J. Jakubowski nazywa te typy, adekwatnie do zastosowanej kolejności, racjonalnościami: ontologiczną, epistemologiczną i prakseologiczną (Jakubowski, 1998, s. 74). R. Kleszcz wymienia siedem częściowo analogicznych typów racjonalności: pojęciową – logiczną – ontologiczną – teoriopoznawczą – metodologiczną – prakseologiczną i aksjologiczną (Kleszcz, 1994, s. 352–355).

akceptacja różnicy i zdolność harmonijnego współżycia z innością (Rorty, 1996). Ten arbitralny wybór można kontynuować, myślę jednak, że rzucił on wystarczające światło na kwestię heterogeniczności funkcji, które może spełniać termin racjonalności. Przejdźmy zatem do przybliżenia stanowisk przedstawicieli nauki liczących się w tradycji myśli socjologicznej, którzy z racjonalności uczynili bądź to osobne zagadnienie, bądź to kluczowy termin wyjaśniający, bądź też uwzględniali obydwa aspekty jednocześnie.

## 2. Przegląd socjologicznych konceptualizacji zagadnienia racjonalności

### 2.1. Max Weber

Szczególny splot okoliczności, który sprawił, że, jak ujął to Max Weber, w kulturze zachodniej wystąpiły zjawiska kulturowe o uniwersalnej ważkości i znaczeniu, był jednocześnie przyczynkiem do rozkwitu zjawiska refleksyjnej nowoczesności (Weber, 2011, s. 48–61). Choć u autora *Gospodarki i społeczeństwa* próżno byłoby szukać tego określenia, to jego specyfikacja terminu racjonalności stanowi podstawę dla najczęściej spotykanych dzisiaj definicji „tego, co racjonalne”. Weber dał znakomitą wykładnię tego, czym racjonalność jest w nowoczesnej kulturze Zachodu, a z całą pewnością jest jedną z najdoskonalej zuniwersalizowanych, zinternalizowanych oraz znaturalizowanych wartości. Ponadto to właśnie wokół racjonalności jako zagadnienia ogniskuje się szereg problemów, które scharakteryzować moglibyśmy zarówno jako społeczne, jak i, w aspekcie metodologicznym, socjologiczne. Równocześnie racjonalność jest dla Webera elementem strategii badania świata społecznego, której punkt wyjścia powinien stanowić typ idealny postępowania doskonale racjonalnego. Strategia ta, w odróżnieniu od rozumienia bezpośredniego Wilhelma Dilthey’a, zakłada konieczność wdrażania w życie procedury badawczej prowadzącej do rozumienia wyjaśniającego (Weber, 2002, s. 8). Jego istota polegała na założeniu, że wszelkie aktywności ludzkie są „racjonalne” w pewnym znaczeniu tego terminu. Empirycznie dane działania ludzkie są w tym typie myślenia naukowego większymi lub mniejszymi odchyleniami od typu idealnego i tylko w ten sposób możemy je zdaniem Webera zrozumieć.

Stosunek Webera do zagadnienia racjonalności najlepiej oddają elementy tworzonej przez niego socjologii formalnej, w ramach której bogactwo tworzonych przez siebie pojęć i kategorii organizuje właśnie wokół pojęcia racjonalności, przydając jej kluczowe znaczenie na wszystkich poziomach analizy. I tak np. cztery rodzaje działań społecznych wyróżnione przez Webera stworzone są na kontinuum:

„czynności czysto odruchowe” – zachowania racjonalne. Działania „tradycyjalne” i „afektywne” nie zdają egzaminu racjonalności, ale w opozycji do nich pojawiają się kategorie działań „celoworacjonalnych” i „wartościoworacjonalnych” (Weber, 2002, s. 18–19). Podkreślam tę dystynkcję, bowiem jest ona pierwszą wyraźną próbą skonceptualizowania problemu racjonalności w socjologii, a jednocześnie zawierają się w niej ważne wskazówki badawcze. Otóż, jeśli konsekwentnie rozumieć założenie o pewnych typach racjonalności obecnych w każdym działaniu społecznym, to z powyższej ich klasyfikacji wyłania się możliwość mówienia o typach racjonalności przypisanych działaniom graniczącym z czynnościami odruchowymi. Innymi słowy, poszukiwanie maksymalnej efektywności działania tradycyjnego czy afektywnego związane jest z koniecznością arbitralnego doboru środków pozwalających na jej osiągnięcie. Im mniej odruchowo, bardziej zaś świadomie poszukujemy tych środków, tym bardziej zbliżamy się do racjonalności cechującej działania wartościoworacjonalne. Oczywiście najistotniejszą kategorią jest u Webera racjonalność celowa, ponieważ to dopiero ona pozwoliła na określony rozwój cywilizacji zachodniej wraz z jej oddziaływaniem na pozostałą część świata. Dopiero świadomy wybór celów oraz prowadzących do niego środków, co związane jest z możliwością deliberacji na temat organizacji życia społecznego, stanowi podstawę dla porzucenia fatalistycznego sposobu myślenia o historii, na którą składają się wolne czyny jednostek.

Jednocześnie Weber rozpoczął dyskusję nad formami racjonalności „na różnych wycinkach życia we wszystkich kręgach kulturowych”. Podkreślając zasadniczą odmienną oraz niebagatelne znaczenie okcydentalnej formy nowoczesnego racjonalizmu ukształtowanego pod wpływem „[...] mieszczańskiego kapitalizmu w formie przedsiębiorstwa z jego racjonalną organizacją wolnej pracy” (Weber, 2011, s. 56), doskonale opisywał konsekwencje społeczne wynikające z popularności porządku myślenia opartego o bezpieczną kalkulację. Jednocześnie trudno wyobrazić sobie, by jego charakterystyki współczesnej zachodniej formy racjonalności były dla, jak niekiedy powiadamy, ojca socjologii czymś więcej niż opisami określonych historycznie i kontekstualnie procesów jej instytucjonalizacji. Wszakże nie można wyobrazić sobie, że powstałyby takie prace jak np. *Polityka jako zawód i powołanie*, gdyby sam Weber miał głębokie przekonanie o tym, że zastosowanie racjonalności ekonomicznej dla prób kształtowania rzeczywistości społecznej jest bezalternatywną procedurą pomiaru, opisu i planowania organizacji życia społecznego. Idealizacyjne założenie, że każdy człowiek jest wolny, w związku z tym ma możliwość świadomego wyboru celów i środków do ich osiągnięcia, poddawane było wielokrotnie krytyce, którą nie ma potrzeby się w tym miejscu zajmować. Dla potrzeb niniejszych rozważań podkreślić warto, że rozważania o przyczynowym uwarunkowaniu ludzkich działań Webera prowadzą do gradacji racjonalności, co otwiera możliwości jej typologizowania.

## 2.2. Alfred Schütz

Bezpośrednio do typologii Weberowskich nawiązuje Alfred Schütz w klasycznym tekście *Problem racjonalności w świecie społecznym*. Jego analiza pojęcia racjonalności prowadzi, w moim przekonaniu, do zasadniczego przeformułowania Weberowskiej gradacji tego zagadnienia. Ujmując rzecz dosłownie, zdaniem niemieckiego fenomenologa, „[...] nie można mówić o odosobnionym czynie racjonalnym, jeśli rozumiemy przez to czyn wynikający z rozważnego wyboru, lecz po prostu o »systemie« racjonalnych czynów” (Schütz, 2008, s. 123). Jeśli rygorystycznie podchodzić do sposobu konceptualizacji „systemu” racjonalnego działania, a tak właśnie czyni Schütz, to istotnie można mieć z nim do czynienia wyłącznie na teoretycznym poziomie obserwacji naukowej. Tylko ona spełnia sześć warunków racjonalnego wyboru odnoszących się do wiedzy na temat celu, jaki aktor chce osiągnąć, oraz środków, które mają do tego prowadzić, unikając jednocześnie elementów, które determinują zachowanie aktora społecznego podczas działania o charakterze społecznym (Schütz, 2008, s. 122–123)<sup>2</sup>. Opis świata społecznego pozwala Schützowi wyprowadzić wniosek o konieczności modyfikacji wszystkich schematów pojęciowych i sposobów interpretacji wraz ze zmianą poziomu analizy. Kategorie interpretacyjne używane przez aktora społecznego muszą się różnić od kategorii badacza, podobnie jak różni się zasób wiedzy kartografa na temat opracowywanego przez niego miejsca od informacji mieszkańców na temat tego miejsca. Informacje mieszkańców będą zawsze szczątkowe, zorientowane na partykularne cele, okazjonalne i nacechowane emocjonalnie. Choćby prowadziły jednostki do realizacji założonych, ale jednocześnie często nawykowo odtwarzanych celów, nie pozwala to zaklasyfikować ich jako działań spełniających kryteria racjonalności przyjęte przez Schütza. Jest to konsekwencją określonego czytania tych samych fragmentów Webera, które przytaczałem wyżej, tj. świadomym potraktowaniem działań innych niż „celoworacjonalne” jako przeciwieństwa racjonalności w ogóle. Schütza prowadziła do tego operacjonalizacja pojęcia „kluczowych kategorii” (a za taką uznawał racjonalność), które w porządku metodologicznym nauki pełnią funkcję podstawowej dystynkcji pomiędzy dwoma poziomami – świata przeżywanego i nauki. Zatem, będąc świadomym progresywnej typizacji racjonalności, jaką zaproponował Max Weber, Schütz decyduje się na doprecyzowanie terminu

2 **Wiedzy na tematy:** umiejscowienia realizowanego celu w obrębie planów aktora; wzajemnych powiązań tego celu z innymi celami; pożądanymi i niepożądanymi konsekwencjami jego realizacji; zbioru środków, które z technicznego i ontologicznego punktu widzenia są odpowiednie dla realizacji celu; oddziaływania wspomnianych środków na inne cele czy też inne zbiory środków; dostępności środków dla aktora. **Elementy, które determinują rozumowanie aktora w kontekście społecznym (a nie naukowym):** właściwa bądź błędna interpretacja czynów aktora przez innych; reakcje i motywacje innych ludzi; właściwe bądź błędne przypisywanie wszystkich wymienionych wyżej elementów wiedzy partnerom; wszystkie kategorie zaznajomienia i obcości, bliskości i anonimowości, indywidualności i typowości, które odkrywamy w procesie porządkowania otaczającego nas świata.

racjonalności, który niejako deleguje do porządku działania przyczynowego, dającego się zrozumieć i zweryfikować w ramach pozytywnej nauki empirycznej. Tym samym nie powinno nas zaskakiwać, że wyłącza on pojęcie racjonalności z poziomu świata przeżywanego, w którym „[...] nie kierujemy się ani rozważaniami metodologicznymi, ani też pojęciowym schematem powiązań »środk–cele«, ani ideą wartości, jakie mamy zrealizować” (Schütz, 2008, s. 117). Jednocześnie nawet kategoria działań „wartościoworacjonalnych” ulega *de facto* zawieszeniu – jednostki w tej konceptualizacji świata społecznego nie orientują się na systemy aksjonormatywne.

### 2.3. Talcott Parsons

Podejście Schütza jest jawnie inspirowane Parsonsowskim ujęciem racjonalności, a jednocześnie stanowi zasadniczy punkt sporu obydwu uczonych (Jakubowski, 1998, s. 75–116). Nie będę tu szerzej omawiał wielu kwestii drugorzędnych dla bieżącego tematu. Pomimo tego że obaj badacze wiązali kategorię racjonalności z dwoma elementami – wiedzą i wyborem – odmiennie umiejscawiali działania racjonalne. Jak wspominałem wyżej, u autora *The Phenomenology of the Social World* zastosowanie pojęcia racjonalności wiąże się wyłącznie z poziomem modeli naukowych, zaś Talcott Parsons umiejscawiał je na poziomie przedmiotowym. Zdaniem Parsonsa „[...] działanie jest racjonalne z punktu widzenia rzeczywistej relacji środka–cele jeśli, z jednej strony, jego cele są empiryczne, a drugiej, relacje środków i celów są rzeczywistymi relacjami rzeczy odsłanianymi przez naukową wiedzę o zjawiskach” (Jakubowski, 1998, s. 79). Prawdziwe kontrowersje pomiędzy dwoma uczonymi spowodowało twierdzenie Parsonsa o tym, że racjonalność polega na zmierzaniu do celów możliwych w warunkach sytuacji i za pomocą środków, które, spośród dostępnych działającemu, są rzeczywiście najlepiej przystosowane do celu z przyczyn zrozumiałych i weryfikowalnych przez naukę empiryczną. Twierdzenie o powiązaniu racjonalności z nauką jest u Parsonsa związane z przekonaniem o tym, że wiedza działającego jest tym samym porządkiem nazywania i kategoryzowania rzeczywistości, co wiedza naukowa. Kiedy Parsons zakłada, że nauka i racjonalność działania są ze sobą nierozdzielnie związane, twierdzi *de facto*, że należy zakładać istnienie warunków zakłócających możliwość podejmowania racjonalnych decyzji w świecie przeżywanym, ale nie oznacza to, że jest ona na tym poziomie nieobecna.

Jak słusznie zauważa Jarema Jakubowski, choć spór Schütz–Parsons dotyczący racjonalności skupiał się na tym właśnie szczegółowym problemie, to jego „[...] znaczenie rzutuje w istocie na całość teorii społecznej obu badaczy” (Jakubowski, 1998, s. 89). Chodzi tutaj o różnicę pomiędzy teoriami, z których jedna zakłada racjonalność aksjologiczną, druga zaś pojęcie „orientacji normatywnej” definiuje wyłącznie jako konstrukt czysto naukowy. Schütz zakłada, że możliwość rozumienia i wyjaśniania w oparciu o kategorię motywacji aksjologicznych jest



błędem metodologicznym polegającym na wprowadzaniu na poziom przedmiotowy konstrukcji będących tworem zewnętrznego obserwatora. Innymi słowy, Parsonowskie ujęcie możemy traktować jako normatywistyczne, zaś w jego ramach pojawia się kategoria „racjonalności aksjologicznej”, u drugiego z autorów nie może być o tym mowy. Podsumowując, umiejscowienie racjonalności na poziomie przedmiotowym sprawia, że Parsonsa interesuje spełnienie imperatywu skuteczności wobec problemu poznawczego, przed którym stoi jednostka. Odbywa się to poprzez dobór środków do realizacji danego celu, określanego przez wzory wartości. Działanie spełnia normę wartości wtedy, kiedy efektywnie zbliża jednostkę do realizacji celu, przy czym nieistotne są tutaj kwestie katektyczne i oceniające leżące u podstaw definiowania samego celu (Parsons, 2009, s. 48–49). Społeczeństwo nie jest, zdaniem autora *The Social System*, systemem mononormatywnym, w związku z czym, pomimo że jest w nim miejsce na racjonalność instrumentalną, to przede wszystkim opiera się na racjonalności aksjologicznej (Jakubowski, 1997, s. 243–260).

## 2.4. Harold Garfinkel

Tekst *Racjonalne właściwości postępowania naukowego i potocznego* Harolda Garfinkla jest kolejnym istotnym głosem w sprawie omawianego tu zagadnienia. Intencją Garfinkla była redefinicja pojęcia racjonalności, a może raczej dowiedzenie, że naukowa operacjonalizacja tego terminu prowadzi wyłącznie do umacniania się naukowych interpretacji życia społecznego, które jawi się w nich jako kompletnie bezsensowne. Już w samym tytule tego polemicznego artykułu autor *Studiów z etnometodologii* kwestionuje przedstawioną wyżej ideę racjonalności obecnej wyłącznie na poziomie naukowym. Dla uporządkowania polemiki z Schützem, Garfinkel autorsko ponawia, poszerza i uszczegóławia typologizację terminu racjonalności obecną u tego pierwszego. Nie czyni tego, rzecz jasna, dowolnie. Generuje ją, podsumowując wszystkie kryteria racjonalności obecne w cytowanym już tekście Schütza, a nieuwzględnione przez tegoż autora w definicji pojęcia. Stąd suma kryteriów racjonalności (czternaście elementów), które Garfinkel na potrzeby tekstu nazywa kryteriami racjonalnego zachowania, nie równa się sześciu wskaźnikom zachowania racjonalnego u autora *The Phenomenology of the Social World* (Garfinkel, 2007, s. 328–334)<sup>3</sup>.

Swoją krytykę założeń Schütza rozpoczyna Garfinkel od uwagi, że tylko cztery z czternastu elementów racjonalności nie występują podczas działania

3 „Elementy racjonalności”, do których odnosi się Garfinkel, sformułowane hasłowo: kategoryzowanie i porównywanie, dopuszczalny błąd, poszukiwanie „technik”, analiza alternatywnych rozwiązań i konsekwencji, strategia, planowanie, przewidywalność, reguły proceduralne, wybór, podstawy decyzji, zgodność związków między celami a środkami z zasadami logiki formalnej, przejrzystość i precyzja semantyczna, jasność i precyzja „dla nich samych”, zgodność definicji sytuacji ze stanem wiedzy naukowej.

z „nastawieniem naturalnym”. Realizacja zadania czy rozwiązanie problemu na tym poziomie nie zawsze są zgodne z regułami gramatycznymi i proceduralnymi opisującymi poprawność naukową przy podejmowaniu decyzji, bywają niewyrażane z pełną jasnością i precyzją, działaniu w świecie przeżywanym nie towarzyszy jasne formułowanie wiedzy i reguł postępowania badawczego, a planowane etapy działania nie opierają się wyłącznie na naukowo zweryfikowanych założeniach (Garfinkel, 2007, s. 335). Ale sam fakt, że pozostałych dziesięć aspektów może być obecnych w przeróżnych kombinacjach, prowadzi nas do konieczności zredefiniowania problemu racjonalności w ogóle. Potrzeba ta związana jest z kompletnie innymi założeniami tkwiącymi u podstaw nastawienia naturalnego oraz teorii naukowej. Podsumowując te różnice, odwołuje się do wyrazistej, czytelnej metafory filmowej:

[...] Naturę różnicy między porządkami zdarzeń opartymi na tych dwóch zbiorach założeń interpretacyjnych plastycznie oddaje różnica między zdarzeniami rozgrywającymi się na ekranie, które układają się w jakąś fabułę, a zdarzeniami rozgrywającymi się na planie zdjęciowym, gdzie zespół zawodowych aktorów wykonuje polecenia reżysera. Powiedzenie, że jedno i drugie to „dwa aspekty tej samej rzeczy” albo że zdarzenia składające się na fabułę filmu są „jedynie” bezkrytycznie przyjmowanymi zdarzeniami procesu produkcji filmu, byłoby grubym nadużyciem (Garfinkel, 2007, s. 343–34).

Kluczowe przeorientowanie funkcji zagadnienia i pojęcia racjonalności u Garfinkla polega na postulacie, by właściwości racjonalności traktować jako problematyczne dane empiryczne, nie zaś metodologiczną zasadę interpretacji działania. Formułując to zalecenie, odwołuje się zresztą do rozróżnienia racjonalności na formalną i substancjalną, które to kategorie wyróżnił Max Weber (Frieske, 2001, s. 155)<sup>4</sup>.

## 2.5. Niklas Luhmann

W kontekście klasycznego Parsonsowskiego funkcjonalizmu – wraz z rozumieniem racjonalności na jego gruncie – warto prześledzić propozycję stworzoną przez przedstawiciela radykalnego zwrotu w tej orientacji teoretycznej, Niklasa Luhmanna. Jego ujęcie racjonalności odnieść można zarówno do poszczególnych systemów społecznych, jak i przede wszystkim do społeczeństwa jako systemu obejmującego całokształt społecznych stosunków, procesów, działań czy

4 **Gdzie racjonalność formalna polega na** stosowaniu abstrakcyjnych reguł (procedury i treści), z których – na podstawie zbieżności określonych w nich sytuacji z danym przypadkiem – czerpie się rozstrzygnięcia konkretnych spraw. **Racjonalność substancjalna polega na** stosowaniu pozaprawnych kryteriów uzasadniania rozstrzygnięć, takich jak np. imperatywy etyczne, utylitarystyczne, korzyści polityczne – poza procedurą i wnioskowaniami logicznymi.

komunikacji i nie posiadającego żadnego środowiska społecznego. Z perspektywy teorii systemów – podkreślmy, że system oznacza tutaj stan realny, nie zaś myślowy model analityczny – rozróżnienie na system i środowisko ma ogromne znaczenie, bowiem w tym właśnie schemacie binarnym dokonuje się odtwarzanie poszczególnych porządków instytucjonalnych.

Kluczowe dla określenia terminu racjonalności jest u Luhmanna pojęcie autoreferencji. Należy rozumieć je jako proces samoobserwacji systemu, którego *clue* stanowi rozróżnianie i oznaczanie. Epoka nowoczesności – w interesującej nas tutaj postaci związanej z pojawieniem się szczególnego rodzaju racjonalności jako kryterium zasadności zarówno prowadzonej polityki, jak i postępowania w świecie przeżywanym – charakteryzuje się zdaniem Luhmanna tym, że w porządku społecznym zachodzi zwrot od (auto)referencji stratyfikacyjnych do (auto)referencji funkcjonalnych (Luhmann, 2012, s. 379–406). Te drugie oparte są na powszechnym używaniu kryterium prawdy referencyjnej (w przeciwieństwie do formułicznej, jak nazwałby ją Giddens), co powoduje charakterystyczny dla epoki nowoczesności pochod zróznicowań funkcjonalnych i systemowych autonomii, które nie dają się zredukować do żadnej totalnej całości. Postępujące zróznicowanie przyjmuje kształt generowania się autonomicznych dla każdego systemu reguł (w tym charakterystycznej dla każdego systemu formuły kontyngencji) pozwalających na kontrolę praktycznie nieskończonej wielości możliwości faktycznie podejmowanych opcji. „Teoria ekonomiczna jest natomiast zmuszona (inaczej nie byłaby przydatną teorią) do zachowywania zimnej krwi wobec różnicy między bogactwem a biedą, różnicy, którą bardzo interesuje się każdy, kto myśli o sobie” (Luhmann, 2012, s. 411). Dodać jednak należy, że zdolność systemu do samoobserwacji nie jest u Luhmanna równoznaczna z możliwością wnioskowania o jego racjonalności. Ta pierwsza służy przede wszystkim budowie porządku poprzez redukcję złożoności współczesnego świata. Z drugiej strony, jest niezbędnym warunkiem, by można było stawiać pytania o racjonalność poszczególnych systemów.

Nie wchodząc w niepotrzebne tutaj szczegóły tej nienormatywnej teorii systemów, jedna rzecz wydaje się dla moich rozważań zasadnicza – Luhmann nie akceptuje i nie włącza do swojej teorii kategorii racjonalności w omawianym dotychczas kształcie. Co więcej, idzie daleko w krytyce podstaw myślenia o tym, jakoby racjonalność mogła zostać w jakikolwiek sposób i do jakiegokolwiek postaci zreifikowana. Nie godzi się na sprowadzenie jej do Kartezjańskiej subiektywizacji, redukcję z zasad w kierunku procesu historycznego, czy też sprowadzenie jej wyłącznie do racjonalności działania. Zdaniem autora *Systemów społecznych* „[...] z tego wszystkiego wynikało utrwalone dziś przekonanie, że to, co faktyczne, samo nie jest racjonalne, lecz dopiero musi być zrjonalizowane (i w rezultacie można było wątpić, czy nawet proces racjonalizacji może być racjonalny)” (Luhmann, 2012, s. 438). W miejsce logiki referencji stratyfikacyjnej pojawiają się takie mechanizmy odtwarzania i kontroli życia społecznego, które nie ukierunkowują się już na odtwarzanie zakłóconych stabilności środowiskowych. Luhmann podaje w tym

miejscu przykład nowych produktów, nowych kombinacji działań w organizacjach, czy też niebagatelnego znaczenia socjalizacji szkolnej, np. posiadanie wiedzy i motywacji nabytej w ramach wychowania szkolnego nastawionego na wydajność pracy nie sprzyja rozwiązywaniu problemów konsekwencji psychicznych i społecznych pojawiających się jako nieuchronne zależności przyczynowe. I tutaj dochodzimy do sedna problemu racjonalności w ujęciu Luhmanna, „[...] system – jeśli chce się zachowywać racjonalnie – musi kontrolować swe oddziaływanie na środowisko biorąc za podstawę zwrotne oddziaływanie swych przedsięwzięć na samego siebie. System, który dysponuje własnym środowiskiem, dysponuje w efekcie także samym sobą” (Luhmann, 2012, s. 440). Próby ujmowania zagadnienia racjonalności w uniwersalne formuły dające się przypisać schematyzmowi środki-cele wedle nowoczesnej zasady, którą omawialiśmy, spotykają się u Luhmanna z daleko idącą krytyką, którą dostrzec można w upadku semantyki racjonalności. Egzemplifikacją tego zniszczenia są wciąż powtarzające się roszczenia do tego, aby samo pojęcie racjonalności było racjonalnie skonstruowane, choć nie wymagamy tego od żadnego innego terminu.

Czym więc jest Luhmannowskie pojęcie racjonalności? Jak pisze sam autor, pojęcie to musi znaleźć formę adekwatną do współczesnego społeczeństwa. W świecie wciąż różnicujących się systemów społecznych oznacza to na pewno postulat uwzględniania kompletnie odmiennych formuł kontyngencji – instrumentów porządkujących logikę funkcjonowania systemu. Siłą rzeczy racjonalność będzie w takim wypadku pojęciem heterogenicznym, bowiem postępująca autonomizacja systemów nie zniesie, zdaniem Luhmanna, żadnej totalizującej formuły porządkowania życia społecznego. Niklas Luhmann proponuje jednak definicję racjonalności w pewnym sensie odpowiadającą jego teorii. „Racjonalność społeczeństwa wymagałaby tego, by problemy środowiskowe wywoływane przez społeczeństwo, o ile zwrotnie na to społeczeństwo oddziałują, były w nim odwzorowywane, czyli wprowadzane do społecznego procesu komunikacyjnego” (Luhmann, 2012, s. 442). A zatem: racjonalność wszystkich systemów społecznych, w tym społeczeństwa jako całości, wymagałaby umiejętności rozpoznawania złożonych zależności pomiędzy nimi, w celu odtwarzania zakłóconych stabilności środowiskowych, tj. eliminowania napięć, obciążeń, przesunięć problemowych i innych niepożądanych z punktu widzenia stabilności systemu konsekwencji. Zdaniem niemieckiego klasyka teorii socjologicznej zadaniem tym nie jest w stanie sprostać zwiększanie kompetencji w obszarze wyróżnicowanego systemu polityki, nie jest w stanie temu dzisiaj sprostać żadna inna propozycja. Ponieważ taka kontrola systemów społecznych, zdaniem Luhmanna, jest we współczesnym świecie nierealizowalna, pozostaje nam wyłącznie „możliwość formowania tego problemu z konieczną ostrością”. To dlatego, „[...] pojęcie racjonalności wyraża tylko najbardziej ambitną perspektywę autorefleksji systemu. Nie oznacza ono normy, wartości, czy idei wychodzącej naprzeciw realnym systemom (co zakładałoby istnienie kogoś, kto mówi, że rozumne jest kierowanie się ową normą, wartością, czy ideą)” (Luhmann, 2012, s. 443). Wydaje się, że taka konceptualizacja problemu jest

interesująca zarówno ze względu na swój analityczny, jak i krytyczny potencjał. Wszak sam jej autor racjonalność definiował zarówno jako podstawę krytyki wszelkich systemowych różnicowań, jak i „miarę własnego nieprawdopodobieństwa”.

## 2.6. Jürgen Habermas

Rozumienie racjonalności Niklasa Luhmanna znacznie odbiega od propozycji jednego z najczęściej cytowanych we współczesnej humanistyce autorów, Jürgena Habermasa. Różnice te można znaleźć nie tylko w zakresie znaczeniowym pojęcia racjonalności, ale w funkcji, jakie ono rzeczywiście spełnia, oraz statusie ontologicznym. Autor *Systemów społecznych* miał oczywiście świadomość doniosłości Habermasowskiej propozycji rozumu komunikacyjnego, określanego niekiedy racjonalnością komunikacyjną. Jednak, z uwagi na fakt, że pojęciu temu przypisywał w dużo większym stopniu niż Habermas znaczenie przedmiotowe (choć wciąż idealizacyjne), nie znajdował dla obydwu koncepcji zasadniczego punktu wspólnego. „[...] Gdy mówi się dziś o »porozumieniu komunikacyjnym« w sensie zasady racjonalności, to z wyraźnym wyłączeniem kwestii psychicznych. Formuluje się zatem przesłanki, które z góry rezygnują ze stawiania problemu racjonalności w proponowanym tu sensie” (Luhmann, 2012, s. 441). Żeby nie zajmować się tu dłużej Luhmannem dodajmy, że nie widział on możliwości i potrzeby przypisywania pojęcia racjonalności do określonego rodzaju aktywności behawioralno-symbolicznej. Tym samym nie mógł godzić się na tak daleko idące zawężenie sposobu jego definiowania. Nie mogły go również satysfakcjonować idealizacyjne założenia Habermasowskiego modelu oraz jego aksjonormatywny charakter. Nade wszystko, zdaniem Luhmanna, Habermas nie uwzględniał związków przyczynowych między różnymi rodzajami systemów, np. w systemach interakcji i społeczeństwa. Należy zatem w tym miejscu zadać pytanie o to, na czym polegała nowatorska formuła zaproponowana przez autora *Teorii działania komunikacyjnego*.

Jak zauważa Jerzy Kmita, idea rozumu komunikacyjnego posłużyła Habermasowi

[...] (1) do zakwestionowania podmiotowych (oświeceniowych i pooświeceniowych) koncepcji racjonalności traktowanych jako opozycja racjonalności komunikacyjnej, (2) do zakwestionowania postnietzscheańskiego, a zwłaszcza postmodernistycznego radykalnego wyburzenia wszelkich konstrukcji wspierających filozoficzną tęsknotę za ideałem jakiegokolwiek racjonalności, (3) do pozytywnej argumentacji na rzecz wyboru drogi odmiennej od dróg zakwestionowanych w ramach (1) i (2) (Kmita, 2004, s. 72).

Błędy, które są konsekwencją oświeceniowych konceptualizacji racjonalności, polegają na przypisywaniu jej wyłącznie podmiotowego charakteru racjonalności. Autorefleksyjnie penetrowana świadomość podmiotu nie stanowi zdaniem

Habermasa warunku wystarczającego, by poradzić sobie z doświadczeniem, w związku z czym koncepcje takie odpowiadają za niepowodzenia praktyki kierującej się zasadami rozważanej racjonalności. Postmodernistyczny zwrot przejawiający się nadwątlaniem tradycyjnych koncepcji racjonalności, a przejawiający się w argumentacji na rzecz jej nieskończonej wielości, bądź też absolutnej abdykacji tej idei, Habermas oceniał jako nieuzasadniony, bo oparty na tym samym, odziedziczonym po oświeceniu, błędnie ześrodkowaniu racjonalności w podmiocie. Uniemożliwia to krytykę, bowiem prowadzi antyracjonalistów w pułapkę sprzeczności performatywnej polegającej na negowaniu także tego, co się samemu robi. Z uwagi na to, że koncepcja Jürgena Habermasa nie będzie podstawą autorskiej konceptualizacji pojęcia racjonalizacji, której dokonać muszę na potrzeby zaplanowanej pracy badawczej, przybliżę w tym miejscu jedynie najistotniejsze, nowatorskie w aspekcie teoretycznego potencjału myśli socjologicznej punkty tej teorii. Szczegółowa analiza Weberowskiego pojęcia działania i racjonalności podjęta przez Habermasa owocuje klasyfikacją czterech typów działania: teleologicznego (instrumentalnego), regulowanego przez normy (zorientowanego na wspólne wartości grupy), dramaturgicznego (zawierającego świadomą manipulację własnym wizerunkiem na użytek widowni czy publiczności) oraz komunikacyjnego (zorientowanego na dojście do porozumienia w związku z koordynacją swego zachowania) (Habermas, 1999, s. 163–177).

Swoją argumentację na rzecz potencjału racjonalności ujawniającego się w działaniu komunikacyjnym Habermas opiera na analizie trzech typów roszczeń do ważności związanych z niezakłóconą komunikacją i aktem idealnej rozmowy<sup>5</sup>. Możemy mówić o tym, że udaje się je zrealizować wyłącznie w wymiarze działań polegających na racjonalności komunikacyjnej. Model Habermasa zbudowany jest w oparciu o założenie, że tylko działanie komunikacyjne gwarantuje debatę nad roszczeniem do ważności oraz podejmowanie wysiłku zrozumienia różnych aspektów uniwersum składającego się ze „świata obiektywnego/zewnętrznego”, „świata społecznego” norm i wartości, „świata subiektywnych” doświadczeń (Habermas, 1999, s. 179). Potrójne odniesienie aktorów do świata społecznego, przedstawione roszczenia do ważności oraz pojęcie zgody „opierającej się na intersubiektywnym uznaniu poddawalnych krytyce roszczeń ważnościowych” pozwalają wyprowadzić definicję racjonalnego działania komunikacyjnego. Przyjmuje ona postać idealizacyjnego konceptu, w którym racjonalność ulokowana zostaje w intersubiektywności, a konkretniej – w opartym o wyżej wymienione elementy kooperatywnym negocjowaniu wspólnych definicji sytuacji zakończonych aktem porozumienia. Zdaniem Habermasa stworzona przez niego teoria komunikacji pozwala na uwolnienie się od „hipoteki filozofii transcendentalnej” lokującej wszelką racjonalność

5 Warunki niezakłóconej komunikacji zostają spełnione kiedy: (1) „zawartość treściowa” wypowiedzi jest prawdziwa w odniesieniu do zewnętrznego i obiektywnego świata; (2) wypowiedzi są słuszne w odniesieniu do istniejącego kontekstu normatywnego bądź świata społecznego; (3) wypowiedzi są szczerze i manifestują subiektywny świat intencji i doświadczeń aktora (Habermas, 1999, s. 187).

wyłącznie w podmiocie. Wyprowadzone z tej teorii pojęcie możliwej do osiągnięcia racjonalności pojawić się może zarówno na poziomie systemowym, jak i w świecie przeżywanym. Oparte jest na przekonaniu o tym, że intersubiektywność gwarantuje tożsamość z perspektywy aktorów komunikacji przedmiotowych odniesień wyrażen przez nich stosowanych. Jak podkreśla Jerzy Kmita, może to być wyłącznie złudzeniem, ponieważ z założeniem tym w żaden sposób nie daje się uzgodnić Quine'owska idea nieuchwytności odniesienia przedmiotowego (Kmita, 2004, s. 88–92). Nie wchodząc w zbędne w tym miejscu szczegóły argumentacji, podkreślić należy, że nie radzimy sobie z empirycznym dowodem na istnienie tożsamości przedmiotu odniesienia z punktu widzenia nadawcy i odbiorcy. Dysponujemy jedynie funkcjami zastępczymi (*proxy-functions*), które pozwalają podtrzymywać złudzenie, iż porozumiewamy się efektywnie i rozumiemy doskonale. Efekt argumentacji Quine'a i jego uczniów jest podobny do zarzutów Luhmanna, zdaniem którego język nie może przewyciężyć egocentryzmu poszczególnych perspektyw systemowych przez perspektywę wyższego rzędu, w związku z czym systemy nie rozporządzają tymi samymi znaczeniami (Habermas, 2000, s. 391–430). Podsumowując, cały wysiłek twórczy Habermasa skoncentrowany jest na podtrzymaniu normatywnego i emancypacyjnego potencjału myśli nowoczesnej, w czym nie przeszkadza mu brak racji na rzecz wsparcia stanowiska dotyczącego możliwości osiągnięcia intersubiektywnego poznania.

## 2.7. Pierre Bourdieu

Istotne uwagi na temat zagadnienia racjonalności możemy znaleźć również u Pierre'a Bourdieu. Jego stanowisko wobec racjonalności wydaje się być co najmniej istotne, jeśli nie kluczowe, dla całej jego propozycji uprawiania socjologii refleksyjnej. Jeśli, by użyć jeszcze raz terminologii Habermasa, racjonalność obecna w teleologicznych działaniach społecznych, a odzwierciedlona w teorii racjonalnego wyboru, miałaby być zarówno typem idealnym, jak i realną miarą aktywności ludzkiej, to można by rzec, że Bourdieu odrzuca wszelkie roszczenia do jakiegokolwiek formy racjonalności. Takie konceptualizacje Bourdieu podsumowuje jako teorie oparte na urojonej antropologii, która całkowicie „[...] pomija jednostkową i zbiorową historię podmiotów działających, dzięki której kształtują się właściwe im struktury preferencji, pozostające w złożonych zależnościach dialektyki temporalnej z wytwarzającymi je i reprodukującymi strukturami obiektywnymi” (Bourdieu & Wacquant, 2001, s. 110). Czy jednak głębokie przekonanie o tym, że dopatrując się racjonalności we wszystkich aspektach życia społecznego, popadamy w „paralogizm scholastyczny” związany w tym wypadku z teorią aktora będącego „wyobrażoną projekcją uczonego w podmiot działający”, faktycznie eliminuje figurę racjonalności z całej koncepcji Bourdieu? Byłoby daleko idącym nadużyciem, gdyby próbować tego dowodzić.

Zagadnienie racjonalności nie bez powodu pojawia się u Bourdieu w kontekście terminów *habitus* oraz *illusio*<sup>6</sup>. Co istotne dla definiowania racjonalności w koncepcji Bourdieu, *illusio* nie jest antropologicznym niezmiennikiem, „[...] jest arbitralną konstrukcją historyczną, którą możemy poznać jedynie za pomocą analizy historycznej, *ex post*, dzięki obserwacji empirycznej, a nie wydedukować *a priori* z fikcyjnej i bardzo wyraźnie etnocentrycznej koncepcji »Człowieka«” (Bourdieu & Wacquant, 2001, s. 102). Jak podkreśla autor *Dystynkcji*, badania społeczne potrzebują ponownego wprowadzenia materialistycznego sposobu myślenia w sferę kultury, związanego z rozumieniem praktyki społecznej poza prostym, a jednocześnie wszechobecnym w socjologii myśleniem w kategoriach bądź to mechanicznych reakcji, bądź działania intencjonalnego. Brak zgody na redukcję całego uniwersum form zachowań do tych dwóch rodzajów zdaje się implikować szczególnego rodzaju rozumienie racjonalności powiązanej z kategorią społecznie i historycznie ukształtowanych relacji między polem a systemem właściwych mu dyspozycji<sup>7</sup>. Jest to racjonalność dostosowana do efektywności osiągania celu przypisanego danemu polu w określonym przedziale czasu wraz z gradacją celów niedefiniowanych wyłącznie przez formy interesu zrodzone i wymagane przez gospodarkę kapitalistyczną. Innymi słowy, racjonalność u Bourdieu zyskuje cechy podobne Parsonowskiemu definicjom z uwagi na to, że mają one charakter przedmiotowy. To nieoczywiste podobieństwo nasuwa się, kiedy zestawiamy ze sobą dwa aspekty rozumowania francuskiego socjologa. Pierwszym z nich jest przekonanie o tym, że racjonalność jest

[...] ograniczona, ale nie z powodu ograniczenia dostępu do informacji i nie z powodu gatunkowego ograniczenia ludzkiego umysłu, niezdolnego do całościowego obejmowania wszystkich sytuacji, zwłaszcza pod presją działania. Jej ograniczenie wynika ze społecznych granic i społecznego formowania umysłu ludzkiego. Jest on zawsze, czy się tego chce, czy nie, zamknięty – samemu nie będąc tego świadomym – „w granicach swego umysłu”, [...] to znaczy w granicach systemu kategorii, które zostały mu wpojone w społecznym procesie kształtowania (Bourdieu & Wacquant, 2001, s. 113).

- 6 Nie próbując rozwijać tych kluczowych w koncepcji Bourdieu terminów – byłoby to dosyć karkołomne ze względu na ich odmienne i dość swobodne zastosowania u samego autora – zaznaczyć należy, że *habitus* rozumieć powinniśmy jako „uspołecznioną subiektywność”, tj. jako strukturę, która angażuje w naszą praktykę i nasze myślenie wzory praktyczne, wynikające z przyswojenia przez ciało (ontogenezy) struktur społecznych, które same są wynikiem historycznych działań kolejnych pokoleń (Bourdieu & Wacquant, 2001, s. 127). *Illusio* zaś jest odpowiednikiem pojęcia interesu używanego na wczesnych etapach pracy naukowej Bourdieu i oznacza bycie zainteresowanym tym, co wydarza się w grze społecznej wraz z opóźnieniem jej reguł i milczącym uznaniem wartości stawek zaangażowanych w grę (Bourdieu & Wacquant, 2001, s. 100–130).
- 7 Gdzie „[...] pole można zdefiniować jako sieć albo konfigurację obiektywnych relacji między pozycjami. Pozycje zaś są zdefiniowane obiektywnie ze względu na swoje istnienie i ze względu na uwarunkowania, jakie narzucają osobom czy instytucjom je zajmującym, określając ich aktualną i potencjalną sytuację w strukturze dystrybucji różnych rodzajów władzy (czy kapitału). Posiadanie zaś owej władzy (kapitału) określa dostęp do specyficznych korzyści, o które toczy się gra w danym polu” (Bourdieu & Wacquant, 2001, s. 78).



Wydawałoby się, że tego typu stanowisko zbudowane jest na relatywizacji „naukowej” racjonalności do utrwalonego w procesie społeczno-historycznym kontekstu działań, eksponowanego w systemie kategorii językowych posiadających swoje określone odniesienia przedmiotowe, aktora społecznego. Takie stanowisko implikuje definiowanie racjonalności poprzez korespondencję działania z zastaną językową reprezentacją otaczającej nas rzeczywistości. Można mieć jednak wątpliwości, czy aby na pewno takie intencje towarzyszyły Bourdieu, kiedy znajdujemy fragmenty jego wypowiedzi dotyczące kryzysów, w trakcie których odchodzimy od rutynowego dopasowywania struktur subiektywnych do obiektywnych, wskutek czego „[...] pojawiają się warunki, w których wybór racjonalny może przeważać, przynajmniej u tych, którzy [...] posiadają środki do tego, by być racjonalnymi (Bourdieu & Wacquant, 2001, s. 120).

Być może te dwa przykłady nie wikłają nas w sprzeczności, które zasugerowałem. Równie dobrze warunki ograniczoności ludzkiej racjonalności, które przedstawia francuski klasyk socjologii dotyczą otoczenia, w którym racjonalność jako taka mogłaby się w ogóle ujawniać. Wtedy nieświadome „zamknięcie” umysłu w sposobach organizowania wiedzy na temat rzeczywistości należy traktować jako pewnego rodzaju *equilibrium*, płynące z empirycznej aktywności w świecie przeżywanym, przerywane jedynie krótkimi epizodami korzystania z rozumu, co zdaje się Bourdieu sugerować w drugim cytacie. Pojawia się wtedy trudność w uzgodnieniu tych wypowiedzi, z których jedna sugeruje aprobatę klasycznej, przedstawianej wyżej definicji racjonalności teleologicznej, druga zaś pozwala domniemywać, że autor nie godzi się na tak zamknięte propozycje. Wszak sam często powtarza, że jego skłonność do przedstawiania definicji otwartych służyć ma myśleniu relacjonalnemu, które znosi potrzebę redukcji ludzkiego zachowania (oraz, co równie ważne, sposobów jego badania) do schematu odpowiadającego jakimkolwiek binarnym opozycjom typu pozytywistyczny–antypozytywistyczny, naturalistyczny–antynaturalistyczny, logiczny–nielogiczny itp. Pewnej wskazówki dostarcza sam autor, który twierdzi, że znaczenie pojęć może ujawnić się wyłącznie w kontekście tworzonego systemu teoretycznego, do którego one należą. Tym samym, odnosząc się do tej propozycji, można zaproponować następujące rozumowanie: tak jak w różnych cywilizacjach można było być i było się zainteresowanym w osiągnięciu różnych celów, tak również dzisiaj występuje analogiczna sytuacja. Analogia ograniczona jest historycznym rozwojem dyspozycji do zachowań jednostek płynących z różnych pól, posiadających odmienną logikę – tzn. w określonym przedziale wewnątrz danego pola zawsze występuje hegemonia określonego systemu kategorii porządkujących rzeczywistość działań aktorów społecznych. Racjonalnym będzie zachowanie, w ramach którego potrafimy umiejętnie wykorzystywać naszą wiedzę na temat tych kategorii dla osiągnięcia kluczowych w polu celów. Zaproponowane wyżej rozumienie racjonalności jako łamania rutyny odtwarzania racjonalności byłoby pochodną dokonanego opisu. Ponieważ autor *Panowania dziennikarstwa* zakłada daleko idący materializm (poprzez rodzaje posiadanego

kapitału<sup>8)</sup> reprodukcji rzeczywistości społecznej, racjonalne będzie w ramach jego systemu każde zachowanie, które pozwala na zrealizowanie celów charakterystycznych dla określonych pól poprzez przejęcie symbolicznych środków odtworzenia, bądź też ich redefinicję.

## 2.8. Michel Foucault

Autorem, którego nie powinniśmy tutaj pominąć, zarówno z uwagi na wpływ jego filozofii na XX-wieczną humanistykę, jak i warsztatowe określenie „typów racjonalności”, niezbędne dla zrozumienia teoretycznych propozycji, jest Michel Foucault. Problemem, z którym musimy poradzić sobie na samym początku krótkiego przybliżenia jego sposobu myślenia o racjonalności, jest „konflikt” inspiracji Foucaulta z używaną przez niego nomenklaturą. Nawet jeśli nie stanowił on problemu dla samego autora, z perspektywy zewnętrznej zwraca uwagę fakt sprzeczności pomiędzy zakwestionowaniem wszelkich form monologicznego rozumu (zakwestionowaniem zachodniego racjonalizmu) a pojęciem racjonalności rozumianej jako zbiór dyskursów rozważających „[...] praktycznie, w jaki sposób sterować kierowaniem państwem oraz populacją, którą państwo pragnie zarządzać” (Hindess, 1999, s. 109). Dodajmy, że przy bliższym wejrzeniu jest to sprzeczność pozorna, bowiem Foucault, wychodząc od formuły Nietzschego, który zakładał, że „[...] definiowalne jest tylko to, co nie ma dziejów” (Nietzsche, 1997), proponuje koncepcje trzech różnych racjonalności rządzenia, które uważa za szczególnie znaczące dla rozwoju nowoczesnego Zachodu. Są to racjonalności: dyscypliny, „gry pasterz–stado” oraz liberalizmu (Foucault, 2010, 2011, 2012). W czym zatem tkwi ta pozorna sprzeczność? Jak pisze Habermas w *Filozoficznych dyskursach nowoczesności*,

[...] Foucault, wraz z Nietzschem i Bataille’em, odrzuca tę idealistyczną figurę, która ma ujmować dialektykę zawartą w samym rozumie. Rozumne dyskursy zakorzenione są zawsze w warstwach, które wyznaczają granice rozumu monologicznego. Te nieme fundamenty sensu, leżące u podstaw zachodniego racjonalizmu, same są bezsensowne; trzeba je ekshumować jak nieme zabytki pryncypów, jeżeli rozum ma się ujawnić zarazem w wymianie ze swym Innym i w opozycji do niego (Habermas, 2000, s. 273).

8 Bourdieu wyróżnia trzy główne rodzaje kapitału: ekonomiczny, kulturowy i społeczny. Koncepcja pozycji w polu wynikającej z współwarunkowania się posiadanego kapitału oraz systemu kategorii porządkujących percepcję rzeczywistości i działanie, charakteryzuje się daleko idącym podobieństwem do koncepcji strukturacji opartej na terminach zasobów i reguł. Używam ich w tej pracy za W. H. Sewellem Jr., którego rozwinięcie teorii strukturacji A. Giddensa koresponduje z przyjętym w tym tekście konstruktywistycznym paradygmatem analizy rzeczywistości społecznej. Sewell dowodzi, że „[...] podmioty działające są uprawomocniane przez struktury dzięki wiedzy o schematach kulturowych, które umożliwiają im mobilizację zasobów, oraz dzięki dostępowi do zasobów, które umożliwiają im uruchamianie schematów” (2006: 721). Tym samym, struktura nie stanowi dla niego, podobnie jak dla Bourdieu, zreifikowanej kategorii, do której można odwoływać się w celu wyjaśniania nieuchronnego kształtu życia społecznego.

Ten cytat doskonale obrazuje strategię badawczą Foucaulta, którą charakteryzuje demaskowanie technik i praktyk wykształcania rozumnej totalności życia publicznego, która aktorów życia społecznego wpycha w przymusową normalność tylko podmiotowego rozumu. Jednocześnie figura intersubiektywności nie staje się dla autora *Historii szaleństwa* żadnym pozytywnym rozwiązaniem. Stoi on na stanowisku twierdzącym, że tym, co wiąże praktykę z racjonalnymi normami, jest polityka. Dla zilustrowania sposobów jej symbolicznej legitymizacji sięgnijmy po ogólną formułę racjonalności, którą wyprowadzić można z refleksji M. Foucaulta dowodzącego, że w politycznej praktyce „[...] nie mamy do czynienia z »rozumem uniwersalnym«, który jest implementowany, ale zawsze z bardzo specyficznym rodzajem racjonalności” (Foucault, 1988, s. 73).

Przyjrzyjmy się bliżej jednej z trzech racjonalności rządu – liberalizmowi, a ściślej rzecz ujmując – neoliberalizmowi, by poprzez analogię móc ekstrapolować sposób rozumowania Foucaulta na zagadnienia władzy i rządu w całej ich rozciągłości. Idealnym dla celów badawczych powziętych w tej pracy fragmentem będzie przybliżenie, jak to ujmuje Foucault, „mutacji epistemologicznej zachodzącej za sprawą neoliberalizmu”. Na czym miałyby ona polegać? Najlepiej ilustrują ją konsekwencje upowszechnienia teorii kapitału ludzkiego. Używając terminologii charakterystycznej dla interesujących nas zagadnień, można by rzec, że refleksyjna instytucjonalizacja tej teorii spowodowała przesunięcia w obszarze teorii poznania, które skutkują bardzo określonymi sposobami myślenia w świecie przeżywanym. Przybliżenie tego problemu przez Foucaulta jest doskonałym przykładem procesu popularyzacji dyskursów eksperckich prowadzącej do zmian w obszarze ludzkich postaw, wartości i oczekiwań. Teoria kapitału ludzkiego odzwierciedla dwa bardzo ważne procesy, z których pierwszy związany jest z rozwojem analizy ekonomicznej, drugi zaś z możliwością projektowania tej analizy w dziedzinie, która do połowy XX wieku nie była ujmowana w kategoriach ekonomicznych. W swoich *Wykładach w Collège de France* z 1979 roku Foucault podkreśla, że klasyczne liberalne analizy redukowały problem pracy do prostej analizy ilościowej, jaką są godziny i czas pracy. Co więcej, analizy Johna Maynarda Keynesa, charakteryzują się pewnym podobieństwem do ujęcia Davida Ricardo, tj. praca stanowi w nich czynnik, który ma charakter bierny, możliwy do wykorzystania przy odpowiednio wysokim poziomie inwestycji. Marks, choć tworzy z pracy jedną z zasadniczych osi swojej analizy, określa ją w sposób wysoce abstrakcyjny. Dzieje się to na skutek oddziaływania logiki kapitału i polega na przemianie konkretnej pracy w siłę roboczą, która odmierzana na czas, rzucona na rynek i opłacana przestaje być konkretną pracą (Foucault, 2011, s. 219–239). Dawało to oczywiście Marksowi podstawy dla opracowania krytyki kapitalizmu odnoszącej się do procesu utowarowienia pracy, a wraz z nim ugruntowania logiki kapitału, w ramach której część wartości dodatkowej może być pracownikowi odebrana.

Propozycja neoliberalistów zasadzała się na zgola innej konceptualizacji zagadnienia pracy, ale w istocie oznaczała nowy kanon analizy ekonomicznej. Ich zdaniem – Foucault wymienia tutaj m.in. Theodore’a Schultza, Gary’ego Beckera,

Jacoba Mincera – analiza ekonomiczna powinna oderwać się od mechanizmów produkcji i wymiany oraz konsumpcji, by zaproponować badanie sposobu, w jaki jednostki rozdzielają między siebie rzadkie zasoby. Zdaniem autora *Słów i rzeczy* nowe rodzaje definicji ekonomii ustanawiają „[...] jako jej cel coś innego niż analizę mechanizmów rządzących relacjami między rzeczami albo procesami w rodzaju kapitału, gdzie praca stanowi tylko jeden z trybów; celem tym jest analiza ludzkiego zachowania i właściwej mu racjonalności” (Foucault, 2011, s. 227–228). Jeśli tak, to z całą pewnością zasadne staje się pytanie, które zadaje Foucault – co w tej perspektywie oznacza praca dla pracującego?, „jakiemu systemowi wyborów i racjonalności podlega jego działalność?” W odpowiedzi na to pytanie musimy zauważyć, że kluczową rolę odgrywa określenie „strategicznej racjonalności”, powodującej przyjęcie nie tylko w teorii ekonomicznej i praktyce społecznej punktu widzenia, w którym pracownik nie jest przedmiotem popytu i podaży, ale aktywnym podmiotem gospodarczym. Foucault zauważa, że rozwój teorii ekonomicznej prowadzi do nowej koncepcji *homo economicusa*, która charakteryzuje się tym, że człowiek przestaje być na jej gruncie uczestnikiem wymiany ugruntowującym użyteczność, staje się zaś przedsiębiorcą samego siebie. Bycie przedsiębiorcą jest źródłowo powiązane z analizą konsumpcji w neoliberalnych kategoriach działalności produkcyjnej, gdzie bycie konsumentem oznacza wytwarzanie swojego własnego zaspokojenia. W ten właśnie sposób dochodzimy, zdaniem Foucault, do szczególnego rodzaju koncepcji kapitału ludzkiego składającego się z elementów wrodzonych (wyposażenie genetyczne) i nabytych (inwestycje edukacyjne, mobilność). Jak zauważa, teoretyczna i historyczna analiza polityki wzrostu skupia się na modyfikacjach poziomu i inwestycji w kapitał ludzki. „[...] To jest właśnie kierunek, w którym zmierza polityka gospodarcza, ale także polityka społeczna, kulturalna i edukacyjna we wszystkich krajach rozwiniętych” (Foucault, 2011, s. 238). Racjonalność strategiczna charakterystyczna dla neoliberalnej epoki musi być zatem scharakteryzowana poprzez umiejętność adaptacji do systemowych dyspozycji idącą wespół ze zdolnością do pomnażania przewagi konkurencyjnej. Tylko ona daje możliwość „bycia wytwórcą swojego własnego zaspokojenia”. W zarysowanej analizie mamy więc dwa kompatybilne rodzaje racjonalności – racjonalność liberalizmu rozumianego jako praktyczny dyskurs o zarządzaniu populacją i racjonalność strategiczną aktora będącego pod wpływem dominacji określonych technik i procedur rządzenia.

Czy oznacza to, że Foucault nie proponował żadnej idealizacyjnej formy racjonalności, która na podobieństwo klasyków szkoły frankfurckiej – Theodora Adorna i Habermasa – byłaby jednocześnie krytyczna i normatywna? Jak zauważają Charles C. Lemert i Garth Gillan, nie sposób znaleźć w myśli Foucault śladu jakiegokolwiek normatywnego programu. Jest to zapewne konsekwencja jego permanentnych ataków na wszelkie „dyskursy metaliczne” organizujące myślenie wokół aksjomatów, zasad, źródeł, istot lub sensów. Trudno od autora podkreślającego konieczność ciągłego kwestionowania suwerenności podmiotu takiego programu oczekiwać. Jednak skoro polityka wiąże koncepcję praktyki z normami,

to możemy tę politykę wykorzystywać właśnie do „myślenia człowieka na nowo”. Oznacza to, że myśl autora *Narodzin kliniki* zawiera ogromny potencjał racjonalności krytycznej, która równoznaczna jest z postulatem mówienia życiu „tak”, z wolą istnienia przewyżającą wartości reifikowane przez totalizującą władzę i wiedzę (Lemert & Gillan, 1999, s. 137–140). Podsumowując, zagadnienie racjonalności u Foucaulta pojawia się tak często, że nie jesteśmy w stanie ustalić jego jednoznacznej i technicznej definicji. Czy oznacza to rozszczenie do całkowitego zniesienia racjonalności ulokowanej w podmiocie bądź w intersubiektywności? Owszem. Ale czy jednocześnie oznacza to całkowite zarzucenie tego zagadnienia? Nie, bowiem racjonalność Foucaulta ujawnia się zarówno w rozproszonych praktykach zarządzania populacją i państwem, jak i ich krytyce, która służyć by miała zakwestionowaniu idei człowieka obecnej we wszelkich formach antropologii filozoficznej.

## 2.9. Charles Wright Mills

Warto poświęcić również uwagę drugiej, zdaniem członków International Sociological Association, z najistotniejszych dla rozwoju socjologii książek, tj. *Wyobraźni socjologicznej* Charlesa Wrighta Millsa (najdonioślejsza okazała się w głosowaniu *Gospodarka i społeczeństwo* Maxa Webera). Rzecz znamienna, obydwie pozycje w sposób zasadniczy odnoszą się do zagadnienia współczesnej zachodniej racjonalności. Pół wieku po analizach Webera Mills, ponownie uznając racjonalność za centralny problem organizacji porządku społecznego, przeprowadza jego totalną krytykę. Lektura Millsa nie pozostawia wątpliwości co do tego, że racjonalność bywa pośrednią przyczyną zarówno osobistych trosk, jak i społecznych oraz strukturalnych problemów:

[...] wzrastająca racjonalizacja społeczeństwa, sprzeczność między tak rozumianą racjonalnością a rozumem, klęska założenia o zgodności rozumu z wolnością – te właśnie zjawiska doprowadziły do pojawienia się człowieka, który jest „racjonalny”, ale nierozumny, który coraz bardziej racjonalizuje samego siebie i czuje przy tym coraz większy niepokój. To właśnie w kategoriach tego typu człowieka można najlepiej postawić współczesny problem wolności (Mills, 2008, s. 267).

Rozpoznanie jednego z najistotniejszych, zdaniem Millsa, problemów współczesności – związków rozumu z wolnością – wymaga potraktowania go w kategoriach systemowej reifikacji pojęcia racjonalności.

Mamy zatem u Millsa wyraźne rozgraniczenie pomiędzy rozumnością i racjonalnością, co samo w sobie jest znaczące o tyle, że odsyła nas do określonej formuły wyspecyfikowania rozumu (Buksiński, 1997). Jeśli zakłada się daleko idące różnice związane z funkcjami, które można do rozumu przypisać, zakłada się jednocześnie różne typy racjonalności, zakłada się, że różnie można ją rozumieć.

Nie znajdujemy u Millsa technicznej definicji terminu racjonalności, niemniej wyraźnie ujawnia się w jego postulatach oraz krytyce aspekt aksjonormatywny. Znajdujemy u niego ścisły związek pomiędzy ideami rozumu i wolności, co więcej, zdaniem Millsa, są to idee wzajemnie warunkujące się. Fakt, że nie możemy się już spodziewać, iż ze wzrostem racjonalności powiększać się będzie obszar naszej wolności, jest wyznacznikiem Czwartej Epoki, niemającej wiele wspólnego z Wiekami Nowoczesności (Mills, 2008, s. 261–276). Zatem krytyka Millsa celuje w powiększające się funkcjonalne różnicowanie się systemów, które ogarnia coraz więcej sfer życia, pracy i wypoczynku oraz wypycha aktora społecznego w szereg pozornie racjonalnych działań. Działania te są racjonalne wyłącznie pozornie, bowiem jednostka nie jest w stanie rozpoznać ostatecznych celów poszczególnych działań oraz roli każdego czynu w obrębie całości. Podsumowując krytyczne refleksje Karla Mannheim'a zawarte w książce *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, Mills stawia tezę o tym, że wraz ze wzrostem racjonalności i przesuwaniem się jej ośrodka z jednostki ku wielkiej organizacji u większości ludzi zaprzepaszczone zostaje szansa na rozwój człowieka, który posługuje się kartezjańskim rozumem i indywidualnym sumieniem człowieka reformacji. Mamy więc w krytyce Millsa ścisły związek wolności, indywidualizmu oraz rozumu i przeciwstawioną im racjonalność bez rozumu prowadzącą wprost do alienacji oraz wykształcenia człowieka – Radosnego Robota. Nie będziemy tego ujęcia w żaden sposób oceniać poprzez analizę porównawczą z innymi przedstawionymi wyżej autorami. Należy w tym miejscu zaznaczyć jedynie fakt, że konceptualizacja pojęcia racjonalności u Millsa motywowana jest w pierwszej kolejności wartościoworacjonalnie, jak ująłby to Weber. Wszelkich podobieństw pomiędzy dwoma klasykami socjologii należy jednak doszukiwać się ostrożnie. Entuzjizm Webera dla działań celoworacjonalnych przeradza się u autora *Wyobraźni socjologicznej* w daleko idącą niechęć do współczesności, epoki, która z racjonalności chciałaby uczynić podstawową zasadę swojej organizacji.

### **3. Problemy z aplikacją pojęcia racjonalności do praktyki badawczej. Przyjęte stanowisko**

Można zadać pytanie, w jakim celu dokonujemy kwerendy znaczeń pojęcia racjonalności, co powinno być jej efektem? Zasadniczym powodem, któremu ma ona służyć, jest rzucenie światła na fakt, jak dalece fałszywe i jednocześnie niebezpieczne są próby redukcji zagadnienia racjonalności do jednej z możliwych perspektyw. Jeśli chcemy pozostać uczciwi poznawczo, nie możemy zgodzić się z założeniem Schütza, że termin racjonalności nie jest zależny od poziomu aktualnego badania, że powinien go wyłącznie organizować. Oznaczałoby to bowiem pewien

rodzaj „miłości własnej” charakteryzującej tak samo poszczególne cywilizacje czy epoki, jak i naukowe paradygmaty, dyscypliny, a nawet subdyscypliny. Owszem, racjonalność jest jednym z centralnych pojęć nauk społecznych, wszelkie jednak próby jednoznacznego, technicznego jej zdefiniowania prowadzą najczęściej do: (a) ulokowania jej wyłącznie w jednej tradycji ontologiczno-epistemologicznej, tj.: rozłącznie albo na poziomie podmiotu, albo w intersubiektywności, albo na poziomie *de facto* metafizycznych „systemowych całości” rozciągniętych w czasie i przestrzeni; (b) pominięcia perspektywy aktora działającego w przestrzeni świata przeżywanego; (c) hipostazy aktora jako jednostki posiadającej zdolność permanentnie racjonalnego namysłu nad rzeczywistością i na poziomie epistemicznym korzystającego z tej zdolności. Nie chciałbym popełniać tutaj tych nadużyć. W związku z tym można zadać pytania o to, czy i jak powinniśmy stawiać zagadnienie racjonalności we współczesnej humanistyce i naukach społecznych. Czy jest możliwe prawdziwie interdyscyplinarne badanie tego zagadnienia, zakładającego przekładalność perspektyw poszczególnych dyscyplin akademickich? Na to pytanie zmuszony jestem w tym miejscu udzielić negatywnej odpowiedzi. Przedstawione konceptualizacje zagadnienia racjonalności prowadzić muszą do stwierdzenia, że żaden metodyczny wysiłek nie pozwolił, przynajmniej do tej pory, na uzgodnienie definicji opisowych racjonalności, a cóż dopiero powiedzieć, definicji operacyjnych. Nie implikuje to w moim przekonaniu postulatu rozłączności wszystkich perspektyw teoretycznych, w których pojawia się interesujące mnie tutaj zagadnienie. Nie jest to również jednoznaczne z postmodernistycznym manifestem wielości narracji na każdy „zadany” temat. Oznacza to konieczną skromność, która ujawniać powinna się przy każdej interdyscyplinarnej pracy nad zagadnieniem racjonalności.

W moim przekonaniu przedstawione typologie oraz konceptualizacje nie uzupełniają się w sensie, którego oczekiwaliśmy, zakładając możliwość uzgodnienia perspektyw poznawczych. Są one istniejącymi równoległe narracjami na temat racjonalności i możliwości jej badania. Przyjmuję, że pozytywistyczne postulaty falsyfikowalności i kumulatywności wiedzy pozostają tutaj w mocy. Wszelkie konceptualizacje powinniśmy nieustannie testować, sprawdzać i weryfikować. Ale zakładając, że paradygmaty i dyscypliny organizowane są wokół reguł posiadających zarówno symboliczne, jak i materialne znaczenie, nie jesteśmy w stanie przełamać logiki przyrostu artefaktów kulturowych w postaci konceptualizacji dających się obronić na gruncie logiki danej dyscypliny. Zatem pracować nad zagadnieniem racjonalności powinniśmy w ich obrębie, bądź poprzedzając swoje badania staranną analizą wspomnianej przekładalności perspektyw. Pragnienie uczynienia zagadnienia racjonalności zamkniętym i uzgodnionym jest zapewne jeszcze jednym metafizycznym marzeniem o porządku, który w totalizującej jedności organizuje wszystkie przejawy życia społecznego. Zatem możemy z powodzeniem prowadzić analizy zagadnienia racjonalności pod warunkiem jednak, że wnioski z prowadzonych badań dotyczyć będą określonego jej aspektu, nie zaś racjonalności jako takiej. Musimy pogodzić się z epistemologiczną koniecznością przypisania

określonego konceptu racjonalności do empirycznego planu badawczego posiadającego swój przedmiot, swoje cele, pytania ogólne i szczegółowe.

Zaplanowanej pracy badawczej, dotyczącej zagadnienia „typów racjonalności” obecnych w procesie transformacyjnych zmian III RP, przyjrzeć się musimy w świetle planu zaproponowanego przez Garfinkla:

[...] Z punktu widzenia teorii socjologicznej „problem racjonalności” można rozpisac na pięć zadań: (1) analizę różnych „znaczeń” pojęcia „racjonalność”, co oznacza między innymi nadanie korelatom behawioralnym każdego z nich statusu (a) zachowań indywidualnych lub (b) właściwości „systemowych”; (2) ustalenie na podstawie analizy zdarzeń, a nie wybranej teorii, które desygnaty behawioralne idą ze sobą w parze; (3) przypisanie desygnatom behawioralnym statusu definicji lub problemów empirycznych; (4) wskazanie podstaw podjętych decyzji i (5) wskazanie konsekwencji alternatywnych decyzji dla teorii i badań socjologicznych (Garfinkel, 2007, s. 336).

Znaczną część tej pracy mamy już za sobą. Z dokonanego przeglądu znaczeń pojęcia racjonalności wnioskujemy o konieczności nadania mu przede wszystkim właściwości „systemowych”, zaś w konsekwencji oddziaływania struktur (rozumianych jako całości związane w czasie i przestrzeni) pojawiających się również na poziomie zachowań indywidualnych jako rezultat adaptacji do określonych symboliczno-materialnych dyspozycji. W ujęciu tym, w moim przekonaniu, spotyka się tradycja myślenia relacjonalnego, zaproponowanego przez Bourdieu, z wartościowonormatywną koncepcją racjonalności Webera i Parsonsa oraz etnometodologicznym ujęciem tego zagadnienia przez Garfinkla. W ramach tej być może ryzykownie zakreślonej płaszczyzny uzgodnienia zmuszony jestem do prześledzenia zastanej, materialno-symbolicznej struktury, w której dochodzi do działań aktora społecznego. Jednocześnie nie mniej zainteresowany jestem racjonalnością strategiczną aktora (warunkowaną pozycją, którą zajmuje on w strukturze), obecną w jego aparacie poznawczym, a konkretnie w kategoriach porządkujących rzeczywistość społeczną widzianą jego oczyma. Taka konceptualizacja, choć nie nawiązuje bezpośrednio do koncepcji Foucaulta, to czerpie z niej w tym zakresie, w jakim korzystam z jego ustaleń dotyczących poszczególnych typów racjonalności charakterystycznych dla nowoczesności. W aspekcie krytycznym zaś w swoim wyborze odwołuję się do programowo nienormatywnej koncepcji Luhmanna, tj. dokonując prób wyjaśniania rzeczywistości społecznej, wychodzę z założenia konieczności ponawiania pytania o to, czy systemy są w stanie dokonywać autokorekty swojego funkcjonowania w oparciu o wprowadzanie do społecznego procesu komunikacyjnego wszelkich problemów środowiskowych, które wywołały.

Przedstawionych tradycji nie należy w żadnym wypadku łączyć w sposób mechaniczny czy dokonywać prób ich nieistniejącej syntezy. W związku z tym nie wyprowadzimy w tym miejscu technicznej definicji pojęcia racjonalności. Byłoby to niemożliwe oraz nieużyteczne. Opracowywanie zagadnienia racjonalności obecnej w życiu społecznym powinno bowiem uwzględniać na poziomie



makrosystemowym bezosobową reprodukcję norm i wartości legitymizujących samoodtwarzający się polityczno-gospodarczy porządek oraz wrażliwość aktora społecznego definiującego się zawsze poprzez odniesienia do tego porządku. Wyjaśniając odtwarzanie się oraz zmianę porządku społecznego, z całą pewnością powinniśmy być bardziej zainteresowani kategorią racjonalności decyzyjnej niżli jej epistemologicznym czy ontologicznym wymiarem<sup>9</sup>. Z kolei, w obszarze racjonalności decyzyjnej, nie sposób argumentować na rzecz stanowiska, że w ramach tej kategorii socjologiczna analiza rzeczywistości społecznej powinna odnosić się wyłącznie do instrumentalnych bądź aksjologicznych postaci racjonalności. Wydaje się, że analiza zastosowania odpowiednich algorytmów do wyboru sposobu działania nie wyczerpuje przedstawianego w tym rozdziale zagadnienia, podobnie jak nie czyni tego analiza działania skutecznego i jednocześnie zgodnego z moralnością człowieka. Stoję na stanowisku, że optyka socjologiczna uwzględniać musi obydwa rodzaje racjonalności i traktować je jako aktywne, równoległe i wzajemnie warunkujące się. Działanie warunkowane aksjonormatywnie może być w określonym otoczeniu systemowym najskuteczniejszym sposobem osiągnięcia celu i często nim bywa. Z tego samego powodu nie możemy traktować działań celoworacjonalnych jako cynicznego przeciwieństwa aktywności motywowanych moralnie. Wychodzimy tutaj z założenia, że przedstawione wyżej typologie mają wyłącznie analityczny charakter, a dynamika życia społecznego powoduje, że nie mogą występować w czystej postaci.

W kontekście poczynionych uwag powinno być zrozumiałe, że żadna prosta ścieżka badawcza, jak przedstawił to Garfinkel, nie może posłużyć mi za drogowskaz prowadzonych analiz oraz badań. W swojej propozycji zbyt dużą wagę przywiązuję do makrosystemowych warunków zastanych kształtujących habitusy jednostek, by badanie racjonalności przenosić wyłącznie na grunt świata przeżywanego. Nie oznacza to jednak, że plan badawczy Garfinkla staje się kompletnie nieprzydatny. Po prostu niezbędna jest jego rekonceptualizacja. Empiryczne badanie desygnatów behawioralnych na poziomie świata przeżywanego poprzedzić należy analizą komunikacji, w ramach której instytucjonalizowane są istotne obszary życia społecznego. Zakładam, że w procesie komunikacji i pod wpływem dyskursu odtwarzają się, i ewentualnie zmieniają, systemowe warunki zastane. Dlatego właśnie w nim doszukiwać się powinniśmy podstaw legitymizacji określonego porządku rzeczywistości. Nie oznacza to redukcji analizy socjologicznej do analizy

9 Powołuję się tutaj na opracowanie sposobów rozumienia racjonalności autorstwa Wiktora Szewczaka, który podstawową kategorię wyjściowo dzieli właśnie na trzy wymienione w tekście rodzaje: racjonalności ontologicznej związanej z uzasadnionym przekonaniem co do własnej egzystencji, racjonalności epistemologicznej związanej z adekwatnością poznania istoty rzeczywistości oraz racjonalnością decyzyjną dotyczącą sposobu podejmowania decyzji. Dodać należy, że w ramach racjonalności epistemologicznej wyróżnić możemy racjonalizm poznawczy – możliwy dzięki rozumowi (przeciwieństwo empiryzmu) oraz racjonalność scjentyistyczną opartą na metodologicznie poprawnym doświadczeniu empirycznym (Szewczak, 2013, s. 11–25).

dyskursu. Prowadzi raczej do konieczności wiązania analizy dyskursu z analizą społecznej pozycji aktorów najczęściej w nim obecnych. Dopiero wgląd w zasoby (rodzaje kapitału), którymi dysponują eksperci (współ)definiujący instytucjonalizujące się reguły reprodukcji rzeczywistości społecznej, oraz analiza dyskursywnej hegemonii wynikającej z przewagi ulokowanej w horyzontalnym podziale władzy politycznej pozwalają na rozpoczęcie poszukiwań źródeł dominujących w danym społeczeństwie typów racjonalności decyzyjnej<sup>10</sup>.

Dopiero analiza „desygnatów behawioralnych” (u Garfinkla pkt 2) ujawniających się we „władzy definiowania” pozwala przybliżyć się do rekonstrukcji systemowo dominujących typów racjonalności posiadających przemożny wpływ na świat przeżywany. Zatem kiedy mowa o desygnatach, którym należy nadać status problemu empirycznego (pkt 3), z całą pewnością musimy zdać się na częściowo arbitralne rozstrzygnięcia dotyczące badania określonych „węzłów komunikacyjnych”. Ich charakterystyka obejmować musi kilka elementów: instytucjonalną pozycję aktorów komunikacji w wertrykalnie zorganizowanych strukturach władzy (zakres wpływu na politykę ustawodawczą i wykonawczą), pozycję w interesującym nas z analitycznego punktu widzenia polu i rodzaje posiadanego przez strony komunikacji kapitału (w tym przypisywany status ekspercki), zdolność/potencjał do automatycznego multiplikowania się prezentowanych stanowisk. Nie oznacza to bynajmniej, że reprodukcja określonych typów racjonalności dokonuje się wyłącznie w polu dyskursu<sup>11</sup>. Pomimo tego wychodzę w tej pracy z założenia, że (a) w dyskursie określone symbole „pracują” w służbie władzy – to tutaj dochodzi do legitymizacji określonych rozwiązań jako rozwiązań powszechnych i ugruntowanych w prawie, (b) w dyskursie dokonuje się zasadniczy dla porządku późnej nowoczesności proces urefleksyjnienia określonych kwestii problemowych, tj. uczynienia ich częścią zdroworozsądkowych założeń podtrzymujących fundamenty świata przeżywanego. Ponieważ nie jesteśmy nigdy w stanie dokonać satysfakcjonująco wyczerpującej analizy wszystkich węzłów komunikacyjnych odpowiadających za kształt dominujących typów racjonalności,

10 Oznacza to *de facto* konieczność przyjęcia perspektywy konstruktywistycznej w wydaniu Becka, czyli analizę „stosunków definiowania”, które stanowią „[...] prawną, epistemologiczną i kulturalną macierz władzy, wewnątrz której organizuje się politykę wobec ryzyka” (Beck, 2012, s. 54). Ze względu na istotną dla tego opracowania rolę koncepcji teoretyczno-analitycznej „stosunków definiowania”, rozwijam ją w innym miejscu tej książki.

11 Obok dyskursywnych elementów rzeczywistości społecznej należy pamiętać o jej niedyskursywnych aspektach kształtujących określoną formę dyspozytywu do „do życia w określony sposób”, „posiadania określonych oczekiwań”, „określonego sposobu definiowania właściwych celów”. Kategorię dyspozytywu, autorstwa M. Foucaulta, można rozumieć m.in. jako kompozycję obydwu elementów rzeczywistości – ansambl – pełniącą „[...] rolę mechanizmu produkującego pewną wiedzę o świecie, społeczeństwie i człowieku, która narzuca temu ostatniemu kryteria racjonalności, legitymizując i uzasadniając w ten sposób takie, a nie inne praktyki społeczne” (Nowicka, 2011, s. 98). Ponieważ analiza dyspozytywów – o ile nie zredukujemy jej wbrew intencjom autora do innych, węższych znaczeniowo pojęć – wymaga kompleksowego badania zbyt wielu aspektów rzeczywistości społecznej, nie będę się nią posługiwać w dalszej części książki.

szczególną wagę należy przykładać do uzasadnienia doboru tych, które mają stanowić materiał badawczy. W zakresie dwóch ostatnich punktów planu badawczego zaproponowanego przez Garfinkla stoję na stanowisku, że przeprowadzona wyżej analiza różnych znaczeń pojęcia racjonalności zawierała w sobie wskazanie zarówno podstaw podjętych decyzji dotyczących technicznego posługiwania się określonym rozumieniem racjonalności, jak i konsekwencji alternatywnych decyzji dla teorii i badań socjologicznych.

Wychodzę tu z założenia, że z socjologicznego punktu widzenia fałszywe jest badanie zagadnienia racjonalności uwzględniające wyłącznie teleologiczną perspektywę określonej ścieżki rozwoju makrosystemowego, podobnie jak błędne jest koncentrowanie się na tych jej formach, które uwzględniają strategiczną racjonalność jednostki posługującej się wiedzą pochodzącą z mniemania – doksą. Zadając pytanie o dominujący typ racjonalności związany ze zinstytucjonalizowaną refleksyjnością, musimy brać pod uwagę konieczność uwzględnienia obydwu wymiarów badanego zjawiska, choć, w moim przekonaniu, badanie uwzględniać powinno „pierwszeństwo” wymiaru makrosystemowego. Postawy jednostek poszukujących najbardziej dla siebie korzystnych form racjonalności strategicznej kształtowane są pod wpływem wielu zmiennych będących wynikiem procesów długiego trwania. Co więcej, procesy długiego trwania w późnej nowoczesności, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, wchodzą w sprzężenie z procesami globalizacji, transformacji i modernizacji. Pojęcia te, jakkolwiek nazbyt często fetyszyzowane, jeśli chodzi o ich funkcję wyjaśniającą, rzucają światło na złożoną logikę kształtowania się racjonalności decyzyjnej. Jeśli racjonalność strategiczna aktora warunkowana jest wstępnie formalno-prawnymi uzasadnieniami dla funkcjonowania takich systemów symboli jak: technologia, wartości, nauka, gospodarka i in., to musimy brać pod uwagę uwarunkowania geopolityczne oraz te, które wynikają z trajektorii rozwoju cywilizacyjnego interesującego nas państwa. Ponadto do rozstrzygnięcia pozostaje problem definiowania racjonalności decyzyjnej na poziomie makrostruktur. Kto i w jakich okolicznościach posiada największy wpływ na określanie reguł i celów przyświecających dzisiaj ponadnarodowym organizacjom i instytucjom (racjonalność teleologiczna) oraz kto definiuje ich uzasadnienia na poziomie legitymizacji symbolicznej (racjonalność aksjologiczna)? Musimy zadowolnić się założeniem o szczególnym znaczeniu elit symbolicznych, których rolę postaram się wykazać w innym miejscu tej książki. Dla formalnej ciągłości przedstawionego rozumowania dodam jedynie, że elity w swoich podstawowych rolach – prawodawców i tłumaczy – są tym elementem systemowym, bez którego nie można wyobrazić sobie zinstytucjonalizowanej refleksyjności. Również tej odnoszącej się do „racjonalnego postępowania”. To właśnie elity we wszystkich dyskursach eksperckich i profesjonalnych zaświadczały o profesjonalizmie swoich rozumowań (bez względu na to, czego dotyczą) poprzez odwołania do kategorii racjonalności. Nie można sobie wyobrazić, by mogło być inaczej w sytuacji, kiedy dogmat racjonalności stał się jednym z najważniejszych elementów kultury europejskiej (Bauman, 2012, s. 189–194).

## 4. Naturalizacja, uniwersalizacja, uwewnętrznianie i racjonalizacja a reguły odtwarzania porządku społecznego

### 4.1. Naturalizacja

Rozumienie procesów ustanawiania reguł leżących u podstaw reprodukcji porządku społecznego wymaga głębszego uzasadnienia. Analizy „stosunków definiowania” są wprawdzie istotnym elementem rekonstrukcji splotów materialnego/instytucjonalnego położenia elit i ich wkładu w legitymizowanie symbolicznych uzasadnień dla określonych rozwiązań politycznych, nie wyjaśniają jednak procesu upowszechniania się wiary w same uzasadnienia. W moim przekonaniu analiza procesów stawania się społeczeństwa, przynajmniej w ich dyskursywnym aspekcie, nie powinna być pozbawiona wyjaśnień wychodzących poza socjologiczny elementarz. W proponowanych w tej książce wyjaśnieniach funkcjonowania „stosunków definiowania” posiadających przemożny wpływ na instytucjonalizację określonych typów racjonalności nie uniknę odniesień do ustaleń z zakresu socjologii wiedzy oraz analizy dyskursu. Jestem jednocześnie zdania, że należy wiązać je z wnioskami z badań semiologicznych dotyczących definicji znaczenia obiektów analizowanych. Jako że obiekty będące przedmiotem socjologicznych analiz posiadają relewantność semiologiczną na poziomie kształtowania znaków, przymusów asocjacyjnych czy dyskursu konotacyjnego, nie możemy całkowicie pominąć tego aspektu badania semiologicznego, którego *clue* stanowi analiza własnego czasu systemów, innymi słowy, historii form (Barthes, 2009, s. 85–88). By pozostać precyzyjnym – nie proponuję w tej pracy badania semiologicznego jako części prowadzonych analiz. Zauważam natomiast konieczność powiązania semiologicznych ustaleń dotyczących natury mitu z socjologicznymi analizami procesów internalizacji historycznie określonych znaczeń poszczególnych obiektów na poziomie jednostki. Aparat językowy takiej analizy zogniskowany jest w trzech terminach: naturalizacji, uniwersalizacji oraz uwewnętrzniania.

Byłoby niczemu niesłużącym gestem rozbijać analizę wiązki uzupełniających się procesów naturalizacji, uwewnętrzniania i uniwersalizacji na opis każdego z nich z osobna w nadziei, że zabieg ten pozwoli na większą precyzję deskrypcji. W istocie funkcji, które spełniają akty mowy, wspomniane procesy nie mogą istnieć rozłącznie. Zatem przedstawiona poniżej charakterystyka, nawet jeśli uwzględni ich częściowo odmienny zakres funkcjonalny, ułatwić ma, w myśl tradycji socjologii wiedzy, opis najważniejszych aspektów społecznego stawania się rzeczywistości obiektywnej – jej instytucjonalizacji oraz uprawomocnienia. Bez procesów naturalizacji, uniwersalizacji i uwewnętrzniania nie byłoby możliwe zarówno konstruowanie przewidywalnego porządku z zakresu relacji makro-, mezo- i mikrospołecznych, tj. porządku obiektywizacji i instytucjonalizacji znaczeń społecznych.

Celowo nie rozwijam w tym miejscu wątku dotyczącego zakresu podmiotowości w stosunkach posługiwania się znaturalizowanym systemem kategorii leżącym u podstaw wszelkiej komunikacji. Jest on zbyt złożony, by na poziomie teorii ogólnego zasięgu próbować jakichkolwiek wiążących rozstrzygnięć. Zadowolam się więc przy okazji charakterystyki wspomnianych procesów stanowiskiem pośrednim – zakładam, że podmiotowość rozumiana jako zdolność do znacznego rekonstruowania zastanego porządku kategorii jest przygodna i incydentalna. Regułą pozostaje względna stałość, przewidywalność i rutynowość w ich odtwarzaniu. Jednocześnie spodziewam się, że empiryczna część zaplanowanej pracy badawczej pozwoli mi m.in. na weryfikację przyjętego stanowiska.

Uprzedzając bardziej wnikliwą analizę wzmiankowanych procesów, niezbędną w celu zrozumienia mechanizmu odtwarzania symbolicznych podstaw legitymizacji opisywanego w tej pracy porządku gospodarczo-politycznego, wyprowadzam trzy krótkie definicje. Przez procesy naturalizacji rozumiem wyprowadzenie określonych kategorii językowych z kulturowego porządku ich tworzenia oraz wyjaśniania (zakwestionowanie procesualnego charakteru kształtowania pojęć). Uniwersalizacja jest konsekwencją naturalizacji, tj. obiekty określone zostają poprzez niezmiennie przestrzennie i czasowo atrybuty. Uwewnętrznianie zaś nie jest pochodną dwóch pierwszych – w innym aspekcie kształtuje proces percepcji rzeczywistości społecznej, ale stanowi niezbędny element „domykający” proces poznania, zarówno na poziomie wielkich instytucji i organizacji, jak i w świecie przeżywanym. Innymi słowy, uwewnętrznianie – internalizacja – jako proces polegający na uznaniu przez jednostkę przygodnie zastanych norm, reguł i kategorii społecznych jako „własnych” jest niezbędnym elementem względnie przewidywalnej reprodukcji organizacji życia społecznego, ale nie mógłby on mieć miejsca, gdyby zastany system kategoryzacji nie został poddany uprzedniej naturalizacji i uniwersalizacji.

Kreśląc bardziej szczegółowe znaczenie pojęcia naturalizacji – kluczowego dla zrozumienia permanentnie zachodzącego dokoła nas procesu „oswajania” rzeczywistości społecznej za pomocą słów, proponuję wyjść od ustaleń francuskiego semiologa Rolanda Barthesa. W *Mitologiach*, wczesnej pracy wspomnianego autora, znajdujemy próby dotarcia do przedsemiologicznego stanu języka. Nie ma potrzeby, by w tym miejscu rozstrzygać o charakterze podjętego wyzwania, dużo bardziej istotne wydają się same ustalenia Barthesa. Jego zdaniem analiza semiologiczna powinna odnosić się do arbitralnego stosunku między materią (*signifiant*) a ideologią (*signifié*), czyli między znaczoną a znaczącą. Tym, co na poziomie analizy socjologicznej może być szczególnie interesujące, jest tworzenie mitów na podstawie gotowego łańcucha semiologicznego: *signifiant*, *signifié* oraz znaku będącego asocjacyjną całością dwóch pierwszych elementów. W teoretycznej części pracy, w której mit określany jest przez autora jako po prostu słowo (system porozumiewania się, sposób znaczenia, wypowiedź czy komunikat) Barthes wyprowadza twierdzenie o tym, że nie istnieją substancjalne/treściowe granice mitu. Mitologizacji podlegać mogą wszystkie przedmioty, które objęte zostają uwagą przez

mówiące społeczeństwo (Barthes, 2008, s. 239). Każdy obszar materii, który zostaje kulturowo zinterpretowany, jest jednocześnie sposobem arbitralnego zużytkowania rzeczy w celu przypisania im ideologicznego znaczenia. Niestalość znaczenia związana jest z umiejętnością dostosowywania się do zmiennych uwarunkowań społecznych. Uważny socjolog powinien iść tropem Barthesa w zakresie proponowanego przez niego typu lektury, wiążącego się z demitologizacją. Tylko ten typ odsłania związek między sensem a formą, prowadząc do zniesienia stanu życia w fałszywej Naturze. Zdaniem Barthesa mit pozwala na skrywanie stanu alienacji tkwiącego głęboko nawet w „najbardziej naiwnych życiowych związkach”. Idea odpowiedzialności za język powinna prowadzić nas w kierunku „politycznego aktu” odsłaniania przygodności znaku, ujawniania procesu stawania się przez znak częścią systemu mitologicznego (w postaci metafizyka) (Barthes, 2008, s. 292–293).

Rozstrzygnięcia Barthesa stanowią dalej podstawę dla analiz językowego opracowywania zagadnienia pracy w późnej nowoczesności krajów transformujących się. Jeśli tezę o naturalizacji pojęć zaaplikować konsekwentnie do wszystkich wymiarów planowanego badania, to już na poziomie jego konceptualizacji należy założyć, że przedmioty badań – typy racjonalności oraz praca, cyklicznie odkształcane są przez ideologiczny charakter znaczącego, do którego odsyła nas w społeczeństwie sama materia. Innymi słowy, praca i racjonalność jako terminy i zagadnienia mają swoją historię form, tj. historię zmienności systemu znaczonych. Ustalenie to jest o tyle ważne, że, zdaniem Barthesa, kultura zachodnia posiada wybitne predylekcje do ukrywania znaczących sterujących poprawnością komunikatu. Co szczególnie istotne, Barthes podkreśla, że społeczna semiosfera symboliczności Zachodu opiera się na teologii monoteistycznej wraz z jej hipostazą: Nauką, Człowiekiem i Rozumem. Należy więc w jego przekonaniu nieustająco problematyzować kulturowe możliwości ustalonych reprezentacji sensu, bowiem pozbawiając się tej możliwości, pozostajemy we władzy znaku nieoczyszczonego z naleciałości ideologicznych. Problematyzacja ta jest programem wyprowadzania języka/znaku z jego arbitralności, szczególnie wtedy, kiedy ufundowany jest on na teologii, monologiczności czy prawie określającym jego funkcję jako uniwersalną. Nie będę zajmować się Barthesem – semioklastą podważającym samą ideę znaku, niemniej zasadnym wydaje mi się wykorzystanie jego twórczości z okresu *Mitologii*. Podstawowa teza brzmi: nieunikniona naturalizacja pojęć pojawiających się w społecznym użytkowaniu zostaje w kulturze zachodniej umocowana w ideologii uniwersalistycznej, w której, od momentu historycznego rozwoju burżuazji, centralne miejsce przyznaje się Bogu, naturze lub nauce. Tym samym, analiza naturalizacji typów racjonalności w odniesieniu do zagadnienia pracy uwzględniać powinna fakt, że mogą one posiadać swoją specyfikę z uwagi na następujące elementy: (a) procesy i zjawiska obecne w późnym kapitalizmie, (b) półperyferyjną pozycję Polski, (c) globalne trendy modernizacyjne, (d) lokalne procesy transformacyjne. Wszystkie one sprawiają, że możemy i powinniśmy mówić o określonym czasie systemu implikującym konieczność odnoszenia się do szczególnych form znaczącego (ideologii). Ponadto analiza ta uwzględniać powinna fakt, że wszelkie

semiologiczne roszczenia, w które uwikłane są pojęcia typów racjonalności w odniesieniu do zagadnienia pracy, konstruowane są w uniwersalistycznej perspektywie nieuwzględniającej przygodności znaczonych, tym samym nieuwzględniającej jakiegokolwiek alternatywnej reprezentacji sensu.

## 4.2. Uniwersalizacja

Proces uniwersalizacji należy uznać zasadniczo za stopniowalny. Z jednej strony odnosi się on najczęściej do tych zagadnień z obszaru antropologii kultury lub innych dyscyplin społecznych, których przedmiotem badań jest m.in. historyczna dominacja zachodnich całości kulturowych w rozumieniu teorii i praktyki pochodzącej z obszaru cywilizacji zachodniej. Kultura ta, w dużej mierze związana z celoworacjonalnym kryterium działania, była dosłowną podstawą dla rozumienia oraz oceny niezachodnich całości kulturowych, charakteryzujących się nierzadko odmienną organizacją funkcjonalną oraz aksjonormatywną. Uniwersalizm, o którym mowa na tym poziomie, oznaczał i oznacza retorykę władzy, tj. umiejętność wykorzystywania zachodnich/lokalnych symboli dla prowadzenia skutecznej polityki realizacji zachodnich/lokalnych interesów nierzadko kosztem społeczności spoza zachodniego obszaru kulturowego. Wskutek włączenia, najpierw do analiz antropologicznych, później zaś do porządku organizacji prawno-politycznej, dyskursu publicznego opartego o elementy ekspiacji za dyskryminacyjne następstwa jawnej hegemonii kulturowej mówić możemy o rozwoju ideologii multikulturalizmu, w ramach której nie ma miejsca na reprodukcję zachodniej dominacji kulturowej. Jest to oczywiście teza dyskusyjna już choćby z tego powodu, że kultura jest tym elementem rzeczywistości, której oddziaływanie odczuwalne jest w przedziałach tzw. długiego trwania i kilkusetletnie wpływy zachodniej dominacji z całą pewnością będą jeszcze długo kształtować postawy, pragnienia, oczekiwania oraz struktury wpływów poza cywilizacyjną macierzą zachodniego obszaru organizacji społecznej. Powodów, przez które tezę o końcu europejskiego uniwersalizmu należałoby odrzucić, jest zresztą więcej (por. Wallerstein, 2007a). Dla prowadzonych w tej książce dociekań oraz realizacji planowanych badań ten rodzaj uniwersalizmu, choć istotny, jest tylko pochodną uniwersalizmu o kształtach dużo bardziej abstrakcyjnych, bowiem związanych z każdym systemem symbolicznym, który ma zdolność całościowego uprawomocnienia oraz integracji biografii jednostki i porządku instytucjonalnego. Znaczy to tyle, że kluczowym elementem analiz uniwersalizmu musi pozostać forma, w której dokonać się może uporządkowanie wszelkich form instytucjonalnego postępowania, oraz wszelkich ról. Jeśli od kilkuset lat jest to forma zachodnia, znaczy to tyle, że przedmiotem badań może i powinna stać się również treść poszczególnych praktyk kulturowych wypełniających ową formę. Na czym więc polega fenomen uniwersów symbolicznych?

Należy zauważyć, że procesy naturalizacji poszczególnych pojęć i zagadnień są integralną częścią procesu wytwarzania społeczeństwa jako rzeczywistości

obiektywnej. W porządku klasycznej socjologii wiedzy proces ten związany jest z wytwarzaniem wiedzy jako zasobu ogólnie ważnych prawd o rzeczywistości, od których odejście równoznaczne jest z chorobą psychiczną, ignorancją bądź zdeprawowaniem moralnym. Aby jednak porządek instytucjonalny odnoszący się do praktyki działań społecznych można było ustanowić, potrzebne są operacje bazowe, w ramach których ustanawiany jest sam przedmiot rzeczywistości, tj. zespół materii (w znaczeniu znaczącego), do którego warto się odnosić z uwagi na jego istnienie. „[...] Z pomocą języka oraz aparatu poznawczego opartego na języku obiektywizuje ona ten świat, to znaczy porządkuje go, ustanawiając w nim przedmioty, które mogą być pojmowane jako rzeczywistość” (Berger & Luckmann, 2010, s. 98). Zagadnienie obiektywizacji – uprzedmiotowienia, pochodzące od heglowskiego terminu *Vergegenständlichung*, traktuję w tej pracy jako pierwszy element procesu poznania leżący u podstaw wyłaniania się określonych typów racjonalności. Heglowskie przekonanie o aktywności ludzkiego umysłu w procesie poznania jest istotną częścią konstruktywistycznych teorii poznania, leżących u podstaw podjętego tutaj wysiłku badawczego. Cała idea poznania, którą znajdujemy u niemieckiego filozofa, związana jest z zakwestionowaniem kartezjańskiego dualizmu myśli i rzeczy. Ponieważ, zdaniem Hegla, świat nie istnieje w oderwaniu od jego postrzegania, błędem jest oddzielanie świadomości od świata-w-rzeczywistości, ponieważ taki świat nie istnieje. Aby świat zaistniał dla jednostki, niezbędne jest włączenie go (opracowanie) z pomocą narzędzi językowych, by nadać mu znaczenie. Samo włączanie zaś związane jest z procesem aktywnej przemiany rzeczywistości, a wręcz z procesem ponownego jej ustanawiania. Epistemologiczny problem pewności poznania na gruncie tego paradygmatu rozwiązać możemy wyłącznie poprzez zaakceptowanie tezy o tym, iż w miarę jak zmienia się nasza wiedza na temat przedmiotu poznania, zmienia się również nasza świadomość wraz z samym przedmiotem. Innymi słowy, zdobywana i utrwalana na zasadzie „spirali” wiedza oparta jest na aktywnej relacji między obiektem poznania i poznającym (Hegel, 1994, s. 52).

Nietrudno zauważyć, że naszkicowany charakter poznania, który przyjmuję w punkcie wyjścia zaplanowanych analiz, skłania do zadania pytania o to, czy możliwa jest idea znaku czystego, którą Barthes proklamuje w późnym etapie swojej twórczości (Barthes, 2004). Dla czynionych w tym rozdziale ustaleń dużo większe znaczenie ma synteza, którą wyprowadzić należy z przedłożonych powyżej ustaleń. Skoro zakładam, że niemożliwym pozostaje poznawcze dotarcie do „rzeczywistości samej w sobie”, jak ująłby to Hegel, a jednocześnie proces nadawania jej znaczenia może mieć charakter wyłącznie historyczny, to aksjomatem leżącym u podstaw socjologicznej analizy reprodukcji porządku społecznego powinna być idea rekonstrukcji zmienności form uprawomocnienia, jako że bez niego trudno byłoby orzekać o świecie jako rzeczywistości obiektywnej. Uprawomocnienie jest procesem wytwarzania uniwersów symbolicznych pozwalających ekstrapolować obiektywizację porządku instytucjonalnego na kolejne pokolenia. Kiedy jedność biografii i historii zostaje złamana, „[...] potrzebne są »wyjaśnienia« i uzasadnienia



elementów tradycji instytucjonalnej nieznanymi z własnej biografii” (Berger & Luckmann, 2010, s. 138). Jak zauważają autorzy *Społecznego tworzenia rzeczywistości*, uprawomocnienie polega na przypisywaniu zobiektywizowanym znaczeniom porządku instytucjonalnego ważności poznawczej poprzez przydawanie jego praktycznym imperatywom normatywnej godności. Jeśli zgodzić się z tezą, że w uprawomocnieniu instytucji „wiedza” wyprzedza „wartości”, to szczególnie interesujący staje się proces społecznego tworzenia tej „wiedzy” implikującej określone zestawy uzasadnień aksjologicznych. Należy zadać pytanie o to, jak rodzi się powszechna „wiedza” dotycząca słusznego zachowania w określonych sytuacjach, by móc dociekać tego, jak w konsekwencji jej funkcjonowania tworzone są zestawy wyjaśnień opartych na wartościach. Ze względu na podjęte dociekania badawcze najbardziej interesującym poziomem uprawomocnienia jest dla mnie tworzenie uniwersów symbolicznych<sup>12</sup>. To one odpowiadają za integrowanie różnych obszarów znaczenia i ujmowanie porządku instytucjonalnego jako symbolicznej całości, w związku z czym możemy powiedzieć, że dopiero te kompleksy tradycji teoretycznych nadają znaturalizowanym wcześniej pojęciom waloru „oczywistości” niewykłanej w historyczny porządek tworzenia systemów form. Z punktu widzenia istotności tego poziomu w procesie reprodukcji świata społecznego uniwersa symboliczne zapewniają najpełniejszy poziom uprawomocnienia poprzez przekroczenie sfery praktyki oraz poprzez wysoki poziom integracji określonych obszarów znaczenia. Prawdziwa uniwersalizacja porządku społecznego oznacza myślową integrację odrębnych procesów instytucjonalnych – to tu tworzony jest cały świat. Jednocześnie, „[...] jeśli chce się zrozumieć ich znaczenie, trzeba zrozumieć historię ich wytworzenia” (Berger & Luckmann, 2010, s. 143). Powstawanie uniwersów symbolicznych należy rozumieć jako następstwo procesów obiektywizacji, zestalania i akumulacji wiedzy, które prowadzą do wyjaśnień komplementarnie uzasadniających znaczenie każdego elementu rzeczywistości – od praktyk obecnych w dowolnym obszarze instytucjonalnym świata przeżywanego jednostki do metafizycznych bądź naukowych wyjaśnień leżących u podstaw ontologicznych i epistemologicznych uzasadnień określonego porządku prawno-politycznego.

Uniwersalizacja jest więc procesem włączania przygodnych elementów materii (kultury materialnej, ale i idei, wartości, przekonań, norm), która została językowo opracowana w społeczeństwie do względnie koherentnej całości nazywanej rzeczywistością obiektywną. W tym znaczeniu proces uniwersalizacji dotyczy zarówno abstrakcyjnego, bo dającego się aplikować do każdego rodzaju eksperymentu myślowego w obszarze antropologii kulturowej procesu wytwarzania uniwersum symbolicznego, jak i rzeczywistości historycznej scharakteryzowanej przez diachroniczne następstwo zmiennych form tego uniwersum. Jeśli więc proces

12 Proces uprawomocnienia zachodzi na poziomach: (a) przekazywania systemu językowych obiektywizacji, (b) zdań teoretycznych – pragmatycznych schematów wyjaśniających i odnoszących się do zbiorów obiektywnych znaczeń związanych bezpośrednio z konkretnymi działaniami, (c) teorii zbudowanych na podstawie zróżnicowanego systemu wiedzy, (d) uniwersów symbolicznych (Berger & Luckmann, 2010, s. 139–144).

uniwersalizacji pod wpływem rozwoju wydarzeń historycznych ulega zaburzeniu względem swojej pierwotnej propozycji, należy pamiętać, że jego trwałość ściśle zależy od rodzaju mechanizmów pojęciowych podtrzymujących istnienie wszelkiego znaczenia. Tym mechanizmem, który jest najistotniejszy z uwagi na problem refleksyjności zinstytucjonalizowanej, jest nauka<sup>13</sup>. Można by rzec, że, abstrahując w tym miejscu od słusznych wątpliwości wysuwanych m.in. przez Ulricha Becka, staje się ona nieocenionym w późnej nowoczesności źródłem porządku symbolicznego. Nauka jest kluczowa dla samej możliwości wyobrażenia sobie narracji integrującej wciąż różnicujące się systemy społeczne wraz z ich względnie autonomicznymi regułami organizacji porządku społecznego, innymi słowy, jest bezcenna na poziomie abstrakcyjnej integracji tego, co nazywamy rzeczywistością obiektywną. Z drugiej strony, nauka jest również narzędziem budowania historycznego wymiaru uniwersalizacji, związanego, jak wspominałem wcześniej, z problemem kulturowej dominacji Zachodu. Problem uniwersalizacji wiedzy integrującej złożony porządek społeczny poddany zostaje skomplikowanemu, wewnątrznie sprzecznemu procesowi upowszechniania i ezoteryzacji wiedzy eksperckiej. Jak piszą Berger z Thomasem Luckmannem, „[...] »zwykły« członek społeczeństwa nie wie już, jak może być koncepcyjnie utrzymane jego uniwersum, chociaż w dalszym ciągu wie oczywiście, kto powinien być specjalistą do podtrzymywania uniwersum” (Berger & Luckmann, 2010, s. 165). Problem uniwersalizacji, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, zostaje przeniesiony w epoce późnej nowoczesności na grunt dyskursów eksperckich. Zauważyć musimy jednak, że charakterystyka organizacji życia społecznego w czasie, w którym powstawało *Społeczne tworzenie rzeczywistości* – 1966 rok – w ograniczonym stopniu przypomina dzisiejsze mechanizmy jej reprodukcji. Z pewnością już wtedy można było odnotować aspekty dyskursywnego odtwarzania rzeczywistości istotne dla upowszechniania się zinstytucjonalizowanej formy refleksyjności. Niemniej jednak zupełnie odmienny charakter komunikowania masowego nie pozwalał na daleko idące prognozy w zakresie konsekwencji wzajemnych związków dyskursów eksperckich i profesjonalnych, komunikowania masowego i kultury popularnej oraz rozwoju neoliberalnej konfiguracji w sferze ekonomicznej. Konsekwencjami tych związków owocującymi m.in. zjawiskiem refleksyjności zinstytucjonalizowanej zajmuję się w innym miejscu tego opracowania. Dla zachowania jasności wyводу odnotować należy, że podstawowym następstwem tych związków była masowa, homogenizująca w sposób upraszczający popularyzacja wyjaśnień eksperckich dotycząca coraz większej liczby aspektów życia ludzkiego, zarówno w wymiarze świata przeżywanego, jak i „systemowym”. Wskutek tego „zwykły” członek społeczeństwa zyskuje coraz większą ilość informacji na temat siebie i swojego otoczenia. Nierzadko są to problematyzacje kwestii uprzednio nie budzących żadnych wątpliwości, tym samym jest to kreacja rzeczywistości w dosłownym sensie heglowskiego *świata*

13 Poza nauką w historii życia społecznego kluczowe dla podtrzymywania uniwersów symbolicznych były: mitologia, teologia oraz filozofia (Berger & Luckmann, 2010, s. 161–165).

*dla jednostki. Czy jednak, jak podkreślają autorzy Społecznego tworzenia rzeczywistości, jednostka istotnie nie otrzymuje żadnej koncepcji uspołniającej ten ogrom wiedzy eksperckiej? Czy nie daje się znaleźć żadnej reguły porządkującej masowo produkowane uzasadnienia potrzeby określonego postępowania zarówno w sferze polityki, jak i gospodarki, kultury czy społeczeństwa jako wspólnoty? Nie mogę w tym miejscu ryzykować takiego twierdzenia, zaś rozstrzygnięcie tego dylematu wpisane jest w podejmowany projekt badawczy.*

Analiza procesów uniwersalizacji przebiegać powinna na dwóch poziomach, z których pierwszy odnosi się do abstrakcyjnego pytania „co jest podstawą integracji w określonym rodzaju konceptualizacji rzeczywistości społecznej?”, drugi zaś do konkretnego empirycznego pytania dotyczącego podmiotów zadających pytania i proponujących wiążące odpowiedzi; „[...] tymi, którzy definiują rzeczywistość, są zawsze konkretne jednostki albo grupy jednostek. Aby w dowolnym czasie zrozumieć stan społecznie stworzonego uniwersum czy też jego zmiany w czasie, trzeba rozumieć organizację społeczną, która pozwala tym, którzy definiują, na wykonywanie tej czynności” (Berger & Luckmann, 2010, s. 170). Widać zatem, że współczesna teoria autorstwa U. Becka wraz z postulatem badania „stosunków definiowania” nie odbiegają znacząco od analizy społecznej organizacji podtrzymywania uniwersum, zaproponowanej przez Bergera i Luckmanna. W związku z tym, zakładam, że analiza stosunków definiowania związana jest m.in. z podmiotowością w zakresie stosowania mechanizmów pojęciowych w celu zachowania jak największej liczby osób w obrębie zinstytucjonalizowanych definicji rzeczywistości oraz dla negatywnego uprawnocnienia uniwersum, tj. usuwania wszystkiego, co znajduje się poza nim. Mechanizmy te, to odpowiednio – terapia dewiacji i nihilacja. Podczas kiedy pierwsza jest systemem wiedzy obejmującym teorię dewiacji, aparat diagnostyczny oraz system pojęciowy służący przywracaniu do stanu „normalności”, druga polega na neutralizacji zagrożeń dla społecznych definicji rzeczywistości poprzez przypisywanie „[...] wszelkim definicjom istniejącym poza uniwersum symbolicznym niższego statusu ontologicznego, a w związku z tym statusu poznawczego, którego nie można brać na serio (Berger & Luckmann, 2010, s. 168). Stąd już tylko krok do traktowania wszystkich niemieszczących się w dominującym porządku racjonalności jako upośledzonych poznawczo, a w następstwie, również aksjonormatywnie.

Zagadnienie uniwersalizacji w optyce socjologii wiedzy wymaga jeszcze co najmniej jednego uzupełnienia. Społeczna organizacja podtrzymywania uniwersum, konstruowana przez jednostki zajmujące konkretne pozycje społeczne i posiadające konkretne interesy, przez swój historyczny charakter podatna bywa na różnego rodzaju wewnętrzne napięcia oraz próby zewnętrznego kwestionowania uniwersalnego statusu wiedzy o rzeczywistości jako takiej. Do zagrożeń zaliczyć należy zarówno konflikty między ekspertami i praktykami, jak i między konkurencyjnymi ugrupowaniami ekspertów. Z uwagi na fakt iż należy definiować je jako konflikty o władzę decydowania o zasadniczym procesie socjalizacji, a tym samym – władzę wytwarzania rzeczywistości, szczególnie istotnym elementem analizy

jest historyczna różnorodność w społecznej organizacji teoretycznych ekspertów (Berger & Luckmann, 2010, s. 177–188)<sup>14</sup>. W tym punkcie po raz kolejny propozycja autorów *Społecznego tworzenia rzeczywistości* wymaga uzupełnienia z powodu uwag poczynionych dwa akapity wyżej. Wyróżnione typy intelektualistów zdają się nie uwzględniać szczególnego typu eksperta, którego status jest wynikiem niemożliwej do przewidzenia pół wieku temu dialektyki pomiędzy historią dominujących idei a historią ogólną. Nierozstrzygalny problem warunkowania postaw w społeczeństwie późnej nowoczesności – elity socjalizują masy czy też masy uwodzą elity? – powoduje, że szczególnym typem intelektualisty jest ekspert łączący zdolności wyjaśniania „koniecznego” kształtu związków globalnej metawładzy kapitału z lokalnymi możliwościami organizacji politycznej oraz inscenizujący te konieczności w sposób zrozumiały na poziomie kultury masowej. Rozumiem przez powyższe zdolność do uprawomocniania oraz popularyzacji historycznych rozwiązań eksperckich związanych z rozwojem współczesnej ekonomii jako ontologicznie i poznawczo bezalternatywnych. Na poziomie świata przeżywanego wiąże się to z umiejętnością stwierdzania o „wiecznej oczywistości” rozwiązań charakterystycznych dla konfiguracji neoliberalnej w ekonomii, a wszystko to artykułowane jest w kategoriach zdrowego rozsądku, tj. prawdy, która zdaje się na arbitralny porządek kogoś, kto ją wypowiada (Barthes, 2008, s. 291). Nie byłoby w tej formule niczego zaskakującego, gdyby nie fakt, że w organizacji porządku społecznego w późnej nowoczesności zaszły dwie zasadnicze zmiany implikujące aktywny charakter mas w procesie jego odtwarzania. Po pierwsze, zasadą reprodukcji społecznej od dobrych kilkudziesięciu lat staje się w coraz większym stopniu konsumpcja (w zastępstwie produkcji). Po drugie, dzisiejsze demokracje stają się systemami, „w których rządzący tracą władzę” (Przeworski, Alvarez, Cheibub, Limongi, 2000). Źródła pierwszej z tych zmian tkwią immanentnie w samej dynamice rozwoju systemu kapitalistycznego. Powodów niestabilności sprawowanej w demokracjach władzy poszukiwać należy przede wszystkim w sprzeczności między społecznymi oczekiwaniami daleko idącej opieki ze strony państw a brakiem materialnej zdolności ich realizacji. Obydwa te problemy opracowuję w innym miejscu książki. Zaznaczyć jednak należy, że obecna sytuacja prowadzi do impasu w obszarze politycznego kształtowania rzeczywistości oraz uwięźnięcia sporów o publiczną wykładnię świata. Uniwersum symboliczne, w elementach nie pochodzących z tradycji, współkształtowane jest przez globalne rynki z jednej strony, z drugiej przemysł kultury masowej podlegający ich fluktuacjom. Prowadzi to do

14 Wyróżnione przez Bergera i Luckmanna historyczne typy ogólne intelektualistów to: (a) posiadający paradygmatyczną możliwość utrzymywania efektywnego monopolu na ostateczne definicje rzeczywistości wspieraną przez jednolitą strukturę władzy, (b) związani z ideologiami rozumianymi jako różne sposoby interpretacji tego samego podstawowego uniwersum warunkowane konkretnymi grupowymi interesami, (c) „niechciani eksperci” konfrontujący swoją wiedzę z „oficjalną” nauką w wyniku czego powstaje kanon krytycznej interpretacji tej ostatniej, (d) intelektualiści rewolucyjni potrzebujący innych w celu podtrzymywania dewiacyjnych koncepcji rzeczywistości.

sytuacji, w której politycy swoją obecność uprawomocnić mogą wyłącznie poprzez „podłączenie” się do tej logiki wraz ze wszystkimi merkantylnymi jej implikacjami w obszarach prawnym oraz aksjonormatywnym.

### **4.3. Racjonalizacja jako internalizacja Kulturowa hegemonia dyskursów o racjonalności**

Struktura cytowanego wyżej traktatu z socjologii wiedzy składa się z opisu wzajemnie warunkujących się rzeczywistości zewnętrznej oraz świata subiektywnego. Na obydwu poziomach zachodzą procesy niezbędne dla zawiązywania się społecznego znaczenia, uwiarygodnienia i usankcjonowania symboli organizujących przewidywalny porządek rzeczywistości, jaką znamy. Nie chciałbym tutaj dokonywać opisu znakomicie opracowanych w innych miejscach procesów socjalizacji pierwotnej i wtórnej. Poniekąd, o czym wspominałem na początku podrozdziału, opisując naturalizację oraz uniwersalizację, rekonstruowałem elementy procesu tworzenia i nabywania wiedzy o świecie zewnętrznym, który dopełnia się wyłącznie w sytuacji uwewnętrznienia reguł organizacji życia społecznego na poziomie subiektywnym. W miejsce opisu trzeciego z elementów tego procesu proponuję refleksję nad powiązaniem pierwszych dwóch z zagadnieniem racjonalizacji. Postępowanie, które określane jest najczęściej racjonalizacją, nie jest prostym odpowiednikiem internalizacji znaczeń społecznie tworzonych. Co więcej, zdaje się mieć niewiele z internalizacją wspólnego. Jeśli ta druga jest bezalternatywnym uznaniem zastanych znaczeń zewnętrznych za swoje, to racjonalizacja zdaje się być pojęciem z porządku kwestionowania roli tradycji w formowaniu działań społecznych. Uważam jednak, że jeśli poważnie traktować tezę o podwójnej hermeneutyce nauk społecznych, są to różnice pozorne.

W rozdziale dotyczącym pojęcia racjonalności czytelnik znajdzie tezę, którą należałoby tutaj rozwinąć. Jeśli pojęcie racjonalności staje się, jak sądzą przytaczani autorzy oraz o czym sami możemy najpewniej zaświadczyć, jednym z kluczowych terminów nowoczesności, to istotnym elementem rekonstrukcji procesu tworzenia wiedzy społecznej powinno stać się badanie oddziaływania tegoż pojęcia na podtrzymywanie i przemianę rzeczywistości subiektywnej, innymi słowy, szczególnie ważne staje się ustalenie wpływu terminu racjonalności na strukturę i treść wiedzy obecnej w świecie przeżywanym. Aby ustalenia te miały charakter wiarygodny, zakładam, że obok dociekań dotyczących operacji na rzeczowniku racjonalność niezbędne są również analizy odrzeczownikowych przymiotników oraz czasowników służących codziennemu wyjaśnianiu otaczającego nas świata. W związku z tym analizy znaczenia terminu racjonalności powinny być poszerzone o badania tego, co zdaniem aktorów życia społecznego spełnia jej kryteria, oraz o termin racjonalizacji, który pojawia się na co dzień w co najmniej czterech wariantach. Po pierwsze, wciąż, od momentu wczesnej nowoczesności, kiedy to termin ten był elementem profesjonalnego

języka akademickiego niedostępnego masom, zwykliśmy racjonalizacją nazywać czynności zorientowane na refleksyjny dobór środków i celów służących do ich realizacji na wzór weberowskiego typu idealnego. Po drugie, bardziej popularną formą użycia tego terminu jest jego retoryczna wariacja koncentrująca się na instrumentach osiągnięcia określonego celu, nie pociągająca za sobą krytycznej refleksji na temat samego celu. Możemy zaryzykować stwierdzenie, że o tyle, o ile przedmiotem retoryki jest władza, analiza współczesnej retoryki budowanej na terminie racjonalizacji i wokół niego stanowi badanie naturalizacji i uniwersalizacji określonych celów politycznych wraz z niezbędnym do ich osiągnięcia zestawem narzędzi w postaci reguł, procedur i norm. W tej optyce racjonalizować znaczy reformować na wzór rozwiązań charakterystycznych dla dominującej konfiguracji ekonomicznej. Po trzecie, spopularyzował się termin racjonalizacji zapożyczony ze słownika psychologii. Racjonalizować oznacza tutaj poszukiwanie intelektualnych opracowań sytuacji, w której się znajdujemy, w celu zachowania względnie stabilnej samooceny. Innymi słowy, termin ten nabiera zupełnie odmiennego charakteru z uwagi na fakt, że opisuje mechanizm obronny, w ramach którego sięgamy po interpretację i wartościowanie nieobciążające samooceny w dotkliwych dla nas sytuacjach. I w końcu mamy do czynienia z upowszechnieniem się terminu racjonalizacji na poziomie słownika świata przeżywanego, gdzie z jednej strony termin ten związany jest z luźnymi zapożyczeniami ze wszystkich trzech wymienionych zakresów znaczeniowych, z drugiej zaś uzyskuje nową, charakterystyczną wyłącznie dla siebie jakość – przed-rozumienia.

Jak zauważa Grażyna Woroniecka,

[...] kategoria przed-rozumienia wyjaśnia proces negocjowania kryteriów racjonalności we wspólnym konstruowaniu definicji sytuacji. Racjonalność uzgodniona sytuacyjnie pełni rolę aktualnego kontekstu interakcji, lokując jednocześnie jej dyskurs w strumieniu czasu przez powiązanie z kontekstami biograficzno-heurystycznymi uczestników (Woroniecka, 2003, s. 71).

Zatem w tradycji interakcjonizmu symbolicznego możemy proces uzgadniania kryteriów racjonalności skonceptualizować jako racjonalizację. Racjonalizować znaczy uzgadniać kryteria racjonalności na poziomie świata przeżywanego. Już pierwszy rzut oka na ten rodzaj konceptualizacji zagadnienia racjonalności wystarczy, żeby tradycję interakcjonistyczną przeciwstawić wszelkim orientacjom teoretycznym budowanym w oparciu o idealny typ działania celoworacjonalnego. Doświadczenie interakcyjne staje się tutaj źródłem indywidualnych dyspozycji do interpretowania sensu osobistych przeżyć oraz uprawomocnienia działania aktora. Racjonalizacja będzie w tym ujęciu odnosić się do sposobów posługiwania się ze społeczeństwem kategorii językowych opisujących zbiór doświadczeń aktorów interakcji uwspólniony ze względu na środki, wartości i cel. Będzie więc również warunkiem budowania niemożliwej do uzyskania jedności. Niemniej wyłącznie owo złudzenie

jedności pozwala na konstruowanie porządku interakcji rozciągającego się na reguły reprodukcji ładu społecznego.

Twierdzę, że rola i funkcje terminu racjonalność/racjonalizacja w epoce nowoczesności stają się podwójnie złożone. Każda epoka posiada swoje kluczowe terminy organizujące życie społeczne. W optyce interakcjonizmu oznacza to, że można negocjować kryteria racjonalności, odnosząc się do dowolnego zestawu wartości, również takiego, który całkowicie abstrahuje od dzisiejszych konotacji tego terminu. Z drugiej strony, termin racjonalność/racjonalizacja przysłużył się zarówno pastoralnym odmianom władzy politycznej, jak i liberalnym praktykom administrowania populacjami. Władza, a już z całą pewnością władza charakteryzująca cywilizację zachodnią, bez terminu racjonalności/racjonalizacji nie tylko nie byłaby skuteczna, ale też nie posiadałaby uprawomocnienia. W związku z tym również na poziomie świata przeżywanego upowszechniło się przekonanie co do fundamentalnego znaczenia procesów racjonalizacji. Racjonalna i prawomocna staje się aktywność wynikająca z podzielanych z innymi przekonań na dowolny temat (np. gospodarki, kultury, edukacji, zdrowia), budowanych w oparciu o domyślne znaczenie pojęcia racjonalności. Zakres treściowy tego pojęcia jest zaś odzwierciedleniem dominujących „systemowo” reguł, norm i wartości. Zatem **racjonalizacja to nic innego, jak zastosowanie się do powszechnych typów racjonalności – czy to w znaczeniu samodyscypliny behawioralnej, czy też wynikających z przemocy bądź perswazji użytych dla wywołania określonych zmian społecznych, czy w końcu będących efektem politycznych programów rozwoju tworzonych z myślą o reformowaniu instytucji życia społecznego. Konteksty biograficzno-heurystyczne aktorów interakcji są nazbyt zależne od powszechnego, historycznego doświadczenia systemowego, by w analizie ustalania kryteriów racjonalności można było od niego abstrahować.** A więc przed-założenia leżące u podstaw tych uzgodnień są pochodną warunków systemowych.

Różnice między uwewnętrznieniem a racjonalizacją uznać można za pozorne tylko w jednym przypadku – kiedy kultura dominująca zorganizowana jest wokół uniwersum symbolicznego, w którym centralne znaczenie odgrywa termin racjonalności. Zaznaczyć należy, że istota tego znaczenia polega na równoległym oddziaływaniu na poziomy: „systemowy” oraz świata przeżywanego. Ponadto omówione zakresy znaczeniowe terminu racjonalność i tworzonych od niego czasowników oraz przymiotników w konsekwencji upowszechnienia samego pojęcia, tracą swoją ostrość i nierzadko stają się przeciwieństwem swojego znaczenia akademickiego. Późna nowoczesność, charakteryzowana w tej pracy poprzez procesy refleksyjnego zinstytucjonalizowania, związana jest z udziałem dyskursów eksperckich i profesjonalnych w organizowaniu systemu oraz świata przeżywanego. Jako że zachodnie dyskursy eksperckie organizowane są wokół pojęcia racjonalności, samowiedza jednostek będąca wynikiem uczestnictwa w tych dyskursach nabiera charakteru nieustannego „rachunku prawdopodobieństwa” dotyczącego eksperckich „prawd” na temat rzeczywistości i nas samych. Ranga pojęcia racjonalności jest na tyle kluczowa, że staje się ono podstawowym równaniem, na

którym opiera się ten rachunek. Najbardziej widoczne staje się to wtedy, kiedy, odnosząc się do ponowoczesnej nomenklatury opisującej epokę, działania sklasyfikowane zewnętrznie jako deprecjonujące kategorię racjonalności (np. wiara w okultyzm, magię itp.) stają się na poziomie świata przeżywanego alternatywną, ale i równoprawną wiedzą o rzeczywistości. Epistemologicznego dowartościowania tej wiedzy należy, zdaniem aktorów społecznych, domagać się w związku z „racjonalnym” stosunkiem do rzeczywistości. Znaczy to, że na poziomie świata przeżywanego w późnej nowoczesności jednostkom coraz częściej zdarza się uznawać za racjonalne takie opinie, zjawiska czy działania, które z klasycznymi definicjami racjonalności nie mają nic wspólnego. A to wszystko w wyniku epokowo postępującej dewaluacji doświadczenia empirycznego (oraz kategorii przyczynowości) jako podstawy wszelkiego wnioskowania. Pomijając ten skrajny przykład, podkreślić należy, że polifurkacja terminu racjonalności prowadzi do jego wszechobecności i jednocześnie daleko idącej arbitralności w sposobach jego użytkowania. Nie uszczupla to konstruktywistycznego potencjału „słownika racjonalności” wraz ze wszystkimi towarzyszącymi im „gramatykami racjonalizacji”.

Proponowane rozumowanie prowadzi do konieczności uznania racjonalności za kategorię z dwóch porządków: przed-rozumienia (uprzedzenia) oraz rozumienia. W pierwszym z nich racjonalność jest domyślnym, powszechnie uznanym mechanizmem uzgodnień interakcyjnych. O czymkolwiek byśmy nie komunikowali, stanowi ona podstawę wzajemnego zrozumienia oraz symbolicznego uprąpomocnienia działań. Na drugim z poziomów racjonalność stanowi tworzywo rzeczywistości. Bez względu na bezlik prywatnych definicji „operacyjnych” racjonalności, samoocena i tożsamość jednostek w znacznym stopniu zależą od umiejętności prezentowania swojej aktywności, celów, doświadczeń, interpretacji, waloryzacji jako racjonalnych właśnie. Jeśli tak, to dochodzimy do punktu, w którym należy podkreślić, że racjonalność jest jednym z najdoskonalej znaturalizowanych i zuniwersalizowanych pojęć późnej nowoczesności. Jest pojęciem posiadającym ogromny potencjał sprawstwa, waloryzacji i ewaluacji. Stanowi pojęcie-miarę i pojęcie-treść poprzez spektrum swoich konotacji kształtujących większą część naszego świata przeżywanego oraz organizacji systemowej. Nie byłoby nim, gdyby nie zostało na skalę masową uwewnętrznione. Tylko traktowane jako własna miara aktywności oraz oceny, a jednocześnie jako miara nie znająca historycznej przygodności, stać się mogło terminem fundamentalnie istotnym dla dzisiejszej organizacji życia społecznego.

Podtrzymywanie dominacji określonego typu racjonalności jest więc kluczowym elementem podmiotowego sprawstwa o charakterze politycznym oraz mechanizmem kontroli społecznej. Upowszechnienie oraz internalizacja dyspozycji interpretacyjnych będących wynikiem naturalizacji i uniwersalizacji określonego typu racjonalności prowadzi do zdolności kontrolowania definiowania wytworzonej sytuacji jako nieproblematicznej. Wnioski dotyczące zdolności utrzymywania tej kontroli dają się odnieść zarówno do poziomu mikro-, jak i makrosystemowego. Społeczeństwo jako rzeczywistość obiektywna i subiektywna odtwarza się



w nieustannej dialektyce potencjałów władzy ujawniających się w świecie przeżywanym oraz systemie formalnych instytucji. „[...] Potencjał »władzy« oznacza tutaj dysponowanie narzędziami strukturyzacji sensu, w jaki został wyposażony uznany cel merytoryczny” (Woroniecka, 2001, s. 101). Powinności i oczekiwania natury ideologicznej silnie dominujące w aspekcie formalnym są współkształtowane na skutek oddziaływania określonego typu racjonalności, podobnie jak upraszczające racjonalizacje zakorzenione w wiedzy zdroworozsądkowej leżące u podstaw decyzji aktorów dotyczących reprodukcji bądź kontestowania zastanej rzeczywistości. Regulacje dotyczące definicji wzajemnych relacji między klasami aktorów oraz wskazówki dotyczące definiowania partnerów i sytuacji interakcyjnej wynikają z subdyskursów instytucjonalnych. W związku z tym każdorazowe roszczenie do definicji sytuacji jako nieproblematycznej jest wynikiem asymetrii pozycji pomiędzy aktorami, ale jednocześnie jest ona uprawomocniana teleologicznie i aksjologicznie. Osiągnięcie każdego celu może być wartością samą w sobie, ale najczęściej służyć ma również wartościom dodanym, w retoryce politycznej nabierającym charakteru substancjalnego. „[...] Plan celowy w działaniu politycznym zbudowany jest raczej z konfrontacji racjonalności, w obrębie których uczestnicy konstruują i operacjonalizują cele wspólnych działań” (Woroniecka, 2001, s. 107). Uniwersum symboli służących uprawomocnieniu określonych celów zbiorowych w swoich podstawowych zrębach, w swojej logice sprawstwa, w elementarzu wartości realizowanych w działaniu społecznym jest zawsze podobne na poziomie mikro- i makrosystemowym. Relacja między zasobami racjonalności, wyznaczającymi struktury sensu komunikatów zależy bezpośrednio od powodzenia w jego naturalizacji, uniwersalizacji i internalizacji.

**Typ racjonalności na potrzeby pracy badawczej scharakteryzować zatem należy jako formę nadawania określonym działaniom społecznym sensu i podtrzymywania go.** Każde działanie znaczące uzyskuje swoją jakość wskutek znaturalizowania i zuniwersalizowania wybranych aspektów rzeczywistości. Każdą epokę można scharakteryzować poprzez upowszechnienie charakterystycznych wyłącznie dla niej i kluczowych dla organizacji jej życia społecznego praktyk naturalizacji poszczególnych elementów świata społecznego. Jak starałem się wykazać, nowoczesność z powodzeniem opisywać można m.in. poprzez analizę tych praktyk w odniesieniu do zagadnienia racjonalności. Staje się ono fundamentalną regułą organizującą nadawanie i podtrzymywanie sensu, nabiera cech kategorii przed-rozumienia. Sensowne działanie społeczne oznacza dzisiaj działanie racjonalne. **Typ racjonalności będzie więc zbiorem praktyk dyskursywnych strukturyzujących sens działania społecznego na poziomach instrumentalno-celowym oraz aksjologicznym.** Znaczy to, że typ racjonalności stanowi zespół wartości, przekonań, norm oraz powszechnych zasobów wiedzy zdolny do kształtowania zarówno jednostkowych oczekiwań, aktywności behawioralnej oraz sądów na temat rzeczywistości, jak i instytucjonalnych procedur osiągnięcia celów zbiorowych/politycznych posiadających swoje aksjologiczne uzasadnienia. Typ racjonalności jest więc kompleksem symboli uwiarygadniających formalne/instytucjonalne definicje

sytuacji oraz indywidualne przeżycia wraz z dyspozycjami do interpretowania ich sensu. Typ racjonalności obejmuje zarówno działania wartościoworacjonalne, jak i celoworacjonalne, ponieważ obydwie poziomy charakteryzują się refleksyjną motywacją aktywności. Ponadto, o czym wspominałem w podsumowaniu przeglądu literatury dotyczącej zagadnienia racjonalności, analiza dominujących typów racjonalności związana jest z analizą „stosunków definiowania” z uwagi na przyjęty w tej pracy kierunek wnioskowania. Macierz dominującego kompleksu symboli jest w większym stopniu uzależniona od poziomu formalno-instytucjonalnego niżli instrumentalnych i aksjologicznych orientacji aktorów społecznych. Niemniej powodzenie dominacji historycznie przygodnych typów racjonalności systemowej uzależnione jest od ich „rozproszenia” w wiedzy podzielanej obecnej na poziomie świata przeżywanego.



## Rozdział II

# Metodologia postępowania badawczego

Przyjęte przeze mnie założenia oraz analiza dyskursu jako zastosowana metoda badawcza powodują, iż cele planowanej pracy mają charakter opisowy, innymi słowy, nie dążę tutaj do weryfikacji postawionych hipotez. Uważam za wciąż aktualne stwierdzenie Normana K. Denzina, że najważniejsza w naukach społecznych dla badacza orientującego się na metody jakościowe jest interpretacja. Praca tego typu prowadzi do opisania jakiegoś zjawiska, którego natura jest badaczowi niedostatecznie znana, które nie zostało jeszcze dostatecznie dobrze opracowane, a z racji swojego znaczenia powinno się takiego opisu doczekać. Jej wynikiem jest zorganizowany, uporządkowany, celowy opis pozwalający na odsłonięcie relacji władzy, hierarchii celów i wartości, stanu wiedzy oraz jawnych i ukrytych przekonań w zbiorowości, w której dyskurs jest realizowany. Cele badawcze zamierzam realizować zgodnie z procedurami zastosowania poszczególnych narzędzi badawczych w drodze logiki postępowania badawczego zalecanej przez Charlesa S. Peirce'a i Johna Deweya, czyli idei procesu analizy prowadzonej od szczegółu do ogółu i odwrotnie, która pozwala na cyzelowanie figur i koncepcji teoretycznych koherentnych z ontycznym wymiarem rzeczywistości społecznej (Kalaga, 2015; Urbański, 2009).

Przedstawiona w tej książce praca badawcza dotyczy form współczesnej komunikacji społecznej oraz jej skutków w postaci tworzenia i odtwarzania definicji zjawisk i procesów mających kluczowe znaczenie dla organizacji życia społecznego. Przedmiotem przedstawionego w tej książce badania są zarówno wzory wytwarzania dyskursów o racjonalności, jak i ich recepcja przez odbiorców mediów. Zakładam, że badanie dyskursu to badanie wszelkiego rodzaju praktyk i rytuałów językowych i pozajęzykowych, za pośrednictwem których konstruowane są i podtrzymywane poczucie rzeczywistości i określona wizja społeczeństwa.

Celem przeprowadzonej pracy jest dostarczenie empirycznych podstaw dla rozwoju obiecującej, ale wciąż niepełnej teorii refleksyjnej modernizacji (Beck i in., 2009). Jednym z podstawowych założeń tej quasi-teorii jest dyskursywne odtwarzanie porządku społecznego, a podstawowym narzędziem reprodukcji ładu

jest zarządzanie procesami zinstytucjonalizowanej refleksyjności (Wynne, 1996). W związku z tym w projekcie stosuję te dwa określenia zamiennie. Twórcy teorii modernizacji refleksyjnej podnoszą problem terminów niezwykle istotnych dla organizacji życia społecznego, a należą do nich z całą pewnością bezpieczeństwo i zagrożenie czy zaufanie i ryzyko (Giddens, 2008, s. 1–39). Sądzę, że pojęciem kluczowym dla zrozumienia reprodukcji życia społecznego w dobie modernizacji refleksyjnej jest racjonalność. Jest to pojęcie niezbędne dla zrozumienia instytucjonalnego planowania wpływu na kształt rzeczywistości społecznej (polityki, gospodarki, kultury), jak i prywatnych oczekiwań i odczuć jednostek. **Racjonalność jest więc w moim przekonaniu podstawowym pojęciem modalnym, którego formy funkcjonowania kształtują porządek życia społecznego** (Foucault, 1988; Habermas, 1999; Weber, 2011).

Podstawowym celem teoretycznym służącym pracy analitycznej, tym samym częścią uporządkowanej pracy badawczej nad warsztatem, była konceptualizacja zagadnienia racjonalności przedstawiona w poprzednim rozdziale. Klasyfikacji typów racjonalności wraz ze specyfikacją każdego wyróżnionego elementu dokonałem w odniesieniu do podstawowych ujęć tego zagadnienia obecnych w literaturze socjologicznej i filozoficznej. Wyszedłem zatem od analizy typów i krytyki racjonalności instrumentalnej i nieinstrumentalnej, by przyrzeć się konceptualizacjom obecnym w pracach M. Webera (2002), T. Parsonsa (2009), A. Schütza, H. Garfinkla (2007), M. Foucaulta (2010), J. Habermasa (1999, 2002), Ch.W. Millsa (2008), P. Bourdieu (2001), N. Luhmanna (2012) i innych, by zakończyć propozycją stanowiska przyjętego w tej pracy na potrzeby zaplanowanej pracy badawczej. Dla analizowanych problemów z aplikacją pojęcia racjonalności do praktyki badawczej (patrz: rozdział I) znajduję rozwiązanie w postaci konieczności prowadzenia postępowania badawczego w następujących etapach:

- 1) wybór pól dyskursywnych przybliżających mnie w postępowaniu badawczym do zrekonstruowania dominujących typów racjonalności (wraz z uzasadnieniem);
- 2) dobór tekstów będących przedmiotem szczegółowych analiz (wraz z uzasadnieniem);
- 3) dobór metody i narzędzi badawczych;
- 4) analiza;
- 5) praca deskryptywno-eksplanacyjna z zastosowaniem wybranych narzędzi badawczych;
- 6) próba rekonstrukcji dominujących typów racjonalności w Polsce z zastosowaniem wypracowanych na wstępie pojęć i definicji.

Odnosząc się do punktu pierwszego, korpusem badawczym dla prowadzonych w tej książce analiz są pola dyskursu polityki, dyskursu eksperckiego i dyskursu „życia codziennego”. Jestem przekonany, że konieczność nadania pojęciu racjonalności właściwości „systemowych”, które dopiero wtórnie ujawniają się na poziomie zachowań indywidualnych rozpocząć się musi od doboru dwóch fundamentalnych dla życia społecznego macierzy znaczeń, tj. polityki i ekonomii. Jeśli

celem postępowania badawczego jest rekonstrukcja typów racjonalności obecnych w dyskursywnym trybie odtwarzania rzeczywistości społecznej, to wybór tych dwóch porządków instytucjonalnych gwarantuje badaczowi wgląd w ustanawiane makrosystemowo struktury znaczeń obecne również w „świecie przeżywanym”. Z określonych względów decyduję o wyborze wszystkich exposé wygłoszonych w okresie III Rzeczypospolitej (przykład dyskursu polityki) oraz sto trzech audycji „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka” w Radiu TOK FM (przykład dyskursu eksperckiego).

Wybór exposé jako materiałów kluczowych dla zrozumienia mechanizmów dyskursywnego wytwarzania rzeczywistości jest celowy. Nie interesuje mnie instytucjonalny dyskurs legislacyjny, którym musiałbym zająć się w wypadku doboru innych dokumentów rządowych (jego badanie pozostaje domeną socjologii prawa). Podobnie inny porządek dyskursywny i odmienną logikę wytwarzania dyskursu znaleźć można w dokumentach przygotowywanych przez OPZZ czy NSZZ „Solidarność”. Inny poziom ogólności tych dokumentów oraz inaczej zdefiniowany adresat czynią tego rodzaju dokumenty z mojego punktu widzenia mało istotnymi. Dobór ich narażałby mnie na zarzut nieuzasadnionego mieszania materiałów pochodzących z różnych porządków. Interesuje mnie, co władza chce powiedzieć społeczeństwu na wybrane tematy w chwilach kluczowych dla demokratycznego życia społecznego ceremonii. Z tego powodu ciekawe wydają się również interwały pomiędzy kolejnymi exposé, w których ścierają się retoryczne projekty politycznej kontroli nad rozwojem życia społecznego. Podkreślić należy, że analiza exposé dotyczy całości wystąpień, nie zaś tylko tych fragmentów, które dotyczą zagadnienia pracy. Uzasadnieniem dla tak zaplanowanej pracy była chęć orzekania o miejscu i roli zagadnienia pracy pośród innych tematów podejmowanych i rozwijanych w trakcie wystąpień inauguracyjnych. Interesowało mnie to, jak praca jest „spozycjonowana” względem innych tematów oraz czy ma kluczowe czy peryferyjne znaczenie w prezentowanych wizjach pożądanego ładu społecznego.

Podobnie celowy i przemyślany był wybór audycji radiowej „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”. W audycji spotykali się eksperci, którzy najlepiej spełniają ważne z badawczego punktu widzenia kryterium „właścicieli środków definiowania”. Programy i audycje Tadeusza Mosza w dużej części monopolizują medialny dyskurs publiczny, bowiem eksperci przez niego zapraszani pojawiają się naprzemiennie w mediach publicznych i prywatnych, nawet kiedy zapraszani są przez innych prowadzących bądź, co równie istotne, kiedy autorsko komentują rzeczywistość z wykorzystaniem nowych mediów.

Jako reprezentację dyskursu „życia codziennego” traktuję dziesięć zogniskowanych wywiadów grupowych, których scenariusz powstał po przeprowadzonym postępowaniu analitycznym w obszarach polityki i dyskursu eksperckiego. Sięgnąłem po tę metodę z uwagi na fakt, że grupy fokusowe tworzą przestrzenie do generowania zbiorowych świadectw. Z perspektywy założonych celów badawczych najistotniejszym elementem tych świadectw jest ich struktura stanowiąca odpowiednik skutków uwikłania jednostek w sieć złożonych i krzyżujących się

przestrzeni społeczno-gospodarczych. Co więcej, ten rodzaj wywiadów pozwala obserwować i rekonstruować procesy negocjowania sensu wraz z ich dynamiką i mówi nam równie dużo o przeszłości, co o samych strategiach podejmowania aktywności, czyli o tym, co nasze społeczno-materialne uwikłanie pozwala nam robić (zob. Kamberelis & Dimitriadis 2009, s. 351–379). W związku z tym wydaje się, że była to najlepsza z dróg do rekonstrukcji dominujących typów racjonalności. Wywiady te stały się podstawą do orzekania o pokrewieństwie treści i strategii językowych prezentowanych w mediach przez władzę oraz elity eksperckie z językiem odbiorców tych treści. Przeprowadzone były wśród: właścicieli bądź wyższej kadry menadżerskiej sektora małych i średnich przedsiębiorstw, pracowników fizycznych, pracowników umysłowych, samozatrudnionych oraz bezrobotnych. Respondenci należący do poszczególnych grup mają realnie odmienne interesy, co może wpływać na definiowanie rzeczywistości gospodarczej, która dotyczy badanych. Dobór respondentów do każdej z grup był dodatkowo zróżnicowany kategorią wieku. Zakładałem, że z uwagi na możliwość występowania różnic w definiowaniu „tego, co racjonalne” na rynku pracy, uzależnionych od wieku (socjalizacja w odmiennych warunkach, zróżnicowane doświadczenia biograficzno-zawodowe) struktura badania powinna wyglądać następująco:

Liczba uczestników w każdym fokusie: osiem osób, w tym:

- właściciele lub kadra menedżerska małych i średnich przedsiębiorstw: 25–40 lat<sup>1</sup> i 41–65 lat; wszystkie typy wykształcenia – 2 FGI;
- pracownicy umysłowi: 18–34 lat i 35–65 lat; wykształcenie średnie i wyższe – 2 FGI;
- pracownicy fizyczni: 18–34 lat i 35–65 lat; wykształcenie zawodowe i podstawowe – 2 FGI;
- samozatrudnieni: 18–34 lat i 35–65 lat; wykształcenie wyższe i średnie – 2 FGI;
- bezrobotni: 18–34 lat i 35–65 lat; wszystkie typy wykształcenia – 2 FGI.

Ponadto grupy fokusowe zostały również zróżnicowane pod kątem wykształcenia. Zarówno wiek, jak i wykształcenie to cechy socjodemograficzne, które często różnicują odpowiedzi respondentów. Wewnątrz każdej grupy wiekowej starano się zapewnić balans poszczególnych roczników, by nie tworzyć przewagi starszych nad młodszymi lub odwrotnie. Kryterium dla wszystkich grup było bieżące zainteresowanie dyskursem medialnym i politycznym, przejawiające się poprzez w miarę regularne czytelnictwo prasy, oglądanie mediów tradycyjnych (TV i radio). Ponadto dobór respondentów wśród mieszkańców Łodzi był wynikiem założenia, że różnice w poziomie bezrobocia, struktury zatrudnienia, wynagrodzenia oraz wykształcenia mogą determinować recepcję treści dotyczących racjonalności w gospodarce. Uważam, że dobór respondentów z wielkiego ośrodka miejskiego

1 Podwyższenie dolnej granicy wieku dla tej grupy badanych (z 18 na 25 lat) wynikało z założenia, że trudno będzie znaleźć na rynku pracy tak młode osoby pełniące takie funkcje, a jeśli nawet – ich doświadczenie zawodowe będzie marginalne.

wraz z zaproponowanymi kryteriami przedstawić można jako najbardziej zasadny z powodów merytorycznych i praktycznych. Kryterium pozycji na rynku pracy jest pierwotne względem pozostałych, w związku z czym dobór respondentów z kolejnych miejscowości (np. mniejszych ośrodków miejskich) wniósłby, w stosunku do nakładów badawczych, proporcjonalnie niewiele korzyści poznawczych. Ponadto metodologia badań jakościowych nie przewiduje procedur poszukiwania reprezentatywności.

Wychodzę z założenia, że struktura znaczenia poszczególnych pojęć, w tym wypadku pojęcia racjonalności, kształtuje się w obszarze negocjacji/napięć odbywających się pomiędzy wierzchołkami „trójkąta” instytucji polityka–ekonomia–społeczeństwo. Odpowiedzi na trzy pytania: co władza chce oficjalnie powiedzieć społeczeństwu?, co chcą zakomunikować elity eksperckie? oraz co o tych komunikatach sądzi samo społeczeństwo?, związane są z koniecznością prześledzenia materialno-symbolicznej struktury, w której dochodzi do działań aktorów społecznych (elity) oraz kategorii porządkujących rzeczywistość społeczną widzianą oczami jednostek (społeczeństwo).

W odniesieniu do punktu drugiego powody konkretnego doboru tekstów składających się na korpus badawczy wyjaśniam szczegółowo w rozdziałach poświęconych analizie. Równoległe do rekonstrukcji wzorów wytwarzania dyskursów o racjonalności, celem empirycznym jest odtworzenie stosunków definiowania racjonalności, czyli „[...] prawnej, epistemologicznej i kulturalnej macierzy władzy, wewnątrz której organizuje się politykę wobec ryzyka” (Beck, 2012, s. 54). Stosunki definiowania jako stosunki władzy oznaczają, że określone aktorzy społeczni w konkretnych kontekstach społecznych zyskują przewagę w problematyzowaniu i definiowaniu tego, co społecznie istotne, stając się tym samym „właścicielami środków definiowania”. Zakładam, że w sporach dotyczących pracy organizowane są najważniejsze elementy permanentnego procesu socjalizacji do określonego definiowania relacji społecznych wraz z towarzyszącymi im ryzykami bezrobocia, wykluczenia społecznego i innymi. Z tego powodu do analizy prowadzonej w rozdziale dotyczącym audycji radiowej „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka” włączam zawodowe życiorysy aktorów społecznych dających się zdefiniować jako „właściciele środków definiowania”. Pozycje w strukturze, pełnione role społeczne i charakter aktywności stanowią ważną informację dotyczącą asymetrii pozycji w procesie negocjacji znaczeń wszystkich pojęć istotnych dla kształtu życia społecznego. Aktorów politycznych nie włączam do analizy „właścicieli środków definiowania”, a to z uwagi na ich nominalną sprawczość publiczną przypisaną pełnionym przez nich rolom. Eksperci goszczący w studiu Radia TOK FM tego przymiotu sobie nie przypisywali, ich wyróżnikiem miała być bezstronność i niezależność.

Wieloaspektowość zagadnienia typów racjonalności zmusza mnie do celowego doboru zagadnienia, które w sposób możliwie holistyczny reprezentować będzie problem dominujących form racjonalności obecnych w procesie transformacji. Decyzja o wyborze pojęcia pracy związana jest z przekonaniem o tym, że jest



ono maksymalnie inkluzywne, jeśli chodzi o całe spektrum problemów organizacji rzeczywistości społecznej w czasach zinstytucjonalizowanej refleksyjności późnego kapitalizmu (Adam, Beck, & Van Loon, 2000; Cernat, 2014; Foucault, 2011). Nie przesądzając o stopniu reifikacji pojęcia pracy w dzisiejszych profesjonalnych i potocznych dyskursach o pracy, bez groźby nadużycia można powtórzyć za Oskarem Langem, że „straciliśmy zainteresowanie dalszym rozwojem ekonomii politycznej” w wyniku czego upowszechnia się i rozwija wyłącznie apologetyka stosunków ekonomicznych kapitalistycznego sposobu produkcji, w ramach której powszechne jest traktowanie

[...] kategorii ekonomicznych kapitalistycznego sposobu produkcji jako powszechnych, niezależnych od warunków społecznych kategorii prakseologicznych, kategorii racjonalnego działania ludzkiego. W ten sposób specyficzne właściwości kapitalistycznego sposobu produkcji zostają przedstawione jako powszechne wymogi racjonalności działania gospodarczego; zmiana kapitalistycznego sposobu produkcji na inny byłaby wyrzeczeniem się racjonalności gospodarowania. Na przykład takie kategorie ekonomiczne jak płaca, kapitał, zysk traktowane są jako kategorie powszechne, niezależne od historycznego ukształtowania stosunków społecznych. [...] Całkowita likwidacja ekonomii politycznej jako nauki społecznej prowadzi więc tu z jednej strony do wyrzeczenia się badania stosunków produkcji, jak również innych stosunków ekonomicznych między ludźmi, z drugiej zaś strony – do usprawiedliwienia stosunków ekonomicznych właściwych kapitalistycznemu sposobowi produkcji jako rzekomo wynikających z powszechnych zasad racjonalnego gospodarowania (Lange, 1978, s. 253).

Pozwalam sobie na ten długi cytat z jednego powodu, jest on zasadniczym punktem odniesienia dla wszystkich prowadzonych niżej analiz. Szczególny kontekst historyczny polskiej transformacji ustrojowej oraz globalne trendy rozwoju gospodarki światowej sprawiły, że proces, o którym Oskar Lange pisał w latach 70., charakteryzuje się coraz większą dynamiką, a problem powszechnych debat o „wykładnię świata” został w swojej istocie anihilowany w wyniku doprowadzenia reifikacji bardzo ważnych dla świata społecznego pojęć. Z tego powodu wszystkie dyskusje o kształcie transformacji oraz pytania o minione prawdopodobieństwo alternatyw (bądź ich brak) powinny zaczynać się od refleksji nad opisywanym tutaj problemem. Ten intelektualny dług, jaki jesteśmy sami sobie winni, jest jedną z przyczyn, dla których podejmuję poniższe analizy.

Nawiązując do punktu trzeciego, **przedmiotem badania są przede wszystkim wzory wytwarzania określonych typów racjonalności w publicznym dyskursie o pracy oraz ich recepcja przez odbiorców mediów.** Dla porządku wywodu przypomnę tutaj, że **racjonalizacja to nic innego, jak zastosowanie się do powszechnych typów racjonalności, zaś typ racjonalności jest zbiorem praktyk dyskursywnych strukturyzujących sens działania społecznego na poziomach instrumentalno-celowym oraz aksjologicznym.** Rozwinięte uzasadnienie dla przyjęcia tych definicji czytelnik znajdzie w rozdziałach poprzednich. Szczegółowym polem, w którym dokonuję rekonstrukcji procesów i mechanizmów

wytwarzania rzeczywistości poprzez zastosowanie konkretnych wzorów komunikacyjnych, jest dyskurs rozumiany jako sfera publicznego komunikowania się.

**Na wzór składają się w moim przekonaniu:**

- tematyczna i rematyczna organizacja dyskursu o pracy;
- modalności wypowiedzi odnoszące się do istotnych semantycznie elementów komunikatów;
- przechodniość dyskursów o pracy;
- presupozycje, w wyniku których staje się on powszechnie zrozumiały;
- implikatury, które skłaniają odbiorców komunikatów do podejmowania określonej logiki rozumowania narzuconej w samym komunikacie;
- zespoły retoryk/kontrretoryk używanych przez głównych aktorów dyskursu (porównania i metafory);
- dominujący rodzaj uzasadnień aksjologicznych funkcjonujący w dyskursie o pracy w Polsce;
- „ontologiczny” charakter, który próbują nadać swoim komunikatom autorzy;
- cechy istotowe i akcydentalne poszczególnych komunikatów w dyskursie o pracy w Polsce;
- rodzaje operacji językowych na kategoriach „my–oni”;
- rodzaje praktyk sepizacyjnych oraz kontrsepizacyjnych;
- sposoby zakotwiczeń i obiektywizacji pojęć kluczowych dla dyskursu o pracy w Polsce;
- inne elementy analizy dyskursu (Chouliaraki & Fairclough, 2002; Dijk, 2001; Duszak & Fairclough, 2008; Fairclough, 2003).

Przez tematy rozumiem podstawowe jednostki semantyczne tekstu podsumowujące jego znaczenie, czyli główny przekaz tekstu. To w odniesieniu do nich właśnie, co wydaje mi się rzeczą niewymagającą szczególnych uzasadnień, prowadziłem gros analiz. Rematem jest jednostka semantyczna tekstu najistotniejsza z punktu widzenia nadawcy komunikatu, co odzwierciedla się w powtórzeniach, otwarciu, podsumowaniu czy modalności komunikatu (Fairclough, 2003, s. 164–178).

Istotna z badawczego punktu widzenia była selekcja uzyskanych odpowiedzi według kryterium modalności wykorzystania aparatu językowego. Narzucający się w tym wypadku był wybór modalności pewności. Chciałem przyjrzeć się bliżej tym fragmentom tekstu, które celowo zostały zaproponowane w postaci „samonarzucających się oczywistości” i zgodnie z intencją mówiącego nie pozostawiały miejsca na redefinicję. Zakładałem, że w jakiejś części modalność pewności zostanie użyta dla podkreślenia kluczowych dla autora wystąpienia tematów (Fairclough, 2003, s. 164–178).

Przechodniość to zasób służący konstruowaniu naszego doświadczenia w kategoriach procesu, uczestników i okoliczności. Określenie przechodniości służy rekonstrukcji głównych aktorów zdarzeń przedstawianych w akcie komunikacji, celu, który im towarzyszy, albo efektu działań nieintencjonalnych oraz okoliczności, w których przyszło aktorom podejmować aktywność. W tym wypadku

szczególnie interesujące wydawały mi się potencjalne wyjaśnienia celowo ukierunkowanych aktywności poprzez narracyjne kreowanie ram sytuacji. Innymi słowy: założyłem, że analiza wymiaru przechodniości jest „papierkiem lakmusowym” w zakresie podejmowania prób „[...] wyprowadzania polityki z tego, co polityczne” (Mautner, 2011, s. 51–85).

Implikatury w rozumieniu Herberta P. Grice’a to zestaw racjonalnych, uniwersalnych zasad, nieartykułowanych wprost, organizujących i zapewniających komunikacji skuteczność. Wśród tych zasad najważniejsza to zasada współpracy, zakładająca, że uczestnicy procesu komunikacji wnoszą do niego adekwatny dla danego etapu wkład, zgodnie z przyjętym celem i wektorem komunikowania. Ów „wkład” wnoszony jest w postaci dwojakiego rodzaju implikatur: konwencjonalnych i konwersacyjnych. W analizach sięgam w poszczególnych przypadkach wyłącznie po rozwinięcie pierwszego typu implikatur, sprowadzających się do założenia, że wzajemnie odnosimy się raczej do tego, co – wedle naszej najlepszej wiedzy, doświadczenia, analizy sytuacji itp. – sądzimy, iż rozmówca myśli, niż do tego, co mówi dosłownie. Interesuje mnie, do jakich domyślnie treści odsyłają się nadawcy i odbiorcy komunikatów (Grice, 1980).

Założyłem również, że struktura poszukiwanej „specyficznej formy racjonalności” nie może obejść się bez kategorii presupozycji. Niezbędnym elementem językowego ustanawiania „prawdy” o rzeczywistości są „przedzałożenia”, które w porządku logicznym tekstu funkcjonują jako niearbitralna podstawa dla ustanawiania semantycznej mocy tekstu. Jednocześnie wiemy o nich, że są przedzałożeniami posiadającymi swoją historię, a więc w analizie socjologicznej relatywizowanymi. Badanie tych elementów polega na poszukiwaniu stwierdzeń niewyartykułowanych, przyjętych jako oczywiste i prawdziwe, żeby wypowiedziane zdanie miało wartość logiczną (Woroniecka, 2003, s. 65–88).

Zespoły retoryk/kontrretoryk to część idiomu komunikacyjnego głównych aktorów dyskursu, na którą składają się metafory i porównania. Przez idiom komunikacyjny rozumieć należy wszelkie środki i formy wyrażania tych punktów widzenia, które są wyznaczone „ideologicznie”, „bytowo uwarunkowane” i współtworzą tożsamość społeczną i indywidualną odbiorcy.

Dominujący rodzaj uzasadnień aksjologicznych to normatywny komunikat perswazyjny, którego szkielet aksjologiczny stanowią orientacje: pragmatyczna, realistyczna i romantyczna. O zaklasyfikowaniu poszczególnych opisywanych przeze mnie aktorów dyskursu do którejś z orientacji decydowały zarówno ich autoprezentacje, zawartość treściowa poszczególnych komunikatów, jak i sposoby uzasadniania rozumiane jako odmienne rodzaje przemocy symbolicznej (Kubala, 2016, s. 67–68).

„Ontologiczny” charakter komunikatu to tryb, którego autorzy komunikatów używają dla określenia statusu swojej wypowiedzi. Wśród obecnych w dyskursie publicznym spotykamy najczęściej statusy: normatywny (idealizacyjno-utopijny), deskryptywny (opisowy), preskryptywny (prognostyczny) oraz pożądany (zadaniowy) (Kubala, 2016, s. 68).

Praktyki SEP (*somebody else's problem*) to sposoby unieważniania ważnych elementów dyskursu publicznego. W prowadzonych analizach interesują mnie zarówno praktyki sepizacji milczącej, jak i wyartykułowanej. Przedmiotem tych analiz są kulturowe mechanizmy i reguły semiotyczne, których realizację stanowią konkretne praktyki komunikacyjne. Ponadto interesują mnie sposoby wytwarzania porządku interakcyjnego związane z definiowaniem tego porządku w trakcie interakcji przez jej uczestników (Czyżewski, Dunin, & Piotrowski, 2010, s. 17–35).

Terminu „obrazów” rzeczywistości używam synonimicznie do określenia „społecznych reprezentacji” rzeczywistości autorstwa Serge’a Moscovicio. Termin ten stanowi kluczowy element analityczny quasi-teorii społecznych reprezentacji – konceptualizacji procesów poznania na gruncie psychospołecznym. Przez zakotwiczenie rozumiem umieszczanie nieznanego zjawiska w znanym zbiorze kategorii i porównywanie go z elementami tej z nich, która wyda nam się najbardziej odpowiednia. Zakotwiczyć to znaczy zaklasyfikować i nazwać. Przez obiektywizację rozumiem proces materializacji pojęć i zjawisk abstrakcyjnych. Obiektywizować to odkryć stronę ikonyczną nieprecyzyjnej idei bądź stanu, to odtworzyć pojęcie w wizerunku (Moscovici, 1984, s. 38; Trutkowski, 2000, s. 89–90).

Analiza dyskursu publicznego we wskazanych elementach pozwala na odkrywanie struktur interpretatywnych, w których jednostki lokują swoje uzgodnienia dialogowe (Woroniecka, 2003, s. 102–116). Są one warunkiem znaczeń tworzonych i przeżywanych w interakcjach. W związku z powyższym „właściciele środków definiowania” w publicznych aktach komunikacji stają się szczególnie istotnym „węzłem” produkcji symbolicznego ładu struktur interpretatywnych. Jeśli dotyczy to stosunków pracy, z czym mamy do czynienia w niniejszej książce, staje przed nami problem systemu symboli językowych w służbie legitymizacji polityki odnoszącej się do historycznej *praxis*.

W tym miejscu nie będę rozwijał szerzej punktu czwartego, ponieważ analizom poświęcone będą kolejne rozdziały.

Ważną uwagą w kontekście prezentowanych w tej książce analiz jest sposób zastosowania wymienionych narzędzi analizy, który ujęty został w punkcie piątym planu badawczego. Proces rekonstrukcji typów racjonalności w dyskursie o pracy związany z abdukcyjnym sposobem wnioskowania nie może stanowić ciągu mechanicznego poszukiwania egzemplifikacji dla wszystkich wspomnianych kategorii. Nie każdy element dyskursu o pracy posiada cechy pozwalające analizować się według wszystkich wymienionych elementów, nie każdy jest na tyle semantycznie rozwinięty, żeby doszukiwać się w nim porządku rematyczno-tematycznego, nie każdy oparty jest na dychotomicznym porządku „my–oni”, czy w końcu nie każdy poddaje się analizie SEP. Ujmując rzecz precyzyjniej, postępowanie badawcze, które uwzględniałoby na każdym kroku zastosowanie wszystkich wymienionych narzędzi, byłoby mało rozsądne i nieczytelne metodologicznie, a ponadto mało satysfakcjonujące poznawczo z punktu widzenia czytelnika tej książki. Wychodzę z założenia, że zawartość tematyczna i struktura dyskursu narzuca badaczowi porządek zastosowania określonych narzędzi. Tam, gdzie najważniejsze jest

badanie przechodniości komunikatu oraz jego rematyczny porządek komunikowany w modalności pewności, nie zawsze musimy zajmować się analizą SEP i odwrotnie. Kiedy pochylamy się nad porządkiem zakotwiczeń i obiektywizacji przedmiotu naszych analiz, nie musimy zajmować się jego przedzałożeniami. Należy jednak zaznaczyć, że powyższe sugestie mają zastosowanie tylko do metodycznego badania „przypadek po przypadku”. Kiedy zaś chodzi o próbę wyciągania wniosków wychodzących poza studia przypadków poszczególnych fragmentów, dopiero całościowy wgląd w dyskurs o pracy, w jego strukturę i proces odtwarzania daje nam możliwość orzekania o funkcjonowaniu określonych, poszukiwanych typów racjonalności. Z tego powodu analiza poszczególnych fragmentów prezentowanych materiałów zawiera odniesienia do wybranych z powyższej listy narzędzi stosowanych zamiennie. Można powiedzieć, że w każdym z przypadków do ich zastosowania popycha charakter komunikatu. Z drugiej strony, tylko suma wykonanej pracy analitycznej pozwala na całościową rekonstrukcję typów racjonalności obecnych w dyskursie o pracy w Polsce (po)transformacyjnej.

Finalnie w prowadzonej pracy analitycznej korzystam z pojęć i definicji wypracowanych w rozdziale pierwszym, a związanych m.in. z tradycją myślenia relacyjnego zaproponowanego przez Bourdieu, wartościowo-normatywną koncepcją racjonalności Webera i Parsonsa oraz etnometodologicznym ujęciem tego zagadnienia przez Garfinkla (punkt 6 postępowania badawczego). Jednocześnie, w aspekcie krytycznym, w swoim wyborze odwołuję się do programowo nie-normatywnej koncepcji Luhmanna, tj. dokonując prób wyjaśniania rzeczywistości społecznej, wychodzę z założenia konieczności ponawiania pytania o to, czy systemy są w stanie dokonywać autokorekty swojego funkcjonowania w oparciu o wprowadzanie do społecznego procesu komunikacyjnego wszelkich problemów środowiskowych, które wywołały. Paradoksalnie to właśnie Luhmanna uwagi o racjonalności wspólnie z konstruktywistycznym paradygmatem tworzenia rzeczywistości społecznej prowadzą mnie do krytycznego elementu prowadzonego postępowania badawczego. Pytaniom o systemową zdolność do autokorekty towarzyszą próby diagnozowania aksjonormatywnych konsekwencji reifikowania określonych struktur znaczeń. Te normatywne komentarze są kolejnym elementem zamierzonego celu badawczego, którym w tym przypadku jest etyczna ocena dominujących trendów dyskursywnych. Konsekwencje te ujawniają się przede wszystkim w obszarach: zdolności do kooperacji, emancypacji oraz wrażliwości na Levinasowskiego Innego.

Analizy poszczególnych tekstów źródłowych prowadzę w oparciu o poczynione wcześniej ustalenia, których wyniki prezentowałem w artykułach (Kubala, 2012, 2013a, 2013b, 2014). W przypadku interesującego mnie zagadnienia daje się ustalić wyraźny „wspólny mianownik” idiomów językowych, którymi operują główni aktorzy dyskursu publicznego. Racjonalność wyłaniająca się z przeprowadzonych analiz wprowadzających do prezentowanego tutaj zagadnienia miała charakter jednoznacznie instrumentalny, związany z depolityzacją zagadnień praktycznych dzięki redefiniowaniu ich jako problemów technicznych (Habermas, 1999). Dała

się również zaklasyfikować jako forma racjonalności „rządomyślności”, co rozumieć należy jako zarządzanie poprzez wolność oraz plastyczne reguły „kierowania nieporządkiem” (Foucault, 2011). Charakterystyka najbardziej popularnej wśród elit symbolicznych w Polsce formy racjonalności uwzględniać musi fakt adaptacji (mimetycznego naśladownictwa) rozwiązań charakterystycznych dla konfiguracji neoliberalnej opartej o monetaryzm, wolny handel, kapitalizm finansowy, deregulację, poszukiwanie równowagi budżetowej, państwo rynkowe, państwo minimum oraz odtwarzanie i wzmacnianie postaw konsumenckich, a nie obywatelskich. Symbolicznym, ale jednocześnie kluczowym elementem hegemonii kultury generującej taką racjonalność jest odchodzenie od osiowości oparte na ekonomizacji podstawowych przesłanek swojego kulturowo-politycznego programu i delegitymizacja wizji innego świata (Eisenstadt, 2009).



## Rozdział III

# Analiza exposé

Związek teorii, przedmiotu badań oraz metody i narzędzi badawczych ma charakter implikacyjny. O zakresie zjawisk, o których możemy orzekać, decyduje uprzednia decyzja o wyborze określonej metody. Wybór ten rodzi ponadto dylematy natury etycznej dotyczące normatywnych ocen będących fundamentalnym punktem odniesienia dla prowadzonych analiz. Innymi słowy, badaczowi towarzyszy dylemat zaangażowania-wstrzemięźliwości normatywnej, a jego rozstrzygnięcie ma szalenie istotne konsekwencje dla prezentacji wyników, kierunku obranych analiz oraz sposobów interpretacji prezentowanej wiedzy. Uważam, że przy konstruktywistycznym założeniu o społecznym kontekście wytwarzania wiedzy, a takie, niekontrowersyjne przecież spojrzenie towarzyszy mi podczas pracy nad niniejszą książką, powinniśmy intencjonalnie dokonywać powyższego wyboru, tj. deklarować prowadzenie analiz w duchu programowo nienormatywnym bądź zaangażowanym. Z tego powodu czytelniczkom i czytelnikom należy się pewien rodzaj wprowadzenia do poniższych rozdziałów (bo dotyczy całości prezentowanego i interpretowanego materiału badawczego), będący jednocześnie częścią metodologicznego *credo*, które mogłoby znaleźć się w poprzednim rozdziale.

Analizy szerszych zjawisk i procesów politycznych nierzadko obierają w socjologii kurs emancypacyjny, przez co należy rozumieć próbę odpowiedzi na pytanie o podmiotowość jednostki i możliwość ukierunkowanego sprawstwa w zakresie jej oczekiwań, aspiracji, dążeń i wszelkiej aktywności (Woroniecka, 2010, s. 75–86). Tym samym problemy analizy zjawisk i procesów politycznych bywają programowo uwikłane w zaangażowanie natury politycznej w szerokim tego słowa znaczeniu: dyskursywnego kształtowania uzasadnień dla kierunków działań podejmowanych instytucjonalnie i pozainstytucjonalnie. Należy oczywiście zaznaczyć, że nie jest to jedyna tradycja socjologii polityki i nieuniknione są wciąż ponawiane dyskusje o zasadności modelu prowadzenia działalności naukowej w oparciu o szereg idei normatywnych będących jakoby programowymi drogowskazami do osiągnięcia lepszego świata. W kolejnych rozdziałach nie będę odnosić się do mocnych i słabych stron obydwu tradycji, wszelako zmuszony jestem zająć określone stanowisko, które pozwoli mi przedstawić w sposób konsekwentny najistotniejsze,



w moim mniemaniu, aspekty polskiego dyskursu polityki, dyskursu eksperckiego oraz dyskursu „świata przeżywanego”, wyłaniające się z wystąpień inauguracyjnych poszczególnych polskich premierów, ciągu audycji „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka” oraz serii zogniskowanych wywiadów grupowych<sup>1</sup>.

Cywilizacyjne uwarunkowania zachodniej rzeczywistości społecznej ugruntowują mnie w przekonaniu o potrzebie krytycznego namysłu nad publicznymi wykładaniami rzeczywistości społecznej, niepozostającymi przecież bez wpływu na prywatne strategie adaptacyjne, po które sięgają obywatele. Do niepokojących uwarunkowań nabierających mocy aksjomatu należy zarówno „oczywistość” zindywidualizowania strategii egzystencjalnych jednostek skoncentrowanych wyłącznie na sobie, jak i wciąż postępująca kontaminacja tego, co polityczne, ekonomiczne i tożsamościowe, owocująca skrajnym zekonomizowaniem wszystkich projektów polityczno-społecznych oraz aktywności „świata przeżywanego” (Sloterdijk, 2011b, s. 186–193). Opracowaniom konsekwencji tych aż nazbyt widocznych procesów poświęcono już niemało miejsca, a choćby względnie przyzwoite ich przybliżenie wymagałoby podjęcia zupełnie innych niż tutaj założone tropów. W związku z podstawowym celem tego rozdziału, jakim jest rekonstrukcja głównych elementów retorycznych wybranych polskich exposé wraz z próbą oceny funkcji, jakie spełniają w odniesieniu do audytorium – społeczeństwa, ograniczę się w tym miejscu do wskazania dwóch zasadniczych „owoców” wzmiankowanych procesów, leżących u podstaw wszelkiej – politycznej i pozapolitycznej, dyskursywnej i niedyskursywnej – aktywności społecznej. Pierwszy z nich należałoby określić jako wciąż postępujący eksperyment rozrzedzania relacji społecznych z jednoczesnymi seansami publicznych projekcji o konieczności brania indywidualnej odpowiedzialności za konsekwencje procesów, na które nie mamy najmniejszego wpływu (Sennett, 2006, 2010). Zekonomizowanie całego spektrum aktywności gatunku ludzkiego prowadzi zaś w sposób nieunikniony do zarzucenia projektów poszukiwania jakichkolwiek rozwiązań o charakterze politycznym, w ramach których można byłoby upatrywać szansy na wyzwalenie z niekoniecznej dominacji, innymi słowy: „polityka panekonomii” jest wehikułem w czasy postpolityczności, których bynajmniej nie można scharakteryzować jako utopii wolności, sprawiedliwości, bezpieczeństwa czy szczęścia (por. Sloterdijk 2011b, s. 206–259; por. też Sloterdijk 2011a, s. 171–326).

Z dwóch wymienionych wyżej powodów niektóre z przeprowadzonych analiz retoryki politycznej obecnej w wystąpieniach polskich premierów nie korespondują z tradycją, do której chciałbym nawiązać poniżej (Wasilewski, 2010, s. 179–212). Obawy artykułowane przed ponad półwieczem przez C.W. Millsa dotyczyły faktycznych kierunków „racjonalnego” rozwoju społeczeństwa

1 Określeń „dyskurs polityki”, „dyskurs polityczny” oraz „dyskurs publiczny” używam za: (Czyżewski, Kowalski & Piotrowski 2010, s. 15–48). Dyskurs polityki oznacza tutaj wypowiedzi osób należących do elity władzy, związane z pełnionymi przez te osoby rolami i funkcjami politycznymi.

amerykańskiego. Są one w moim przekonaniu nad wyraz aktualne i odnieść je można do całej cywilizacji zachodniej, a być może do zglobalizowanego świata w ogóle. Krytyczne ostrze teorii i praktyki badawczej Millsa miało być spożytkowane w służbie najważniejszych jego zdaniem motywów odziedziczonych przez badaczy społecznych po filozofach oświecenia – roli rozumu w ludzkich poczynaniach i idei wolnej jednostki jako siedziby rozumu (Mills, 2008, s. 261–276). Diagnozy stawiane w *Wyobraźni socjologicznej* są zorientowane na próbę określenia kondycji człowieka w epoce współczesnej. Nie powinno zwodzić nas polemiczne i eseistyczne usposobienie autora, który dla zobrazowania tej kondycji sięga po kwieciste określenie człowieka jako Radosnego Robota. Używa go wyłącznie z powodów „nagłej konieczności”, ponieważ uznaje, że moralna i intelektualna obietnica nauk społecznych zostaje zaprzepaszczone w wyniku procesów monopolizacji aksjonormatywnych dyspozycji płynących z wszelkich eksperckich dyskursów uzasadniających społeczne tworzenie rzeczywistości na poziomie instytucjonalnym<sup>2</sup>. Zdaniem Millsa organizacja podstawowych mechanizmów reprodukcji społeczeństw rozwiniętego kapitalizmu alienuje jednostki zarówno z produkcji, pracy, jak i wypoczynku. Człowiek coraz rzadziej odnosi się do prometejskiego ideału tworzenia historii przez ludzi, co więcej, z powodu wszechobecnej akumulacji „technicznych gadżetów” coraz częściej nie jest w stanie zauważyć tego, że problem tworzenia rzeczywistości ma charakter polityczny. Nawet jeśli dzisiejsza charakterystyka kapitalizmu różni się zasadniczo od formacji społeczno-gospodarczej, o której pisał Mills, a do opisu współczesności potrzebujemy poszerzonego aparatu językowego, za pomocą którego będziemy w stanie rozpoznać niuanse procesów odtwarzania i zmiany rzeczywistości społecznej, nie znosi to zasadniczego problemu, którego zobrazowania wciąż na nowo powinni podejmować się socjologowie polityki – problemu nazywania dostępnych możliwości wyboru, dyskusji nad nimi i w końcu szansy na dokonanie wyboru. Jak pisze Mills, „[...] przyszłość spraw ludzkich nie stanowi po prostu zbioru zmiennych, których wartości można przewidywać. Przyszłość jest kwestią decyzji – oczywiście w granicach historycznej możliwości. Możliwość ta nie jest jednak niewzruszona – w naszych czasach granice te wydają się naprawdę bardzo szerokie” (Mills, 2008, s. 274). Cóż zatem takiego wydarzyło się na przełomie ostatnich siedemdziesięciu lat, że na plakatach demonstrantów niejednego zachodniego kraju, podejmujących inicjatywy publicznej artykulacji sprzeciwu, gniewu i niezadowolenia z istniejącego porządku rzeczy czytamy najczęściej: „mamy prawo wyboru, ale wyboru

2 Przez proces monopolizacji rozumiem tutaj perswazyjne użycie języka prowadzące do uwewnętrzniania, naturalizacji i uniwersalizacji komunikowanych treści. Uwewnętrznianie traktuję jako proces czynienia treści subiektywnie prawdziwymi, naturalizację jako proces przyporządkowywania treści sprawstwu/autorstwu pozapodmiotowemu, zaś uniwersalizację jako proces wyłączenia komunikatu spod uwarunkowań kontekstualnych. Interesuje mnie zatem proces budowania „oczywistości” prawdy o problemach życia społecznego w kluczowej dla życia publicznego instytucji, jaką jest exposé.

nie mamy”? Jak rozumieć fakt, że ważną socjologiczną analizę władzy w epoce globalnej autorstwa U. Becka otwiera podobne motto demonstrantów: „Ci, których wybieraliśmy, nie mają władzy. Tych, którzy mają władzę, nie wybieraliśmy” (Beck, 2005, s. 14)?

Jedną z możliwych i jednocześnie najprostszych odpowiedzi na zadane wyżej pytania jest skonstatowanie asymetrii między normatywnym ideałem podmiotowego uczestnictwa w kształtowaniu przestrzeni naszego życia w społeczeństwach demokratycznych a rzeczywistymi praktykami politycznymi. Mam nadzieję, że atak na ten zaklinany i tabuizowany element normatywnych wyobrażeń o systemie, jakim jest w demokracjach indywidualna sprawczość, innymi słowy – prosta konstrukcja sugerowanej odpowiedzi na postawione pytania, nie zniekształca całej złożoności kontekstu, w którym zachodzi proces wydziedziczenia człowieka z jego własnej historii. Jednocześnie wierzę w to, że zadośćuczynienie obietnicom nauk społecznych domaga się niekiedy bezpośredniej formy. W poniższych rozdziałach nie podejmuję refleksji nad warunkami funkcjonowania tego, co „polityczne”, wskazuję jedynie na teoretyczny układ odniesienia dla empirycznej analizy istotnej części komunikacji politycznej, jaką stanowią exposé, dyskursy eksperckie próbujące udawać apolityczność oraz dyskursy „świata przeżywanego”. Wyjaśniam, z jakich powodów akurat na tych formatach komunikacji politycznej ogniskuję uwagę. W moim mniemaniu należy nieustannie pytać o kulturowe warunki używania rozumu i ich konsekwencje dla definiowania idei wolności. Podobnie zresztą jak innych istotnych wartości: bezpieczeństwa, równości czy solidarności.

Język, podstawowe źródło systemów symboli, w optyce, którą zaproponowałem i którą pragnę poszerzyć o podstawowe założenia socjologii wiedzy, nie stanowi medium referującego rzeczywistość; jest raczej ontycznym kręgosłupem polityczności odpowiadającym za utrzymywanie porządku społecznego i uniwersalizowanym w wielu procesach instytucjonalnych (Berger & Luckmann, 2010). W związku z tym, jak zauważa Mills, nieporozumieniem w analizie socjologicznej byłoby uznawać symbole za samodeterminujące się (Mills, 2008, s. 91–98). Należy w związku z tym poważnie podejmować problem „autorstwa” i „wykonawstwa” dominujących formacji symbolicznych. Jednocześnie rewersem problemu językowego ustanawiania rzeczywistości jest zjawisko reifikacji, czyli postrzegania zjawisk ludzkich tak, jakby były one rzeczami, czymś innym niż wytworem ludzkim, czymś na podobieństwo praw kosmicznych czy faktów przyrodniczych. O ile procesy obiektywizacji świata społecznego stanowią klucz do zrozumienia „zewnętrzności” procesów społecznych uporządkowanych w pewne wzory instytucjonalne, tj. obiektywne w sensie zastanych wzorów osiągania celów ważnych dla zbiorowości, o tyle reifikacja jest zaprzepaszczeniem świadomości dialektyki między człowiekiem-wytwórcą a jego wytworami.

W przedstawionych poniżej analizach chciałbym przybliżyć się do odpowiedzi na pytanie o to, czy dyskurs polityki w warunkach polskiej transformacji ustrojowej przyczyniał się do odwrócenia w świadomości jego odbiorcy rzeczywistego

związku między człowiekiem a jego światem, czy też służył i służy temu, co w swojej istocie powinno być odzwierciedleniem myślenia politycznego, tj. postrzegania planowanej aktywności jako intencjonalnego kreowania instytucjonalnej przestrzeni naszego życia.

W wypadku polityki pytanie o to, czy człowiek traktowany jest raczej jako produkt, a ludzka świadomość jako zjawisko towarzyszące nieludzkim procesom, gdzie znaczenia nadane rzeczywistości przez człowieka zaczynają być wytworami „natury rzeczy”, jest paląco istotne. To w dyskursie polityki decyduje się bowiem o publicznych wykładniach rzeczywistości, które dominują potem zarówno w dyskursywnych, jak i niedyskursywnych praktykach społecznego konstruowania rzeczywistości. Nawet jeśli zauważymy, że uwagi dotyczące „postpolityczności” korespondują z rzeczywistym pomniejszaniem znaczenia aktorów życia politycznego wobec zjawiska gospodarczej metawładzy oraz komunikacyjnej globalizacji, to wciąż wyłącznie politycznie legitymizowane prawnie są procesy wymykające się rzekomo politycznemu stanowieniu rzeczywistości. To w polityce podejmuje się instytucjonalne strategie legitymizowania pewnych wzorów osiągania celów istotnych z punktu widzenia wspólnoty, nadając tym samym kierunek taktykom adaptacyjnym podejmowanym przez pojedynczych aktorów społecznych w głębokim przekonaniu, że horyzonty podzielanych powszechnie aspiracji i treści celów są jedynymi możliwymi do wyartykułowania.

W sytuacji definiowanej jako okres „postpolityki”, związanej ze zjawiskiem rzekomego końca ideologii, problem działania politycznego poprzez akty komunikacji politycznej staje się jeszcze bardziej frapujący. Nie traci ona przymiotów narzędzia społecznego tworzenia rzeczywistości, a jednocześnie istnieje podejrzenie, że służy celom określonym poza polem polityki. W związku z tym należy zadać pytanie: czy w dobie „demokratyzacji wszystkiego”, a już na pewno popularyzacji mitu o bezalternatywności demokracji i jej bezwarunkowej przewadze nad innymi reżimami politycznymi związanej z responsywnym wobec otoczenia politycznego (elektoratu) charakterem, komunikacja polityczna nie staje się w jakimś stopniu kanałem demontażu polityki? Demontażu skądinąd częściowo mimowolnego, bo podejmowanego najpewniej w głębokiej wierze „obiektywnego” definiowania rzeczywistości, „takiej, jaką ona jest”. Wychodzę z założenia, że komunikacja polityczna (z akcentami na exposé) jest procesem wytwarzania wiedzy będącej istotą fundamentalnej dialektyki społeczeństwa. Polega ona na tym, że z pomocą języka oraz aparatu poznawczego opartego na języku obiektyzuje się świat, to znaczy porządkuje go, ustanawiając w nim przedmioty, które mogą być pojmowane jako rzeczywistość. Szczególnie istotne jest więc dla mnie pytanie o to, czy w dyskursie polityki podejmuje się próbę suwerennego wysiłku wypracowania odpowiedzi na pytanie „jak żyć?”, czy też odpowiedzi te zapadają poza zinstytucjonalizowaną politykę, ona sama służy zaś wyłącznie legitymizacji *ex post* już funkcjonujących strategii organizowania porządków życia.

## 1. Exposé jako szczególna forma komunikacji politycznej. Narzędzia analizy

Exposé, obok przemówień inauguracyjnych i rocznicowych, należy do tego typu obszaru działania, który klasyfikowany jest jako „[...] formowanie opinii politycznych i autoprezentacja” (Wodak & Krzyżanowski, 2011, s. 32). Jednocześnie w tym samym segmencie można zauważyć znamienne obecność artykułów, książek, konferencji prasowych, wywiadów, komunikatów prasowych, w końcu programów typu talk show. Podkreślam tę współobecność, ponieważ w moim przekonaniu odwzorowuje ona komplementarny charakter działania poprzez słowo, łączący trzy odmienne wymiary polityczności: *polity*, *policy* i *politics*. Exposé zaliczane jest najczęściej do obszaru działania politycznego odnoszącego się do wymiaru *policy*, dotyczącego treści działań politycznych zmierzających do kształtowania różnych politycznych aren i realizowanych przede wszystkim przez członków władz i urzędników służby cywilnej. Działanie to przejawia się w takich obszarach, jak polityka wewnętrzna, zagraniczna, gospodarcza, społeczna itp. W ramach planowania zadań i programów władz artykułowane są zasadnicze cele tego typu retoryki politycznej, do których należą: polityczne uzasadnianie, udzielanie instrukcji politycznych oraz przeciąganie partnerów politycznych na swoją stronę (Reisigl, 2011, s. 153–154).

Sporządzona dla potrzeb instytucjonalizacji nauk o komunikowaniu politycznym klasyfikacja nie oddaje w moim przekonaniu wszystkich przymiotów exposé. Dla utrzymania rozłącznego charakteru sporządzonej klasyfikacji gatunków komunikacji politycznej należy przyjąć założenie, że exposé nie odnoszą się – bądź, w najlepszym wypadku, odnoszą się w nikłym stopniu – do obszaru *politics*, związanego z celami zyskiwania afiliacji partyjnej i mobilizowania politycznego, oraz do obszaru *polity*, klasycznie zorientowanego na legitymizację, kontrolę, edukację czy propagowanie tożsamości politycznych. Już pobieżny przegląd kolejnych exposé (w moim przypadku exposé premierów III Rzeczypospolitej) wystarczy najczęściej za dowód tego, że klasyfikacja ta w mało adekwatny sposób oddaje *praxis* posługiwania się retoryką polityczną podczas tego typu przemówień<sup>3</sup>. Retoryka polityczna aktorów politycznych odpowiedzialnych za działanie przez exposé pozwala na odnotowanie daleko idących różnic w założonych celach i w użytkowaniu aparatu językowego, a rozbieżności te doskonale charakteryzuje określenie odmiennych idiomów komunikacyjnych (Czyżewski, 2006, s. 119–120). Idiomy

3 Dobrą ilustracją występowania tego typu różnic mogą być exposé premierów III RP: Millera (2001), Kaczyńskiego (2006) i Tuska (2007). To pierwsze stanowi przykład idiomu, w ramach którego stroni się od intensywnego wykorzystywania zbiorowych symbolik. W przeciwieństwie do tego typu retoryki ukierunkowanej przede wszystkim na ceremonialne otwarcie technokratycznego rządu „skażonego administrowaniem” (Offe), w dwóch kolejnych premierzy sięgają po symboliki ukierunkowane na mobilizowanie polityczne, różnią się jednak zasadniczo w kwestiach tego, „co się mówi” i „jak się mówi”.

komunikacyjne polityków występujących w roli inicjatorów „nowego otwarcia” mogą być nakierowane na inicjację nowych formalnych i strukturalnych ram odniesienia, będących podstawą działań politycznych; mogą również redefiniować podstawowe normy, reguły, zasady i wartości danej kultury politycznej czy pozwalać na artykulację zgody bądź jej braku na alternatywy polityczne obecne w dyskursach danej kultury politycznej. Idiomy te służą także podkreśleniu swojego autorytetu wobec przeciwników, zyskiwaniu zwolenników, przekonywaniu odbiorców do przyjęcia głoszonej opinii. Exposé stanowi węzłowy ośrodek komunikacji politycznej, sami aktorzy życia politycznego muszą więc widzieć w nim szansę na zachwalanie określonego stanowiska politycznego i utrzymywanie władzy, co najczęściej wyklucza posługiwanie się retoryką zogniskowaną na celach wyłącznie politycznego uzasadniania.

Każde exposé jest złożonym komunikatem politycznym, ukierunkowanym na odwoływanie się do trzech obszarów działania: **logosu**, **etosu** i **patosu**. Za podstawę określenia celów i obszaru działania retoryki politycznej przyjmuję propozycję Martina Reisingla, by analizować ją w oparciu o trzy rodzaje perswazji polegającej na odwoływaniu się do logosu (racjonalne przekonywanie), etosu (tworzenie trwałej postawy) oraz patosu (wzbudzenie chwilowych, intensywnych emocji). Jednocześnie, z powodów nadmienionych wyżej, nie znajduję wystarczająco wielu przekonujących argumentów, by zastosować logikę przyporządkowania exposé do sfery *policy*, tę zaś scharakteryzować jako komunikację zogniskowaną na nieargumentacyjną siłę językową odwołującą się przede wszystkim do etosu, tj. do dążenia do stworzenia trwałej i łagodnej postawy lub emocji w ramach habitusu słuchaczy poprzez reklamowanie lub przyjemność estetyczną i rozrywkę (Reisingl, 2011, s. 151–152). Analiza tego typu wystąpień może wskazywać na przesunięcie „środką ciężkości” w kierunku jednego z nich, niemniej wstępne założenia definicyjne powinny uwzględniać fakt, że w ramach exposé, obok środków kształtowania etosu, można sięgać – i czyni się to permanentnie – po narzędzia służące zarówno wzbudzaniu chwilowych, gwałtownych i intensywnych emocji (patos), jak i fakto-graficzne informowanie (logos).

W związku z powyższym exposé stanowi materiał dyskursywny nie do przecenienia – holistycznie zorientowany na całą paletę narracyjnych sposobów konstruowania rzeczywistości w znaczeniu nadawania jej symbolicznego kształtu i próby szczególnie istotnej instytucjonalnie kontroli nad systemem znaków definiujących problemy przestrzeni świata przeżywanego oraz przede wszystkim wskazującej na sposoby ich rozwiązywania. Exposé, będąc kluczowym przemówieniem politycznym, staje się urzeczywistnieniem wiedzy o społeczeństwie w dwojakim sensie – ujmowania zobiektywizowanej rzeczywistości społecznej oraz ciągłego wytwarzania tej rzeczywistości. Rzeczywistość ta może następnie kształtować jednostki, wytwarzając określony typ osoby oraz wpływając na jej tożsamość i biografię. Oddalić należy złudzenie poznawcze polegające na podzielanych nierzadko przekonaniach, że rzeczywistość doświadczenia codziennego rozmija się z dyskursem polityki. Jest to założenie naiwne, bowiem polityka

w swoich dyskursywnych i niedyskursywnych aspektach należy do aktywności konstruowania najistotniejszych ram „świata przeżywanego” w ogóle. Tworząc formalno-prawne uzasadnienia dla funkcjonowania takich systemów symboli jak technologia, wartości, nauka czy gospodarka, nigdy nie pozostaje na uboczu rutyny praktyk życia codziennego. Stanowi raczej istotny element dyspozytywów „do życia w określony sposób”, „posiadania określonych oczekiwań”, „określonego sposobu definiowania właściwych celów” itp. Dyskurs polityki z jednej strony jest uwarunkowany szczególnie materialną i idealizacyjną infrastrukturą, z drugiej zaś petryfikuje i modyfikuje „zsubiektywizowane”, a więc angażujące jaźń i ciało praktyki jednostek (Nowicka, 2011, s. 4–7). Definicja kluczowych dla życia społecznego problemów, jeśli mamy traktować ją wiążąco, musi zyskać uprawnienie na poziomie uniwersów symboli, które daje się wyróżnić jako podłoże wszelkich znaczeń zobiektywizowanych społecznie i subiektywnie rzeczywistych. „[...] Są one kompleksami tradycji teoretycznych, które integrują różne obszary znaczenia i ujmują porządek instytucjonalny jako symboliczną całość” (Berger & Luckmann, 2010, s. 141). Innymi słowy, rzeczywistość społeczna, o której traktują wszystkie exposé, przybiera w nich postać odpowiedzi na pytania, czym jest społeczeństwo oraz jak należy w nim żyć.

W poniższym rozdziale przedstawiam analizę wszystkich wystąpień inauguracyjnych premierów III Rzeczypospolitej. Poza fundamentalnymi powodami, dla których podjąłem się rekonstrukcji retoryki politycznej obecnej w exposé i o których pisałem wyżej, istnieje szereg motywacji „lokalnych”. Pierwszą z nich jest zdająca się dokonywać cezura instytucjonalno-czasowa. W okresie III RP dopiero od 2005 roku możemy mówić o wyłanianiu się pewnych trendów eliminujących „przygodność” systemów przejściowych, bowiem dopiero od tego momentu w polskim systemie parlamentarnym dominują dwa podmioty centroprawicowe – Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość, a układ ten uzupełniają partie, których z różnych powodów nie można nazywać piwotalnymi – Sojusz Lewicy Demokratycznej, Kukiz'15, Polskie Stronnictwo Ludowe, Nowoczesna.pl, Razem i inne. Pierwsze trzy z wymienionych partii przeżywały w okresie III RP chwile triumfu w postaci przejmowania odpowiedzialności za obsadę kluczowych stanowisk rządowych. Jednocześnie reprezentują one, jak chcielibyśmy myśleć, istotnie różniące się alternatywy politycznej diagnozy i planowania, w wymiarze zarówno autoafiliacji ideowych, jak i odśrodkowej formuły rywalizacji, na którą wszystkie się zdecydowały. Zakładam więc, że jest to wystarczający powód, by przyrzeć się retoryce tworzenia/legitymizowania ładu społecznego w rzeczywistości demokratycznego kapitalizmu oraz by zapytać o rzeczywiste różnice programowe i ewentualne podobieństwa. Po drugie, sukces drugiej kadencji PO był nie do przecenienia. Parafrazując Przeworskiego, w demokracjach, których cechą definicyjną staje się to, że „rządzący tracą władzę”, ponowne dojście do władzy na skutek rywalizacyjnych wyborów staje się ewenementem systemowym, któremu warto przyrzeć się bliżej. Wydawało się, że sukces ten był poniekąd świadectwem trwałej zmiany mechanizmów dyskursowych dominujących w polskim życiu

politycznym. Polega ona na tym, że najbardziej efektywne (maksymalizujące głosy wyborcze) w warunkach polskiej polityki stają się formy komunikowania publicznego imitujące „porozumienie”, a *de facto* odwołujące się do ceremonializacji dyskursu (Czyżewski, 2008, s. 94–95). Zasadne stało się więc pytanie o to, w jaki sposób „to, jak się mówi” korespondowało z treścią komunikacji politycznej, innymi słowy – jakiego rodzaju substancja „ideologiczna” była petryfikowana na poziomie kluczowych dla demokratycznego sposobu sprawowania rządów instytucji, w tym instytucji exposé. Ceremonializacji dyskursu uległo w okresie rządów PO przeświadczenie o dokonany już skoku modernizacyjnym Polski i powszechnym zadowoleniu wynikającym z zakończenia procesu transformacyjnego. Dla potrzeb analizy sklasyfikuję tę retorykę jako „idiom sukcesu”. Dzisiaj od trzech lat możemy obserwować popularyzację retoryki nie mającej nic wspólnego z „idiomem sukcesu”, gwałtownie odwracającą tę językowo-ideologiczną tendencję oraz zakorzenioną w patosie rekonstrukcji wyobrażonej tożsamości narodowej i cnót związanych z dziedzictwem tej tradycji. Jej rewersem jest język opiekuńczości i sprawczości państwa, w związku z czym w tekście posługiwać się będę terminem „idiomu bezpieczeństwa socjalnego”.

Teksty exposé zostały poddane przeze mnie wstępnej „obróbce” ilościowej z wykorzystaniem programu NVivo. Można się nim posłużyć m.in. dla wiarygodnego wyszukiwania fragmentów wystąpienia zgodnie z wcześniej przyjętym kluczem; co więcej, pozwala on na statystyczne oceny częstotliwości występowania założonych kategorii oraz zakresu tekstu, którego owe kategorie dotyczą. Interesowała mnie jakościowa analiza tekstów, których strukturę rozpoznawałem dzięki wielokrotnej lekturze oraz z pomocą wskazanego narzędzia. Zasadniczym elementem procesu analizy była więc decyzja o tym, jakim mechanizmom retorycznym i dyskursowym powinienem się przyglądać, próbując odpowiedzieć na pytanie o rodzaj racjonalności, do którego odwoływali się Prezesi Rady Ministrów, z jednoczesnym założeniem, że będą to racjonalności dominujące w polskim, a może demokratycznym w ogóle dyskursie polityki. Żeby przypomnieć, racjonalność traktuję tutaj jako dominującą w dyskursach eksperckich formę uzasadniania celowości prowadzonej polityki. Po optykę „genealogii” sięgam całkowicie świadomie; nie interesują mnie w tym miejscu rzeczowe i pogłębione operacjonalizacje sparametryzowane według wskaźników uwarunkowanych epoką i pozwalających na dokonywanie pomiarów racjonalności technicznej poszczególnych politycznych aktorów. Chcę się przyjrzeć sposobom użytkowania aparatu językowego w służbie obiektywizacji świata (ustanawiania przedmiotów, które mogą być uznane za rzeczywiste), obiektywizacji „publicznych definicji rzeczywistości” (rodzajom uprawomocnień dla zobiektywizowanych przedmiotów) i sposobom wspierania tych narracji na określonych zestawach symbolicznych. Każda tego typu operacja będzie niczym innym, jak „specyficznym rodzajem racjonalności”, ze względu na funkcje, jakie pełni, i pretensje do monopolizacji zaproponowanych definicji. Zdecydowałem o doborze pięciu elementów: rematów, tematów, modalności, przechodniości i presupozycji.



Przypomnę na sam koniec raz jeszcze – rekonstrukcja przechodniości, „przedzałożeń” oraz modalności zorientowana była na podstawowe jednostki semantyczne (tematy) organizujące strukturę tekstu. Poniżej prezentuję egzemplifikacje dotyczące każdego z interesujących mnie wymiarów. O ich doborze decydował aspekt częstotliwości występowania zastosowanych technik komunikacji oraz nacechowania cytatów poszukiwaną jakością. Przedstawiam przykłady najczęściej występujących wiązek semantycznych oraz najbardziej „wyraziście” reprezentujące opisywany problem. Każde exposé prezentuję skrótowo w najistotniejszych elementach, prowadząc sumaryczny bilans wybranych środków retorycznych. Może to momentami sprawiać wrażenie nazbyt faktograficzne, niemniej uwagi krytyczne i w tonie ocen normatywnych rezerwuję na zbiorcze i porównawcze podsumowanie.

## 2. Tematy polskich exposé i ich uzasadnienia<sup>4</sup>

### 2.1. Wystąpienie Tadeusza Mazowieckiego w Sejmie – 24 sierpnia 1989

#### Remat: gospodarka

Odnotowanie podstawowej tendencji retorycznej pojawiającej się w momencie transformacyjnego przełomu wymaga wskazania wystąpienia kluczowego dla tego czasu. Choć przemówienie Tadeusza Mazowieckiego w Sejmie z dnia 24 sierpnia 1989 roku nie jest rzeczywistym exposé, wydaje się trudnym do przecenienia symbolicznym momentem inauguracyjnym. Z tego powodu włączam je do analizowanych w tym rozdziale przemówień. Pierwsze z oficjalnych wystąpień Tadeusza Mazowieckiego jako przyszłego premiera nie zaskakuje tylko pozornie. Uczynienie z gospodarki tematu podstawowego nie może zaskakiwać, w konsekwencji jej problemów rozpoczął się problem delegitymizacji poprzedniego ustroju społeczno-gospodarczego. Musi jednak zwracać naszą uwagę fakt manichejskiego sposobu przedstawienia proponowanych reform. Pierwszy premier III RP wspominał co prawda o konieczności powtórzenia rozwiązań będących częścią doświadczeń Europy Zachodniej, ale jednocześnie podkreślał, że nie mogą mieć one cech rozwiązań ideologicznych. Można podejrzewać z czego wynika tego rodzaju wstrzeźliwość – po okresie hegemonii realnego socjalizmu trudno było pozbyć się negatywnych skojarzeń, zrozumieć należy wszakże i to, że tego rodzaju stanowczość stała się na początku przemian transformacyjnych przyczynkiem do

4 Pełny tekst każdego exposé znaleźć można na stronie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w zakładce Archiwum/Prace Sejmu/Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu <http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/page.xsp/archiwum> [Data dostępu: 08.01.2018].

eliminacji wszelkich tradycji, których sednem była realizacja obietnicy emancypacji, również emancypacji spod władzy kapitału. Tym samym władza zakomunikowała społeczeństwu fałszywą bezalternatywność zmian, które miały nadejść. Na potrzeby analiz ten specyficzny idiom językowy nazywać będę „retoryką konieczności”:

[...] Sprawą najważniejszą dla społeczeństwa jest stan gospodarki narodowej, który dziś musi być uznany za krytyczny. Jak jest źle i dlaczego, powiedziano już wszystko. Problemem jest, jak z tego wyjść. Długofalowym strategicznym celem poczynań rządu będzie przywrócenie Polsce instytucji gospodarczych od dawna znanych i sprawdzonych. Rozumiem przez to powrót do gospodarki rynkowej oraz roli państwa zbliżonej do rozwiniętych gospodarczo krajów. Polski nie stać już na ideologiczne eksperymenty.

**Tematy:** inflacja, pluralizm polityczny, praworządność

Dla potrzeb analizy przyjmuję, iż dyskurs stanowi „[...] wieloaspektową wiązkę praktyk społecznych, które dotyczą konkretnego makrotematu i argumentacji na temat twierdzeń takich jak prawda i ważność normatywna” (Reisigl, 2011, s. 179). Definicja ta znakomicie uzupełnia „konstruktywistyczną” orientację interpretacji pojęcia racjonalności, do której, jak zakładam, odwołują się aktorzy życia społecznego. W świetle przyjętej definicji zauważyć należy wyjątkowo konsekwentne odprowadzanie wszystkich wiązek tematycznych pierwszego wystąpienia Tadeusza Mazowieckiego do problemu kłopotów w polu polskiej gospodarki oraz wszelkich ich konsekwencji. Remat wystąpienia jest na tyle dominujący, że pojawiające się wątki konieczności rekultywacji pluralistycznej kultury politycznej czy prawnej stanowią w tym wystąpieniu pochodne dobrego stanu gospodarki bądź, bardziej precyzyjnie, że możliwe są jedynie w warunkach dobrze funkcjonującej gospodarki wolnorynkowej.

**Modalność pewności.** Nie należy w związku z tym dziwić się dominacji retoryki indywidualistycznej: „[...] Polskie problemy gospodarcze muszą rozwiązać sami Polacy. O powodzeniu zdecyduje nasza własna pomysłowość, praca i cierpliwość, nasz własny wysiłek. Nie znaczy to jednak, że w tym trudnym przedsięwzięciu musimy być skazani na samotność. Świat przygląda się zachodzącym u nas przemianom z sympatią i nadzieją”. Wielki kwantyfikator „świata”, który od czasu przełomu politycznego będzie sprzyjał polskim staraniom jest egzemplifikacją uproszczonego opowiadania o świecie, wewnątrz którego mamy do czynienia z państwami wolnymi pozbawionymi balastu ideologicznego oraz państwami zniewalającymi ludzi z uwagi na eksperymentowanie z ideologiami.

**Przechodniość.** Podstawowym aktorem jest jednostka, której zadaniem jest przywrócenie stanu równowagi rynkowej. Powyższe wystąpienie Tadeusza Mazowieckiego jest pierwszym etapem prób normalizacji doktrynalnego założenia o tym, że tylko państwo wstrzymieźliwie i zachowawczo interweniujące w życie gospodarcze może zagwarantować warunki dla pomyslnego rozwoju kraju oraz godziwego życia jego obywateli:

[...] Rządy nie tworzą same gospodarczej pomyslności narodów i nie wyciągają ich z ekonomicznych kryzysów. Niejeden wszakże rząd, dławiąc inicjatywę obywateli i próbując dyrygować wszystkim i wszystkimi, obezwładnił skutecznie kraj gospodarczo. Bywały jednak i bywają rządy, które potrafiły odblokować energię ekonomiczną, drzemiącą w ludziach utalentowanych i pracujących.

**Presupozycje.** Całe wystąpienie przesiąknięte jest liberalnym *credo* o rzekomej aideologiczności tego typu myślenia. W świetle wielu publikacji, które ukazały się po 1989 roku, a dotyczyły ocen ścieżek polskiej transformacji ustrojowej, należy zakładać, że założenie to nie tyle stanowiło świadomą orientację ideową aktorów politycznych, co wyraz głębokiej wiary w spontaniczną alokację zasobów, która rozwiązuje szereg problemów społeczno-politycznych<sup>5</sup>. W przedzałożeniu o aideologiczności liberalizmu ekonomicznego ogniskuje się przekonanie, że przynosi on m.in. poczucie sprawiedliwości związane z normatywnymi ocenami porządku świata przeżywanego oraz świata instytucji:

[...] Moim największym pragnieniem jest, by rząd obecnej koalicji otworzył Polakom możliwości podniesienia gospodarczego kraju. Potrzebujemy takich mechanizmów prawnych i ekonomicznych, które dadzą ludziom przedsiębiorczym poczucie bezpieczeństwa dla ich działalności i pozwolą wszystkim odnaleźć moralny i materialny sens pracy.

## 2.2. Exposé Tadeusza Mazowieckiego (1989)

### Remat: gospodarka

[...] Jest wysoce prawdopodobne, że może to wywołać przejściowy spadek produkcji i w związku z tym dalszy spadek stopy życiowej społeczeństwa. Jednakże z chwilą opanowania inflacji i usunięcia niedoborów możliwe stanie się uruchomienie procesu gospodarczego rozwoju opartego na zdrowych podstawach. Żaden inny wariant nie stwarza takiej szansy. Możliwość pojawienia się lub zaostrzenia niektórych problemów społecznych postawi zapewne w niełatwej sytuacji ruch związkowy. Zdajemy sobie z tego sprawę i liczymy, że świadome trudnej sytuacji kraju i braku łatwych wyjść, związki zawodowe opowiedzą się po stronie reform. Te reformy mają przecież doprowadzić do tego, żebyśmy mieli więcej do podziąłu.

Nie powinno zaskakiwać, że pomiędzy analizowanym wystąpieniem Tadeusza Mazowieckiego w Sejmie a jego exposé nie znajdziemy szczególnych różnic. Fundamentalnym problemem, z którym przyszło zmagać się pierwszemu rządowi po

5 W komentarzach i interpretacjach zawartych w książce nawiązuję do informacji przedstawionych w opracowaniach akademickich i publicystycznych: Jasiołkowski, 2013; Tittenbrun, 2007a, 2007b, 2007c, 2007d; Kowalik, 2009; Woś, 2015, 2017.

przełomie ustrojowym, był stan polskiej gospodarki. Jednocześnie rządzący zdawali sobie sprawę, że planowany kierunek reform może spowodować intensyfikację problemów materialnych na poziomie świata przeżywanego, co stanowiło niemały kapitał polityczny ruchu związkowego, który przyczynił się do przełomu politycznego. Jeśli dzisiaj zastanawiamy się, na ile świadomie władza wybrała opisywany wielokrotnie kierunek i narzędzia przemian, powinniśmy podkreślać, że nawet jeśli nie posiadała rzetelnego przeglądu alternatyw, to z całą pewnością siebie komunikowała o bezalternatywności modelu, na który się zdecydowała. Co więcej, należy odnotować szczególnego rodzaju „szantaż” polityczny, który pojawił się w pierwszym wystąpieniu inauguracyjnym. Rządzący przewencyjnie oceniali ewentualne statutowe wypełnianie obowiązków przez związki zawodowe jako naganne. Najwyraźniej podjęto ostateczne decyzje dotyczące kształtu wprowadzanych reform i nie przewidziano w nich żadnej szczególnej roli dla instytucji reprezentujących świat pracy.

**Tematy:** inkluzja społeczna, praworządność, pluralizm polityczny i światopoglądowy, trójpodział władzy, media, związki zawodowe, reformy

Zaskakująca z dzisiejszego punktu widzenia jest skala determinacji, z jaką rządzący konstruowali opowieść o lepszej Polsce. W pierwszym po przełomie exposé znajdujemy bowiem wszystkie wątki, których powinniśmy się spodziewać po okresie funkcjonowania ustroju nieuwzględniającego pluralizmu politycznego. Znajdujemy zatem zarówno wątki dotyczące konieczności restytucji demokratycznych instytucji i demokratycznej kultury politycznej. Odnajdziemy również echo świadomości problemów, z którymi borykają się obywatele i świadomość sprzeciwu, który może wywołać obrany kierunek reform. Niemniej bilans wszystkich zysków i strat przedstawiany był bez nadmiernej troski o przewagę tych drugich. Polacy powinni byli zrozumieć, że znaleźli się w ekstraordynaryjnej sytuacji, w związku z czym domyślnie powinni byli godzić się z konsekwencjami przeprowadzanych reform:

[...] Nie ma kraju wolnego bez wolnych związków zawodowych. Rząd, szanując ich prawa dążyć będzie do partnerstwa z różnymi odłamami ruchu zawodowego tak, aby godzić możliwości kraju z potrzebami pracowników. W obecnej, bardzo trudnej sytuacji gospodarczej nie będzie to łatwe. Liczymy na zrozumienie ze strony wszystkich ruchów związkowych. Obiecuję, że sprawy ludzi pracy będą przez rząd traktowane z najwyższą powagą. Jako premier będę pamiętał o swym związkowym rodowodzie.

**Modalność pewności** dotyczy metody implementacji planowanych reform, którą najlepiej opisuje przekonanie dotyczące kultury, co może wydawać się celowym zabiegiem z uwagi na powszechne w PRL-u przekonanie o synonimiczności zarządzania kulturą, i cenzury – „[...] we wszystkich dziedzinach kultury i sztuki polityka nasza będzie ta sama: jak najmniej zarządzać”. Trzeba jednak zauważyć, że Tadeusz Mazowiecki powtarzał na różne sposoby tę samą myśl przy okazji odniesień do innych pól ludzkiej aktywności, co każe przypuszczać, że podstawowym

przesłaniem pierwszego exposé był komunikat o braku możliwości aktywnego zaangażowania się w zmiany, którym rząd nadał tylko generalny kierunek:

[...] Rozwiązywanie problemów kultury, szkolnictwa, nauki, ochrony zdrowia i środowiska naturalnego wymaga pomocy i czynnego zaangażowania państwa. Rząd nie chce się od nich uchylać. Jednakże w dramatycznej sytuacji gospodarczej, w szczególności przy bardzo trudnej finansowej sytuacji państwa, będzie to pomoc ograniczona: nie na miarę potrzeb. Liczymy, że śmiałe usunięcie barier administracyjnych, krępujących ludzką aktywność, pobudzi autentyczne inicjatywy społeczne, które uzupełnią to, czego państwo dziś dla tych dziedzin samo zrobić nie może.

**Przechodność.** Podstawowym aktorem w nakreślonej powyżej sytuacji musiała pozostać jednostka, z naciskiem na ludzi młodych. Z uwagi na rodowód nowej władzy, jeszcze raz podkreślić należy wybór adresata. Okoliczności polityczne i ustrojowa niewydolność gospodarcza dotyczyły Polaków wszystkich kategorii wiekowych. W związku z tym za ambiwalentny należy uznać komunikat o „inwestycji” w zapal i zaradność młodzieży przy jednoczesnych obawach możliwości „zaostżenia niektórych problemów socjalnych”:

[...] To właśnie w młodych ludziach tkwi najwięcej energii i twórczej inicjatywy. Trzeba im dać swobodę działania, możliwość wyrażania poglądów i manifestowania niezadowolonia. Zmiany w instytucjach gospodarczych, jakie rząd zamierza szybko realizować, stworzą sprzyjające warunki działania dla ludzi przedsiębiorczych, a więc przede wszystkim dla ludzi młodych.

**Presupozycje.** Modalność pewności całości wystąpienia odnosiła się do stanu gospodarki oraz przekonania, że tylko wolnorynkowe reformy w zaproponowanym kształcie dawały szansę na demokratyczną kulturę polityczną w każdym jej aspekcie wraz z powszechnie niekwestionowanym i uznawanym za obowiązujący porządkiem normatywnym. Podobnie jak przy pierwszym, sierpniowym przemówieniu w Sejmie RP nie byłoby możliwości podtrzymania struktury logicznej tego przemówienia bez metazałożenia o aideologiczności i bezalternatywności proponowanego rozwiązania, nawet jeśli miałyby ono dające się przewidzieć koszty.

### 2.3. Exposé Jana Krzysztofa Bieleckiego (1991)

#### Remat: gospodarka

[...] Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, sformułowany przeze mnie rząd skoncentruje się przede wszystkim na przebudowie polskiej gospodarki. Gospodarka tworzy materialne podstawy suwerenności kraju i pomyślności obywateli. Skuteczność naszych działań w tej sferze zaważy na losach całego dzieła naprawy Rzeczypospolitej. Ten fragment reformy

jest obecny i sprawdzalny w codziennym doświadczeniu wszystkich polskich rodzin. Liczyć się więc będą nie słowa, lecz czyny i namacalne dowody, że potrafimy mądrze zagospodarować odzyskaną wolność. Naszym celem była i jest nadal budowa gospodarki rynkowej.

Na podobieństwo pierwszego premiera III RP Jan Krzysztof Bielecki fundamentalnym tematem swojego wystąpienia uczynił gospodarkę. Było to z jednej strony konsekwencją stanu państwa w momencie, w którym rząd tego premiera doszedł do władzy, jak i głębokich przekonań leżących u podstaw podejmowania określonych środków naprawczych. Jednocześnie było to przekonanie o stanie gospodarki jako „źródle i odbiciu kondycji ludzkiej wolności”, powielane wielokrotnie przez rząd Tadeusza Mazowieckiego, z tą uwagą, że nie towarzyszyły już mu obiekcje dotyczące konieczności ponoszonych strat, a raczej pewność, że zmiany przyniosą „prawdziwą wolność”. Triada słów przedsiębiorczość-wydajność-wolność mogła nasuwać myśl, że tylko w warunkach nieregulowanego państwowo administrowania gospodarką można było osiągnąć pożądany cel budowy państwa sprawiedliwego:

[...] Nowy rząd podejmuje pracę, aby kształtować rodzącą się wolność, wyraźnie określić jej polityczne i ekonomiczne oblicze. Dotychczasowe przemiany nie dały jeszcze pełnych rezultatów. Wiele istotnych spraw pozostało do rozstrzygnięcia. Moim pragnieniem jest, aby nie stracili nadziei ci, którzy ją mieli i aby ci, którzy jej nie mieli mogli ją zyskać. Zadaniem nowego rządu jest rozbudzenie indywidualnych ambicji i narodowych aspiracji, nadanie reformom nowej dynamiki. Stawiać będziemy na przedsiębiorczość i wydajność. Rozumiemy też, jak mówiłem już wczoraj, że niepopularne decyzje powinny dawać pożądane społecznie rezultaty.

#### **Tematy:** IV władza, trójpodział władzy, Kościół, rodzina

Jan Krzysztof Bielecki podejmował w swoim exposé szereg innych wątków, jednak zauważyć należy, że prawie zawsze, zgodnie z prezentowanymi przekonaniami zbudowanymi na wolnorynkowych przed założeniach, wiązał je z polem gospodarki:

[...] Błędem jest myśleć, że solidarność Polaków umarła, gdyż nowy system można zbudować jedynie w ramach wilczych praw „walki wszystkich ze wszystkimi”. Tak budował się kapitalizm w wieku XIX. My jesteśmy być może spóźnieni o całe stulecie, ale na pewno o całe stulecie mądrzejsi. Dysponujemy bowiem sprawdzonymi wzorami, do których Zachód dochodził uciążliwą i kosztowną metodą prób i błędów; [...] Pragnieniem rządu będzie, aby negatywne skutki reform nie stały się powodem kryzysu polskiej rodziny. W minionych latach była ona opoką polskości i wespół z Kościołem broniła moralnego ładu w społeczeństwie. Dziś ten zgromadzony w polskich rodzinach kapitał patriotyzmu chcemy zainwestować w przyszłość III Rzeczypospolitej.

Należy podkreślić, że pomimo deklarowanego przeglądu doświadczeń ustrojowych innych państw dzisiaj wiemy, że nie prowadzono nad nimi szeroko zakrojonych debat, a tym samym, nie brano ich pod uwagę. Deklaracje o wspólnotowym

solidarnościowym doświadczeniu zderzone z zapewnieniami, których adresatem był „kapitał zagraniczny” muszą być ocenione jako naiwne bądź cyniczne. Te pierwsze bowiem zawsze przegrywają bez regulacyjnego wsparcia państwa:

[...] Kapitałowi zagranicznemu chcemy udowodnić, że Polska jest i będzie krajem politycznie stabilnym, gdzie można bezpiecznie i korzystnie inwestować. Że wśród krajów Wschodniej Europy jesteśmy najbardziej zaawansowani w przechodzeniu do gospodarki rynkowej, dzięki czemu właśnie u nas jest najlepszy klimat do inwestycji zagranicznych.

**Modalność pewności.** Tryb pewności dotyczył w przypadku tego przemówienia przekonania o konieczności promowania polityki „państwa minimum”, które swoje obietnice może spełnić dlatego, że ogranicza ich liczbę i złożoność oraz wycofuje się z aktywności regulacyjnej wszędzie, gdzie to tylko możliwe:

[...] Pragnę, by działania nowego rządu opierały się na bliskiej mi zasadzie obywatelskiej wolności. Państwo w myśl niej budowane powinno być silne, aby skutecznie stać na straży tej wolności, powinno dysponować odpowiednimi instrumentami, aby tej wolności bronić. Ale równocześnie państwo powinno być ograniczone w swoich kompetencjach, aby tej wolności nie tłumić. Ta zasada będzie nam przyświecała zarówno na polu gospodarczym, jak i w polityce wewnętrznej.

**Przechodniość.** Podstawowym aktorem exposé Jana Krzysztofa Bieleckiego była jednostka-obywatel-przedsiębiorca, który w warunkach „wolności negatywnej” osiąga korzystne dla siebie, a tym samym dla „ogółu” rezultaty. Kontekstualnie istotną figurą jest tutaj abdykujące z zarządzania państwo. Jest to strategia argumentacyjna o tyle zastanawiająca, że Jan Krzysztof Bielecki przejął urząd w sytuacji wciąż intensyfikujących się problemów ekonomiczno-społecznych, a zatem musiał mieć świadomość, że reprodukuje retoryczne wyjaśnienia, po które sięgnął jego poprzednik ze wszystkimi źle ocenianymi skutkami przeprowadzanych reform.

**Presupozycje.** Podobnie jak w przypadku Tadeusza Mazowieckiego, Jan Krzysztof Bielecki oparł swoje przemówienie na przedzałożeniu o omnipotencji rozwiązań kojarzonych z liberalizmem ekonomicznym: „[...] Nie ma trzeciej drogi. Prócz cudzych, mamy również własne doświadczenia, nade wszystko doświadczenia ostatniej, solidarnościowej dekady”. Świadectwem głębokiej wiary w skuteczność swobodnego przepływu kapitału jako pomysłu na podstawowy mechanizm budowania pożądanego ładu społecznego były ponawiane zaproszenia do inwestowania kapitału zagranicznego bez ustanawiania warunków wstępnych: „[...] Deklarujemy pełne poszanowanie własności podmiotów zagranicznych i traktowanie ich na równi z kapitałem krajowym. Gwarantować będziemy swobodę przepływu zysku i wycofywania kapitału”.

## 2.4. Exposé Jana Olszewskiego (1991)

### Remat: „rozliczenie” historii

[...] Nie ma zdrowego społeczeństwa bez świadomości, że w życiu publicznym obowiązują zasady sprawiedliwe. Odpowiedzialność i sprawiedliwość nie mogą jednak obowiązywać dopiero od dzisiaj. I dlatego nie z chęci zemsty, ale z potrzeby moralnej, z potrzeby wychowywania narodu w duchu prawości płynie postulat rozliczania za przeszłe winy. Nie chcemy odpowiedzialności zbiorowej, lecz tylko odpowiedzialności za konkretne decyzje ludzi, którzy dla kariery popełnili czyny sprzeczne z interesem narodowym. Tacy ludzie nie powinni się dziwić, że mogą zostać za to ukarani, a jeżeli mamy wybaczać, to powinniśmy wiedzieć, jakie i komu winy wybaczymy.

Jan Olszewski po raz pierwszy w III RP wygłosił exposé, którego najważniejszym tematem nie była gospodarka. W przeciwieństwie do poprzedników nowy szef rządu postanowił dostrzec i retorycznie wykorzystać szereg problemów społecznych narastających od początku transformacji ustrojowej. Jednak najistotniejszym elementem politycznego *credo* tego premiera, związanym w jego przekonaniu z obowiązkiem natury moralnej oraz edukowaniem społeczeństwa, było pociągnięcie do odpowiedzialności politycznej i prawnej osób związanych z procesami decyzyjnymi zapadającymi przed 1989 rokiem. Innymi słowy, wystąpienie Jana Olszewskiego zbudowane było na silnym splocie moralności, polityki i gospodarki, a podstawowy tryb tych związków odnosił się do zagadnienia prawdy i ocen normatywnych – nie można dokonać restytucji państwa i gospodarki bez politycznej banicji osób wyżej wspomnianych. Tym samym, problemy społeczne nie stały się naczelnym wątkiem exposé. Po raz pierwszy w III RP w sposób tak wyrazisty użyta została figura „narodu” oraz jego tożsamości:

[...] Wysoka Izbo! Naród polski wyróżniał się silnym poczuciem swojego miejsca w historii. Po roku 1945 to poczucie usiłowano nam odebrać. Odbudowa świadomości, świadomości historycznej, miejsca w chwili bieżącej, w długim ciągu dziejów narodu jest jednym z wielkich i niewymiernych w żadnej walucie zadań, jakie stoją przed dzisiejszymi Polakami.

**Tematy:** gospodarka, wieś, praca, prywatyzacja, regionalizacja

Konsekwencją przyjętego rematu była możliwość zastosowania mocnych ocen normatywnych odbywającej się transformacji oraz jednoznaczne określenie jej jako działań spontanicznych, nieskoordynowanych, doraźnych i *de facto* bezplanowych: „[...] Przed kilkoma dniami Rada Ekonomiczna przy Radzie Ministrów, skupiająca specjalistów o różnych poglądach politycznych, stwierdziła, że w Polsce nie dokonano jeszcze nawet wyboru konkretnej drogi przebudowy gospodarki, a dotychczasowym poczynaniom brak było jednolitej strategii”. Po raz pierwszy w III RP na poziomie wystąpień inauguracyjnych działania rządu pojawiła się



również polityczna deklaracja wprowadzenia regulacji porządkujących związki między resortami finansowymi a tymi, które odpowiadają za bezpieczeństwo społeczne obywatela: „[...] Chcę natomiast podkreślić zasadę, która w naszej pracy będzie uważana za nadrzędną. Jest to zasada spójności, kompleksowości. Zamierzamy radykalnie odstąpić od praktyki braku koordynacji, a nawet porozumienia między resortami, zwłaszcza resortem finansów i resortami socjalno-bytowymi”.

**Modalność pewności.** Podstawowy wątek, który nieustannie pojawiał się w analizowanym wystąpieniu oraz artykułowany był w trybie pewności, dotyczył konieczności regulacji prawnych świata pracy, a ogólniej – gospodarki:

[...] Gospodarka nie jest tam [w krajach Europy Zachodniej – K.K.] po prostu poddana żywiołom rynku, ale ujęta w ramy społecznych zobowiązań. Wspólnotowa Karta Podstawowych Praw Socjalnych nie została co prawda formalnie przyjęta jako obowiązująca, ale zawiera postulaty charakterystyczne dla przeważających w Europie Zachodniej prądów. Wyciągnięto tam praktyczne wnioski z prostego stwierdzenia, że kto ma pieniądze, jest przez to samo silniejszy; prawo musi więc, dla równowagi, zadbać o reprezentację tych, którzy w sporach płacowych i zawodowych są stroną słabszą. Wypracowano sposoby negocjacji, które okazały się bardzo skuteczne zarówno w obronie interesów pracowniczych, jak i w podnoszeniu aktywności przedsiębiorstw. Musimy brać przykład z tych wzorów.

Mieliśmy więc do czynienia z daleko idącą zmianą w sposobie budowania przez władzę przekonań dotyczących roli państwa. Po pierwszych dwóch exposé, których autorzy unikali czytelnich sformułowań dotyczących roli państwa, podkreślając konieczność minimalizowania jego wpływów, wystąpienie Jana Olszewskiego pełne było wątków związanych z koniecznością spełniania funkcji regulacyjnej:

[...] Równouprawnienie różnych form własności indywidualnej i zbiorowej w działalności gospodarczej. Polegać to będzie między innymi na zrównoważeniu obciążeń podatkowych przedsiębiorstw państwowych i prywatnych przy uwzględnieniu różnic w ich rozmiarze i specyfiki warunków działania w różnych dziedzinach gospodarki. Odrzucamy teorię zbudowania zdrowej gospodarki dopiero na gruzach przedsiębiorstw państwowych.

**Przechodniość.** Podstawowym aktorem tego opowiadania był naród, którego spoiwem musi być kodeks normatywny z naczelnymi pojęciami prawdy (w tym historycznej) oraz sprawiedliwości. W exposé Jana Olszewskiego pojawiał się on jako podmiot permanentnie oszukiwany, przez co nieosiągający swoich celów związanych chociażby z materialnym dobrobytem. W związku z tym równorzędnym aktorem stawało się państwo, które będzie potrafiło zadbać o zmianę zastanego stanu rzeczy, tj. o skuteczną regulację życia gospodarczego, wskutek czego cele będą mogły być osiągnięte w sposób powszechnie interpretowany jako sprawiedliwy:

[...] Proces prywatyzacji powinien zostać zintegrowany z bieżącą działalnością przedsiębiorstw państwowych, tak aby prywatyzacja stała się finansowo atrakcyjna i dla dyrekcji, i dla załóg. A to według zasady: im lepiej będziecie pracować, tym więcej będzie warte przedsiębiorstwo; im więcej warte, tym więcej uzyskacie dla siebie w momencie prywatyzacji, np. w postaci akcji pracowniczych.

**Presupozycje.** Podstawowym przed założeniem, które pozwalało na zachowanie spójności logicznej zaprezentowanego wystąpienia, było szczególne, holistyczne wyobrażenie ładu polityczno-gospodarczego, w ramach którego dochodzi do moralnej redukcji złożoności postaw ludzkich. Należy przez to rozumieć przeświadczenie o konieczności zastosowania „zero-jedynkowych” ocen moralnych do głównych postaci życia publicznego. Z tych ocen wynikać miała polityczna legitymizacja postaci oraz, pośrednio, ich ekspercka gwarancja skuteczności. Najistotniejszym jednak elementem była niejako zwierzchność ocen normatywnych nad kompetencjami, co w ustroju demokratycznym musiało zwrócić uwagę odbiorcy komunikatu. Drugim istotnym przed założeniem było przekonanie o możliwości aktywnego kształtowania ram systemu rynkowego: „[...] Chcemy gospodarki rynkowej, która będzie działać w ściśle określonych ramach prawnych i w której chronione będą także chrześcijańskie wartości rodziny i innych wspólnot ludzkich. Chcemy w tym dążeniu wykorzystać doświadczenia wielkich demokracji europejskich odbudowujących państwa po drugiej wojnie światowej”.

## 2.5. Exposé Waldemara Pawlaka (1991)

### Remat: polityka społeczna

Przedwczesny, wskutek wyrażenia wotum nieufności, upadek rządu Jana Olszewskiego stał się punktem wyjścia dla nowego gabinetu, którego premier Waldemar Pawlak nie mógł ignorować – zarówno powszechnie odczuwanych negatywnych konsekwencji transformacji gospodarczej, jak i artykułowanych przez poprzednika możliwości adaptowania mechanizmów gospodarki rynkowej do specyfiki gospodarek przechodzących transformację. Wobec tego wątkiem przewodnim wystąpienia była konieczność aktywnego zapobiegania narastającym, jak je najczęściej określano „problemom socjalnym”:

[...] Oczekiwania społeczne są związane dziś ze stanem gospodarki oraz bezpieczeństwem socjalnym. Ludzie oczekują, że rząd podejmie skuteczne działania na rzecz ożywienia gospodarki oraz likwidacji skutków błędnych decyzji. W ich efekcie tak fundamentalne sprawy, jak demokratyczny ustrój, kontynuacja reformy, likwidacja pozostałości systemu komunistycznego, tzw. dekomunizacja, ujawnianie agentów i inne mieszczą się na peryferiach społecznych oczekiwań. To, co dzieli często tę salę, bywa marginesem w hierarchii spraw, które większość uważa za ważne. Czy znaczy to, że powinniśmy

zaprzestać dotychczasowych reform w sferze gospodarki i polityki? Zdecydowanie nie, ale popatrzmy na nie inaczej, nie jako na cel sam w sobie, dobro samo w sobie doskonałe, lecz jako na środek niezbędny do tego, by ludziom żyło się godniej i lepiej. Chodzi o taki efekt, który oznacza wymianę gorszego na lepsze. Dotyczy to również ludzi.

Jednym zdaniem, rząd Waldemara Pawlaka deklaratywnie podjął tylko jeden z najważniejszych tematów swojego poprzednika – bezpieczeństwo socjalne. W tym podstawowym komunikacie władzy do społeczeństwa odrzucono tezę o konieczności zaprowadzenia szczególnego rodzaju porządku moralnego, którego cezurą miałyby stać się polityka historyczna:

[...] W toku podejmowania tych decyzji z całą świadomością uzmysłowiłem sobie pierwszą zasadę, którą mój rząd chciałby się kierować – przede wszystkim nie szkodzić. W ustroju, który mamy za sobą, występował tylko jeden liczący się podmiot – było nim państwo. Jego rząd bezpośrednio wszystkim zarządzał. W ustroju, który tworzymy, podmiotem jest każdy, kto przejawia swą inicjatywę, każdy, kto zajął się biznesem, prowadzi gospodarstwo lub warsztat rzemieślniczy, każdy, kto rzetelnie realizuje zadania na każdym stanowisku pracy. Rola państwa polegać winna na tym, by nasze wysiłki były skoordynowane, utrudnienia i ograniczenia zmniejszane, a szanse wykorzystywane.

**Tematy:** solidarność społeczna, rolnictwo, bezrobocie

Wśród tematów podporządkowanych reumatowi pojawiały się odniesienia do obszarów poszczególnych polityk. Należy zauważyć, że idea administrowania państwem w czasach transformacji ustrojowej, wielokrotnie wyrażana w sposób dalece metaforyczny, zakładała wykorzystanie zastanych struktur organizacyjnych, w czym Waldemar Pawlak różnił się od swojego poprzednika:

[...] Mądry taksówkarz nie pozbywa się starego samochodu tylko dlatego, że samochód ten zbyt wiele pali, póki nie zarobi na nowy. Bez samochodu musiałby zostać tragarzem. W gospodarce narodowej ta zasada oznacza, że przy nikłym dopływie kapitału z wewnątrz, nie stać nas na beztroski stosunek do dotychczasowych struktur organizacyjnych i gospodarczych. Te zasoby, które mamy, są podstawą bytu dla prawie 40-milionowego narodu, nie wolno ich zmarnować. Równocześnie nie wolno zatrzymać przebudowy, by nie zostać w tyle.

Koncentrując swoje przemówienie na społecznych konsekwencjach funkcjonowania gospodarki rynkowej w czasach przełomu, Waldemar Pawlak próbował retorycznie pogodzić dwa elementy, które w dotychczasowych exposé należały do zbiorów rozłącznych, tj. gospodarkę rynkową z naciskiem na jej efektywność i sprawiedliwość społeczną:

[...] Także reforma nie jest celem samym w sobie, jest instrumentem do osiągnięcia większej efektywności gospodarowania. Jeśli w wyniku reformy upadają najlepsze, najbardziej

nowoczesne gałęzie gospodarki, to trzeba zmienić jej kierunek, trzeba wyciągnąć wnioski z doświadczeń, wprowadzić takie rozwiązania, które odwrócą te tragiczne dla kraju zjawiska. Rząd, którego program przedstawiam, opowiada się więc za kontynuacją reform politycznych i gospodarczych pod warunkiem, że ich pozytywne skutki dostrzeżemy my i nasze dzieci.

**Modalność pewności.** Spośród kilku tematów pojawiających się w analizowanym wystąpieniu, do jednego premier Waldemar Pawlak wracał wielokrotnie w ważnym z retorycznego punktu widzenia trybie pewności. Było nim przekonanie o konieczności wprowadzenia „nowej jakości” do debaty publicznej i tym samym do życia społecznego w ogóle. W przekonaniu przemawiającego miałyby być nią powołana do życia zgoda narodowa wokół spraw dla Polski najważniejszych. Innymi słowy, życie społeczne powinno być, zdaniem przemawiającego, procesem kontrolowanej inkluzji społecznej bez względu na historyczne zaszczości:

[...] Mówimy dużo o dekomunizacji. Osobiście sądzę, że nie dekomunizuje się narodu, który skomunizować się nie dał. (*Oklaski, wesolość na sali*); [...] Chcę odejść od solidarności negatywnej, mobilizującej społeczeństwo przeciwko komuś, przeciwko czemuś, a zastąpić ją solidarnością pozytywną, mobilizującą do tworzenia rzeczy nowych, pilnie nam dziś potrzebnych.

Nie mniej istotne były wątki dotyczące materialnego wymiaru poczucia sprawiedliwości społecznej oraz wolicjonalnego sprawstwa, które miało przyczynić się do wspomnianej zgody narodowej: „[...] Niezbędna reforma usług społecznych wyrazi się w stabilizacji źródeł i racjonalizacji zasad finansowania oraz uspołecznieniu podmiotów realizujących politykę państwa na tym obszarze. Rząd będzie przeciwny wynaturzeniom narzucanym tej sferze przez rynek”.

**Przechodniość.** Kluczowym aktorem wystąpienia były elity polityczne, od stanu debaty publicznej, w której uczestniczyły, zależało bowiem powodzenie „planu” zaprowadzenia zgody narodowej. Okoliczności zastane, coraz bardziej spolaryzowanego społeczeństwa uniemożliwiały skuteczne zawiadywanie procesami transformacji ustrojowej i udaną modernizację państwa. Podstawowym środkiem, z którego pomocą cele te miały być osiągnięte, było porozumienie „ponad podziałami historyczno-politycznymi” elit, z którego to doświadczenia domyślnie skorzystać mieli również obywatele:

[...] Spośród uwarunkowań krajowych najważniejszy jest względny spokój społeczny i zmiana sposobu myślenia o tym, co dla Polski i dla każdego z nas jest dobre i ważne. Zmiana ta, która może zacząć się tu na naszej sali, powinna odpowiadać zmianie strategii działania. Strategii burzenia i walki odpowiada uwypuklenie różnic, szukanie sensacji. Strategii tworzenia, budowania – szukanie zgody, tworzenie pozytywnych precedensów. Jeśli nam się to nie uda, pograżymy się w chaosie. Jeśli osiągniemy sukces, może ten styl podejmy ludzie zdesperowani, którzy m.in. mogą wziąć z nas przykład.

**Presupozycje.** Jedną z dwóch najistotniejszych presupozycji, na których zbudowana była logika przemówienia, było przekonanie o możliwości kalibrowania gospodarki wolnorynkowej do potrzeb narodowych, tj. wykorzystywania jej potencjału dla organizacji instytucjonalnego mechanizmu zapewniania bezpieczeństwa socjalnego:

[...] O tym, że reformy takie są możliwe, najlepiej świadczy sytuacja w handlu. Ten niegdyś zhierarchizowany, nieelastyczny, dzielący kartkowe dobra dział gospodarki rozwinął się w ciągu 3 lat w niebywałym tempie. Stanowi on niewątpliwy dowód na to, że w wielu obszarach mechanizmy rynkowe mają zdecydowaną przewagę nad nakazowo-rozdzielczymi. Trzeba iść w tym kierunku stale, oglądając się jednak za siebie i rozglądając się na boki. Trzeba dbać o to, aby na końcu drogi koszty nie okazały się wyższe od rynkowej wartości towaru.

Niemniej przedzałożeniem, które było dla zrozumiałości i logicznej spójności exposé absolutnie kluczowe, była wiara w możliwość powołania, *ex nihilo*, społeczeństwa odrzucającego polaryzujące spory ideologiczne, historyczne i inne.

## 2.6. Exposé Hanny Suchockiej (1992)

### Remat: państwo „minimalne”

Hanna Suchocka w swoim exposé całkowicie odwróciła logikę wywodu, w ramach którego, jeśli brać pod uwagę próby budowania ciągłości kultury politycznej w czasach transformacji ustrojowej, władza komunikuje narodowi sprawy najważniejsze. Czwarta premier III RP w sposób zdecydowany wróciła do neoliberalnej retoryki „państwa minimalnego”. Najważniejszym zadaniem, któremu podporządkowane miały być pozostałe było wycofywanie się z domen określonych aktywności i przekazywanie ich wszędzie, gdzie to tylko możliwe, innym podmiotom:

[...] Po pierwsze, aby państwo zmniejszało obszar własnej działalności gospodarczej, koncentrując się na systemie prawnej regulacji i kontroli, tam, gdzie wymaga tego ochrona fundamentalnych interesów państwa lub bezpieczeństwa obywateli. Państwo pozostanie natomiast odpowiedzialne za infrastrukturę gospodarczą. Po drugie, aby respektowana była własność prywatna i wolność zawierania umów, a stabilny system prawny stanowił ramy konkurencji rynkowej. Po trzecie, aby uszanowana była zasada pomocniczości państwa, ograniczająca jego funkcje do takich, które nie mogą być sprawowane przez gminy, stowarzyszenia, rodziny i samych obywateli.

### Tematy: sprawiedliwość społeczna, rola państwa, praworzadność

Najpewniej tylko z uwagi na konsekwencje solidarnościowego rodowodu politycznego oraz europejską kulturę polityczną, do której wszystkie władze w okresie

transformacji się odwoływały, Hanna Suchocka podjęła wątki zwyczajowo uznawane za integralną część owej kultury, tj. odniosła się do spraw bezpieczeństwa socjalnego obywateli. Zrobiła to jednak w sposób wyjątkowy, bezprecedensowo zawężając obietnice wypełniania tej funkcji:

[...] Po czwarte, aby pomoc państwa przyznawana była osobom naprawdę tego potrzebującym. Niemoralne jest, by zdrowi i zamożni korzystali z pomocy państwa na równi z biednymi i bezradnymi; [...] Nowa rzeczywistość społeczna oraz ekonomiczna nie może spowodować powstania całej grupy ludzi, dla których pomoc socjalna państwa stanie się pretekstem do zaniechania własnych wysiłków na rzecz utrzymania siebie i swojej rodziny. Tu leży granica opiekuńczości państwa.

Ponadto premier odwoływała się wielokrotnie do tradycji Solidarności oraz podkreślała ciągłość suwerenności kolejnych rządów III RP, co w świetle polskich sporów o historię najnowszą nie było powszechnie akceptowane. Możemy natomiast założyć, że ten rodzaj odwołań historycznych dawał swego rodzaju „alibi” dla prowadzenia polityki, którą przedstawiano jako ekspercką, tj. pozbawioną ideologicznych związków:

[...] Niezawisła i suwerenna Rzeczpospolita zrodziła się z trudu i walki jej obywateli. Trzy ostatnie lata dowiodły w sposób niezbity, że naród polski sprostał wyzwaniu, jakie postawiła przed nim odzyskana wolność. Trzy ostatnie rządy, mimo że nie ustrzegły się błędów, rządziły Polską suwerennie, decydując o losach kraju i nie podlegając obcemu dyktatowi. Żadna siła, ani wewnętrzna, ani zewnętrzna, nie zdołała dla swych celów zafalshczyć państwa polskiego.

**Przechodność.** Po raz kolejny w tym najważniejszym i symbolicznym komunikacie władz do społeczeństwa, jakim jest exposé, najważniejszym aktorem była jednostka. Polityczne *credo* Hanny Suchockiej, choć niewyrażone wprost, w świetle analizowanego wystąpienia inauguracyjnego mogłoby rywalizować z maksymą byłej premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher dotyczącą rzekomego faktu substancjalnego nieistnienia społeczeństwa. Zatem w tej optyce tylko suma działań jednostek jest w stanie doprowadzić do skutecznego i efektywnego gospodarowania zasobami, zaś osobiste powodzenie może być traktowane wyłącznie jako wyraz zaradności pojedynczych aktorów życia społecznego:

[...] Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Jest rzeczą słuszną domagać się od rządu, by umożliwił ludziom pracę, dał ochronę jej i jej owocom. Władza polityczna może sprzyjać dobru ogółu – do tego jest powołana i z tego czerpie swoją prawomocność. Nie może ona jednak zastąpić pracy ludzi, ani sama doprowadzić do dobrobytu. Próby zaspokojenia tych roszczeń są beznadziejnie nieskuteczne, a jednocześnie utrudniają, uniemożliwiają nawet, osiągnięcie trwałego ekonomicznego i społecznego postępu.

**Modalność pewności.** Najbardziej zasadniczy tryb pewności używany był wielokrotnie dla przedstawienia formuły gospodarki rynkowej jako jedyne go sposobu zarządzania celowo-racjonalnego. Co więcej, racjonalność tego typu stanowi w wystąpieniu wartość samą w sobie, która nie powinna budzić niczyjego zdziwienia ani sprzeciwu. Zaproponowana formuła lokowała wątki celowo-racjonalne w kręgu obyczajowych odniesień transcendentnych wobec doświadczeń empirycznych. W świetle całego exposé nie należy przeceniać ich wagi, najwyraźniej stanowiły one element retorycznego ulokowania komunikatu w otoczeniu symboli czytelnych dla odbiorcy:

[...] Sądzę, że nie dość wyraźnie zaznaczyliśmy, że minął czas rewindykacji, że pora zacząć pytać, co możemy dać Polsce! Polska pozbyła się obcej dominacji i złego ustroju bez przelewu krwi, z zachowaniem pokoju. Otrzymaliśmy szansę i obowiązek budowy niepodległości państwa, dostatku rodzin i wolności człowieka. Wierzę, że starczy nam – wszystkim obywatelom Polski – siły rozumu i woli, aby go wypełnić. Opatrzność postawiła przed nami zadania. Wierzę, że da nam także siłę dla ich godnego spełnienia.

**Presupozycje.** Podstawowym założeniem logicznym analizowanego wystąpienia było ontologiczne przeświadczenie dotyczące natury bytu społecznego – społeczeństwo jest wyłącznie sumą działań jednostek. W całym wystąpieniu znaleźć możemy wiele fragmentów obrazujących przekonanie o tym, że pomysłowość tego, co zwykliśmy nazywać wspólnotą, zależy wyłącznie od zindywidualizowanej aktywności i odpowiedzialności: „[...] Zasada kształtowania ustroju ekonomicznego pozostaje proklamowana w tej Izbie przez pierwszego niekomunistycznego premiera społeczna gospodarka rynkowa. Oznacza ona harmonijną równowagę pomiędzy indywidualną odpowiedzialnością człowieka za byt jego rodziny, a solidarnością społeczną”. Zaznaczyć należy, że w samym wystąpieniu odnotować można tylko deklaracje społecznego profilu realizowanego planu gospodarczego, zaś treść całego exposé jest świadectwem asymetrii pomiędzy elementami rynku oraz solidarności społecznej na korzyść tego pierwszego. Drugim istotnym przedzałożeniem, bez którego nie sposób utrzymać wartość logiczną komunikatu, była wiara w możliwość zyskania ponadpartyjnej zgody na prowadzenie polityki, która ma określone proveniencje ideologiczne. Jakkolwiek struktura systemu demokratycznego wymaga pluralizmu, Hanna Suchocka retorycznie uzależniała skuteczność reform zaplanowanych przez jej rząd z takim właśnie porozumieniem:

[...] Chcę jasno powiedzieć, że owa zgoda i współpraca stanowią warunek, który stawiam Wam, Panie i Panowie Posłowie, jak i wszystkim Polakom. Tak długo i tylko tak długo będzie trwała moja misja, dopóki ten warunek wszyscy będziemy spełniali. W imię racji stanu spory ideologiczne muszą zostać poza rządem. Formuła gabinetu koalicyjnego wymusi na jego członkach wzajemną lojalność.

## 2.7. Exposé Waldemara Pawlaka (1993)

### Remat: polityka społeczna

[...] Wysoki Sejmie! Wydatki na politykę społeczną będą traktowane jako praktyczne spełnienie konstytucyjnej zasady sprawiedliwości społecznej. Rząd nie będzie traktował tych wydatków jako zwykłego obciążenia budżetu. Inwestowanie w człowieka i jego otoczenie będzie społecznym i moralnym nakazem rządu.

Bezwzględnie dominującym wątkiem, do którego powracał nowy premier, był problem narastających w trakcie transformacji ustrojowej nierówności społecznych oraz powszechnego poczucia krzywdy i niesprawiedliwości. Należy odnotować, że władza w kolejnych exposé naprzemiennie odchodziła i wracała do tego tematu, traktując go jako swego rodzaju obciążenie hipoteką ruchu społecznego Solidarności bądź jako wartość samą w sobie. Nie należy się temu dziwić, bezprecedensowo „eksperymentalne” poszukiwanie rozwiązań pozwalających na przebudowę systemu narażone było na szereg niepowodzeń. Tym samym dynamicznie zmieniały się nastroje i postawy społeczne. Każda kolejna władza musiała decydować, czy wierzyć w rozwiązania związane z traktowaniem kategorii ekonomicznych kapitalistycznego sposobu produkcji jako powszechnych, niezależnych od warunków społecznych kategorii prakseologicznych czy też akcentować fakt, że w gospodarce zawsze najważniejsze są stosunki produkcji i inne ekonomiczne stosunki między ludźmi.

**Tematy:** rola państwa, porozumienie, gospodarka

Pomimo wyraźnie nakreślanego i wielokrotnie powtarzanego tematu przewodniego drugie exposé Waldemara Pawlaka nosiło te same cechy, które odnotować można było przy pierwszym wystąpieniu inauguracyjnym, o którym mowa wyżej. Mianowicie, dotychczasowi premierzy nie decydowali się na deklarację konieczności daleko idącej zmiany kierunku reform. Nawet przy wyraźnym krytycznych diagnozach wspomniano jedynie o korekcie kursu. Tym samym wystąpienia w warstwie deklaratywnej krytycznie podsumowującej okres transformacji były co najwyżej naganą moralną nieprzynoszącą zapowiedzi daleko idących zmian:

[...] Wysoka Izbo! Nowy rząd nie zadaje sobie pytania: kontynuować dotychczasową politykę, czy też ją odrzucić. Pytamy natomiast, na ile i w jaki sposób można i trzeba tę politykę poprawić? Od poprzedników różnią nas nie tyle generalne cele, ile przede wszystkim metody, sposoby i środki ich realizacji. Będziemy dążyć do tego, by nie tylko chronić, ale i pomnażać te osiągnięcia, które tworzą podstawy dla gospodarki rynkowej i demokracji. Idea wolności gospodarczej przyniosła przecież zrównoważenie rynku, urealnienie kosztów i pobudzenie w szerokim zakresie ludzkiej przedsiębiorczości. Odejście od gospodarki niedoborów stworzyło warunki do racjonalnych zachowań producentów i zlikwidowało marnotrawstwo czasu nabywców. Wymienialność wewnętrzna złotej stworzyła podstawy do otwarcia gospodarki na świat i doprowadziła



do ograniczenia zjawisk monopolistycznych. [...] Wszystkie powyższe osiągnięcia ostatnich lat są niepodważalnym, jakościowym przeobrażeniem kraju i obecny rząd będzie ich skrupulatnie strzegł.

**Modalność pewności.** Wystąpienie Waldemara Pawlaka stanowiło hybrydę retoryczną, w której plan kontynuowania reform wolnorynkowych przysłał tryb wypowiedzi normatywnych dotyczących „kosztów” podniesionych przez polskie społeczeństwo. Warty podkreślenia jest użytek, jaki premier robił z określenia „społeczeństwo”, najczęściej się do niego odwołując, abstrahując zaś od kategorii narodu. Zatem kiedy mowa była o diagnozie stanu państwa, w którym władzę przejmuje rząd Waldemara Pawlaka, język zaczynał nabierać cech wysoce oceniających w kategoriach moralnych, tracąc własności eksperckie:

[...] To społeczeństwo polskie było głównym podmiotem wydarzeń, które w ostatnich latach przeżywamy, jego nadzieje i bezprzykładna ofiarność umożliwiły, zwłaszcza dwu pierwszym rządów solidarnościowym, przeprowadzenie bardzo bolesnych operacji na organizmie społecznym. Ale cierpliwość społeczna, choć większa niż wytrzymałość innych materiałów, ma swoje granice. Siły mostu nie bada się przez ocenę przęsła najsilniejszego ani przez średnią siłę przęsła, lecz przez siłę przęsła najsłabszego, bo ono decyduje o wytrzymałości całej konstrukcji.

**Przechodniość.** Podstawowym aktorem przemówienia było społeczeństwo. Można przypuszczać, że intencją nadawcy była domyślna interpretacja terminu zbieżna z socjologicznymi definicjami tego, czym ono jest. Z drugiej strony, zbieżność ta odsłania typową dla socjologii krytycznej proweniencję do ideologicznej wykładni przedmiotu zainteresowań socjolożek i socjologów. Mieliśmy więc w tym przemówieniu do czynienia ze społeczeństwem, które substancjalnie łączy moralna konieczność kreacji politycznych rozwiązań dystrybuujących współodpowiedzialność za organizację świata instytucjonalnego i związanego z nim świata przeżywanego:

[...] Przewidujemy wniesienie do Sejmu w najbliższym czasie pakietu ustaw zwiększających dochody budżetu państwa w 1994 r. Dochodów będziemy poszukiwać przede wszystkim u tych, którzy powinni, ale nie płacą podatków. Konieczne będzie także zmodyfikowanie systemu podatkowego tak, aby obciążenia podatkowe były rozkładane bardziej sprawiedliwie niż dotychczas. Nie wszyscy przyjmą te propozycje z entuzjazmem, ale właśnie ten rząd – w przeciwieństwie do poprzednich – za ważną zasadę swego działania uważa ochronę najuboższych i solidarność społeczną.

**Presupozycje.** Podstawowym przed założeniem organizującym logicznie strukturę tekstu była wiara w możliwość pogodzenia normatywnych oczekiwań zmiany w zakresie poczucia bezpieczeństwa socjalnego z kontynuacją prowadzonych reform. Jednocześnie przemówienie oparte było na przeświadczeniu o sprawczości

samego języka politycznego, w ramach którego nawoływanie do porozumienia pozwoli zarówno zawiesić narastające niezadowolenie z rynkowego kierunku reform, jak i zbudować koalicję do kontynuacji tych właśnie reform:

[...] Naszym strategicznym celem jest rozwój kraju w wymiarze intelektualnym, kulturowym i gospodarczym. Rozwój taki możemy osiągnąć, gdy porozumienie i współpraca będą silniejsze od walki, a w poszukiwaniu równowagi zajdziemy dalej niż w dążeniu do dominacji. Polsce potrzebne są głębokie reformy, ale muszą być to reformy robione z ludźmi i dla ludzi. Polacy są realistami i nie oczekują cudów. Chcą natomiast, by władza traktowała ich po partnersku, by mówiła im prawdę, by z tej prawdy wyciągała realistyczne wnioski, by wreszcie określała zamiary stosownie do sił i możliwości.

## 2.8. Exposé Józefa Oleksego (1995)

### Remat: gospodarka wolnorynkowa

Pomimo faktu że exposé Józefa Oleksego czytać należy w kontekście formowania się nowego gabinetu w trakcie tej samej kadencji parlamentarnej, a sam mówca podkreślał fakt konieczności kontynuacji prowadzonej polityki, wyraźnie inaczej rozłożone były akcenty związane z podstawowymi, używanymi w tej pracy kategoriami analitycznymi. A więc w przypadku wiodącego wątku przemówienia Józef Oleksy prawie zrezygnował z retoryki odwołującej się do powszechnej potrzeby bezpieczeństwa socjalnego, skoncentrował się zaś na procesach właściwych kapitalistycznemu sposobowi produkcji. Co więcej, premier dokonał swoistej „kontaminacji” semantycznej polegającej na jakoby oczywistym zestawieniu demokracji z gospodarką wolnorynkową. Nie był oczywiście pierwszym ani tym bardziej ostatnim politykiem, który sięgnął po takie sformułowania, z całą pewnością nie przyczyniły się one jednak do budowania przestrzeni dla debaty publicznej na temat kierunków prowadzonych reform, tym samym mogą zaryzykować stwierdzenie, że nie przyczyniły się do budowania demokratycznej kultury politycznej wraz z obecnym w niej programowo sporem:

[...] Koalicja PSL i SLD praktyką swojego działania potwierdziła, że demokratyczne wolnorynkowe reformy w Polsce są procesem nieodwracalnym. Swój wkład w tworzenie warunków do rozwoju Rzeczypospolitej mają wszystkie kolejne rządy ostatnich pięciu lat. Łączny ich dorobek stanowi o dobrych dziś szansach Polski na przyszłość.

**Tematy:** prywatyzacja, rola państwa, przedsiębiorczość, bezpieczeństwo, stosunki państwo–Kościół

Wśród kilku najważniejszych tematów będących treścią analizowanego exposé warto zwrócić uwagę na całkowite odwrócenie kolejności celów, które deklarowane były jako fundamenty prowadzonej polityki. Rolą państwa, w przeciwieństwie do deklaracji Waldemara Pawlaka, nie była w pierwszej kolejności solidarność ze

społeczeństwem „cierpliwie znoszącym niewygody transformacji”, a koordynacja polityki gospodarczej zgodnie z dyspozycjami scharakteryzowanymi powyżej w remacie:

[...] Przedsiębiorcy słusznie oczekują przejrzystości i trwałości systemu podatkowego, dostępności możliwie taniego pieniądza kredytowego, bezpieczeństwa swoich pieniędzy w bankach. Te oczekiwania mój rząd zamierza stopniowo spełniać. (*Oklaski*) Wysoki Sejmie! Proponowane dzisiaj zmiany potwierdzą swój sens wówczas, gdy pozytywnie odczuja je w swoim życiu miliony mieszkańców polskich miast i wsi. Z tym kryterium ściśle związane są główne cele polityki gospodarczej i społecznej, które w ostatnich dniach zostały potwierdzone przez koalicję PSL i SLD. Są nimi: dalszy wzrost gospodarczy, obrona suwerenności ekonomicznej kraju, dostosowywanie polskiej gospodarki, w tym rolnictwa, do standardów europejskich, rynkowe reformy gospodarcze, podniesienie międzynarodowej konkurencyjności polskich produktów, minimalizowanie społecznych kosztów rozwoju.

Oprócz odejścia od retoryki „bezpieczeństwa socjalnego” zamiast „społeczeństwa” w przemówieniu pojawiła się figura „narodu” oraz temat stosunków z Kościołem. Najpewniej przyczyną zmiany idiomu językowego była m.in. opisywana wielokrotnie chęć ekspiacji za role pełnione w systemie politycznym poprzedzającym III RP oraz próba symbolicznego zalegitymizowania się w nowym ustroju polityczno-gospodarczym:

[...] W interesie kraju, przy pełnym poszanowaniu konstytucyjnych zasad wolności sumienia i równoprawności wyznań strzec będziemy dobrych stosunków między neutralnym w sprawach religii państwem a kościołami i związkami wyznaniowymi. Jest oczywiste, że niezależne i autonomiczne w swej misji religijnej i społecznej kościoły i związki wyznaniowe nie uczestniczą we władzy politycznej w państwie. Nie może to być jednak przeszkodą do współpracy w sprawach dobra wspólnego. Rząd zrobi wszystko, co niezbędne i zależne od niego, aby bez niepotrzebnej zwłoki spełnione zostały warunki do podjęcia przez Wysoką Izbę rozstrzygnięć związanych z ratyfikacją konkordatu.

**Modalność pewności.** W kontekście powyższych uwag nie powinno dziwić, że premier inaczej rozkładający akcenty tematyczne oraz sięgający po odmienny od koalicyjnego poprzednika idiom bezprecedensowo mocno akcentował rolę przedsiębiorczości, a precyzyjniej rzecz ujmując, po raz pierwszy w III RP tak intensywnie eksploatował figurę retoryczną „przedsiębiorcy”. Jednocześnie, po raz pierwszy na taką skalę, premier używał eksperckiego języka podczas próby scharakteryzowania stanu państwa. Jeszcze raz warto podkreślić różnice między Waldemarem Pawlakiem a Józefem Oleksym w gradacji priorytetów: od nierówności do wzrostu gospodarczego:

[...] Wysoka Izbo! Obecna rekonstrukcja gabinetu związana z decyzjami programowymi i organizacyjno-strukturalnymi pozwoli rządowi lepiej wypełniać konstytucyjne obowiązki, skuteczniej realizować oczekiwania i potrzeby społeczne oraz narodowe

aspiracje. I choć są one znane, warto je przypominać. Ludzie chcą spokoju. Chcą, by życie polityczne toczyło się zgodnie z konstytucyjnym kalendarzem. Pragną, by władza współpracowała ze sobą dla dobra obywateli, a nie rywalizowała o ich względy, kłócąc się, kto jest ważniejszy i kto lepiej rozumie, co zapisano w ustawach. Ludzie w Polsce chcą wzrostu gospodarczego. Pragną, by polskie przedsiębiorstwa i zakłady więcej i lepiej produkowały. Wiedzą, że dla wielu jest to szansa na pracę, a dla tych, którzy ją mają, na lepsze zarobki i większą satysfakcję z ich wydawania. Oczekują, że wypracowana w przeszłości emerytura nie będzie traciła na wartości z miesiąca na miesiąc.

Tym samym w przemówieniu Józefa Oleksego problem wzrostu gospodarczego stawał się niejako usprawiedliwieniem dla prowadzenia określonego rodzaju polityki gospodarczej oraz celem samym w sobie, tylko pozornie związanym z próbą kreowania stosunków gospodarczych zwiększających szanse na powszechny dobrobyt.

**Przechodniość.** Po raz kolejny podstawowym aktorem stała się jednostka, uwaga mówcy była zorientowana przede wszystkim na jednostkach przedsiębiorczych. Kontekstem dla ich aktywności był burzliwy okres transformacji ustrojowej, w trakcie którego państwo w konsekwencji przyjętej logiki rozwojowej pełnić powinno funkcje służebne wobec sektora przedsiębiorczości. I to, zdaniem premiera, stanowiło sedno roli państwa w prowadzeniu określonej polityki gospodarczej:

[...] Wysoki Sejmie! Polska dźwiga się z kryzysu społecznego i gospodarczego. Jest to możliwe przede wszystkim dzięki mądrości i wysiłkowi społeczeństwa. Dzięki tym wszystkim, którzy podjęli ryzyko finansowe i życiowe towarzyszące prowadzeniu działalności gospodarczej, dzięki tym, którzy ciężko pracują i cierpliwie znoszą wyrzeczenia. Jest to możliwe za sprawą wszystkich, którzy nie bacząc na trudności i przeciwności, umacniają struktury i metody działania samorządu, którzy współtworzą instytucje społeczeństwa obywatelskiego, bronią interesów i zasad demokratycznego państwa prawa.

**Presupozycje.** Podobnie jak Hanna Suchocka, Józef Oleksy sięgnął po neoliberalny idiom ekspercki, zakładając, że można przedstawić go jako ponadpartyjny (i aideologiczny) język naprawy stosunków gospodarczych oraz, podobnie jak pani premier, utożsamiał powodzenie reform z powodzeniem budowania i utrwalania demokratycznej kultury politycznej. Niewykluczone, że ta zamierzona tożsamość miała stanowić jednocześnie narzędzie przekonujące wszystkich polemizujących z podejmowanymi dotąd rozwiązaniami gospodarczymi (wszak z demokratycznym kierunkiem zmian zgadzało się całe spektrum elit parlamentarnych), jak i ścieżkę symbolicznej legitymizacji elit postkomunistycznych, próbujących retorycznie „szantażować” opozycję językiem porozumienia ponad historycznymi podziałami:

[...] W takiej koncepcji nie ma miejsca na podziały na tzw. resorty prezydenckie, czy też ministerstwa tej czy innej partii. Jest w niej natomiast miejsce na merytoryczne współdziałanie i wypracowywanie wspólnych decyzji. Jest miejsce na jeden ośrodek

koordynacji i dyspozycji. Takie stanowisko nie ma nic wspólnego z przekonaniem o nieomyślności i chęcią zamknięcia się rządu w gabinetach. Wręcz przeciwnie, chciałbym, aby cechą tej Rady Ministrów stało się uspołecznienie trybu podejmowania decyzji oraz otwarcie na poszukiwanie porozumienia z wszystkimi, którzy mogą i chcą wnieść swoją wiedzę i doświadczenie do procesu przygotowywania rozstrzygnięć. [...] W sprawach ważnych dla przyszłości odrzucić trzeba urazy historyczne oraz partykularyzmy i interesy grupowe.

Zatem podstawowym przed założeniem tego przemówienia było przekonanie o tym, że stan symbolicznej, a nie tylko formalnej legitymizacji politycznej można będzie osiągnąć właśnie wskutek podjętego przez Józefa Oleksego po Hannie Suchockiej eksperckiego idiomu „zgody ponad podziałami politycznymi”.

## 2.9. Exposé Włodzimierza Cimoszewicza (1996)

### Remat: gospodarka

Exposé Włodzimierza Cimoszewicza należy czytać w kontekście kontynuacji polityki prowadzonej przez rząd Józefa Oleksego. W związku z tym podstawowym wątkiem tematycznym pozostała gospodarka rynkowa, o której premier najczęściej wypowiadał się z pomocą figury retorycznej „konieczności dalszych reform”:

[...] Stwarza to bardzo silną podstawę do konsekwentnego reformowania gospodarki i skutecznego rozwiązywania istniejących trudnych problemów społecznych. Fakt poprawy nie może bowiem prowadzić do usuwania utrzymujących się nadal obszarów ludzkiej biedy, zagrożeń i lęków z pola widzenia i troski rządu. Mam świadomość tego, jak wiele Polek i Polaków żyje wciąż w trudnych, wręcz dramatycznych warunkach, jak wiele jest jeszcze niesprawiedliwości społecznej. Będę to brał pod uwagę w decyzjach rządu. Mój rząd będzie konsekwentnie szedł drogą reform. W tym znaczeniu będzie rządem kontynuacji dotychczasowej polityki gospodarczej i społecznej. Zapewniam Polaków i naszych zagranicznych partnerów, że jest to jedno z istotnych założeń nowego rządu.

Z drugiej strony, retoryczne wahadło, zgodnie z zasadą, o której wspominałem wyżej, wychyliło się w kierunku idiomu „bezpieczeństwa socjalnego”. W tym znaczeniu premier Włodzimierz Cimoszewicz jako pierwszy Prezes Rady Ministrów w III RP tak dużo mówił o potrzebie redukcji nierówności społecznych przy jednoczesnym użytkowaniu „idiomu konieczności” w momentach, kiedy mowa była o najistotniejszych wskaźnikach powodzenia gospodarczo-politycznego – przy sprawozdaniu z efektywności poczynań poprzedniego rządu oraz omawiając polityczne plany.

**Tematy:** gospodarka, rola rządu, polityka płac, praca

Premier w sposób charakterystyczny dla idiomu neoliberalnego, opisując stan polskiej gospodarki, posługiwał się wskaźnikami makroekonomicznymi:

[...] Wysoki Sejmie! Warunkiem powodzenia Polski jest zagwarantowanie trwałego rozwoju, stabilności i konkurencyjności gospodarki. Ostatnie wyniki gospodarcze stanowią niewątpliwe osiągnięcia nas wszystkich. Dowodów takiej oceny szukać można niemal w każdej dziedzinie. Ubiegły rok zamknęliśmy wzrostem produktu krajowego brutto o blisko 7%. Daje to Polsce najlepszą pozycję w całej Europie. Odzyskaliśmy poziom produkcji z roku 1989, po załamaniu w Europie Środkowej i Wschodniej. Nasza struktura produkcji jest lepiej przystosowana do wymagań rynku międzynarodowego.

Była to, po raz pierwszy, tak wyraźna próba zdyskontowania języka opisu rzeczywistości gospodarczej z kanonu ekonomii neoklasycznej w polskiej polityce po 1989 roku. Dotychczas politycy, jakkolwiek zorientowani mniej bądź bardziej liberalnie w znaczeniu ekonomicznym, w sytuacji permanentnych zmian politycznych powodowanych odczuwalnymi przez Polaków konsekwencjami transformacji nie używali tej nomenklatury. Być może sprawiała wrażenie zbyt bezceremonialnej. Nie zmienia to faktu, że raz użyty idiom zaczął zyskiwać cechę powszechności.

**Modalność pewności.** Włodzimierz Cimoszewicz w swoim wystąpieniu wielokrotnie odnosił się do konieczności prowadzenia polityki redukującej koszty transformacji ustrojowej. Należy jednak uważnie wczytać się w zakres znaczeniowy całych wypowiedzi, nie zaś poprzestawać na retorycznych figurach. Tam, gdzie mowa była o strukturalnym bezrobociu, zapowiadane rozwiązania miały charakter opisywany dzisiaj jako polityka kreowania tzw. *working poor*:

[...] Jest wolą rządu konsekwentne traktowanie działań na rzecz ograniczenia bezrobocia jako czynnika warunkującego rozwój gospodarczy. Są już efekty takiej postawy. Powstało kilkaset tysięcy nowych miejsc pracy. Zmniejszono liczbę bezrobotnych. Wypracowano mechanizmy rozwiązań systemowych dla rejonów dotkniętych bezrobociem strukturalnym. Przykładem jest specjalna strefa ekonomiczna w Mielcu. Przygotowane zostaną kolejne regulacje, zmierzające do przenoszenia akcentów w programach dotyczących bezrobocia z wypłacania zasiłków na zachęty finansowe dla tworzących nowe miejsca pracy oraz dla absolwentów aktywnie poszukujących zatrudnienia.

Tam, gdzie mowa była o stosunkach pracy, pojawia się przekonanie o nadrzędnej roli i tak uprzywilejowanego w gospodarce rynkowej pracodawcy.

[...] Dla społecznej gospodarki rynkowej duże znaczenie mają regulacje dotyczące stosunków pracy. Wielką wartością jest wdrożony z sukcesem mechanizm negocjacyjny w ramach Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych oraz nowe rozwiązania Kodeksu pracy. Chcę, by bez niepotrzebnej zwłoki rozwiązania te uzupełnione zostały o regulacje ustawy o zbiorowych stosunkach pracy. W tej dziedzinie wiele zależy jednak również od partnerów społecznych. Te mechanizmy łatwo bowiem zepsuć przez partykularyzm, przez próby wymuszania strajkiem tego, co nie da się załatwić przy stole negocjacyjnym z pracodawcami.

**Przechodność.** Najważniejszym aktorem wystąpienia były polskie rodziny. Exposé, choć w całości poświęcone było konieczności kontynuowania prowadzonej wcześniej polityki przynoszącej coraz więcej wątpliwości i zataczającej coraz szersze kręgi zniechęcenie, zwieńczone było specyficzną kłamrą kompozycyjną, tj. odniesieniem do tradycyjnie stojącej najwyżej w polskim porządku wartości rodziny. Figura rodziny była czytelnym dla odbiorcy ucieleśnieniem oddziaływania polityki na porządek materialny spraw codziennych:

[...] Panie i Panowie Posłowie! Polityka gospodarcza i społeczna rządu weryfikuje się najlepiej w sytuacji polskich rodzin. Lata transformacji oraz sukcesów przyniosły też zjawiska, które pogorszyły kondycję wielu polskich rodzin. Osobiście traktuję to jako zasadnicze zagrożenie dla polskich reform. Wszelkie patologie i niedomogi w rodzinach szybciej czy później odbijają się w życiu społecznym. To domy rodzinne są tym miejscem, w którym nabierają treści takie słowa i wartości, jak patriotyzm, moralność, odpowiedzialność.

Co istotne, premier odnotował fiasko wielu polityk podejmowanych przez jego poprzedników, a jednocześnie deklarował kontynuację podejmowanego przez nich kierunku reform. Ponownie, jak w przypadku exposé Waldemara Pawłaka, Hanny Suchockiej i Józefa Oleksego, problemem miała być nie sama treść, narzędzia i konsekwencje wprowadzenia reformy, a stosunki między politycznymi aktorami, mające swoje odbicie w podziałach społecznych:

[...] Wysoki Sejmie! W wyniku głębokich podziałów politycznych istniejących ciągle w Polsce konfrontacja polityczna przybiera często ostre formy, w niektórych przypadkach nie mające wiele wspólnego z zasadami praworządnego państwa. Na politycznym targu wszystko stało się towarem. Część klasy politycznej, prowadząc swoje nieustanne spory, mimowolnie przyczyniała się do obniżenia prestiżu najważniejszych instytucji państwa, do stopniowego zaniku wszelkich autorytetów. Nikt z nas nie jest tu bez winy.

**Presupozycje.** Główną presupozycją organizującą logiczną strukturę tekstu była wiara w możliwość pogodzenia neoliberalnego kierunku reform z prowadzeniem polityki „bezpieczeństwa socjalnego” wpływającej na poczucie społecznej sprawiedliwości:

[...] Zapowiadam działania na rzecz wzmocnienia gwarancji ubezpieczeń eksportowych, a także rozważenie dalszej liberalizacji prawa dewizowego oraz zapewnienie równości zasad prowadzenia działalności gospodarczej, w tym również dla kapitału zagranicznego. Osobiście przykładam też ogromną wagę do naszych zamiarów pełniejszego zagwarantowania bezpieczeństwa obrotu gospodarczego, w tym zmian w prawie upadłościowym i sądowym rejestrze gospodarczym. Deklaruję trwałość podejścia traktującego inwestycje w człowieka w pierwszym rządzie jako szansę m.in. dla gospodarki, a nie jako koszt dla budżetu.

Można też zinterpretować fakt współobecności idiomów „opiekuńczego” oraz „neoliberalnego” jako przedzałożenie dotyczące umiejętności „czytania między wierszami”. Należałoby wówczas zakładać, że odbiorcy zorientowani liberalnie potrafią dostrzec i docenić fragmenty dotyczące deregulacji (choć pierwszy raz w polskich exposé tego sformułowania użyje w 2001 roku Leszek Miller), zaś obywatele odczuwający negatywne skutki transformacji pochylią się nad wątkami „równościowymi”. Po raz kolejny można też było zauważyć przedzałożenie (bądź jest to czystą sofistyką – nie sposób ocenić tego za pomocą używanego aparatu analitycznego) dotyczące przeświadczenia o prowadzeniu politycznej debaty w warunkach komunikacyjnego roszczenia do ważności opartego o wymianę racjonalnych argumentów odwołujących się do faktów:

[...] Swoją otwartość i gotowość do dialogu rząd deklaruje wobec różnych partnerów społecznych, w tym związków zawodowych, organizacji pracodawców, stowarzyszeń, samorządów i innych struktur społeczeństwa obywatelskiego. Troska o Polskę powinna nas skłaniać do poszukiwania porozumień zapobiegających konfliktom bądź rozwiązujących je, opartych na racjonalnym i uczciwym kompromisie. Rząd będzie konsekwentnie opowiadał się za poszukiwaniem rozwiązań w granicach prawa oraz zgodnie z zasadą, że jakiegokolwiek racje indywidualne czy grupowe nie mogą mieć pierwszeństwa przed racjami całego społeczeństwa lub ważnym interesem państwa.

## 2.10. Exposé Jerzego Buzka (1997)

### Remat: własność prywatna

Po raz pierwszy w III RP wystąpienie, choć obfitujące w wątki dotyczące moralności, charakteryzowało się silnym wyeksponowaniem tematu własności prywatnej. Co więcej, wszystkie elementy związane z ocenami normatywnymi, prawdą czy sprawiedliwością znalazły swój „wspólny mianownik” właśnie w temacie własności. Była więc ona przywoływana jako źródło i gwarancja powszechnego dobrobytu, poczucia sprawiedliwości, pomyślności i akceptowanego przez wszystkich ładu moralnego. Nie trzeba dodawać, że dla polskiego odbiorcy deklaracje stanowić musiały pewnego rodzaju problem interpretacyjny, tym bardziej, że Jerzy Buzek w przeciwieństwie do Józefa Oleksego nie używał określenia prywatyzacji. Te dwa procesy, jakkolwiek rozłączne, w kontekście procesów transformacyjnych można utożsamiać. Ponadto, co można potraktować ironicznie, premier zapowiadał jeszcze dalej idące wycofywanie się państwa z idei zarządzania poszczególnymi domenami, poddając krytyce poprzednie rządy, które właśnie po tę metodę sięgały:

[...] Wysoka Izbo! Przed nami – przed rządem, parlamentem, wszystkimi ludźmi dobrej woli – stoją cztery wielkie zadania. Nasze zadanie pierwsze i podstawowe to zapewnienie ludziom, polskim rodzinom, odpowiednich warunków życia, umożliwienie im



samodzielnego kształtowania swoich losów. Aby tak się stało, państwo musi przekazać ludziom część władzy i własności. Tylko wtedy polskie rodziny będą naprawdę wolne, tylko po decentralizacji państwa i upowszechnieniu własności możliwe będzie stworzenie trwałego fundamentu przyszłej Polski – Polski XXI wieku. Możliwa będzie solidarność ludzi wolnych.

**Tematy:** rola państwa, moralność, praca – bezrobocie, „Solidarność”, naprawa państwa

Wśród kilku tematów poruszanych w omawianym exposé zauważyć należy powtarzającą się tendencję do lokowania ich w szczególnego rodzaju idiomie językowym. Jest to idiom, który charakteryzują częste odwołania do retoryki godnościowej, używanie kategorii narodu i rodziny w zastępstwie innych określeń (społeczeństwa, obywatela), zbudowany na emfazie towarzyszącej używaniu określeń normatywnych, taki, w którym polityka jest zawsze związana z moralnym powołaniem:

[...] Wolni obywatele, naprawa państwa, bezpieczeństwo. To wszystko nie będzie możliwe bez umocnienia wartości moralnych stanowiących fundament naszej chrześcijańskiej cywilizacji: prawdy, dobra, miłości. Poszanowanie wartości moralnych będzie naszym wkładem do jednoczącej się Europy. Bez fundamentu wartości, bez poszanowania prawa do życia i godności każdego człowieka nie będzie silnych rodzin, nie będzie solidarności pokoleniowej, nie będzie mógł trwać godnie naród. Bez wartości moralnych nie będzie także i wolności. W tej dziedzinie znajduje się wielki obszar wspólnej troski państwa i kościołów, a w szczególności Kościoła katolickiego. Potrzebne jest ich współdziałanie z zachowaniem autonomii obu stron. Pamiętajmy także, że bez zachowania powszechnie akceptowanych wartości moralnych nie będzie sprawnej gospodarki.

Z całą pewnością należy wspomnieć o fragmentach wystąpienia poświęconych stosunkom pracy. Choć do idei konieczności funkcjonowania prawnych regulacji w świecie pracy nawiązywali już poprzednicy Jerzego Buzka, po raz pierwszy ten temat, również poprzez powiązanie z tradycją Solidarności, zyskał walory powinności natury moralnej i zdawał się być czymś więcej niżli polityczną obietnicą:

[...] Przeobrażenie gospodarcze Polski musi się odbywać we współdziałaniu z głównymi siłami społecznymi. Porozumienie pracowników i przedsiębiorców, zbudowanie spokoju społecznego w polskiej gospodarce to ważny warunek rozwoju kraju. Nasza koalicja przyjmie nowoczesne ustawodawstwo dotyczące stosunków pracy i dialogu partnerów społecznych, nawiązujące do idei solidarności.

**Modalność pewności.** Wśród wyżej wymienionych tematów tryb pewności używany był dla podkreślenia związków polityki z tradycją normatywną charakterystyczną dla polskiej tożsamości narodowej. Mówca w użytkowanej retoryce łączył tradycje ruchu społecznego Solidarności, znaczenia rodziny, narodu

i sprawiedliwości w polskiej kulturze, a z drugiej strony podkreślał związki bezpieczeństwa, nowoczesnej gospodarki i wolności. Konstrukcja ta powodowała, że organizacja dobrobytu wydawać się mogła niemożliwa poza specyficznym spłotem tych elementów, próbą dokonania ich politycznej syntezy:

[...] Wizja Polski przedstawiona w programie AWS i zawarta w naszym haśle „Zawsze Polska, zawsze wolność, zawsze rodzina” pozwoliła odnieść sukces memu ugrupowaniu – Akcji Wyborczej Solidarność. [...] Ten sukces, sukces wszystkich ludzi Solidarności, ludzi, którym bliskie jest przesłanie Sierpnia roku ,80, nałożył na nas, polityków, wielką odpowiedzialność za losy naszych rodaków, za państwo, za przyszłość narodu. Jestem pewien, że wielkie poczucie odpowiedzialności dzieli dziś z nami miliony Polaków pamiętających, że – jak mówił Ojciec Święty – ład wolności buduje się w trudzie, że prawdziwą wolność mierzy się stopniem gotowości do służby, do daru z siebie.

**Przechodniość.** Kluczowym aktorem przemówienia była rodzina. Po raz pierwszy spośród exposé wygłoszonych w III RP premier, rekonstruując kontekst, w którym przychodzi mu rozpocząć pracę, nie deklarował wprost kontynuacji politycznych reform, a diagnozę stanu państwa zastąpił bezpośrednią krytyką poprzednich rządów. W wyniku tego zamiast słowa „reforma” pojawiało się określenie naprawiania państwa z sugestią przewinień i zaniedbań powstałych niejako endemicznie, nie zaś w wyniku żywiołowych procesów transformacyjnych. A zatem zadaniem państwa było zaprowadzenie swego rodzaju porządku w sposobie administrowania. W rzeczywistości administrowanie było tu fantazmatem, w którym łączyło się przekonanie o niezbędności przeprowadzenia procesów uwłaszczeniowych dla realizacji celu, którym miało być życie wolnych obywateli w wolnym państwie:

[...] Tylko realizacja wszystkich tych reform zagwarantuje długotrwały wzrost gospodarczy, budowany w codziennym, dobrze zorganizowanym trudzie milionów ludzi. Pozwoli na trwałą poprawę poziomu życia oraz na poszerzenie samodzielności ekonomicznej rodzin. Po pierwsze – wolni ludzie w silnych rodzinach. Po drugie – naprawa państwa; [...] Upowszechnione musi być prawo do własności prywatnej. Polska klasa średnia musi się wzmocnić. Nie dopuścimy do uformowania się w Rzeczypospolitej ekonomicznych rządów wąskiej oligarchii.

**Presupozycje.** Przedzałożeniem porządkującym strukturę tekstu była wiara w to, że dotychczasowe niepowodzenia w administrowaniu państwem stanowiły bezpośredni skutek zaniedbań natury historyczno-politycznej, innymi słowy, że przejście w 1993 roku władzy przez postkomunistyczną opozycję było wynikiem skłócenia obozu „solidarnościowego”. W jego następstwie, w retoryce Jerzego Buzka, państwo potraktowane zostało jako „łup”, na którym bogacili się wyłącznie polityczni beneficjenci. Nie znajdziemy odwołań do pierwszych rządów III RP, nie było w tym przemówieniu miejsca na ocenę procesu transformacji

z punktu widzenia wyłaniających się uniwersalnych prawidłowości wpływających na treść i dynamikę przemian. Była wiara, że Polska może stać się państwem, w którym Polacy będą żyć godnie wskutek merytorycznego naboru elit eksperckich i politycznych oraz w następstwie szeroko zakrojonego procesu uwłaszczeniowego: „[...] Dziś, nauczeni bolesnymi doświadczeniami, chcemy nadrobić stracony czas, zrobić to, czego nie zrobiono zaraz po 1989 roku. [...] Zrobię wszystko, aby nasz rok 1997 był zapamiętany jako rok początku naprawy państwa, ostatecznego zerwania ze złą przeszłością”.

## 2.11. Exposé Leszka Millera (2001)

### Remat: „racjonalizacja wydatków”

Jest poniekąd ironią losu, że pośród polskich exposé retorykę idiomu konieczności związanego z ideologią liberalizmu ekonomicznego do skrajności doprowadził premier reprezentujący nominalnie ugrupowanie socjaldemokratyczne. Była to pośrednio retoryka samooskarżenia z uwagi na fakt pryncypialnego podejścia do aparatu państwowego w kategoriach zbędnej kadry urzędniczej. Tym samym liberalna tradycja definiowania tego, co racjonalne, poprzez redukcję instytucji państwa stała się po raz kolejny językiem tożsamościowym lewicy:

[...] Uszczelnić system, zracjonalizować wydatki, sprawić, by szczupłe środki przynosiły jak najlepsze efekty; zamierzamy uczynić państwo tańszym i sprawniejszym [...] Występujemy o zamrożenie płac w administracji rządowej. Już jest mniej ministrów, a będzie mniej dyrektorów, radnych, prezesów, agencji, funduszy, fundacji, w których znikają pieniądze.

### Tematy: finanse, bezpieczeństwo

Jaki punkt widzenia, szczególnie istotny z powodów opisanych powyżej, wniósł do dyskursu publicznego Leszek Miller w 2001 roku? Zdecydowanie najczęściej zakodowanych fragmentów wystąpienia porządkujących „obszary” znaczeniowe większości tekstu stanowią elementy semantyczne odnoszące się do konieczności zaprowadzenia „dyscypliny finansowej”. Najważniejsze zadanie rządu na pierwsze sto dni, wprowadzenie do katalogu, który nazwać możemy „porządkiem problemów publicznych”, artykułowane w wyjątkowym tonie, brzmiało: „[...] Dziura budżetowa, nie jest abstrakcyjną dolegliwością ministra finansów. Oznacza stan ciężkiej choroby i zapaści państwa. Oznacza konieczność samodyscypliny i wielorakich wyrzeczeń”. Narracja była prowadzona w eksperckim idiomie odbiegającym od barwnych metafor i analogii, co można potraktować jako jeden ze sposobów symbolicznej legitymizacji kreślonego autorytatywnie obrazu społeczeństwa i zadań władzy państwowej. Była to legitymizacja poprzez odwołanie się do dyskursu „światłego obywatela”, charakteryzującego się przymiotem „bezsronnej” wiedzy eksperckiej i występującego najczęściej w opozycji do dyskursu „rzecznika narodu”

(Czyżewski i in., 2010, s. 15–36). Kluczowe efekty osiągnięte przez zagospodarowanie struktury tekstu z użyciem triady „racjonalizacja wydatków”–finanse–bezpieczeństwo to:

- a) supozycja dotychczasowego „niegospodarnego” administrowania państwem oraz konieczności wycofywania się z szeregu funkcji opiekuńczych i kontrolnych;
- b) metakomunikat o bezalternatywności modelu rozwoju polityczno-gospodarczego wygenerowany przez utożsamienie gospodarowania budżetami domowymi z prowadzeniem polityki państwowej;
- c) utożsamienie polityki państwowej niemal wyłącznie z umiejętnością prowadzenia bilansu ekonomicznego;
- d) utożsamienie bezpieczeństwa państwa i każdego obywatela z osobna z bezpieczeństwem finansów publicznych i portfeli jednostek.

**Modalność pewności** dotyczyła konieczności obniżenia kosztów działania państwa i samorządu terytorialnego dla bezpieczeństwa narodowego oraz zbudowania zaufania do instytucji władzy. Ponadto odnosiła się ona do neoliberalnych recept na problemy „państwa dobrobytu”: „[...] Bezrobocie to problem materialny, moralny, społeczny i polityczny [...] Wprowadzimy możliwości elastycznego gospodarowania czasem pracy, by więcej osób znalazło zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin”. Kolokacja prezentowanej definicji bezrobocia z proponowanym rozwiązaniem musi zwracać uwagę zarówno ze względu na afiliacje polityczne mówiącego, jak i w kontekście prowadzonych w 2012 roku sporów o tzw. umowy śmieciowe. W tym miejscu nie chcę jednak poddawać ocenie ewentualnych walorów i słabości tej prawnej formuły zatrudnienia. Problemy skutecznych środków dynamicznego rozwoju gospodarki budowane były z kolei na głębokiej wierze w efektywność strategii prywatyzacyjnej: „[...] Rola rządu nie polega na tym, by wszystko sprzedać, i to bez względu na cenę, ale by uczynić z prywatyzacji, z wprowadzenia kapitału prywatnego, w tym kapitału zagranicznego – narzędzie budowania silnych, zdrowych i rokusujących na przyszłość organizmów gospodarczych”.

**Przechodność.** Obydwaj podstawowi aktorzy tekstu, państwo oraz rząd, działają w okolicznościach, które definiują sytuację w sposób zasadniczy – są pozbawieni autonomii w zakresie kształtowania warunków uprawiania polityki, rozumianej domyślnie jako proces zarządzania sferą makroekonomiczną. Celem (uczestnikiem) tych procesów jest społeczeństwo polskie, wspólnota narodowa sparametryzowana wokół wskaźników makroekonomicznych oraz internalizacja wiedzy, że endemiczny kryzys finansowy „uprzedza demokratyczny wybór”. Całość narracji można ocenić jako element dyskursu publicznego zaangażowanego w konstruowanie i naturalizowanie wyraźnej dystynkcji pomiędzy polityką a ekonomią z jednoczesnym ustanawianiem hierarchicznego i oczywistego podporządkowania zasad, celów i aspiracji działania politycznego „realnemu rachunkowi ekonomicznemu”.

**Presupozycje** ekonomizacji priorytetowych przesłanek projektu społeczno-politycznego: „[...] Pierwszoplanowe znaczenie będzie miał w naszych działaniach stosunek do nauki. Uruchomimy dodatkowe instrumenty wzmacniające związki

nauki z gospodarką. Podejmiemy konieczne wysiłki, aby przydatność nauki dla rozwoju gospodarki stała się siłą napędową jej własnego rozwoju”. Poza tym tekst exposé zawierało liczne presupozycje oczywistości likwidacji ulg i demontażu państwa opiekuńczego: „[...] Świadczenia te będziemy wyraźnie adresować tylko do najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących”.

## 2.12. Exposé Marka Belki (2004)

### Remat: polityka społeczna

Po exposé Leszka Millera analizowane tutaj przemówienie podtrzymywało nieustanny ruch ideologiczno-retorycznego wahadła premierów kolejnych rządów korzystających naprzemiennie z dwóch różnych idiomów językowych, nierzadko pomimo tego że ich członkowie rekrutowani są z tej samej partii. Marek Belka w wielu fragmentach swojego wystąpienia nawiązywał do konieczności uzgadniania celów politycznych z uwzględnieniem prawnych zobowiązań aksjologicznych:

[...] Szanowni Państwo! Fundamentem polityki tego rządu jest pełne respektowanie konstytucyjnej zasady sprawiedliwości społecznej i europejskich standardów socjalnych. Nakłada to na rząd obowiązek troski o grupy wykluczonych społecznie: bezdomnych, długotrwale bezrobotnych i dyskryminowanych. [...] Priorytetem rządu będą trzy grupy: dzieci i młodzież, osoby niepełnosprawne oraz emeryci i renciści.

**Tematy:** praca – bezrobocie, inwestycje zagraniczne, fundusze europejskie

Wśród tematów związanych z analizowanym wystąpieniem na uwagę zasługuje przekonanie o ścisłym związku pomiędzy zagranicznymi inwestycjami a skutecznym sposobem na ograniczanie bezrobocia. Premier podtrzymywał najczęściej popularyzowane przez ekspertów, a jednocześnie zdroworozsądkowe przekonanie o tym, że zwalnianie inwestorów, czy to polskich, czy zagranicznych, z obowiązków fiskalnych jest najlepszym rozwiązaniem problemów polskiego rynku pracy:

[...] Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Pobudzanie inwestycji to najbardziej skuteczną metodą tworzenia miejsc pracy, ale to daleko nie wszystko. Rząd podejmie działania skierowane bezpośrednio na zwiększenie zatrudnienia. Wejdzie w życie ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Zaproponujemy obniżenie kosztów pracy poprzez wprowadzenie w życie tzw. kredytu ZUS-owskiego. Pracodawcom zatrudniającym pewne kategorie osób bezrobotnych refundować się będzie składki na ubezpieczenia społeczne.

Warto podkreślić, że wystąpienie Marka Belki nacechowane było emocjonalną powściągliwością. Nie było w nim miejsca na fragmenty dotyczące zapowiedzi regulacji dotyczących relacji pomiędzy pracą a kapitałem, chyba że za takowe brać wyżej wzmiankowane zapewnienia:

[...] Skuteczną formą ograniczania bezrobocia jest rozwój tzw. gospodarki społecznej. Spółdzielnie socjalne, towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych, przedsiębiorstwa organizacji pozarządowych, spółdzielcze kasy oszczędnościowo-kredytowe i wiele innych form gospodarowania powinny wypełnić przestrzeń pomiędzy sektorem publicznym i prywatnym.

**Modalność pewności.** Tryb pewności towarzyszył obszernym fragmentom dotyczącym absorpcji funduszy restrukturyzacyjnych z Unii Europejskiej. Analizując akcenty rozkładane przez mówcę oraz stosunek miejsca poświęconego określonym problemom odnosi się wrażenie, że cały plan rządu Marka Belki na zbudowanie wspomnianej skutecznej polityki społecznej oraz na prowadzenie wartościowej polityki modernizacyjnej oparty był na założeniu o możliwości efektywnego zagospodarowania środków europejskich:

[...] Mamy niepowtarzalną szansę w postaci środków z Unii Europejskiej. To są nasze pieniądze. Przez najbliższe 2,5 roku musimy wykorzystać najlepiej, jak potrafimy, ogromną kwotę ponad 80 mld zł. Złożą się na nią środki, które Polska otrzyma z Brukseli, uzupełnione o środki z naszego budżetu oraz o środki prywatne i samorządowe. Takiego impulsu rozwojowego nigdy jeszcze w Polsce nie było. Rzecz w tym, by środki kierować tam, gdzie buduje się z pożytkiem, gdzie rozwój napędza rozwój. Nie można zużyć ich wyłącznie na infrastrukturę komunalną. Wykorzystamy je na wytworzenie produktów nowoczesnych, konkurencyjnych na światowym rynku. Część zainwestujemy w kapitał ludzki, w edukację, w tworzenie miejsc pracy. Aby ułatwić absorpcję funduszy unijnych, rząd przedkłada ustawę o partnerstwie publiczno-prywatnym. Umożliwia ona łączenie środków prywatnych z publicznymi dla realizacji projektów współfinansowanych przez Unię. Chcąc zmobilizować środki z polskiego systemu bankowego, przejmujemy część ryzyka, tworząc przy Banku Gospodarstwa Krajowego Fundusz Poręczeń Unijnych. Jednym słowem, tryb pewności towarzyszy oświadczeniu o sposobie wykorzystywania rzeczonych środków. Próba charakterystyki tego sposobu na pewno musi uwzględnić ideę pobudzania przedsiębiorczości, nie zaś inwestycji o charakterze infrastrukturalnym, których ideą jest powszechna dostępność.

**Przechodniość.** Podstawowym aktorem było państwo oraz Unia Europejska. Ta druga stwarzała bezprecedensowe okoliczności inwestycyjne, które państwo musiało wykorzystać dla osiągnięcia określonego celu, którym była w tym przypadku modernizacja polskiej gospodarki. Exposé Marka Belki było próbą uzgodnienia elementów, które w polityczno-gospodarczej rzeczywistości są trudno uzgadnialne. Tym trudniej, im mniej prawnych narzędzi fiskalnych stosuje państwo. W analizowanym przemówieniu, o czym wspominałem wyżej, mamy natomiast do czynienia z deklaracją zmniejszenia obowiązków podatkowych oraz przejmowaniem przez państwo ryzyka inwestycyjnego:

[...] Przygotowujemy odpowiednie rozwiązania ustawowe na ten temat. Rozwiązując problem szarej strefy, szukamy, wzorem innych krajów, europejskich rozwiązań, które

zachęcają do legalizacji zatrudnienia. Rząd przedstawi wkrótce propozycje rozwiązań, które finansowo zachęcą osoby zatrudniające pracowników i osoby przez nie zatrudnione do zawierania legalnych umów o pracę. To oferta dobrowolna, podkreślam: dobrowolna, nie zawiera ona elementu fiskalnego przymusu, ale cywilizuje rynek pracy.

**Presupozycje.** Przedzałożeniem najistotniejszym był określony obraz rzeczywistości społecznej, w którym rolę fundamentu odgrywało przekonanie o możliwości rozwiązania większości problemów z zakresu polityki społecznej poprzez środki zdobyte w drodze uwolnienia procesów spontanicznej akumulacji kapitału. Wystąpienie inauguracyjne Marka Belki pozbawione było emocjonalnych deklaracji czy ocen normatywnych prowadzonej wcześniej polityki oraz zawierało enumerację problemów związanych z idiomem bezpieczeństwa socjalnego. Proponowane rozwiązania, o których możemy dowiedzieć się z treści exposé, miały charakter raczej wolnorynkowy:

[...] Takich kluczowych zadań jest 5 i wokół nich chcemy skoncentrować pracę Rady Ministrów. Są to: po pierwsze, zwalczanie biedy, wykluczenia społecznego, bezrobocia, poprzez umocnienie pozytywnych tendencji w gospodarce oraz danie nowych impulsów w polityce społecznej; po drugie, pełna mobilizacja dla osiągnięcia maksimum korzyści z pierwszego roku członkostwa w Unii, w tym pełne wykorzystanie dopłat do rolnictwa, funduszy przeznaczonych na rozwój, zwłaszcza regionów najbardziej potrzebujących, oraz innych środków unijnych; po trzecie, uporządkowanie zarządzania majątkiem państwa i polityki prywatyzacyjnej; po czwarte, rozwiązanie najbardziej palących problemów w ochronie zdrowia; po piąte, kwestia naszej obecności wojskowej w Iraku.

### **2.13. Exposé Kazimierza Marcinkiewicza (2005)**

#### **Remat: interes narodowy**

Wystąpienie Kazimierza Marcinkiewicza w jego najistotniejszym przesłaniu uznać można było za forpcztę procesów komunikacyjnych, które nastąpiły po 2015 roku, tj. procesów odwracających dyskursywną ceremonializację obrazów szalenie udanej transformacji ustrojowej. Po raz pierwszy podstawową figurą retoryczną, z której zrobiono użytek w następnej dekadzie, stało się państwo, synonimicznie przywoływane jako reprezentant interesu narodowego. Figura państwa interweniującego była odwróceniem logiki wszystkich wystąpień omawianych przeze mnie do tego miejsca. Politycznego potencjału tego języka upatrywać można w językowo-ideologicznej restytucji obrazu instytucji państwa regulującego porządku instytucjonalne i porządki „świata przeżywanego”:

[...] Polacy pilnie potrzebują państwa – państwa, które nie będzie stolikiem do brydza dla partii rozgrywanych między politykami, ludźmi biznesu, aktualnymi i byłymi funkcjonariuszami służb specjalnych i pospolitymi gangsterami; [...] wybiegająca ponad

doraźność troska o sprawy, od których w sposób istotny zależy niepodległy byt Polski i los narodu, nie powinna być ograniczana logiką księgowego. Chociaż wszystko kosztuje, są rzeczy, które nie mają ceny. Interesu narodowego nie można wystawiać na przetarg.

**Tematy:** bezpieczeństwo, „logika księgowego”/ekonomizm, „tanie państwo”, układy i nieformalne grupy nacisku, solidaryzm społeczny

Podstawowe wątki tematyczne zbudowane były na odwiecznej obietnicy instytucji państwa, tj. obietnicy zapewnienia swoim obywatelom bezpieczeństwa. Uważnego czytelnika i słuchacza nie może zwieść heterogeniczność podejmowanych deklaracyjnie zadań oraz semantyczna synteza celów, jakie stawiał przed swoim rządem Marcinkiewicz. Szereg inicjatyw, które zapowiadał premier, od krzewienia zdrowego stylu życia do walki z bezrobociem, powinno się scharakteryzować jako typowe obietnice zachodnioeuropejskich rządów z okresu tzw. konsensu socjaldemokratycznego. W tym znaczeniu deklaracje premiera były spóźnionymi obietnicami budowy bezpiecznego egzystencjalnie społeczeństwa dobrobytu. Muszę zaznaczyć, że mogły być one wyartykułowane i odebrane zgodnie z intencją nadawcy jedynie w sytuacji, którą scharakteryzować można poprzez kategorię „zaufania”, rozumianego jako rodzaj „wiary”, dzięki której zawierzenie możliwym wynikom opiera się raczej na zaangażowaniu w coś niż po prostu na rozumieniu wynikającym z poznania; na mechanizmie podobnym do „wiary” w pieniądź, która, jak wyjaśniał Georg Simmel, nie ma nic wspólnego z rozumowaniem indukcyjnym (Simmel, 2008, s. 101–107). Innymi słowy, nie bez powodu rewersem każdej deklaracji o fundamentalnym znaczeniu „solidaryzmu” w wymiarze polityki wewnętrznej i międzynarodowej są sumienne zapewnienia o konieczności demontażu polityki łączywania rąk pracodawcom: „[...] Mając na uwadze fakt, że jednym z największych ograniczeń wzrostu inwestycji oraz zwiększania zatrudnienia są koszty pracy, mój rząd zmieni strukturę dochodów publicznych w taki sposób, aby ograniczyć poziom obciążeń paropodatkowych”. Elementem, który ma podtrzymywać wiarę w możliwość pogodzenia solidaryzmu z polityką rynkową, są wszelkie patologie wynikające z opisywanego „zepsucia moralnego” polskiego państwa: korupcja, nieuzasadnione przywileje, nepotyzm, „układy” i inne, których usunięcie stanowi domyślny motor projektowanej syntezy.

**Modalność pewności** konieczności odebrania państwa „pasożytnym” na nim patologicznym układom i nieformalnym grupom nacisku. Ponadto równie sumienne i metodycznie premier zwracał uwagę na konieczność zmiany struktury dochodów publicznych: ograniczenie poziomu obciążeń paropodatkowych, likwidację instytucji o zbliżonych celach, racjonalizację wydatków publicznych.

**Przechodność.** Aktorem było tutaj państwo chcące dokonać niemożliwej w postdemokratycznym kapitalizmie operacji zmniejszenia ciężarów dla pracodawców i zaspokojenia zgłaszanych przez społeczeństwo roszczeń. Jednocześnie siła i autorytet państwa służyć miały „wspólnocie w kulturze”, nie zaś strategiom redystrybucji, zabezpieczeń socjalnych czy bezpieczeństwa na rynku pracy:



[...] Mój rząd będzie zdecydowanym obrońcą mecenatu państwa w sferze kultury, która odegrała tak istotną rolę w historii Polski, decydując o zachowaniu tożsamości i rozwoju wspólnoty narodowej. Chcę wyrazić wielki szacunek dla twórczości artystycznej, dorobku polskiej kultury i jej wkładu do kultury europejskiej oraz głębokie przekonanie o podstawowym znaczeniu kultury dla budowy więzi społecznych. Wypada w tym miejscu przypomnieć słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II w historycznym wystąpieniu w UNESCO: „Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem, bardziej jest”.

**Presupozycje** możliwości zaistnienia syntezy pragnienia utopijnego spełnienia i emancypacji z niekoniecznej dominacji oraz ekonomizacji podstawowych przesłanek życia społecznego odnajdujemy w słowach:

[...] Obce jest nam przekonanie, jakoby między troską o rozwój gospodarczy a zasadami solidaryzmu społecznego istniał konflikt natury ideowej lub praktycznej. Takie konflikty zdarzają się tylko wtedy, kiedy rządzący z pobudek ideologicznych popadają w skrajności i absolutyzują myślenie w kategoriach makroekonomicznych bądź w kategoriach polityki socjalnej. Nasz program jest wyzbyty naleciałości ideologicznej, jest programem pragmatycznym, bo taka jest gospodarka. Ponadto premier wielokrotnie akcentuje retoryczne zabiegi dające się sprowadzić do upowszechniania i uniwersalizacji przedzałożenia dotyczącego władzy jako podmiotu aktywnego oraz instytucji legitymizującej się nie tylko proceduralnie, ale i, żeby odwołać się tutaj do Johna Locke’a, poprzez prawo opinii i reputacji: [...] Najistotniejszym elementem programu rządu jest naprawa państwa. Polskie państwo jest zepsute w dwojakim sensie. Zepsute na podobieństwo mechanizmu, który nie wypełnia należycie funkcji, dla których został stworzony. I zepsute moralnie. W takich warunkach sprawowanie władzy nie może być skuteczne. Polacy nie mogą darzyć instytucji takiego państwa szacunkiem i zaufaniem.

### 2.14. Exposé Jarosława Kaczyńskiego (2006)

#### Remat: państwo

Wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego opierało się na powtórzeniu i wzmocnieniu rematu z exposé premiera poprzedzającego objęcie urzędu przez prezesa Prawa i Sprawiedliwości. Figura retoryczna państwa zyskała w trakcie całego exposé trzy jakości semantyczne. Państwo stało się gwarantem porządku moralnego, pastoralnym opiekunem chroniącym od literalnie rozumianego gwałtu na ludzkiej integralności i własności oraz podmiotem wprowadzającym zasady sprawiedliwości społecznej. Ta triada czyniła instytucję państwa omnipotentną w ustalaniu i ustanawianiu reguł życia społecznego. Jarosław Kaczyński konsekwentnie zerwał z tradycją dowartościowywania sfery prywatnej obecnej w analizowanych uprzednio wystąpieniach:

[...] Polska bezwzględnie potrzebuje moralnego porządku, a ten moralny porządek to także nasze starania o odrzucenie brzemienia historii. Musimy doprowadzić do tego, żeby Polak wiedział, że prawo do spokoju w mieszkaniu, na ulicy, w pracy to jest

jego prawo strzeżone przez państwo. Mamy do czynienia z wyciekami środków dla celów prywatnych, [...] z mechanizmami, które w tej chwili chcą dalej funkcjonować, a które prowadzą do traktowania tej sfery jako szczególnego rodzaju sfery łupów.

**Tematy:** bezpieczeństwo, suwerenność, polska świadomość/życie narodowe, patologie, wielki problem moralny

Podstawowa struktura semantyczna wystąpienia Kaczyńskiego charakteryzowała się konsekwentnym, integralnym i metodycznym wykorzystaniem środków retorycznych do zaproponowania wyjątkowo koherentnego obrazu społeczeństwa wraz z ustaleniem pozycji jednostki i moderatora relacji społecznych, którym z założenia powinno być państwo. Jest to model społeczeństwa, w którym zadaniem władzy jest aktywna i pierwszoplanowa rola regulowania aktywności instytucjonalnych i poza-instytucjonalnych, wiążąca się z odpowiedzialnością, którą bierze na siebie władza za skuteczne administrowanie, „mapowanie” i reglamentację życia wspólnotowego i jednostkowego. Jest to władza, która nie obiecuje spolegliwości, bierze na siebie natomiast ciężar interwencjonizmu w szerokim tego słowa znaczeniu. By spektrum zadań władzy zarysować tak szeroko, należy sięgnąć po unilateralne definicje moralności, które nie są wypadkową dominujących postaw. Tylko na pozór wystąpienie to miało wiele cech wspólnych z exposé Marcinkiewicza, reprezentującego tę samą partię polityczną. Kaczyński nie starał się kontrapunktować fragmentów dotyczących konieczności kultywowania tożsamości wspólnotowej przez ekspansywną władzę choćby wprawkami do apologii gospodarki rynkowej. Być może stąd właśnie bierze się względnie duże oddziaływanie jego retoryki politycznej.

**Modalności pewności** konieczności kultywowania etniczno-kulturowej tradycji przynależności do wspólnoty narodowej wyczytać można z przytoczonego fragmentu:

[...] Przypominam deklarację naszego Sejmu z poprzedniej kadencji, deklarację suwerenności Polski w dziedzinie kultury i w dziedzinie obyczaju. Przypominam kształt polskiej konstytucji, słowa o tym, że małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety. Będziemy tego wszystkiego strzec. Nie damy sobie wmówić, że czarne jest białe. Będziemy bronić tego, co jest fundamentem życia społecznego. Chciałbym w tej sprawie złożyć bardzo zdecydowane zapewnienie. Jednocześnie premier jest przekonany i przekonuje słuchaczy o wszechobecności wykorzystywania dla celów prywatnych środków publicznych: [...] jest także patologia innego rodzaju, jeszcze groźniejsza. To jest patologia przestępcza. To jest patologia, w centrum której jest korupcja, jako to zjawisko, które niszczy nasze życie społeczne. To jest patologia w związku z wykorzystywaniem dla celów prywatnych środków publicznych. To jest budowanie układów mafijnych wokół aparatu państwowego. To jest przenikanie mafii do tego aparatu. To jest ta cała niezwykle rozległa choroba, z którą chcieliśmy walczyć, deklarowaliśmy walkę i walczyć będziemy.

**Przechodniość.** Podstawowym aktorem było państwo, które powinno zorganizować zbiorowe strategie rozwojowe dla skutecznej realizacji cnót sprawiedliwości i solidarności:

[...] Te przedsięwzięcia, o których w tej chwili mówię, mają charakter nie tylko gospodarczy, nie tylko infrastrukturalny. One mają także charakter, który odnosi się do stanu świadomości społecznej. Ostatnich kilkanaście lat uczyło Polaków, że wszelkiego rodzaju strategię zbiorowe się nie udają, że można coś uczynić tylko w ramach strategii indywidualnych. Te przedsięwzięcia mają budować polską wspólnotę, świadomość polskiej wspólnoty. I także dlatego chcemy je podjąć. Ale budowa wspólnoty to także zadanie innych części naszego aparatu państwowego, innych części polskiego życia społecznego. Bardzo ważnym elementem definiowania (pozycjonowania) podstawowych aktorów życia społecznego jest akcent na wyrównywanie praw i interesów jednostki i organicznie pojmowanej wspólnoty narodowej zagrożonej przez [...] atak, który jest prowadzony na nią, nie tyle z zewnątrz – bo tutaj siły, które chcą ten atak prowadzić są niewielkie – ale z wewnątrz.

**Presupozycje** władzy politycznej, która odzwierciedla koncepcje sprawiedliwości społecznej i domaga się prymatu nad dynamiką rynków oraz może w prawomocny sposób kształtować rozkład zasobów rynkowych, ujawniały się w słowach: „[...] Jest jeszcze jeden spośród innych zasobów w naszym życiu społecznym. Takim zasobem są odważne decyzje rządu, jeśli chodzi o różne dziedziny. Takie odważne decyzje powinny być podejmowane wobec tych rynków, a są takie, które są dzisiaj jawnie rynkami kapitalizmu politycznego, są rynkami zoligarchizowanymi”. Jednocześnie przedzałożenia, do których odwoływał się Jarosław Kaczyński, mają naturę władzy, by posłużyć się określeniem Foucaulta, pastoralnej. Gra pasterz–stado ma być tutaj urzeczywistniana przez traktowanie w sposób oczywisty nadzoru, klasyfikacji i reglamentacji w obszarach życia dotyczących edukacji, służby zdrowia, sportu, przestrzeni publicznej i prywatnej, gospodarki i innych. Dyscyplina, stanowiąca niezbędny element skutecznego prowadzenia polityki rządowej i życia społecznego, ma zapewniać bezpieczeństwo biopolityczne, budowane na fizycznej kontroli, inwigilacji, technikach normalizujących czy „produkcji” użytecznych i przewidywalnych jednostek:

[...] To wszystko razem ma prowadzić do tego, żeby poczucie bezpieczeństwa Polaków było wyższe. Ale jak sądzę, to nie wystarczy. Musimy tu iść dalej. Musimy zapewnić nie tylko bezpieczeństwo wobec poważnych przestępstw, ale także starać się w możliwie wysokim stopniu zapewnić bezpieczeństwo wobec przestępstw mniejszych, wykroczeń czy nawet zwykłych zakłóceń spokoju. Musimy doprowadzić do tego, żeby Polak wiedział, że prawo do spokoju w mieszkaniu, na ulicy, w pracy to jest jego prawo strzeżone przez państwo.

## **2.15. Exposé Donalda Tuska (2007)**

### **Remat: wolność i indywidualizm**

Donald Tusk, najpewniej pod wpływem politycznych okoliczności związanych z przedwczesnymi wyborami zakończonymi porażką Prawa i Sprawiedliwości, dokonał retorycznej wolty zbudowanej na tematach wolności i liberalnej

racjonalności rządu. Podstawowy jej cel polegał na umieszczeniu w miejscu mechanizmów interwencji państwa, ekonomicznych procesów i wewnętrznych zachowań populacji. Dlatego wolność nabrała statusu nie tylko prawa sprzeciwu wobec nadużyć i uzurpacji suwerena, lecz także nieodzownego elementu samej racjonalności rządowej. Kiedy Tusk kończy swoje wystąpienie słowami Norwida: „Wolni ludzie, tworzyć czas”, stawia wyłącznie patetyczną i wątpliwie zbieżną z intencjami poety „kropkę nad i” w całej zaprezentowanej narracji. W niej bowiem zawiera się klasyczny program polityki liberalnej odwołującej się do konkurencyjności i silnej niezależności tych, którzy korzystają z praw rynku. Konstrukcja znaczeniowa wystąpienia była na tyle „szczelna” i konsekwentnie prowadzona, że odwołania do „solidarności” nie stanowiły w niej żadnego dysonansu.

[...] Polacy dobrze sobie radzą wtedy, kiedy władza nie przeszkadza im żyć. Polacy mają prawo do władzy [...], która nie ma zamiaru nic narzucać, kontrolować każdego fragmentu ich życia; [...] Polacy odrzucili władzę, która wyrzekła się cnót kardynalnych w polityce. Takich cnót, jak zdrowy rozsądek, umiar, powściągliwość, pokora.

**Tematy:** zaufanie, wolność, podatki i daniny, solidarność, konkurencja, bezpieczeństwo

Exposé Tuska z 2007 roku może stanowić idealny przykład swoistej konwersji władzy politycznej na formułę otwartej retoryki liberalnej, przedstawianej nierzadko jako metaideologia, z racji zarzucenia ofensywnych strategii planowania na rzecz doraźnych, zbieżnych ze zdrowym rozsądkiem taktyk adaptowania się do rzeczywistości. Kiedy przyjrzymy się konstelacji semantycznej wystąpienia i określimy zakres znaczeniowy najczęściej występujących elementów, możemy wnioskować o świadomym porzuceniu oferty pastoralnego modelu władzy, mającego lokalnie polskie uwarunkowania psychosemantyczne z uwagi zarówno na okres PRL-u, w którym wykształciła się swoista kultura antypolityczna, jak i na szczególny styl (a być może przede wszystkim jego medialne przedstawienia) forsowania tego modelu przez poprzednika Tuska. Exposé, bez względu na to, czy i na ile obliczone było na taki efekt, stało się wyznaniem wiary w liberalne *credo*, które zakłada optymalną alokację wszelkiego rodzaju zasobów w momencie zniesienia reżimu administracyjnej kontroli. W sytuacji, w której instytucje polityczne darzą się tak mizernym zaufaniem, jedynym ratunkiem na odbudowę zaufania społecznego staje się nieukrywana deklaracja wycofywania się z polityki wszędzie, gdzie to możliwe.

**Modalność pewności** odnosiła się do konieczności symetrycznego odróżnienia sfery ekonomicznej od politycznej, gdzie żadna ze stron nie będzie wnosić roszczeń do dominacji nad stroną drugą:

[...] Nie bierze się pod uwagę tego, co najpiękniejsze i najważniejsze w wolnej gospodarce, że wolni ludzie, nieskrępowani zbyt wysokim podatkiem, zbyt skomplikowanymi przepisami, wytwarzają coraz więcej dóbr. To jest istota demokratycznego kapitalizmu,

istota polityki, którą dzisiaj chcemy zaproponować Polakom, liberalnej polityki gospodarczej i solidarnej polityki społecznej.

Wolność od regulacji i przymusu była w tym wystąpieniu gwarancją solidarności i bezpieczeństwa:

[...] Polacy nie potrzebują i nie chcą władzy, której ambicją jest zmienianie Polaków, bo Polaków nie trzeba zmieniać [...] chcieli uświadomić każdej władzy, że oczekują od niej poszanowania tych podstawowych cnót, tych, na których można ufundować poczucie bezpieczeństwa, wzajemnego zaufania, poczucie wzajemnej odpowiedzialności za ojczyznę.

**Przechodność.** Podstawowym aktorem był „człowiek”, któremu należało dać „[...] maksimum instrumentów do swobodnego wyboru i swobodnego dysponowania”, a będzie on intencjonalnie i oddolnie kształtować „dobry wynik” Polski. Państwo było w narracji Donalda Tuska wyłącznie wycofanym podmiotem, który powinien unikać pomysłów na aksjonormatywne czy ekonomiczne planowanie porządku życia społecznego: „[...] Polacy mają prawo do władzy, która nie ma zamiaru nic narzucać, kontrolować każdego fragmentu ich życia”. Zasada wycofywania się państwa z aktywności określonych pozytywnie (wolności do) urasta w analizowanym tekście do rangi aksjomatu, w związku z czym odbiorca jest przekonywany, że Polacy mają prawo unikać „[...] władzy, która w imię czasami pięknych idei, czasami własnych obsesji, zamienia te najważniejsze wartości w takie pragnienie panowania nad wszystkimi”. Jednocześnie treść i systematyka wystąpienia nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że wszystkie idee, które nie mają zdroworozsądkowych źródeł i łączą się z koniecznością prowadzenia regulatywnej polityki wspólnotowej, będą określone jako przeszkody w dążeniu do indywidualnie definiowanego szczęścia.

**Presupozycje:** zbędności wszelkich ideologii i ich destruktywnego charakteru. Ponadto, żeby wystąpienie premiera zyskało spójność logiczną, trzeba zgodzić się z nim co do konieczności maksymalizacji konkurencji dla realizacji obietnicy globalnej (lokalnej) sprawiedliwości. Wśród najistotniejszych znajdujemy również presupozycje politycznych gwarancji wyłącznie dla prawa własności:

[...] Prawo do własności jest, obok prawa do życia i wolności, jednym z podstawowych praw człowieka i stanowi fundament ładu prawnego, ekonomicznego i społecznego. Własność jest warunkiem wolności obywatelskiej i trwałości. Dlatego też będziemy starali się dbać o to, żeby własność w wymiarze indywidualnym stała się powszechna wśród naszych obywateli, a państwo będzie działało w taki sposób – i to memu rządowi dedykuję ze szczególną determinacją – że zagwarantuje skuteczną i jak najlepszą ochronę prywatnej własności naszych obywateli.

Do nie mniej istotnych z punktu widzenia integralności tekstu należą: presupozycja przestrzegania umów i zaplecza w postaci infrastruktury dla realizacji

pomyślnej polityki solidarności społecznej oraz presupozycje odbiurokratyzowania życia publicznego dla efektywnej realizacji „[...] prawdziwego bezpieczeństwa, integralności i spójności naszego państwa”.

## 2.16. Exposé Donalda Tuska (2011)

### Remat: elastyczność i deregulacja

Podobnie jak Jarosław Kaczyński zradykalizował podstawowe przesłanie Prawa i Sprawiedliwości, które dało się usłyszeć w exposé Kazimierza Marcinkiewicza, Donald Tusk osobiście rozwijał zaproponowaną cztery lata wcześniej retorykę konieczności. Z politycznego punktu widzenia było to wystąpienie szczególnie ciekawe, ponieważ ustanowiono w nim cel dalekosiężny aktywności politycznej, który, paradoksalnie, określić należałoby jako konieczność wyprowadzenia polityki ze wszystkiego, co polityczne. Co więcej, komunikat ten był frazą artykułowaną z emfazą służącą podkreśleniu „oczywistości” tak definiowanych celów:

[...] Wszystkie starania naszego rządu muszą być nakierowane przede wszystkim na bezpieczeństwo i dobrobyt każdego człowieka z osobna; [...] Stąd potrzeba dzisiaj do tworzenia powiedziałbym takich inteligentnych, elastycznych wariantów, tak aby bez zbędnego niepokoju być przygotowanym na każdą okoliczność; [...] Bardzo proszę tutaj o solidarność wszystkie kluby parlamentarne, bo deregulacja na pewno [...] może stać się elementem tej wspólnoty politycznej, jaką powinniśmy stanowić przynajmniej w niektórych sprawach.

**Tematy:** bezpieczeństwo, elastyczność i rutyna, finanse, kryzys, przywileje, ulgi, uprawnienia

W strukturze tekstu można było odnotować szczególnie częste odwołania do konieczności spełnienia podstawowej, klasycznej obietnicy państwa, tj. bezpieczeństwa. Jednocześnie uwagę przyciągał fakt, że jest ono aktywnie redefiniowane w stosunku do najprawdopodobniej wciąż dominującego, potocznego zakresu znaczeniowego tego terminu. Absolutna większość odniesień to zapowiedzi prowadzenia polityki, której centralnym podmiotem stają się „finanse publiczne”. Już na poziomie tego, co Beck nazywa „wprawkami gramatycznymi”, służącymi strategiom neoliberalizacji państwa, widać było daleko idącą gorliwość w posługiwaniu się retoryką dla naturalizacji i uniwersalizacji takiego obrazu polityki, w której władza nie odwołuje się bezpośrednio do koncepcji sprawiedliwości społecznej i nie domaga się prymatu nad dynamiką rynków. Szereg ponawianych odwołań do konieczności realizacji kluczowego dla konfiguracji neoliberalnej kulturowego ideału instytucjonalnego oraz osobowego – „elastyczności”, wzmacniał *de facto* przekaz, w ramach którego władza w sposób bezpośredni nie rościła sobie pretensji, by w prawomocny sposób kształtować rozkład zasobów rynkowych.

**Modalność pewności.** Poniższe cytaty stanowią przykład użycia „markerów pewności” do konstruowania kategorycznych konstatacji o porządku rzeczywistości i priorytetach działania politycznego. Modalność pewności w analizowanych exposé najczęściej odnosiła się do konieczności realizowania zarządzania przez deregulację; finalnie w polityce postulowany jest efekt metodycznego wygaszania regulacji życia społecznego: „[...] ministrowie, niezależnie od dziedziny, którą będą się zajmowali, będą musieli precyzyjnie planować i zdawać raporty, jak wygląda efekt regulacyjny w każdym kluczowym projekcie, którym będą się zajmowali”. W wymiarze bezpieczeństwa „gwarantowanego” modalność pewności odnosiła się wyłącznie do reformy emerytalnej i służb mundurowych. Zasadniczo bezpieczeństwo definiowane było poprzez „reputację ratingową”, to jest sklasyfikowanie kraju wedle ekonomicznie mierzalnych „osiągnięć” – zależnych od ocen agencji ratingowych oraz instytucji takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy czy Międzynarodowa Organizacja Handlu – które najczęściej sprawdzają się do tego, że większości państw pozostaje wystawiać na sprzedaż usługi swoich obywateli: „[...] w czasie kryzysu, który może także do Polski dotrzeć musimy przede wszystkim zadbać o bezpieczeństwo obywateli, finansowe, elementarne bezpieczeństwo obywateli”. Modalność pewności była również szczególnie często wykorzystywana w exposé do budowania okoliczności pozwalających na całkowitą eksternalizację „winy” za strukturę zatrudnienia i zarobków poza instytucję państwa oraz prezentację efektu adaptacji do rynków jako największego sukcesu i celu politycznego: „[...] Tam musimy działać ze szczególną determinacją, właśnie po to, aby ciężko pracujących Polaków oszczędzić, osłonić przed cięciami, przed jakimi nie udało się osłonić naszych sąsiadów w prawie całej Europie”.

**Przechodność.** Aktorzy byli pozbawieni autonomii w zakresie kształtowania warunków uprawiania polityki, która jest domyślnie rozumiana jako proces zarządzania sferą makroekonomiczną. Analiza przechodności, komplementarna przecież w stosunku do kategorii orzekania o podmiotach, pozwala stwierdzić, że kluczowa kategoria sprawowania władzy na mocy uprawnienia, władzy rozumianej jako forma kontraktu, sprowadzała się do popularyzacji i próby internalizacji konsekwencji zmian dokonujących się w życiu gospodarczym, w szczególności w narodzinach zarysu nowych ram czegoś, co można określić mianem refleksyjnej akumulacji wzrostu gospodarczego. Jeśli współczesne teorie władzy odwołują się do zaufania rządzonych wobec rządzących i wyłącznie z niego wyprowadzają zdolność prowadzenia polityki rozumianej jako „różnicowanie” stanu uprzedniego, to planowany efekt osiągnięcia celu politycznego, dla którego organizuje się życie polityczne, jest równoznaczny ni mniej, ni więcej z brakiem prób różnicowania stanu projektowanego na zewnątrz granic państwa narodowego. Podsumowując, celem (uczestnikiem) procesów przedstawionych w exposé było społeczeństwo polskie, wspólnota narodowa sparametryzowana wokół wskaźników makroekonomicznych. W przypadkach, kiedy aktorem był rząd, a celem Polacy, wątek przenikający pozostawał ten sam – próba instytucjonalnej organizacji polityki zapewniającej możliwość „spontanicznej alokacji zasobów” oraz gwarantującej bezpieczeństwo

finansowe jednostek. Obydwoj aktorzy działają w okolicznościach, które definiują sytuację w sposób zasadniczy – są pozbawieni autonomii w zakresie kształtowania warunków uprawiania polityki, rozumianej domyślnie jako proces zarządzania sferą makroekonomiczną.

**Presupozycje.** Do najistotniejszych przedzałożeń, bez których wartość logiczna tekstu ulega erozji, należą presupozycje interesu wspólnego jako zbiorowego syndykatu egoizmów oraz braku wspólnotowego mianownika dla problemów nękających zindywidualizowane jednostki: „[...] bezpieczeństwo i dobrobyt każdego człowieka z osobna, narodu, państwa, ale każdego człowieka z osobna, każdego Polaka z osobna w szczególności”. Ponadto można wyróżnić presupozycje konieczności wycofania się instytucji politycznych z prób kontrolowania sieci dyslokującego się kapitału oraz presupozycje oczywistości likwidacji ulg i demontażu państwa opiekuńczego: „[...] Musimy te cięcia precyzyjnie dedykować tam, gdzie mamy do czynienia z przywilejami ze szczególnymi uprawnieniami, a w innych przypadkach także z nadużyciami czy ze zwykłym cwaniactwem”. Bardzo ważne dla wartości logicznej i mocy perswazyjnej tekstu były przedzałożenia dotyczące ekonomizacji priorytetowych przesłańek projektu społeczno-politycznego: „[...] Dzisiaj o tej pozycji, także politycznej pozycji w Unii o realnej sile państwa decydują finanse”.

## 2.17. Exposé Ewy Kopacz (2014)

### Remat: gospodarka

Wystąpienie inauguracyjne Ewy Kopacz w zasadniczym korpusie nie różniło się od exposé Donalda Tuska. Obok wątków dotyczących troski o ludzi starszych i retorycznego wzmocnienia wartości „milczącej, ciężko pracującej większości” elementem, który musiał zwrócić uwagę jest niewspółmiernie duży (w stosunku do wszystkich innych formacji rządzących) nacisk na sposoby definiowania warunków dla pomyślnego rozwoju naszego państwa. Była nim polityka związana z nieograniczoną swobodą handlową oraz deregulacją w stosunkach praca–kapitał:

[...] Panie i Panowie Posłowie! Nasz kraj będzie usilnie zabiegać o jak najszybsze podpisanie umowy o wolnym handlu i inwestycjach między Unią Europejską a Stanami Zjednoczonymi. Stworzy ona największą w świecie strefę wolnego handlu i będzie miała ogromny wpływ na dobry klimat gospodarczy, a co za tym idzie, pogłębi relacje polityczne między Europą a Ameryką. W obliczu tego, co dzieje się na Ukrainie, tym ważniejsze staje się zacieśnianie relacji ze Stanami Zjednoczonymi, dlatego mój rząd dołoży wszelkich starań, aby Stany Zjednoczone zwiększyły w Polsce swoją obecność wojskową.

**Tematy:** dobrobyt, debata polityczna, fundusze Unii Europejskiej, bezpieczeństwo, solidarność

Wszystkie pojawiające się tematy charakteryzuje, podobnie jak w przypadku wystąpień poprzednika pani premier, chęć retorycznego wzniesienia się ponad



daleko idące podziały socjopolityczne oraz urazy związane z określoną interpretacją historii najnowszej. Ewa Kopacz podjęła idiom retoryczny wykorzystywany już wcześniej ze znakomitym powodzeniem. Donald Tusk, używając bardzo podobnego języka przemówień politycznych, zdołał po raz pierwszy zyskać zaufanie polskich obywateli w czasie dłuższym niż czteroletnia kadencja. Tym samym podejmowane tematy opracowane były w sposób mający stwarzać wrażenie aideologiczności, dokładnie na wzór billboardowej kampanii Platformy Obywatelskiej: „My nie robimy polityki, my budujemy mosty”. Jeszcze raz pojawiło się tutaj utożsamienie problemów bezpieczeństwa z problemem dobrobytu materialnego:

[...] Panie i Panowie Posłowie! Uzyskaliśmy w nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej ponad 400 mld zł na rozwój Polski w latach 2014–2020. To rekordowa kwota w historii Europy. Łącznie z tym, co otrzymaliśmy w poprzedniej perspektywie, możemy śmiało powiedzieć, że otrzymujemy o wiele większą szansę niż ta, którą otrzymała Europa Zachodnia po II wojnie światowej w planie Marshalla. Jeśli dziś stoję przed państwem, by pokazać ten zasadniczy cel, jaki stawiam sobie jako premier Rzeczypospolitej Polskiej, to jest nim dobrobyt Polaków. Mam świadomość, że następne wybory parlamentarne odbędą się za rok, ale wizja, którą prezentuję dla Polski, jest planem na wiele lat. Wiem, że aby ten plan zrealizować, muszę zdobyć zaufanie Polaków. Miarą sukcesu dla mnie nigdy nie będą żadne statystyki ani sondaże, a jedynie poczucie dobrobytu i bezpieczeństwa w każdym polskim domu.

**Modalność pewności.** Tryb pewności użyty został w tym przemówieniu w celu stworzenia „intymnej” więzi z odbiorcą komunikatu. Można założyć, że deklarowana w niemałym odsetku przez Polaków a- i antypolityczność przełożyła się w wypadku tego typu retoryki na sukces polityczny partii. Szczególnego rodzaju porozumienie polegało na pozorze wzniesienia się ponad polityczne spory, które w systemie demokratycznym stanowią bardzo ważny element. Zatem w tonie pełnym przekonania o swojej słuszności, kluczem do zrozumienia proponowanej polityki Ewa Kopacz uczyniła „nieustającą rozmowę z normalnymi ludźmi”:

[...] Pierwszy krok do jego realizacji to stała rozmowa z ludźmi i wsłuchiwanie się w ich problemy. Jestem lekarzem. To szczególna misja i powołanie. W niej zawiera się zaangażowanie, szacunek i chęć pomocy każdemu człowiekowi. Lekarz nie pyta o poglądy i przekonania. Tak właśnie rozumiem swoją rolę. Niestety dziś Polacy, z którymi rozmawiam, a rozmawiam często, jak jeden mąż mówią mi jedno: Debata polityczna w tej Izbie i poza nią nie dotyczy problemów zwykłych ludzi. Politycy wszystkich opcji odwrócili się od ludzi. W Polsce istnieje milcząca większość, która ma już dość oglądania debat i kłótni, które tak naprawdę wcale ich nie dotyczą. Ta większość milczy, bo ma wrażenie, że nikt jej nie słucha. To ludzie, którzy niezależnie od politycznych sympatii i światopoglądu ciężką, codzienną pracą budują dzień powszedni swój i swoich rodzin. Będę premierem służącym także tej milczącej większości.

**Przechodność.** Najważniejszym aktorem wystąpienia byli Polacy, w rozumieniu jednostek ciężko pracujących na „sukces III RP”. Pomimo niesprzyjających okoliczności związanych z permanentnymi w debacie politycznej sporami historyczno-ideologicznymi, wykorzystują oni szanse pojawiające się w okresie transformacji ustrojowej oraz stanowią o pozytywnym dorobku okresu transformacyjnego. Celem drugiego z aktorów – państwa/rządu była taka organizacja gospodarki, z której państwo jako regulator po prostu się wycofuje:

[...] Polacy nie chcą rewolucji, ale każdy z nich oczekuje zmiany. Także ta milcząca większość zbudowała sukces Polski, sukces Polski ostatnich lat. To także ta milcząca większość za cenę wyrzeczeń i ciężkiej pracy sprawiła, że Polska zmieniła się na lepsze, że zmienia się oblicze naszych miast, ale także polskiej wsi, że Polacy są coraz bardziej wykształceni i coraz zamożniejsi, że według wszystkich statystyk potrafimy wyprzedzać kraje, które jeszcze parę lat temu były od nas bogatsze. Chcę dziś podziękować za ich codzienną pracę i chcę obiecać, że wszystkie moje decyzje i działania mojego nowego rządu będą podejmowane nie w oparciu o polityczne kalkulacje, ale będą miały jeden cel – szeroko pojęte bezpieczeństwo polskich rodzin. (*Oklaski*) Żaden polityczny sukces, żadna pochwała w mediach nie sprawi mi większej satysfakcji niż realizacja tego celu.

**Presupozycje.** Logiczna struktura analizowanego wystąpienia związana była z przedłożeniem o możliwości realizacji deklarowanych celów polityki społecznej (związanych z troską o sytuację materialną ludzi starszych, sprekaryzowanych, bezrobotnych, młodzieży w okresie poszukiwania zatrudnienia oraz zakładania rodziny) w oparciu o jeszcze większy zakres swobód gospodarczych gwarantowanych prawnie oraz, jak określają to kolokwialnie politycy, „poluzowanie polityki podatkowej”. Nieustannie wiara w sukces gospodarczy pozostawała związana z wiarą w możliwość pobudzenia przedsiębiorczości jednostek. Ta z kolei domyślnie przysłużyć się miała możliwości realizacji obietnic wyborczych w imię „nowej twarzy idei solidarności społecznej”:

[...] W polityce podatkowej trzeba znaleźć mądrą równowagę. Z jednej strony oczekuję, by system podatkowy nie karał Polaków za ich zaradność, pracowitość i skuteczność, z drugiej strony powinien pomagać tym, którzy potrzebują tego najbardziej. W związku z tym zobowiązuję ministra finansów do przedstawienia na początku przyszłego roku założeń do projektu nowej Ordynacji podatkowej, a ministra gospodarki do przedstawienia założeń nowego Prawa działalności gospodarczej. To, co planowano osiągnąć w 3 lata, ten rząd zrobi w 12 miesięcy.

Nie zmienił się idiom językowy, którego sednem pozostawało przekonanie, że pomagać należy wyłącznie tym, którzy potrzebują tego najbardziej.

## 2.18. Exposé Beaty Szydło (2015)

### Remat: bezpieczeństwo

Wystąpienie premier Beaty Szydło było bardzo ciekawym zwrotem w historii wszystkich exposé polskich premierów III RP. Nawet poprzedzające tę mowę exposé Kazimierza Marcinkiewicza czy Jarosława Kaczyńskiego nie przeorientowały podstawowej struktury wystąpień do tego stopnia, w jakim uczyniło to analizowane przemówienie. Najważniejszy temat – bezpieczeństwo, którym premier otwierała mowę, powróciło w tekście wielokrotnie, stanowiło swego rodzaju retoryczną ramę kompozycyjną i było fundamentalną przesłanką dla określonego definiowania kolejnych tematów i kontekstu, dla określania celu zapowiadanej polityki oraz dla skonstruowania całego przemówienia w tonie moralnego uniesienia:

[...] Staję dzisiaj przed wami jako jedna z was. Staję przed Państwem w wyjątkowej sytuacji, kiedy kilka dni temu we Francji dokonano zamachu terrorystycznego. Zginęło wielu ludzi, a wielu wciąż walczy o życie. Na naszych oczach rozegrał się dramat niewinnych ludzi. Polacy składając kwiaty i zapalając znicze przed ambasadą francuską, pokazują solidarność z rodzinami ofiar oraz brak zgody na brutalne ataki terroru. Obejmując urząd premiera Rzeczypospolitej w czasie, w którym nasz świat budowany na wartościach wolności demokracji i tolerancji, coraz agresywniej atakowany jest przez tych, którzy nie szanują prawa do wolności innych. Nie zgadzamy się na taką wizję świata. Polacy, tak jak inni Europejczycy, pragną dziś bezpieczeństwa. Dlatego będziemy solidarnie współpracować z państwami Europy w walce z terroryzmem. Zarazem naszym priorytetem będzie zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom naszego kraju. Podkreślę jeszcze raz. Dla rządu Rzeczypospolitej rzeczą nadrzędną jest bezpieczeństwo Polek i Polaków.

Figura silnej instytucji państwa powracała w trakcie wystąpienia wielokrotnie, ale zawsze w postaci czystej, hobbesowskiej organizacji władzy, której podstawowym zadaniem jest spełnienie obietnicy bezpieczeństwa w obliczu wojny wszystkich przeciwko wszystkim. Można powiedzieć, że problemy związane z europejskim kryzysem uchodźczym stanowiły kluczowy przedmiot odniesienia dla egzemplifikacji realności określonych zagrożeń i przede wszystkim stanowiły przyczynę do intensywnej retoryki tożsamościowej o wektorze ekskluzywnym.

**Tematy:** suwerenność, patriotyzm, media, rodzina, sprawiedliwość

Wspomniany zwrot w sposobie publicznego definiowania podstawowej funkcji, do której powołane jest państwo, dokonał się już w 2006 roku przy okazji rekonstrukcji rządu PiS, kiedy Jarosław Kaczyński postanowił odwołać się do bezpieczeństwa jako najważniejszej obietnicy, którą państwo powinno i może złożyć swoim obywatelom. Tym samym w polskim dyskursie publicznym po raz pierwszy po 1989 roku pojawiły się dwie konkurencyjne definicje bezpieczeństwa związane z dwoma odmiennymi filozofiami władzy. Uruchomiona przez PiS tęsknota do „władzy pastoralnej” zbudowanej na materialnym przywileju obserwowania, porządkowania, karania i nagradzania przez władzę zaczęła konkurować z popularną i charakterystyczną dla ideologii liberalnej rządomyślnością, która odchodzi od

tradycyjnie rozumianych atrybutów rządu. Trzeba jednak zauważyć, że emfaza, której premier Szydło używała dla nakreślenia okoliczności, w których przyszło jej sprawować obowiązki była do tej pory niespotykana. Można odnieść wrażenie, że w okolicznościach powszechnie dyskutowanego kryzysu migracyjnego premier chciała zarówno politycznie zdyskontować zastaną i dynamicznie rozwijającą się sytuację, jak i prewencyjnie „przelicytować” opozycję poszukującą politycznych formuł odpowiedzi na wzmiankowany kryzys. Jak wspominałem, bardzo wyraziste i stanowcze postawienie kwestii bezpieczeństwa przyczyniło się do rozbudowania pokrewnych tematycznie wątków, w których zawarta była obietnica sprawczości państwa oraz moralnych obowiązków władzy:

[...] I trzecia sprawa jeśli chodzi o politykę zagraniczną i bezpieczeństwo. Powiem krótko. Polska pod rządami Prawa i Sprawiedliwości, pod rządami zjednoczonej prawicy, będzie zachowywała się podmiotowo. Będziemy aktywni i asertywni. Będziemy się przeciwstawiać podziałom Europy, zarówno wewnątrz Unii Europejskiej, jak i na zewnątrz niej. Będziemy dążyć do upodmiotowienia nie tylko naszej polityki, ale również polityki całego szeroko rozumianego regionu, do którego należymy. Będziemy zabiegali o silną pozycję Polski na arenie międzynarodowej.

**Modalność pewności.** Tryb pewności towarzyszył całemu wystąpieniu premier Beaty Szydło z uwagi na podjęcie specyficznego idiomu retorycznego, w którym najważniejszą rolę odgrywały moralne przekonania i obowiązki. Niemniej, jeśli próbować wyróżnić wątek, który w sposób wyrazisty obrazował tę modalność, to była nim afirmacja sprawczości państwa odnosząca się do najwyższej cenionej w społeczeństwie polskim wartości jaką jest rodzina:

[...] Zdecydowanie odrzucamy tezę, która ciąży nad nami od dwudziestu pięciu lat, że w sprawach odnoszących się do interesów społeczeństwa, szczególnie jego gorzej materialnie sytuowanej części, nic nie da się zrobić. Da się. Przeznaczone na to środki traktować będziemy nie jako wydatki, lecz jako inwestycje w rozwój kraju, w rozwój społeczeństwa, w rozwój polskich rodzin. Chodzi tu o naprawdę bardzo ważne sprawy. Po pierwsze o politykę prorodzinną i pronatalistyczną. Musimy bowiem przełamać zapaść demograficzną, a wsparcie przez państwo kosztów utrzymania dzieci to poważny krok w tym kierunku. Po drugie, trzeba podjąć walkę z biedą, która dotyka bardzo wielu rodzin wielodzietnych i to też będzie poważny krok w tym kierunku. Po trzecie, trzeba odbudować w Polsce wiarę w demokrację. Dotrzymanie powszechnie znanych i przyjętych przez społeczeństwo obietnic to także krok w tym kierunku. A demokracja i kierowanie się wolą społeczeństwa i zmiana jakości rządu to zasadnicze przesłanie – zasadniczy cel naszego rządu.

Nietrudno zauważyć, że exposé Beaty Szydło, podobnie jak niektóre z analizowanych wcześniej wystąpień, nie ułatwiają analitycznego odbioru przekazu, ponieważ określone wartości łączone były tutaj w nierozzerwalne zestawy, co powoduje, że do odbiorcy komunikatu docierały raczej wiązki semantyczne, jak np. polityka

prorodzinna i demokracja. Remat bezpieczeństwa, i zwrócić tutaj należy uwagę na to, że, w analogii do typologii wolności Berlina, jest to bezpieczeństwo definiowane maksymalnie szeroko – od zagrożeń i do rozwoju osobistego, nosiło znamiona zwornika dyskursu, który w sposób pośredni bądź bezpośredni uruchamiało całą wiązkę skojarzeń. Takie zestawienia powodowały, że demokracja jako ustrój polityczny nabrała w tym wystąpieniu bardzo szczególnych cech substancjalnych, które były jednocześnie cechami dystynktywnymi.

**Przechodność.** Mieliśmy tutaj dwóch podstawowych i równorzędnych aktorów – Polaków i państwo polskie. W wystąpieniu przedstawieni byli jako działający w niesprzyjających okolicznościach zewnętrznych – kryzys migracyjny, terroryzm, problemy polityczne UE i przy niemaliej „hipotece” zaniedbań poprzednich rządów z małym wyjątkiem czynionym dla okresu 2005–2006. Celem państwa i jego egzemplifikacji rządu była służalczość, decyzyjność i przeprowadzenie zmian pozwalających niejako na nowo zdefiniować kierunki i treść polityki oraz towarzyszący jej kanon normatywny:

[...] Szanowni Państwo! Obowiązkiem każdej władzy jest słuchać obywateli i im służyć, bo do tego jesteśmy powołani, jesteśmy powołani do służby, jesteśmy powołani do tego, żeby rozwiązywać problemy naszych współobywateli, którzy powierzają nam ten mandat. Ten program, o którym Państwu w tej chwili powiedziałam napisali Polacy, bo to oni powiedzieli nam o tych sprawach, o tych problemach na naszych spotkaniach; [...] Szanowni Państwo! Państwo jest nie tylko organizacją, ale także jakością moralną i to musi być uwzględnione w każdym realnym i szeroko zakrojonym projekcie jego naprawy. Musimy uczynić nasze państwo znów – tak kiedyś już było przedmiotem polskiej dumy.

**Presupozycje.** Podstawowe przedzałożenia analizowanego tekstu to przekonanie o możliwości pokonania ponadnarodowych aporii związanych z zagadnieniem władzy, tj. przełamania meta-władzy kapitału z pozycji państwa semiperyferyjnego oraz uruchomienia rozbudowanego programu politycznego będącego spełnieniem obietnicy „bezpieczeństwa socjalnego”:

[...] Wysoki Sejmie! Politykę społeczną naszego rządu opisują najlepiej dwa słowa. Rodzina oraz sprawiedliwość. [...] Nasz rząd będzie bardzo wspierał polskie rodziny. To jest dzisiaj jeden z tych priorytetów, które wszyscy politycy, wszyscy siedzący na tej sali, powinniśmy wziąć sobie do serca. Polskie rodziny są bardzo ważne. Rodzinom, nie tylko młodym, potrzebna jest praca i godna płaca, mieszkania i dobra opieka zdrowotna.

Jednocześnie, wartość logiczna komunikatu zależała w tym przypadku od skuteczności języka perswazyjnego służącego zarządzaniu strachem oraz „ludowemu”, nieelitarnemu definiowaniu rzeczywistości:

[...] Sprawa uchodźców uświadamia nam także, że jasno trzeba postawić kwestie solidarności. [...] Nie można jednak nazywać solidarnością prób swego rodzaju eksportu

problemów, jakie stworzyły sobie pewne państwa bez jakiegokolwiek udziału innych, które mają być nimi obciążone; [...] 25 października 2015 roku Polacy opowiedzieli się za zmianą dotychczasowej polityki i formy sprawowania władzy. Ta ogromna potrzeba jest wynikiem ostatnich lat, kiedy to nastąpiło kompletne rozminięcie się oczekiwań obywateli z działaniem rządzących. I to dziś w tej Izbie musimy jasno powiedzieć. Polska polityka musi być inna. Pokora, praca, umiar, roztropność w działaniu i odpowiedzialność. A przede wszystkim słuchanie obywateli. To są zasady, którymi będziemy się kierować. Koniec z arogancją władzy i koniec z pychą.

Trzeba zauważyć, że jeśli chodzi o ostateczne cele exposé, jakimi są mobilizacja polityczna, wzbudzanie gwałtownych emocji oraz kształtowanie postaw, to zaprezentowane w tym wystąpieniu kierunki mogły się (i wciąż mogą) zrealizować wyłącznie pod warunkiem wiary w możliwość funkcjonowania w dzisiejszym świecie instytucji względnie autarkicznych.

## 2.19. Exposé Mateusza Morawieckiego (2017)

### Remat: państwo

Dwa ostatnie poddane analizie przemówienia polityków reprezentujących jedną partię dają wyobrażenie o skali niechęci do języka używanego przez ich poprzedników. Jeśli język Prawa i Sprawiedliwości posiada, klasyfikując rzecz za Michélem Foucault, wszystkie znamiona pastoralnego sposobu komunikowania się władzy z otoczeniem, a idiom poprzedników zbudowany był w oparciu o mechanizmy rządomyślności, to utrzymująca się popularność tego pierwszego języka jest z całą pewnością świadectwem daleko idącego zniechęcenia dla popularyzacji języka indywidualizmu, osobistej odpowiedzialności i sprawczości. Państwo w przemówieniu Mateusza Morawieckiego było przedstawione jako struktura onnipotentna oraz zdolna do regulacji wszystkich dziedzin życia społecznego:

[...] Odzyskujemy też kontrolę nad strategicznymi sektorami polskiej gospodarki. Cztery chroniczne choroby naszego życia społecznego i gospodarczego, a zarazem oznaki naszej słabości, to była bieda, bezrobocie, brak mieszkań i cywilizacyjne zapóźnienia w służbie zdrowia. I z tych „Czterech Jeźdźców Apokalipsy”, w ogromnej mierze dzięki naszym działaniom, w tych dwóch pierwszych widać już znaczącą poprawę. Biedy jest mniej, a bezrobocie jest najniższe od 27 lat. I rozpoczęliśmy realizację taniego budownictwa oraz naprawę służby zdrowia. I o tych kwestiach będę jeszcze mówić w dalszej części. Ale także w obszarze tworzenia miejsc pracy, wzrostu wynagrodzeń i zmniejszania obszarów biedy, cały czas jest bardzo dużo do zrobienia. Nie będziemy spoczywać na laurach, pomimo że płace rosną najszybciej od 10 lat. Będziemy też nadal podnosić płacę minimalną. Polska polityka rozpięta jest między dwie błędne wizje. Z jednej strony wizja rozwoju zależnego, czyli 25 lat III RP, która przewiduje dla Polski jedynie rolę peryferii. Z drugiej strony głosy, że Polska miałaby się odgradzić murem od reszty świata.

**Tematy:** modernizacja, suwerenność, bezpieczeństwo, polityka społeczna, Europa

Podobnie jak w przypadku przemówienia Beaty Szydło fundamentalnym elementem retorycznym było bezpieczeństwo. Wśród wszystkich pojawiających się tematów analizowanego exposé odnaleźć można odniesienia do podmiotowości i sprawczości państwa. Premier zrezygnował z retoryki, w ramach której emfaticznie podkreślana była bezpośrednia relacja władzy z narodem oraz ludowy rodowód tej władzy na rzecz wyeksponowania przede wszystkim instytucji państwa, a nie relacji władzy. Figura państwa/władzy była na tyle hegemoniczna, że w jej treści nie odnajdujemy już różnic i sporów charakterystycznych dla demokratycznej kultury politycznej. Władza mówi w imieniu społeczeństwa, a mandatu dla takiego rodzaju sprawowania władzy należy poszukiwać w przychylności, z jaką spotyka się opiekuńczość tego rodzaju jednostronnej relacji. A zatem państwo w tej optyce przede wszystkim rządzi:

[...] Nie ma dla mnie ważniejszej sprawy niż odbudowanie tego, co straciliśmy w wyniku zaborów, w wyniku wojen, w wyniku komunizmu. Teraz mamy w rękach unikalną szansę i nie możemy jej zmarnować. Dlatego właśnie polska polityka musi być ambitna. Dryfowanie czy płynięcie z prądem to nie jest nasze DNA. Rząd nie jest od administrowania, ale od rządzenia i rozumiem to tak, że musimy wyznaczać nasze ambitne cele. Musimy się też zjednoczyć, bardziej zjednoczyć. Musimy się przekonywać, a nie pokonywać. Przekonywać, a nie pokonywać. Czy zapomnieliśmy już słowa naszego własnego hymnu? „Gdy jąwszy pałasza, hasłem naszym zgoda będzie i ojczyzna nasza”. Nie jesteśmy i nie będziemy rządem ideologicznych skrajności. Daleko nam do neoliberalizmu i równie daleko nam do socjalizmu. Nie tylko dlatego, że taki dogmatyzm nie działa. Również właśnie dlatego, że lepiej jest łączyć. Łączyć konkurencję ze współpracą. Łączyć globalny wymiar z wymiarem lokalnym. Łączyć również Europę z naszym spojrzeniem przez pryzmat naszych interesów. Łączyć również pragmatykę rządzenia i zarządzania państwem z wolnym rynkiem – tu nie ma sprzeczności. No i cóż, również łączyć prawo ze sprawiedliwością. To też bardzo ważne.

Po raz kolejny na poziomie analizy języka wystąpień inauguracyjnych mówić należy o zworniku dyskursu, jakim jest figura państwa. Tylko dzięki holiptycznemu obrazowi państwa, które w swojej substancji łączy przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, znosi znaczniki czasu oraz przełamuje systemowe różnice między prywatnym i publicznym, między charakterystykami poszczególnych systemów społecznych, odbiorca komunikatu mógł odnieść wrażenie rzetelności oraz zasadności prowadzenia tego rodzaju politycznej narracji. Szczątkowe polityki interwencji oraz język deregulacji poprzedników powodował, że obraz świata, w którym jednostka musiała znaleźć dla siebie miejsce był mętny oraz *de facto* nierozpoznany. Exposé Mateusza Morawieckiego stanowiło jego przeciwieństwo. Jest obrazem harmonii, a przede wszystkim nie pozostawia jednostki z przekonaniem, że z wszystkimi instytucjonalnymi żywiołami tego świata musi ona radzić sobie sama, innymi słowy, że nie niesie

ciężaru tego świata na swoich barkach przy jednoczesnym poczuciu nierzadko skrajnego wyalienowania.

**Modalność pewności.** Idąc tropem poetyckich fragmentów exposé Mateusza Morawieckiego, można zaryzykować nieanalityczne sformułowanie, że w świetle dwudziestu ośmiu lat III RP oraz prowadzonych w tej książce analiz, wystąpienie to domyka swego rodzaju „kopernikański” przewrót w języku władzy demokratycznej Polski. Rządzący niemal całkowicie rezygnują z neoliberalnego idiomu eksponowania jednostkowej przedsiębiorczości na rzecz zbudowania bardzo mocnego podmiotu sprawczego, którym jest państwo. Być może tego właśnie oczekują deklarujący apolityczność Polacy, nie jest i nie może to być przedmiotem analizy. Jednocześnie należy podkreślić, że opis sprawczości państwa nabrał w tym przemówieniu charakteru hiperboli. W miejsce podmiotu, którego polityka warunkowana była otoczeniem zewnętrznym, pojawił się aktor, którego wola może powodować dowolny, pożądany efekt. Było to przejaskrawione, zwierciadlane odbicie oskarżenia Jarosława Kaczyńskiego o „imposybilizm” charakteryzujący rzekomo polityków rządzących przed PiS:

[...] My chcemy, żeby Polska była wielka. Polska jest częścią Zachodu. A jeśli tak, to musi mieć globalne aspiracje i nie bać się konkurencji. Nie bać się współpracy. Potrzebujemy zatem państwa i silnej tożsamości, by wyrwać się z roli peryferii we współczesnym kapitalizmie. Dlatego jedną z głównych idei dla planu rozwoju jest wykreowanie polskich firm, jako globalnych championów.

**Przechodniość.** W kontekście wyżej poczynionych uwag nie może dziwić, że podstawowym aktorem całego przemówienia było państwo wraz z jego egzemplifikacją – rządem. Można pozwolić sobie na takie sformułowanie z powodu znaczącego braku innych form sprawowania władzy w społeczeństwie demokratycznym. Premier nie przywoływał w wystąpieniu przykładów sprawczości władzy samorządowej, nie czynił również podmiotu ze społeczeństwa obywatelskiego. Jest to zrozumiałe w świetle rozbudowywania instrumentarium retorycznego idiomu, którym posługują się elity deklaratywnie wspierające „obóz zmiany”. Istotnym przesunięciem wewnątrz tego idiomu jest rezygnacja z retoryki dialogu, wsłuchiwanie się w głos społeczeństwa oraz kompromisu na rzecz retoryki bezkompromisowości, dychotomizacji społeczeństwa oraz przede wszystkim stworzenia szczególnego rodzaju opowieści o narodzie. W opowieści tej Polaków nie dzielią jakiegokolwiek poglądy, a realność sugerowanych publicznie sporów jest tylko fantazmatem rzeczywistego sporu – między elitami III RP a rządem odwracającym wszystkie negatywne konsekwencje transformacji ustrojowej oraz godzącym w interesy tych pierwszych. Tym samym fragmenty o ułudzie sporu generowały prawdziwy fantazmat – Polski i Polaków, których charakteryzuje jednomyślność. Figura tego rodzaju obarczona jest konsekwencjami w postaci popularyzacji przekonań o samowykluczeniu wszystkich, którzy z władzą i jej propozycjami się nie zgadzają. Otrzymaliśmy zatem szczególną hybrydę, której



końce semantyczne rozciągnięte są jak nigdy dotąd – od politycznych deklaracji społecznej inkluzji przy jednoczesnym potęgowaniu wysiłków zmierzających do tożsamościowej ekskluzji:

[...] Były kiedyś w Polsce podziały na Białych i Czerwonych, ale my, Polacy, nie jesteśmy tylko biali, albo tylko czerwoni. Nigdy nie byliśmy, albo tylko biali, albo tylko czerwoni. Czas wreszcie odrzucić te zabójcze podziały. My jesteśmy biało-czerwoni, wszyscy Polacy jesteśmy biało-czerwoną drużyną. Szanowni Państwo, 40 pokoleń Polaków na nas patrzy. To wielka odpowiedzialność. Sklejmy, zjednoczmy naszą Polskę. Odbudujmy i sklejmy ją razem. Tylko z wami, Rodacy, się to uda. Jan Paweł II mówił, że wolność nie jest nam dana, tylko jest zadana, i tak samo rzecz ma się z Polską. Jeśli szczęśliwie dziś ją mamy, to jest ona dla nas przede wszystkim wielkim zadaniem i wielkim zobowiązaniem. Każdy z nas ma jakieś marzenie, jakiś cel, coś go pcha do przodu, determinuje działania. Chyba wszyscy marzymy o Polsce bezpiecznej, Polsce silnej i uczciwej. Chciałbym to marzenie wspólnie z Państwem zrealizować. Krzysztof Kamil Baczyński wołał: „Z naszych to ramion, czy tak czy siak, wytryśnie Polska wolna jak ptak”. Dodam: Polska solidarna jak miłość, Polska prawa i sprawiedliwa, na użytek nam i przyszłym pokoleniom, na chwałę Bogu.

**Presupozycje.** Kluczową dla podtrzymania logicznej struktury tekstu jest presupozycja odnosząca się do fantazji na temat wolicjonalno-politycznej sprawczości państwa, o której mowa wyżej. Jednocześnie równie ważnym przedłożeniem jest powtórzone za premier Beatą Szydło i spotęgowane przeświadczenie o geopolitycznej roli Polski i wynikających z niej możliwości. Zaryzykować można tezę, że najistotniejszym elementem podtrzymującym zasadność tego przemówienia było wyobrażenie homogenicznego narodu, który silny swoją tradycją powinien propagować politykę dumy narodowej i dbać, by jej treść nie została wzbogacona żadnymi kulturowymi elementami pozostającymi „na zewnątrz” substancjalnie rozumianej tradycji narodowej:

[...] Coraz częściej jednak w Unii ktoś otrzymuje fory i to nie słabszy, lecz silniejszy, i to jest nie w porządku. Kochana Europo, polski kawałek na pewno doskonale pasuje do europejskich puzzli, ale nie wolno go umieszczać niewłaściwą stroną albo wbijać na siłę. Zniszczy się wtedy i całość obrazka, i ten nasz kawałek. Mechanizm relokacji imigrantów się nie sprawdził. Potrzeba innych rozwiązań i my w tej dyskusji chcemy wziąć udział. Europa potrzebuje też powrotu do rzeczywistych wartości. Codziennie słyszymy mantrę o wartościach europejskich, których już nawet się czasami nie wymienia, bo one coraz częściej stają się zaprzeczeniem samych siebie z przeszłości, zaprzeczają prawu naturalnemu czy tradycyjnym wartościom. A Rzeczpospolita to jedna z najwspanialszych tradycji Europy. To jedna z największych tradycji tolerancji i demokracji. Na palcach jednej ręki można policzyć parlamenty działające przez tyle stuleci, co Sejm Rzeczpospolitej. Na palcach tej samej ręki policzyć można państwa, w których tak duża część społeczeństwa przez tak długie wieki mogła się cieszyć wolnością.

### 3. Polityczne uzasadnianie tego, co racjonalne

#### Analiza porównawcza

Zbiornicze podsumowanie analizowanych tutaj exposé wymaga ustanowienia określonej reguły tego zabiegu. Z uwagi na deskryptywno-eksplanacyjną orientację przeprowadzonej analizy, w ramach której dokonuję rekonstrukcji racjonalności w dyskursie władzy, proponuję wyodrębnić dwa podstawowe obszary aktywności komunikacyjnej: podmiotowości i sprawczości. Pierwszy, odnoszący się w największym stopniu do analizy kategorii przechodniości, podzielić można na dwie kategorie podmiotów, o których jest mowa w exposé i do których jest kierowany komunikat: są to odpowiednio podmiot indywidualny oraz podmiot zbiorowy. W obszarze sprawczości należy wyróżnić kategorie sprawczości zewnętrznej i wewnętrznej oraz indywidualnej i zinstytucjonalizowanej. To podstawowe porządki, które wyłaniają się z przeprowadzonych analiz. Wgląd w poszczególne wystąpienia pozwala na wyodrębnienie podkategorii uzupełniających ten obraz.

Exposé okresu 1989–1991 (do czasu rządu Jana Olszewskiego) charakteryzowały się orientacją indywidualną, zaś w obszarze sprawczości należy określić je jako hybrydę wpływów zewnętrznych i inicjatywy oddolnej. Wystąpienia Tadeusza Mazowieckiego oraz Jana Krzysztofa Bieleckiego należały do tych przemówień politycznych, w których dominowały retoryczne wątki budowania szczególnego rodzaju etosu obywatelskiego jako podstawy wyłaniającego się ładu polityczno-gospodarczego. Pomimo szczególnego kontekstu historycznego tych wystąpień, w cieniu znajdowały się komponenty związane z używaniem patosu, podobnie jak niezauważalne były próby nadania wywodom cech logicznej argumentacji (nie może za takową uchodzić rzekoma bezalternatywność dla proponowanych rozwiązań). Pozostawał zatem „idiom konieczności”, który musiał budzić zastrzeżenia z punktu widzenia dokonującej się wówczas emancypacji z innej „konieczności” ideologiczno-politycznej. Ten idiom komunikacyjny charakteryzowało ciągle odwoływanie się do okoliczności historycznych, które miałyby domyślnie stanowić oczywiste alibi dla radykalnej zmiany systemowej pociągającej za sobą określone konsekwencje i pozostającej przecież wolicjonalnym wyborem ludzi. Opisywany idiom komunikacyjny był częścią procesów reifikacji określonych wyborów ideologicznych, które legły u podstaw III RP. Sprawstwo zewnętrzne oraz indywidualizacja odpowiedzialności za powodzenie procesu transformacji dające się wyczytać z przemówień tylko tę reifikację ułatwiały. Wyodrębnione sposoby użytkowania aparatu językowego dla procesu obiektywizacji „publicznych definicji rzeczywistości” i sposoby wspierania tych narracji na określonych zestawach symbolicznych pozwalają określić typ racjonalności towarzyszący pierwszym przemówieniom politycznym w III RP. Należy określić go jako racjonalność „indywidualizowanej konieczności historycznej”. W ramach używanego wewnątrz tego typu języka, odwołania do tradycji i symboli Solidarności służą przede wszystkim

redukcji koniecznych przecież w demokratycznej kulturze politycznej sporów między grupami reprezentującymi określone grupy interesu.

Przemówienie Jana Olszewskiego przełamywało ten rodzaj inercyjnej narracji, w ramach której władza obwieszczała Polakom konieczności przeprowadzenia zmian przynoszących ograniczenie poczucia bezpieczeństwa socjalnego. Może zastanawiać zasadniczość, z jaką w swoim exposé premier Olszewski zerwał z proponowaną wcześniej opowieścią o transformacji. Była ona konsekwencją przeorientowania całego przemówienia, jeśli odnieść je do zaproponowanych kategorii analitycznych, tj. Jan Olszewski adresował swoje przemówienie do narodu, nie do jednostek. Tym samym dawał do zrozumienia, że poczucie krzywdy i niesprawiedliwości nie musi być przeżywane w odosobnieniu jako indywidualna porażka. Jednocześnie odpowiedzialnością za określony rodzaj sprawczości obarczał wcześniej rządząca elity. W przemówieniu najistotniejszym elementem były konsekwencje uczestnictwa w życiu publicznym III RP elit rozpoczynających kariery w poprzednim systemie. Autor/mówca dawał tym samym do zrozumienia, że istnieje określony zakres aktywności instytucjonalnej, za które odpowiada konkretny podmiot, nie zaś ponadnarodowe, czasami trudno identyfikowalne procesy. W tej opowieści o Polsce, elity odpowiedzialne za wdrażanie mechanizmów zmian transformacyjnych sprzeniewierzyły się właśnie narodowi, choć mają narzędzia do tego, żeby realizować politykę korekt niezbędnych przy gospodarce rynkowej. Ten rodzaj racjonalności nazywam niżej racjonalnością „wspólnotowego sprawstwa moralnego”. Sprawstwo to uruchamiane jest przez odpowiednią selekcję elit związaną z prowadzeniem właściwej polityki historycznej, ale ich konsekwencje mają zasięg związany z funkcjonowaniem gospodarki.

Wprowadzenie wyrazistego wątku moralizującego związanego z historią najnowszą do retoryki politycznej III RP przez rządzących zostało odrzucone przez oskarżane elity polityczne w wyrażonym wotum nieufności. Rząd, który kontynuował pracę pod przewodnictwem Waldemara Pawłaka, deklaratywnie odrzucał ten rodzaj sporów politycznych prowadzący do podziałów, a nowy premier pragnął uczynić z tego gestu filar założycielski dla zaordynowanej nowej jakości życia publicznego – ponad podziałami i sporami. Podmiotem w wystąpieniu Waldemara Pawłaka byli Polacy definiowani raczej jako rodzaj silnej wspólnoty niżli zbiór jednostek. Dodatkowo w obszarze sprawczości premier akcentował możliwość wprowadzania korekt do mechanizmów rynkowych przy jednoczesnych deklaracjach konieczności prowadzenia polityki kontynuacji. Jednym zdaniem, zauważał określony rodzaj wpływów gospodarki ponadnarodowej, ale twierdził, że da się z nimi skoordynować cele gospodarki narodowej. Mamy więc do czynienia z hybrydą sprawczości zewnętrznej i wewnętrznej oraz zinstytucjonalizowanej. Ten rodzaj racjonalności określam niżej racjonalnością „zinstytucjonalizowanego bezpieczeństwa socjalnego”.

Hanna Suchocka w swoim wystąpieniu bardzo stanowczo powróciła do retoryki „państwa minimum”. Można odnieść wrażenie, że tylko z uwagi na solidarnościowy rodowód polityczny oraz kontekst europejskiej kultury demokratycznej

wspominała o społecznych powinnościach rządu. Po dwóch wystąpieniach amoryzujących retorykę neoliberalną pierwszych premierów III RP ze zdwojoną siłą wrócił język, którego adresatem była jednostka, a w obszarze sprawczości mieliśmy do czynienia z retoryczną projekcją okoliczności zewnętrznych, które powodują, że tylko racjonalność zindywidualizowanej konieczności historycznej może stanowić odpowiedni środek prowadzący do zrozumienia sytuacji i osiągnięcia celu.

W swoim drugim exposé Waldemar Pawlak z jeszcze większą stanowczością podkreślał wspólnotowy charakter doświadczenia politycznego. Dlatego właśnie społeczeństwo, w znaczeniu społeczeństwa obywatelskiego, powinniśmy uznać adresatem tego wystąpienia. Ponadto odnotować można kontynuację retoryki, po którą premier sięgał uprzednio, a więc ten rodzaj racjonalności, który pozwala rozumieć komunikat w sposób koherentny oraz który należy sklasyfikować jako racjonalność zinstytucjonalizowanego bezpieczeństwa socjalnego. W obszarze sprawstwa mieliśmy do czynienia z czynnikami zewnętrznymi i wewnętrznymi więc możliwość realizacji poczucia bezpieczeństwa podlegała korekcie rynkowej.

Dwa kolejne exposé wpisują się w dynamikę „wahadła” retoryki politycznej, o której pisałem wyżej, tj. akcentują zamiennie dwa, poniekąd wykluczające się wątki. Zarówno przemówienie Józefa Oleksego, jak i Włodzimierza Cimoszewicza pełne są zapożyczeń z języka eksperckiego, gdzie dominującą rolę w określeniu kontekstu działania politycznego pełnią wskaźniki makroekonomiczne. Jednocześnie w exposé premiera Oleksego nie występowały wątki związane z idiomem bezpieczeństwa socjalnego, do których wracał w 1996 roku Włodzimierz Cimoszewicz. W kategoriach podmiotu adresatem było zindywidualizowane społeczeństwo polskie, zaś odnosząc wystąpienia do miary sprawczości, to wystąpienie Józefa Oleksego było klasycznym przykładem odwołania się do racjonalności zindywidualizowanej konieczności historycznej, zaś premier Cimoszewicz próbował dodać element zinstytucjonalizowanego sprawstwa wewnętrznego. Jednocześnie obydwaj używali „retoryki inkluzji”.

Jerzy Buzek restytuował racjonalność „wspólnotowego sprawstwa moralnego”. W kategoriach analitycznych zauważyć należy powrót do idiomu politycznego sprawstwa jako idiomu powinności moralnej. Adresatem przemówienia był naród polski, nadawcą władza, która diagnozowała spór polityczny z pomocą kategorii normatywnych zbudowanych na odniesieniach do historii najnowszej. Tym samym jeszcze raz powrócił „idiom bezpieczeństwa socjalnego” budowany na przekonaniu o zinstytucjonalizowanym sprawstwie wewnętrznym. W wymowie była to „retoryka ekskluzji” z uwagi na fakt konieczności zerwania z polityką poprzedników winnych fatalnemu stanowi państwa.

Nie inaczej było w przypadku dwóch kolejnych exposé „składających się” na całość polityki prowadzonej pod rządami Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Premier Leszek Miller nie tylko sięgał po idiom neoliberalny, w którym najistotniejszą rolę odgrywała efektywna optymalizacja procesów zarządzania gospodarką polegająca na wycofaniu się z wprowadzania korekt do polityki gospodarczej poddanej procesom rynkowym, ale przelicytował dotychczasowych mówców, dla których

ten idiom był charakterystyczny. Leszek Miller deklarował wyjątkową konieczność aktywności w obszarze deregulacyjnym, co było rzeczą bez precedensu jak na polityka zaliczanego do przedstawicieli obozu lewicowego. Premier Marek Belka wrócił do próby godzenia idiomu neoliberalnego z idiomem bezpieczeństwa socjalnego, które umożliwić miała obecność w strukturach Unii Europejskiej. Adresatem przemówień było raczej zindywidualizowane społeczeństwo, zaś źródłem sprawczości pozostawały w przemówieniu okoliczności zewnętrzne, tj. ponadnarodowe procesy rynkowe i polityczno-gospodarcza obecność w UE. Racjonalność, do której odwoływali się autorzy przemówień, nosiła cechy racjonalności zindywidualizowanej konieczności historycznej, a retoryka pozbawiona była raczej napięć charakterystycznych dla dychotomii inkluzja–ekskluzja.

Kolejną kadencję znaczyły wystąpienia premierów Kazimierza Marcinkiewicza oraz Jarosława Kaczyńskiego. Na pierwszy rzut oka miały one wiele podobieństw: podstawowym adresatem przemówień był naród, a podstawowym zadaniem władzy uruchomienie endogennej sprawczości wewnętrznej. Na tym jednak podobieństwa się kończą. Exposé premiera Marcinkiewicza miało charakter hybrydowy, było próbą syntezy apologii funkcjonowania mechanizmów wolnorynkowych w gospodarce z retoryczną naganą „zepsucia” państwa mechanizmami m.in. korupcyjnymi. Przemówienie Jarosława Kaczyńskiego to znakomity przykład sięgnięcia po racjonalność wspólnotowego sprawstwa moralnego, gdzie aspekt wolicjonalny władzy (instytucjonalne sprawstwo wewnętrzne) jest dominantą aktywności politycznej. Nie było tu więc cyzelowania środków sprawowania polityki w określonych zewnętrznie okolicznościach, nie było deklaracji korekt, w zastępstwie pojawiła się deklaracja woli politycznej, która uruchomić miała wszystkie procesy polityczne. O ile więc adresat przemówienia premiera Marcinkiewicza musiał się liczyć z rynkowymi okolicznościami zewnętrznymi, dążąc do osiągnięcia założonych celów, o tyle słuchając premiera Kaczyńskiego oraz próbując pozostać w logice zaproponowanego przemówienia, musiał zawierzyć politykowi sięgającemu po język zinstytucjonalizowanego sprawstwa wewnętrznego. Jednocześnie obydwaj premierzy wrócili do retoryki ekskluzji (przy czym Jarosław Kaczyński czynił z niej oś logiki politycznej, przez co rozumiem deklaracje zerwania z polityką kontynuacji, jako aktywności noszącej znamiona zła o charakterze moralnym). Podkreślić należy, że po raz pierwszy w historii przemówień w III RP pojawiły się nowe zmienne retoryczne pozwalające stwierdzić, że na potrzeby analityczne wymiar inkluzji/ekskluzji opowieści o wspólnotcie również podlega dystynkcji zewnętrzne–wewnętrzne. Mam tu na uwadze różnicowanie się retoryki widoczne w optyce konstruktywizmu wyobrażonej tożsamości wspólnotowej. Przemówienie może być włączające (inkluzywne) oraz wyłączające (ekskluzywne) z uwagi na charakter idiomu, w którym opowiadamy o wspólnotcie. Przemówienia inkluzywne wewnętrznie odnoszą się najczęściej do potrzeby bądź konieczności włączania do wspólnoty wykluczonych ekonomicznie. Wystąpienia inkluzywne zewnętrznie zawierają pierwiastek konieczności urozmaicenia wspólnoty poprzez otwartość na kulturową „inność”. Wystąpienia ekskluzywne wewnętrznie wyłączają ze

wspólnoty wszystkich, którzy nie zgadzają się z określonymi interpretacjami historii najnowszej na gruncie toczącej się w Polsce debaty publicznej, zaś ekskluzywne zewnętrznie akcentują konieczność kultywacji polityki zamkniętej/wsobnej tożsamościowo. W świetle powyższych uwag stwierdzić należy, że o ile Kazimierz Marcinkiewicz korzystał przede wszystkim z języka ekskluzywizmu wewnętrznego, o tyle Jarosław Kaczyński w swojej retoryce politycznej odwoływał się do obydwu rodzajów ekskluzywizmu.

Trzy kolejne przemówienia inauguracyjne charakteryzowało daleko idące podobieństwo, czemu nie można się dziwić. Strategia retoryczna Donalda Tuska, która polegała na wprowadzeniu w życie idiomu rzekomej apolityczności przyniosła obozowi Platformy Obywatelskiej korzyści w postaci dwóch kadencji sprawowania rządów. Był to idiom neoliberalny, w którym centralną rolę grała racjonalność indywidualnej odpowiedzialności i sprawczości. Adresatem komunikatów były raczej jednostki, na których barkach spoczywał trud polskiej transformacji i sukces mierzony wskaźnikiem produktu krajowego brutto. Znajdziemy w tych przemówieniach (szczególnie u premier Ewy Kopacz) kategorie społeczeństwa, narodu czy rodziny, wydaje się jednak, że są to figury retoryczne, po które władza sięgała po to, by neutralizować zyskującą popularność retorykę tradycjonalizmu. Sprawczość w tych przemówieniach jest atrybutem jednostek i społeczeństwa obywatelskiego, które wykorzystuje zastane okoliczności instytucjonalne związane z dobrą koniunkturą gospodarczą oraz funduszami strukturalnymi zagwarantowanymi przez UE. Mamy tu do czynienia z retoryką inkluzji oraz przeświadczeniem o możliwości politycznego zdyskontowania wiary w odniesiony sukces.

Dwa ostatnie exposé stanowiły logiczną konsekwencję fundamentalnie różnie diagnozy politycznej. Zarówno Beata Szydło, jak i Mateusz Morawiecki zaostrzyli użycie języka ekskluzji społecznej. W ich przemówieniach znajdziemy daleko idące dychotomie swój–obcy, na których konsekwentnie budowana była przynosząca polityczne korzyści retoryka ekskluzji. Na uwagę zasługuje fakt, że po raz pierwszy w historii III RP przemówienia polityczne budowane były z użyciem tak czytelnego klucza wykluczenia kulturowego przy jednoczesnych akcentach na konieczność prowadzenia polityki społecznej inkluzji wszystkich wykluczonych przez politykę prowadzoną w Polsce przez ostatnie 26 lat. Mówcy odwoływali się do racjonalności wspólnotowego sprawstwa moralnego, a okoliczności zewnętrzne traktowali wyłącznie jako nieznaczące tło procesów, którymi można zawiadywać z poziomu polityki krajowej. Adresatem przemówień był naród, zaś sprawstwo miało charakter czystego zinstytucjonalizowanego sprawstwa wewnętrznego. Podobnie jak rządzący z ramienia Platformy Obywatelskiej lekceważyli potencjalne odczucia odnoszące się do „skoku cywilizacyjnego” będącego jakoby udziałem każdego z nas, zaś z całą pewnością celebrowanego przez elity rządzące, obóz Prawa i Sprawiedliwości lekceważył odczucie niezadowolenia ze sposobów obchodzenia się z instytucjami będącymi częścią demokratycznej kultury politycznej.

Politycy z oczywistych powodów nie mogą stać się awangardą obwieszczającą uwiad działania politycznego bez względu na opcje polityczne, które reprezentują.

Ich społeczna obecność i status uzależnione są od wrażenia, jakie sprawiają w kwestii możliwości metodycznego osiągnięcia celów podzielanych przez większą część populacji. Tym samym bardziej zgodnie z psychospołecznymi oczekiwaniami niżli systemowymi wymogami, politycy odwołują się do idei stanowiących motor wprawiający w ruch procesy kooperacji i rywalizacji. To symbolicznie legitymizuje ich obecność, taka jest habitualna konstrukcja społecznych wyobrażeń o polityce i póki co nie powinniśmy się spodziewać, że – poza częścią dyskursu akademickiego – toczyć się będą spory o realne sprawowanie władzy w demokracjach. Jeśli tak, to w ciągłym użyciu musi pozostawać fundamentalny zasób idei: wolność, równość, sprawiedliwość, solidarność, bezpieczeństwo. Spór o zakres i znaczenia tych etykiet można potraktować z pewnym przymrużeniem oka jako historię idei. Jest on jednocześnie sporem o unilateralne wykładnie i możliwość ingerencji w to, co aktualne, by rzeczywistości nadać „pożądany” (zgodny z dominującą wykładnią) bieg. Czy jednak obecnie mamy do czynienia z rzeczywistością władzy, która odpowiada koncepcji procesu, w którym nadrzędną rolę pełnią politycy?

W próbie odpowiedzi na to pytanie może pomóc ogólne określenie posthistoryczności. Muszę zaznaczyć, że najbardziej interesującego ujęcia tego zagadnienia nie odnajdujemy bynajmniej w spopularyzowanej tezie Francisca Fukuyamy o tym, jakoby to atrakcyjność liberalnych demokracji stanowiła o ich nieodpartej sile prowadzącej do pożądanej przez wszystkich monopolizacji ideowej. W zrozumieniu rzeczowej zmiany świata, która zachodzi nieprzerwanie od kilkudziesięciu lat, pomóc może raczej Peter Sloterdijk ze swoimi pogłębionymi i wielostronnymi analizami globalizacji. To jej komunikacyjny wymiar prowadzi do ukonstytuowania się Global Age, wyznaczonej przez konstatację, że wielości kultur nie da się zredukować, i charakteryzującej się zanikiem misyjnej mocarstwowości. „[...] Wielkie narracje o współczesnych narodach i ich roli w świecie z reguły nie były wygłaszane jedynie jako autosugestywne historie kształtowania się i swobód podmiotów zbiorowych; często wspierały imperialne pretensje narodów narratorów” (Sloterdijk, 2011b, s. 206–210). Ostatnie wasalne państwa Ziemi zostały popchnięte w kapitalizm albo chaos nie dlatego, że mocarstwa przeszły humanitarną metamorfozę, ale dlatego, że ich merkantylistyczne gospodarki znalazły nowe optymalne warunki dla skutecznej reprodukcji. Posthistoria oznacza zatem okres intensyfikacji i nowej jakości prymatu tego, co ekonomiczne, nad tym, co polityczne. W takim świecie tradycyjne hierarchie i statusy polityczne nie stanowią już samolegitymizującej się podstawy dla ustanawiania ładu społecznego. Główni aktorzy życia politycznego zmuszeni są odgrywać role jałowe, bowiem niezorientowane na ukierunkowaną przez nich samych regulację życia społecznego. Rzecz dobrze znana i wielokrotnie opisywana; polityka zaczyna podlegać, jak ujął to Beck, metawładzy gospodarki światowej. W ogromnym skrócie, nieoddającym drobiazgowości opracowań Becka, nowa sytuacja polega na tym, że „[...] kluczem do władzy przestała już być siła militarna, a stała się nim obecna pozycja państwa na rynkach światowych, co znaczy [...] że panowanie państwa, zarówno pod względem wewnętrznej i zewnętrznej stabilności państwa, jak i – pośrednio – legitymizacji, jest już jako

takie zapośredniczone przez rynek światowy” (Beck, 2005, s. 90). Oznacza to, że przekształcenia w systemie polityki dotyczą jej substancji. Rozumiem przez to proces wycofywania się aktorów politycznych z pozytywnego określania polityki, z poszerzania przestrzeni działania, z prób realizacji założonych scenariuszy urzeczywistniania praktycznych celów, ze strategii polegających na usuwaniu dysfunkcyjności i unikaniu zagrażających systemowi kryzysów, w strategii administrowania. „Puste miejsce władzy” Claude’a Le Forte’a nabiera w tym kontekście zupełnie nowego, niepokojącego znaczenia. Demokracje przestają być systemami ontologicznie „otwartymi na przyszłość” poprzez proceduralną zdolność procesowania konfliktów, a stają się powoli systemami instytucji, które przy pomocy policji i cezaryzmu mediów masowych „politycznie” legitymizują priorytety i decyzje gospodarki światowej oraz zapewniają ich realizację w kontekście narodowym nawet w sytuacjach politycznego oporu (Beck, 2005, s. 203).

Sugestia, jakoby nowy układ władzy w epoce globalnej musiał wciąż poszukiwać wsparcia w postaci demokratycznie wybranych rządów (na wypadek buntów, zamieszek, wojen oraz dla skuteczniejszego symbolicznego utrwalania swojej „bezalternatywności”), prowadzi do pytania o retoryczne formuły uzasadniania, po które sięgają politycy, by sprawić wrażenie, że mogą dokonać syntezy tego, co dzisiaj realne, ze światem idei bezpieczeństwa, solidarności, wolności itp. Innymi słowy: czy hiperbolicznie prawdziwe stwierdzenie o możliwości uzgodnienia solidarności z kapitalizmem nie jest obciążone kardynalnym błędem rzeczowym? Czy w świecie przeżywanym realny kapitalizm daje się pogodzić z bezpieczeństwem egzystencjalnym? W jaki sposób politycy muszą mówić o ideach, by sprawić wrażenie spełniających obietnice inżynierów życia społecznego?

Skompresowane porównanie przedstawionych wyżej exposé w świetle socjologii wiedzy, na którą powoływałem się w pierwszej części rozdziału, musiałoby zawierać kilka uwag krytycznych.

Cechą wszystkich wystąpień jest kontaminacja tego, co ekonomiczne, polityczne i osobowe. W rzeczywistość gospodarki rynkowej Polacy wchodzili z ogromnymi oczekiwaniami materialnymi, co skutecznie rodziło wyobrażeniowe utożsamianie demokracji z dobrobytem. Jednocześnie, pretendując do posthistorycznego świata, Polacy nie różnili się znacząco od mieszkańców „kryształowego pałacu”, jak czternaście krajów Europy Zachodniej, Amerykę i inne państwa centrum określa Sloterdijk<sup>6</sup>. Byli być może nieprzyzwyczajeni do komfortu, który kraje centrum oferowały swoim obywatelom, ale z pewnością bardziej go żłaknieni. W sytuacji, o której wiadomo było, że jeszcze długo będzie charakteryzować się parkosyzmami realnego socjalizmu w różnej postaci, politycy w sposób naturalny oddali pierwszeństwo *common sense*’owi z dominantą możliwości bogacenia się jako podstawowej obietnicy obowiązującej za zachodnią granicą. Antypolityczna

6 Kategorii „państw centrum” i wiążących się z nią konsekwencji w postaci „mapowania” świata, w którym historycznie ustalona hierarchia państw reprodukuje się wraz z dystansami poszczególnych krajów wobec siebie, używam za Immanuelem Wallersteinem.



kultura wyniesiona z poprzedniego okresu tylko wzmacniała potrzebę rozumienia celu władzy państwowej jako wspomaganie polityki, jako swobód przygotowujących obietnicę komfortu i samospelnienie konsumentów. Być może w dzisiejszym świecie dekontaminacja wspomnianych systemów społecznych jest już nie do pomyslenia, być może polityka demokratyczna dzisiaj musi oznaczać podbudowę dla konsumpcjonizmu. Nie będę w tym miejscu zajmować się potencjalnymi odpowiedziami alternatywnymi. Z należytą uwagą należy odnotować jednak zwrot od tego rodzaju retoryki. Ostatnie dwa exposé ustanawiają wyobrażenie o „nowym” rodzaju polityczności – z poddającą się kształtowaniu ekonomią oraz silną odezwą do ekskluzywnej tożsamości kulturowej.

W sytuacji transformacji ustrojowej gospodarcze rozwiązania, niestanowiące bynajmniej w latach 90. samowyjaśniającej się wszędzie oczywistości, w Polsce stały się szczególnego rodzaju aksjomatem. Później zadziałała tu poniekąd zasada inercji systemowej oraz przede wszystkim półperyferyjna pozycja Polski w systemie światowym. Ma to niebagatelne znaczenie, zakładam bowiem, że typ racjonalności politycznej związanej z retoryką i jego podatność na zmiany jest ściśle zależny od pozycji państwa w konfrontacji z głównymi aktorami gospodarki światowej. Nie rozstrzygnę tutaj dylematu, czy asymetria pozycji w systemie światowym zwalnia polityków od projektowania polityki ofensywnej, realnie wypełniającej ideowe obietnice, nie jest to też tematem tego rozdziału. Należy zwrócić uwagę na sukces zabiegów językowych umożliwiających Donaldowi Tuskowi przekonwertowanie braku działania politycznego (z punktu definicji polityki jako interwencji) w inteligentne i odpowiedzialne działanie polityczne. Tym samym definicje te przybliżają się do jednej z propozycji liberalnego rozumienia polityki jako metaideologii – gwarantowania wyłącznie procedur regulujących funkcjonowanie autonomicznych jednostek. Najdalej idącą próbą w wyprowadzaniu polityki z „tego, co polityczne”, jest modalność pewności użyta dla artykulacji przekonania o tym, że pomimo wpisanych w naturę demokracji „różnic” kluczową płaszczyzną wspólnoty politycznej wolnych obywateli republiki są procesy politycznej deregulacji, wycofywania się państwa z pozytywnie definiowanych celów polityki. Co więcej, zgoda na deregulację pojawia się tutaj jako techniczny warunek konieczny wspólnoty, a konstrukcja tego sądu oparta jest o przedzałożenie odwołujące się do kategorii „zdrowego rozsądku”. Ewentualny brak akceptacji tego typu orzekania o rzeczywistości ma domyślnie służyć wykluczeniu ze wspólnoty życia codziennego odwołującej się do zdroworozsądkowych definicji rzeczywistości. Należy zauważyć, że inercyjne, trwające 26 lat umacnianie się dyskursywnych praktyk obiektywizacji polityki neoliberalnej zostaje poddane radykalnej próbie w wyniku zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości. Nie oznacza to oczywiście, że zawarta w exposé Beaty Szydło oraz Mateusza Morawieckiego obietnica falsyfikacji bezalternatywności porządku neoliberalnego równa się możliwości jej realizacji.

Jeśli chcielibyśmy poszukiwać kolejnych wspólnych mianowników analizowanych wystąpień, to analizując materiał badawczy do 2015 roku z całą pewnością znajdziemy je w sposobie uzasadnień proponowanych celów i narzędzi działania

politycznego. Są one cichym świadectwem wyprowadzania tego, o czym zwykliśmy myśleć jako o domenie polityki wewnętrznej, na zewnątrz państwa narodowego. Hegemonia okoliczności zewnętrznych określona przez wiarygodność finansową państwa na arenie międzynarodowej (ponadnarodowej?) zostaje znaturalizowana do postaci sił niemających niczego wspólnego z podmiotowym sprawstwem, a więc do żywiołów, których nie można w sposób ukierunkowany regulować. W tak określonych warunkach państwo odwoływać się może jedynie do zarządzania społeczeństwem niejako poprzez kategorię wolności od państwa. Narzuca się jednak pytanie o to, czy to nie tego rodzaju wolność, z której w nowoczesności uczyniono „potężny instrument panowania” służący utrwalaniu szeregu relacji władzy, które wspierają interesy panujących (por. Marcuse 1991, s. 25). Podkreślić należy, że sukces Platformy Obywatelskiej stanowił poniekąd świadectwo powodzenia publicznej socjalizacji politycznej do wolności rozumianej jedynie w kategoriach negatywnych, co nie jest dobrą prognozą skutecznego tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego zainteresowanego aktywnym stosunkiem do polityki. Uniwersalizacja rozumienia wolności jako wolności od polityki sprzyja, oczywiście, skutecznej mistyfikacji politycznego wycofania i służy naturalizacji i uwewnętrznianiu koncepcji ontologicznej „zatomizowanego” społeczeństwa, w którym kluczem do sukcesu wydaje się przede wszystkim podejmowanie prywatnych strategii osiągnięcia prywatnie definiowanych celów. Należy tu postawić pytanie, czy determinacja w popularyzacji tego rodzaju wyobrażenia o społeczeństwie nie przyczyniła się do niewczesnego paroksyzmu po próbie politycznego ustanawiania równości w poprzednim systemie. Można zastanawiać się, czy spektakularne zwycięstwo partii, która w charakterystyczny dla siebie sposób przypominała o innych, obecnych w tradycji i powszechnych wyobrażeniach, moralnych zobowiązaniach wewnątrz wspólnoty narodowej nie było wynikiem odrzucenia naturalizowanych przez 26 lat opowieści o Polsce oraz o tym, jak się w niej racjonalnie urządzić.

W większości exposé, z wyjątkiem wystąpienia Millera, znajdujemy bardzo silne odwołania do „ekskluzywnie” definiowanej wspólnoty symboli, gdzie płaszczyzną wspólnotowości pozostaje kultura. Jednocześnie tylko i wyłącznie w dwóch ostatnich analizowanych wystąpieniach jest miejsce na zrównywanie wartości wspólnot i jednostek w wymiarze pozycji społeczno-ekonomicznej. Można to odczytywać jako wątpliwą próbę legitymizacji każdej władzy w obszarze symboli w sytuacji, w której pozostaje coraz mniej miejsca na realną politykę emancypacji z niekonicznego przymusu. Wyjątkiem w zakresie niewczesnej obietnicy państwa dobrobytu zorientowanego na możliwie szeroko definiowane i gwarantowane przez rząd egalitarne uczestnictwo w owocach transformacji systemowej były wystąpienia Jarosława Kaczyńskiego, Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego. Nie sposób nie podkreślić, że do 2015 roku język inkluzji społeczno-ekonomicznej był wyjątkiem skutecznie zmarginalizowanym w aspekcie wskaźników rzeczywistej relewancji politycznej, co samo w sobie było poniekąd odzwierciedleniem zinternalizowania odmiennych definicji „społeczeństwa” oraz „zadań władzy” przez większą część polskiego elektoratu.

Do 2015 roku w wystąpieniach unika się zwrotów ideologicznych, co można by w kontekście polskiej polityki zrozumieć, gdyby sukces Tuska nie przesunął granic dyskursu publicznego do apologii „zdrowego rozsądku”, w ramach którego każda planowana interwencja/regulacja polityczna jest utożsamiana z *praxis* życia społeczno-politycznego w systemach totalizujących kontrolę nad jednostkami – domyślnie represyjnych i skrajnie nieefektywnych. Z drugiej strony, do 2015 roku „ideologia” w analizowanych opowieściach władzy o Polsce to po prostu dystopia „wynikająca” ze wszystkich projektów politycznej emancypacji i spełnienia, z wyjątkiem polityki liberalnej. Później nastąpił radykalny zwrot w nasyceniu exposé językiem wolicjonalnego ustanawiania porządku rzeczywistości, niemniej rządzący również nie używali etykiety ideologii. Z jednej strony retoryczne strategie elit do 2015 roku wydawały się zrozumiałe, trudno dziś wyobrazić sobie prowadzenie całkowicie autarkicznej polityki zorientowanej na unilateralnie definiowane cele określone emancypacyjnym projektem dla mas. Sądzę jednak, że różnica pomiędzy ochoczym dołączaniem do grona państw podejmujących strategie neoliberalizacji a próbą podejmowania wysiłku niuansowania strategii adaptacyjnych, wyrażającą się, czasami wyłącznie deklaracyjnie, w większym namyśle nad poszczególnymi regulacjami lub ich implementacją, stanowiła o wyborczym zwycięstwie i politycznych przewagach obecnego obozu władzy – Prawa i Sprawiedliwości.

Pozornie archaiczny idiom językowy, po który sięgają politycy PiS, można próbować rozumieć na różne sposoby. Poddaje się w nim w wątpliwość sens ponadnarodowej, europejskiej instytucjonalizacji procesów politycznych, niekiedy konfrontacyjnie, niekiedy korzystając z metaforyki „miłości”. Kwestionuje się instytucjonalne fundamenty ukształtowanej przez 26 lat demokratycznej kultury politycznej, próbując podkreślić demokratyczną ciągłość tradycji i aspiracji. Deklaruje się w nim otwartość, ale wyłącznie na bazie cezur politycznych czy kulturowych ustanowionych poza debatą charakterystyczną dla kształtowania się demokratycznej kultury politycznej. O ile język poszczególnych exposé wygłaszanych przed wystąpieniem Jarosława Kaczyńskiego charakteryzował się subwersywnym użyciem określenia „polityka”, o tyle politycy Prawa i Sprawiedliwości subwersywnie definiują określenie „otwartości” związanej przecież ściśle z demokratyczną kulturą polityczną. Nie wiemy, czy przeciwny pierwotnym znaczeniom wyrazów sposób ich definiowania jest cechą niezbywalną polityki, ale możemy zakładać, że jest widocznym przejawem określonych uwarunkowań, w których poszczególne strategie retoryczne zbudowane na określonych typach racjonalności pozwalają na maksymalizację głosów wyborczych.

Użyjmy wypracowanego aparatu analitycznego dla próby generalizacji dotyczącej typów racjonalności suponowanych w analizowanych wyżej szczególnych fragmentach dyskursu polityki po 1989 roku w Polsce. Zrekonstruowane typy racjonalności daje się podzielić na trzy podstawowe grupy: racjonalność zindywidualizowanej konieczności historycznej, racjonalność zindywidualizowanej pomocy socjalnej oraz racjonalność wspólnotowego sprawstwa moralnego. Każdy z nich związany jest z odmiennym typem obietnicy politycznej, choć dla wszystkich

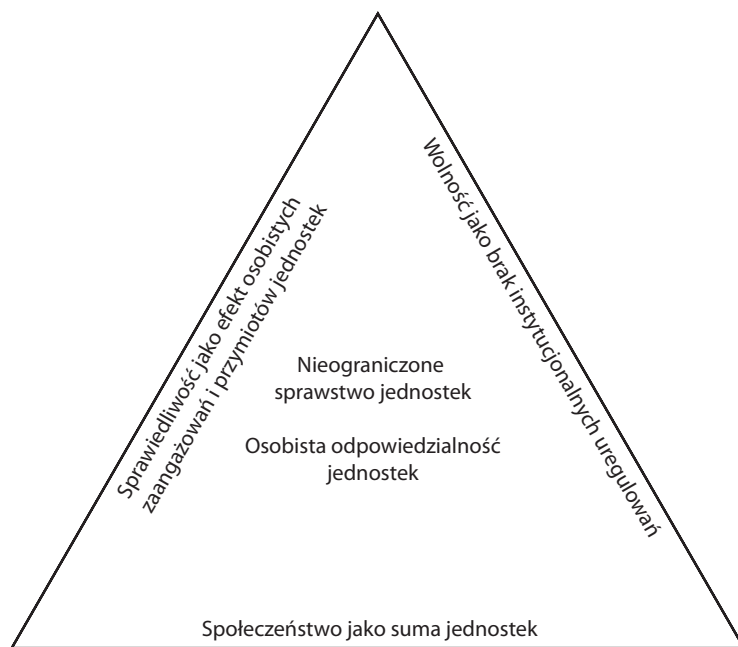
można znaleźć „wspólny mianownik” w postaci obrazów pomyślnego życia. Trzeba pamiętać, że rekonstruowane tutaj typy racjonalności pełnią trojaki funkcje: (1) są rodzajem doraźnego politycznego uzasadniania założonych celów i środków służących ich osiągnięciu; (2) stanowią nieodzowną część holistycznych, rozciągniętych w czasie i przestrzeni opowieści o Polsce; oraz (3) są symboliczno-strukturalnym zapleczem dla kształtowania się tożsamości aktorów społecznych.

**Racjonalność zindywidualizowanej konieczności historycznej** charakteryzuje się:

- a) wyobrażeniem społeczeństwa jako sumy jednostek;
- b) wyobrażeniem stosunkowo nieograniczonego sprawstwa aktorów społecznych;
- c) sugestią osobistej odpowiedzialności za większość ryzyk społecznych, na które aktorzy są narażeni;
- d) wyobrażeniem wolności jako braku instytucjonalnych uregulowań życia społecznego;
- e) wyobrażeniem sprawiedliwości społecznej jako efektu osobistych zaangażowań i rzeczywistych przymiotów aktorów społecznych.

Ilustrację racjonalności zindywidualizowanej konieczności historycznej przedstawić można również graficznie<sup>7</sup>.

**Rysunek 1.** Racjonalność zindywidualizowanej konieczności historycznej



**Źródło:** opracowanie własne.

<sup>7</sup> Więcej na temat graficznego ujęcia problemu poszczególnych typów racjonalności czytaj na stronach 315–333.

W kontekście polskiej transformacji ustrojowej temu typowi racjonalności towarzyszą:

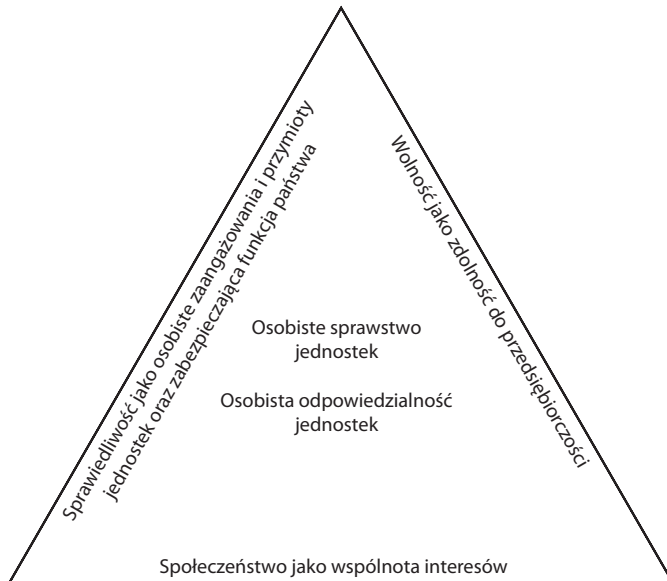
- a) przekonanie o konieczności adaptacji do ponadnarodowych trendów cywilizacyjnych (ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki);
- b) przekonanie o konieczności „translacji” ekskluzywnych elementów tożsamościowych na formy dające się uzgodnić z globalnymi trendami kulturowymi;
- c) ekskluzja społeczno-materialna będąca wynikiem wyobrażeń o sprawiedliwości społecznej;
- d) inkluzja kulturowa będąca wymogiem ponadnarodowym „dostrojenia się” do otoczenia;
- e) subwersywne wykorzystywanie polityki do wygaszania projektów interwencji politycznej.

**Racjonalność zindywidualizowanej pomocy socjalnej** charakteryzuje się:

- a) wyobrażeniem społeczeństwa jako wspólnoty interesów;
- b) sugestią osobistego sprawstwa aktorów społecznych znajdujących oparcie w instytucjach państwa;
- c) sugestią osobistej odpowiedzialności aktorów za ryzyka społeczne przy marginalnym (adresowanym zawsze tylko do najbardziej potrzebujących) wsparciu instytucji państwa;
- d) wyobrażeniem wolności jako zdolności do aktywności przedsiębiorczej;
- e) wyobrażeniem sprawiedliwości społecznej jako wypadkowej osobistego zaangażowania i przymiotów aktorów społecznych oraz zabezpieczającej funkcji państwa (wyłącznie w sytuacjach granicznych).

Poniżej graficzna ilustracja racjonalności zindywidualizowanej pomocy socjalnej.

**Rysunek 2.** Racjonalność zindywidualizowanej pomocy socjalnej



**Źródło:** opracowanie własne.

Temu typowi racjonalności towarzyszą:

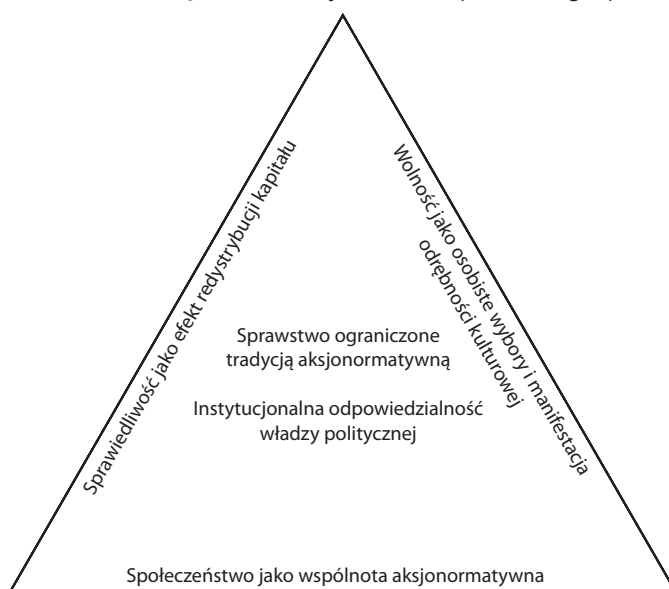
- a) przekonanie o konieczności prowadzenia polityki kompatybilnej z oczekiwaniami płynącymi z agendy instytucji ponadnarodowego życia gospodarczego;
- b) przekonanie o konieczności „konwersji” na kosmopolityczne spektrum symboli kulturowych;
- c) deklarowana inkluzja społeczno-materialna;
- d) deklarowana inkluzja kulturowa;
- e) subwersywne wykorzystywanie określenia „polityka”.

**Racjonalność wspólnotowego sprawstwa moralnego** charakteryzuje się:

- a) wyobrażeniem społeczeństwa jako wspólnoty aksjonormatywnej;
- b) wyobrażeniem sprawstwa aktorów społecznych jako konsekwencji tradycji aksjonormatywnej;
- c) sugestią politycznej odpowiedzialności władzy za wszelkie pojawiające się w życiu społecznym ryzyka;
- d) wyobrażeniem wolności jako fuzji osobistych wyborów oraz zdolności do manifestowania podmiotowości i odrębności kulturowej;
- e) wyobrażeniem solidarności społecznej jako efektu redystrybucji kapitału.

Graficznie ten typ moralności należy zilustrować w ten sposób:

**Rysunek 3.** Racjonalność wspólnotowego sprawstwa moralnego



**Źródło:** opracowanie własne.

Racjonalności tej towarzyszą:

- a) przekonanie o możliwości prowadzenia polityki suwerennej względem metawładzy kapitału;
- b) przekonanie o konieczności afirmatywnego wykorzystywania ekskluzywnie definiowanej tożsamości narodowej;

- c) deklarowana inkluzja społeczno-materialna;
- d) ekskluzja polityczna i kulturowa będąca wynikiem wyobrażeń o wspólnotcie;
- e) subwersywne wykorzystywanie określeń tolerancji/otwartości będące wynikiem prowadzenia dwóch odrębnych polityk: dla adresatów lokalnych i ponadnarodowych.

W niemal wszystkich exposé w zróżnicowany, ale wciąż potęgujący się sposób dokonywana była ekonomizacja podstawowych przesłanek życia społecznego. Problematyzacja definicji polityki przenoszona do dyskursu publicznego zbudowana była na głębokim przeświadczeniu o konieczności znalezienia wyłącznie „technicznych” odpowiedzi na pytania „jak żyć?”. Zarzucona została tym samym tradycja osiowego myślenia o rozwoju społecznym. Sukces retoryki zindywidualizowanego społeczeństwa poszukującego spełnienia w konsumpcji prowadzi z całą pewnością do problemu Radosnego Robota, o którym pisał Mills. Nietrudno zauważyć, że retoryka ta jest kompatybilna z trzeźwą oceną realnego sprawstwa politycznego dzisiaj oraz reprodukowaniem się mechanizmów dominacji meta-władzy aktorów gospodarki światowej. Równie łatwo można jednak skonstatować, że propozycja polityczna składana w takim *entourage*u retorycznym jest fałszywą obietnicą totalnej inkluzyjności „kryształowego pałacu”. Materialne i ekskluzywne towary, podobnie jak prawa człowieka, niekoniecznie poddają się uniwersalizacji. W takich okolicznościach pozostaje odwołać się do retorycznych praktyk indywidualizacji ryzyka zawsze czyhającego we wszelakich postaciach w realnym interio-rze społecznym. Definicje bezpieczeństwa, do których przywiązani są z różnych powodów politycy, są w tym świetle raczej perwersyjnie zbieżne z tendencjami korozji charakterów w nowym kapitalizmie niżli poczuciem możliwości kształtowania własnego losu, które towarzyszy poczuciu elementarnego bezpieczeństwa (Sennett, 2006, s. 99–132). Przy tak daleko idących rozbieżnościach między mitem demokratycznego sprawstwa a osiąganymi rezultatami tylko przejście od obiektywizacji do reifikacji symboli politycznego uzasadniania dokonywanej w duchu liberalizmu ekonomicznego pozwala na osiągnięcie wrażenia legitymizacji władzy politycznej.

Rzeczywistość III RP przynosi jednak daleko idące przewartościowania i rekonfiguracje dominujących pakietów symboli wspierających retorykę polityczną. Do 2015 roku można było odnieść wrażenie, że racjonalność zindywidualizowanej konieczności historycznej utrwalająca się w konsekwencji cierpliwych neoliberalnych „wprawek gramatycznych” elit symbolicznych wypiera realny spór o definiowanie aktywności politycznej oraz zadań przypisanych instytucji państwa. Sukcesy polityczne formacji odwołujących się do tego typu racjonalności zdawały się tę diagnozę potwierdzać. Język wsparty na tym konkretnym typie racjonalności zdawał się doskonale rezonować z przekonaniami wyrażanymi przez obywateli na poziomie „świata przeżywanego”. Naprzemienna obecność w dyskursie polityki przed 2015 rokiem dwóch typów racjonalności: zindywidualizowanej konieczności historycznej i zinstytucjonalizowanej pomocy socjalnej, nie wpływa na zmianę oceny tego okresu. Charakterystyka tego drugiego nie pozostawia wątpliwości co

do kierunków proponowanej polityki. Pomoc zawsze definiowana była jako fakultatywna forma wsparcia w sytuacjach trudnych, w wypadkach losowych. Wrażenie, jakie wyносиło się z dyskursu polityki polskiej było jednoznaczne, społeczna inkluzja nie była politycznym celem, a jedynie doraźnymi próbami radzenia sobie z konsekwencjami polityki, której systemowe właściwości skazują na potęgowanie się procesów ekskluzji.

Cezura w retoryce politycznej odwołującej się do zindywidualizowanej odpowiedzialności przyszła wraz z exposé Jarosława Kaczyńskiego. Racjonalność wspólnotowej sprawczości moralnej była propozycją, która w pierwszym momencie mogła zaskakiwać. Zbudowana na całkowitym odwróceniu logiki obrazu świata wszechobecnego przez 26 lat procesów transformacji, mogła sprawiać wrażenie archaicznej. A jednak okazała się więcej niż funkcjonalna. Zaryzykuję w tym miejscu stwierdzenie, że sukces Prawa i Sprawiedliwości wyrósł z dwóch komplementarnych faktów: stosunkowo powszechnego odczucia braku satysfakcji społeczno-materialnej wielu Polaków i sprzecznej, wywołującej dyskomfort retoryki politycznej budowanej wokół racjonalności zindywidualizowanej konieczności historycznej. Nie udałooby się udowodnić tezy o tym, że życie Polaków odbywało się poza „strefą komfortu”, ale, paradoksalnie, świadectwa obecności tej strefy były i są jednocześnie wskaźnikami poziomu wykluczenia społecznego z racji tego, że dotyczą znakomitej mniejszości. Nie będę się jednak w tym miejscu zajmować domeną psychologii politycznej. Chciałbym natomiast po raz kolejny wrócić do tematu sensotwórczych struktur symbolicznych, bo one mogą być podstawą do wyciągania ostrożnych wniosków.

Scharakteryzowane powyżej właściwości systemowe współczesnego kapitalizmu polegają m.in. na bardzo skutecznym panowaniu w sferze języka. Sednem tego panowania jest zanik sporów o publiczne wykładnie świata, czego konsekwencją jest niepodzielne panowanie języków eksperckich, nominalnie stroniących od stronniczości. Wiemy jednak doskonale, że nie ma takich sytuacji społecznych, w których moglibyśmy jej uniknąć, czego sednem jest mannheimowskie rozumienie ideologii jako dowolnej narracji o rzeczywistości społecznej, które zawiera diagnozę stanu obecnego, wizję oraz środki jej urzeczywistnienia (Mannheim, 2008). Podstawą skuteczności funkcjonalnej wszelkich słowników eksperckich, w ramach których budowane są określone porządki uzasadniania jest ignorancja stanu faktycznego wiedzy o procesach poznania (zob. Stachowiak, 2017, s. 373–402). Pomimo dominującej w naukach społecznych tendencji do tego, by rzeczywistość analizować i rozumieć w optyce konstruktywizmu, eksperci podkreślają uniwersalny charakter swoich wyjaśnień. Trend zauważony m.in. przez Oskara Langego, od którego wychodzimy w tej pracy – traktowanie wartości i celów charakterystycznych dla kapitalistycznych stosunków produkcji jako ponadczasowych oraz jako warunków działania racjonalnego – przenika do innych domen życia społecznego. Polifurkacja porządków wyjaśniania w duchu współczesnego kapitalizmu staje się tym bardziej aksjomatyczna, im silniej związana jest ze słownikami na poziomie „świata przeżywanego”. Pamiętać należy z całą pewnością o jej konsekwencjach



w postaci dotkliwego poczucia braku bezpieczeństwa upowszechniającego się w poprzek tradycyjnie rozumianych klas społecznych (Standing, 2011).

Nie chcę w tym miejscu sprawiać wrażenia, że retoryka polityczna Prawa i Sprawiedliwości związana była z wyczelowanym planem rekonfiguracji podstawowych znaczeń słownika polskiej polityki po 1989 roku, niemniej nie da się pominąć faktu, że propozycja nowego/starego wzoru sensotwórczego stanowiła pierwszą ofertę polityczną, która przełamała monopol na idiom językowy, który analizuję w tej książce. Nie jest przedmiotem moich badań próba uzyskania odpowiedzi na pytanie o możliwość zmiany właściwości systemowych z charakterystycznym dla nich typem racjonalności. Z całą pewnością retoryka polityczna PiS-u jest propozycją nowego wzoru symbolicznego zachowań indywidualnych. Porządki rzeczywistości społecznej – dyskursywny i niedyskursywny – mogą się doskonale uzupełniać, mogą też się znakomicie rozmiąć. Bez większego ryzyka popełnienia nadużycia można postawić tezę, że przez pierwszych dwadzieścia pięć lat transformacji ustrojowej władza socjalizowała obywateli do posługiwania się zindywidualizowaną perspektywą czytania świata ze wszystkimi tego konsekwencjami. Co więcej, socjalizacja ta prowadziła do próby internalizacji określonego rozumienia wartości takich jak wolność i sprawiedliwość. Kiedy doświadczenie dyskursywne wiąże się w sposób dogłębny, ale i jednoznaczny z określonymi definicjami wartości, wokół których trwają niekończące się spory interpretacyjne, należy zakładać, że dyskurs publiczny musi stać się laboratorium jednej formy społecznej, co może zakończyć się reifikacją znaczenia tych wartości, ale częściej skazane jest na porażkę. Definiowanie znaczeń tych podstawowych wartości związane jest z bardzo wrażliwą sferą doświadczenia, jaką jest walka o uznanie, którą możemy nazwać również walką o godność. Zbyt długo, zbyt dużej liczbie osób ukształtowane w dyskursie publicznym spektrum znaczeń nie pozwalało opisać behawioralnych doświadczeń. Świat znaczeń komunikowanych przez władzę był coraz częściej niekompatybilny z doświadczeniem osobistym. Innymi słowy, być może nieustanne odwoływanie się do racjonalności typu zindywidualizowanej konieczności historycznej zamieniło się w indywidualne doświadczenie przegranej w tej etycznej walce o uznanie. Taką sytuację można tolerować, a nawet zaakceptować pod warunkiem, że postrzega się ją w zamkniętym horyzoncie czasowym, którego wielu Polakom brakowało. Retoryka polityczna Prawa i Sprawiedliwości nie zmienia podstawowego charakteru analizowanych exposé, co więcej, wykorzystuje podstawową obietnicę awansu materialnego składaną przez premierów kolejnych rządów oraz daje doraźną nadzieję na poprawę tej sytuacji, ale jednocześnie, obok obietnic różnicowania otoczenia, w którym żyjemy, daje nowe zestawy symboli, które pozwalają nadać sens osobistemu doświadczeniu. I nawet jeśli struktury tego sensu nie odpowiadają właściwościom systemowym współczesnego kapitalizmu, nie ma niczego bardziej realnego niż fantazje na temat roli i znaczenia wspólnoty, w które ludzie zechcieli wierzyć. Parafrazując Thomasa, jeśli ludzie definiują tę rolę i znaczenie jako prawdziwe, to jest ono takie obecnie w swoich konsekwencjach dla ustanawiania porządku politycznego i symbolicznego.

Aksjonormatywny komentarz dotyczący charakteru przedstawionych typów racjonalności musi uwzględniać nieuniknione konsekwencje etyczne implementacji wzorów dyskursu charakterystycznego dla każdego z nich. Dominująca przez dwadzieścia pięć lat racjonalność zindywidualizowanej konieczności historycznej skutecznie marginalizowała w społeczeństwie polskim etos wspólnotowości i wszystkie jego etyczne wariacje. Efekt ten potęgowały określone sposoby definiowania wsparcia socjalnego udzielanego przez instytucje państwa. Obrazy tej pomocy obecne w dyskursie publicznym pozostawały w czystej kontradycji wobec naturalizowanych równolegle tendencji do bycia przedsiębiorczym. W efekcie pomoc socjalna stała się elementem stygmatyzującym, zaś przedsiębiorczość „ontologicznym” imperatywem kategoriowym współczesności. Prawo i Sprawiedliwość sięgnęło po retorykę, która do systemu komunikacji wprowadzała szereg błędów popełnionych w wyniku określonych form aleatorycznego organizowania transformacji ustrojowej. Zestawy symboli wspartych racjonalnością wspólnotowego sprawstwa moralnego stanowią obietnicę restytucji instytucji państwa, które podejmuje ofensywną aktywność polityczną w celu różnicowania przestrzeni życia. Należy jednak zauważyć, że znakomita większość tych symboli nie odnosi się do wciąż zmonopolizowanych pól aktywności gospodarczej. Sednem przekazu PiS-u w tym aspekcie jest oferta, szerzej adresowanej, ale wciąż pomocy. Nie stanowi to zarzutu, jest raczej stwierdzeniem faktu aporii systemowych ujawniających się w daleko idącej niemocy współczesnych państw narodowych w obliczu metawładzy kapitału. Przeniesienie akcentów z regulacji systemu gospodarki w obszar tożsamościowy i nadanie mu ekskluzywnego wektora nie pozostaje bez innych etycznych konsekwencji. W sytuacji trudności z ustanawianiem ponadnarodowych reguł w systemie gospodarki, permanentne, kompulsywne i emfaticzne posługiwanie się językiem wsobnej tożsamości związane jest z popularyzacją dychotomii my–inni, my–obcy. Apologia fantazmatu wielkości narodowej może instrumentalnie służyć jednostkom uznawanym dotychczas za mało pożyteczne, złośliwie można by rzec, stanowiącym o słabości kapitału ludzkiego w procesach transformacji. Bez względu na to, czy racjonalność wspólnotowego sprawstwa moralnego pełni takie funkcje, należy zauważyć, że przyczynia się do szeroko rozumianego wykluczenia. Co ciekawe, jest to wykluczenie natury kulturowej i politycznej, nie zaś ekonomicznej, co odwzorowuje realny potencjał symboliczny fundamentalnego dla PiS-u typu racjonalności.



## Rozdział IV

# Analiza audycji radiowej „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”

### 1. Kategoria stosunków definiowania

W książce *Społeczeństwo światowego ryzyka. W poszukiwaniu utraconego bezpieczeństwa* Ulrich Beck konsekwentnie rozwijał pojęcie światowego ryzyka pozostające w ścisłym związku z dwoma podstawowymi tendencjami społecznymi – refleksyjnością niepewności i momentem kosmopolitycznym (Beck, 2012). Jego głębokie przekonanie o konieczności zrozumienia „kosmopolityzacji dnia powszedniego” prowadzi do określonych wniosków, które stanowią, w moim mniemaniu, trudne do przecenienia wskazówki badawcze. Jeśli przyjąć, co czynię na potrzeby tego rozdziału, że „[...] światowe ryzyko jest inscenizacją realności światowego ryzyka” (Beck, 2012, s. 23), to konsekwencją tego założenia na poziomie analitycznym staje się refleksja badawcza, która pierwszeństwo daje konstruktywistycznemu paradygmatowi uprawiania nauk społecznych. Podobnie sposoby dowodzenia swoich racji, po które sięga Beck, stają się świadectwami zaprzeczającymi możliwości rozumienia rzeczywistości społecznej poprzez paradygmat realistyczny. Konstruktywizm w wydaniu Becka przybiera m.in. postać analiz „stosunków definiowania”, które stanowią „[...] prawną, epistemologiczną i kulturalną macierz władzy, wewnątrz której organizuje się politykę wobec ryzyka” (Beck, 2012, s. 54). Oznacza to, że określone akторы społeczni w konkretnych kontekstach zyskują przewagę w problematyzowaniu i definiowaniu tego, co społecznie istotne, stając się tym samym „właścicielami środków definiowania”. Przewaga, o której mowa, wyraża się w możliwości stanowienia reguł i instytucji w celu określania i specyfikacji „istotnych” ryzyk, wykluczając tym samym ich „nieistotną” z jakiegoś powodu część. To pierwszeństwo, a niekiedy hegemonia w konstruowaniu zinstytucjonalizowanych norm daje określonym grupom szansę przeprowadzenia swoich interpretacji i zrealizowania swoich interesów, co istotne, najczęściej wbrew woli innych grup. W tej konceptualizacji pojawia się szereg istotnych pytań badawczych, dających się

skomasować do głównego pytania problemowego: kto i wskutek jakiej argumentacji decyduje o szkodliwości politycznie programowanego ładu organizowanego wokół reguł naukowych i prawnych, stanowiących podstawę symbolicznej legitymizacji konkretnych rozwiązań politycznych? Poza tym pytania o autorstwo norm i instytucji implikują kolejne: o to, kto decyduje o szkodliwości decyzji, zagrożeń i ryzyka, oraz inne.

Nieprzekonująca wydaje się przy tym podstawowa teza Becka, dotycząca konieczności poczynienia daleko idącej dystynkcji pomiędzy stosunkami produkcji a stosunkami definiowania. Nawet jeśli posłużyła ona jako teoretyczna konstrukcja pozwalająca zrozumieć wiarę w zmianę stosunków definiowania zagrożeń ekologicznych przy niezmienności stosunków pracy we współczesnym kapitalizmie, nie oznacza to, że nie sprawdza się jako podstawowa kategoria wyjaśniająca mechanizmy reprodukcji życia społecznego. Dotyczy ona bowiem obydwu elementów Habermasowskiej dychotomii praca–interakcja. Dynamika definiowania norm i instytucji staje się, w moim przekonaniu, kluczowym elementem odtwarzania ładu społecznego w sytuacji, w której „[...] należy uwzględnić także to, że nie można już wypowiedzieć się na żaden temat, nie będąc zależnym od dyskursu. Ślady odkrywców i przedmówców są wszędzie kompaktowo obecne” (Sloterdijk, 2011b, s. 195). Innymi słowy, szalenie ryzykowną wydaje się myśl, że między stosunkami pracy (ujawniającymi się w językach gospodarki, pracy i produkcji) a stosunkami definiowania (dającymi się odnaleźć w językach tradycji, opinii publicznej, nauki, prawa i polityki) nie istnieje żadne powinowactwo. Nie będzie, w moim mniemaniu, intelektualnym nadużyciem, jeśli postawimy tu tezę przeciwną – światy pracy i interakcji pozostają w niestannych relacjach wzajemnie determinujących się.

Kategoria właścicieli środków definiowania staje się ważniejsza o tyle, o ile sprawowanie władzy dzisiaj wymusza na elitach umiejętność kształtowania ściśle określonych pragnień i oczekiwań podzielanych przez większość poddaną rządzeniu (Lukes, 2004). Od kiedy formuła demokracji liberalnej z aksjomatem poszerzania przestrzeni wolności jednostki stała się w krajach Zachodu najbardziej popularną formą reżimu politycznego, kluczowego znaczenia dla sprawowania władzy nabierają techniki rządzenia, w tym przede wszystkim określony typ ich racjonalności.

Należy przez nią rozumieć dominującą formę dyskursu proponującego zastąpienie wszechstronnej kontroli i regulacji niemal każdego elementu wewnętrznej administracji społeczeństwa w społeczeństwach opiekuńczych, kontrolą poprzez wiele reżimów organizowanych wokół idei merkantylizmu. Zabezpieczenie owej hegemonii odbywa się poprzez permanentny proces socjalizacji politycznej odbywającej się w najszerzej pojmowanym dyskursie publicznym posiadającym wpływ zarówno na świat dyskursu polityki oraz implementacji określonych rozwiązań, jak i programy masowej edukacji czy porządku myślenia potocznego (Foucault, 2000, s. 163–185, 333–362). Ekonomizacja przestrzeni życia niepodlegająca rachunkowi zysków i strat w innym

niż liberalizm paradygmacie myślenia o społeczeństwie jest szeroko zakrojonym trendem cywilizacyjnym charakteryzującym się splotem dwóch narzędzi zarządzania populacją, tj. samodyscypliny korzystania z określonej formy rozumu oraz pragnień będących pochodną myślenia o człowieku jako samodzielny przedsiębiorcy (w kategoriach ontologicznych). Tylko takie przygotowanie osobowościowe pozwala na popularyzację tej formy rządzenia, która odwołuje się do konieczności uwolnienia jednostkowej energii stymulującej swobodną samoregulację systemu.

Najistotniejszym elementem analizy stosunków definiowania w globalnym i lokalnych kontekstach reprodukcji życia społecznego pozostaje próba określenia statusu treści porządkujących procesy instytucjonalizacji życia społecznego, tj. określenia tego, na ile podlegają one różnicowaniu w debacie publicznej, tym samym jawią się jako podlegające ludzkiemu wpływowi alternatywy kształtowania rzeczywistości. Skrajnym przypadkiem jest sytuacja, w której część bądź całość dyskursu publicznego zostaje zreifikowana, to znaczy przedstawiona jako bezalternatywna i nie podlegająca ludzkiemu kształtowaniu.

Wracając do stosunków pracy, jakkolwiek ich kształtowanie podlega wpływom zasobów i reguł wybiegających poza stosunki definiowania, to one same stanowią długofalowo podstawową arenę sporu o same reguły. Terminów zasobów i reguł używam tutaj za Williamem H. Sewellem Jr., którego rozwinięcie teorii strukturacji Anthony'ego Giddensa koresponduje z przyjętym w tej książce konstruktywistycznym paradygmatem analizy rzeczywistości społecznej. Sewell dowodzi, że „[...] podmioty działające są uprawomocniane przez struktury dzięki wiedzy o schematach kulturowych, które umożliwiają im mobilizację zasobów, oraz dzięki dostępowi do zasobów, które umożliwiają im uruchamianie schematów” (Sewell, 2006, s. 721). Tym samym struktura nie stanowi dla niego zreifikowanej kategorii, do której można odwoływać się w celu wyjaśniania nieuchronnego kształtu życia społecznego. Utrwalanie określonych form porządku społecznego odbywa się w dyskursie, którego uczestnicy korzystają m.in. z zasobów afiliacji instytucjonalnych dla petryfikacji bądź podważania dominujących wykładni życia publicznego. Proponowane tutaj zastosowanie kategorii Becka dla analizy podstawowych trendów stanowienia porządku społecznego służyć ma określeniu tego, kto najczęściej i w jaki sposób wypowiada się publicznie o stosunkach pracy, przy założeniu, że poszukujemy „węzłów” komunikacji na tematy gospodarcze. Węzłem, a właściwie węzłami, będą takie fora debaty, które mają największą poczytność, słyszalność, oglądalność i tym samym posiadają potencjalnie największy wpływ na kształtowanie wyobraźni odbiorców rzeczonych komunikatów. Właśnie te elementy: kto, co i jak mówi na interesujący nas temat, mają decydujące znaczenie dla procesu socjalizacji do posiadania określonych oczekiwań i pragnień oraz kształtowania samodyscypliny własnego postępowania. Sama analiza służyć ma określeniu stopnia reifikacji, bądź jej braku, określonych treści.

## 2. Stosunki definiowania pracy – problem wzajemnych związków racjonalności i wolności

Skreślona powyżej konceptualizacja procesów „stawania się” społeczeństwa każe przyglądać się dyskursywnym operacjom na terminach kluczowych dla kolejnych formacji kulturowych. Z uzasadnionych w poprzednich rozdziałach przyczyn, swoją uwagę badawczą koncentruję na procesach definiowania i problematyzowania terminu racjonalność. Wybór kontekstu społecznego – stosunków pracy – który stał się podstawą przeprowadzonych analiz, podyktowany był przekonaniem o jego głębokim znaczeniu epistemicznym i ontycznym. W tym pierwszym przypadku, odwzorowując dominującą reprezentację „racjonalnych stosunków pracy”, poznajemy słownik, za pomocą którego jednostki i instytucje radzą sobie z opracowywaniem zastanej rzeczywistości pracy i strategiami adaptacji do środowiska pracy. W wymiarze ontycznym charakter tych reprezentacji daje nam wyobrażenie o tym, na ile trwałym i konstytutywnym elementem rzeczywistości społecznej jest racjonalność w jej określonej postaci.

Wybór stosunków pracy nie jest przypadkowy. Poczynając od definicji młodego Marksa, a kończąc na klasycznych konfliktach leżących u podstaw fundamentalnych podziałów socjopolitycznych zachodnich demokracji, praca stanowi aktywność, która kształtuje człowieka osobowościowo, tożsamościowo i egzystencjalnie. Co więcej, charakter porządku społecznego (ustrojowa ciągłość, demokratyczna kultura polityczna, poziom partycypacji, obywatelskość i in.) pozostaje w ścisłym związku z prawną organizacją świata pracy i codziennymi aplikacjami prawnych rozwiązań. Gdyby rozstrzygać o aktywności, która najdalej zredefiniowała ramy świata „porządku deprecjacji bezwzględnej”, to należałoby dać pierwszeństwo analizom stosunków pracy. Jeśli oceniać dorobek zachodnich demokracji poprzez wskaźnik włączania coraz to większego odsetka ludności do klasy średniej, to właśnie stosunki pracy mają w tym awansie podstawowe znaczenie. Dodać należy, że kształt stosunków pracy odgrywał zasadniczą rolę tak w awansie o charakterze finansowym, jak i w awansie poprzez kulturę i kształtowanie podmiotowości oraz aktywności obywatelskiej. Innymi słowy, najbardziej spektakularne zwroty w indywidualnych biografiach oraz historii społecznej zachodziły właśnie pod wpływem zmian w definiowaniu stosunków pracy. To wystarczający powód, by zawsze bacznie przyglądać się organizacji tych stosunków – w tym również ich językowemu konstruowaniu, rekonstruowaniu i dekonstruowaniu. Jak zdążyłem wyjaśnić wyżej, na poziomie symbolicznych narzędzi używanych dla legitymizacji określonych reprezentacji stosunków pracy kluczowe znaczenie zdaje się mieć analiza dyskursywnego wyznaczania granic ich racjonalności.

Systemy demokratyczne, których funkcjonowania nie możemy sobie wyobrazić bez minimum partycypacji obywatelskiej, mają to do siebie, że ich konkretne historyczne i geograficzne egzemplifikacje są stałym świadectwem zmienności demokratycznych form sprawowania władzy, m.in. w aspekcie szeroko definiowanej

kultury politycznej. Nie potrzebujemy tutaj operacjonalizacji tego terminu, żeby zadać kluczowe pytanie o to, co w konkretnym systemie oznacza przywiązanie do wartości demokratycznych, w tym, na ile metody i sposoby sprawowania władzy uwzględniają społeczne konsultacje, negocjacje, wzajemnie wiążące uzgodnienia, na ile istotne stają się w konkretnym systemie ruchy oporu i sprzeciwu. Pytania te zawęzić można do jednego z kluczowych dla współczesnych demokracji problemów – czy decyzje o podstawowym znaczeniu systemowym, jednocześnie dotyczące najistotniejszych spraw ludzkich – pracy – podejmowane są w sposób, który możemy nazwać demokratycznym z uwagi na negocjacje interesów różnych grup społecznych. Poparcie dla demokratycznego reżimu kraju oraz władz politycznych reprezentujących określony jego typ, wyrażane w cyklicznych, wolnych wyborach, jest bowiem warunkiem wysoce niewystarczającym w sytuacji, kiedy chcemy zrezygnować z proceduralnych definicji demokracji, żeby przyrzeć się demokratycznym obietnicom. Mało kto będzie protestować, jeśli demokratyczną kulturę polityczną zdefiniujemy poprzez uogólnione poczucie sprawstwa politycznego w procesie kształtowania ładu instytucjonalnego bliższego i dalszego otoczenia obywateli odnoszącego się do szeregu wartości takich jak: wolność, sprawiedliwość, równość i inne. Należałoby podkreślić, że w dziejowy proces definiowania granic racjonalności stosunków pracy włączono w okresie trzydziestu powojennych lat korporacyjne podejmowanie decyzji – partycypację ekonomicznych grup interesu w procesie formułowania i wprowadzania w życie polityki publicznej oraz odpowiedzialność funkcjonalnych grup interesu za treść polityki państwa. Tym samym kluczową rolę w kształtowaniu tego ładu zaczęły odgrywać związki zawodowe oraz ich postawa i współdziałanie w kształtowaniu prawa i kodeksów pracy. Było to racjonalne z uwagi na historyczno-społeczne uwarunkowania, które dalece utrudniały powrót do demokratycznych form sprawowania władzy, o czym często dzisiaj zapominamy (Judt, 2016, s. 286–528).

Pytając, czy w ramach współczesnych form kształtowania stosunków pracy uwzględnia się doświadczenie historyczne, którego waga polegała na umożliwieniu jednostkowego oraz grupowego awansu społecznego, pytamy o to, czy możliwa jest dzisiaj kontynuacja procesu humanizacji pracy. Strajki jako podstawowa forma oporu należą do tych form ekspresji sprzeciwu, po które sięga się w wypadku powszechnego niezadowolenia z otaczających człowieka warunków pracy oraz wynagrodzeń za nią. Nie będzie żadnym nadużyciem, jeśli w perspektywie historycznej potraktujemy je jako zinstytucjonalizowaną dźwignię sprzeciwu, która pociągała za sobą wspomniane zmiany. Jako takie nigdy nie mogły podobać się funkcjonalnym grupom interesu pracodawców, niemniej nie będzie obciążona większym ryzykiem teza o tym, że bez tej formy artykulacji swojego stanowiska do zmian ocenianych jako pozytywne dziejowo dochodziłoby w dłuższym okresie bądź, być może, nie należałoby ich w ogóle oczekiwać. W związku z tym założenie, które towarzyszyło prezentowanym niżej analizom brzmi następująco: stosunki definiowania związków zawodowych, manifestacji i strajków stanowią wskaźnik przywiązania do określonego typu kultury politycznej, w tym przede wszystkim



rozwiązań generujących/redukujących uogólnione poczucie sprawstwa w kształtowaniu ładu politycznego. Stosunek elit symbolicznych do tych form zorganizowanego sprzeciwu pracowniczego jest dobrym wskaźnikiem otwartości/zamknięcia dyskursu politycznego na współsprawstwo dotyczące kształtowania stosunków pracy w historycznie doniosłym trójkącie pracodawcy–pracobiorcy–rząd. Z całą pewnością fakt, iż zglobalizowana metawładza gospodarki światowej zmienia konfigurację wpływów poszczególnych aktorów, jest tutaj nie do przecenienia i powinien być przedmiotem pogłębionych analiz. Z drugiej strony, zinstytucjonalizowane życie społeczne z jego tendencją do „zastygania” w określonych formach prawie zawsze charakteryzować będzie dryf w kierunku reifikacji rzeczywistości wzorów określonych rozwiązań systemowych. W wyjątkowy sposób dotyczy to stosunków pracy, te bowiem niejako z definicji stają się osią podstawowego konfliktu politycznych interesów. W takim przypadku definiowanie stosunków pracy jest grą o jedną z najwyższych stawek – traktowanie świata pracy jako instytucjonalnego środowiska, którego wzory organizacji podlegają ludzkiemu wpływowi (w tym humanizacji) bądź też powszechnej percepcji współczesnych stosunków pracy jako zobiektywizowanych, ponadczasowych i niepoddających się ludzkiemu kształtowaniu wzorów adaptacji do praw o charakterze egzogennym względem wolicjonalnej aktywności człowieka. Należy zauważyć, że nawet w przypadku postępującej dominacji gospodarki światowej, polegającej m.in. na strategiach dyskursywnych monopolu na ekonomiczną racjonalność, ostatecznie to od ludzkiej woli i pomysłowości, nie zaś od uniwersalnych praw i prawd, zależy wynik tej gry.

### 3. Teorie ekonomiczne a stosunki definiowania pracy

Jak podkreślałem w poprzednim rozdziale, elity eksperckie z uwagi na systemowe funkcje przypisane odgrywanym przez nie rolom mają dążność do przekraczania standardów dyskursywnych praktyk instytucjonalizacji i obiektywizacji stosunków gospodarczych w kierunku ich reifikacji. Poniższa analiza dotyczy różnych elementów istotnych toposów publicznej debaty o pracy – bezrobocia, przedsiębiorczości, związków zawodowych, strajków, kodeksu pracy, płacy minimalnej i innych. Publiczne definicje problemów gospodarczych, źródeł kryzysu i proponowanych środków zaradczych, stosunków pracy, obecności ryzyka bezrobocia i bezpieczeństwa populacji, innymi słowy zbiór problemów politycznych, przedstawiany jest często jako pozbawiony możliwości ich politycznego kształtowania. Przy dającym się obronić założeniu, że definicje te w coraz mniejszym stopniu podlegają poważnym publicznym sporom, staje się to poznawczo interesujące, ponieważ proponowana wykładnia problemów poddana dyskursywnym procesom

naturalizacji i uniwersalizacji może być zinternalizowana, stając się podstawą samowiedzy wraz z jej kluczowym znaczeniem dla wyborów dokonywanych przez jednostki w poszczególnych polach życia społecznego<sup>1</sup>.

Status nauk ekonomicznych w konfiguracji demokracji liberalnej staje się szczególnie poprzez fakt, że to one są najistotniejszą częścią wiedzy, o której wspomina Sewell, kiedy wyprowadza swoją definicję działającego podmiotu. Nauki ekonomiczne w swojej źródłowej postaci leżą u podstaw symbolicznego legitymizowania projektowanej i prowadzonej polityki, a jednocześnie w procesach refleksyjności zinstytucjonalizowanej zostają zaadaptowane do zdroworozsądkowego porządku wyjaśniania otaczającej nas rzeczywistości, stając się dominującą częścią jednostkowych strategii postępowania. Refleksyjność instytucjonalna pojawia się, kiedy dyskurs staje się konstytutywną częścią rzeczywistości społecznej. Wraz z pojawieniem się nowej terminologii, służącej lepszemu zrozumieniu zjawisk, wyrażone za jej pomocą idee, koncepcje i teorie zaczynają przenikać samo życie społeczne i przyczyniają się do jego przebudowy. Zjawisko to ma charakter instytucjonalny, bo jest podstawowym czynnikiem nadającym strukturę działaniom ludzkim w warunkach nowoczesności i jest refleksyjne w tym sensie, że pojęcia stworzone do opisu życia społecznego są rutynowo włączane w jego sferę i przeobrażają je – nie mechanicznie ani też nie zawsze za czymś rozmyśłem, ale dlatego, że tworzą ramy dla podejmowanych przez jednostki i grupy działań (Beck i in., 2009; Giddens, 2006, s. 42).

Ewolucję pojęcia pracy w ekonomii najlepiej przedstawić można poprzez podstawowe założenia leżące u podstaw kolejnych, dominujących w kulturze Zachodu paradygmatów uprawiania tej dyscypliny w interesującym nas obszarze. Należą do nich ogólna teoria wartości opartej na pracy, ogólna teoria wartości opartej na kosztach czynników produkcji oraz ogólna teoria wartości opartej na użyteczności krańcowej. I tak, o ile „[...] teoria wartości opartej na pracy relatywizuje, czyli uspołecznia i uhistorycznia proces produkcji i podziału, wyjaśniając go na sposób antynaturalistyczny [...]” (Nowak, 2011, s. 60), o tyle

[...] teoria czynników produkcji [...] fetyszyzuje proces produkcji, pojmując go w sposób naturalistyczny, jako przyrodniczy proces samoczynnego przekształcania czynników produkcji w produkt. Stawiając na równi pracę ludzką i rzeczowe czynniki produkcji, teoria ta zapoznaje humanistyczny charakter procesu produkcji jako świadomej i celowej działalności ludzkiej (Lange, 1978, s. 340).

Ostatnim krokiem do dehumanizacji pojęcia pracy w teorii ekonomii wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami dla rzeczywistego charakteru tej formy ludzkiej aktywności była austriacka teoria użyteczności krańcowej, która „[...] zdaje się traktować dziedzinę produkcji jako »czarną skrzynkę«, »poświęcając« ją na rzecz

1 Przez procesy naturalizacji rozumiem wyprowadzenie określonych kategorii językowych z kulturowego porządku ich tworzenia oraz wyjaśniania (zakwestionowanie procesualnego charakteru kształtowania pojęć). Uniwersalizacja jest konsekwencją naturalizacji, tj. obiekty określone zostają poprzez niezmiennie przestrzennie i czasowo atrybuty.

analizy procesu wymiany i konsumpcji” (Nowak, 2011, s. 61). Przyjęcie stanowiska indywidualizmu metodologicznego w analizach na terenie ekonomii głównego nurtu skutkowało koncentracją uwagi nie na kwestii tworzenia wartości przez pracę, ale na kwestii użyteczności (rozumianej nie jako satysfakcja z pracy, ale jako subiektywna satysfakcja z czasu wolnego i konsumpcji). Tym samym pojęcie pracy traci status centralnej kategorii ekonomicznej. Jakże to ma znaczenie dla reprodukcji życia społecznego?

Przeniesienia akcentu analitycznego z poziomu produkcji na proces wymiany i konsumpcji wydaje się mieć kluczowe znaczenie dla tych technik rządzenia, które za Foucaultem, nazywamy tutaj racjonalnością liberalną. Subiektywna satysfakcja z konsumpcji i czasu wolnego – centralna kategoria analityczna, jest pośrednią propozycją zdjęcia z państwa jako instytucji powołanej do kierowania populacją ciężaru i odpowiedzialności określania wartości pracy wykonywanej przez jednostki. Kategoria ta w swoim długofalowym oddziaływaniu jest z całą pewnością elementem oddziałującym na procesy indywidualizacji życia społecznego skutkującego uwiędnięciem republikańskich form odpowiedzialności za społeczeństwo jako wspólnotę. Im większa popularność konceptualizacji odwołujących się do teorii użyteczności krańcowej, tym większe prawdopodobieństwo, że w dyskursie publicznym obserwować będziemy zanik sporów o publiczną wykładnię świata. Oczywiście, propozycje szkoły austriackiej (Carl Menger, Eugen von Böhm-Bawerk, Léon Walras) pojawiające się w II połowie XIX wieku cieszyły się na Zachodzie zmienną popularnością, a pojawienie się w XX wieku państw opiekuńczych minimalizowało dehumanizujące skutki odrzucenia procesu produkcji jako centralnej kategorii analitycznej. W dziejowy proces definiowania granic racjonalności stosunków pracy włączono w okresie trzydziestu powojennych lat korporacyjne podejmowanie decyzji – partycypację ekonomicznych grup interesu w procesie formułowania i wprowadzania w życie polityki publicznej oraz odpowiedzialność funkcjonalnych grup interesu za treść polityki państwa. Tym samym kluczową rolę w kształtowaniu tego ładu zaczęły odgrywać związki zawodowe oraz ich postawa i współdziałanie w kształtowaniu prawa i kodeksów pracy. Było to racjonalne z uwagi na historyczno-społeczne uwarunkowania, które dalece utrudniały powrót do demokratycznych form sprawowania władzy, o czym często dzisiaj zapominamy (Judt, 2016, s. 285–528). Niemniej wszelkie możliwe i niemożliwe do przewidzenia niedoskonałości funkcjonowania państw dobrobytu (Judt, 2015, 2016, s. 528–739), pojawienie się w II połowie XX wieku nowego „aktora życia geopolitycznego – gospodarki światowej” (Beck, 2005)<sup>2</sup> oraz

2 Metawładza gospodarki światowej wobec państwa narodowego polega na opcji wyjścia, którą kapitał wywalczył sobie w przestrzeni cyfrowej. Trudno ją nazwać jednoznacznie legalną czy nielegalną – nie jest bezprawna, ale też nie jest w żaden sposób uprawomocniona. Meta-gra władzy to strategia walki o władzę podejmowana w przestrzeni cyfrowej przez gospodarkę wyłamującą się z reguł określonej terytorialnie władzy państw narodowych. Tym samym państwa narodowe od mniej więcej trzydziestu lat w coraz większym stopniu tracą wpływ na stosunki definiowania pracy.

„[...] wysoko ceniony także wśród kapitalistycznych graczy z długim stażem [...] fenomen nieopartego na świadczonej pracy dochodu” (Sloterdijk, 2011b, s. 221), powodują, że ze zdwojoną siłą wróciły konceptualizacje ekonomiczne, w których wartość pracy nie stanowi centralnej kategorii, a wraz z nimi upowszechnia się wrażliwość zdehumanizowanego indywidualizmu. Jednak żadne teorie naukowe oraz formuły prawne nie dają gwarancji stabilnego zarządzania populacjami w demokracjach liberalnych, jeśli nie są w skali masowej poparte uwewnętrznieniem treści będących ich podstawą. Innymi słowy, jednostki muszą dawać wiarę treściom eksperckim na tyle, by stanowiły one istotny element jednostkowych procesów osobowościowych i tożsamościowych. A wszystko to przy założeniu, że treści dyskursów profesjonalnych i eksperckich na poziomie jednostkowej absorpcji w skali masowej polegają raczej na emocjonalnym zaangażowaniu się w coś niż na rozumieniu wynikającym z poznania. Jest to mechanizm podobny do „wiary” w pieniądź, która, jak wyjaśniał Simmel, nie ma nic wspólnego z rozumowaniem indukcyjnym (Simmel, 2008, s. 101–117).

## 4. Rola elit symbolicznych w stosunkach definiowania pracy

Analiza dyskursu elit symbolicznych ma dla diagnozy stosunków definiowania kluczowe znaczenie. To one ogniskują uwagę na poszczególnych aspektach rzeczywistości społecznej, a wyrażając zdumienie, zachwyt, akceptację czy pogardę dla określonych definicji problemu, generują ekspercką i profesjonalną legitymizację określonych „obrazów” świata. Ujmując rzecz w kategoriach U. Becka, nadając kierunek i dynamikę procesowi polityzacji określonych kwestii społecznych oraz wpływając na konkretne rozwiązania instytucjonalne, elity symboliczne zawsze sprzyjają określonym grupom interesu.

Egzemplifikacja dyskursywnych opracowań zagadnienia stosunków pracy w Polsce wymagała doboru takich audycji radiowych, w których dyskutanci rozwijali problem kluczowy, ale podejmowali się również komentarzy na tematy związków zawodowych, manifestacji i strajków pracowniczych, płacy minimalnej czy kodeksu pracy. Ta arbitralna selekcja wynikała z przekonania, że wymienione aspekty stanowiły zbiór zagadnień kluczowych dla stosunków pracy, wokół których w XIX i XX wieku dochodziło do publicznych sporów i konfliktów przełomowych dla konstrukcji ładu społeczno-polityczno-gospodarczego. Spory te do dzisiaj regularnie wracają w sytuacjach kryzysów gospodarczych. Ponadto elementy te, same w sobie (prawo do strajku) oraz poprzez postulaty określonych rozwiązań i regulacji (zawartych np. w kodeksie pracy), traktować należy jako ważny element demokratycznej kultury politycznej. Substancjalne rozumienie demokracji

pociąga za sobą konieczność definiowania jej poprzez obywatelskie współuczestnictwo w procesach nadawania rzeczywistości społecznej kształtu instytucjonalnego, nawet jeśli sporne pozostać muszą kwestie możliwości włączania mas do decydowania o narzędziach i kształcie konkretnych rozwiązań systemowych.

Ocena tego, jak kształtowane są stosunki pracy w III RP, a konkretniej po dwudziestu kilku latach transformacji systemowej, odnosić się może i powinna do wielu aspektów zastanej rzeczywistości, w tym np. do obietnic składanych przez ruch społeczny „Solidarność” u schyłku poprzedniego ustroju podczas negocjacji zmian systemowych, położenia Polski w układzie gospodarki światowej, rozwijającej się rywalizacji międzypaństwowej o globalny kapitał, istnienia/nieistnienia wzorców przejścia od gospodarki centralnie sterowanej do gospodarki rynkowej i do wielu innych aspektów. Każda z takich analiz wymaga odrębnej konceptualizacji problemu oraz metodologii jego rozstrzygnięcia. Z uwagi na podejmowany problem badawczy związany z dyskursywnym charakterem rzeczywistości społecznej podlegającej procesom refleksyjności zinstytucjonalizowanej szczególną rolę w kształtowaniu stosunków pracy można przypisać elitom symbolicznym, które dostarczają języka „definicji problemów społecznych i ich możliwych rozwiązań”. Staje się to szczególnie ważne z co najmniej dwóch powodów:

- 1) elity, ogniskując uwagę na poszczególnych aspektach rzeczywistości społecznej, wyrażając zdumienie, zachwyt, akceptację czy pogardę dla określonych definicji problemu, generują ekspercką i profesjonalną legitymizację określonych „obrazów” świata;
- 2) kształtując w określony sposób dyskurs publiczny, elity symboliczne aktywnie uczestniczą w kształtowaniu konkretnych rozwiązań instytucjonalnych sprzyjających określonym grupom interesu.

Tym samym w dyskursie elit symbolicznych dochodzi do rozstrzygnięcia sporu o ustanowienie reguł, instytucje i umiejętności specyfikacji ryzyka w określonych kontekstach (np. ryzyka bezrobocia albo ryzyka spowolnionego wzrostu gospodarczego itp.). Jednocześnie w dyskursie elit tworzy się „[...] prawną, epistemologiczną i kulturalną macierz władzy, wewnątrz której organizuje się politykę wobec ryzyka, [która pozwala – K.K.] konstruować zinstytucjonalizowane normy dające określonym grupom szansę przeprowadzenia swoich interpretacji i zrealizowania swoich interesów wbrew woli innych grup” (Beck, 2012, s. 54–55). Ciągła i strategicznie zorientowana obecność wybranych indywidualnych i zbiorowych aktorów życia społecznego przy jednoczesnym marginalizowaniu (faktycznym, rzeczowym i symbolicznym) aktorów pozostałych implikuje konieczność rozpoczęcia analizy od poszukiwania „właścicieli środków definiowania”. W tym elemencie analizy istotne są standardowe (strukturalne i kulturowe) wskaźniki wysokiej instytucjonalizacji określonych typów dyskursów, a więc wypadkowa zdolność do trwania w różnych okolicznościach historycznych, ciągła obecność w wyobraźni społecznej, autonomia w zakresie definiowania określonych problemów, inkluzyja określonych wartości propagowanych przez dyskurs

w środowisku jego odbiorców, czy może przede wszystkim możliwość skutecznej implementacji określonych dyskursywnie rozwiązań systemowych do systemu politycznego.

Krytyczne rozpoznanie tej części polskiego dyskursu modernizacyjnego, która odnosi się do definiowania stosunków pracy, rozpoczynać powinno się od uzasadnienia wyboru określonego węzła komunikacyjnego, którego treści stanowią szczególnie zasób interpretacyjny (współ)warunkujący odpowiedzi na wymienione wyżej pytania dotyczące ryzyka podejmowania określonych decyzji systemowych. Dla potrzeb ilustracji obecności określonych tendencji definiowania pracy w debacie publicznej wybrałem audycję „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka” w Radiu TOK FM prowadzoną przez redaktora **Tadeusza Mosza** (niekiedy przez Macieja Głogowskiego).

Tadeusz Mosz był postacią łatwo rozpoznawalną z uwagi na wieloletnią obecność w polu dziennikarskim, charakterystyczny „styl” prowadzenia audycji, w tym otwarcie i zasadniczo artykułowane poglądy dające się scharakteryzować jako wolnorynkowe (raczej w wersji ortodoksyjnej niżli umiarkowanej), oraz jednoczesną obecność w mediach publicznych i prywatnych. Od 1980 roku był związany z TVP. Należy podkreślić, że od początku transformacji ustrojowej dawał się rozpoznać jako zdecydowany zwolennik radykalnych reform rynkowych. Swoim przekonaniom dawał wyraz w niezliczonej liczbie programów o tematyce ekonomicznej i reformie gospodarczej, m.in. „Jak jest, jak może być, jak być powinno, czyli jak przekształcić system centralnie planowany w rynkowy”. Jako że w określony sposób ideologicznie uwarunkowana postawa Tadeusza Mosza nie ulegała znaczącym przemianom, można go uznać za postać emblematyczną dla okresu transformacji ustrojowej. Będąc autorem i pomysłodawcą widowiska na żywo „Otwarte studio” (1989–1991), emitowanego przez kilka godzin w nocy z piątku na sobotę w TVP1 w formule tzw. telewizyjnego Hyde Parku, gdzie bez skrępowania można było prowadzić spór z przedstawicielami ówczesnej władzy, przyczyniał się, jak mało kto, do popularyzacji określonych treści o charakterze ekonomicznym. Swoją ciągłą obecnością w wielu różnych mediach oraz prezentacją konkretnych przekonań oraz specyficznym doбором gości sprawiał, że procesy wtórnej socjalizacji ekonomiczno-społecznej nabierały ortodoksyjnego, mało podatnego na poszukiwanie alternatyw kształtu. Formował postawy Polaków poprzez prowadzenie porannego magazynu „Kawa czy herbata” w TVP1, współpracę z Gazetą Giełdy „Parkiet”, gdzie był doradcą prezesa zarządu i kierownikiem zespołu analityków giełdowych. Ponownie związał się z TVP w 1996 roku – z „Giełdą”, programem o rynku papierów wartościowych. W latach 2001–2002 prezentował własne komentarze ekonomiczne w „Panoramie” w TVP2. Był pomysłodawcą, autorem i prowadzącym magazyn ekonomiczny „Plus Minus” w TVP1 (oraz TVP3, TVP Info) od października 2001 do września 2006. W 2003 roku program „Plus Minus” i jego twórca zostali uhonorowani Medalem Europejskim. Ponadto jest pomysłodawcą, autorem i prowadzącym od 2011 roku program „Mówisz Mosz” w TVP Info. Przez pięć lat był felietonistą „Przekroju”, a wcześniej „BusinessWeek” i „Businessman

Magazine”. Publikował także swoje wideofelietony na łamach portalu interia.pl. Od 2004 do końca października 2007 roku w Radiu PiN 102FM prowadził sobotnią audycję „Co mnie dziwi”. Od 5 listopada 2007 roku prowadził w Radiu TOK FM codzienny poranny autorski program „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”, publikował także felietony w „Businessman.pl”. Od marca do czerwca 2012 wraz z Janem Wróblem na antenie TVP1 prowadził program publicystyczny „Kto za to zapłaci?”<sup>3</sup>

Wszystkie powyższe aktywności Tadeusza Mosza związane z permanentną obecnością w dyskursie publicystycznym dawały mu możliwość regularnego zapraszania wpływowych gości komentujących związki gospodarki z polityką oraz życiem społecznym. Bez nadużycia można postawić tezę o tym, że audycje i programy Tadeusza Mosza w dużej części monopolizowały ten rodzaj medialnego dyskursu publicznego, bowiem eksperci przez niego zapraszani pojawiali się naprzemiennie w mediach publicznych i prywatnych, nawet kiedy zapraszani byli przez innych prowadzących bądź, co równie istotne, kiedy autorsko komentowali rzeczywistość z wykorzystaniem nowych mediów. W kontekście przedstawionych założeń codzienny program radiowy „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka” jest przypadkiem szczególnie interesującym<sup>4</sup>. Należy zauważyć, że wybrane do analizy audycje radiowe są ostatnim okresem publicznej aktywności Tadeusza Mosza. Tadeusz Mosz zmarł 4 lutego 2014 roku wskutek choroby nowotworowej. Już pod koniec analizowanego okresu (3 czerwca–23 października 2013) główny prowadzący był zastępowany przez Macieja Głogowskiego nadającego audycji nowy charakter. Pojedyncze „zastępstwa” nie miały dalekiego wpływu na dobór zapraszanych gości, co istotne z punktu widzenia analizy stosunków właścicieli środków definiowania. Od 21 października 2013 roku audycję niejako przejął Maciej Głogowski i nadal sukcesywnie zmienia styl jej prowadzenia, inaczej dobiera ekspertów, odmiennie problematyzuje określone treści. Jako że dla kształtowania się w okresie transformacji określonych postaw wśród polskich elit symbolicznych i adresatów ich komunikatów decydujące znaczenie miał Tadeusz Mosz, analizę rozpoczynam od audycji, w których po raz pierwszy pojawiają się zapowiedzi kilkudniowych protestów organizowanych przez związki zawodowe, a kończę na audycji setnej, w którym to momencie Tadeusz Mosz przestaje być regularnie obecny na antenie. Do analiz dołączam cztery programy nie pochodzące z enumerowanego od 1 do 100 okresu. Są one jednak integralną częścią prowadzonych rekonstrukcji i stanowiły część pracy badawczej pozwalającej na wypracowanie zaplecza teoretyczno-metodologicznego obecnego w całym projekcie.

3 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz\\_Mosz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Mosz) [Data dostępu: 15.01.2018].

4 <http://www.tokfm.pl/Tokfm/0,130489.html> [Data dostępu: 3.06.2013].

## 5. Właściciele środków definiowania

Wgląd w listę gości Tadeusza Mosza pozwala na rzeczowe odniesienie się do problemu struktury uczestnictwa w tych audycjach. Miała ona charakter „zamknięty”, rzadko pojawiali się nowi komentatorzy. Prawdziwie interesujące z socjologicznego punktu widzenia stają się *dossier* najczęściej zapraszanych gości. Są one świadectwem tego, że występują jako reprezentanci określonych grup interesu, choć rzecz jasna przypisują sobie funkcję bezstronnych, a w każdym razie oświeconych komentatorów<sup>5</sup>. To, co z punktu widzenia przedstawionych założeń teoretycznych, musi zwrócić uwagę, to szczególny spłot w zawodowych życiorysach zapraszanych postaci, w tym szczególnie spłot działalności w sektorach publicznym i prywatnym. By rzecz doprecyzować, należałoby zauważyć, że w *dossier* doszukać możemy się najczęściej dwóch rodzajów informacji: przejścia od pełnienia funkcji publicznych/politycznych (wyróżniam je podkreśleniem linią ciągłą) do aktywności w sektorze prywatnym bądź też jednoczesnego pełnienia funkcji w obydwu. Ponadto zapraszani goście równie często pełnią bądź pełnili funkcje dydaktyczne na szczeblu akademickim oraz udzielają się społecznie i charytatywnie (wyróżniam je podkreśleniem linią kreskowaną)<sup>6</sup>. Niekiedy gośćmi są postaci występujące wyłącznie jako eksperci/analitycy sektora prywatnego, wybitnie sporadycznie zapraszani są przedstawiciele „świata pracowników”. Już te fakty rzucają szczególne światło na wszelkie próby opisu kręgów, z których w niemałej części rekrutują się „właściciele środków definiowania” sporów o „właściwy” kształt stosunków pracy w Polsce.

Dla zobrazowania przybliżonego stanu rzeczy, podaję skrótową charakterystykę zawodową najczęściej zapraszanych postaci, których wypowiedzi stanowiły podstawę dla prezentowanych niżej analiz (ze szczególnym uwzględnieniem wspomnianego „węzła” funkcji publicznych i prywatnych):

**Andrzej Arendarski** – dr, były Minister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w latach 1992–1993, od 1990 roku prezes Krajowej Izby Gospodarczej. Od 1977 roku pracował kolejno jako starszy asystent i adiunkt w Instytucie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN. Był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, od 1980 roku działał w Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność”, kierował komisją zakładową NSZZ w swoim instytucie. W latach

5 Kategoria oświeconego komentatora odpowiada „światłemu obywatelowi” (A. Schütz) i oznacza taktyki dyskursywne stosowane po to, by popularyzować hierarchię ważności i interpretacji spraw uznanych za ważne przez elity symboliczne. Pełni ona funkcję analityczną i jest antytezą „rzecznika narodu”, terminu określającego stanowisko „człowieka z ulicy”.

6 Co staje się szczególnie interesujące z punktu widzenia przeplatania się porządków racjonalności „liberalnego zarządzania” oraz „władzy pastoralnej”. Wszak Foucault, definiując tę ostatnią jako wszechstronną policję porządku publicznego, miał na myśli właśnie takie kanały popularyzacji postaw oczekiwanych przez elity władzy, nie zaś wyłącznie ewidencjonowanie, reglamentowanie, klasyfikowanie itp. jednostek i dóbr (por. Foucault 2010, s. 313–362).



1989–1991 poseł RP z listy KO, członek Komisji Handlu i Usług oraz Komisji Stosunków Gospodarczych z Zagranicą i Gospodarki Morskiej; 1990–1993 działacz KLD, wiceprzewodniczący partii; 1991–1993 poseł RP z listy KLD. Od 1997 roku sekretarz generalny Związku Polskiego Przemysłu i Finansów; przewodniczący Polsko-Amerykańskiej Fundacji Doradztwa dla Małych Przedsiębiorstw, Komitetu Polskiej Nagrody Jakości, jury Konkursu Mister i Junior Ekspertu; od stycznia 2008 roku wiceprezes Eurochambres – Stowarzyszenia Europejskich Izb Przemysłowo-Handlowych z siedzibą w Brukseli. W latach 2002–2006 przewodniczący Stronnictwa Demokratycznego. Kierował też Polsko-Ukraińską Izbą Gospodarczą (gość w dziewiętnastu spośród stu analizowanych audycji)<sup>7</sup>;

**Maciej Grelowski** – przewodniczący Rady Głównej Business Centre Club (Prezes Orbis S.A. 1993–2004), prezes Polskiego Instytutu Dyrektorów 2005–2006, członek rad nadzorczych wielu spółek publicznych. Wykładowca wyższych uczelni w przedmiocie zarządzania i corporate governance, zdobywał również doświadczenie jako doradca ds. korporacyjnych. Pełnił funkcje członka rady nadzorczej: OFE Kredyt Bank – w latach 2001–2004, Softbank S.A. – w latach 2004–2005, Opoczno S.A. – w latach 2006–2007. Do lutego 2007 roku był doradcą zarządu w firmie Operator Logistyczny Paliw Płynnych Sp. z o.o. Pełnił funkcję członka rady nadzorczej PROKOM Software S.A. oraz Eurofilms S.A. Obecnie pełni funkcję członka rady nadzorczej Bioton S.A., Polnord S.A. oraz Ergis S.A. Od 15 lutego 2007 roku jest członkiem rady nadzorczej Petrolinvest, od dnia 3 grudnia 2013 roku pełni funkcję wiceprzewodniczącego rady. Członek zarządów Petrolinvest S.A., Centrum Zamek Sp. z o.o. oraz rady nadzorczej Bioton S.A., Polnord S.A. oraz Ergis S.A. Były prezes zarządu Orbis S.A. (gość w piętnastu audycjach)<sup>8</sup>;

**Ryszard Petru** - partner w PWC, przewodniczący Towarzystwa Ekonomistów Polskich (dyrektor w PKO BP, BRE Banku ds. Strategii i Nadzoru Właścicielskiego, Główny Ekonomista Banku BPH. W latach 2001–2004 zatrudniony w Banku Światowym jako ekonomista ds. Polski i Węgier, zajmował się reformą finansów publicznych, polityką regionalną i klimatem inwestycyjnym. Brał udział wówczas w projektach doradczych związanych z reformami emerytalnymi i finansami publicznymi w krajach regionu Europy Środkowo-Wschodniej i Azji Centralnej). W latach 1997–2000 był doradcą Leszka Balcerowicza, Wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Finansów. Zajmował się reformą emerytalną i tworzeniem nowego systemu emerytalnego. Pracował również nad reformą finansów publicznych. W 2013 roku objął funkcję doradcy marszałka województwa dolnośląskiego ds. gospodarczych. Felietonista „Dziennika Gazety Prawnej” oraz „Rzeczpospolitej”.

7 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej\\_Arendarski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Arendarski); [http://www.encycsol.pl/wiki/Andrzej\\_Arendarski](http://www.encycsol.pl/wiki/Andrzej_Arendarski) [Data dostępu: 15.01.2018].

8 <http://ludzie.pb.pl/maciej-grelowski>; <https://www.karieramanagera.pl/edukacja-i-rozwoj/co-teraz-robi/maciej-grelowski-byly-prezes-orbisu>; <http://twarzebiznesu.pl/artykuly/586309,30-maciej-grelowski.html> [Data dostępu: 15.01.2018].

Założyciel partii politycznej Nowoczesna Ryszarda Petru, rozpoznawanej jako Nowoczesna.pl (gość w piętnastu audycjach)<sup>9</sup>;

**Elżbieta Mączyńska** – profesor nauk ekonomicznych, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego. Kierownik Zakładu Badań nad Bankructwami Przedsiębiorstw w Szkole Głównej Handlowej. Od grudnia 2005 roku prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Członek Narodowej Rady Rozwoju przy prezydencji RP. Członek Prezydium Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus”, także Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN. W latach 1994–2005 sekretarz naukowy oraz członek Prezydium Rady Strategii Społeczno-Gospodarczej przy Radzie Ministrów. Przygotowywane przez RSSG raporty (opublikowano ich ponad 50) dotyczyły kluczowych problemów rozwoju społeczno-gospodarczego Polski, z uwzględnieniem uwarunkowań krajowych i międzynarodowych. Autorka, współautorka i redaktor naukowy ok. 200 publikacji z zakresu analizy ekonomicznej, finansów i wyceny przedsiębiorstw oraz z zakresu systemów gospodarczych i strategii rozwoju społeczno-gospodarczego. Istotny wpływ na poszerzenie obszaru badawczego o kwestie makroekonomiczne miało podjęcie w 1990 roku pracy w Instytucie Nauk Ekonomicznych PAN. Prowadzone przez INE PAN pod kierownictwem prof. dr hab. Jana Mujzela projekty badawcze obejmowały wieloprzekrojowe badania dotyczące transformacji ustrojowej, w tym badania na temat 500 największych przedsiębiorstw w Polsce oraz prowadzone w ramach grantu KBN badania nt. „Przedsiębiorstwa w procesie transformacji” (gość w dziewięciu audycjach)<sup>10</sup>;

**Grażyna Piotrowska-Oliwa** – w 1993 roku ukończyła studia w Akademii Muzycznej w Katowicach (klasa fortepianu), w 1997 roku w Krajowej Szkole Administracji Publicznej w Warszawie. Jest także absolwentką INSEAD Executive MBA (2005). Ponadto odbyła m.in. szkolenie z planowania strategicznego (Queens University, Kanada – 1996), ukończyła kurs dla kandydatów na członków rad nadzorczych spółek z udziałem Skarbu Państwa (zakończony egzaminem – 1997), kurs dla doradców inwestycyjnych (Centrum Prywatyzacji – 1998), kursy makroekonomiczne i finansowe (London School of Economics – 1999). Menedżerka i urzędniczka państwowa. W latach 2012–2013 była prezesem zarządu PGNiG S.A. Od czerwca 2015 roku jest prezesem zarządu Virgin Mobile Polska. W latach 1997–2001 pracowała w Ministerstwie Skarbu Państwa na stanowisku naczelnika Wydziału Funduszy Kapitałowych i naczelnika Wydziału Spółek Strategicznych i Instytucji Finansowych. Następnie pełniła kierownicze stanowiska w Telekomunikacji Polskiej S.A.: dyrektora Departamentu Współpracy z Regulatorem (2001–2006) oraz dyrektora wykonawczego ds. strategii, rozwoju i oferty hurtowej (2006–2007). W latach 2007–2009 była prezesem zarządu/dyrektorem generalnym spółki PTK Centertel sp. z o.o., operatora sieci Orange, a od listopada

9 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard\\_Petru](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard_Petru) [Data dostępu: 15.01.2018].

10 <http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KNoP/struktura/IFKil/struktura/ZBnBP/zaklad/sklad/Strony/Prof.-Maczyńska.aspx>; [https://pl.wikipedia.org/wiki/El%C5%BCbieta\\_M%C4%85czy%C5%84ska-Ziemacka](https://pl.wikipedia.org/wiki/El%C5%BCbieta_M%C4%85czy%C5%84ska-Ziemacka) [Data dostępu: 15.01.2018].

2010 roku do marca 2011 roku doradzała w sektorze *private equity* w transakcjach związanych z rynkiem telekomunikacyjnym. W latach 2011–2012 była członkiem Zarządu ds. Sprzedaży PKN Orlen. Od marca 2012 roku do kwietnia 2013 roku pełniła funkcję prezesa Zarządu PGNiG S.A. W okresie od sierpnia 2013 roku do lipca 2014 roku była przewodniczącą Komitetu Audytu oraz członkiem rady nadzorczej w HAWE S.A. Była również członkiem rad nadzorczych m.in. Funduszu Górnośląskiego w Katowicach, Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych, PZU oraz Telakces.com i ABC DATA (gość w dziewięciu audycjach)<sup>11</sup>;

**Wojciech Roman** – pracował jako partner oraz członek zarządu polskich i międzynarodowych wiodących przedsiębiorstw, jak np. Arthur Andersen, PricewaterhouseCoopers, France Telecom, Deloitte, Polish Telecom oraz wielu innych. Specjalizuje się w transakcjach fuzji i przejęć, restrukturyzacji, strategicznej analizie wartości i wycenach. Osobiście kierował ogromną liczbą transakcji z udziałem inwestorów z wielu regionów świata, a także z udziałem Skarbu Państwa. Jest też bardzo aktywny we wspólnocie naukowej, prowadząc jako wolontariusz wykłady oraz prezentacje w czołowych polskich i zagranicznych uniwersytetach oraz organizacjach studenckich, jak choćby AIESEC (gość w dziewięciu audycjach)<sup>12</sup>;

**Jeremi Mordasewicz** – absolwent Politechniki Warszawskiej. Inżynier na budowach w Polsce i za granicą, nauczyciel akademicki, przedsiębiorca budowlany. Współzałożyciel i wiceprezes Business Centre Club (1991–2000). W latach 80. działał w „Solidarności”. W latach 90. był członkiem władz Kongresu Liberalno-Demokratycznego i Unii Wolności. Członek Komisji ds. Reformy Prawa Pracy i Ubezpieczeń Społecznych (1994–1998). Członek Zespołu ds. Odbiurokratyzowania Gospodarki (1998–1999). Powoływany w skład rad nadzorczych m.in. Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Dr Irena Eris S.A. oraz ENEA S.A. W 2001 roku kandydował do Sejmu z ramienia Platformy Obywatelskiej. Od 1991 roku związany z organizacjami pracodawców i przedsiębiorców. Doradca zarządu Konfederacji Lewiatan, członek Rady Dialogu Społecznego (gość w ośmiu audycjach)<sup>13</sup>;

**Sergiusz Najar** – w 1983 roku ukończył studia na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Odbył następnie studia podyplomowe na Wydziale Ekonomicznym UW (1994), a także w Centrum Europejskim UW i na University Maastricht (2000). Na początku lat 90. pracował m.in. jako dyrektor biura w Polskim Komitecie Olimpijskim i doradca Ministra Edukacji Narodowej. Wkrótce przeszedł do pracy w biznesie, był wicedyrektorem gabinetu prezesa Banku Handlowego w Warszawie. W latach 1996–1997 wchodził w skład Zarządu Nafty Polskiej. Następnie przez trzy lata był dyrektorem zarządzającym ds. prywatyzacji w Banku Handlowym. W 2000 roku objął stanowisko dyrektora generalnego ds. bankowości przedsiębiorstw w Citibanku w Pradze. W latach 1996–2001 był

11 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Gra%C5%BCyna\\_Piotrowska-Oliwa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Gra%C5%BCyna_Piotrowska-Oliwa). [Data dostępu: 15.01.2018].

12 <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Telekomunikacja-Polskia-SA-odwolanie-oraz-powolanie-osob-242862.html> [Data dostępu: 15.01.2018].

13 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Jeremi\\_Mordasewicz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Jeremi_Mordasewicz); [http://konfederacjalewiatan.pl/dla\\_mediow/ekspersi\\_lewiatana/jeremi-mordasewicz](http://konfederacjalewiatan.pl/dla_mediow/ekspersi_lewiatana/jeremi-mordasewicz) [Data dostępu: 15.01.2018].

współorganizatorem i pierwszym prezesem zarządu Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga. W sierpniu 2002 roku został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Infrastruktury. W październiku 2003 roku przeszedł na tożsame stanowisko w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W styczniu 2005 roku złożył rezygnację. Również w 2005 roku został prezesem zarządu Banku Ochrony Środowiska, odwołano go z tej funkcji jeszcze w tym samym roku. Od 2006 roku obejmował kierownicze stanowiska w polskich oddziałach zagranicznych przedsiębiorstw. W 2007 roku został dyrektorem oddziału bankowości transgranicznej w BRE Banku. Powoływany też w skład rad nadzorczych banków i innych spółek prawa handlowego. Ekspert ds. Czech i Słowacji, Hiszpanii i państw Ameryki Łacińskiej, a także infrastruktury. Wielokrotny menadżer bankowy i biznesowy w Czechach i na Słowacji (2000–2008), obecnie doradca ekonomiczny projektów w Czechach (gość w ośmiu audycjach)<sup>14</sup>;

**Roland Paszkiewicz** – makler papierów wartościowych, związany z rynkiem giełdowym od 1994 roku. Od trzech lat jako Dyrektor Biura Analiz CDM Pekao S.A. (największe biuro maklerskie w Polsce) zajmuje się zarówno analizowaniem cykli, analizą międzyrynkową, jak i wyceną spółek (gość w ośmiu audycjach)<sup>15</sup>;

**Krzysztof Rozen** – firma doradcza KPMG, MBA, Uniwersytet w Toronto w Kanadzie. Magister nauk ekonomicznych (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie). Rozpoczął pracę w KPMG w 1998 roku. Zbudował Grupę KPMG Corporate Finance w Polsce oraz Zespół Fuzji i Przejęć w Europie Środkowo-Wschodniej i kieruje nimi. Posiada znaczące doświadczenie w kierowaniu zespołami doradczymi przy fuzjach, przejęciach, konsolidacji i restrukturyzacji firm w Europie Środkowo-Wschodniej. W ciągu ostatnich lat doradzał przy transakcjach o łącznej wartości przekraczającej 5 miliardów EUR. Przed podjęciem pracy w KPMG pracował w Citibanku, w International Finance Corporation oraz w Toronto-Dominion Bank. Przewodniczący Komisji ds. Licencji Klubowych PZPN (gość w ośmiu audycjach)<sup>16</sup>;

**Jacek Socha** – w 1978 roku ukończył studia na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, a w 1991 roku studia w Instytucie Rynku Kapitałowego przy Amerykańskiej Komisji Papierów Wartościowych i Giełd. W latach 1980–1982 był zatrudniony w Centralnym Ośrodku Metodycznym Studiów Ekonomicznych Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Od 1991 roku do 1994 roku pełnił funkcję dyrektora Biura Inspekcji w Komisji Papierów Wartościowych, następnie został zastępcą przewodniczącego Komisji Papierów Wartościowych. Od października 1994 roku do maja 2004 roku zajmował stanowisko przewodniczącego Komisji Papierów Wartościowych i Giełd. Był także członkiem Komisji

14 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Sergiusz\\_Najar](https://pl.wikipedia.org/wiki/Sergiusz_Najar); <http://www.csm.org.pl/pl/zespol/87-wspolpracownicy-csm/1321-sergiusz-najar> [Data dostępu: 15.01.2018].

15 <http://www.ekademia.pl/profil/r.paszkiewicz> [Data dostępu: 15.01.2018].

16 [https://www.amrest.eu/sites/default/files/pliki/krzysztof\\_a.\\_rozen\\_biografia.pdf](https://www.amrest.eu/sites/default/files/pliki/krzysztof_a._rozen_biografia.pdf); <https://www.pzpn.pl/federacja/aktualnosci/2017-08-30/krzysztof-a-rozen-nowym-przewodniczacym-komisji-ds-licencji-klubowych-pzpn> [Data dostępu: 15.01.2018].

Nadzoru Bankowego, Komisji Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych, Rady ds. Systemu Płatniczego przy Prezesie Narodowego Banku Polskiego, Komitetu Doradczego przy Komitecie Rynków Rozwijających się Międzynarodowej Organizacji Komisji Papierów Wartościowych oraz Komitetu Dobrych Praktyk (Corporate Governance). Od 2 maja 2004 roku do 19 października 2005 roku sprawował urząd Ministra Skarbu Państwa w dwóch rządach Marka Belki. Został następnie partnerem w dziale usług doradczych PricewaterhouseCoopers i wiceprezesa polskiego oddziału tej firmy (gość w siedmiu audycjach)<sup>17</sup>;

**Jacek Wojciechowicz** – ekonomista i socjolog, absolwent Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Po ukończeniu studiów na SGPiS pracował jako asystent w Instytucie Kultury w Warszawie. Na początku lat 80. wyemigrował do Australii, gdzie m.in. odbywał studia doktoranckie z socjologii na Uniwersytecie La Trobe w Melbourne. W latach 1986–1988 pracował jako nauczyciel akademicki na wydziale Socjologii Stosowanej Monash University (Chisholm Institute of Technology), łącząc to z obowiązkami dziennikarza radiowego w Radiu 3 ZZZ w Melbourne. W latach 1990–1993 zastępca dyrektora generalnego Springvale Community Health Center. Po przyjeździe do Polski w roku 1994 rozpoczął pracę jako dyrektor generalny polsko-brytyjskiej spółki „Surrey Business and Language Centres”, a następnie uczestniczył jako konsultant i kierownik projektów restrukturyzacyjnych i szkoleniowych w procesach restrukturyzacyjnych dużych polskich przedsiębiorstwach przemysłowych, takich jak: Star Starachowice, ZEORK, KZO, FAZOS, Elektrownia Bełchatów i inne. Zarządzał szeregami polskich firm konsultingowych, a także był członkiem rad nadzorczych spółek skarbu państwa, takich jak DAL THM S.A. i „Polska Wełna” S.A. W latach 1996–2009 szef działu komunikacji społecznej oraz rzecznik prasowy Banku Światowego w Polsce. Od marca 2009 główny ekonomista Polskiego Instytutu Dyrektorów. Współautor raportu Banku Światowego z 1999 roku „Korupcja w Polsce”, członek zespołów Banku Światowego ds. walki z korupcją „Poland Knowledge Economy”, „Doing Business”, CSR i innych. Członek grupy lekarskiej programu „Przeciw Korupcji” przy Fundacji Batorego. Obecnie dyrektor projektów PKP. Komentator ekonomiczny, współpracownik Radia TOK FM i TVP (gość w siedmiu audycjach)<sup>18</sup>;

**Jakub Borowski** – absolwent Szkoły Głównej Handlowej (SGH), stypendysta DAAD (Uniwersytet Humboldtów w Berlinie) oraz studiów doktoranckich na SGH. Członek Rady Gospodarczej przy rządzie Donalda Tuska. Opiniował projekty regulacji prawnych oraz oceniał realizację celów gospodarczych i społecznych rządu. Główny ekonomista i dyrektor Departamentu Analiz Makroekonomicznych w Credit Agricole Bank Polska oraz adiunkt w Szkole Głównej Handlowej (SGH). Wcześniej pracował jako główny ekonomista w: Kredyt

17 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek\\_Socha](https://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek_Socha) [Data dostępu: 15.01.2018].

18 <http://seg.org.pl/pl/jan-jacek-wojciechowicz>; <http://locus.edu.pl/eksperti/jacek-wojciechowicz/>; <http://oferta.sgh.waw.pl/pl/studiapodyplomowe/menedzer-kultury/Strony/wykladowcy.aspx> [Data dostępu: 15.01.2018].

Banku S.A., Invest-Banku S.A. oraz w Departamencie Analiz Makroekonomicznych i Strukturalnych Narodowego Banku Polskiego (gość w sześciu audycjach)<sup>19</sup>;

**Piotr Kuczynski** – od 1993 roku inwestor giełdowy i analityk. W latach 1996–2000 utrzymywał się z gry na giełdzie. Od roku 2000 do chwili obecnej publikuje w różnych mediach, a obecnie pracuje w Domu Inwestycyjnym Xelion jako główny analityk (gość w sześciu audycjach)<sup>20</sup>;

**Roman Rewald** – posiada wykształcenie prawnicze polskie i amerykańskie, jest adwokatem amerykańskim (Stan Michigan, USA), a w Polsce jest wpisany na listę prawników zagranicznych przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie. W 1991 roku wrócił do Polski, gdzie doradzał Bankowi Światowemu w zakresie zagadnień prawnych związanych z finansowaniem budownictwa mieszkaniowego w Polsce, a także Ministrowi Finansów w zakresie prywatyzacji systemu bankowego. Współpracę z warszawskim biurem kancelarii Weil, Gotshal & Manges rozpoczął w 1992 roku, a od 1999 roku jest partnerem kancelarii. Doradza w sprawach korporacyjnych oraz w kwestiach dotyczących energetyki i nieruchomości. Od lutego 2013 roku jest prezesem Centrum Mediacji działającego przy Konfederacji Lewiatan. Jest także wpisany na listę arbitrów Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej oraz Sądu Arbitrażowego przy Konfederacji Lewiatan. W latach 2004–2010 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Dyrektorów Amerykańskiej Izby Handlowej w Polsce, a obecnie jest członkiem Rady Dyrektorów tej instytucji (gość w sześciu audycjach)<sup>21</sup>;

**Janusz Steinhoff** – doktor nauk technicznych, specjalista z zakresu przeróbki kopalin stałych, górnictwa, ochrony środowiska, procesów restrukturyzacji górnictwa. Absolwent i długoletni pracownik naukowy Politechniki Śląskiej. W latach 1975–1990 asystent i adiunkt w Instytucie Przeróbki Kopalin Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej. Autor wielu publikacji z zakresu ekonomii, górnictwa i energetyki. Założyciel i działacz podziemnych struktur uczelnianych NSZZ „Solidarność”. W trakcie obrad Okrągłego Stołu pełnił z ramienia Solidarności funkcję eksperta w zakresie górnictwa i ochrony środowiska. W okresie 1997–2001 Minister Gospodarki, a w latach 2000–2001 Wiceprezes Rady Ministrów w rządzie Jerzego Buzka, poseł na sejm X, I i III kadencji kolejno z ramienia Komitetu Obywatelskiego, Partii Chrześcijańskich Demokratów i Akcji Wyborczej Solidarność. W latach 1990–1994 był prezesem Wyższego Urzędu Górniczego, natomiast w latach 1996–1997 wiceprezesem Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach. W latach 2002–2007 był prezesem zarządu Centrum Banku Śląskiego

19 <http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KGS/struktura/KE2/katedra/sklad/Strony/jborowski.aspx> [Data dostępu: 15.01.2018]

20 <http://www.macronext.pl/pl/kuczynski> [Data dostępu: 15.01.2018].

21 [http://konfederacjalewiatan.pl/dla\\_mediow/eksperci\\_lewiatana/roman-rewald](http://konfederacjalewiatan.pl/dla_mediow/eksperci_lewiatana/roman-rewald) [Data dostępu: 15.01.2018].

w Katowicach. W 2010 roku prezydent RP Lech Kaczyński powołał go na członka Narodowej Rady Rozwoju (gość w sześciu audycjach)<sup>22</sup>;

**Henryka Bochniarz** – była m.in. I sekretarzem POP w Instytucie Koniunktury i Cen, prezydent Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan, liderka środowiska przedsiębiorców. Minister przemysłu i handlu w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego (1991). Założycielka i wieloletnia prezes jednej z pierwszych w Polsce firm konsultingowych Nicom Consulting. Od 2006 roku wiceprezydent Boeing International na Europę Środkową i Wschodnią. W 2012 roku znalazła się na liście 50 najbardziej wpływowych Polaków tygodnika „Wprost”. Orędowniczka zwiększenia roli kobiet w życiu społecznym, biznesie i polityce. Współtwórczyni Kongresu Kobiet (gość w pięciu audycjach)<sup>23</sup>;

**Andrzej Byrt** – absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu, pracował na tej uczelni, uzyskał również stopień doktora nauk ekonomicznych. Ekonomista, urzędnik państwowy i dyplomata. Ambasador RP w Niemczech (dwukrotnie – 1996–2001 oraz 2002–2006) oraz we Francji i Monako, wiceminister w resortach współpracy gospodarczej z zagranicą oraz spraw zagranicznych, w latach 2009–2014 prezes zarządu Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wcześniej m.in. Wiceminister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Wiceminister Spraw Zagranicznych. Jest również prezesem rady Polskiej Izby Przemysłu Targowego. Zasiadał w radzie Fundacji Amicus Europae Aleksandra Kwaśniewskiego. Powołany również w skład Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk (gość w pięciu audycjach)<sup>24</sup>;

**Hubert Janiszewski** – ukończył Uniwersytet Ekonomiczny w Pradze oraz Szkołę Główną Planowania i Statystyki w Warszawie i zdobył tytuł doktora nauk ekonomicznych. Pracował: w latach 1966–1973 w „Polservice”; w latach 1973–1983 w United Nations Industrial Development Organization (UNIDO) w Wiedniu; w latach 1983–1988 w Ministerstwie Handlu Zagranicznego; w latach 1989–1990 w Agencji Inwestycji Zagranicznych jako wiceprezes; w latach 1990–1991 w Polska Investment Company Ltd. w Londynie jako członek zarządu; w latach 1992–1998 w HSBC Financial Services jako prezes zarządu; w latach 1998–1999 w Bankers Trust Co. w Londynie jako *managing director*; w latach 1999–2002 w Deutsche Bank AG w Londynie jako *managing director*. Aktualnie pełni następujące funkcje: przewodniczącego rady nadzorczej spółek Mediacap S.A., Elstaroils S.A., DB Securities S.A., Cognor S.A.; wiceprzewodniczącego rady Deutsche Bank Polska S.A. i Deutsche Bank PBC S.A.; wiceprzewodniczącego rady nadzorczej Pelion Health Care Group (gość w pięciu audycjach)<sup>25</sup>;

22 <http://rig.katowice.pl/artykuly/926-janusz-steinhoff-przewodniczaczy-rady>; [https://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz\\_Steinhoff](https://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz_Steinhoff) [Data dostępu: 15.01.2018].

23 <http://bochniarz.pl/pl/o-mnie/ja-zawodowo>; [http://konfederacjalewiatan.pl/dla\\_mediow/eksperci\\_lewiatana/henryka-bochniarz](http://konfederacjalewiatan.pl/dla_mediow/eksperci_lewiatana/henryka-bochniarz); [https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryka\\_Bochniarz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryka_Bochniarz) [Data dostępu: 15.01.2018]

24 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej\\_Byrt](https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Byrt) [Data dostępu: 15.01.2018].

25 <https://www.mediacap.pl/wp-content/uploads/2017/02/hubert-janiszewski.pdf>; <https://www.bloomberg.com/research/stocks/private/person.asp?personId=11096458&privcapId=20383602> [Data dostępu: 15.01.2018].

**Adam Niewiński** – założył Spółkę Expander (FinFin S.A.), której został prezesem. Początkowo firma prowadziła największy w Polsce internetowy serwis doradztwa finansowego, a on przekształcił ją w dystrybutora rozwiązań finansowych z oddziałami w całej Polsce. Od 2002 do 2017 roku związany z Grupą Pekao. W lipcu 2002 roku rozpoczął pracę w Centralnym Domu Maklerskim Pekao S.A., gdzie pełnił funkcję wiceprezesa zarządu. Następnie od kwietnia 2004 roku do kwietnia 2015 roku pełnił funkcję prezesa zarządu Domu Inwestycyjnego Xelion Sp. z o.o. W lutym 2013 roku został mianowany dyrektorem wykonawczym Pionu Bankowości Prywatnej w Banku Pekao S.A. Od 30 kwietnia 2015 roku wiceprezes zarządu powyższego banku nadzorujący Pion Bankowości Prywatnej. Przewodniczący rady nadzorczej DI Xelion sp. z o.o. oraz Private Equity Managers S.A., członek rady nadzorczej Pekao Investment Banking (gość w pięciu audycjach)<sup>26</sup>;

**Aleksandra Sobczak** – w „Gazecie Wyborczej” od 10 lat; jest szefową działu gospodarczego. Była reporterką w programie Tadeusza Mosza „Plus Minus” w TVP (gość w pięciu audycjach)<sup>27</sup>;

**Rafał Antczak** – absolwent Wydziału Nauk Ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim oraz Comprehensive Course in Market Economics na Joint Vienna Institute (1997). Ekonomista i menedżer z ponad dwudziestoletnią praktyką międzynarodową i krajową w realizacji projektów dla firm sektora finansowego i realnego, rządów oraz instytucji badawczych. W latach 2006–2008 aktywny wykładowca na Wydziale Zarządzania i studiach MBA na Uniwersytecie Warszawskim. Od października 2008 do stycznia 2017 roku związany z Deloitte Consulting S.A., w randze członka zarządu odpowiedzialnego m.in. za analizy i prognozy mikro- i makroekonomiczne oraz doradztwo strategiczne i biznesowe. W latach 2006–2008 zajmował stanowisko dyrektora zarządzającego i głównego ekonomisty Grupy PZU, pełniąc równolegle funkcje członka rad nadzorczych: PZU Asset Management, PZU-Ukraina, PZU-Ukraina Ubezpieczenia na Życie oraz UFG. Wiceprezes zarządu PKO BP nadzorujący Obszar Bankowości Przedsiębiorstw i Analiz (gość w czterech audycjach)<sup>28</sup>;

**Sebastian Buczek** – posiada wykształcenie wyższe ekonomiczne, jest doktorem habilitowanym nauk ekonomicznych, absolwentem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Posiada licencję maklera papierów wartościowych i licencję doradcy inwestycyjnego. W 1996 roku pracował w Centrum Operacji Kapitałowych Banku Handlowego w Warszawie na stanowisku doradcy inwestycyjnego w Wydziale Doradztwa i Analiz. Od 1996 do 2007 roku pracował w ING Investment Management (Polska) S.A., gdzie od czerwca 2002 roku pełnił funkcję wiceprezesa zarządu, a od kwietnia 2006 roku prezesa zarządu. Od 1999 do 2007 roku pracował w ING Towarzystwie Funduszy Inwestycyjnych, gdzie od października 1999 roku pełnił funkcję członka zarządu, od czerwca 2002 roku wiceprezesa zarządu, a od

26 <https://www.parkiet.com/Banki/309229980-Odchodzi-wiceprezes-Pekao.html> [Data dostępu: 15.01.2018].

27 <http://wyborcza.biz/biznes/0,101289.html> [Data dostępu: 15.01.2018].

28 <https://www.pkobp.pl/grupa-pko-banku-polskiego/pko-bank-polski/wladze-banku/zarzad-banku/rafal-antczak> [Data dostępu: 15.01.2018].



kwietnia 2006 roku prezesa zarządu. Od 1997 roku jest pracownikiem naukowym w Katedrze Zarządzania Finansami Przedsiębiorstwa w Szkole Głównej Handlowej (od 2009 roku na stanowisku profesora nadzwyczajnego). W latach 1998–2002 był członkiem zarządu Związku Maklerów i Doradców. Od 2011 roku jest członkiem rady nadzorczej Navigator Capital S.A. Od sierpnia 2007 roku jest prezesem zarządu Quercus TFI S.A. Jest zatrudniony w Quercus TFI S.A. na stanowisku dyrektora generalnego oraz jest dyrektorem departamentu inwestycyjnego. Jest akcjonariuszem Quercus TFI S.A (gość w czterech audycjach)<sup>29</sup>;

**Paweł Dobrowolski** – w 1977 roku ukończył studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W 1983 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, a w 1998 roku w tej samej instytucji uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii. Od 1990 roku zatrudniony w dyplomacji. W latach 1990–1995 pełnił funkcję konsula generalnego w Edynburgu. Od 1995 do 2000 roku był rzecznikiem prasowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pełniąc jednocześnie funkcje: zastępcy dyrektora gabinetu ministra, zastępcy dyrektora Departamentu Promocji i Informacji, doradcy w gabinecie politycznym oraz wicedyrektora sekretariatu ministra. W latach 2000–2004 pełnił urząd ambasadora Polski w Kanadzie. W 2004 roku powrócił do pracy w centrali MSZ, obejmując stanowisko wicedyrektora Departamentu Ameryki. W latach 2005–2006 i w 2008 roku był dyrektorem Departamentu Systemu Informacji, jednocześnie od 2005 do 2006 roku ponownie pełnił funkcję rzecznika prasowego resortu. W 2008 roku otrzymał nominację na stanowisko ambasadora RP na Cyprze, które zajmował do 2013 roku (gość w czterech audycjach)<sup>30</sup>;

**Anna Hejka** – absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego (1981) oraz Programu MBA IESE Business School (1982–1984), przedsiębiorca, bankier inwestycyjna i mentorka start-upów; ekspertka bankowości inwestycyjnej i komercyjnej. Założycielka i prezes Heyka Capital Markets Group, pierwszego banku inwestycyjnego w Europie Centralnej. Była ekspertka bankowości inwestycyjnej i komercyjnej (*private equity* i *venture capital*). Pracowała też jako dyrektor ds. bankowości korporacyjnej w JP Morgan Chase i jako bankier inwestycyjna w Salomon Brothers. W kwietniu 2018 roku stanęła na czele Rady Doradczej spółki DasCoin w Londynie, twórcy cyfrowej waluty opartej na technologii blockchain. Założycielka ponad 20 firm. Jurorka znana z telewizyjnego show „Dragons’ Den – Jak zostać milionerem” (gość w czterech audycjach)<sup>31</sup>;

**Andrzej Blikle** – informatyk, profesor nauk matematycznych, członek Rady Języka Polskiego, pracownik naukowy, specjalista w zakresie matematycznych podstaw informatyki. Absolwent Wydziału Matematyki i Fizyki Uniwersytetu

29 <https://www.wallstreet.org.pl/blog/speaker/prof-sebastian-buczek/>; <https://www.forbes.pl/autorzy/sebastian-buczek> [Data dostępu: 15.01.2018].

30 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Pawe%C5%82\\_Dobrowolski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Pawe%C5%82_Dobrowolski) [Data dostępu: 15.01.2018].

31 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Anna\\_Hejka](https://pl.wikipedia.org/wiki/Anna_Hejka) [Data dostępu: 15.01.2018].

Warszawskiego. Po studiach obronił w 1966 roku doktorat na podstawie pracy *Matematyczne aspekty organizacji maszyn bezadresowych* w Instytucie Podstaw Informatyki Polskiej Akademii Nauk. Habilitował się w tej samej jednostce w 1971 roku w oparciu o rozprawę zatytułowaną *Algorithmically Definable Functions*, poświęconą semantyce języków programowania. W 1990 roku otrzymał tytuł profesora nauk matematycznych. W latach 1963–1971 pracował w Instytucie Matematycznym PAN, dochodząc do stanowiska docenta. Przeniósł się następnie do Centrum Obliczeniowego, zaś w 1977 roku objął stanowisko profesora w Instytucie Podstaw Informatyki PAN. Do końca lat 90. wykładał także na różnych uczelniach krajowych i zagranicznych m.in. w Berkeley, Kopenhadze i Linköping. Od 1996 roku zajmuje się również zarządzaniem kompleksową jakością przedsiębiorstw (TQM), prowadząc od 1997 roku w tej tematyce cykliczne konwersatorium w Warszawie. Równoległe z karierą naukową kształcił się również w cukiernictwie, uzyskując w latach 70. kolejno stopnie czeladnika i mistrza cukierniczego. W latach 1990–2010 (z krótką przerwą) był prezesem zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością Blikle (istniejącej od 1869 roku rodzinnej firmy cukierniczej). W latach 2010–2012 pełnił funkcję przewodniczącego rady nadzorczej, a w 2013 roku został wiceprzewodniczącym rady nadzorczej tej firmy, był jej większościowym udziałowcem. W 2012 roku jego rodzina po przekształceniach utraciła wpływ na zarządzanie firmą, Andrzej Blikle pozostał jej mniejszościowym udziałowcem. Jest członkiem zarządu stowarzyszenia Inicjatywa Firm Rodzinnych (w latach 2008–2016 był jego prezesem), członkiem honorowym i byłym prezesem Polskiego Towarzystwa Informatycznego, honorowym prezesem Centrum im. Adama Smitha, członkiem rady fundacji FOR (Fundacja Obywatelskiego Rozwoju) (gość w trzech audycjach)<sup>32</sup>;

**Grzegorz Nawacki** – absolwent wydziału dziennikarstwa w Collegium Civitas; od marca 2006 roku dziennikarz „Pulsu Biznesu”, od lutego 2011 roku zastępca redaktora naczelnego „Pulsu Biznesu”, od maja 2016 roku redaktor naczelny pb.pl. Zajmuje się tematyką rynku kapitałowego, funduszy inwestycyjnych i emerytalnych oraz *private equity* (gość w trzech audycjach)<sup>33</sup>;

**Ryszard Wojtkowski** – prezes Resource Partners (Novartis Consumer Health International S.A. z siedzibą w Szwajcarii), Alima Gerber i szef operacji Gerber na terenie Europy Wschodniej, zastępca dyrektora generalnego w Coca-Cola Poland Services. Przed rozpoczęciem kariery biznesowej był szefem gabinetu czterech kolejnych polskich premierów (1985–1991) (gość w trzech audycjach)<sup>34</sup>;

**Olgierd Dziekoński** – architekt i polityk, w latach 2000–2001 podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego i Budownictwa, w latach 2007–2010

32 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej\\_Blikle](https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Blikle); <http://www.moznainaczej.com.pl> [Data dostępu: 15.01.2018].

33 <https://www.civitas.edu.pl/pl/uczelnia/kalendarium/biografia-kariera-absolwenta-grzegorz-nawacki>; <https://www.pb.pl/autor/grzegorz-nawacki> [Data dostępu: 15.01.2018].

34 <https://www.forbes.pl/autorzy/ryszard-wojtkowski>; <http://resourcepartners.pl/o-nas/zespol/ryszard-wojtkowski> [Data dostępu: 15.01.2018].

podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, w latach 2010–2015 sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP (gość w dwóch audycjach)<sup>35</sup>;

**Małgorzata Starczewska-Krzysztozek** – doktor nauk ekonomicznych, główna ekonomistka Konfederacji Lewiatan, wykładowczyni na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego (gość w dwóch audycjach)<sup>36</sup>;

**Krzysztof Pietraszkiewicz** – absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego na Wydziale Nauk Przyrodniczych oraz Studiów Podyplomowych Szkoły Głównej Handlowej na kierunku Finanse i Bankowość. Uczestnik szkoleń menadżerskich na Kellogg School of Management Northwestern University USA oraz w Letniej Międzynarodowej Szkole Bankowej w Australii o specjalności zarządzanie ryzykiem. W okresie od 1985 do 1991 roku był zatrudniony w Urzędzie Rady Ministrów, kolejno jako doradca Wiceprezesa Rady Ministrów ds. ochrony zdrowia i ubezpieczeń społecznych, dyrektor gabinetu Ministra Członka Rady Ministrów – przewodniczącego Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów. Podczas obrad Okrągłego Stołu pełnił funkcję Sekretarza Stolika Związkowego. Następnie dyrektora gabinetu Szefa Urzędu Rady Ministrów. Od 1991 roku związany ze Związkiem Banków Polskich. W latach 1991–2003 był dyrektorem Biura, a następnie dyrektorem generalnym ZBP. Od 2003 r. pełni stanowisko prezesa ZBP (gość w jednej audycji)<sup>37</sup>;

**Ludwik Sobolewski** – absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego (1989). Odbył studia doktoranckie na Uniwersytecie Panthéon-Assas-Paris II. W 1995 roku na podstawie napisanej pod kierunkiem Waclawa Uruszczaka pracy *Prawne aspekty unii Polski z Litwą na przełomie XV i XVI wieku* uzyskał na UJ stopień doktora nauk prawnych. Ukończył aplikację sędziowską, w 1994 roku uzyskał uprawnienia radcy prawnego. Pracował na WPiA Uniwersytetu Jagiellońskiego (do 1995). W latach 1992–1993 był urzędnikiem w Urzędzie Rady Ministrów (w tym dyrektorem Zespołu Organizacyjnego URM). W 1994 roku został doradcą zarządu GPW, następnie w tym samym roku wiceprezesem zarządu Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych. Od 1997 do 2002 roku wykładał na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego. Był wiceprezesem zarządu Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych. W 2006 roku wygrał konkurs na prezesa zarządu Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie (zastąpił Wiesława Rozłuckiego). W 2010 roku ponownie w wyniku konkursu powołany na drugą kadencję. Obejmował też funkcje członka rad nadzorczych różnych przedsiębiorstw i organizacji finansowych. W 2007 roku powołany w skład rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. W 2013 roku został dyrektorem generalnym Giełdy Papierów Wartościowych w Bukareszcie, funkcję tę pełnił do 2017 roku (gość w jednej audycji)<sup>38</sup>;

35 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Olgierd\\_Dzieko%C5%84ski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Olgierd_Dzieko%C5%84ski); <https://www.kongresobywatelski.pl/osoby/olgierd-dziekonski> [Data dostępu: 15.01.2018].

36 [http://www.institutobywatelski.pl/autor/io\\_starczewska-krzysztozek](http://www.institutobywatelski.pl/autor/io_starczewska-krzysztozek) [Data dostępu: 15.01.2018].

37 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof\\_Pietraszkiewicz](https://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Pietraszkiewicz); <https://zbp.pl/o-zbp/zarząd> [Data dostępu: 15.01.2018].

38 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik\\_Sobolewski\\_\(prawnik\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Sobolewski_(prawnik)) [Data dostępu: 15.01.2018].

**Joanna Solska** – studiowała teatrologię, ukończyła też polonistykę. Na początku lat 80. podjęła współpracę z „Polityką”, a parę lat później dołączyła do stałego zespołu redakcyjnego w dziale ekonomicznym. Od tego czasu pozostaje nieprzerwanie związana z tym tygodnikiem jako autorka licznych artykułów i komentarzy. Została nadto regularną komentatorką Radia TOK FM, a od roku 2012 – gospodynią czwartkowego Salonu Radia TOK FM w autorskim programie „Teraz Solska!”. Laureatka wielu znaczących nagród, m.in. Nagrody Eugeniusza Kwiatkowskiego, Pryzmat i Grand Press za najlepsze teksty ekonomiczne (gość w jednej audycji)<sup>39</sup>;

**Michał Sutowski** – politolog, absolwent Kolegium MISH UW, tłumacz, publicysta. Członek zespołu Krytyki Politycznej oraz Instytutu Studiów Zaawansowanych (gość w jednej audycji)<sup>40</sup>;

**Łukasz Wilkowicz** – dziennikarz „Dziennika. Gazety Prawnej” (gość w jednej audycji)<sup>41</sup>;

**Tomasz Wróblewski** – dziennikarz i publicysta. Redaktor naczelny tygodnika „Newsweek Polska” (2001–2004, 2005–2006), magazynu „Profit”, „Dziennika Gazety Prawnej” (2010–2011), dziennika „Rzeczpospolita” (2011–2012); od marca 2015 roku do sierpnia 2016 roku redaktor naczelny tygodnika „Wprost” (gość w jednej audycji)<sup>42</sup>;

Podane charakterystyki wydają się stanowić stosunkowo wyczerpującą egemplifikację problemu „właścicieli środków definiowania” *pożądanych polityk modernizacyjnych* uwzględniających, rzecz jasna, kryterium racjonalności jako podstawowe kryterium proponowanych rozwiązań. Jeśli dodamy do tego fakt, że *dossier* większości osób pełne jest informacji o pełnionych funkcjach obywatelskich, charytatywnych i dydaktycznych, staje przed nami zbiorowy podmiot charakteryzujący się niebagatelną zdolnością strukturalnego oddziaływania zarówno na konkretne rozwiązania polityczne, jak i wyobrażnię społeczeństwa polskiego.

W celu rekonstrukcji określonych tendencji w definiowaniu sięgnąłem po zapis audycji stacji Radio TOK FM. Ponieważ najlepiej zorganizowane i największe strajki w okresie całej transformacji ustrojowej III RP miały miejsce w 2013 roku, to właśnie audycje, w których zaproszeni do studia goście podejmowali ich temat stały się punktem wyjścia dla transkrypcji treści poszczególnych wypowiedzi. Regularnej analizie poddaje 100 kolejnych audycji od 3 czerwca 2013 do 23 października 2013 roku. Ponadto odnoszę się do dwóch audycji, które miały miejsce wcześniej z uwagi na fakt, że to właśnie w nich pojawia się po raz pierwszy zapowiedź wielkich manifestacji (konkretnie chodzi o audycje z 25 marca 2013 i 26 marca 2013 roku) (całość materiałów dostępna w archiwum autora). To właśnie wtedy uczestnicy dyskusji poświęcili aktywności związków zawodowych najwięcej czasu. Cytowane wypowiedzi dotyczą także audycji z 28 sierpnia 2013 roku,

39 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Joanna\\_Solska](https://pl.wikipedia.org/wiki/Joanna_Solska) [Data dostępu: 15.01.2018].

40 <http://krytykapolityczna.pl/autor/michal-sutowski-2> [Data dostępu: 15.01.2018].

41 <http://www.gazetaprawna.pl/autor/88,lukasz-wilkowicz> [Data dostępu: 15.01.2018].

42 [https://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz\\_Wr%C3%B3blewski\\_\(dziennikarz\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz_Wr%C3%B3blewski_(dziennikarz)) [Data dostępu: 15.01.2018].

kiedy to redaktor prowadzący, pod wpływem informacji o godzinowej płacy minimalnej zapisywanej w umowie koalicyjnej w Niemczech (między CDU, CSU i SPD), jednym z głównych tematów uczynił właśnie to zagadnienie. Kwestia kodeksu pracy podjęta została w osobnej części audycji z 29 sierpnia 2013 roku w związku z planami opracowania odrębnych przepisów prawa pracy dla małych firm przez Kancelarię Prezydenta.

## 6. Treści i struktury wyjaśniania stosunków pracy

### Analiza

Treści dające możliwość rekonstrukcji obrazów stosunków pracy w Polsce wyłoniłem w wyniku kodowania wszystkich 104 audycji. Proces kodowania odbywał się na materiale 104 notatek z każdej, wielokrotnie odsłuchiwanej audycji. Notatka zawierała informacje dotyczące tematów wywołanych i dyskutowanych przez prowadzącego oraz gości. Każda z notatek składała się z odniesień do trzech charakterystycznych dla audycji „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka” części nazywanych najczęściej: I) dobre wiadomości (z gospodarki), II) czy jesteśmy bogatsi czy biedniejsi?, III) co mnie dziwi, co mnie śmieszy? Tym samym standardowa notatka wyglądała następująco:

**Tabela 1.** Przykład standardowej notatki badawczej z audycji radiowej „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”

<b>I</b>
1) Konflikt w Syrii a gospodarka (inwestorzy)
2) Spekulacje na rynkach finansowych (korekty na indeksach giełdowych)
3) Dług publiczny a OFE
<b>II</b>
1) Ceny benzyny
2) Koszty wychowywania dzieci
3) Podnoszenie stawki VAT a podważanie zaufania do państwa
4) Propozycja ministerialna zmian w ustawie o prawie bankowym (firmy pożyczkowe)
5) Długość spraw sądowych ogólnych spraw gospodarczych
<b>III</b>
1) Mnogość „lipnych” rejestrów gospodarczych (oficjalna korespondencja kierowana do osób podejmujących działalność gospodarczą)
2) Gaz łupkowy w Polsce
3) Związki zawodowe w Polsce

**Źródło:** opracowanie własne.

Kodowanie nie miało charakteru rozłącznego, niektóre fragmenty poszczególnych audycji przyporządkowane zostały do dwóch, a niekiedy trzech kategorii. Z uwagi na fakt zachodzenia na siebie większości wygenerowanych kategorii, wielokrotne przyporządkowanie stosowałem jedynie w tych przypadkach, kiedy sami rozmówcy, często literalnie, podkreślali związek pomiędzy poszczególnymi tematami. Dla przykładu większość rozmów o zmianach wprowadzanych w reformie emerytalnej zawierała daleko idące odniesienia do oceny stanu państwa, a propozycje podnoszenia podatku VAT spotykały się z komentarzami dotyczącymi kierunków prowadzonej polityki itp. W wyniku procedury kodowania wygenerowałem następujące kody:

**Tabela 2.** Lista kodów z audycji „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”

NR	KODY	ŹRÓDŁA	ODNIESIENIA
1	Absurdy (komunikacyjne, proceduralne i inne)	16	17
2	Bankowość/parabankowość	22	26
3	Bezpieczeństwo	3	3
4	Bieda/bogactwo	23	35
5	Ceny	8	9
6	Dane makroekonomiczne	49	61
7	Demografia	2	2
8	Edukacja	13	19
9	Emerytury	65	117
10	Emigracja zarobkowa	7	8
11	Energetyka	33	36
12	Feminizm	5	6
13	Fundusze UE (budżet)	11	12
14	Giełda/rynk finansowe	42	62
15	Handel	17	21
16	Infrastruktura	48	64
17	Inne	67	133
18	Innowacyjność	8	10
19	Inwestycje	26	35
20	Kryzys	10	11
21	Manifestacje/protesty/strajki	10	11
22	Mieszkalnictwo budownictwo	16	18
23	Nastroje/postawy	14	18
24	NBP (polityka KRPP)	13	14
25	Oceny stanu państwa	10	11
26	Ochrona środowiska	13	15
27	Oszczędzanie	1	1
28	Państwo	66	132
29	Partnerstwo publiczno-prywatne	5	5
30	Patriotyzm gospodarczy	2	2
31	Płace	30	36

Tabela 2 (cd.)

NR	KODY	ŹRÓDŁA	ODNIESIENIA
32	Podatki	41	57
33	Polityka	70	160
34	Polityka socjalna	11	13
35	Praca/bezrobocie	51	71
36	Prywatyzacja/reprywatyzacja	3	3
37	Przedsiębiorczość	36	46
38	Reformy	5	5
39	Regulacje UE (polityka, dyrektywy)	21	24
40	Rolnictwo	9	13
41	SKOK	2	2
42	Słuchacze	25	25
43	Służba zdrowia	15	17
44	Specjalne strefy ekonomiczne	1	1
45	Transformacja	3	3
46	USA (polityka, gospodarka)	30	35
47	Wymiar sprawiedliwości	19	24
48	Wzrost gospodarczy	24	26
49	Związki zawodowe	20	32

**Źródło:** opracowanie własne.

Tak jak stosunki pracy pozostają zawsze elementem szeroko rozumianego życia społeczno-gospodarczego i uwikłane są w konsekwencje politycznych decyzji, tak ich obrazy wyłaniające się z analizowanej audycji nie ograniczają się do kodów, których etykiety sugerują takie implikacje. Innymi słowy, zapraszani do audycji goście rozmawiali o pracy przy wielu nieoczywistych okazjach, np. odnosząc się do problemu służby zdrowia czy wymiaru sprawiedliwości, nie wspominając już o temacie przedsiębiorczości. Najczęściej artykułowane przez wielu rozmówców i wiele rozmówczyń przekonanie odnosiło się do dychotomii prywatne–publiczne, gdzie „prywatne” prawie zawsze odprowadzało do figury efektywnego i racjonalnego, zaś publiczne do ich przeciwieństwa. To współoznaczenie zespołu cech etykiet „publiczne” i „prywatne” można i należy rozszerzyć. I tak w opinii większości gości programu „EKG” racjonalna i efektywna sfera prywatna posiada dające się łatwo odczytać cechy kolejne: to jest porządku, przejrzystości, logiki, zdrowego rozsądku, sprawiedliwości, wolności od opresji zewnętrznej i innych. Sfera publiczna zaś, ze szczególnym uwzględnieniem roli państwa niesie ze sobą prawie wyłącznie pejoratywne konotacje chaosu, przymusu, ignorancji oraz konotuje zjawiska nepotyzmu i korupcji.

Wśród 104 analizowanych audycji temat pracy pojawiał się siedemdziesiąt jeden razy (71), przy czym treść tych rozmów pozwala na ich wewnętrzne uporządkowanie w celu selekcji tych, które stanowić mogą egzemplifikację obecności określonych trendów w przedstawianiu i recenzowaniu stanu stosunków pracy w Polsce. Audycje te dają się zagregować do kilku kategorii: dane

makroekonomiczne, Kodeks pracy/prawo pracy, praca a innowacyjność, postawy w pracy, przyczyny bezrobocia/tworzenie nowych miejsc pracy, edukacja a praca, stosunki pracodawca – pracobiorca oraz inne (zbiorcze zestawienie prezentuję w poniższej tabeli). Z uwagi na podejmowany przeze mnie temat zdecydowałem o konieczności doboru tych audycji, które niosły ze sobą największy potencjał możliwości rekonstrukcji obrazów stosunków pracy w Polsce. Zdecydowałem, że odtworzeniu tendencji obecnych w dyskursie elit symbolicznych właścicieli środków definiowania najlepiej przysłuży się analiza audycji, w których poruszane były wątki zmian w Kodeksie pracy, stosunków pracodawca – pracobiorca oraz postaw w pracy. Należy podkreślić, że wielokrotne odsłuchiwanie wszystkich audycji związanych z tematem pracy pozwoliło mi cytować fragmenty obrazujące poszczególne kwestie problemowe z całości materiału z wyjątkiem tych fragmentów, w których prezentowane były dane makroekonomiczne bez podjęcia dyskusji.

**Tabela 3.** Kategoryzacja analizowanych audycji „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”

<b>I. DANE MAKROEKONOMICZNE</b>	
1	Spadek zatrudnienia i płac w mikroprzedsiębiorstwach
2	Prognoza spadku zatrudnienia w sektorze bankowym
3	Inflacja a przyrosty płac i zatrudnienia
4	Zadłużenie Europy a zadłużenie Polski (koniunktura gospodarcza a bezrobocie)
5	Rynek pracy
6	Spadek bezrobocia
7	Wzrost sprzedaży detalicznej i konsumpcji, spadki bezrobocia, koniec kryzysu
8	Ceny i płace a wydajność gospodarki (koszty pracy)
9	Wzrost zatrudnienia na polskim rynku pracy
10	Raport na temat konkurencyjności członków państw UE (wzrost wydajności pracy w Polsce)
11	Statystyki i prognozy dotyczące bezrobocia
12	Wzrost produkcji przemysłowej i inne wskaźniki makroekonomiczne wskazujące na bogacenie się a imigracja ekonomiczna (repatriacja „ekonomiczna” Polaków)
<b>II. KODEKS PRACY/PRAWO PRACY</b>	
1	Zmiany dotyczące czasu pracy a Kodeks pracy
2	Kodeks pracy dla mikroprzedsiębiorstw
3	„Puls Biznesu” – nowe propozycje regulacji do Kodeksu pracy dotyczące świadczenia pracy (wydłużenie okresu rozliczeniowy, urlopy na żądanie i inne)
4	Propozycja małego kodeksu pracy dla małych firm
<b>III. PRACA A INNOWACYJNOŚĆ</b>	
1	Praca w korporacjach – „pracując, nie myśl zbyt wiele” vs. innowacyjność
2	OFE (stworzenie masy krytycznej dla polskiej gospodarki, innowacyjność a miejsca pracy, <i>venture capital</i> )
3	e-administracja
4	Brak inwestycji w konkurencyjne sektory pracy



Tabela 3 (cd.)

<b>IV. POSTAWY W PRACY</b>	
1	Zaangażowanie Polaków w pracę
2	Głosy z Facebooka (zaangażowanie w pracę)
3	Jacy są Polacy w pracy? (komentarze do artykułu w „Gazecie Wyborczej”)
4	Zadowolenie z pracy kadry kierowniczej w Polsce
5	Zwolnienia L4
<b>V. PRZYCZYNY BEZROBOCIA/TWORZENIE NOWYCH MIEJSC PRACY</b>	
1	Bezrobocie a poszukiwani pracownicy (paradoks światowy)
2	Bezrobocie młodzieży w Niemczech (komentarze do wywiadu z A. Merkel)
3	Prace sezonowe i urlopy
4	Praca sezonowa
5	Zatrudnienie nauczycieli (plan ratowania miejsc pracy)
6	Propozycje „walki” z bezrobociem młodzieży (UE i Polska)
7	ZUS a elastyczne formy zatrudnienia
8	„Co zrobić, żeby młodzi ludzie mieli pracę?”
9	Architektura krajobrazu a bezrobocie
10	Problem szarej strefy zatrudnienia w Polsce
11	Prywatne agencje szukają pracy dla klientów Urzędów Pracy
12	Komentarze dotyczące bezrobocia w Polsce i na świecie (referendum w sprawie bezwarunkowego dochodu podstawowego w Szwajcarii)
13	Ożywienie na rynku pracy („bon na pracę młodych”)
14	Przedsiębiorczość wśród bezrobotnych
15	Poszukiwanie polskich pracowników przez brytyjskich pracodawców (bezrobocie)
16	Wykształcenie a prognozy zatrudnienia (badania Janusza Czapińskiego)
17	Rządowe plany budowy mieszkań na wynajem (a bezrobocie/emigracja zarobkowa)
<b>VI. EDUKACJA A PRACA</b>	
1	Zbyt duże zatrudnienie w edukacji
2	Edukacja a zatrudnienie
<b>VII. STOSUNKI PRACODAWCA – PRACOBIORCA</b>	
1	Wykorzystanie pieniędzy z Funduszu Pracy
2	Umowy o pracę (weksle in blanco)
3	Praca w szarej strefie (niepewność w przedsiębiorczości)
4	Bankructwa firm, „umowy śmieciowe” a „umowy cywilno-prawne”
5	Postulat OPZZ skrócenia czasu pracy
6	Komentarze do artykułu Ewy Wilk w „Polityce” o stosunkach pracodawca – pracobiorca
7	Jakość obsługi a warunki zatrudnienia młodych ludzi
8	Wprowadzenie opłat za staże
9	Godna praca, godna płaca (komentarze do artykułu „Gazety Wyborczej”)
10	Outsourcing pracy administracyjnej a oszczędności budżetu państwa
11	Inwestycje zagraniczne (zatrudnienie w Amazonie – „Gazeta Wyborcza”)
12	Koszty uzyskania przychodów ze stosunku pracy (stosunek państwo – obywatel)
13	Komentarze do artykułu „Jesteśmy więcej warci dla pracodawców niż nam płacą” J. Solskiej w „Polityce”
14	Zatrudnienie w Amazonie

VIII. INNE	
1	Deregulacja/otwarcie zawodów
2	„Polska traci moc” (komentarze do artykułu w „Rzeczpospolitej”) – demografia, bezrobocie, inwestycje, oszczędności/„Rozbić skarbonki” (komentarze do wywiadu Jacka Żakowskiego z H. Flassbeckiem w „Polityce”
3	Stosunki pracy w Chinach
4	Praca a dobrobyt
5	Skala zatrudnienia w administracji
6	Komentarze do wywiadu ze J. Stiglitzem
7	Premia Kaplera (budowy stadionów na Euro), kontrakty menedżerskie
8	Śmierć z przepracowania
9	Deregulacja zawodów a „cicha wojna ministrów”
10	Zatrudnienie w administracji państwowej
11	Przemysł stoczniowy w Polsce
12	Polska emigracja zarobkowa (ograniczanie programów socjalnych w Wielkiej Brytanii a sytuacja na polskim rynku pracy)
13	61. miejsce Polski w globalnym indeksie niewolnictwa (162 kraje)

**Źródło:** opracowanie własne.

Drugim rezerwuarem nazywania stosunków pracy w Polsce przez właścicieli środków definiowania były audycje związane z tematem aktywności związków zawodowych oraz organizowanych przez nie manifestacji, protestów, strajków. Lista tematyczna fragmentów dyskusji w programie „EKG” w analizowanym okresie przedstawia się następująco:

1. List przedsiębiorców do premiera i związkowców;
2. Projekt ustawy dotyczący likwidacji etatów związkowych;
3. Prawa pracownicze;
4. Głosy z Facebooka (odnośnie do praw pracowniczych);
5. PKP Cargo (debiut giełdowy, strajki, związki zawodowe);
6. Omówienie artykułu „Ile płacimy na związki?” („Gazeta Wyborcza”);
7. Głosy z Facebooka (odnośnie do związków zawodowych);
8. Związki zawodowe a rząd;
9. Propozycja ustawy o jawności zarobków;
10. Wynagrodzenia związkowców w spółkach (cele związków);
11. Finansowanie związków zawodowych;
12. Rola związków zawodowych;
13. Propozycja OPZZ w sprawie jawności płac;
14. Jawność zarobków;
15. Zapowiedź strajków organizowanych przez związki zawodowe (elastyczny czas pracy, rodzicielstwo);
16. Pomysł OPZZ na ujawnianie płac (regulacje płac);
17. Związki zawodowe a zapowiadane protesty;
18. Relacja pracodawca – pracownik (Kodeks pracy a interes pracownika);
19. Pieniądze za uczestnictwo w manifestacjach (Solidarność);

20. Zapowiedzi strajku OPZZ;
21. „Puls Biznesu” – nowe propozycje regulacji do Kodeksu pracy dotyczące świadczenia pracy (wydłużenie okresu rozliczeniowego, urlopy na żądanie i inne);
22. Zapowiadane strajki a poselski projekt zmian w prawie związkowym;
23. Postulat skrócenia czasu pracy OPZZ;
24. Związki zawodowe w Polsce;
25. Protesty związków zawodowych w Warszawie;
26. Cofnięcie uelastycznienia czasu pracy (postulaty związków zawodowych);
27. Postulaty związków zawodowych;
28. Komentarze słuchaczy do postulatów związków zawodowych;
29. Demonstracje i postulaty związków zawodowych;
30. Komentarze słuchaczy dotyczące propozycji związków zawodowych;
31. Manifestacje i postulaty związkowe;
32. Cele i ścieżki dojścia do osiągnięcia postulatów związków zawodowych.

W tym przypadku analizie poddano wszystkie 32 wątki poświęcone wyżej wzmiankowanym zagadnieniom. Z uwagi na fakt współwystępowania wątków poddanych analizie w wymienionych obszarach w poniższej prezentacji problemów ujawniających się podczas bliższego wglądu w procesy konstruowania znaczeń odnoszących się do zagadnienia pracy unikam tego analitycznego podziału.

Analizę dotyczącą obrazów stosunków pracy rozpocząć można od interesującego fragmentu rozmowy, który ujawnia dwie cechy dystynktywne pracy jako aktywności ludzkiej: jej nieodzowność w procesie definiowania „sensu życia” w znaczeniu posiadania „pomysłu na życie” oraz przedsiębiorczo-innowacyjny charakter jako niezbędny przyczynik do realizacji celu życiowego, jakim, w oczach gości zaproszonych do audycji, powinna być praca. Prowadzący audycję komunikuje wyniki badań, z których wynika niski poziom satysfakcji z wykonywanej pracy i małe w nią zaangażowanie, co spotyka się z egzegezą takiego stanu rzeczy przeprowadzoną przez najczęstszego gościa programu Andrzeja Arendarskiego:

### „EKG” 15<sup>43</sup>

**Tadeusz Mosz:** [...] Wielokrotnie mówiliśmy, że Polacy są bardzo zaangażowani w pracę, że dużo pracują, więcej niż inni, i tak dalej, i tak dalej. No i... zdziwiony jest Jeremi Mordasewicz, bo Jeremi Mordasewicz to jest ostry zawodnik, zawsze powie, że za mało pracujemy pewnie... zaangażowanie w pracę nie jest mocną stroną Polaków, proszę pana. Z ogólnopolskiego badania (Sedlak & Sedlak) wynika, że niezależnie od rodzaju firmy, czy to własna, czy państwowa, a nawet organizacja pozarządowa, to w najlepszym wypadku zaangażowana w pracę jest co czwarta osoba. Najgorzej zaangażowanie wykrzesać

43 Numer audycji dotyczy stu enumerowanych programów „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka” (nazywanych w tekście „EKG”) emitowanych od poniedziałku do piątku o godzinie 9.00 na antenie Radia TOK FM w dniach 3.06.2013–23.10.2013 roku. Pozostałe cztery audycje włączone do analizy są konkretnie datowane.

z pracowników organizacji pozarządowych. No patrzcie, wydawałoby się, że w organizacjach pozarządowych pracuje mnóstwo wolontariuszy, ludzi, którzy, no prawda, czują taką potrzebę pracy społecznikowskiej, także no, i że zaangażowanie jest tam podstawą. Okazuje się, jedna piąta deklaruje, że nie jest oddana swoim obowiązkom, a jedynie 14% czerpie radość z tego, czym się zajmuje na co dzień [...] Konsternacja pełna, ale teraz dalej. Zaraz po pracownikach organizacji samorządowych na liście najmniej zaangażowanych znaleźli się pracownicy administracji państwowej [to, to tak – *Andrzej Arendarski*] i samorządowej [...] Kolejne zaskoczenie, to wysoki odsetek niezaangażowanych wśród osób prowadzących własną działalność [...]”<sup>44</sup>.

**Andrzej Arendarski:** [...] Wydaje mi się, że to jest ta sama przyczyna, jak w tych pozarządowych, bo pozarządowe dzisiaj tworzą pewną alternatywę dla ludzi, którzy nie mogą znaleźć pracy i po prostu dla kształtowania swojej osobowości, zaangażowania pracują jako nawet wolontariusze, ale nie robią tego z potrzeby serca, tylko po prostu albo z rozsądku, albo z przymusu, i to samo jest tutaj, u tych, których wyrzucamy na samozatrudnienie, no to z pewnością nie będą tutaj wykazywali... oni się będą kwalifikowali do tej grupy, prawda, pracowniczej niezaangażowanej raczej niż do tych ludzi, którzy mają pomysł na życie.

Rematem wypowiedzi jest brak zaangażowania w pracę. W kategoriach analizy SEP zauważyć należy, że w tym idiomie nie pojawia się alternatywa dla definiowania człowieczeństwa inaczej niż poprzez pracę. Ponadto w rozmowie nie pojawił się jeden z kluczowych dla stosunków pracy wątków związanych z konfliktem interesów odzwierciedlających się w relacjach płacowych. Goście audycji „EKG” wśród przyczyn braku zaangażowania nie widzą deficytu satysfakcji materialnej, dużo łatwiej bowiem definiować rzeczywistość poprzez afirmację przekonania wyrastającego z wiary w to, że popyt oraz jakość świadczonej pracy są słusznym i obiektywnym probierzem otrzymywanych wynagrodzeń. Ergo jeśli ludzie są słabo opłacani, znaczy to, że robią rzeczy nieużyteczne. Odnosząc się do problemu przechodniości, zauważyć należy, że w tym obrazie świata pracy istnieją aktorzy podejmujący prywatne inicjatywy, poprzez które realizują swoje życiowe cele, oraz aktorzy „wypchnięci” poza ten porządek życia społecznego, których życie z perspektywy właścicieli środków definiowania nazwać możemy stosunkowo bezcelowym dryfem. Pomysł na wolontariat, pracę w trzecim sektorze czy w administracji państwowej, jest z tej perspektywy wyłącznie koniecznością adaptacji (rozsądek, przymus). Modalność pewności, którą ujawnia powyższy cytat, związana jest z figurą „pomysłu na życie” – postrzegania pracy jako wartości autotelicznej.

Wywołany przez redaktora Tadeusza Mosza temat braku zaangażowania w pracę spotyka się z dwoma rodzajami komentarzy. Pierwszym z nich jest reakcja słuchacza, który korzystając z mediów społecznościowych, wnosi do rozmowy wspomniany wyżej wątek satysfakcji płynącej z gratyfikacji materialnych wyniesionych ze stosunków pracy. W opinii słuchacza ten właśnie element nie pozwala nawet

<sup>44</sup> Pisownia oddaje oryginalny, dosłowny charakter wypowiedzi.

pomyśleć o zaangażowaniu w proces pracy. Jednocześnie jest on wynikiem braku symetrycznych, partnerskich stosunków w relacjach pracodawca – pracobiorca.

**Słuchacz 1:** [...] Jak można się angażować w pracę w Polsce, jak dyrektor swojego podwładnego, który zwraca mu uwagę na łamanie Kodeksu pracy, mówi mu: „jak się nie podoba to żegnam”. Prawo pracy w Polsce jest łamane na każdym kroku, a pracownik jest czołgany za grosze. Takich przypadków jest masa i dlatego ludzie mają gdzie zaangażowanie i jadą do Londynu, bo tam przynajmniej pracownika się szanuje, a prawa przestrzega, a nie sieje propagandę sukcesu i udaje człowieka.

**Jeremi Mordasewicz:** [...] Znaczy..., z takimi przykładami mamy pewnie do czynienia, nie kwestionujemy tego, ale proszę zwrócić uwagę, że sprzężenie zwrotne występuje. To znaczy tak, z jednej strony pracodawcy nie mają zaufania, nie szanują pracowników, z drugiej strony pracownicy nie szanują swoich pracodawców, no i jeżeli będziemy tak dalej postępować, zgodnie z tym, na co bardzo często wskazuje profesor Czapiński, to nie zbudujemy zespołów, które będą konkurencyjne wobec podobnych zespołów na zachodzie Europy czy w Azji, i przegramy, bo firma to jest drużyna. [Ano właśnie! Czyli kompletnie trzeba zmienić sposób myślenia od takiej struktury pionowej do takiej struktury poziomej, gdzie one się wzajemnie przenikają i współpracują ze sobą. Tymczasem w Polsce jest to struktura bardzo hierarchiczna, bardzo hierarchiczna – T.M.] Niestety muszę powiedzieć autorytarna, tak? [...] Niestety to nie mobilizuje pracowników i nie pozwala wyciągnąć całego potencjału, którym oni dysponują [...].

Bardzo mocna figura retoryczna „czołgania” pracownika oraz „udawania człowieka” odprowadza odbiorcę komunikatu do wyobrażenia o kompletnie zdehumanizowanym środowisku pracy, którego na dodatek nie broni się instytucjonalnie w polu prawa. Jednocześnie ten obraz przedmiotowego traktowania pracowników nakreślony przez słuchacza spotyka się z bardzo interesującą odpowiedzią Jeremiego Mordasewicza. W opinii tego eksperta nakreślony problem, nawet jeśli istnieje, ma charakter marginalny i incydentalny. Jednocześnie wykorzystuje on zaistniałą sytuację do daleko idącego przedefiniowania postawionego problemu. Przestaje nim być relacja pracodawcy i pracownika, a staje się środowisko pracy rozumiane jako zespół, drużyna. W kategorii analizy SEP w opinii Jeremiego Mordasewicza nie ma miejsca na koncentrację uwagi na postawionym problemie dehumanizacji stosunków pracy oraz niskich płac. W zastępstwie rematem staje się rzeczona figura zespołu, która: a) pozwala na stworzenie fantazmatu dobrze zorganizowanej grupy, którą charakteryzuje brak konfliktu interesów, b) zawiera sugestię możliwości wyeliminowania napięć wynikających z konfliktu interesów poprzez horyzontalny styl zarządzania firmą. W wypowiedzi Jeremiego Mordasewicza pracodawcy i pracownicy zamieniają się więc w równorzędnych aktorów współpracujących w egalitarnym środowisku w warunkach globalnej konkurencji. Celem aktorów jest zwiększanie potencjału konkurencyjności, co komunikowane jest w trybie pewności. Specyficzny idiom „wyciągania całego potencjału” tożsamy jest z językiem eksperckim, którego rdzeń stanowi definicja operacyjna kapitału ludzkiego.

W audycji „EKG” stanowiska krytyczne względem ideologicznej agendy ekonomicznego liberalizmu pojawiają się bardzo rzadko. Wśród cytowanych głosów słuchaczy, do których odnoszą się prowadzący, najczęściej spotkać możemy określone stereotypy wiążące się z poszczególnymi kategoriami zawodowymi czy bezrobotnymi w ogóle.

**Słuchacz 2:** [...] Niestety polscy pracownicy fizyczni w przeważającej większości to patentowni lenie! Nawet jeśli zaproponuje im się zarobki na poziomie takim, jak w USA, to jest to dla nich mało motywujące. Polski murarz czy spawacz ma większe oczekiwania finansowe niż jego amerykański odpowiednik.

Na ich tle, eksperckie komentarze gości sprawiają wrażenie wysublimowanych analiz ekonomicznych, równie często zdarza się jednak sytuacja żartobliwego komentarza zawierającego interesujący potencjał semantyczny. I tak poniższy żart/zdziwienie dotyczący/e konieczności wybierania tych kierunków studiów, które charakteryzują się wysoką liczbą zatrudnionych absolwentów (będący popularną w Polsce wariacją na temat opinii premiera Donalda Tuska, który w jednym z wywiadów użył formuły: „Lepiej być pracującym, dobrym spawaczem niż kiepskim politologiem bez pracy”), implikuje adaptacyjny charakter ludzkiej aktywności edukacyjnej i zawodowej. Innymi słowy, jest to klasyczna odsłona ideologii, w myśl której podstawowymi, często jedynymi aktorami życia społecznego są jednostki ponoszące pełną odpowiedzialność za rozpoczęcie każdej aktywności życiowej wraz z jej konsekwencjami bez względu na zmieniające się okoliczności globalnej gospodarki dyktującej kolejne przypyły i odpływy zapotrzebowania na wykonywanie określonych ról społecznych. Odsłania to analiza przechodniości tego typu wypowiedzi. Rewersem takich opinii jest stopniowe odchodzenie od prób aktywnego politycznego wpływu na kształt rzeczywistości. Instytucjonalizacja ram życia społecznego odbywa się poza sprawczą osobową kontrolą utożsamianą z domeną aktywności politycznej, a jednocześnie kojarzoną z demokratyczną partycypacją. Ponieważ ta zdroworozsądkowa formuła w języku codziennym odsłania się najczęściej jako działanie pragmatyczne i racjonalne, wszystkie alternatywne wybory życiowe stają się ich przeciwieństwami i, w myśl tej wykładni świata, nie powinny obciążać kosztami kogokolwiek poza „ryzykantem”, „pięknoduchem” czy „ignorantem”.

**Andrzej Arendarski:** [...] No, mamy ponad 14% bezrobocie w Polsce, dużo ludzi szuka pracy, a tu nagle taki obrazek przed Wrocławskim Parkiem Technologicznym: przygrywa gitarzysta, hostessy rozdają pudełka z pączkami, a w środku w tych pudełkach są oferty pracy. Dla kogo? Dla informatyków. Otóż w roku 2015, jak się oblicza, będzie brakowało w UE około miliona informatyków. Czyli, krótko mówiąc, dziwię się, że młodzi ludzie, którzy wybierają studia, nie wybierają właśnie tych kierunków, po których będą do nich przychodzili z pączkami, a nie będą wystawali w kolejkach w pośredniaku.

## „EKG” 21

Analiza SEP zastosowana do większości fragmentów audycji „EKG”, w których mowa o pracy, ujawnia doskonałą obojętność ekspertów na prosty fakt definiowania dyscypliny ekonomii jako nauki o stosunkach ekonomicznych między ludźmi. W jej zastępstwie spotykamy apologetykę, tj. usprawiedliwianie stosunków ekonomicznych kapitalistycznego sposobu produkcji, co samo w sobie jest przedłużeniem problemu omawianego wyżej.

**Tadeusz Mosz:** [...] To niestety paradoks na całym świecie. Mamy rosnące bezrobocie, a pracodawcy wciąż nie mogą znaleźć odpowiednich ludzi. Mówi w TOK FM, czyli w naszym radiu Monika Jabłońska, ekspert z agencji zatrudnienia [...].

**Jeremi Mordasewicz:** [...] Rzeczywiście, jest duża rzesza ludzi, którzy żyją z różnego rodzaju świadczeń społecznych, z różnego rodzaju transferów i nie podejmują zajęć, ponieważ uważają, że oferowane im wynagrodzenie rzędu półtora tysiąca złotych ich nie satysfakcjonuje. To jest kwestia wyboru. Tylko nie mówmy wtedy o prawdziwym bezrobociu. Bo jeżeli np. prawnik w jakiejś specjalizacji nie chce podjąć innej specjalizacji, nie chce się przebranżowić, tak, trzyma się tego obszaru, to jest jego wybór, tak?

W myśl tej apologetyki liberalizmu ekonomicznego rematem każdej wypowiedzi dotyczącej funkcjonowania gospodarki, a w odniesieniu do analizowanego tutaj problemu funkcjonowania rynku pracy, powinien być kapitalistyczny sposób produkcji – niezależny od warunków społecznych kategorii prakseologicznych oraz tożsamy z kategorią racjonalnego działania ludzkiego. Tylko na tej drodze realnie występujące problemy społeczne, np. bezrobocie czy płacowego konfliktu interesów, mogą, powinny, a nawet muszą być przedstawiane jako fantazmat nieprzychylnych adwersarzy. W myśl tej apologetyki kapitalistycznego sposobu produkcji podstawowym aktorem każdej prawidłowo zdefiniowanej sytuacji społecznej jest jednostka konkurująca w różnych kontekstach instytucjonalnych z innymi jednostkami. Długofalowym celem minimum tego *perpetuum mobile* konkurencyjności jest „pozostawanie w grze”, zaś celem podstawowym są cykliczne zwycięstwa. Jako że w tej ideologicznej narracji okoliczności, w których permanentnie konkurujemy, pozostają poza ludzką kontrolą, podstawowym atrybutem jednostki, który należy osiąść, by nie wypaść z rynkowej gry, jest elastyczność. W myśl współczesnego liberalizmu ekonomicznego powinniśmy się do niej zarówno zdroworozsądkowo przyzwyczajać, jak i instytucjonalnie edukować.

**Anna Hejka:** [...] Ale to jest też kwestia postaw, których powinniśmy uczyć. Tak naprawdę od przedszkola ludzie powinni wiedzieć, że w XXI wieku trzymanie się jednego zawodu jest absolutną niemożliwością i powinni być elastyczni i chętni do przebranżawiania się. Problemem, który też w pewnym sensie dotknęliśmy, jest to, że czasami w niektórych przypadkach opieka społeczna prowadzi do ubezwłasnowolnienia. Ci ludzie się po prostu oduczają pracy i czasami idzie to z pokolenia na pokolenia. Jeżeli dziecko widzi, że w ten sposób to dobrze funkcjonuje, to po prostu jakby w głębi głowy ma świadomość, że pracować nie trzeba.

Powyższy cytat dobrze obrazuje równoległą tendencję do stygmatyzacji osób, które z prezentowaną światopoglądową wykładnią świata nie korespondują. Jednocześnie powyższa wypowiedź jest też popularyzacją nieuprawnionej generalizacji o powszechnej pasywności osób korzystających z pomocy socjalnej oraz krytyką państwa opiekuńczego. Na poziomie analizy SEP można by podsumować, że kompletnie ignoruje ona wszystkie detale osobistych biografii, instytucjonalnych różnicowań, jak i realnego konfliktu interesów.

### „EKG” 27

Prowadzącego audycję Tadeusza Mosza bardzo trudno posądzać o ekonomiczną heterodoksję, jednakże od czasu do czasu w ramach cytatów z codziennej prasy poddaje pod dyskusję, jak sam podkreśla – „byśmy się trochę poekscytowali”, tematy naruszające monolityczną strukturę głoszonych w audycji „EKG” poglądów. Zawsze jednak po to, żeby odwołując się do kategorii zdrowego rozsądku, ostatecznie zmarginalizować poruszane problemy. Z takimi reakcjami gospodarza i gości spotyka się nawet mało kontrowersyjne przekonanie o różnicach między mikro- i makroekonomią, znajdujące wyraz w debatach nad koniecznymi w sytuacjach kryzysowych środkami zaradczymi. Innymi słowy, *doksą* dla elit symbolicznych występujących w „EKG” jest tzw. *homegrown economy*, w myśl której mechanizmy funkcjonowania gospodarstwa domowego są tożsame z mechanizmami funkcjonowania gospodarki narodowej w świecie globalnej konkurencji.

**Tadeusz Mosz:** [...] Niemiecki były wiceminister finansów bardzo krytycznie [wypowiada się – K.K.] o polityce ekonomicznej Niemiec oraz o tym, że dopóki wszyscy oszczędzają, a nie inwestują, globalna gospodarka nie wyjdzie z kryzysu.

**Paweł Dobrowolski:** [...] To jest tak, no..., jest taka teoria, że pieniądze biorą się z wydawania, w skrajnej wersji z drukowania pieniędzy, natomiast większość ludzi ma dobrą intuicję i wie, że dobrobyt bierze się z oszczędzania i wydajnej pracy.

Tego typu wypowiedzi znakomicie petryfikują zastany stan rzeczy, tj. przyczyniają się do upowszechniania i uwewnętrzniania treści pozostających nieradko w jawnej sprzeczności z obrazami rzeczywistości. Prostota użytych kategorii oszczędzania i wydajnej pracy jako środków do dobrobytu, we wcale nie skrajnych warunkach nierówności dochodowych (zgodnie z mechanizmem poczucia deprivacji względnej), może zostać odczytana jako wyzywająca, żeby nie powiedzieć obsceniczna. Cechą charakterystyczną dyskursu elit symbolicznych obecnych na antenie audycji „EKG” są wzajemnie wzmacniające się odniesienia tworzące hermetyczną bańkę dyskursywną, pozwalającą na daleko idącą ignorancję treści zewnętrznych. Jest to zjawisko powszechne w procesie komunikowania z uwagi na fakt, że pozwala zachować samopodtrzymującą się równowagę określonych treści ideologicznych. Jednak, jak wspominałem wyżej, skala i charakter komunikowania rozumianego jako fragment sporu o wykładnię świata czyni audycję „EKG” bezprecedensowym laboratorium szczególnej formy liberalizmu ekonomicznego.



Wszelkie elementy aktywnej polityki mającej w zamierzeniu wpływać na rynek pracy są krytykowane. Abstrahując w tym miejscu od oceny poszczególnych pomysłów, bo nie jest to celem badawczym podjętej pracy, warto zwrócić uwagę na to, jakimi argumentami posługują się goście Tadeusza Mosza. Każdy z omawianych w audycji przypadków jest emblematyczny w tym tego słowa znaczeniu, że w opinii gości odzwierciedla zarówno bezcelowość, nieskuteczność, jak i niesprawiedliwość wszelkich prób regulacji rynku pracy. O planie ratowania miejsc pracy dla nauczycieli poprzez wprowadzenie funkcji asystenta rodziny słuchacze mogli dowiedzieć się, że jest on bezpodstawny.

**Roman Rewald:** [...] No właśnie, pytanie, czy jest zapotrzebowanie na tego typu usługi, na taką pracę [...] No właśnie, pytanie jest, czy jest to usługa, za którą warto płacić. Bo można powiedzieć, a co z prawnikami, którzy nie mają pracy? Może im też zapewnimy jakieś miejsca w rządzie. [Asystent rodziny – śmiejąc się, Adam Niewiński]. Asystent rodziny, doradca prawny, doradca przy zakupach, nie wiem. [Asystent oskarżonego – Paweł Dobrowolski.] Dlaczego mamy wyróżniać jedną grupę zawodową. Są inne grupy zawodowe, które też muszą sobie jakoś radzić, jak nie mają pracy! [Dokładnie tak – P.D.] Ja jestem całkowicie za nauczycielami [...] Są jeszcze inne grupy zawodowe, które są opłacane przez rządy i samorządy i mają podobne problemy, i nad tym tak nie dyskutujemy. Rynek to powinien rozwiązać, a nie państwo.

Po pierwsze, w trybie pewności dowiadujemy się o istniejących rozwiązaniach bazujących na przekonaniu o wyższości teorii wartości opartej na krańcowej użyteczności nad wszystkimi innymi ekonomicznymi teoriami pracy, choć nikt w codziennych rozmowach nie nazywa tego w ten sposób. Być może dlatego, że ujawniłoby to niewygodną dla zwolenników rynkowej „samoregulacji” prawdę o tym, że jest jedną z wielu konceptualizacji dowolnego fragmentu rzeczywistości. Figura rynku jako samoregulującego się mechanizmu pozwala na sprawienie wrażenia, że pozostaje on obiektywnie wyłączony z aksjonormatywnych ocen, które mogliśmy stosować przy opisie rzeczywistości. Pozostają oceny dające się zastosować nie do rozwiązań, a jedynie do „nagich” zachowań jednostek adaptujących się do otoczenia. Dlatego tak łatwo zastosować figury retoryczne sprowadzające wszelkie pomysły regulacyjne do absurdu. Kiedy bezwarunkowo wierzymy w aksjomat samoregulującego się rynku, każda idea politycznej interwencji staje się gwałtem na strukturze przekonania o sprawiedliwości rozwiązań rynkowych. Warto zwrócić uwagę na powracającą tutaj ideę konkurencyjności. Bezzasadność tej oraz podobnych propozycji związana jest z trudno naruszalną konstrukcją przekonania ontycznych, przedmiotem bytu są tutaj zawsze konkurujące ze sobą jednostki.

### „EKG” 30

Znakomitym przykładem szczególnego rodzaju ideologicznego fundamentu większości opinii wygłaszanych w audycji „EKG” jest emocjonalna postawa redaktora prowadzącego, który podkreśla swój brak akceptacji dla tych wszystkich konceptualizacji gospodarki, które uwzględniają jej konfliktowy potencjał.

**Tadeusz Mosz:** [...] „Rząd postawił krzyżyk na młodych” pisze „Dziennik. Gazeta Prawna”. Tytuł nieadekwatny zupełnie do tego, co tam jest w środku. „Sprzeczne pomysły na walkę z brakiem etatów powodują, że plaga bezrobocia nie maleje i jest na rekordowym poziomie”. Ja po prostu... powiem państwu szczerze, że jak czytam takie teksty, czy jak słyszę określenie „walka!”, „bezrobocie!”... Jak słyszę „walka w gospodarce”, to od razu niedobrze mi się robi, bo od razu wiem, że to do niczego, do niczego nie prowadzi i ta walka zawsze musi się skończyć... albo się nigdy nie kończy! O! Klęska za klęską, klęska za klęską. Nigdy się jeszcze walka w gospodarce dobrze nie skończyła [...] Dlaczego o tym mówię? Tutaj mamy, prawda, „walka z bezrobociem”, jak Unia próbuje skutecznie walczyć i tu (z *emfazą*) zebrania, spotkania, jeżdżą gdzieś tam [...] Ja przypominę skromnie albo nieskromnie przypominę, że praca się nie bierze z walki z bezrobociem, tylko praca się bierze z inwestycji. [Dokładnie – *Jan Król.*] Praca się bierze z inwestycji! [Z zakasania rękawów i pracowania – *J.K.*] Praca się nie bierze z walki z fiskusem, z podatnikami, z walki na wszelkich możliwych frontach [...].

Z powyższego cytatu wyłania się obraz gospodarki jako homeostatycznego mechanizmu, w ramach którego celem jednostek jest pomnażanie PKB w imię obietnicy nowych miejsc pracy i dobrobytu. Rozumienie tej, wybitnie przecież konfliktogennej sfery rzeczywistości społecznej jako potencjalnie harmonijnego środowiska ujawnia utopijny charakter neoliberalnego projektu. Nie mniej istotna jest przy tym emfatyczna forma wypowiedzi, której towarzyszy artykulacja ujawniająca irytację i faktyczną złość prowadzącego. Nie można nie zauważyć, że obraz ten ma perwersyjny charakter bowiem przy bliższym wglądzie i refleksji musimy spróbować połączyć dwa sygnalizowane tutaj elementy ontyczne: konkurencyjność i harmonię. Każda próba uzgodnienia tych elementów prowadzi do tezy o tym, że w prezentowanej w audycji wizji rzeczywistości społecznej warunkiem dobrze funkcjonującego, pozbawionego napięć i konfliktu ładu jest spontaniczna konkurencja pomiędzy jednostkami. Realne napięcie obecne w strukturze rzeczywistości rynku pracy przeniesione jest tutaj na poziom napięć indywidualnych.

W rozmowach o stosunkach pracy nieustannie pojawia się także podmiot państwa. Państwo jest w tej opowieści zawsze elementem „obcym”, heterogenicznym względem harmonii rynkowej samoregulacji, ciałem „rozstrajającym” potencjalnie dobrze funkcjonującą gospodarkę. *De facto* większa część wypowiedzi dotyczących państwa daje się zredukować do przekonania o dysfunkcjonalności tej instytucji.

**Sergiusz Najar:** [...] Jedyne, co się państwu bez wątpienia udaje, to jest to, że Polska jest liderem w Europie jeżeli chodzi o przyrost zatrudnienia w administracji państwowej. W ten sposób najłatwiej walczysz, bo rozwijasz administrację albo też [bo tam są miejsca pracy – *J.K.*] bo mieliśmy likwidować Urzędy Wojewódzkie jako zbędną administrację po rozwoju, że tak powiem, administracji samorządowej, mamy tam 14 tysięcy pracowników w samych urzędach wojewódzkich, plus jeszcze zatrudnieni w delegaturach ministerstw, plus jeszcze zatrudnieni w różnego rodzaju strukturach terenowych [...].

## „EKG” 32

Wszelkie rządowe plany związane z próbami wpływu na polski rynek pracy, np. budowy mieszkań na wynajem w kontekście bezrobocia i emigracji zarobkowej, są obiektem krytyki, która po dwudziestu czterech latach transformacji ustrojowej nie przybiera specjalnie wysublimowanych form. Nieustannie jedynym proponowanym rozwiązaniem szeregu problemów społecznych pozostaje prywatna inicjatywa przedsiębiorczych jednostek.

**Krzysztof Rozen:** [...] Chciałbym, żeby pan redaktor przeczytał to ostatnie zdanie..., że będą te stawki na jakim poziomie? [Proszę pana, a to oznacza, że stawki byłyby przynajmniej jedną trzecią niższe od rynkowych – *T.M.*] Od rynkowych! (*z emfazą*) od rynkowych! Ja, my..., wydawało mi się, że budujemy gospodarkę rynkową! A te wszystkie programy rządowe, które akurat tutaj są, jeżeli chodzi o mieszkania przed chwilą mieliśmy dużą dyskusję, jeżeli chodzi o energetykę, jeżeli chodzi o autostrady... Odchodzą od rynku! I zaczynamy iść w takim kierunku gospodarki centralnie planowanej, gdzie rząd abstrahuje od stawek rynkowych, podejmuje różne programy. Więc ja mam taką obawę, że rząd i te agendy rządowe, powstanie nowy fundusz, który będzie budował, który potem się okaże, że źle buduje, bo te domy pękają [...] Więc ja bym wolał, żeby rząd tworzył prawo, żeby wspierał tego typu inicjatywy, jeżeli one są pożądane, ale żeby nie angażował się operacyjnie!

Wśród rozmówców i rozmówczyń Tadeusza Mosza daje się odnotować często powracającą kompulsywną potrzebę manichejskiej oceny rzeczywistości sprzed 1989 roku. W opinii większości z nich przeszłości nie daje się w jakikolwiek sposób bronić. Co więcej, konstrukcja ta jest podstawą do nieuprawnionego wnioskowania będącego jedną z częściej występujących tutaj figur retorycznych, tj. wyprowadzania z tej oceny przekonania o jednoznacznie szkodliwych konsekwencjach wszelkich prób wpływu na rynek, bez względu na to, czy nazwiemy je regulacjami czy interwencjami. Podobnie jak w powyższym przypadku, obraz tych regulacyjnych aktywności, najczęściej przedstawiany jest w krzywym zwierciadle stereotypu gospodarki centralnie planowanej.

## „EKG” 41

Drugą stroną tego samego zjawiska są retoryczne inwestycje w budowanie wiarygodności instytucji późnego kapitalizmu. Jeżeli założyć, co towarzyszy konstruktywistycznemu pojmowaniu rzeczywistości społecznej, że dyskursywne definiowanie rzeczywistości ma niebagatelny potencjał wpływu na istniejący stan rzeczy, to właśnie audycja „EKG” prowadzona przez Tadeusza Mosza była laboratorium nowych form językowych, w którym nie tylko wprawiano w ruch symbole legitymizujące częściowo okrzeple formy kapitalistycznego sposobu produkcji, ale i mierzalnie redefiniowano jego najnowsze instytucje.

**Anna Hejka:** [...] Globalny indeks innowacji ocenia, że Polska, jeżeli chodzi o nakłady na innowacyjność, jest na miejscu 39, hip, hip, hurra, mniej więcej w połowie stawki naszego regionu [...], natomiast jeżeli chodzi o skuteczność, czyli wyniki wydawania

pieniędzy na innowacje, znajdujemy się na miejscu 110. Jesteśmy w naszym regionie tylko przed Albanią i miękkim podbrzuszem Rosji. Cała reszta nas bije na głowę. W związku z tym fundusze *venture capital* to są fundusze, które są w stanie wydawać pieniądze dobrze! [...] Ja mówię fundusze *venture capital*, bo *venture* to jest przedsięwzięcie, a my to bardzo niedobrze przetłumaczyliśmy na kapitał wysokiego ryzyka i to brzmi pejoratywnie, i tego nie chcę używać.

Ten rodzaj konceptualizacji postępu i modernizacji leżących w zasięgu wspólnot narodowych może być symbolem pozbawienia kategorii pracy centralnego statusu w ekonomii. Co więcej, jest egzemplifikacją nowego sposobu myślenia, w ramach którego centralną kategorią staje się niepewność. Logika zachwalanych funduszy wysokiego ryzyka opiera się bowiem na maksymalnej dynamice kapitału, którą fundusze zapewniają. Warty odnotowania jest fakt utożsamiania inwestycji w te fundusze, klasyfikowane jako „fundusze agresywne” z najlepszym sposobem na realizowanie polityk innowacyjności.

#### „EKG” 46

Problemy koniunktury gospodarczej związane są z określonymi konsekwencjami dla rynku pracy, które to zjawisko w okresie rozwoju kapitalistycznych form produkcji, ale przede wszystkim w okresie budowania państw dobrobytu, przyczyniło się do rozbudowywania prawa pracy zawierającego gwarancje ochrony pracowniczej w momentach, kiedy koniunktura się pogarszała. Był to element polityki prowadzący do humanizacji stosunków pracy. W ocenie ekspertów goszczących w analizowanej audycji, powinniśmy przywyknąć do innych definicji znormalizowanych stosunków pracy. Poniższy cytat, nawet jeśli nie wprost, stanowi próbę naturalizacji dyskursu o konieczności ponownej deregulacji stosunków pracy. Należy podkreślić, że dyskusje na temat funkcjonalności i dysfunkcjonalności poszczególnych rozwiązań prawnych nie powinny stanowić zaskoczenia, gdyby nie fakt, że w stu analizowanych audycjach nie doszukamy się fragmentów o pozytywnych efektach działalności regulacyjnej, za to na każdym kroku odnotujemy krytykę proponowanych bądź już funkcjonujących korekt, interwencji, regulacji.

**Małgorzata Starczewska-Krzysztozek:** [...] Osoby znajdują pracę, ale w szarej strefie niestety. [A dlaczego? – M.G.] No, jeśli ciągle sytuacja jest niepewna w przedsiębiorstwach [Wzrósł ostatnio jakiś podatek? Dobra, to nie było zabawne – M.G.] ... Nie no, sytuacja jest generalnie niepewna, to zatrudnianie na umowę o pracę powoduje przy tych warunkach regulacyjnych, które mamy, jeśli chodzi o zatrudnianie na umowę o pracę, powoduje, że przedsiębiorcy bardzo ostrożnie podchodzą do zatrudniania takiego formalnego. Ja myślę oczywiście o tej sferze mikro, w której ta szara strefa się koncentruje.

Znajduje to również wyraz w rozmowach związanych ze stworzeniem Kodeksu pracy dla mikroprzedsiębiorstw proponowanym przez Kancelarię Prezydenta (wtedy Bronisława Komorowskiego).

**Maciej Grelowski:** [...] A może zlikwidować w ogóle Kodeks pracy, jak piszą nasi słuchacze na FB?

**Grażyna Piotrowska-Oliwa:** [...] Diabeł zawsze tkwi w szczegółach i na pewno zawsze lepiej byłoby zobaczyć założenia [...] Ale mówimy o Kodeksie pracy, czyli znowu o uprawnieniach pracowników! To nawet dzisiaj można popatrzeć, jest w jednej z gazet bardzo duży artykuł o rynku brytyjskim, że zaczynają królować umowy pod tytułem „zero godzin”, czyli jesteś na stand by, jesteś do dyspozycji pracodawcy, a wtedy, kiedy pracodawca ma taką potrzebę, to wzywa pracownika. Bardzo duża elastyczność na rynku pracy, swoją drogą, nie wyobrażam sobie czegoś takiego na naszym rynku, bo krzyk, który by się podniósł z każdej strony, byłby ogromny [...].

Szalenie interesującą rzeczą jest tryb, w jakim rekonceptualizowana jest instytucja Kodeksu pracy. Na to, żeby wprost wyrazić swoją niechęć do gwarancji z niego płynących, mogą pozwolić sobie raczej tylko słuchacze. Tylko oni nie ponoszą daleko idących konsekwencji wizerunkowych. Kodeks pracy stanowi symbol określonego poziomu rozwoju cywilizacyjnego, do którego w wielu miejscach na świecie ludzie wciąż jedynie pretendują. W związku z tym goście Tadeusza Mosa nie przekreślają literalnie samej idei funkcjonowania Kodeksu pracy, niemniej wkładają sporo wysiłku w jej rekonstrukcję. Kodeks w „tej postaci” okazuje się bowiem niezyciowy – często na podobieństwo jednostek wciąż nierozumiejących wymogów żywołu współczesnych globalnych rynków będących centralą meta-władzy kapitału. Sednem wypowiedzi Grażyny Piotrowskiej-Oliwy jest przecież przekonanie o konieczności ostatecznego zniesienia ontycznego związku między pracownikiem a pracodawcą. Zupełnie jak w cytowanej wcześniej metaforze pracy jako „czarnej skrzynki” wartość pracy ginie pośród cyrkulacji kapitału. Wektor proponowanych regulacji jest dokładnie odwrotny w stosunku do tendencji, z których dzisiejsze ustawodawstwo wynika i którego było przyczyną. Regulacje pojawiły się przecież w wyniku założenia o konieczności możliwie równomiernego rozłożenia ryzyka niesionego przez kolejne cykle koniunktury gospodarczej. Podmioty, których ryzyko dotyczy, nigdy nie pozostawały i nie będą pozostawać w stanie równości i wolności, w związku z czym potrzeba motywowana była politycznie oraz etycznie. Strukturalnie relacje pracodawca – pracownik wbrew pozorom w najbardziej wrażliwych na nadużycia miejscach pozostają wciąż podobne. Dlatego „umowy zero godzin” nigdy nie będą sprzyjać *en bloc* pracownikom. Zdarza się jednak i tak, że rozwiązania, które przyniosły względną humanizację stosunków pracy, są krytykowane wprost przez gości Radia TOK FM.

**Adam Niewiński:** [...] Kodeks pracy z pewnością dusi przedsiębiorczość i dusi przedsiębiorstwa. I oczywiście mniejsze przedsiębiorstwa znoszą to ciężiej niż większe przedsiębiorstwa. W związku z tym można uznać, że w pierwszej kolejności warto odciążyć te mniejsze przedsiębiorstwa, ale, co do zasady, te duże to też dusi w równym stopniu. Bo, co do zasady, prawda jest taka, że... bardzo, bardzo niepopularna, ale niestety jednoznaczna, że to nie Kodeks pracy kreuje miejsca pracy, tylko wzrost gospodarczy i elastyczność przedsiębiorców i elastyczność przedsiębiorców, która przekłada się na nowe miejsca pracy, to powinien być kierunek myślenia, czyli raczej zastanowić się, co

zrobić, żeby gospodarka nam rosła, żeby nowe przedsiębiorstwa powstawały, żeby te małe przedsiębiorstwa nie bankrutowały przygniecione obowiązkami i brakiem elastyczności, i wtedy za tym pójdzie rynek pracy, i znowu będzie tak, jak było pięć czy sześć lat temu, że rynek w Polsce zrobi się rynkiem pracownika.

Adam Niewiński używa trybu pewności dla powtórzenia utrwalanego od początku procesów transformacji ustrojowej przekonania o tym, że zdolność do korekty procesów spontanicznej akumulacji zasobów jest obciążona ogromnym prawdopodobieństwem popełniania błędów owocujących rozregulowaniem rynku oraz ludzkimi dramatami. Przechodność tego typu wypowiedzi polega na odwołaniu się do idei społeczeństwa jako agregatu jednostek zdolnych poddać się reżimowi późnego kapitalizmu, w którym domeną wszystkich aktorów obecnych na rynku jest podkreślana elastyczność. W przekazie tym obecna jest utopia myślenia ekonomicznie liberalnego, w myśl której: a) podstawowym wskaźnikiem dobrobytu jest makroekonomicznie udokumentowany wzrost gospodarczy, który w komunikatach przybiera osobową postać podmiotu w zdaniu, b) motorem wzrostu gospodarczego jest zdolność poddania się dynamice nowego rodzaju ekonomicznego reżimu nazywana elastycznością. Okoliczności „dyktują” podjęcie tego typu rozumności/racjonalności, w ramach której jednostki i instytucje powinny akceptować warunki wyjściowe i w konsekwencji zdawać sobie sprawę, że elastyczność pozwala podtrzymywać *status quo* istniejących instytucji (z uwagi na wiszącą w powietrzu groźbę degrengolady powodowaną politycznymi interwencjami). Tym samym *equilibrium* instytucji późnego kapitalizmu utrzymuje się dzięki głębokiej, niekonfrontowanej z alternatywami wierze w to, że ontyczny porządek rzeczywistości narzuca nam się z nieodpartą, niepoddającą się korektom siłą. Człowiek w tej konstrukcji nie jest nawet dopełnieniem w artykułowanym zdaniu, jest tylko niemym desygnatem miejsca pracy.

**Małgorzata Starczewska-Krzysztozek:** [...] Zatrudnienie nie rośnie z jakichś względów. Ponieważ właśnie Kodeks pracy, przede wszystkim Kodeks pracy, cały system podatkowy, ale na razie mówmy o Kodeksie pracy, nie sprzyja zwiększaniu zatrudnienia [...] Mamy sytuację, w której podjęcie decyzji o zatrudnieniu pierwszego pracownika, to jest po prostu gehenna. Trzeba spełnić tysiące wymagań na wejściu, a później bierze się na siebie ogromne ryzyko. [Może to jest ta ostrożność przedsiębiorców – Maciej Grelowski. Szara strefa kwitnie – Grażyna Piotrowska-Oliwa.] Ja już mówiłam dzisiaj o szarej strefie, ale chciałam unikać negatywnych konotacji. [Nie, nie, pani doktor, ale akurat w tym przypadku chyba się tego nie da uniknąć, bo to jest, jeśli jednak nie kluczowe, to jednak bardzo ważny wątek – Maciej Grelowski.] Moje zeszłoroczne badania w ramach Lewiatana mikro- i małych przedsiębiorstw, które Lewiatan robi już od jedenastu lat, w tej chwili trwa już kolejna edycja, pokazały w zeszłym roku, sami przedsiębiorcy pytani o to, jak oceniają skalę zatrudnienia w szarej strefie, odpowiedzieli, że ponad 30% firm zatrudnia w szarej strefie [...] To mówi o skali problemu. A w dużej mierze ta skala problemu wynika właśnie z zapisów w Kodeksie pracy, które są niebywale uciążliwe dla mikroprzedsiębiorstw.

Konsekwencją przyjętej wykładni świata jest automatyzm usprawiedliwiania zatrudniania pracowników w tzw. szarej strefie. Jeśli okoliczności zdefiniujemy jako spontanicznie, samoczynnie porządkujący się obszar aktywności gospodarczych, to w konsekwencji musimy uznać zdroworoządkową zasadę ignorowania obowiązującego ustawodawstwa pracy za rzecz dopuszczalną, być może nawet pożądaną. Jest to najczęściej pomijana milczeniem konsekwencja redukcji roli państwa w kreowaniu i regulowaniu procesów gospodarczych. Sytuacja, w której państwo abdykuje ze swoich funkcji regulacyjnych w gospodarce, umożliwia i usprawiedliwia jego lekceważenie w tych obszarach, które, przynajmniej teoretycznie, pozostają jego domeną. Pozwala to również właścicielom środków definiowania rzeczywistości pójść o krok dalej i normalizować praktyki ucieczki od obowiązków fiskalnych. Jeszcze raz pracownik staje się ofiarą takich definicji rzeczywistości i pozostaje zdany wyłącznie na siebie. Żeby symbolicznie zalegitymizować ten idiom językowy oraz towarzyszącą mu ideę, sięga się po stereotypy i mitologie, które mają przekaz wzmocnić, bez względu na faktyczny status związków pomiędzy sugerowanymi implikacjami. I tak zrujnowana kryzysem ekonomicznym z 2008 roku Grecja służy w tej retoryce za dowód porażki regulowania stosunków pracy, zaś Stany Zjednoczone są emanacją pożądanego dobrobytu.

**Adam Niewiński:** [...] Takim najbardziej jednoznacznie naocznym jest spojrzenie na rynek grecki, który miał wybitnie rozbudowany Kodeks pracy i który obejmował wszystkie możliwe przypadki na przeróżnych szczeblach...

**Maciej Grelowski:** [...] Ale co ten skrajny przykład wnosi nam do dyskusji?

**Adam Niewiński:** [...] To, jak ten kraj skończył. A na przykład rynek amerykański, który ma jeden z najbardziej elastycznych rynków pracy i tam jednak ta gospodarka się zupełnie inaczej rozwija, zupełnie inaczej podnosi [...] Każdy obywatel Grecji w tej chwili zazdrości obywatelom amerykańskim. Ale zupełnie poważnie mówiąc, Kodeks pracy nie przekłada się na wzrost gospodarczy, a to wzrost gospodarczy generuje miejsca pracy, wzrost płac i tak naprawdę stabilność zatrudnienia i wyższy dochód obywateli. A o to powinno chodzić, tak? Czyli nie próba konserwacji na siłę *status quo*, ale raczej zastanowienie się jak powinniśmy pobudzać ten wzrost gospodarczy, bo to dopiero *de facto* generuje konkretną wartość.

Co istotne, Adam Niewiński, najpewniej zupełnie nieumyślnie, włącza do swojego wywodu elementy leżące u podstaw regulacji zawieranych w Kodeksach pracy, tj. stabilności zatrudnienia i wysokich płac. Potwierdza tym samym powszechne oczekiwanie tych dwóch wartości. Z całą stanowczością wraca jednak do narracji, w której fundamentalną rolę odgrywają wskaźniki makroekonomiczne.

### „EKG” 73

W komentarzach do artykułu Ewy Wilk w „Polityce” o stosunkach pracodawca – pracobiorca ujawnia się ta sama tendencja, o której pisałem wyżej, odnosząc się do problemu szarej strefy. Pejoratywny dla polskich pracodawców, w aspekcie płac

czy charakteru relacji pracodawca – pracownik, wydźwięk artykułu spotyka się z dwoma rodzajami reakcji. Żadnej z nich nie można nazwać symboliczną aprobatą treści, które tekst ze sobą niesie, tym samym wskazaniem problemów, by potem próbować dyskutować o ich źródłach. Zamiast tego mamy usprawiedliwienie zachowań pracodawców.

**Tadeusz Mosz:** [...] Ale jakie miny macie, panowie, jakie sierozne strasznie. Szczególnie prezes Pietraszkiewicz [...]

**Krzysztof Pietraszkiewicz:** [...] Ja myślę, że jesteśmy w takiej sytuacji w Polsce, szczególnie w ostatnich latach, kiedy bardzo wielu ludzi chciało zrobić wszystko, żeby ochronić swoje firmy, żeby chronić także miejsca pracy. Pamiętając, że jesteśmy także w okresie kryzysowym, zaburzeń na rynkach międzynarodowych, że potrzebny był dodatkowy wysiłek, żeby przeanalizować, jakie szanse ma firma, co powinna zmienić [...] Natomiast nie postrzegałbym tego tak jednostronnie, że te stosunki są jakieś niedobre, wilcze, myślę, że mamy ogromne rzesze wspianiałych menedżerów [...].

Analiza SEP wskazuje jednoznacznie na marginalizację pracowników *en bloc*. Rozmówcy nawet nie próbują podnieść problemów artykułowanych przez autorkę artykułu, nadając im tym samym status problemów, które dotyczą innych. Wskazywany fragment audycji, w sposób bynajmniej umiarkowany, jeżeli chodzi o środki retoryczne, odsłania, najpewniej niecelowo, obraz rzeczywistości społecznej, do której odnoszą się elity. Jeżeli stworzyć gradację wartości przypisywanych podmiotom życia społecznego, to w tym obrazie tylko ludzie przedsiębiorczy mają zasadne oczekiwania uznania. Państwo reprezentowane przez polityków ma szansę się w tym obrazie o uznanie ubiegać, ale z uwagi na strukturę utopii jest to aktywność skazana na nieustającą krytykę. Pracownicy zaś, pozbawieni możliwości odwołań do wartości wytwarzanych przez pracę (bo inaczej konceptualizuje się stosunki gospodarcze), pozostają w walce o uznanie kompletnie przegrani, są poza możliwością wpływu na dominujące reguły gry.

**Ryszard Wojtkowski:** [...] Zdarzyło mi się pracować w międzynarodowych korporacjach, w wielkich firmach i wcale tam nie było lepiej. W jednej z naszych firm mieliśmy szefa, który był tak niemożliwy, że kiedy ludzie już trzy lata robili masowe zwolnienia i bunt, to zrobiono mu taki system, że jak latał do Stanów a latał raz w miesiącu, to latał z nim buddieski lama, żeby go uspokajać. I jak go uspokoił, to przestał być agresywny i go zwolniono [...].

Drugim rodzajem reakcji na niekompatybilne względem dominującego światopoglądu treści artykułu jest żart. Należy jednak odnotować, że nawet żart ma w tym przypadku swoje symboliczne znaczenie. Jego puentą jest remat większości wypowiedzi dotyczących stosunków pracy, którym jest konieczność konkurencyjnego uczestnictwa w procesie spontanicznej alokacji zasobów. Morał ten niejako otrzeźwia i zamyka całą dyskusję, nikt nie podejmuje już próby jej kontynuacji.



By użyć popularnej w kapitalizmie nomenklatury, agresywne zarządzanie zasobami ludzkimi jest wymogiem, koniecznością i cnotą.

Po przytoczeniu danych CBOS-u na temat nieufności w relacjach pracodawca – pracobiorca Tadeusz Mosz pyta: „[...] No i z czego to się bierze?”

**Ryszard Wojtkowski:** [...] Ja bym powiedział tak, że jednakowoż z tego problemu podwyższonej niepewności, który obserwujemy w całej gospodarce. Nie w Polsce, tylko na świecie. I być może pewien poziom nieufności jest nieco wyższy [...] To mogą być ważne obserwacje, bo to oznacza, że być może powinniśmy wszyscy, kadra kierownicza, ale także kadra średniego szczebla, także pracownicy usiąść i porozmawiać trochę o tym, co nas łączy, jakie mamy problemy do rozwiązania, bo te kolejne lata też nie będą łatwe i jeśli budować pewien mechanizm takiego wzajemnego wspierania się, uzupełniania i budowania wyższej efektywności, no to trzeba usiąść do... przemyśleć, jak to czynić lepiej, efektywniej. Bo rzeczywiście jakieś wilcze relacje, stosunki na pewno nie pomagają, przeszkadzają. Natomiast trzeba pamiętać, i tu już kończę, wiele firm będzie na pewno przechodzić fazę restrukturyzacji, dostosowań, przemian i wówczas pewne napięcia występują i to jest naturalne.

To kolejna symboliczna wypowiedź utrwalająca *dokę* późnego kapitalizmu, tj. zdroworozsądkowe utożsamienie rozumności z akceptacją konsekwencji logiki ekonomicznego liberalizmu. Ma ona dwie postacie, które są przywoływane w zależności od tego, jak kształtują się relacje w świecie pracy. Scenariuszowi pierwszemu towarzyszy afirmacja partnerskiego dialogu, który pozwala na redukcję, może nawet eliminację wszelkiego rodzaju napięć i konfliktów. Celem takiego dialogu jest poprawa rozumiana jako efektywność stosunków pracy. Można w tym miejscu jeszcze raz przypomnieć o nieredukowalnych napięciach wpisanych w strukturę tych stosunków, szczególnie w sytuacji, kiedy aktorzy posiadający pozycję dominującą dążą do zwiększenia efektywności. Ujawnienie rzeczywistych konfliktów prowadzące do falsyfikacji tezy o możliwości harmonijnego współzycia poprzez zwiększanie efektywności prowadzi do scenariusza drugiego, tj. ujawnienia rzeczywistej władzy decydowania, czyli do zwolnień nazywanych eufemistycznie restrukturyzacjami.

### „EKG” 79

Do problemu szarej strefy goście audycji „EKG” powracają wielokrotnie. I tak, jak jej obecność była przyczynkiem do krytyki instytucji Kodeksu pracy, tak w innych audycjach staje się ona skutkiem obciążeń fiskalnych. Mechanizm wyjaśniania funkcjonowania szarej strefy świadczenia stosunków pracy pozostaje ten sam – obligatoryjne związki z polityką prowadzoną przez państwo wiodą do sytuacji, w której pracodawcy muszą uciekać się do lekceważenia prawa. Analiza stu czterech audycji nie ujawniła ani jednego przypadku pozytywnie nacechowanej rozmowy o podatkach. 57 zakodowanych fragmentów pochodzących z 41 audycji pozwala stwierdzić, że wszyscy goście zapraszani do studia Radia TOK FM wprost bądź pośrednio krytykowali każdy rodzaj obciążeń fiskalnych bądź propozycję

ich wprowadzenia. Nikt nie podjął się próby wyjaśnień dotyczących funkcji, które obciążenia podatkowe pełnią i ewentualnych korzyści, które z nich płyną. Tym samym powyższy przekaz nabierał modalności pewności oraz implikował nie tylko zbędność instytucji państwa, ale i grabieżczy charakter jego działalności. W tej wykładni świata patologiczne przestaje być nieprzestrzeganie prawa pracy, a staje się nim wszelka polityka fiskalna.

**Wojciech Roman:** [...] Nie zgodzę się tutaj, że można szukać odpowiedzi w jeszcze większej biurokracji, czyli w dofinansowaniu istniejących urzędów. Problem bierze się..., dlaczego ludzie kładą kafelki albo zamiatają podłogi, albo naprawiają elektryczność, prawda, czy rynny, czy nawet leczą ludzi i biorą, nie wystawiają paragonów, nie wystawiają paragonów, tylko biorą pieniądze do kieszeni. No to jest na przykład szara strefa, bo większość myśli, że szara strefa to handel narkotykami. Nie, szara strefa to jest, że fachowiec idzie, wykonuje usługę, my mu płacimy i na tym się kończy. Dlaczego? Dlaczego nie jest tak... Dlatego, że jest za wysoki koszt obciążeń podatkowych. I tam jest odpowiedź [...] Dlaczego, dlaczego pracodawca przyjmuje pracownika i mówi, wiesz co, będziesz u mnie pracował na budowie, bo buduje to, tylko, tylko będę ci płacił tysiąc złotych z kieszeni i żadnych papierów. Dlatego, żeby nie odprowadzać tych (z *emfazą*) potężnych obciążeń, które później wędrują do tych czarnych dziur i kwazarów typu ZUS i KRUS, tylko wędrują do kieszeni pracownika!

### „EKG” 81

Należy podkreślić, że w dyskursie elit symbolicznych zapraszanych do programu „EKG” retoryczna figura „ofiary” zarezerwowana jest wyłącznie dla strony pracodawców. W rekonstrukcjach omawianego tutaj obrazu relacji pracodawca – pracownik w świetle państwowych regulacji prawnych, określenie ofiary staje się tak częste, że prawie synonimiczne. „Bycie ofiarą” zastanej sytuacji prawnej jest rematem większości wypowiedzi odnoszących się do kodu przedsiębiorczości. W trybie pewności komunikuje się tutaj opresyjny charakter uregulowań prowadzący do „ludzkich dramatów”, które dosięgają przedsiębiorców, i jednocześnie kreśli się obraz związków zawodowych, które stają się często bezpośrednim sprawcą tych dramatów. W ramach analizy SEP można zauważyć, że podobnie jak w wypadku Kodeksu pracy, nie kwestionuje się idei związków zawodowych z uwagi na ich cywilizacyjny dorobek, ale równolegle krytykuje się je za wszystko, co jest związane z ich rzeczywistą obecnością, tj. każdym wnoszonym do dyskursu publicznego postulatem. Tym samym ten rodzaj organizacji pracowniczej przestaje być w tym dyskursie prawomocny. W uwagach gości audycji staje się jedynie ciałem zakłócającym rynkowe *equilibrium*.

**Maciej Grelowski:** [...] Ja chciałem tu przypomnieć czy podkreślić, że środowisko pracodawców od lat postuluje, żeby zmienić strukturę czy konstrukcję płacy minimalnej. Po pierwsze, uzależniając ją od tych dwóch cech, czyli od regionu, a także i branży, ale też, żeby ta płaca minimalna nie stanowiła podstaw do różnego rodzaju rozliczeń, które stanowią pochodną. Więc, co prawda, o ustanowieniu tej płacy minimalnej dzisiaj

decydują związkowcy skupieni głównie w wielkich organizacjach kontrolowanych przez państwo i na pograniczu państwa, które zarządza tym procesem, ale ofiarami czy następstwem tego są obciążenia małych i średnich przedsiębiorców, którzy są pracodawcami, a nie mają na to żadnego wpływu [...] Niestety słyszałem już protesty związkowe, które sprzeciwiają się po raz kolejny, chcąc utrzymać ten stan zamrożenia i jakiegoś historycznego kształtu tej płacy, który w żaden sposób nie przystaje teraz do warunków ekonomicznych.

W rekonstruowanym tutaj obrazie stosunków pracy to nie okoliczności ekonomiczne powinny być aktywnie kształtowane poprzez określone rozwiązania polityczne, to instytucja rynku wymusza „rozumność” adaptacji, w myśl której każdy stan gospodarki wymaga wyrzeczeń charakterystycznych dla kapitalistycznego sposobu produkcji związanego współcześnie z teorią wartości opartej na użyteczności krańcowej.

### „EKG” 83

Nieprzewidującej wyjątków zasadzie ekonomizacji wszystkich aspektów rzeczywistości społecznej w dyskusjach podczas emisji programu „EKG” podlega również edukacja. Ten brak wyspecyfikowania celów procesu edukacji jako odmiennego od procesu pracy ujawnia się podczas audycji wielokrotnie, ale dobrym przykładem idiomu językowego używanego przez właścicieli środków definiowania może być rozmowa o badaniach Janusza Czapińskiego, a konkretnie fragment dotyczący prognoz zatrudnienia dla osób posiadających różne wykształcenie.

**Henryka Bochniarz:** [...] Ja myślę, że trzeba głośno krzyczeć, bo ja obserwuję to, co się w tej chwili dzieje na uczelniach, jeśli chodzi o ich reakcję na kryzys, i moim zdaniem, ponieważ one chcą za wszelką cenę utrzymać liczbę studentów, to po prostu obniżają poprzeczkę. I będziemy za chwilę mieli tysiące właśnie ludzi po licencjacie, a potem jeszcze magistrów, którzy nie spełniają żadnych kryteriów albo prawie żadnych, jeśli chodzi o jakość edukacji, którzy będą mieli jakieś wykreowane oczekiwania swoje, że właśnie się ma dyplom, to mi się coś należy i nie będzie dla nich żadnej pracy!

Najwięcej odsłania nam tutaj spojrzenie z perspektywy analizy SEP. Bez względu na wszechobecność dyskursu elit symbolicznych w Polsce przed 2008 roku, którego główną treścią były zapewnienia o awansie społecznym przez edukację, wśród gości programu pojawiają się wyłącznie oskarżenia o naiwność oraz pretensjonalne oczekiwanie miejsca na rynku pracy. Abstrahując od problemu masowości szkolnictwa wyższego w Polsce po 1989 roku, zauważyć należy, że podstawową przesłanką rozwoju cywilizacyjnego, poddającą się pomiarom, był awans edukacyjny. Można zaryzykować tezę o tym, że w dyskursie publicznym pojawiał się niemalże jako synonim gwarancji awansu związanego ze statusem materialnym i społecznym. Nic więc dziwnego, że elity symboliczne przyczyniły się do kreacji obrazu świata, w którym edukacja staje się przepustką do dobrobytu. Dewaluacja

wykształcenia w Polsce jako dobra samego w sobie nosi znamiona podobieństwa do dewaluacji demokracji jako wartości autotelicznej. Nie powinno to jednak przesłaniać emfaticznego charakteru krytyki edukowania się. Te same elity, które przyczyniły się do wytworzenia przekonania o edukacji jako windzie do dobrobytu, gorliwie anihilują tę ideę, kiedy tylko spada dynamika zapotrzebowania rynku na obecność wykształconych pracowników. W tej narracji to potencjalni bądź faktyczni pracownicy winni są swoich „niezyciowych” oczekiwań (Messyasz, 2013).

**Rafał Antczak:** [...] Sektor publiczny nie wspiera sektora prywatnego! Bo sektor publiczny, pewne lobby, nazwijmy to nauczycielsko-akademickie, wszystkim sprzedawało, że jak będziemy masowo produkować absolwentów wyższych uczelni, to gospodarka polska będzie się rozwijać. No nic bardziej mylnego! Bo nie ma tylu miejsc pracy dla osób wykształconych i to słabo wykształconych. Bo żaden polski uniwersytet nie mieści się w rankingu szanghajskim wśród 500 najlepszych uniwersytetów na świecie [...] Efekt jest taki, że np. w nowym budżecie, do którego jeszcze pewnie za chwilę dojdziemy, jest podwyżka płac dla nauczycieli akademickich zapisana, bodajże 9% z kawałkiem, tak? Kiedy demograficznie liczba studentów spada i jest dobry moment do tego, żeby zrestrukturyzować te uczelnie. Żeby zostawić te najlepsze, które by rzeczywiście generowały tych studentów, którzy znajdują pracę!

Dyskurs właścicieli środków definiowania o edukacji ma jeszcze jedną cechę szczególną. Jest nią bezwarunkowa wiara w procesy parametryzacji stanowiące integralną część procesu urynkwienia edukacji. Obecność w czołówce różnych list rankingowych może być z całą pewnością znakomitym elementem strategii marketingowych ośrodków akademickich. Nie powinno jednak umykać naszej uwadze, że właśnie taki typ ewaluacji edukacji pozwala na domknięcie „ciągu technologicznego” ekonomizacji nauki, która przestaje pełnić funkcje, do których została powołana. Przedzałożenie leżące u podstaw tej chętnie popularyzowanej wiedzy jest następujące: edukacja ma rację instytucjonalnego istnienia wyłącznie jako „generator” umiejętności, na które istnieje bieżące zapotrzebowanie. Każda inna sytuacja jest rozumnym powodem do ograniczania zatrudnienia w jej polu.

## „EKG” 91

W komentarzach do artykułu publicystki ekonomicznej tygodnika „Polityka” Joanny Solskiej, w którym pojawia się teza o tym, że „jesteśmy więcej warci dla pracodawców, niż nam płacą”, po raz kolejny spotykamy się z próbami naturalizacji sytuacji niepewności charakteryzującej współczesny kapitalizm. Stosunki pracy w myśl utopii liberalizmu ekonomicznego powinna charakteryzować komplementarna względem kapitalizmu struktura, tj. powinny one być „uelastycznione”. Zdroworoządkowe rozumowanie Ryszarda Petru, charakterystyczne dla właścicieli środków definiowania, odzwierciedla próbę petryfikacji stanu rzeczy, w którym jednostki odczuwające wszelkie konsekwencje niepewności powinny być skłonne do tego szczególnego rodzaju komplementarności. Tym samym zamiast poszukiwać politycznych środków regulacji niepewności, sugeruje się konieczność

uwewnętrznienia tej formy rozumności, która wyłącznie potęguje efekt niepewności. Trudno bowiem nie zauważyć, że porzucenie dyskusji o alternatywach jest jednoznaczne z cedowaniem odpowiedzialności na pracowników, najmniej przecież odpowiedzialnych za podstawowe tendencje współczesnego kapitalizmu.

**Ryszard Petru:** [...] Panie redaktorze. Pytanie takie, czy podwyższać koszty stałe czy stałą pensję, czy dawać pracownikom większy udział w zyskach? Bo ja bym był jednak zwolennikiem tego drugiego, bo przedsiębiorca musi mieć jednak rezerwar na różne trudne sytuacje. W związku z tym, jak wprowadza wszystkim wyższą pensję, to są w pewnym sensie już dla niego koszty stałe, których nie może zredukować nagle w sytuacji pogorszenia koniunktury. Jeżeli zwiększamy udział w zyskach pracownika, to go bardziej motywujemy, i w tym kierunku będzie moim zdaniem szło rozwiązania płacowe w tym kraju.

**Olgierd Dziekoński:** [...] Ale też proszę zwrócić uwagę, że model zarządzania przedsiębiorstwem za zachodnią granicą, gdzie mamy większy udział pracowników w strukturze zarządzania poprzez różnego rodzaju mechanizmy rad, współdziałania itd., itd., buduje to, co nazywacie i czego szukaliśmy na początku tej dyskusji – klimat społeczny. Pozytywny klimat społeczny i swego rodzaju poczucie odpowiedzialności.

**Andrzej Arendarski:** [...] Wie pan, tylko że tam związki zawodowe nie są organizacjami politycznymi, tylko zajmują się rzeczywiście ochroną praw pracowniczych, a nie występują przeciwko rządowi. Taka jest różnica.

W tym punkcie dochodzę do jednego z kluczowych elementów analizy stosunków pracy, tj. do rekonstrukcji obrazów organizacji pracowniczych jako próby regulowania świata kapitalistycznych stosunków produkcji. Najczęściej występującym rodzajem krytyki jest krytyka dotycząca upolitycznienia, co samo w sobie mogłoby stanowić najlepszy dowód utopijności współczesnego liberalizmu ekonomicznego. Szeroka formuła konfrontacji konfliktu interesów w sferze publicznej ma zawsze charakter polityczny i ten rodzaj zarzutów, bo tak należy ocenić obecną na łamach „EKG” krytykę, musi budzić co najmniej zdziwienie.

Wątek dotyczący obrazów związków zawodowych w Polsce rozpoczynam od dwóch audycji poprzedzających analizowany ciąg stu następujących po sobie wydań programu „EKG”<sup>45</sup>. Potrzeba zilustrowania analizowanych wypowiedzi poprowadziła mnie do kolejnej selekcji, której wynikiem są zamieszczone poniżej fragmenty. Przyjęte kryterium selekcji było wynikiem decyzji o zastosowaniu baterii narzędzi analitycznych służących szeroko rozumianej analizie dyskursu. Dla potrzeb rekonstrukcji stanowiska „właścicieli środków definiowania” odnoszącego się do „pożądanego kształtu stosunków pracy opartych na racjonalnych mechanizmach” zadecydowałem, że analiza przebiegać powinna w następujących elementach: zakotwiczenia i obiektywizacja strajków oraz związków zawodowych, modalność pewności, przechodniość oraz presupozycje. By to, co „właściciele

45 Interesujące analizy obrazów związków zawodowych w mediach uprzedzające przedstawioną w tej książce pracę badawczą znaleźć można w: Kozek, 2003.

środków definiowania” uznają za racjonalne, stało się częścią systemu motywacji i oczekiwań podmiotów pozostających poza przywilejami kształtowania dyskursu publicznego, potrzeba czasu i odpowiednio sformatowanego języka.

### „EKG” (25 marca 2013)

W audycji „EKG” strajki obiektyfikowane są jako przewrót antydemokratyczny. Właśnie na ten element nazywania rzeczywistości należy zwrócić uwagę, żeby zrozumieć operacjonalizację terminu racjonalności powoływanego do istnienia przez pracę nad strukturami interpretacyjnymi, odbywającą się w dyskursie „właścicieli środków definiowania”. Strajk, który w ramach porządku demokratycznego rozumieć można jako *clue* korzystania z konstytucyjnych gwarancji do stowarzyszania się w celu ingerencji w istniejący porządek, może zostać określony jako antysystemowy wyłącznie w sytuacji, kiedy w sposób aprioryczny zakładamy, że polityka jest skutkiem ubocznym funkcjonowania systemu, zaś demokrację definiujemy wyłącznie jako pochodną systemu gospodarczego. Na poziomie funkcjonalnym demokracja nie może być w takim idiomie eksperckim niczym więcej niżli prawną gwarancją dla swobodnej dominacji światowego kapitału nad próbami intencjonalnej ingerencji mającej prowadzić do partycypacji w zyskach, politycznie określonej redystrybucji czy ochrony pracujących przed zmienną koniunkturą wolnych rynków.

**Maciej Grelowski:** [...] Ja uważam, że u nas strajk ma takie mityczne założenie z pamięcią z przeszłości, gdzie to miało zawsze wymiar polityczny, a nie ekonomiczny, przeceńniamy tę metodę i jak patrzę na ilość strajków przetaczającą się przez kraje unijne z byle jakiego powodu [...], mam nadzieję, że tym razem ta konfrontacja, bo nie ma gorszej siły niż siła, która się nie sprawdzi, więc jak trzeba sprawdzić jaka to jest siła, i..., i..., a nie z byle jakiego powodu przestraszyć się i robić coś, co zburzy cały system. No więc mam nadzieję, że władza weźmie sobie tutaj [...] odpuści – *Ryszard Petru*] dystans do całej sprawy.

**Andrzej Arendarski:** [...] Tak, bo chciałem też tutaj zwrócić uwagę na jedną rzecz, że znowu pomylenie pojęć. Ruch Oburzonych na Zachodzie Europy, w szczególności w Hiszpanii, to jest ruch spontaniczny obywateli, którzy się tam nie godzą, mają pretensje, nieważne słuszne czy niesłuszne, budują sobie te miasteczka, no coś takiego jak u nas ruch przeciwko ACTA. **Spontanicznie** tam zwołują się głównie przez Facebooka itd., itd. Natomiast tutaj to jest zorganizowana budowa, powiedziałbym ruchu politycznego, prawda? Zbyt mało poświęcamy czasu na taką fundamentalną edukację, żeby po prostu rozróżnili to, co jest po prostu cwaniactwem politycznym, [...] a tym, co jest możliwe do przeprowadzenia.

**Ryszard Petru:** [...] Przepraszam, ale co znaczy słowo władza, co to jest władza?! Panie redaktorze, ale to nie jest tak po prostu, że to trzeba z władzą, że to z władzą wszystko, co to znaczy władza?! [Może trzeba podpisać po prostu spokojnie umowę na czas – *Tadeusz Mosz.*] Ale z kim?! [Umowę z reprezentacjami związkowymi z reprezentacjami społecznymi najróżniejszymi – *T.M.*] Najpierw trzeba rozmawiać, a strajkuje się, kiedy inne możliwości rozmowy się wyczerpały!

## „EKG” (26 marca 2013)

**Tadeusz Mosz:** [...] Zaczniemy krótko od strajku może. Nie będziemy się dłużej zatrzymywać na tym... na tym temacie, proszę państwa. Strajk na Śląsku. „Gazeta Wyborcza” sygnalizuje na pierwszej stronie. „Postulatów nie znam, mówi Piotr, kierowca autobusów gliwickiej komunikacji miejskiej. Nie wiem jeszcze, jak będzie wyglądał protest. Nie dostałem polecenia od związku, czy mam coś zablokować albo coś innego”. No to ja bym... skończył. [No tak. To nie wymaga komentarza – A. Blikle.] Na tym kończę, proszę państwa, komentarze na temat dzisiejszego strajku (*ogólny śmiech w studio*).

Przy takich przed założeniach funkcjonujących w analizowanym dyskursie, strajk zakotwiczany jest jako zaprzeczenie dialogu, bowiem bycie „dialogicznym” definiuje się tutaj jako lokowanie uzgodnień dialogowych wewnątrz struktur interpretacyjnych wyłączających możliwość demokratycznego współdecydowania o sprawach najistotniejszych dla życia jednostek, np. o pracy i formach jej humanizacji. Polityka, która próbowałaby się na to zdobyć, jest równoznaczna z dyletanctwem. Na poziomie ontycznym taki język utrwała antagonizację świata pracy wzdłuż osi pracodawcy–pracobiorycy oraz zatrudnieni w sektorze prywatnym–zatrudnieni w sektorze publicznym. Idiom, po który sięgają goście zapraszani do „EKG”, prowadzi do nazywania strajków wyłącznie fanaberią central związkowych i mas z uwagi na „niepoważny” charakter postulatów zgłaszanych podczas tego typu zorganizowanej aktywności. Asocjacje językowe terminu fanaberia pozwalają wyciągnąć wnioski, że pretensje strajkujących mają infantylny charakter, w związku z tym nie ma konieczności podejmowania postulatów strajkujących w poważny, pogłębiony i uporządkowany sposób. Jednocześnie strajki nazywane są inscenizacją partykularnych interesów władz związkowych, co przynosi sugestię zorganizowanego wykorzystywania naiwności mas. Oskarżenia o partykularyzm interesów są całkowicie kompatybilne ze słownikiem zorganizowanym wokół samoregulacji rynków oraz makroekonomicznych wskaźników wzrostu gospodarczego jako miar racjonalności instytucji otaczającej nas rzeczywistości.

## „EKG” 22

26 czerwca 2013 roku związkowcy zerwali obrady Komisji Trójstronnej z udziałem premiera. Jednocześnie postawili dwa warunki, po spełnieniu których gotowi byli wrócić do prac w Komisji Trójstronnej. Były to: odwołanie ministra pracy Władysława Kosiniaka-Kamysza (równolegle przewodniczącego Komisji Trójstronnej) oraz wycofanie uchwalonej już nowelizacji Kodeksu pracy, która m.in. do roku zwiększała okres rozliczeniowy czasu pracy. Związkowcy nie zgadzali się też na proponowaną przez rząd wysokość płacy minimalnej. Rząd proponował, by w przyszłym roku płaca minimalna zwiększyła się o 5%, czyli o 80 zł i wyniosła co najmniej 1680 zł. Propozycje te akceptowali pracodawcy, natomiast według związkowców minimalne wynagrodzenie powinno było wzrosnąć o 120 zł, do 1720 zł. Rząd zdecydował też o zamrożeniu funduszu płac w państwowej sferze

budżetowej, natomiast związkowcy skupieni w Komisji Trójstronnej proponowali w maju, by wzrost wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej wyniósł nie mniej niż 7,1%. Trzy centrale związkowe: Forum Związków Zawodowych, NSZZ „Solidarność” i Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych zapowiedziały, że 11 września ruszy wspólna akcja protestacyjna. Tych propozycji dotyczyły fragmenty poddane analizie. Przypisane zostały do kodów „związki zawodowe”, „manifestacje, protesty, strajki” oraz „praca/bezrobocie”. Temat aktywności związków zawodowych w Polsce poruszono 32 razy w dwudziestu audycjach (jako osobny wątek traktowałem powrót do tematu po sekcji tematycznie odrębnej). Wśród tych dyskusji 11 razy podejmowano rozmowę o planowanych manifestacjach. Przypomnę w tym miejscu, że była to największa skoordynowana przez centrale związkowe akcja pracownicza po 1989 roku i zapowiedzi największych, bezprecedensowych w III RP protestów.

**Henryka Bochniarz:** [...] Ten drugi postulat, który stawiają związkowcy, dotyczący wycofania już z Senatu, bo w tej chwili już w Senacie jest ten projekt ustawy dotyczący uelastycznienia czasu pracy, no jest nierealny, więc właściwie oba świadczą o tym, że związki postawiły po prostu takie warunki, że nie chcą wrócić do Komisji Trójstronnej.

Środowisko komunikacji właścicieli środków komunikowania charakteryzuje cecha wewnętrznych struktur sensu, które poprzez obecność w dyskursie publicznym ulegają silnej reifikacji. W narracji elit symbolicznych struktura porządku rzeczywistości narzuca charakter rozumności, który staje się synonimem „światłego obywatela”, niepolemizującego z zastaną rzeczywistością, w zastępstwie tego starającego się ją zrozumieć. Tylko w wyniku takich przedzałożeń można w trybie pewności stawiać tezy o nierealności żądań związanych z propozycją prawnej instytucjonalizacji elastycznego czasu pracy. To, co w pierwszej kolejności z punktu widzenia reprezentacji interesów środowiska pracowników powinno być przedmiotem zainteresowania związków zawodowych, w wypowiedzi Henryki Bochniarz staje się postulatem pozbawionym znamion sensu, w związku z czym delegowanym poza te struktury. Ponadto, by skontrapunktować retorykę konfliktu interesów, proponuje się zupełnie inny obraz rzeczywistości świata pracy – pozbawiony wszelkiego rodzaju napięć. Pozytywnie nacechowany obraz relacji pracodawca – pracownik pełni dwie funkcje: a) wskazuje na marginalny charakter zgłaszanych przez związki zawodowe pretensji oraz b) jest manifestacją możliwości „zrozumienia” położenia pracownika w późnym kapitalizmie poprzez przyjęcie perspektywy pracodawcy, co wzmacnia ekskluzję manifestacji i protestów.

**Henryka Bochniarz:** [...] to wszystkie badania to pokazują, że w większości polskich przedsiębiorstw te relacje między pracownikami i pracodawcami są bardzo dobre [...] Mnie się wydaje, że nasze związki ciągle tkwią w stereotypie z poprzedniej epoki. One funkcjonowały w państwowych zakładach, teraz też funkcjonują, ale w spółkach Skarbu Państwa, to jest margines polskiej gospodarki!



Warto się zastanowić, co oznacza fakt, że związki zawodowe w oczach wszystkich gości audycji „EKG” stanowią „relikt poprzedniej epoki”. Omawiane już wyżej aporie kategorycznego wykluczenia związków zawodowych jako aktora zmian zachodzących w kapitalizmie poddaje się zabiegowi urealnienia roli związków, co oznaczać ma przypisanie im nowych funkcji, do których bynajmniej nie zostały powołane. Podstawową z nich jest funkcja rozumienia reguł funkcjonowania współczesnych gospodarek. Ta życzeniowa „translacja” statutowych zadań związków zawodowych powoduje, że łatwo przypisać im złą wolę, jeśli nie poddają się suflowanym przez elity symboliczne trendom. Dyskutanci Tadeusza Mosza i Macieja Głogowskiego ignorują fakt, że podjęcie się wypełniania tej roli byłoby w przypadku związków funkcjonalnością *à rebours*. To, co charakterystyczne dla polskich elit symbolicznych, to stygmatyzowanie rodowodem ustrojowym sprzed 1989 roku. Jest to jeden z typów monopolizacji omnipotencji dotyczącej samych stosunków definiowania.

#### „EKG” 24

Warta uwagi jest dynamika relacji pomiędzy podmiotami politycznego reprezentanta państwa – rządu – oraz związkami zawodowymi pracowników i stowarzyszeniami pracodawców. Uzgodniony protest wyrażający się m.in. w zerwaniu obrad Komisji Trójstronnej spotyka się bowiem z reakcją rządu. Pojawia się rządowa propozycja m.in. wprowadzenia ustawy likwidującej związkowe etaty i prawo do pomieszczeń przy zakładach pracy oraz zbieranie składek przez pracodawcę. O tych propozycjach dyskutują goście programu „EKG”, warto w związku z tym poddać analizie reakcje strony reprezentującej pracodawców, tym samym nakreślić symetrie i asymetrie wpisane w strukturę negocjowania sensu zjawisk obecnych w świecie pracy. Państwo z definicji miałooby w tych negocjacjach pełnić rolę moderatora.

**T. Mosz:** [...] Czy powinno się zlikwidować etaty związkowe? Bo o tym się dyskutuje od jakiegoś czasu, co jakiś czas docierają, proszę państwa, takie informacje do opinii publicznej, że a to szefowie związków zawodowych zarabiają 20 tysięcy, a to jeszcze więcej, a to dostają, mają jakieś tam przywileje, a to zarządy, zarządy firm są zakładnikami związków zawodowych, dlatego sownie wynagradzają działaczy [no to jest chyba największy problem – *Wojciech Szelaąg*], a to tych związków zawodowych jest po 40, po 40 w jednej firmie, a to, że związki zawodowe nie działają w interesie... np. zmian na rynku pracy, tak, żeby przybywało więcej etatów, tylko w interesie obrony swoich własnych etatów itd., itd.

Samo wprowadzenie do dyskusji, mające zapewne zachować znamiona obiektywnego, powiela stereotypy najbardziej charakterystyczne dla polskiego dyskursu o związkach zawodowych. Świadectwem bezstronności ma być tryb przypuszczający zastosowany przez redaktora prowadzącego. Należy zadać sobie jednak pytanie o to, czy stwarzając określone ramy dyskursywne dla rozmowy, redaktor nie skłania uczestników dyskusji do monotonnego odtwarzania wszystkich, typowych

dla dyskursu antyzwiązkowego figur retorycznych. Typowym dla tego rodzaju formatowania dyskusji w analizowanym programie jest postawienie pytania, w którego treści pojawia się oferta odpowiedzi kompatybilna względem dyskursu „EKG” *en bloc*, czyniąca z dyskusji jej mniej lub bardziej udany pozór.

**Roland Paszkiewicz:** [...] Ja jestem zasadniczo rzeczywiście przeciwko temu, żeby to pracodawca sponsorował związki zawodowe. Na wrzesień, z tego co słyszałem, już są szykowane protesty, więc to wszystko jest przeciwko rządowi, nie przeciwko pracodawcom w tym przypadku. No więc rząd postanowił troszkę związkowców postraszyć, że jak będziecie fikać, to my mamy środki, i to mnie akurat nie dziwi. Dziwi mnie tylko jedno, że tak jak powiedziałem, przez 23 lata żyliśmy z rozwiązaniem, które jest ułomne, czyli jak to świadczy o niezależności związków zawodowych, które mają dyskutować z pracodawcami, jeśli są przez pracodawców finansowani, jeśli pracodawca jest w stanie kupić związkowca. [...] To jest tak naprawdę sprytny krok rządu, dlatego że teraz jak zacznie pracować nad tą ustawą, a nad takimi rzeczami się pracuje miesiącami, jeśli nie latami i związkowcy rzeczywiście wyjdą na ulice we wrześniu, to rząd powie, że tak naprawdę nikt nie walczy o prawa pracownicze, tylko te demonstracje są za obroną przywilejów.

W wypowiedzi głównymi aktorami są rząd oraz związki zawodowe. Rola trzeciego z nich, będącego w realnym konflikcie interesów, zostaje przez komunikującego całkowicie zmarginalizowana. Pracodawcy w świetle cytowanej wypowiedzi stają się niejako mimowolnym świadkiem zdarzeń niewykłanym w sytuację. Tym samym odsunięty zostaje problem potencjalnych napięć obecnych systemowo w stosunkach pracy, a pojawia się definicja konfliktu jako politycznych gier pomiędzy władzą a związkami. Charakter wypowiedzi ujawnia się przy okazji oceny zaistniałej sytuacji. Pracodawcy reprezentowani w audycji przez właścicieli środków definiowania rozumieją i doceniają dyskutowane pomysły rządu. Zaproponowane przez rząd rozwiązania redukują oficjalny status związków zawodowych i definiują je na nowo jako podmioty uzależnione od sprawczości podmiotów zainteresowanych aktywnością związkową. Należy zauważyć, że działanie takie można zdefiniować jako samozrozumiałe wyłącznie w kontekście procesu indywidualizacji przestrzeni świata przeżywanego, zawodowego, indywidualizacji ryzyk ponoszonych w związku z problemami generowanymi systemowo. Istniejące do tej pory rozwiązania miały charakter zabezpieczający pracowników w sytuacji strukturalnej przewagi pracodawców. 24 lata transformacji ustrojowej przebiegającej w idiomie językowym analizowanego dyskursu liberalizmu ekonomicznego powodowały, że w nim samym pojawiły się fundamentalnie odmienne przed założenia.

**Łukasz Wilkowicz:** [...] Dylemat jest pozorny, bo rzeczywiście powinni się związkowcy wynieść z bilansów spółek i to rozwiąże problem raz na zawsze.

**Słuchacz 1:** [...] To jest tak naprawdę pierwsze liberalne posunięcie tego rządu. Bez wątplenia służy to nie tylko podniesieniu naszej konkurencyjności, ale przywróceniu stanu równowagi [...] Chce się powiedzieć: nareszcie!

**Słuchacz 2:** [...] Oczywiście, że tak! [Czyli nie powinno się finansować związków zawodowych – T. Mosz.] Jak pracownicy chcą związki, to niech płacą składki i z nich utrzymują swoich szefów. Jeśli pracodawcy mają utrzymywać związki zawodowe swoich pracowników, to kto powinien utrzymywać związki pracodawców?

**Słuchaczka 3:** [...] Związkowców powinni utrzymywać ze składek członkowskich pracownicy.

**Słuchacz 4:** [...] To bardzo dobry pomysł! Związki zawodowe funkcjonują w Polsce na patologicznych zasadach i są odpowiedzialne za wiele upadłych firm i utraconych miejsc pracy oraz za potężne straty finansowe państwa i firm prywatnych.

**Łukasz Wilkowicz:** [...] Wiecie, o czym świadczą te maile? Że związkowcy nas nie słuchają w tej chwili.

Przebieg rozmowy w studiu Radia TOK FM jest świadectwem inscenizowanej kooperacji elit symbolicznych ze „zwykłym słuchaczem”. W całej dyskusji nie pojawia się cień wątpliwości względem stawianych tez. Presupozycje warunkujące ten język polegają na uwewnętrznionej wierze w bezdyskusyjną przewagę samoregulującego się rynku pracy nad wszelkimi korektami, które są implementowane wskutek aktywności politycznej. Jednocześnie są to przedzałożenia, w ramach których liberalizm definiuje się jako apolityczny. Ponieważ związki zawodowe obsadzone zostają w roli podmiotu *stricte* politycznego, w pozorowanym afekcie do działania politycznego można oskarżyć je o polityczną awanturczość owocującą „prawdziwymi ludzkimi dramatami” oraz trudnymi do oszacowania, aczkolwiek horrendalnymi kosztami.

### „EKG” 32

Przed próbą wprowadzenia PKP Cargo na polską giełdę pojawił się wątek redystrybucji zysków. Uzwiązkowieni pracownicy występują tutaj w roli aktorów społecznych utrudniających, jeśli nie uniemożliwiających sprawne przeprowadzenie procesu kapitalizacji spółki. Rematem tej oraz poprzednich wypowiedzi jest upolitycznienie związków zawodowych prowadzące do „terroru”. Analiza SEP przewiduje ujawnienie przemilczanych konfliktów oraz interesów. W przypadku poniższej wypowiedzi Krzysztofa Rozena i innych uczestników dyskusji nie ma jednak miejsca na próbę dociekania powodów deklarowanej chęci partycypacji w strajku. Wszystkie wypowiedzi gości Tadeusza Mosza noszą znamiona przemilczanej bądź wyartykułowanej zgody na traktowanie uczestników tego typu zdarzeń jako masy, nieoświeconego ludu prowadzącego politykę gwałtu na racjonalnych operacjach „urynkawiania” procesów świata pracy.

**Krzysztof Rozen:** [...] Związki zawodowe wykorzystują tą sytuację, żądając bardzo wysokich podwyżek, które właściwie spowodowałyby, że cały zysk tej spółki zostałby przejedzony na te podwyżki [...] Wygląda na to, że jeżeli nie będzie jakiejś umowy ze związkami zawodowymi, spokoju w tej spółce, no to może nie dojść do tej oferty. No a związki zawodowe wykorzystują chyba sytuację, grożąc strajkiem, gdzie było też głosowanie, 95% załogi opowiedziało się za tym, żeby strajkować. No i dziwi mnie, że dochodzi do takiej

sytuacji, że jest zapowiadana duża jakaś prywatyzacja, no a właściwie sytuacja w spółce od strony pracowniczej nie jest, nie jest ustabilizowana. No i teraz rząd [...] będzie właściwie szantażowany, że jeżeli ma dojść do tej oferty publicznej, no to on będzie musiał się zgodzić na żądania związków zawodowych, ugiąć się znowu pewnie, bądź właściwie odwołać tą ofertę publiczną. No i tutaj moje zdziwienie jest takie, że to jest w tym momencie, natomiast ciekawe jest, jakie będzie rozstrzygnięcie, czy rząd się ugnie przed tym terrorem związków zawodowych i wycofa ofertę publiczną, czy jednak nie ugnie się przed tym.

W tej sytuacji kluczowym aktorem staje rząd. Elity symboliczne obecne w audycji „EKG” przy różnych okazjach oczekują jego aktywności. Podkreślić przy tym należy fakt, że są to jedyne fragmenty analizowanej audycji, gdzie aktywność rządu ewaluowana jest warunkowo pozytywnie (wśród stu czterech zakodowanych audycji). Jedynym elementem, który skłaniał gości Tadeusza Mosza do pozytywnej oceny działania politycznego, była zapowiedź politycznej interwencji, która w zamierzeniach pozbawiała związki zawodowe wynegocjowanego wcześniej statutu. Modalność pewności towarzyszy przekonaniu o konieczności pozbawienia związków zawodowych dotychczas istniejących materialnych podstaw do instytucjonalizacji samoorganizacji pracowniczej. Tym samym można zaryzykować tezę, że w analizowanym dyskursie właściciele środków definiowania władza polityczna może ujawnić swoje pozytywne funkcje wyłącznie poprzez procesy inicjowania ustawodawstwa redukujące podmiotowość polityczną poszczególnych instytucji domagających się korekt kapitalistycznych stosunków produkcji.

#### „EKG” 34

Podobne reakcje dotyczące obecności związków zawodowych w Polsce pojawiły się w kolejnych audycjach. Po artykule „Gazety Wyborczej” na temat kosztów związanych z działalnością związków zawodowych w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, KGHM czy Poczcie Polskiej pojawia się charakterystyczny ton pewności towarzyszący oświadczeniom o konieczności samofinansowania się związków zawodowych. Nie pojawiają się jakiegokolwiek wątpliwości dotyczące kontekstu późnego kapitalizmu, w którym ujawniają się nieprzewidywalne trudności w organizowaniu działania kooperatywnego. Jeżeli w audycji występują zagadnienia niskiego wskaźnika uzwiązkowienia Polaków, to przyczyny tego stanu rzeczy upatruje się wyłącznie w „nieatrakcyjności” samych związków, co stanowi jeszcze jeden powód ich rzekomej nieprzystawalności do dzisiejszego świata pracy. Ten idiom językowy charakteryzuje się figurą archaizmu/reliktu będącego sednem definicji związków zawodowych w oczach gości Radia TOK FM.

**Elżbieta Mączyńska:** [...] Absolutnie. Sytuacja, kiedy związki zawodowe, przedstawiciele związków zawodowych wynagradzani są przez przedsiębiorstwa, a nie ze składek, nie jest moim zdaniem [...] zdrową sytuacją – *T.M.*] ekonomicznie uzasadniona dlatego że... [A społecznie? – *T.M.*] Społecznie są potrzebne, ale idea związków zawodowych od początku bazowała jednak na składkach.

**Andrzej Byrt:** [...] Przede wszystkim problemy, które powstają, a powstają w różnych dziedzinach, koncentrują się wszędzie tam, gdzie *de facto* mamy schedę po czasach minionych, powiedzmy szczerze [...] Jest to kwestia, żebym powiedział, jakbym powiedział określonego klimatu. W dużych, ogromnych organizacjach one [związki zawodowe – K.K.] się wyłamały, stworzyły, jak biurokracja, swój własny świat, w którym żyją i walczą niby o interesy swoich pracowników, *de facto* uzasadniać chcą swoją rolę.

Cechą dystynktywną związków zawodowych w wypowiedziach elit symbolicznych zapraszanych do „EKG” jest ich partykularny interes. Jednocześnie warto zauważyć, że kontekstem aktów komunikacji, w którym działają aktorzy – pracodawcy, pracownicy oraz władza – jest, zdaniem gości, sytuacja prawnego uprzywilejowania (nierazko skrajnego) pracowników działających na niekorzyść pracodawców. Najistotniejsza jest jednak rekonstrukcja celu leżącego u podstaw aktywności aktorów poszczególnych aktów komunikacji. Podczas kiedy pracownicy zrzeszeni w związkach zawodowych kierują się tylko interesem własnym i wykorzystują do tego narzędzia o charakterze politycznym ze skutkiem destabilizacji kruchego *equilibrium* kapitalistycznych stosunków pracy, pracodawcy powodowani są apolityczną troską o jego zachowanie, tj. domyślnie działają w interesie wszystkich z uwagi na zaangażowanie o charakterze uniwersalnej troski o samoregulujące się środowisko stosunków pracy.

**Ryszard Petru:** [...] Związki zawodowe są potrzebne, bo są [Nie..., niewątpliwie i to trzeba powiedzieć sobie jasno, proszę państwa, że ja także uważam, że związki zawodowe no absolutnie muszą funkcjonować! Pracownicy muszą mieć prawo do tego... – T.M.] Jeżeli chcą? [No, oczywiście. Jeżeli chcą muszą mieć prawo, żeby zrzeszać się w związkach zawodowych – T.M.] Nie no, to jest logiczne, bo łatwiej się rozmawia. [...] Natomiast... ja chciałem tam wrzucić jeden wątek, że to związki zawodowe między innymi doprowadziły do tego, że Detroit upadło, bo taka skala uzwiązkowienia tych trzech zakładów przemysłowych, które produkowały samochody, doprowadziła do tego, że tam każdy samochód był produkowany drożej niż odpowiednik japoński tego samego samochodu [...] Czyli czasami jeśli związki zawodowe odcinają się od rzeczywistości, to podcinają gałąź, na której same siedzą, czego Detroit jest niestety doskonałym przykładem.

Wypowiedź Ryszarda Petru wzmacnia regularnie pojawiające się w programie przedzałożenie o złych skutkach politycznych korekt w gospodarce liberalnej. Powtórzenia o charakterze powyższego są w audycji wszechobecne i stanowią najistotniejszy komponent ideologii ekonomicznego liberalizmu. W jego myśl działalność instytucji domagających się takich korekt można zaakceptować, ale jedynie pod warunkiem ich „samooświecenia”, czyli wyrzeczenia się działalności zorganizowanej wokół celów statutowych. Zasadniczym kontekstem wypowiedzi potępiających korekty jest katastrofa. Figura retoryczna katastrofy przywołuje u odbiorcy komunikatu kolejne asocjacje znaczeniowe. Katastrofa ma z reguły w takich przykładach charakter masowy i staje się kataklizmem. Te pokrewieństwa

znaczeniowe na poziomie przywoływanych obrazów, za Sergem Moscovicim powiedzielibyśmy – obiektywizacji korekt, noszą znamiona naturalistycznych odwołań często występujących w retoryce liberalizmu ekonomicznego. I tak podczas kiedy zaufanie do spontanicznej alokacji zasobów prowadzi do obrazów harmonii i „dobrej pogody w gospodarce” będącej przyczynkiem do dobrobytu, tak korekty polityczne prowadzą do radykalnie odmiennych skutków. Należy jednak zauważyć, że dychotomia ta jest funkcjonalna w zakresie definiowania rzeczywistości, a obydwie zestawy figur retorycznych pozostają wobec siebie kompatybilne.

**Elżbieta Mączyńska:** [...] Dlatego bardzo ważna jest edukacja związków zawodowych [Ja myślę, że są bardzo dobrze wyedukowani. Szczególnie ci na etatach – *T.M.*] [...] Im mniejsza jest wiedza ekonomiczna, tym więcej miejsca na populizm właśnie.

**Tadeusz Mosz:** [...] Dla czystości formy, proszę państwa. Jestem przekonany święcie o tym, że związki zawodowe powinny być funk... finansowane ze składek swoich członków. Płace zarządów związków powinny być finansowane ze składek swoich członków [...]

**Słuchacz 1:** [...] Z czego powinny utrzymywać się związki zawodowe? Tak jak wszyscy – ze swojego. Przecież nie z cudzego.

**Słuchacz 2:** [...] Związki zawodowe powinny być utrzymywane w 100% z kieszeni właściciela firmy i kolejnych 100% z budżetu państwa. Nie ma co oszczędzać na efektywnych instytucjach. Czymże jest te kilkadziesiąt milionów na tle całej kasy, wiedzy, kreatywności i innowacyjności, jakie związki wnoszą do swoich firm. [To chyba żart – *Ryszard Petru.*] [Nie no... sarkazm, oczywiście! – *T.M.*]

Retorycznym odpowiednikiem odwołań do figur katastrofy i kataklizmu ciągnących za sobą ludzkie dramaty jest kpina. Ten typ reakcji na postulaty związków zawodowych pojawia się często, również w sytuacjach, w których dziennikarska rzetelność wymagałaby choćby oficjalnego odniesienia się do problemu. Tymczasem kpina, z uwagi na jej znaczeniowy potencjał, używana jest często jako element zamykający dyskusję. Kpiąc, bagatelizujemy definiowaną sprawę i oddalamy ewentualne roszczenia znaczeniowe. Kpiąc, zarówno oskarżamy (w wypadku audycji „EKG” o głupotę, cwaniactwo, cynizm, partykularyzm, zaściankowość, wsteczność, rozrzutność), jak i oddalamy roszczenia tak zdefiniowanego podmiotu jako nieuzasadnione z uwagi na charakter nadawcy, którego łatwo zaetykietować jako populistę. Asocjacje estetyczne na temat wyobrażeń populizmu odprowadzają nas tutaj do kategorii wszelkich przeciwności „oświeconego obywatela”, tj. raz jeszcze do kategorii tłumu, masy, ludu, tłuszczy, gawiedzi itp.

### „EKG” 36

Zastępujący Tadeusza Mosza Maciej Głogowski wywołuje dyskusję po propozycji projektu ustawy z żądaniem pełnej jawności płac wśród wszystkich polskich pracowników i pracodawców i innymi postulatami autorstwa OPZZ. Wśród wypowiedzi gości audycji dominuje interesujące przekonanie o nienaruszalności

tajemnicy statusu majątkowego, ale wyłącznie wśród osób zatrudnionych w sektorze prywatnym. Jest ono najpewniej wynikiem rozumowania, w ramach którego wartością autoteliczną jest ochrona prywatności. Ten typ rozumowania zostaje jednak automatycznie sfalsyfikowany jako inscenizowany i błędny. Takie prawo dotyczyłoby każdego. Jeśli zaś podstawową dystynkcją staje się prywatne–publiczne, może to oznaczać, że chodzi o wartości odmienne. Gdzie prywatne oznacza dowolność, a publiczne – obligatoryjność, prawo do ochrony dyskutowanych danych łatwo staje się narzędziem przemilczania skali korzyści wynoszonej z aktywności ekonomicznych w jednej grupie, a jednocześnie staje się narzędziem oskarżeń o nadużycia w grupie drugiej.

**Jacek Socha:** [...] Uważam, że jeśli chodzi o status majątkowy, jest to osobistą sprawą każdego z nas, tak samo jak nasze poglądy polityczne, wyznaniowe, i tak dalej, i nasz stan zdrowia. Natomiast powinna być pełna jasność w sektorze publicznym, w którym decydują urzędnicy. Czyli cały sektor publiczny powinien być oczywiście jawny [...] To prowadzi do tego, że sprywatyzujemy te spółki, będzie wtedy sprawa jasna. My nie potrzebujemy kilkudziesięciu czy kilkuset spółek Skarbu Państwa, gdzie pewnie jeszcze jakieś przedsiębiorstwo by się znalazło albo jakiś PKS zapomniany w procesie prywatyzacji.

**Janusz Steinhoff:** [...] Ja zdecydowanie opowiadam się przeciwko ujawnianiu płac w spółkach niepublicznych. Myślę, że te wszystkie koncepcje związkowe są rodem z poprzedniego systemu.

Ta przemilczana asymetria pozostaje w cieniu tylko i wyłącznie dzięki coraz bardziej powszechnemu w dyskursie elit symbolicznym systemowi przedzałożeń, które stanowią odpowiednik arkuszy ewaluacyjnych, gdzie prywatne pozostaje domeną „wolności od” interwencji, co jest wartością samą w sobie i zasługuje na ocenę pozytywną, zaś publiczne staje się synonimem „zniewolenia” i dlatego podlega negatywnej ewaluacji aksjonormatywnej. Nie ma przy tym znaczenia fakt, że stosunki pracy u prywatnego pracodawcy pozostają w swojej istocie publiczne. Infamia tego, co „państwowe”, jest w języku III RP tak rozbudowana, że wystarczy odwołanie do figury PRL-u by uzyskać efekt zamrożenia dyskusji o funkcjonalności jawności płac bądź jej braku. Próby wskazania funkcji tego typu regulacji, które można by ocenić pozytywnie, spotykają się z powtarzaną monotonią ripostą zbudowaną na fantazmacie mobilności wewnątrzpokoleniowej powodowanej ideologią merytokratyczną. Fundamentalną presupozycją jest prawie niczym nieograniczana możliwość awansu społecznego poprzez zaangażowanie swojej inteligencji, wiedzy oraz czasu na rzecz osiągnięcia celów docenianych społecznie. Można więc podsumować, że w programie „EKG” nie odnajdziemy sporu pomiędzy zwolennikami tej wykładni rzeczywistości i ich adwersarzami. Ponadto ci pierwsi definiują awans w kategoriach godnościowych, co powoduje, że próba polemiki z merytokratycznym obrazem rzeczywistości staje się rzekomym atakiem personalnym na osoby, które zdążyły już osiągnąć określone, pożądane przez innych statusy społeczne i materialne.

**Maciej Głogowski:** [...] A likwidacja np. nierówności w płacach kobiet mężczyzn albo w innych płaszczyznach? Też nie jest argumentem?

**Jacek Socha:** [...] Nie. Trzeba zdecydowanie myśleć o tym, żeby eliminować, bo to są patologie zdecydowanie płacowe, w inny sposób. Natomiast no..., ja jestem przeciwko zarówno parytetom w zarządach skarbu państwa, w zarządach spółek, prawda publicznych, gdzie uważam, że to jest bardzo często uwłaczające wręcz dla kobiet. Wiele kobiet pracuje w zarządach spółek nie dlatego, że wprowadzono tam je na zasadzie parytetu, tylko dlatego, że mają bardzo wysokie kwalifikacje. Dlatego nie widzę żadnego powodu, żeby takie narzędzia nieracjonalne, mało tego, również wątpliwe z innego punktu widzenia wprowadzać.

Konsekwencją naturalizowania figury „prywatności” oraz mitologizowania harmonijnego rozwoju stosunków społecznych pod wpływem inicjatywy prywatnej jest monopol na odtwarzanie struktur sensu, wewnątrz których lokowany jest spór o stosunki pracy. Fundamentalnym dla tych struktur symbolem jest figura dyskusji/rozmowy/debaty/deliberacji prowadząca do uruchomianego w trybie oczywistości twierdzenia, że każdy rodzaj problemów daje się „wydyskutować” w formule „wygrany–wygrany”. Jest to oczywiście możliwe wyłącznie przy założeniu, że ignorujemy na wstępie asymetrię pozycji i zakresu władzy przypadającej każdej ze stron konfliktu. Co więcej, w towarzyszącym temu założeniu idiomie językowym unika się określeń, których zakres znaczeniowy sugeruje trudno usuwalne sprzeczności. Tym samym w języku zapraszanych do „EKG” właścicieli środków definiowania w zastępstwie terminu konflikt pojawia się określenie sporu. To przeniesienie zakresu znaczeniowego przedmiotu rozmowy pozwala na wprowadzenie szeregu pejoratywnych etykiet, które odprowadzają słuchacza raz po raz do obrazów tłumu, którego cechą wyróżniającą okazuje się „buńczuczność”.

**Janusz Steinhoff:** [...] Każdy się może zrzesać. Jeśli chce pracować, to niech znajdzie środki, które mu pozwolą wykonywać tą pracę. Natomiast spółki, które mają związki zawodowe, no powiedzmy, że ta koncepcja związków zawodowych istnieje, państwo polskie ma określoną kwotę w budżecie na wydatkowanie pieniędzy na ekspertyzy, które są ewentualną podstawą do wspólnej pracy. No bo jeżeli dzisiaj na przykład związki zawodowe obraziły się na Komisję Trójstronną i nie pracują, a jednocześnie są dosyć buńczuczne i przygotowują się do dużego strajku, to czegoś nie rozumią [sic!], no bo na ulicy się nie wydyskutuje spraw, które ma Polska [Może nie chodzi o to, żeby je wydyskutować? – M.G.] No właśnie pewnie o to chodzi, żeby nie było rozmowy. [...] Ale prawda jest taka, że u nas w PWC pracuje 1800 osób w Polsce [...] Nie słyszałem, żeby ktoś do nas przyszedł i powiedział, że mają ograniczone jakieś prawa i nie mogą się wypowiedzieć i związki zawodowe byłyby jedyną formułą, która by im pozwoliła nawiązać dyskusję i kontakt z kierownictwem [...] Nie trzeba budować związków zawodowych, żebyśmy potrafili spotykać się z rzeszą naszych alumnow, co też robimy, bo bardzo dbamy o to, żeby dobrze się pracowało.

Jednym słowem, obrazy manifestacji, protestów i strajków pojawiają się w analizowanych tutaj debatach wyłącznie jako rozwiązania dysfunkcjonalne z uwagi na to, że ich inicjatorom zarzuca się stosowanie nieodpowiednich środków do



rozwiązania fałszywie zdefiniowanego problemu. Źródłem problemu w tych obrazach nie jest strukturalne napięcie, a jedynie spór dotyczący problemów możliwych do rozwiązania w uporządkowanej rozmowie. Koronnym argumentem na rzecz nierzeczywistego charakteru sporu są pojawiające się w audycji wielokrotnie egzemplifikacje instytucji, w których harmonijnie układa się współpraca bez względu na zajmowane stanowisko. Implikuje to zbędność instytucji związków zawodowych jako takich.

### „EKG” 37

Artykuł w „Gazecie Wyborczej” na temat kosztów utrzymania związków zawodowych w spółkach skarbu państwa stwarza okazję do wzmocnienia wyżej nakreślonego przekazu. Rozwiązaniem, które proponuje się w zastępstwie zachowań konfrontacyjnych, ma być rozmowa. Tym samym uwidacznia się presupozycja logiki efektywnego rozwiązywania sporów polegająca na popularyzacji przekonania o możliwości dialogu bez pytań o powody popychające do zachowań z repertuaru niedyskursywnych. Nie jest to jedyne przedzałożenie, na którym wspiera się tego typu retoryka. By mogła ona funkcjonować, musi być zakorzeniona w idei kapitalistycznych stosunków produkcji ocenianych z punktu widzenia teorii wartości opartej na użyteczności krańcowej. To w jej ramach możliwe jest bezdyskusyjne formułowanie materialnych warunków wstępnych takich rozmów, bowiem tylko w jej ramach abstrahować można od historii społecznego kształtowania się kategorii takich jak praca, kapitał, wartość.

**Grażyna Piotrowska-Oliwa:** [...] Zawsze najlepszym rozwiązaniem jest dialog. Trzaskanie drzwiami, wychodzenie to nie jest rozwiązanie dobre ani dla tych stron konfliktu, ani koniec końców dla pracowników. Bo pracownicy to co chcą, to też, mieć zapewnione, jeżeli rozmawiamy o podwyżkach, to wiadomo, że może się z jednej strony, że związki mogą powiedzieć, zresztą to też taką sytuację miałam, że chcemy 15% w tym roku. No to wiadomo było, co mogą zarządy w spółkach powiedzieć na taką propozycję. I z drugiej strony, jeżeli zarząd wychodzi i mówi, podwyżka może być rzędu 2–3%, związki się nie zgadzają, pracownicy chcą ich zlinzcować. To też trzeba mieć taką świadomość, że jeżeli nie przyjmą czegoś, co już jest dane, to może się to źle skończyć. Także wszędzie taka logika... Nie dzika demonstracja siły i taka przepychanka czy bawienie się w politykę, bo to znowu... Ta polityka to trochę rodzi, niestety, ale demony. Ale traktowanie się po partnersku i racjonalne podchodzenie do tematu i wtedy te koszty [utrzymywania związków zawodowych – K.K.] stają się wtórne. Ale koszty trzeba ograniczać.

Sztywne ramy, w których strony toczących się rozmów formułować mogą swoje oczekiwania stanowią świadectwo hegemonii tej z nich, którą umownie nazwać możemy w tym miejscu pracodawcą. Przyjęcie propozycji strony dominującej oznacza *de facto* rezygnację z daleko idących negocjacji wynagrodzeń i ścieżek awansu i pozwala akceptować formalne ramy funkcjonowania związków zawodowych. Przystają one być narzędziem substancjalnej zmiany w sposobie

definiowania tego, co próbuje narzucić się jako warunek wstępny działania racjonalnego – jest nim porzucenie poszukiwania alternatyw dla funkcjonującego modelu stosunków pracy bądź choćby tylko korekt.

### „EKG” 38

Wątek jawności płac oraz roli związków zawodowych powraca w kolejnych audycjach. Zmiana prowadzącego staje się źródłem incydentalnej zmiany w formacie dyskursu elit symbolicznych obecnych w studiu Radia TOK FM. Przedłużające się okresy nawrotów choroby nowotworowej Tadeusza Mosza pozwalają pojawiającemu się w zastępstwie Maciejowi Głogowskiemu zarówno narzucić określone treści, jak i zaprosić nowych gości. Znamienne, że w analizowanym materiale, we fragmentach dotyczących pracy i związków zawodowych, taki przypadek zdarza się tylko raz i tak naprawdę wystarczy jedna postać, żeby odwrócić proces technologiczny naturalizacji, uniwersalizacji i popularyzacji omawianych w tym rozdziale przekonań. Tą osobą jest Michał Sutowski z „Krytyki Politycznej”. Tym bardziej warto zwrócić uwagę na ten przypadek, stanowi on bowiem przykład dyskursu zwierciadlanego względem utrwalonego obrazu audycji „EKG”. W związku ze wzmiankowaną incydentalnością, charakterem ról społecznych pełnionych przez Michała Sutowskiego, jego pozycją społeczną oraz artykułowymi przekonania- mi powiedzieć można, że to jedno wydanie audycji staje się rodzajem „EKG” *à rebours*. Dominującym elementem jest krytyka zarówno rozwiązań propagowanych przez szeroko rozumiane elity symboliczne w okresie transformacji ustrojowej, jak i języka używanego przez elity do opisu kształtującej się rzeczywistości.

**Maciej Głogowski:** [...] To co? O tej roli związków zawodowych można czy nie można porozmawiać? I mówienie o tym, ile związkowcy w spółkach zarabiają, to jest nagonka czy nie? I czy można pytać związkowców o odpowiedzialność za swoje przedsiębiorstwa czy nie?

**Michał Sutowski:** [...] Ja widzę przede wszystkim taką rażącą asymetrię i podwójne standardy, jeśli chodzi o dyskusję, no na przykład, o wynagrodzeniach związkowców i ujawnieniu wynagrodzeń w ogóle [...] Chodzi mi o reakcję głównego nurtu mediów na obydwie propozycje. I propozycja ujawnienia wynagrodzeń związkowców jest traktowana jako coś oczywistego i naturalnego, natomiast ta druga jest już traktowana jako zamach na podstawowe wolności jednostki. [...] W ogóle dyskusja o związkach w Polsce po 1989 polega na tym, że są one traktowane jako hamulec dla rozwoju gospodarczego, najpierw jako hamulec dla transformacji, obecnie jako hamulec dla rozwoju gospodarczego i jako przeżytek socjalistyczny. Bardzo rzadko się mówi, że to był element cywilizacji zachodniej i jedno z większych osiągnięć, jak sądzę, jeśli chodzi o demokratyczną partycypację w tym, jak się kształtuje politykę, i związki cały czas są traktowane jako zbędny balast, mimo że uzwiązkowienie w Polsce spada, a nie rośnie [...] Chodzi o to, że ta konkretna dyskusja, to działanie związków zawodowych w wielkich zakładach przemysłowych, to przysłowiowe KGHM, bo to jest ten konkretny przykład, ona ma tak naprawdę zastępować dyskusję o miejscu związków zawodowych w ogóle. To znaczy przekaz jest mniej więcej taki, że to są pasożyty, prawda, które żerują na pracownikach, na zakładach, na całym społeczeństwie tak naprawdę.

Podkreślić należy, że rematem większości wypowiedzi Michała Sutowskiego podczas tej konkretnej audycji jest ocena funkcjonowania związków zawodowych poprzez odniesienia do procesu humanizacji stosunków pracy wymuszonego i wynegocjowanego przez związki w całej ich historii. Gość audycji stara się odwrócić powszechny na jej antenie tryb normalizowania i uniwersalizowania określonych rozwiązań i mechanizmów, tj. wielokrotnie powraca do wątku „cywilizowania” kapitalizmu poprzez przytaczanie przykładów rozwiązań instytucjonalnych pojawiających się dzięki aktywności związków. To cywilizowanie jest samo w sobie zabiegiem kategoryzacji i obiektywizacji związków zawodowych dotychczas nieobecnych w tej formie podczas programu „EKG”. Odprowadza ono bowiem odbiorcę komunikatów do obrazów powszechnego dobrobytu i wysokich standardów życia (w tym pracy), których polski słuchacz najpewniej pożąda z uwagi na ich materialny i godnościowy aspekt. Należy podkreślić, że jego „głos” implikuje dużo bardziej ugodowe definiowanie sytuacji przez pozostałych dyskutantów skłonnych pod wpływem nowych w audycji „EKG” treści zauważyć i nazywać te problemy, które dotychczas poddawały się wyłącznie analizie SEP.

**Piotr Kuczyński:** [...] Nie ulega w ogóle żadnej wątpliwości, i tutaj się z panem, z redaktorem Sutowskim całkowicie zgadzam, że czarny PR na temat związków zawodowych całkowicie dominuje w naszych mediach. Mnie to od dawna denerwuje [...] Prezydent Roosevelt w latach 30. dbał o to, żeby uzwiązkowienie było jak najwyższe. Chciał mieć z kim rozmawiać i mówił związkom, „zmuście mnie, żebym coś zrobił, bo inaczej tamci mi nie pozwolą”. Prawda? Zmuście mnie, żebym coś zrobił. Tak samo jest w tej chwili w Niemczech [...] Jasne jest też, że nie można prowadzić do sytuacji takiej, że wszyscy plują na związki, bo w tej chwili przekaz jest tylko jeden w mediach: związki to jest najgorsza zaraza.

Można w tym miejscu analizy zadać pytanie o antropologiczny aspekt tego procesu „odczarowywania” rzeczywistości definiowanej w duchu ideologii liberalizmu ekonomicznego, jak podsumować można by było tę audycję. Nosił on podobieństwa do karnawału w żmudnej codzienności repetycji inaczej określonych ideologicznie treści. Wiemy jednak, że doświadczenie karnawału spełniało od zawsze funkcje utrwalające istniejący *status quo*. Nawet w analizowanej audycji pojawiają się goście, którzy nie pozwalają oderwać się od dominującego dyskursu i sugestywnie zaproponować alternatywne czytanie świata, które jest zawsze punktem wyjścia dla rozwoju cywilizacji nielinearnych.

**Tomasz Wróblewski:** [...] Bo czasem to jest widzę tak, że niektórzy wyobrażają sobie, że ci przedsiębiorcy to duszą się od pieniędzy i cały czas kombinują, jak nie płacić pracownikom, a te pieniądze gdzieś tajnie chowają. To jest być albo nie być firmy bardzo często. I teraz założenie, że po prostu z natury są źli i chcą się nachapać jak najwięcej pieniędzy, a nie tworzyć miejsca pracy... Pracodawcy o niczym innym nie marzą, tylko stworzyć

więcej miejsc pracy i zatrudnić więcej ludzi, bo z tego żyją, bo na tym... [Tylko nie róbmy z pracodawców świętych – *Piotr Kuczyński*.] To jest ich interes! (Ich interesem jest, żeby mieć jak największy zysk. Kropka – *Piotr Kuczyński*.) Do tego potrzeba pracowników! [Oczywiście. Ale nie zwiększanie zatrudnienia, ale zysk jest ich podstawowym interesem – *Piotr Kuczyński*.]

Karnawał redefiniowania idiomu językowego charakterystycznego dla analizowanej audycji może zaistnieć jedynie pod warunkiem „lustra”, w którym przeglądadają się rozmówcy oraz słuchacze. Tomasz Wróblewski sufluje spopularyzowany w tym programie radiowym obraz rzeczywistości, w którym pracodawcy ponoszą niewspółmiernie duży względem pracowników ciężar odpowiedzialności i obowiązków, mając na uwadze dobro powszechne, czyli stabilny wzrost gospodarczy. W tej jednej audycji spotyka się to jednak z oporem z uwagi na fakt nietypowego przebiegu całego spotkania.

### „EKG” 39

Propozycja OPZZ wprowadzenia ustawowego obowiązku jawności płac spotyka się z jeszcze innymi niż dotychczas omawiane komentarzami. Poniższy rodzaj argumentacji jest twórczym wykorzystaniem konceptu statusu kraju półperyferyjnego. Zdaniem Jakuba Borowskiego sama propozycja nie musi stanowić zamachu na wolność jednostki i znajdziemy przykłady implementacji takich rozwiązań ustawowych w krajach cywilizowanych. Jednak z uwagi na fakt „zapóźnień” cywilizacyjnych, których konsekwencją są odmienności kulturowe, nie może i nie powinna stać się ona częścią polskiej rzeczywistości. Nie dowiadujemy się, czym miałyby charakteryzować się przygotowanie kulturowe pozwalające pomyśleć takie ustawodawstwo, ale obraz braku rzeczonego treningu przywodzi na myśl podejrzenia o brak „oświeconej” wstrzemięźliwości. Jeśli przypuszczenia takie byłyby słuszne, to łatwo zauważyć, że taki zarzut jest tylko wysublimowaną formą obawy przed konfrontacyjnym potencjałem materialnych nierówności obecnych w społeczeństwie.

**Jakub Borowski:** [...] Propozycja jest ciekawa, tak? Propozycja jest ciekawa, ale jest pytanie, dlaczego w Szwecji to funkcjonuje, ale dlaczego w Polsce, moim zdaniem, jeszcze nie jest to moment na takie zmiany. Więc, moim zdaniem, kulturowo jesteśmy jeszcze nie gotowi na to, tym bardziej, że jest ważny argument, który jest podnoszony przez krytyków tego rozwiązania i to jest kwestia ochrony prywatności, informacji na temat majątku, źródeł tego majątku i bezpieczeństwa.

Powraca też wątek ochrony prywatności oraz jawności płac jako zamachu na podstawowe wolności jednostki. Rematem jest więc szeroko definiowany interes jednostki wyemancypowanej z obowiązku ujawniania swoich dochodów. Choć linią obrony tego stanowiska jest elementarz praw przysługujących jednostce, nie sposób nie zauważyć, że funkcją wtórną jest zabezpieczenie tajemnicy źródeł

i skali posiadanego majątku. Jeśli przypomnieć, że majątki powstają wskutek dysponowania wartością dodatkową, która jest owocem pracy wielu jednostek, nie trudno zauważyć ideologiczny wymiar tego rodzaju argumentacji.

### „EKG” 42

Wokół tematu jawności płac, składowej części problemu stosunków pracy, pojawia się wiele komentarzy ujawniających strukturę sensu, na którego tworzenie i odtwarzanie monopol posiadają właściciele środków definiowania. Niektóre z nich ujawniają jednak właściwą treść kapitalistycznych stosunków pracy w sposób emblematyczny i pozbawiony retorycznych „listków figowych”. Z audycji możemy się dowiedzieć wprost, że nie powinniśmy pytać o dochody, ponieważ nie służy to samemu procesowi pracy. Innymi słowy, rematem poniższej wypowiedzi jest przyzwoitość wynikająca z koncentracji na procesie pracy bez zadawania pytań o jej owoce. Sam Ludwik Sobolewski nie zdaje sobie chyba sprawy z tego, że próbuje naturalizować stan uznawany za klasyczną wykładnię alienacji w procesie pracy.

**Ludwik Sobolewski:** [...] To chyba nie jest dobrze, żeby ludzie koncentrowali się na tym, kto ile zarabia i jakby wyładowywali swoje różne emocje zamiast po prostu pracować i starać się zarabiać jak najwięcej. [Zwłaszcza, że to nie jest tak łatwo określić, czy to jest dużo, czy to jest mało, ponieważ zarobki powinny być w proporcji do osiągniętych wyników i odpowiedzialności – **Elżbieta Mączyńska.**]

Wyłączność na decyzyjność w zakresie celu pracy oraz dystrybucji wartości dodatkowej przypisana pracodawcy może zaskakiwać. Nikt z tą wypowiedzią nie polemizuje, a jedynie utrwała się ją poprzez popularyzację przekonania o możliwości awansu zgodnie z regułami merytokracji. Próba reifikacji stosunków pracy w Polsce (po)transformacyjnej, pozwalająca części elit symbolicznych z taką łatwością mistyfikować dużo bardziej skomplikowany obraz rzeczywistości, powinna prowadzić do refleksji nad politycznymi konsekwencjami kreślonego tutaj stanu rzeczy.

### „EKG” 43

Osobnym przypadkiem pozwalającym na rekonstrukcję obrazów stosunków pracy w Polsce były audycje z udziałem publicystek, które stawiają sobie najwyraźniej zawodowe wyzwanie „rozumienia” różnych stron konfliktu i nie obce im jest współodczuwanie. Nie przypadkiem panie są gośćmi audycji prowadzonej przez Macieja Głogowskiego i próbują podjąć idiom językowy zaproponowany kilka tygodni wcześniej przez Michała Sutowskiego z „Krytyki Politycznej”. Jako tym bardziej symboliczne należy uznać podsumowanie dyskusji, w ramach której dziennikarki „stają po stronie” pracodawców. Publicystki spełniają warunki przynależności do wspólnoty „oświeconych obywateli”, którym nie jest obca empatia, ale przede wszystkim rozumieją uwarunkowania kontekstualne, czyli aporie współczesnego

kapitalizmu. Po propozycjach OPZZ dotyczących wycofania propozycji ustaw uelastyczniających czas pracy rematem staje się obecna w dyskursie publicznym figura braku alternatyw (TINA – *there is no alternative*).

**Joanna Solska:** [...] Ludzie mają naprawdę duże kłopoty i te manifestacje nie rozwiązują żadnych kłopotów, ponieważ to nie jest kwestia, że rząd ma jakieś pieniądze... [Pani redaktor, ale jest jasno postawiony problem – elastyczny czas pracy. Przewodniczący Duda, zobaczcie, że będzie tak, że matka z małym dzieckiem będzie musiała siedzieć 12 godzin w pracy – M.G.] Yhhmm... Nie jest wykluczone, niestety. Tylko jaka jest alternatywa? [...] Więc niestety firmy się muszą dostosować do rynku i to wszystko przerzucają na pracowników. Ja się zgadzam, że związki mają powody być niezadowolone, my wszyscy, bo pracuje się gorzej, w gorszych warunkach. Tylko czy można inaczej?

**Aleksandra Sobczak:** [...] No niestety alternatywa dla pracodawcy jest w tej chwili taka, że albo zatrudnia na umowach śmieciowych i mnie się nie podoba to, że matka z dzieckiem czy ojciec z dzieckiem będzie musiał pracować po 12 godzin [...], natomiast pracowanie całe życie na umowę zlecenie utrudnia to w jeszcze większym stopniu. Także tutaj nie ma dobrej alternatywy. Obawiam się, że to jest jedyny kierunek.

Aleksandra Sobczak w swojej wypowiedzi nie wskazuje alternatyw, od których zaczyna prezentację swojego stanowiska. Z całości wypowiedzi wnioskować można, że jest to stanowisko, w ramach którego przekonuje się, że pracodawca ma dwa wyjścia – może nie zatrudniać albo zatrudniać na warunkach, które odprowadzają całą odpowiedzialność i ryzyko na stronę pracobiorcy. Wypowiadane w trybie pewności przekonanie, że jest to sytuacja bez możliwości poszukiwania innych rozwiązań wskazuje wyraźnie na kierunek rozumowania, który implikują takie, fałszywe przeciw, dychotomie. Stanowią one egzemplifikację myślenia w kategoriach narzuconych już struktur sensu, tj. są czystym przykładem reifikacji struktur symbolicznych, która prowadzi w kierunku odwrotnym niżli oświeceniowa myśl, której podstawowym kontekstem była zawsze emancypacja jako wartość autoteliczna. Dlatego te pozornie oświeceniowe stanowiska, które prezentują autorzy deklarujący chęć zrozumienia wszystkich uwarunkowań, stanowią stosunkowo subtelną formułę antyoświecenia, w ramach którego celem nie jest rozumna zmiana społeczna, a jedynie konserwacja istniejącego *statusu quo*.

### „EKG” 46

Dyskusja wokół elastycznego czasu pracy, Kodeksu pracy i związków zawodowych rozciąga się na szereg audycji, w trakcie których goście nie starają się cyzelować swojego stanowiska i szukać niuansów poprzez definiowanie problemu z perspektywy wszystkich stron. Raczej pojawiają się z kategorycznym komunikatem, którego rematem jest oskarżenie o populizm. Aktorami komunikatu są zatem dwaj aktorzy – związki zawodowe oraz pracodawcy, którzy działają w okolicznościach samoregulującej się gospodarki rynkowej. Stronie pracowniczej po raz kolejny przypisuje się bezmyślność, złą wolę oraz kierowanie się partykularnym interesem. Jednocześnie pracodawcy, których obrazy wyłaniają się z tego typu komunikatów,

troszczą się o całokształt środowiska, w którym aktywne są obydwie strony. Jako że celem tej troski jest dobrobyt, stwierdzić można, że charakteryzuje się ona wyłącznie pozytywnymi przymiotami. Intencjonalny adwersarz, który „nakłada kaganiec” i „dusi” przedsiębiorczość, musi w tej obiektywizacji być spozycjonowany jako postać jednoznacznie zła.

**Adam Niewiński:** [...] Kodeks pracy jest kagańcem, który tłamsi przedsiębiorczość [...] Związki zawodowe... [Ale nie ma tutaj żadnego związkowca, dlatego nie możemy tutaj tak cały czas dokładać tym związkom – *M.G.*], ale ja nie dokładam tylko stwierdzam obiektywnie [Jak to, pan?! Pan to nagminnie – *M.G.*], że reprezentują swój interes, a nie interes pracowników i to jest smutna prawda [...] [Mam wrażenie, że ten argument o 12-godzinnym czasie pracy jest nie do pominięcia tak kompletnie – *M.G.*] Ale jest absolutnie hipotetyczny! Znaczy, to jest populizm. No równie dobrze moglibyśmy straszyc 24-godzinnym dniem pracy [...].

Wśród gości Macieja Głogowskiego nie pojawiają się tacy, którzy chcieliby podjąć polemikę. Retoryczny kierunek rozmowy to powrót do często występujących w audycji argumentów odwołujących się do zdrowego rozsądku. Należy zauważyć, że fuzja tzw. zdrowego rozsądku z ekspercką prezentacją danych makroekonomicznych wsparta instytucjonalnym doświadczeniem jest w programie podstawowym narzędziem legitymizowania odtwarzanych struktur sensu. W symbolicznych ramach hipotetycznego zdrowego rozsądku nie ma przecież miejsca na politykę inną niżli doceniająca wkład pracy „dobrego pracownika”. Co implikuje tego typu komunikat? Po pierwsze, przekaz ten ilustruje skrywaną przy innych okazjach skłonność do deklaracji dotyczących chęci zysku. „Dobry pracownik” jest tutaj figurą, która go gwarantuje. Po drugie, w związku z powyższym pracodawca będzie o dobrego pracownika dbał. Nie ma w tej logice miejsca na refleksję dotyczącą społecznych okoliczności kształtowania się prakseologicznych kategorii działania ekonomicznego. To pracodawca tu i teraz definiuje oczekiwania wobec dobrego pracownika. Mogą się one nieustannie zmieniać i skazywać na permanentną delegację ryzyka „nie bycia dostatecznie dobrym” pracownikiem. I po trzecie, absolutnie zapoznaje się fakt, że maksymalizacja korzyści pracodawcy nie zawsze związana jest z efektywnym dążeniem do próby stania się „dobrym pracownikiem”.

**Grażyna Piotrowska-Oliwa:** [...] Dobrze, ale to teraz popatrzmy od strony pracodawcy i relacji z pracownikami. [Właśnie cały czas patrzymy od strony pracodawcy – *M.G.*] Bo to jest biznes. [Mam wrażenie, że trzeba też trochę popatrzeć od strony pracownika – *M.G.*] To teraz popatrzmy też po stronie pracownika. Relacja pracodawca i pracownik, przynajmniej idealna, powinna wyglądać tak. Pracodawca zawsze będzie dbał o dobrego pracownika! Żaden pracodawca nie wpadnie na kretyński pomysł, przepraszam za sformułowanie kolokwialne, żeby dobrego pracownika postanawiać zajechać, w cudzysłowie [sic!] 12-godzinnym dniem pracy przez kolejne tygodnie. To po prostu się w głowie racjonalnie myślącego przedsiębiorcy... nie można postawić tezy, nie zaryzykowałabym tezy, że przedsiębiorcy to są idioci. Takie coś się w głowie po prostu nie mieści.

Znaczeniowo intrygujące są przykłady argumentacji przeciwko funkcjonowaniu Kodeksu pracy. Ekspert, którego stanowisko prezentuję poniżej, z głębokim przekonaniem i emfatycznie prezentuje stanowisko, które jest typowym uzasadnieniem pozornym. W audycji funkcjonuje jednak jako część eksperckiego rozpoznania sytuacji relacji pracodawca – pracownik na rynku pracy. Sugeruje się tutaj niezyciowy i sprzeczny z interesem pracownika charakter Kodeksu pracy. W rzeczywistości jednak wgląd w zaprezentowane stanowisko odsłania fakt oparcia całej jego konstrukcji logicznej na fantazmacie relacji pracodawca – pracownik. Formalne ramy gwarantujące pracownikowi określony prawnie okres wypowiedzenia autor komunikatu zamienia na ramy hipotetyczne, przy czym nie możemy mieć żadnej pewności, że nie są one w tym wypadku pustą figurą retoryczną. Goście audycji „EKG” sami wielokrotnie rozmawiają na temat niskiego poziomu zaufania w tych relacjach i negatywnych tego konsekwencji. W tym przypadku istotny jest jednak splot eksperckiego tonu pewności i figury obopólnego zysku stron przy założeniu, że eliminujemy ze stosunków pracy instytucje regulujące.

**Adam Niewiński:** [...] Ale jeszcze parę innych przykładów Kodeksu pracy, który ogranicza interes pracownika, bo o to się pytał pan redaktor. Przykładowo. Jeżeli Kodeks pracy mówi, że pracownik ma okres wypowiedzenia do pewnego stażu miesiąc, od innego stażu trzy miesiące, to żaden pracodawca nie może świadomie umówić się z pracownikiem, załóżmy, że od pierwszego dnia dogadują się z pracownikiem, że od pierwszego dnia okres wypowiedzenia jest cztery miesiące, co daje pewien komfort pracodawcy, daje pewien komfort pracownikowi, bo pracodawca wie, że to jest wiążące tylko i wyłącznie w jedną stronę, to znaczy wyłącznie dla pracodawcy, a pracownik, jeżeli pójdzie do Sądu Pracy, to pracodawca momentalnie się dowie, że to jest klauzula, która jest sprzeczna z Kodeksem pracy, w związku z czym pracodawcy kompletnie nie obowiązuje. W związku z czym taki pracownik nie może liczyć na to, że pracodawca umówi się z nim, nie wiem, na sześciomiesięczny okres wypowiedzenia, bo pracodawca wie, że to nie będzie w żaden sposób traktowane w obydwie strony, tylko będzie to tylko i wyłącznie przywilej dla pracownika, bo pracodawca jest ograniczony Kodeksem pracy. Koniec kropka.

## „EKG” 54

Powrót do programu głównego prowadzącego – Tadeusza Mosza, jest jednoznaczny z powrotem idiomu językowego, do którego słuchacze audycji byli zdecydowanie bardziej przyzwyczajeni. Zapowiedzi strajków ogłoszone przez OPZZ stanowią przyczynek do ciekawej analitycznie sytuacji komunikacyjnej. W kolejnych audycjach goście bagatelizują sens poważnego traktowania zapowiedzi manifestacji, a jeśli odnoszą się do tego problemu, to wyłącznie w trybie oskarżeń o utrudnianie życia zarówno tzw. zwykłym obywatelom, jak i przede wszystkim „przyzwoitym osobom chcącym normalnie pracować”. Innymi słowy, większość wypowiedzi budowana jest w trybie pewności co do ekskluzywnego charakteru manifestacji. Można zakładać, że popularyzowany w Polsce obraz związków zawodowych jest skutecznym narzędziem wywoływania określonych asocjacji estetycznych/znaczeniowych. Deklarowana wśród Polaków apolityczność, a często nawet



antypolityczność, przekładać się może na daleko idącą niechęć do związków zawodowych kategoryzowanych jako upolitycznione w najgorszym tego słowa znaczeniu, tj. skojarzeń związanych z czerpaniem renty z posiadanej władzy. W tej sytuacji łatwo o komunikacyjny pozór wspólnego interesu wszystkich „normalnych obywateli”, którzy w manifestacjach zauważyć mogą przejawy tego partykularyzmu. Znamionnym dla dyskursu właścicieli środków definiowania zapraszanych do „EKG” był fragment audycji, w której goście próbowali poprzez kpinę skompromitować ideę manifestacji.

**Sebastian Buczek:** [...] We wrześniu mają mieć miejsce strajki w Warszawie, wszyscy o tym wiemy. To, co będzie różniło je od poprzednich, to czas trwania. Z tego, co słyszałem, to cztery dni. No i ostatnio tak się zacząłem zastanawiać, czy..., i dziwić również, czy ja jako osoba, która mieszkam w centrum i też pracuję, nie mam żadnego wpływu na to, że ten strajk będzie przebiegał przez tak długi czas [będzie paraliżował miasto – *Jacek Wojciechowicz*], będzie ograniczał mi możliwość dojścia czy dojazdu do firmy, ograniczał możliwość dojścia i dojazdu do mojej firmy moich klientów. Ja już nie wspominam o mieszkańcach, którzy mieszkają gdzieś w tych miejscach, gdzie ten strajk będzie przebiegał, odbywał się i pewnie nie wiadomo w jaki sposób... czy będzie on spokojny, czy wręcz przeciwnie. [Jasne. I kto za to zapłaci? – *T.M.*] Kto za to zapłaci? A moje zdziwienie jest takie – czy nie można jednak tych strajków wyprowadzić w inne miejsce. [Za miasto – *T.M.*] Tak! No pod miasto na przykład. Tam byśmy kupili jakieś kawałek gruntu, prawda. [Jakieś błonia zbudować – *T.M.*] Jak ktoś chce przyjechać po-strajkować sobie to tam ma wydzielony sektor i tam ściągamy media i strajk odbywa się. Może być przez cztery dni, może być nawet dłuższy. [Nawet przez rok może wtedy być – *T.M.*] Nikt wtedy nie przeszkadzałby. Myślę, że wielu mieszkańców Warszawy również i można strajkować co roku.

Należy podkreślić, że logiczna konstrukcja tej i podobnych jej wypowiedzi oparta jest o przedzałożenie o splocie interesów pracodawców i pracobiorców, którzy swoje problemy rozwiązują dzięki własnemu zaangażowaniu na samoregulującym się rynku. Ten utopijny charakter liberalizmu ekonomicznego suflowany jest w dyskursie elit symbolicznych obecnych w studiu jako zdroworozsądkowy „kapitał” wszystkich, którzy zmierzili się z realnymi problemami w „świecie przeżywanym”. Ta fascynująca transformacja klasycznego konfliktu interesów jest podstawą wszystkich obecnych w analizowanym dyskursie przedzałożeń. Budowane są one na w różnym stopniu uświadomionej wierze w ostateczną indywidualizację ryzyk pojawiających się w życiu jednostek. Tylko adresowanie pełnej odpowiedzialności za przeżywane życie do samych jednostek pozwala wyróżnić wspólny mianownik stron pozostających bez względu na tę mistyfikację w realnym konflikcie strukturalnym.

**Tadeusz Mosz:** [...] A może jakieś referendum by pan zaproponował w tej sprawie. Że wtedy trzeba by wydłużyć zapowiedź, że zgłasza ktoś się o pozwolenie do zarządu miasta, pozwolenie na zorganizowanie manifestacji. Wtedy robimy referendum w mieście

[czy się zgadzamy – J.W.]. Tamci pokrywają ewentualnie koszty tego referendum i my się wypowiadamy, czy się zgadzamy albo się nie zgadzamy. Takie rozwiązanie by panu pasowało? [...] A tak naprawdę to w jakiej sprawie ten strajk?

**Jacek Wojciechowicz:** [...] No solidarnościowej pewnie...

**Tadeusz Mosz:** [...] A!!! Jasne!

**Sebastian Buczek:** [...] Obrona praw pracowników.

Ogólny śmiech w studiu, który towarzyszy tej rozmowie wydaje się być świadectwem całkowitej zgody na doprowadzanie zapowiedzi najpoważniejszych strajków w okresie III RP do znaczeniowego absurdu. Cele uzwiązkowionych pracowników przestają być w jakikolwiek sposób zalegitymizowane poprzez symbole, których używa się tutaj w służbie władzy kapitalistycznych stosunków produkcji. Realnie komunikowane cele i postulaty nie są nawet w rozmowie podejmowane. W ich zastępstwie pojawia się sarkastyczna sugestia interesów prywatnych, będących przeciwieństwem statutowych celów związków zawodowych. Żarty dotyczące hipotetycznego referendum dotyczącego możliwości organizowania strajku delegują komunikacyjnie samą informację do rejestru komunikatów żartobliwych. Jest to jasna sugestia znaczeniowa, że tylko w takich kategoriach możemy o wspomnianym fackie rozmawiać. Ostatecznie ten żart spełnia swoją funkcję i kończy wątek. Rozmówcy zajmują się kolejnymi tematami.

Refleksja nad zakotwiczeniami i obiektywizacjami strajków w Polsce przynosi dwie zasadnicze konstatacje. Po pierwsze, wśród aktorów dyskursu publicznego zapraszanych do udziału w audycji „EKG” istnieje niekwestionowana zgoda na definiowanie strajków przez przeciwieństwo racjonalności. Po drugie, właściciele środków definiowania wyjątkowo zgodnie i bezkrytycznie wyznaczają zakres znaczeniowy racjonalności poprzez odniesienie jej do mechanizmów funkcjonowania gospodarki w konfiguracji neoliberalnej. Wpisany w tradycję budowania współczesnych stosunków pracy oraz, co nie mniej istotne, w sposób szczególny w polską historię, strajk okazuje się w analizowanym dyskursie fenomenem „wymagającym” całkowicie nowego opracowania językowego. Z analizy wyprowadzić można wniosek, że dzieje się tak zarówno z uwagi na jego „archaiczność” ideologiczną, jak i funkcjonalną, przy czym obydwa elementy ściśle się ze sobą łączą. W analizowanych audycjach znajdujemy figurę strajku jako niczym nieuzasadnionego odwołania do mitologii romantyzmu opresyjno-obronnego. Ta powszechnie spotykana w dyskursie publicznym krytyka postaw odwołujących się do szczególnego rodzaju etosu obecnego w polskiej historii jest elementem idiomu komunikacyjnego, w którym swoją rzeczywistość konstruuje „oświecona” część społeczeństwa, rozumiejąca zastaną rzeczywistość wraz z jej eksperckimi językami. Strajk, w kalkach języka eksperckiego, jest wyrazem braku jakiegokolwiek świadomości i wiedzy. Obydwa elementy odgrywają tutaj istotną rolę, bowiem świadomość odnosi się domyślnie do figury adaptacji, do zreifikowanej rzeczywistości, zaś wiedza jest instrumentem pozwalającym czerpać wymierne korzyści ze skutecznej instrumentalizacji wszelkich zasobów będących w naszym posiadaniu.

Strajkujący jako masy ulegające pustej retoryce trybunów ludowych nie są w stanie nadać swojej aktywności „wartościowego” charakteru z uwagi na ignorancję. W aspekcie ideologicznym kwestionują definicyjne ramy rzeczywistości kształtowanej pod wpływem określonej historycznie konfiguracji gospodarczej, tym samym w analizowanym dyskursie są „wichrzycielami” języka kwestionującymi struktury interpretatywne, rodzące się poza orbitą wpływów współczesnego reagowania politycznego. Z tego punktu widzenia członkowie tych mas są zarówno naiwni, ponieważ charakteryzuje ich utrata rozeznania rzeczywistości, jak i nieodpowiedzialni, ponieważ naruszają nie tylko porządek semantyczny, ale również *status quo* aktualnych mechanizmów sprawowania władzy, które w konfiguracji neoliberalnej nie przewidują daleko idącej partycypacji w określaniu instytucjonalnych ram funkcjonowania gospodarki. Milcząco przyjęte założenie o istnieniu ponadhistorycznych i obiektywnych przesłanek funkcjonowania racjonalnego ładu społecznego operacjonalizowanego wokół merkantylnych kategorii ekonomii neoklasycznej pozwala przedstawić strajki jako festiwal, tj. zbiorową aktywność o charakterze ludycznym, zbliżonym *de facto* do karnawału, podczas którego porządek społeczny „staje na głowie”. Jest to oczywiście świadectwem „braku rozsądku”, jako że rozsądni obywatele nie kwestionują w sposób zasadniczy zastanego stanu rzeczy, rozsądek charakteryzuje raczej próbę skutecznego osiągnięcia celów w środowisku już zdefiniowanym. Racjonalność jest tutaj synonimem konformizmu wobec dysponentów środków definiowania oraz oportunistycznego korzystania z gramatyk dominującego słownika, w tym przypadku współczesnej ekonomii. Tylko takie uniwersum symboliczne pozwala na radykalne przedefiniowanie zakresu znaczeniowego polityki wraz ze wszystkimi, narodowo zorientowanymi aksjomatami nauk o polityce.

### „EKG” 55

Wśród nowych propozycji OPZZ znalazły się również takie, które dotyczyły świadczenia pracy, co spotkało się z komentarzami gości Tadeusza Mosza. I tak kategoryzacje i obiektywizacje związków zawodowych, które charakteryzują komentarze eksperckie, są po raz kolejny wyłącznie pejoratywne. Związkowcy skategoryzowani zostają jako ekskluzywna grupa skoncentrowana na obronie swoich interesów, a jednocześnie cyniczna, nieracjonalna i żyjąca w „swoim świecie”. Ten świat uzwiązkowionych pracowników nie jest światem „zdrowym”, co odsyła nas do skojarzeń związanych z szeroką kategorią schorzeń fizycznych i psychicznych, których wszyscy starają się unikać. Zatem zakres znaczeniowy „trochę innego świata” jest w tym kontekście bliski światu urojonemu, tj. takiemu, który nie ma racji bytu we współczesnym kapitalizmie. Zdrowie jest w tak rozumianym realnym świecie permanentną gotowością do przeżywania sprywatyzowanego ryzyka jako szansy na sukces, awans i samorozwój.

**Grzegorz Nawacki:** [...] Chyba z tych protestów związkowców to nikt pracujący w prywatnych firmach nie rozumie, o co chodzi. To jest jakby normalne dla pracujących, że jak jest dużo pracy, dużo zleceń, dużo klientów, to się pracuje więcej, jak jest mniej, to się

pracuje trochę mniej. Jakby już nikt w tych zdrowych, nowoczesnych firmach nie zastanawia się: „O, 16.00! Rzucam robotę! Wychodzę”. A to są protesty związkowców, którzy, no umówmy się, są osadzeni w gigantycznych przedsiębiorstwach, którzy żyją w trochę innym świecie. [Żyją w dobrym świecie, proszę pana, we własnym świecie żyją... Przychodzą sobie na 8.00 albo na 9.00, może czasem na 7.00, i pracują 8 godzin i potem wychodzą! Czekają, żeby odbić kartę i do domu! – *T.M. sarkastycznie.*] No więc właśnie. Właśnie pytanie, czy taki świat związkowców to jest taki świat, który chcą wszyscy pracujący i inni. Pamiętajmy, że te przepisy o elastycznym czasie pracy pomogą wszystkim firmom. One nie są adresowane do jakiejś wybranej grupy tylko pomogą wszystkim. Dlatego związkowcy, protestując przeciwko niemu, robią wbrew innym firmom, które z tego by chciały korzystać.

Dodać należy, że z obiektyfikowanej choroby wynikają konsekwencje w postaci nieuzasadnionych oczekiwań nazywanych roszczeniami. Regulacje „urojonego” świata prowadzą do rysy na wciąż hartującej się powierzchni „zdrowego” świata gospodarki niepoddawanej wszystkim zbędnym korektom. W konsekwencji niepożądana „choroba” pełni funkcje antagonizujące wewnątrz świata pracowników. Jest rzeczą zrozumiałą, że uwewnętrznienie tej logiki rozumowania prowadzi do eskalacji konkurencyjności, stanowiąc w tym samym czasie trudną do przeniknięcia zasłonę interesów własnej grupy zawodowej.

### „EKG” 56

Kolejne audycje przynosiły rozwinięcie pojawiających się wcześniej tematów. Zapowiadane strajki spotkały się z propozycją poselskiego projektu zmian w prawie związkowym. Swoim zwyczajem Tadeusz Mosz poszczególne części swojej audycji otwierał cytatami z prasy. Nigdy jednak nie pozostawiał ich bez komentarza. Z reguły był on emocjonalny i nacechowany poczuciem oczywistości prezentowanych poglądów, w związku z czym warto przyjrzeć się poniższemu fragmentowi rozmowy inicjowanej przez redaktora prowadzącego.

**Tadeusz Mosz:** [...] Zaczniemy od większych pieniędzy niż 120 tysięcy złotych. „Rzeczpospolita” daje tytuł „Zabiorą kasę związkom” i to mi się ten tytuł, powiem szczerze, nie podoba. [Bo on jest głupi, przepraszam za określenie – *Andrzej Arendarski.*] Nie wiem, jak to się stało, że w „Rzeczpospolitej”, która uchodzi za gazetę w ostatnich miesiącach no jakąś taką rozsądną, taki tytuł się ukazał. „Tuż przed wrześniowymi strajkami posłowie PO chcą pozbawić związkowców źródeł utrzymania”. Nooo, co chcą? Jak chcą pozbawić źródeł utrzymania?! Chcą po prostu doprowadzić do jakiejś normalności. No tutaj są przykłady podane, np. 41 milionów złotych zapłacił budżet za działanie związków w oświacie. 41 milionów złotych zapłacił budżet! Nie członkowie związków zawodowych, tylko budżet, czyli podatnicy, wy, państwo, zapłaciliście te 41 milionów złotych [...].

Ten akt komunikacyjny informuje o dwóch aktorach – związkach zawodowych i społeczeństwie, a jego ostateczna wymowa jest oczywista. Strony pozostają w konflikcie. Dyskusję otwiera całkowita redefinicja cytowanego materiału

prasowego, którego autor nie zakłada sprzeczności interesów i zgodnie ze stanem swojej wiedzy oraz używając publicystycznego języka, oddaje istotę rzeczy, tj. potencjalne skutki pozbawienia związków zawodowych dotychczasowych źródeł finansowania. Po raz kolejny pojawia się figura retoryczna braku „normalności” prowadząca słuchacza do ciągu pejoratywnych skojarzeń, których przyczyną jest samo istnienie związków zawodowych. Pojawia się również dziennikarskie oskarżenie o brak rozsądku osób podejmujących temat związków w podobny sposób. Jednym słowem, poważne zajmowanie się pozycją i aktywnością związków zawodowych w Polsce nie może mieć, zdaniem Tadeusza Mosza, charakteru uznającego związkowe roszczenia do racjonalności. *De facto* w obecnej postaci zostają one symbolicznie wykluczone z walki o uznanie praw pracowniczych z uwagi na charakter niekompatybilny ze środowiskiem późnego kapitalizmu. Co więcej, w powyższej wypowiedzi odnaleźć możemy ślady przekonania o tym, że związki nie stanowią części „normalnego” życia społecznego w ramach instytucjonalizujących się stosunków pracy.

**Andrzej Arendarski:** [...] No... To jest takie... Właściwie bardzo dziwny jest ton pana redaktora z „Rzeczpospolitej” [Mateusz Rzymek – *T.M.*]. Tak, więc pan Mateusz napisał tak, jakby to było coś, co się należy nie wiadomo czemu związkom, co zostało im dane, a tutaj zła władza odbiera. A to, przypomnę, są pozostałości dawnego systemu, kiedy związki pełniły rolę nadzorczy, były tym pasem transmisyjnym, jak to mówiła doktor (*niezrozumiale*) [...] I w związku z tym było wiadomo, że państwo to utrzymuje, żeby mieć kontrolę nad tym wszystkim. Natomiast w tej chwili, kiedy mamy gospodarkę rynkową, to właściwie to powinno być w ostatniej części tego spotkania, co mnie dziwi, co mnie śmieszy, bo mnie dziwi i śmieszy, że dopiero dwadzieścia parę lat po roku '89 zabieramy się do tej sprawy, która jest no naprawdę jakimś takim anachronizmem z przeszłości. [To była nagroda dla związków zawodowych za wywrócenie systemu – *T.M.*] No tak! No jakoś, oczywiście. Związki powinny być i powinny być pod ochroną ich tam funkcjonariusze, natomiast powinny utrzymywać się ze składek, prawda? Ewentualnie z realizacji jakichś projektów, na które państwo może dawać jakieś pieniądze, socjalnych, prawda, kulturalnych itd. Natomiast jest absurdem, żeby pracodawca utrzymywał związki zawodowe. Tak nigdzie nie ma na świecie.

Prezentowane po sobie opinie mają charakter apologii współczesnego kapitalizmu, choć afirmacja jego przymiotów ma charakter pośredni. Po raz kolejny podstawowym dyskursywnym narzędziem wykluczenia związków z normalności i możliwości racjonalnych sposobów gospodarowania jest oskarżenie o anachronizm. Nieusuwalną presupozycją tej logiki jest cyniczna (bo koniunkturalna) wiara w nieuchronny przebieg wypadków, innymi słowy, wiara raczej w los niżli aktywne kształtowanie przestrzeni świata swojego życia przez aktorów społecznych. Implikuje to zarówno konieczność podporządkowania się zastanemu scenariuszowi wydarzeń, jak i niechęć do innych utopijnych projektów naruszających dominujące struktury, zarówno te o charakterze dyskursywnym, jak i niedyskursywnym.

**Andrzej Blikle:** [...] No ja bym tutaj zwrócił szczególną uwagę na to, co powiedział pan przewodniczący Duda. A myślę, że wie, co mówić! Otóż, jeżeli twierdzi, że po wprowadzeniu tych wszystkich, po zlikwidowaniu tych nadzwyczajnych ulg dla związków zawodowych, nadzwyczajnych przywilejów, związki zawodowe faktycznie przestaną istnieć, to znaczy, że nie są potrzebne w ogóle tym związkowcom! Są potrzebne tym, którzy te pieniądze od pracodawców i od budżetu państwa otrzymują, ale samym związkowcom potrzebne nie są, skoro przestaną istnieć.

**Andrzej Arendarski:** [...] I to jest najbardziej bolesny wniosek z tego! (*ogólny śmiech w studio*)

**Tadeusz Mosz:** [...] W tej chwili wygląda to tak, że organizacje związkowe przede wszystkim bronią pozycji swoich funkcjonariuszy, głównych funkcjonariuszy. A oni od czasu do czasu robią jakąś zadymę po to, żeby uzasadnić swoje istnienie. Uzasadnić swoją obecność.

Podsumowując tę część audycji, należy zauważyć, że próba rewolucyjnego komentarza Andrzeja Bliklego zbudowana jest na istotnym przemilczeniu. Dotykając tego, co w dyskusjach podczas wielu audycji staje się jednym z kluczowych problemów, czyli kwestii finansowania związków zawodowych, goście ani razu nie próbują dotknąć kontekstu poruszanego w analizowanej wyżej audycji z udziałem Michała Sutowskiego. Okoliczności te mają charakter kulturowy i dotyczą w analizowanym przypadku poczucia podmiotowości i sprawstwa oraz tradycji i chęci zrzeszania się. Dodatkowo związane są z naturalizowaniem konkretnych definicji związków zawodowych, w której to nagminnie pojawiają się kategoryzacje i obiektywizacje: zadymiarzy, cwaniaków, a nawet „bandyterki” (wszystkie znaleźć można w analizowanym materiale, w związku z czym zaryzykować mogą tezę o powszechnym i publicznym ich używaniu przez właścicieli środków definiowania, nie tylko w języku potocznym). Co najistotniejsze, uwadze słuchaczy (w innych przypadkach czytelników czy widzów) umyka rzecz fundamentalna – systemowe źródło niskiej aktywności związkowej w Polsce po 1989 roku, która może być jeszcze bardziej osłabiona wskutek wprowadzenia omawianych propozycji. Tym samym prawie każda wypowiedź gościa programu „EKG” dotycząca aktywności związków zawodowych ujawnia tę lukę. Jest to luka raczej zamierzona, ponieważ pozwalająca utrwać określoną wykładnię rzeczywistości społecznej. Każdy wyłom w analizowanym rozumowaniu prowadziłby do konieczności prowadzenia publicznych debat, w których trzeba by było przedyskutować szereg przedłożeń podtrzymujących odtwarzanie się poszczególnych instytucji świata społecznego.

## „EKG” 59

Postulat skrócenia czasu pracy zakomunikowany przez OPZZ ujawnia szereg cech charakterystycznych dyskursu dominującego. Na podstawie analizowanego materiału można zasadnie twierdzić, że istnieją dwa typy reakcji na aktywność komunikacyjną związków zawodowych: kpina oraz pogrożka. W zależności od dynamiki prowadzonej dyskusji ujawniają się one naprzemiennie, choć swoista hegemonia dyskursu liberalizmu ekonomicznego skłania właścicieli środków

definiowania do oddalania problemu realnego konfliktu poprzez nadawanie mu cechy infantylnego, tym samym niejako z definicji przyzwalającego na pobłażliwe traktowanie. Niekiedy jednak w sposób poważny i zdecydowany właściciele środków definiowania rozmawiają o delegalizacji związków zawodowych. Nawet jeśli ma to miejsce stosunkowo rzadko i jest elementem szerszej wypowiedzi, to z całą pewnością jest świadectwem otwartych przejawów monopolu na definiowanie tego, czym są stosunki pracy i co w związku z tym leży w interesie wszystkich aktorów życia społecznego. Wojciech Roman nie stara się dyskutować na temat mechanizmów powstawania miejsc pracy. W zastępstwie, używając tonu potęgującego emfazę wypowiedzi, „mówi, jak jest”. Mam tutaj na myśli zarówno repetycję oskarżeń o prywatny interes związkowców, jak i przede wszystkim zarzuty dotyczące prób uruchomienia sprawczości związków zawodowych w obszarze ich celów statutowych. Logika zaprezentowana w poniższej wypowiedzi broni się pod warunkiem włączenia przedzałożenia o efektywności mitu dotyczącego relacji pomiędzy inwestycjami zagranicznymi a powstawaniem miejsc pracy oraz implikuje konieczność adaptacji do oczekiwań artykułowanych przez kapitał.

**Wojciech Roman:** [...] to zachowanie, taka postawa związków zawodowych pokazuje, to nie są żadne związki zawodowe. Myślę, że rozważałbym jakiś prawny wręcz nakaz używania tej nazwy w stosunku do tych organizacji. Jest to po prostu jeden z klubów, tak jak są po prostu kluby różnych typów pracodawców takich, przemysłowców innych, które lobbują w swoich interesach, to jest klub ludzi lobbujących w interesie tych, którzy chcą mało pracować i dużo zarabiać. Takich ludzi jest zresztą większość. To nie ma nic wspólnego z ochroną pracowników, ponieważ taka postawa jest, dowodzi totalnej nieodpowiedzialności i prowadzi do kompletnego załamania rynku pracy, a nie właśnie do ochrony żadnych interesów. W interesie ludzi pracy jest to, żeby w Polsce, żeby do Polski napływał kapitał i tworzył miejsca pracy. To jest w interesie ludzi pracy. A nie w interesie ludzi pracy jest, żeby kartę zegarową odbijać krócej. [Jasne. Ja w ogóle karty zegarowej nie odbijam, panie prezesie, jakoś z tym żyję i nawet nie wiem, ile pracuję tak szczerze – T.M.] [...] Polacy nie mają problemu z tym, że pracują zbyt długo, tylko że pracują zbyt mało efektywnie [...] To są najbardziej doświadczeni ludzie w braniu pieniędzy bez pracy i to są ich pomysły!

Wojciech Roman w powyższej wypowiedzi zgłasza aspiracje do osoby omnipotentnej w zakresie definiowania rzeczywistości społecznej, nadawania ostatecznego kształtu strukturalnemu sensu, w ramach których się ona odtwarza. Jest surowym krytykiem zarówno związków, jak i całego społeczeństwa polskiego, któremu przypisuje się cechę niskiej efektywności, co jest znaczącym symbolem dyskursu neoliberalnego. Jednostka stanowi w nim funkcję wzrostu gospodarczego i tak jest powszechnie definiowana w konsekwencji czego wszystkie pomysły na regulację stosunków pracy poddanych dynamice współczesnego kapitalizmu są etykietowane jako zamach na ekosystem późnego kapitalizmu, a autorzy tych pomysłów skategoryzowani jako „ludzie doświadczeni w braniu pieniędzy bez pracy”, którego to określenia semantyczną asocjacją jest figura „próżniaka”.

**Tadeusz Mosz:** (*w atmosferze ogólnego rozbawienia*) [...] Ale słuchajcie, słuchajcie... oni to traktują jako pewne remedium na bezrobocie, także to nie jest wymysł tylko polski. [To nie wiem, jak głupim trzeba być! – W.R.] List w sprawie obniżania 30-godzinnego tygodnia pracy bez obniżania wynagrodzeń podpisał w Niemczech 100 przedstawicieli elity intelektualnej, m.in. profesorowie prawa, politycy lewicy i związkowcy. Powód... [No właśnie, profesorowie prawa – *Jacek Wojciechowicz.*], wysokie bezrobocie, nadwyżka na rynku pracy, która prowadzi do kurczenia się wynagrodzeń.

Poważny ton oskarżeń skontrapunktowany zostaje figurą kpiny, czyli najbardziej popularnym idiomem eksperckim, którym reaguje się na komunikacyjną aktywność związków zawodowych. Istotny jest temat będący przedmiotem żartów, ponieważ tym razem Tadeusz Mosz cytuje fragmenty artykułu z „Gazety Wyborczej” świadczące o intelektualnej inicjatywie stanowiącej klasyczny, choć wąsko zakrojony przykład zachodnich debat o wykładnię problemów społecznych. Tym samym zachodzi semantyczne przesunięcie sporu z „nieporozumień” związanych z uzurpacją do narzucania partykularnego interesu związkowego na debatę w kręgach elit symbolicznych, do których polskie elity zarówno aspirują, jak i których częścią się najpewniej czują. W sytuacji, w której cała konstrukcja semantyczna wraz z przedzałoženiami ją charakteryzującymi zostaje poddana w wątpliwość, polskie elity symboliczne decydują się na zamknięcie dyskusji argumentem „kompetencyjnym”. Jako że w historii transformacji ustrojowej III RP poważnych sporów wśród elit symbolicznych na temat jej kształtu unikano bądź były marginalizowane, trudno mówić o tradycji włączania do debat perspektyw wyspecyfikowanych w zależności od zawodowego spojrzenia, od pola aktywności społecznej itp. Można zaryzykować tezę, że warunki transformacji ustrojowej nie sprzyjają takiemu holistycznemu spojrzeniu. W zastępstwie pojawia się twardy idiom ekonomizacji wszystkich przestrzeni życia, który ujawnia się w przekonaniach o braku odpowiedzialności wszystkich, którzy o stosunkach społecznych (np. stosunkach pracy) chcieliby mówić z innych niżli ekonomicznych perspektyw.

**Jacek Wojciechowicz:** [...] Ludzie, którzy nie mają [...pojęcia o ekonomii – *Henryka Bochniarz*] żadnego związku z realiami gospodarczymi. Profesorowie prawa w Niemczech w przeciwieństwie do profesorów prawa w Polsce nie zajmują się rzeczywistym prawem, tylko siedzą w gabinetach uniwersytetu, taka jest różnica.

Do stanowiska „kompetencyjnego” dołącza się jeden, z punktu widzenia elit koronny argument, który pojawiał się już wcześniej. Wszelkie odniesienia do odmiennych perspektyw, zdaniem gości „EKG”, podparte są fałszywym przekonaniem o możliwości porównywania się z innymi krajami. Jest ono zdaniem rozmówców błędne, ponieważ oparte na założeniu, że możemy implementować podobne rozwiązania na lokalnym gruncie, wskutek czego doprowadzą one do pożądanых instytucjonalnych zmian. Nie wdając się w tym miejscu w spór dotyczący aporii kopiowania określonych rozwiązań w odmiennych środowiskach



kulturowych, intuicja ta wydaje się formalnie uzasadniona. Niemniej polskie elity symboliczne obecne w studiu podczas analizowanej audycji odwracają jej wektor. Twierdzi się, że podstawą-środkiem nawiązań do zachodnich rozwiązań powinien być status materialny obywateli i kondycja finansowa państwa. Tym samym elity wpadają w błędne koło sugestii, jakoby pożądanym celem, jakim jest, umownie rzecz nazywając, powszechny dobrobyt, był nieodzownym środkiem do „cywilizowania” stosunków społecznych, humanizowania debaty publicznej, włączania do niej heterodoksyjnych wątków owocujących eksperymentalnymi rozwiązaniami politycznymi. By ten cel osiągnąć, nie sugerują jednak niczego poza „ciężką i sumienną pracą”.

**Henryka Bochniarz:** [...] no a poza tym nie porównujemy sytuacji w Niemczech do... my jesteśmy tak naprawdę na początku drogi. [Nie, nie, właśnie porównajmy – W.R.] Tutaj naprawdę musimy nieźle pracować, żeby dojść do połowy tego, co Niemcy.

**Wojciech Roman:** [...] ponieważ sytuacja finansowa Niemiec jest tylko czymś, o czym możemy pomarzyć.

W dalszej części audycji rozmowa o humanizowaniu stosunków pracy w Polsce przybiera ponownie poważny i konfrontacyjny charakter.

**Wojciech Roman:** [...] Ale tym, którym się nie spodobało, to kupili sobie bilety Ryanaira czy tam czegoś i polecili sobie do Londynu i tam zarabiają więcej. Dzisiaj każdy może to robić i robi to stosownie do swoich umiejętności [Umiejętności! – Henryka Bochniarz.] i możliwości. Taka postawa związków zawodowych pokazuje, to nie są żadne związki zawodowe.

Ta bynajmniej nie żartobliwa wypowiedź nie spotkała się z żadną reakcją sprzeciwu, co więcej, miała w audycjach poświęconym strajkom swoje odpowiedniki w postaci absurdalnych z definicyjnego punktu widzenia zarzutów upolitycznienia działalności związków zawodowych czy posiadania sprawnej struktury organizacyjnej, co przeczyć miałyby ich spontaniczności (czytaj: autentyczności i wiarygodności). Ponadto zaproszeni goście kpiąco odnosili się do wszelkich postulatów związkowych, sprowadzając je zgodnie do figury żądania, by „nie pracować w ogóle, a niech ktoś nam płaci”. Kierunek dyskusji ułatwiał sam prowadzący, który, jak zaznaczałem wcześniej („EKG” – 26 marca 2013), w dniu organizacji największych w okresie III RP strajków, przy ogólnej aprobacie wyrażonej śmiechem gości, zamknął dyskusję na ten temat przed jakąkolwiek wypowiedzią, a pretekstem do tego były cytaty z „Gazety Wyborczej” świadczące jakoby o tym, że strajkujący nie znają postulatów związkowych. Rewersem takiego idiomu komunikacyjnego były wypowiedzi, których autorzy czynili w poważnym tonie żartobliwe uwagi na temat możliwości wykupu kawałka ziemi pod Warszawą, „by tam, niezadowoleni mogli sobie strajkować przez dowolny czas, jeśli odpowiednio wcześniej to zgłoszą”.

**Henryka Bochniarz:** [...] Ten festiwal, który związki ogłosiły, zastanawiam się, co jeszcze wymyślą przed tym wrześnięm, dlaczego 30, może właśnie 20 godzin [albo 15!], albo 15 taak, [albo w ogóle nie pracować! – *Wojciech Roman*], kto da mniej, (*śmiech w studio*) niech nam ktoś płaci [...] w tego typu sytuacji, która jest w Polsce, tego typu hasła są po prostu tak nieodpowiedzialne, że boję się, że właśnie przed wrześnięm i zapowiedzią wszystkich marszów będziemy co chwilę słyszeli rzeczy, które mieszają ludziom w głowach i powodują, że zaczynamy... mam nadzieję, że jednak garstka ludzi traci rozeznanie rzeczywistości.

Próbie deprecjacji postulatów poprzez etykietowanie niosące sugestię daleko idącego oderwania od rzeczywistości rozpatrywać można z dwóch punktów widzenia, które skądinąd mogą się doskonale uzupełniać. Pierwszym jest uwewnętrznione przekonanie o intencjonalnej nieuczciwości osób zrzeszonych w związkach zawodowych ufundowane na przedzałożeniu o tym, że literalnie wszyscy rozpoznają bezdyskusyjne okoliczności efektywnego funkcjonowania gospodarki rozpatrywane tutaj z perspektywy liberalizmu ekonomicznego. Drugim z nich, potęgującym wrażenie niedorzeczności postulatów związkowych, jest etykieta szaleństwa, którą w różnoraki sposób operują właściciele środków definiowania. Jak wskazywałem wyżej, prowadzi to do wyprowadzenia autorów komunikatów uderzających w istniejące *equilibrium* poza relacje komunikacyjne, wewnątrz których ujawnia się zdolność do tworzenia jakichkolwiek struktur sensu. *De facto* etykieta szaleńca wzmacnia efekt karnawału/festiwalu petryfikującego zastane struktury sensu. Przy okazji zapowiedzi strajków goście rozmawiają również o propozycjach nowego Kodeksu pracy dla małych firm.

**Wojciech Roman:** [...] Ale czy nie macie państwo wrażenia, że tak bardzo ważne jest, żeby istniały, żeby istniały zasady? [Nie no! W Stanach Zjednoczonych nie ma Kodeksu pracy na przykład – *H.B.*] No właśnie o tym chciałem powiedzieć! Otóż to, właśnie o tym chciałem powiedzieć! [Znaczy, Ameryka nie jest dla nas wzorcem, bo w Europie trochę jest inaczej – *T.M.*] No dlatego odstajemy, odstajemy od świata, tracimy konkurencyjność, dlatego przestajemy być ważnym graczem globalnym. Bo jaka Europa w stosunku do Ameryki czy Azji? Bo my mamy tutaj takie... [Jasne! Ale czy odrębny Kodeks pracy, czy odrębne przepisy dla małych firm są potrzebne czy nie? – *T.M.*] Dzisiejszym kodeksem pracy jest rynek pracy! Kodeksem pracy jest rynek pracy! [...] Rynek pracy jest Kodeksem pracy. Proszę zwrócić uwagę, że im więcej kodeksowości w pracy, tym mniejsza szansa na znalezienie pracy przez nowych pracowników. Ponieważ głównym i pierwszym skutkiem tego kodeksowania pracy jest to, że pracodawcy mają coraz większy lęk przed podejmowaniem decyzji o zatrudnieniu, ponieważ w tych wszystkich regulacjach kryją się zawsze dla nich zasadzki.

Wypowiedzi Wojciecha Romana, reprezentatywne dla właścicieli środków definiowania, jeśli wejrzemy w strukturę, treść i dynamikę rozmów gości „EKG”, odbiorcy komunikatów nie pozostawiają miejsca na interpretacyjne detale i ujawniają wprost zarówno neoliberalne presupozycje, jak i implikatury. Ich sednem jest, jeszcze raz, bezalternatywna, ortodoksyjna wiara w spontaniczną akumulację

zasobów, co pociąga za sobą konieczność rozpatrywania wszystkich aktywności regulacyjnych bądź poprzedzających je komunikatów jako patologicznych dla gospodarki rynkowej.

### „EKG” 68

Jeszcze jednym przykładem budowania negatywnego wizerunku związków zawodowych jest próba odwołania się do życzeniowego obrazu harmonijnej współpracy pomiędzy pracownikami, właścicielami i kadrą menadżerską. Sugestywnie, poprzez odwołania do rozumu, nie emocji, implikuje się tutaj współodpowiedzialność zrzeszonych w związkach pracowników za „kondycję rynkową” firmy. I znowu, podobnie jak w przypadku „niemożliwości” porównań do zachodnich gospodarek, myli się przyczynę ze skutkiem. Oczekuje się, że pracownicy skorzystają z logiki i gramatyki eksperckiego idiomu liberalizmu ekonomicznego wbrew swoim realnym interesom. Jeszcze inną, być może ważniejszą sprawą jest leżące u podstaw takich sądów przedzałożenie o możliwości wyeliminowania realnych napięć strukturalnych w dążeniu do założonego celu, co implikuje możliwość zmiany tożsamości zbiorowego aktora społecznego, jakim są związki zawodowe, oraz zdolność do ustanawiania relacji, które najczęściej regulowane są w zupełnie innym miejscu. Metawładza kapitału narzuca się bowiem ze swoją logiką spoza struktur lokalnych.

**Jacek Socha:** [...] Rzeczywiście, związkowcy mają prawo przedstawiać różne postulaty, tylko szkoda, że bardziej na ulicy aniżeli w Komisji Trójstronnej. Natomiast zabrakło mi jakiegokolwiek jednego postulatu, gdzie związki zawodowe chciałyby wziąć współodpowiedzialność za proponowane rozwiązania. [...] Czyli, krótko mówiąc, cały czas roszczeniowa postawa, natomiast brakuje mi tego elementu współzarządzania i współodpowiedzialności.

W audycji „EKG” codziennym elementem wzmacniającym rekonstruowany tutaj obraz stosunków pracy są głosy słuchaczy, które stanowią swego rodzaju świadectwo wiarygodności proponowanych przez ekspertów struktur sensu wraz z wynikającymi z nich obrazami rzeczywistości. Słuchacze posługują się często rematem przedsiębiorcy jako podmiotu, na którym opiera się całokształt polskiej gospodarki. Wszyscy inni, zrzeszeni aktorzy, stanowią na tym obrazie rysę, którą chętnie obrazuje się za pomocą sugestywnych obiektyfikacji takich jak bankructwo miasta Detroit mające służyć za przykład katastrofy związanej z państwowym interwencjonizmem. Ponadto związkowców obiektyfikuje się jako grupę marginalną, bez zdolności reprezentacji „całości”. Paradoksem w tej sytuacji jest figura zindywidualizowanej odpowiedzialności pracodawcy reprezentującego tę „całość”. To najbardziej popularne legitymizujące i delegitymizujące strategie dyskursywne.

**Słuchacz:** [...] Zwiększenie płacy minimalnej, brak elastycznego czasu pracy, krótszy tydzień pracy [najlepiej w ogóle wakacje całoroczne – *Krzysztof Kalicki*], gwarancja zatrudnienia, no to też są związkowe. Większość z tych błyskotliwych pomysłów

przerobili w Detroit i z wiadomym skutkiem. No, ja przypomnę, że Detroit zbankrutowało. Niestety związkowcy nie chcą wyciągnąć wniosków z błędów kolegów zza oceanu. Najbardziej jednak bawi mnie organizacja protestu pod hasłem „Dość lekceważenia społeczeństwa”. Co najmniej jakby związkowcy mieli prawo je reprezentować. Przecież stanowią tylko garstkę wśród ogółu zatrudnionych oraz 0% wśród tych, którzy trzymają to państwo na plecach, czyli misiów [w komentarzu: małe i średnie przedsiębiorstwa stanowią o 60–70% produktu krajowego brutto].

### „EKG” 69

W większości wypowiedzi cechą istotową jednostek jest konkurencyjność jako przymiot kluczowy dla podmiotów rywalizujących na współczesnych rynkach. W tej logice każda regulacja ustawowa tylko i wyłącznie zmniejsza zdolności konkurencyjne, dlatego każda propozycja związków zawodowych oddala podmiot zbiorowy (domyślnie społeczeństwo będące funkcją stosunków gospodarczych) od ostatecznego celu, którym jest permanentnie rozwijany potencjał konkurencyjności.

**Krzysztof Rozen:** [...] Nie chciałbym wchodzić w szczegóły, bo pewnie każdy z tych postulatów można by dyskutować bardzo długo i dogłębnie, natomiast jak bym chciał to podsumować, że wszystkie te postulaty prowadzą do usztywnienia rynku pracy. Do usztywnienia z punktu widzenia reagowania na zmieniające się warunki rynkowe. To jest niestety niekorzystne dla przedsiębiorców, bo wytrąca im z ręki jedno z narzędzi zarządzania, czyli kontrolę kosztów pracy. [Pan mówi o ograniczeniu krótkoterminowych umów o pracę? – *T.M.*] Ja mówię o wszystkich tych, o zwiększeniu czasu pracy, o zwiększeniu wieku emerytalnego, o tych wszystkich postulatach, podniesieniu minimalnej stawki płacy, o tych wszystkich postulatach, można je w jeden worek zapakować, że to jest usztywnienie, [uchylenie ustawy o uelastycznieniu czasu pracy, tak? – *T.M.*], że to jest usztywnienie rynku pracy, natomiast nam chodzi o to, żeby je uelastyczyć, bo na rynku i w globalnej konkurencji jest istotne, jak się dostosowujemy do zmieniających się warunków, prawda, do otoczenia, bo to determinuje naszą pozycję konkurencyjną i to determinuje też, ile miejsc pracy może powstać. I tego mi się wydaje związkowcy nie rozumieją. [Dokładnie – *Elżbieta Pełka.*] Że to są działania, które prowadzą do ograniczenia miejsc pracy, a nie do zwiększenia miejsc pracy, bo przedsiębiorcy nie będą chcieli podejmować ryzyka, żeby zatrudniać ludzi, z którymi nie mają potem co zrobić, jeżeli zmieni się rynek.

W tym idiomie komunikacyjnym związki zawodowe przedstawiane są nieustannie jako nierozumny aktor społeczny. Przez zarzucany im brak zrozumienia dla mechanizmów funkcjonowania współczesnej gospodarki, intencjonalny bądź niezamierzony, osłabiają dążenia podmiotów ponoszących odpowiedzialność za nadawanie jej pożądanych kształtów. Innymi słowy, każdy element dyskursu o związkach zawodowych jest sporem antagonizującym realnych aktorów społecznych. Aktorzy zindywidualizowani są przyczyną ewentualnych sukcesów, które odnotować można zarówno na poziomie wskaźników makroekonomicznych,

jak i ich własnych osiągnięć sumujących się w sposób prosty do narracji o sukcesie kraju. Na zasadzie przeciwieństwa, propozycje wysuwane przez przedstawicieli związków zawodowych są przyczynkiem do „zepsucia” zarówno gospodarki, której rewersem jest stan państwa, jak i debaty na temat racjonalnych rozwiązań w obszarze gospodarki, w tym debaty o stosunkach pracy. Najczęściej pojawiającą się figurą retoryczną jest postawienie znaku równości między propozycjami a bankructwem.

**Słuchacz 1:** [...] Propozycje związkowców doprowadziłyby do bankructwa, dlatego nie wejdą w życie. Jednak mają tę zaletę, że promują liderów związkowych, o co przecież tak naprawdę w tym wszystkim chodzi.

### „EKG” 71

O ile pogroźki i kpiny są najczęściej wybieranym narzędziem językowym, za pomocą którego zapraszani do audycji „EKG” właściciele środków definiowania odnoszą się do aktywności związków zawodowych, o tyle konieczność polemiki ze środowiskiem szerszej rozumianych elit symbolicznych wymusza zmianę orientacji retorycznej. I tak w sytuacji, kiedy dziennikarze innych mediów podkreślają stroniczy i monologiczny charakter dyskursu neoliberalnego, goście Tadeusza Mosza realizują strategią „godnościową”, w ramach której podkreślają niestosowność zarzutów *ad personam*. W tym kontekście zakres znaczeniowy komunikatów samych autorów, którzy mają niekwestionowany wpływ na kształt dyskursu publicznego w Polsce, przestaje odgrywać jakąkolwiek rolę. Kluczowe staje się domyślne oskarżenie o małość, dające się łatwo rozciągnąć na całe otoczenie, którego reprezentanci są nieprzychylni dominującej, racjonalnej przecież wykładni świata. Jednocześnie używa się argumentów z repertuaru „eksperckiego/merytorycznego”, które oddalić mają zasadność zarzutów o używanie perswazyjnego języka budującego pejoratywne skojarzenia. Wzorem eksperckości jest umiejętność budowania relacji ponadśrodowiskowych, w tym przypadku wzięta z „pustego zbioru” bliżej nieokreślonych podmiotów.

**Maciej Grelowski:** [...] Ja też w swoim zdziwieniu wróć jednak do tych zdarzeń z zeszłego tygodnia, a szczególnie poruszył mnie tekst w piątkowej „Gazecie Wyborczej” pana redaktora Wybieralskiego, który zresztą później przytaczał tutaj redaktor Żakowski rano w piątek z namaszczeniem wielkim, mianowicie, z którego wynikało, że no postopono... związki zawodowe są postponowane, bo nikt nie chce słuchać, co one mówią, aaa i co mówią to zawsze jest traktowane jako głupie, a na przykład słowa pana, i tu przytoczył z imienia i nazwiska Jeremiego Mordasewicza, zawsze muszą być słuszne. No więc chciałem panu redaktorowi wytłumaczyć, temu, co to napisał, że pan Jeremi Mordasewicz słynie, i ma z tego zresztą szacunek strony związkowej, że zawsze mówi o faktach. Nigdy nie spekuluje, nigdy nie nagina danych, które są obiektywnym miernikiem rzeczywistości i jak mówi, to posługuje się czystą prawdą, a już chciałbym powiedzieć w myśl kategorii św. pamięci księdza Tischnera o jakiej prawdzie mówi pan redaktor, który to pisze (*ogólne rozbawienie*), bo to, że związkowcy protestują i mówią, że chcieliby, żeby

było lepiej i to, że posługują się demagogicznymi zaokrągleniami, które nic nie mówią, bo porównują, kto ile pracuje albo porównują rzeczy nieporównywalne w debacie ulicznej, no nie są faktami, tylko są pewnymi spekulacjami.

Demonstrację oburzenia wieńczy jednak nieodmiennie kpina. Odniesienie do żartobliwego powiedzenia nieżyjącego księdza Józefa Tischnera o tym, że „górale znają trzy rodzaje prawdy, to jest – prawdę, też prawdę i gówno prawdę” tylko i wyłącznie podkreśla semantyczną i nie tylko hegemonię w stosunkach uzgadniania struktur sensu. Przedzałożeniem jest tutaj rozumność rynków. Implikatury obfitują w konieczność adaptacji do środowiska kulturowego późnego kapitalizmu oraz szczególnie rodzaj interpretacji warunków aksjonormatywnych działania ludzkiego. Rozumność oznacza tutaj zdolność do podążania za dynamiką rynków bez względu na systemowe konsekwencje ich funkcjonowania. Podstawą jest głęboka wiara w naturalny kształt ekosystemu kapitalizmu z założeniem, że ewentualne korekty możliwe są wyłącznie na poziomie jednostkowych aktów dobroczynności. Ta reguła, którą przedstawia się na różne sposoby, stanowi całą gamę wariantów teorii „skapywania bogactwa”. Z perspektywy aksjonormatywnej nie ma w tym idiomie miejsca na pytania o to, skąd się bierze zło, jest zaś na to, by ewentualnie pytać, jak i pod jakimi warunkami czynić dobro.

### „EKG” 99

Wynikająca z choroby Tadeusza Mosza coraz częstsza obecność Macieja Głogowskiego jest wynikiem szeregu sytuacji komunikacyjnych, których nie możemy nazwać konfrontacyjnymi, aczkolwiek zauważyć należy, że nowe okoliczności skłaniały rozmówców do poszukiwania odmiennych rozwiązań językowych dla tych samych, wyżej analizowanych cech idiomu eksperckiego. Na przykład na sytuację przeddefiniowania warunków wyjściowych dyskusji o związkach zawodowych, tj. propozycję uznania części postulatów związków zawodowych za rozumne i próbę aksjomatycznego rozstrzygnięcia ewentualnej problematyczności tej definicji, przywoływany Jeremi Mordasewicz reaguje w następujący sposób:

**Maciej Głogowski:** [...] Niektóre były bardzo logiczne (*o postulatach związkowców*).

**Jeremi Mordasewicz:** [...] Ja tego nie kwestionuję. Problem polega na tym, że czym innym jest wyznaczenie celu, a czym innym jest wyznaczenie ścieżki dojścia. I raczej w tej ścieżce dojścia możemy się różnić, a nie w samym celu. Bo to, że chcielibyśmy zmniejszyć strefę ubóstwa i wykluczenia społecznego, żebyśmy mogli zwiększać wynagrodzenia, żeby jednocześnie zachować konkurencyjność polskich firm czy na przykład tak jak związki zawodowe mówią, żeby wzmocnić przemysł, to znaczy nie dopuścić do zmniejszenia udziału przemysłu w PKB w Polsce, czyli iść ścieżką niemiecką, a nie ścieżką francuską czy brytyjską, czyli krajów, które ograniczyły udział przemysłu, a zwiększyły usług.

A zatem otrzymujemy wykład „oświeconego obywatela” na temat braku różnicy zdań, co więcej, na temat zgodności celów podstawowych aktorów życia społecznego. Jednocześnie, choć pośrednio, wypowiedź ta implikuje konieczność

zastosowania się do dyrektyw „oświeconych obywateli”. Ta pozornie tonizująca wypowiedź jest w swoim sednie wyrazem braku uznania dla definicji rzeczywistości, którymi operują aktorzy społeczni pochodzący spoza kręgu właścicieli środków definiowania. Można się spierać o zakres paternalizmu charakteryzującego tego typu wypowiedzi, jednak ich skutek jest nieodmiennie jeden. W dyskursie mają delegitymizować napięcia wpisane w strukturę relacji pracodawca – pracownik.

Podsumowując podstawowe tendencje leżące u podstaw prezentowanego idiomu, przywołać należy co najmniej trzy elementy przeprowadzonej analizy: (1) Modalność pewności przejawia się w analizowanym dyskursie w głębokim przekonaniu aktorów o konieczności odebrania państwa „pasożytnącym” na nim politykom. Tylko polityka gotowości do ustępstw – deregulacji, zmniejszenia podatków, ograniczania zabezpieczeń społecznych, osłabiania ochrony pracowników w dyskursie „elit EKG” zyskuje szansę określenia jej jako racjonalnej; (2) Etyczne przesłanie argumentacji, po którą sięgają „właściciele środków definiowania”, polega na konieczności maksymalizacji konkurencji dla realizacji obietnicy globalnej (lokalnej) sprawiedliwości; (3) Metazałożenia dyskursu „elit EKG” dotyczą reguł rządzących społeczno-polityczną *praxis*, w ramach której rząd i reprezentacje świata pracy są pozbawieni autonomii w zakresie kształtowania warunków uprawiania polityki, która domyślnie rozumiana jest jako proces zarządzania sferą makroekonomiczną. Absolutnie kluczowy ze strategicznego (obliczonego zarówno na długofalowe kształtowanie politycznych decyzji systemowych, jak i wyobraźni jednostek) punktu widzenia elit symbolicznych prezentujących omawiane stanowisko jest proces powszechnej internalizacji wiedzy o tym, że jedynym sposobem parametryzacji wspólnoty stają się obecnie wskaźniki makroekonomiczne, zaś elementarne w nich rozeznanie (równe minimalnym kompetencjom poznawczym oraz zdrowemu rozsądkowi) każe każdemu normalnemu człowiekowi pogodzić się z myślą o tym, że endemiczny kryzys finansowy uprzedza wszelki demokratyczny wybór. To dobry punkt, by przyrzeć się uważniej kolejnej audycji o płacy minimalnej oraz Kodeksie pracy i zilustrować ich punkty wspólne.

### „EKG” (28 listopada 2013)

W tej audycji jednym z głównych wątków dyskusji jest problem płacy minimalnej. Rozmówcy zachęteni zaproszeniem Macieja Głogowskiego do przedstawienia swojej opinii rozpoczynają od określonej conceptualizacji problemu pracy i wynagrodzenia. Hubert Janiszewski sygnalizuje swoje mieszane uczucia, rozpoczynając rozmowę od podniesienia problemu spadku konkurencyjności polskich przedsiębiorstw oraz nieporównywalności sytuacji pracowników w Polsce i innych, zachodnich krajach. Tę nieprzystawalność traktować należy jako fakt „mówiący sam za siebie” i świadectwo dyskredytujące propozycje zgłaszane przez związki zawodowe. Na uwagę redaktora prowadzącego o tym, że niemiecka umowa koalicyjna zawiera porozumienie co do stawki godzinowej, Janiszewski odpowiada, że jest to wynikiem aliansu politycznego oraz że takie stawki powinny być różnicowane w związku z ponoszonymi kosztami utrzymania.

Uwaga dotycząca „upolitycznienia” postulatu związkowców jest tylko odrobinę odmienną postacią sygnalizowanego wcześniej metazołożenia całego neoliberalnego dyskursu, zgodnie z którym należy pogodzić się z konstytutywnymi przesłankami współczesnego kapitalizmu, w ramach którego form legitymizacji reguł jego funkcjonowania nie wypracowuje się na poziomie politycznym. Jednym słowem, polityczność wraz z chęcią prawnego stanowienia regulacji na poziomie państwa narodowego jest spóźnionym i fałszywie ulokowanym oczekiwaniem niemającym uzasadnienia w otaczającej nas rzeczywistości. Drugą, choć komplementarną interpretacją tej uwagi jest wskazanie podmiotu politycznego odpowiedzialnego za niemiecką płacę minimalną – tylko partie socjaldemokratyczne, nieszanujące racjonalnych reguł gospodarowania, mogą wysuwać podobne żądania. Zaskakująca propozycja różnicowania płac w związku z kosztami utrzymania jest podtrzymana przez Sebastiana Buczka, który podkreśla, że niezbędność różnicowania wynikać powinna nie tyle z kosztów utrzymania, co z wydajności pracy. Bez względu na to, który z elementów weźmiemy pod uwagę, widzimy wyraźnie, że opcjonalne wyjaśnienia potencjalnej polityki regulującej stawki płacowe odnoszą się w sposób zwany zdroworozsądkowym do tych teorii makroekonomicznych (użyteczności krańcowej), które scharakteryzowałem wyżej jako skrajnie reifikujące stosunki pracy. W audycji znajdujemy modelowe przykłady „poświęcenia” analizy stosunków produkcji i pracy (teoria wartości opartej na pracy) na rzecz analizy stosunków wymiany i konsumpcji (teoria wartości opartej na użyteczności krańcowej).

**Sebastian Buczek:** [...] W Europie czy strefie euro mamy następujący problem, mamy Niemcy [to nie jest problem – *Maciej Głogowski*], które są krajem bardzo konkurencyjnym, mają nadwyżkę w obrotach bieżących rzędu 6% produktu krajowego brutto i mamy kraje południa, które muszą się zrestrukturyzować, muszą poprawić swoją konkurencyjność, gdzie jest bardzo niska inflacja, gdzie płace spadają, no i wszyscy główkują, w jaki sposób można przyspieszyć poprawę konkurencyjności czy w ogóle poprawić sytuację gospodarczą tych krajów południa. No więc mówią, to może jakoś Niemcy by pomogli, ograniczyli tę swoją nadwyżkę, zwiększyli popyt. Nie jest to proste, ponieważ poprzez politykę monetarną tego zrobić nie można, bo jest wspólna polityka monetarna, można by zrobić poprzez politykę fiskalną, no ale Niemcy chcą utrzymywać dług w ryzach, bo w zasadzie są tym, tym głównym płatnikiem w tej chwili. Więc w zasadzie jedyny pomysł, jaki się wyłonił ostatnio, to jest ta płaca minimalna. I dlatego, i dlatego, moim zdaniem, Angela Merkel, oczywiście pomijam okoliczności polityczne, dlatego CDU/CSU się ostatecznie zgodziło na to, bo wzrost płacy minimalnej oznacza zwiększenie, znaczy, oddziałuje w kierunku wzrostu popytu krajowego, część tego popytu wypłynie poza Niemcy do krajów Południa i trochę poprawi ich sytuację.

Powyższy cytat stanowi ilustrację hegemonii określonego sposobu konceptualizacji stosunków pracy, w ramach którego kompletnie zapoznana zostaje praca jako proces uspołeczniony i historyczny, w związku z czym stosowana w dyskusji „miara” jej wartości nie powinna nas zaskakiwać. Staje się ona interesująca w momencie, w którym kolejni goście kwestionują *en bloc* zasadność implementacji



prawnych regulacji polityki płacowej z uwagi na polityczny charakter samych rozwiązań. Ponieważ ten argument staje się aksjomatem, który porządkuje całą audycję, zachodzi konieczność zacytowania istotnego jej fragmentu:

**Krzysztof Rozen:** [...] bo ja nie jestem przekonany, bo wydaje mi się, że jest to taka dyskusja bardziej ideologiczna, prawda, czy jednak to rynek powinien wyznaczać wysokość pracy, czy powinniśmy wyznaczać minimalną, minimalną płacę w jakiś sposób administracyjny [...]. Nawiązujemy do wydajności, nawiązujemy do kosztów życia, ja bym dał konia z rzędem temu, kto mógłby to administracyjnie określić i później administracyjnie wdrożyć, jak to zrobić. Czy to firma, która ma siedzibę w tym regionie, czy osoba, która jest zameldowana w tym regionie, miałyby mieć zróżnicowany poziom tej płacy, czy to pracodawca, jak to zrobić? [10 tysięcy dodatkowych biurokratów to robi – *Hubert Janiszewski.*] Kto to by robił, jak by to należało zrobić? Więc z tego względu, praktycznego, ja bym był przeciwny różnicowaniu na pewno, no i nie wiem, czy nie byłbym przeciwny nawet minimalnemu poziomowi, bo to by pogorszyło jednak naszą pozycję konkurencyjną [...]. Więc z punktu widzenia ekonomicznego nie jest to takie proste rozwiązanie, oczywiście no można te mechanizmy wprowadzać ze względów politycznych, natomiast ze względów ekonomicznych, no...? Panie doktorze?

**Jakub Borowski:** [...] ale ja się zgadzam! Ja się zgadzam, tylko musimy widzieć, jakby konsekwencje pewnych działań, jakie podjęliśmy kiedyś, bo dzisiaj mamy Kongres Ekonomistów Polskich, interesujące sesje będą się odbywać w trakcie tego kongresu. W jednej, dotyczącej modelu państwa, modelu kapitalizmu, będę miał okazję uczestniczyć i tam zostały zadane pytania np. o społeczną gospodarkę rynkową, którą mamy zapisaną w konstytucji. No więc, jakby, z ekonomicznego punktu widzenia... do tej pory pełna zgoda, ale ci, którzy są zwolennikami tego zapisu mogą argumentować, że płaca minimalna jest jednym z wyrazów społecznego charakteru gospodarki rynkowej.

**Krzysztof Rozen:** [...] tutaj znowu ideologicznie bym się nie zgodził, bo być może pomoc społeczna ze strony państwa byłaby tutaj narzędziem właściwym, a ona nie zaciemniałaby rachunku ekonomicznego na poziomie przedsiębiorstwa. [To prawda – *Jakub Borowski.*]

Pierwszoplanowe dla naszej analizy staje się bezkrytycznie przyjmowane rozróżnienie pomiędzy polem gospodarki a wszystkimi innymi rodzajami aktywności grupowych i indywidualnych. Jeszcze raz powraca dystynkcja między gospodarką a polityką, kulturą, edukacją czy po prostu życiem. Jednocześnie towarzyszy jej przedzałożenie o pryncypialnym – w organizacji życia społecznego – znaczeniu makroekonomicznych kategorii parametryzacji wszelkich aspektów rzeczywistości. Problemem publicznej debaty o pracy w Polsce staje się nie sama konceptualizacja stosunków pracy, na którą wskazywałem wyżej. Intelktualnie nieuczciwe byłoby kwestionowanie samej ramy definicyjnej – teorii wartości opartej na użyteczności krańcowej, powszechnie adaptowanej do dyskursu medialnego, stając się częścią tzw. zdrowego rozsądku, podstawy socjalizacji w „świecie przeżywanym”. Poznawczo interesujące staje się raczej pytanie o to, czy wewnątrz środowiska właścicieli środków definiowania dochodzi do jakichkolwiek sporów o wykładnię dominujących teorii makroekonomicznych. W każdym wariancie symbolicznym

dyskutowane są przecież epistemologiczne podstawy funkcjonowania ładu, któremu nadajemy określony charakter w naszych interpretacjach. Pytamy również o aksjonormatywne podstawy otaczającego nas ładu oraz o narzędzia implementacji rozwiązań, które mają być w naszym rozumieniu najlepsze.

Ilustrowane w tym rozdziale przypadki kręgu osób zapraszanych najczęściej do audycji „EKG” pozwalają stwierdzić, że stosunki definiowania pracy pozostają w dyskursie elit symbolicznych w Polsce poza sporami. Jest rzeczą praktycznie nie do pomyślenia, by o polityce ekonomicznej usłyszeć wypowiedzi w duchu ekonomisty i byłego niemieckiego wiceministra finansów Heintera Flassbecka, który wskazuje, że elastyczny rynek pracy generuje niższe płace i inne konsekwencje w postaci niższego popytu wewnętrznego, mniejszej produkcji i zatrudnienia, skromniejszych wpływów z podatków, większego długu publicznego i bezrobocia (Jacek Żakowski, 2015: 10.07–16.07). Innymi słowy, polski dyskurs publiczny o stosunkach pracy (choć oczywiście nie tylko) pozbawiony jest zasadniczych sporów o wykładnię tych stosunków, ale, co więcej, „właściciele środków definiowania” legitymizują ten rodzaj eksperckich rozwiązań, które nazywamy najczęściej neoliberalnymi. Przez neoliberalizm rozumiem tutaj konfigurację w sferze ekonomicznej opartą na monetaryzmie, gospodarce podażowej, integracji ekonomicznej jako „zastępczej” inkluzji, wolnym handlu, kapitalizmie finansowym, deregulacji, równowadze budżetowej, obniżaniu podatków, państwie rynkowym, państwie minimum, konsumencie i inwestorze, a nie obywatelu.

Choć daje się zauważyć, że interwencjonizm „punktowy”, reregulacja, polityka fiskalna oraz traktowanie jednostek jak interesariuszy stają się alternatywnymi sposobami konstruowania i nazywania ładu gospodarczego, to polskie elity symboliczne odpowiadające za sposoby definiowania ryzyka w stosunkach pracy korzystają wyłącznie z idiomu neoliberalnego (Morawski, 2010, s. 265–277). W jego ramach nie daje się wprowadzenia płacy minimalnej traktować jako elementu polityki regulacyjnej stymulującej rozwój, podobnie jak nie daje się wyartykułować przekonania, że zamrażanie płac może w warunkach współczesnego kapitalizmu prowadzić do zapisywania owoców pracy pracowników na bankowych kontach pracodawców bez efektu lepszego życia dla tych pierwszych.

„Właściciele środków definiowania” goszczący w programie „EKG” apologetyzują wyłącznie postpolityczne formy aktywności, w ramach których polityczne gwarancje powinny dotyczyć tylko prawa własności, przestrzegania umów i zaplecza w postaci infrastruktury. Operacja, którą dokonuje się w przedstawianych stosunkach definiowania, to różnicowanie reguł i zasobów wyłącznie wokół parametrów nauki o gospodarce oparte na utożsamieniu racjonalności gospodarczej z osobową tożsamością. Oznacza to ontologiczne założenie o człowieczeństwie realizującym się wyłącznie poprzez aktywność przedsiębiorczą. Taka tożsamość ma szansę stać się dominującą tylko wtedy, kiedy dyskurs ekspercki zostaje przeniesiony na poziom „powszechnych wyobrażeń” i tzw. zdrowego rozsądku.

Dyskurs elit symbolicznych, z których rekrutują się właściciele środków definiowania, nie może sam w sobie stanowić świadectwa zwrotów o konsekwencjach

systemowych w prowadzonej polityce, wszak elity są heterogeniczne, spełniają różne systemowe funkcje i mają różne cele, w związku z czym próbują stanowić i odtwarzać różne reguły oraz dysponują różnymi zasobami, z całą pewnością są jednak agendą, która w jakimś stopniu kontroluje i współtworzy zakres prawnych regulacji. Stan dyskursu właścicieli środków definiowania odnosić należy do nowej ekonomii polityki światowej, którą wnikliwie zdiagnozował Beck (Beck, 2005). Metawładza gospodarki światowej korzystająca z licznych strategii sprzyja procesom reifikacji określonych rozwiązań politycznych na poziomach lokalnych. Analizowane audycje stanowią przykład skuteczności strategii suwerenności ekonomicznej. *Credo* nauk politycznych oparte na aksjomatach dotyczących rozdziału zadań państwa i gospodarki zostaje podważone przez prywatyzację zadań państwa. Aktorom gospodarki światowej przysługuje prawo pierwszeństwa ustalania reguł odwołujące się do autorytaryzmu skuteczności jako nowej formy legitymizacji. Na pytanie, jak chcemy żyć, odpowiedź zapada poza sferą publicznej jawności i dającej się śledzić oraz kontrolować polityki. Metawładza kapitału budowana jest na strategii monopolu rynku na ekonomiczną racjonalność czy strategii substytucji, które polegać miałyby na internalizacji przekonania o tym, że państwa powinny koncentrować się na wykorzystaniu narzędzi demokracji parlamentarnej, policji, cezaryzmu mediów masowych, aby „politycznie” legitymizować priorytety i decyzje gospodarki światowej, pomimo społecznego oporu (Beck, 2005, s. 165–221). W poznawczym przełamaniu tego globalnego monopolu nie pomaga na pewno półperyferyjna pozycja Polski w systemie światowym<sup>46</sup>.

Z perspektywy socjologii wiedzy należałoby zapytać o to, jaki porządek ideologiczny warunkuje powszechne sądy o rzeczywistości oraz eksperckie rozwiązania, jak kształtuje się nasze myślenie, poprzez jakie wierzenia i przekonania spowodowane określonym usytuowaniem społecznym oraz kto współdecyduje o tym położeniu. Ponieważ nie uda się w tym miejscu odpowiedzieć na te pytania, należy podkreślić, że aktorzy społeczni uznani przeze mnie za właścicieli środków definiowania upowszechniają wiedzę opartą na neoklasycznych ekonomicznych modelach ludzkich zachowań: fikcję jednostki kierującej się tylko własnym interesem i dążeniem do maksymalizowania osobistych korzyści materialnych; recepty polityki „oszczędnościowej”, które mają w skali państw przynosić te same skutki, co na poziomie jednostki; przekonania o tym, że granice polityczne powinny być nieistotne z punktu widzenia przepływu kapitału; ekonomiczne rozumienie świata zakorzenione w newtonowskiej fizyce, a skutkujące przekonaniem o tym, że rząd nie powinien powstrzymywać naturalnego działania *equilibrium*, żeby nie utrudniać powrotu korzystnej dla wszystkich równowagi (państwo jako nocny stróż), i wiele innych ignorujących podstawowy dla ekonomii jako nauki społecznej problem niepewności (Skidelsky, 2012, s. 21–78). Innymi słowy, nie znajdziemy wśród polskich popularyzatorów wiedzy ekonomicznej posiadających dostęp do

46 Dominujący typ racjonalności i jego podatność na zmiany jest ściśle zależny od pozycji państwa w konfrontacji z głównymi aktorami gospodarki światowej.

środków definiowania postaci, które proponowałyby narracje alternatywne dla dominującego sposobu wyjaśniania rzeczy zastanych. Można zaryzykować tezę, że dopóki w polskim dyskursie publicznym o gospodarce, w tym w dyskursie o stosunkach pracy, nie pojawią się postaci równie wpływowe, jak scharakteryzowane w tym rozdziale, ale kontrapunktujące przynajmniej drobną część wniosków i recept ekonomii głównego nurtu, dopóty polski pracownik będzie brał udział w eksperymencie rozrzedzania relacji społecznych odhumanizowanego indywidualizmu<sup>47</sup>. Świat, który tworzymy, zależy od naszych wyobrażeń o świecie. Już dawno więc powinna nas zacząć niepokoić przedstawiona w tym rozdziale tendencja do reifikacji określonych rozwiązań instytucjonalnych.

## 7. Racjonalność w polskim dyskursie publicznym o gospodarce. Próba generalizacji

Analiza dobranych aktów komunikacji pod kątem modalności pewności wypowiedzi przynosi rekonstrukcję kilku bardziej ogólnych „reguł” definiowania rzeczywistości, które pozwalają zrozumieć zarówno normatywną, jak i pragmatyczną propozycję tego, co elity symboliczne nazywają racjonalnym kształtowaniem rzeczywistości. Odnosząc problem racjonalności do jej charakterystyk przedstawionych w poprzednim rozdziale, zaznaczyć należy, że program „Ekonomia – Kapitał – Gospodarka” nie oferował słuchaczom konkurujących ze sobą typów strukturyzacji sensu. W audycji bezwzględnie dominował jeden typ uzasadniania wraz z ulokowanymi w nim uzgodnieniami elit zdefiniowanych powyżej jako właściciele środków definiowania.

By nie mnożyć określeń, popularyzowany w analizowanej audycji typ racjonalności można zaklasyfikować do kategorii wszechobecnej w polskim dyskursie polityki przed 2015 rokiem, czyli **zindywidualizowanej konieczności historycznej**. Czytelnikowi należy się jednak istotne wyjaśnienie. W dyskursie polityki określenie konieczności historycznej odnosiło się do konsekwencji doświadczenia przejściowego (liminalnego) związaną z obietnicą trwałego włączenia do docelowej grupy, którą określić możemy w tym miejscu jako obywatele cieszących się wolnością i względnym dobrobytem materialnym. Obietnica ta, choć związana z szeregiem doświadczeń, których nie przewidzieli sami politycy nadający kształt procesom transformacji ustrojowej, mogła być przez jakiś czas uznawana za dopuszczalną i wiarygodną. Obietnice ulokowane w czasie i przestrzeni oraz wsparte zestawami symbolicznymi, których sens polegał na legitymizowaniu

47 Dopóki nie pojawią się powszechnie konkurujące z zastanymi narracje alternatywne: patrz Frydman & Goldberg, 2013; Krugman, 2013; Rodrik, 2011; Skidelsky, 2012.

rozszerzenia ich realizacji w czasie (wraz ze wszystkimi narracyjnymi uwiarygodnieniami w postaci wyjaśnień dla konieczności „organoleptycznego” doświadczania poświęceń), broniły się swoim charakterem. „Konieczność historyczna” była konfrontacją „twarzą w twarz” z konkretnymi wydarzeniami natury społecznej, politycznej i gospodarczej. Wiara w ten rodzaj konieczności historycznej dawała się podtrzymać, nawet jeśli rzeczywistość falsyfikowała ulokowane w uzgodnieniach dialogowych struktury sensu. Zupełnie inaczej zdefiniować należy konieczność historyczną towarzyszącą dyskursowi właścicieli środków definiowania goszczących w studiu Radia TOK FM. Gdyby nie nieustanne odwołania dyskutantów do znacznika czasu – argumentacja o konieczności zrozumienia wyzwań płynących ze współczesności – ten typ racjonalności nazwać należałoby po prostu racjonalnością zindywidualizowanej konieczności ponadhistorycznej. Definiowanie ryzyka bezrobocia, ubóstwa, nierówności społecznych i innych aspektów rzeczywistości społeczno-gospodarczej odbywało się poprzez artykułowanie konieczności symetrycznego odróżnienia sfery ekonomicznej od politycznej, gdzie strona rynkowa wskutek racjonalnych mechanizmów wnosi roszczenia do dominacji nad stroną polityczną. Domyślnie działanie polityczne definiowane było jako aktywność pozbawiona racjonalnego ukierunkowania z uwagi na wolicjonalne (czytaj: subiektywne) kwestionowanie obiektywnych struktur sensu oraz zinstytucjonalizowanego języka, za pomocą którego „docieramy” do uniwersalnych praw „rządzących” rzeczywistością. Absolutnym pryncypium aksjonormatywnym, wokół którego organizowany był w „EKG” dyskurs o wartościach, była „wolność w prawdziwym tego słowa znaczeniu”. Należy ją rozumieć wyłącznie jako wolność od regulacji i przymusu. Co więcej, zdaniem właścicieli środków definiowania, tylko poprzez wolność negatywną państwo sprostać może swojej podstawowej obietnicy, czyli gwarancjom bezpieczeństwa, których udzielało od historycznych początków tej instytucji. Nietrudno zauważyć, że apologetyzacja wolności negatywnej jest ideologiczną podstawą określonego stanowiska ontologicznego – samorzutnie, „naturalnie” regulującego się ładu społecznego. Konsekwencją takiego założenia jest przekonanie o tym, że każda intencjonalna interwencja w społeczno-polityczną *praxis* jest zamachem na wolność jednostek i prowadzić może do jakiejś formy totalitaryzmu.

Żeby uniknąć widma totalitaryzmu, należy zawczasu zrozumieć roszczenia świata kapitału do posiadania monopolu na ekonomiczną racjonalność. Państwo nie występuje w analizowanym dyskursie jako konkurencyjny organizator wartości użytkowej i działalności usługowej, jak zwykle się je traktować w wieku XX. Modalność pewności przejawia się w analizowanym dyskursie w głębokim przekonaniu aktorów o konieczności odebrania państwa „pasożytnawym” na nim politykom. Tylko polityka gotowości do ustępstw – deregulacji, zmniejszania podatków, ograniczania zabezpieczeń społecznych, osłabiania ochrony pracowników w dyskursie elit programu „EKG” zyskuje szansę określenia jej jako racjonalnej. Musi prowadzić to do konkluzji o racjonalnych podstawach wyłącznie takiej polityki, która prowadzi ekstensywny proces samoograniczania swoich regulacyjnych

funkcji. Innymi słowy, w dyskursie „EKG” na miano racjonalnej zasługuje polityka pozbawiona centrów decyzyjnych, abdykująca z ambicji tworzenia swoich własnych symboli, kontroli nad dystrybucją dóbr czy ekstrakcji.

Racjonalność zindywidualizowanej konieczności ponadhistorycznej jest więc przedłużeniem implementowanej przez elity polityczne swojej poprzedniczki. Zakładając, że okoliczności historyczne towarzyszące transformacji były zaskoczeniem dla klasy politycznej i elity eksperckiej, składane obietnice z całą pewnością dawało się wyjaśniać w imię wiary w efektywność rynkowych mechanizmów samoregulacji (Burszta, Jasiołkowski, Kolasa-Nowak, & Mrozowski, 2017). Dwadzieścia pięć lat później towarzyszą nam już inne okoliczności, sam zaś język właścicieli środków definiowania nie pozostawia wątpliwości, że zmienił się wektor spojrzenia na funkcjonowanie gospodarki w Polsce. O ile przez pierwsze lata transformacji uzasadnione były interpretacje teraźniejszości odwołujące się do błędów popełnionych w przeszłości i takie były najczęściej powtarzane uzasadnienia dla prowadzonych przemian, o tyle po dwóch dekadach wyczerpała się ich wiarygodność symboliczna, a ponadto w międzyczasie elity symboliczne stosunkowo niepostrzeżenie dokonały jednej zmiany w repertuarze symbolicznych słowników czytania rzeczywistości. Zmiany wydawałoby się drobnej, ale bogatej w konsekwencje. W dyskursie eksperckim coraz częściej pojawiały się figury retoryczne „niedostosowania” skierowanego ku przyszłości. W tej ponadnarodowej, protekcyjnej narracji generowanej przez właścicieli środków definiowania nie zdążyliśmy jeszcze na dobre przepracować pozycji wciąż mającego wiele do nadrobienia ucznia, a już zaoferowano nam opowieść równoległą – o innowacyjności rozumianej jako źródło kapitalizmu. W tej opowieści po raz kolejny jesteśmy zmuszeni odgrywać rolę, których nie piszemy sami. Ale najistotniejszą konsekwencją tej operacjonalizacji rzeczywistości jest wkomponowany w nią pierwiastek zmiany, która, jeśli dobrze wsłuchać się w głosy ekspertów, jest nie tylko nieuchronna, ale zawsze będzie nas wyprzedzać. Innymi słowy, powinniśmy przyzwyczaić się do życia w świecie niedającym się politycznie regulować.

W konsekwencji elity eksperckie proponują zestawy symboli, które legitymizują ten stan niepewności i jednocześnie sugerują, że tego stanu nie można zredukować. Te legitymizowane na wielu poziomach uzgodnione struktury sensu muszą się jednak zderzyć z rzeczywistością o charakterze niedyskursywnym, ponieważ obietnicą leżącą u podstaw eksperckiego dyskursu o nieuchronności niepewności jest materialny awans społeczny, którego poziom coraz mniej satysfakcjonuje obywateli. Można zaryzykować tezę o tym, że powszechna wśród elit retoryka kpiny ze związkowych trybunów ludowych wzywających ludzi do manifestowania braku zgody zostaje przed wyborami 2015 roku przejęta i sugestywnie wykorzystana przez obywateli. Dość wspomnieć w tym miejscu niekończące się internetowe żarty z urzędującego prezydenta Bronisława Komorowskiego próbującego zdyskontować politycznie utrwalającą się tendencję do ceremonializacji dyskursu publicznego o udanej transformacji ustrojowej.

Można podejrzewać, że zwrot w dynamice uzgadniania sensu polskiej transformacji nastąpił wskutek opisywanej tutaj nowej jakości dyskursu o kapitalizmie. Pozytywna waloryzacja płynnego charakteru obecnego stadium kapitalizmu daje się w nowym kontekście zinterpretować jako nachalna promocja niepewności będącej źródłem przyszłych, zawsze odsuniętych w czasie, ale za to pewnych sukcesów. Skądinąd to fascynujące z antropologicznego punktu widzenia zjawisko, bowiem odbiorcy komunikatów o podobnej strukturze i treści dostrzegają jego konfrontacyjny potencjał dopiero w sytuacjach granicznych, takich jak śmierć. I tak na przykład poprzedzająca prezentowane tutaj analizy audycja „EKG” (10 października 2012), w której prowadzący wspominał o śmierci reżysera Jerzego Jarockiego i konieczności pracy aż do śmierci, spotkała się z symboliczną reakcją często zapraszanego ekonomisty i dyplomaty Andrzeja Byrta, który stwierdził, że: „Jerzy Jarocki był naiwnym podmiotem, jeśli liczył, że będzie żył z godnej emerytury”. Gdyby chcieć spojrzeć na to „nietaktowne” zachowanie jako fenomen kulturowy, to trzeba zauważyć, że definicję nietaktu rozciągnąć należałoby na znakomitą część analizowanych w tej książce sytuacji komunikacyjnych. Fakt, że oburzenie takimi strukturami sensu daje się odnotować dopiero przy okazji śmierci, świadczyć może o tym, że na poziomie codziennego doświadczania rzeczywistości te „nietaktowne” uzgodnienia dialogowe doskonale funkcjonują, że stanowią znaturalizowany element symboliczny krajobrazu kulturowego i że są głęboko zinternalizowane. Przedstawiane w następnym rozdziale wnioski z analizy zogniskowanych wywiadów grupowych dają wyobrażenie o skali tego zjawiska.

Prywatyzacja zadań państwa ma prowadzić do większej efektywności w świadczeniu usług oraz sprawiedliwszej ich dystrybucji. Każda diagnoza funkcjonowania państwa przynosi tutaj konstatację o konieczności obniżenia kosztów działania państwa multiplikującego swoje biurokratyczne agendy skłonne wyłącznie do absurdałnego komplikowania rzeczywistości poprzez namnażanie regulacji w celu uzasadniania swojej niezbędności. Wyjątkowa pewność towarzyszy w związku z tym równie często artykułowanemu przekonaniu o wewnętrznej sprzeczności logicznej i ekonomicznej między programami osłon socjalnych a zwalczaniem bezrobocia. Uważny i „racjonalny” słuchacz, jak można wnosić na podstawie struktury argumentacji, powinien ryzyko bezrobocia wiązać bezpośrednio z funkcjonowaniem takich programów, tj. stać na stanowisku, że ryzyko bezrobocia dotyka nas proporcjonalnie bardziej wraz z funkcjonowaniem zbiorowych układów, zasiłków dla bezrobotnych czy prawa chroniącego już stworzone miejsca pracy.

Analiza przechodniości, której dokonuje się *de facto* równoległe do aspektów już zaprezentowanych, pozwala stwierdzić, że podstawowym aktorem dyskursu gości audycji „EKG” jest naprzemiennie – w sposób artykułowany wprost oraz dorozumiany – światowy rynek, który „organizuje” zbiorowe strategie rozwojowe dla skutecznej realizacji cnót „sprawiedliwości” i „wolności”. Ponieważ aktorom gospodarki światowej przysługuje prawo pierwszeństwa ustalania reguł „stawiania się” zinstytucjonalizowanych form świadczenia stosunków pracy, człowiekowi

należy dać maksimum instrumentów do swobodnego wyboru i swobodnego dysponowania po to, by zrealizować obietnicę społeczeństwa merytokratycznego. Państwo w żadnym przypadku nie może pojawić się tutaj jako regulator, bowiem jednocześnie osłabia swoją pozycję na rynku podmiotów rywalizujących o napływ kapitału, jak i dokonuje zamachu na jedyną możliwą w tym typie dyskursu ideologicznego definicję sprawiedliwości rozumianej jako niczym nieskrępowana indywidualna konkurencja na rynku dóbr i usług. Politycy w najlepszym przypadku są w tym dyskursie aktorami chcącymi dokonać niemożliwej w postdemokratycznym kapitalizmie operacji zaspokojenia zgłaszanych przez społeczeństwo roszczeń. Co więcej, sami obywatele w sytuacji, w której ujawniają podobne oczekiwania, okazują się ciągle nie dosyć oświeceni, w związku z czym należy wnosić, że niezbędna jest „praca u podstaw” w zakresie popularyzacji wiedzy ekonomicznej. Związkowcy to w dyskursie właścicieli środków definiowania cyniczni gracze nastawieni wyłącznie na realizację własnych interesów, zaś politycy wykazują się absolutnym brakiem kompetencji umożliwiających zarządzanie „zasobami ludzkimi”. Metazałożenia dyskursu elit „EKG” dotyczą reguł rządzących społeczno-polityczną *praxis*, w ramach której rząd i strajkujący są pozbawieni autonomii w zakresie kształtowania warunków uprawiania polityki rozumianej domyślnie jako proces zarządzania sferą makroekonomiczną. Podstawowym celem tych procesów jest uwewnętrznienie wiedzy o tym, że kryzysy finansowe są integralną częścią gospodarki marginalizującą znaczenie demokratycznych wyborów politycznych.

Racjonalność zindywidualizowanej konieczności ponadhistorycznej jest więc zradykalizowaną formą swojej zakorzenionej historycznie poprzedniczki. Moglibyśmy traktować ją jako zwykłe przedłużenie tej pierwszej, gdyby nie fakt, że właściciele środków definiowania dyskursywnie delegitymizują symboliczną obecność namacalnego horyzontu czasowego. Jest on kompozycyjnym elementem stale odsuwającego się tła, w którym realizuje się utopia masowego awansu społeczno-politycznego. Z drugiej strony, domyślnie, „oświecony obywatel” potrafi dostrzec w tym ruchu szansę i wie, że rodzaj oferowanej wolności od regulacji w warunkach płynności nie może stanowić obietnicy masowej emancypacji. Można więc postawić tezę, że o ile w ramach konieczności historycznej analizowaliśmy historię najnowszą z wiarą w możliwość powtórzenia sukcesu zachodnioeuropejskich sąsiadów, o tyle, w ramach konieczności ponadhistorycznej, spoglądamy w przyszłość bez żadnych szczególnych obietnic kierowanych do społeczeństwa, nie zaś tylko do jednostek.

**Racjonalność zindywidualizowanej konieczności ponadhistorycznej** charakteryzuje się:

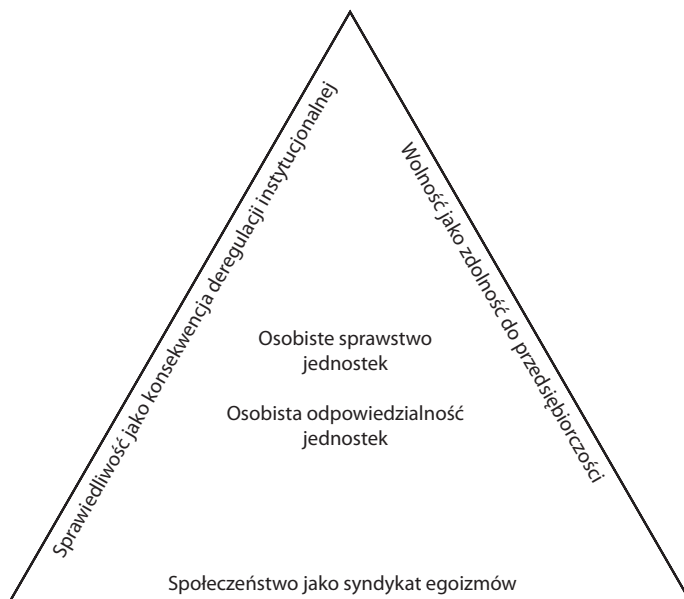
- a) wyobrażeniem społeczeństwa jako syndykatu egoizmów;
- b) aksjomatem osobistego sprawstwa aktorów społecznych wolnych podczas aktywnego tworzenia reguł oraz równych w korzystaniu w zasobów;
- c) aksjomatem osobistej odpowiedzialności aktorów wskutek przyjętych wyżej definicji;



- d) synonimicznym rozumieniem wolności i przedsiębiorczości;
- e) aksjomatem sprawiedliwości społecznej rozumianej jako konsekwencja osobistego zaangażowania/sprawstwa oraz systemowej deregulacji życia społecznego.

Poniżej graficzna ilustracja racjonalności zindywidualizowanej konieczności ponadhistorycznej.

**Rysunek 4.** Racjonalność zindywidualizowanej konieczności ponadhistorycznej



**Źródło:** opracowanie własne.

Temu typowi racjonalności w warunkach polskich towarzyszą:

- a) aksjomat konieczności prowadzenia polityki kompatybilnej z oczekiwaniami płynącymi z agendy instytucji ponadnarodowego życia gospodarczego;
- b) aksjomat konieczności „konwersji” na kosmopolityczne spektrum symboli kulturowych;
- c) ekskluzja społeczno-materialna;
- d) deklarowana inkluzja kulturowa;
- e) subwersywne wykorzystywanie określenia „polityka”.

Aktywne konstruowanie zaprezentowanej narracji o rzeczywistości „racjonalnych stosunków pracy” wsparte było na przed założeniach umożliwiającym utrzymanie jej logicznej struktury. I tak etyczne przesłanie argumentacji, po którą sięgają właściciele środków definiowania, polega na konieczności maksymalizacji konkurencji dla realizacji obietnicy globalnej (lokalnej) sprawiedliwości. Poza tym w prezentowanym idiomie kluczową rolę odgrywają założenia o racjonalności wyłącznie postpolitycznych form aktywności, w ramach których

polityczne gwarancje powinny dotyczyć wyłącznie prawa własności, przestrzegania umów i gwarancji organizowania zaplecza dla kapitalistycznych stosunków produkcji w postaci infrastruktury.

Zdolność różnicowania reguł i zasobów wyłącznie wokół parametrów nauki o gospodarce związana jest z procesem utożsamiania racjonalności gospodarczej z osobową tożsamością. Oznacza to ontologiczne założenie o człowieczeństwie realizującym się poprzez aktywność przedsiębiorczą. Taki model człowieczeństwa pociąga za sobą ekonomizację priorytetowych przesłanek projektu społeczno-politycznego, co bynajmniej nie jest atrybutem wszelkich form politycznej racjonalności, na które możemy wskazać, analizując instytucjonalne podwaliny ładu społeczno-politycznego w innych konfiguracjach gospodarczych. Uniwersalizacja i popularyzacja takiego modelu rozwoju cywilizacyjnego wspiera się na dwóch operacjach: utożsamienia kapitału i prawa oraz utożsamienia kapitału i państwa. Tylko w takiej konfiguracji domyślne stają się oczekiwania władzy politycznej, która nie domaga się prymatu nad dynamiką rynków, nie definiuje swoich funkcji poprzez postawę aktywną wobec rynkowych procesów akumulacji kapitału i dba o sprostanie imperatywowi konkurencji na globalnym rynku państw. Wszelkie państwowe ustępstwa, restrykcje, interwencje, uregulowania, a także posunięcia finansowe są nie dającym się wyeliminować ograniczeniem dla „emancypacji od państw”. Jednocześnie w tym typie racjonalności aktywna rola państwa polega na zapewnianiu legitymizacji politycznej *post-hoc* globalnych rozstrzygnięć, na które państwo nie może mieć wpływu w warunkach burzliwej i nastawionej na rynek światowy modernizacji (Beck, 2005, s. 86–221).

W wymiarze demokratycznej partycypacji wiarygodność zyskują wyłącznie obywatelskie formy aktywności nieprzybierające trwałych politycznych postaci instytucjonalnych. Dzieje się tak między innymi dlatego, że struktura rywalizacji politycznej oparta na klasycznych aksjomatach politologicznych daje pierwszeństwo aktorom zinstytucjonalizowanym oraz korzystającym z reguł organizacji biurokratycznych, np. związkom zawodowym. W ich logikę wpisane jest kwestionowanie takich „gramatyk” życia społecznego, które uprzedmiotawiają środowisko pracy, ograniczając możliwość jego humanizacji. Klasyczne ruchy społeczne zorientowane były na proponowanie daleko idących zmian systemowych. Nowe ruchy społeczne, korzystające z zasobów komunikacyjnych Internetu, dają nadzieję na bezprecedensową skalę współuczestnictwa w stanowieniu politycznego porządku, niemniej, w moim przekonaniu, prognoza zmiany reguł u ich podstaw byłaby daleko idącym nadużyciem. Są one raczej świadectwem punktowej interwencji obywatelskiej, która przybiera efemeryczny kształt i służyć może doraźnemu „załatwianiu” interesów określonych grup społecznych bądź też ekspresji określonej kulturowej tożsamości, ewentualnie komunikowaniu „oburzenia”.

Kontrowersyjna wydaje się przy tym teza o tym, że rynki potrzebują legitymizacji na podobieństwo władzy politycznej. Metawładza kapitału wskutek sieciowej aktywności nie zostaje specjalnie naruszona, bowiem lokuje konflikt wewnątrz „suwerennych” państw narodowych. Aktywni aktorzy uwikłani w spory

definiowane jako demokratyczne konflikty interesów ulegają ułudzie możliwości partycypacyjnego ich rozwiązywania, niemożliwego z uwagi na postdemokratyczne reguły stanowienia globalnych stosunków polityczno-gospodarczych. Taka demokracja, choć dużo bardziej „widzialna”, nie może, w moim przekonaniu, ustanowić politycznej podstawy dla rekonstrukcji ładu społecznego kształtowanego w coraz większym stopniu poza polem polityki. Dlatego też takie formy aktywności obywatelskiej stają się akceptowalne, w przeciwieństwie do zorganizowanej działalności związkowej. Aktywność obywatelska, o której mówią uczestnicy audycji – np. protesty pod hasłem „Anty-Acta” – ukierunkowana jest na maksymalizację sfery wolności w sieci, co z pewnością nie narusza reguł stanowienia stosunków pracy. Co więcej, protesty takie w sposób nietuzinkowy redefiniują same podstawy funkcjonowania nowożytnych demokracji, tj. ujawniają wszelkie słabości prawa stanowionego na potrzeby regulacji „świata analogowego”. Sprzyjają indywidualizacji życia społecznego poprzez prywatyzację trosk o to, jak skutecznie adaptować się do coraz bardziej zreifikowanej rzeczywistości stosunków pracy (Castells, 2013, s. 23–64).

Racjonalność, który wyłania się z dyskursu gości audycji „EKG” rozpatrywanych przeze mnie w rolach właścicieli środków definiowania, daje się scharakteryzować jako konstytutywny element kapitalistycznej formuły organizowania świata podporządkowującej sobie sukcesywnie inne systemy społeczne, narzucającej im swoją „logikę”, sekującej autoreferencyjność wyjściowo odmiennie bytowo uwarunkowanych aktywności. Taka racjonalność włączona w procesy refleksyjności staje się podstawą jedynego w swoim rodzaju eksperymentu dziejowego – eksperymentu rozrzedzania relacji społecznych. O ile globalizacja unicestwia ontologiczne przesłanki solidarności, o tyle nowy kapitalizm potęguje procesy multiegoistyczne. Co więcej, uniwersalizacja i naturalizacja typu racjonalności, który charakteryzuję w tym rozdziale, powoduje, że wszyscy jesteśmy trybami władzy procesów bez określonego centrum, aktywnie dekonstruującej tradycję moralności obowiązującą od starożytności. W kontekście pytań o etyczne konsekwencje dominacji tego typu racjonalności kluczowe staje się pytanie o jego internalizację na poziomie świata przeżywanego. By ustalić, czy zostawiamy za sobą świat tymotejskiego gniewu na rzecz „psychopolityki rachującej pożądlivość”, której ontycznym przejawem jest kultura „obrazów pięknych ludzi oraz tabeli z twardymi liczbami”, wypierająca archaiczny język kolektywów gniewu, przyjrzeć należy się analizom zogniskowanych wywiadów grupowych (por. Sloterdijk 2011b, s. 206–256).

## Rozdział V

# Racjonalność w dyskursach o pracy

Prezentowane w tym rozdziale łódzkie studium przypadku dyskursu o pracy dotyczy analizy 10 zogniskowanych wywiadów grupowych przeprowadzonych w maju i czerwcu 2016 roku. Celem badań było odtworzenie dyskursywnej praktyki konstruowania dominujących typów racjonalności obecnych we współczesnym społeczeństwie polskim. Przedmiotem badania były przede wszystkim wzory wytwarzania określonych typów racjonalności w publicznych dyskursach o pracy oraz ich recepcja przez odbiorców mediów. Zakładałem, że badanie dyskursu to badanie wszelkiego rodzaju praktyk oraz rytuałów językowych i pozajęzykowych, za pośrednictwem których konstruowane są i podtrzymywane poczucie realności i określona wizja społeczeństwa (w tym gospodarki). Zakładałem również, że istotną częścią analizy dyskursu są stosunki definiowania problemów uznanych za kluczowe dla poszczególnych systemów społecznych.

Jednym ze szczegółowych celów projektu jest odtworzenie związków pomiędzy medialnymi dyskursami eksperckimi a postawami odbiorców mediów. Jest on ściśle związany z próbą badawczego zakorzenienia quasi-teorii refleksyjności zinstytucjonalizowanej, tj. znalezienia empirycznej podstawy dla przekonania o fundamentalnym znaczeniu dyskursów eksperckich w wytwarzaniu samowiedzy jednostek i społeczności. Innymi słowy, interesujące założenie teoretyczne o tym, że dzisiaj to dyskursy eksperckie stoją na straży wytwarzania „podmiotu” warto weryfikować, przyglądając się cyrkulacji treści obecnych w dyskursie. Choć nie jesteśmy w stanie sfalsyfikować podstawowego dylematu obecnego we współczesnej kulturze – czy to elity uwodzą masy, czy też jest odwrotnie – na drodze takiego postępowania teoria refleksyjności zinstytucjonalizowanej zyskuje konkretną wartość, bowiem przybliży nas do odpowiedzi na ważne pytanie, które sformułować można następująco: Jak internalizacja określonych form racjonalności oraz posługiwanie się nimi w celu wyjaśniania otaczającej nas rzeczywistości wpływa na procesy zinstytucjonalizowanej refleksyjności w obszarach dyskursu o gospodarce i innych? Badając przepływy treści semantycznych wraz z ich potencjałem retorycznym nie rekonstruuję całości procesu oddziaływania symboli na rzeczywistość, ale rekonstruuję istotę każdej formacji kulturowej, tj. spektrum treści

symbolicznych, niezbędnych dla wyłonienia się i legitymizacji ładu dającego się scharakteryzować m.in. z perspektywy materializmu historycznego.

W ramach prowadzonego projektu przeprowadzono dziesięć zogniskowanych wywiadów grupowych (FGI), w każdym z nich udział wzięło ośmiu uczestników. Ich analiza stała się podstawą do orzekania na, ile treści i strategie językowe prezentowane w mediach wpływają i modyfikują język, za pomocą którego ich odbiorcy opisują rzeczywistość społeczną (w tym gospodarczą). Wybór Łodzi na miejsce przeprowadzenia wywiadów zwiększał prawdopodobieństwo odpowiedniego doboru wydzielonych kategorii respondentów oraz dostępu respondentów do mediów, których wybrane treści zostały wcześniej poddane analizie. Wywiady były przeprowadzone wśród: właścicieli bądź wyższej kadry menadżerskiej sektora małych i średnich przedsiębiorstw, pracowników fizycznych, pracowników umysłowych, samozatrudnionych oraz bezrobotnych. Założono, że respondenci należący do poszczególnych grup mają realnie odmienne interesy, co może wpływać na definiowanie rzeczywistości gospodarczej, która dotyczy badanych. Dobór respondentów do każdej z grup dodatkowo zróżnicowany był kategorią wieku. Przyjąłem założenie o możliwości występowania różnic w definiowaniu „tego, co racjonalne” na rynku pracy uzależnionych od wieku (socjalizacja w odmiennych warunkach, zróżnicowane doświadczenia biograficzno-zawodowe). Ponadto grupy fokusowe zostały również zróżnicowane pod kątem wykształcenia. Zarówno wiek, jak i wykształcenie to cechy socjodemograficzne, które często różnicują odpowiedzi respondentów. Wewnątrz każdej grupy wiekowej starano się zapewnić balans poszczególnych roczników, by nie tworzyć przewagi starszych nad młodszymi lub odwrotnie<sup>1</sup>.

Kryterium doboru respondentów obowiązującym we wszystkich grupach były: bieżące zainteresowanie dyskursem medialnym i politycznym przejawiające się poprzez w miarę regularne czytelnictwo prasy oraz oglądanie i słuchanie mediów tradycyjnych (TV i radio).

Warto byłoby pokusić się o przeprowadzenie badania porównawczego w innych ośrodkach miejskich i na terenach wiejskich z uwagi na fakt, że różnice w poziomie bezrobocia, struktury zatrudnienia, wynagrodzenia oraz wykształcenia mogą determinować recepcję treści dotyczących racjonalności w gospodarce. Tak zaplanowane badanie wymagałoby jednak posiadania środków finansowych znacznie przekraczających te, które stanowiły podstawę realizowanego projektu. Niejako w obronie przyjętych założeń dodać można, że kryterium pozycji na rynku pracy jest pierwotne względem pozostałych, w związku z czym dobór respondentów z kolejnych miejscowości (np. mniejszych ośrodków miejskich) wniósłby, w stosunku do nakładów badawczych, proporcjonalnie niewiele korzyści poznawczych. Ponadto metodologia badań jakościowych nie przewiduje procedur poszukiwania reprezentatywności.

1 Szczegółowy podział grup fokusowych znajduje się w rozdziale II na s. s. 62–63.

Scenariusz, według którego przebiegały wywiady, zbudowany był w oparciu o dwa cele badawcze: ogólny i uszczegóławiający. W perspektywie ogólnej celem była rekonstrukcja ocen przebiegu transformacji ustrojowej oraz społeczno-politycznych podziałów we współczesnej Polsce. W perspektywie uszczegóławiającej treści pytań odprowadzały uczestników do konieczności oceny „świata pracy” będącego wynikiem zachodzących od 27 lat zmian. Szczegółowy scenariusz wywiadu zamieszczam w aneksie do niniejszej książki.

## 1. Zogniskowane wywiady grupowe. Analiza

By przedstawić elementy ważne z punktu widzenia poszukiwanych informacji oraz opatrzyć je niezbędnym komentarzem, zdecydowałem o wyborze wypowiedzi/odpowiedzi najczęściej powtarzających się (o analogicznych znaczeniach) i posiadających podobną strukturę argumentacyjną. Dotyczyły one konkretnych problemów: zadań, przed którymi stoi instytucja państwa, bezrobocia, kosztów pracy, kierunków prowadzenia polityki socjalnej i innych. Odpowiedzi na pytania odnoszące się do wspomnianych zagadnień pozwalają w pewnym przybliżeniu określić ocenę warunków aktywności i relacji społecznych dotyczących stosunków pracy. Pozwalają też śledzić językowe rytuały nazywania „tego, co racjonalne” i wszelkich tego przeciwieństw. By w sposób możliwie przejrzysty zaprezentować dominujący typ wypowiedzi, na potrzeby rozdziału zdecydowałem o ich tabelarycznym układzie, gdzie lewa kolumna oznacza typ problemu i typ respondentów, w prawej zaś prezentuję pytanie i wyróżniające się wypowiedzi/odpowiedzi. Analizę dyskursu o pracy rozpoczynam od rozkładu najbardziej charakterystycznych dla każdej z badanych grup sposobów orzekania na temat bezrobocia.

Tabela 4. Sposoby orzekania o bezrobociu

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
BEZROBOCIE	<b>Kto lub co w największym stopniu odpowiada za problem bezrobocia? (Dopytać: czy jednostka czy państwo, czy są one może wynikiem naturalnej dynamiki procesów gospodarczych i nie można wskazać odpowiedzialności konkretnych podmiotów). Czy jest ono raczej wynikiem braku własnej inicjatywy, zaradności, niekompetencji i lenistwa czy okoliczności zewnętrznych, na które jednostka nie ma wpływu?</b>
Bezrobotni młodzi	<b>Respondent 5:</b> Niektórzy mają też duże wymagania i nie chcą pracować za słabą płacę. Nie chcą też pracować byle gdzie, więc to jest też kwestia jednostki, jakie ona ma wymagania w stosunku do tego, co zamierza robić w życiu. Dla niektórych kelnerowanie już jest ok, a niektórzy nie podejmą się tego.

Tabela 4 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<b>Bezrobotni starsi</b>	<p><b>Respondent 6:</b> Znaczy, mi się wydaje, że tutaj sprawa jest odgórna [...] na to daje przyzwolenie państwo i osoby rządzące.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Dwa główne powody to są bardzo wysokie koszty pracy, a dwa to Unia Europejska moim zdaniem.</p>
<b>Pracownicy fizyczni młodzi</b>	<p><b>Respondent 3:</b> Ja nie wierzę w takie usprawiedliwianie bezrobocia, że nie ma gdzie pracować.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Jest praca, pracy jest bardzo dużo. Komu się chce to ma pracę.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Moim zdaniem jak ktoś chce pracować, to będzie pracował.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Praca jest niedoceniana i to jest też główny problem.</p>
<b>Pracownicy fizyczni starsi</b>	<p><b>Respondent 7:</b> Bo nie mamy takich kwalifikacji, umiejętności niestety. Nie zarobimy tyle, ile byśmy chcieli. [...] No oczywiście, bo jeżeli teraz na przykładzie moich sąsiadów, mieszkam w starym budownictwie i dziewczyna ma dwoje dzieci, no i dostanie, ponieważ partner na taksówce zarabia, pracuje na ¼ etatu, na taksówce, ona nie jest nigdzie zatrudniona i dostanie 500+ na dwójkę tych swoich pociech to ma 1000 zł, tak? Nie ma kwalifikacji, nie wiem, czy ma zasadnicze wykształcenie, czy jakiegokolwiek, więc ile zarobi? 1200? Ile zarobi? 1400? Więc na pewno się bardziej opłaca to plus rodzinne, więc 500+ rodzinne daje jej pensję. Stąd też się bierze bezrobocie. Takich osób będzie mnóstwo i na pewno jest mnóstwo.</p> <p><b>Respondent 3:</b> [...] Nie podoba mi się to, że świadczenia socjalne, które są dawane ludziom zdrowym, tak, bo ktoś powie no nie mam pracy, idzie do MOPS-u dostaje zasiłek. Tego też nie powinno być, bo to uczy...</p>
<b>Pracownicy umysłowi młodzi</b>	<p><b>Respondent 6:</b> Znaczy duże grono bezrobotnych to są chyba ludzie, którzy...</p> <p><b>Respondent 5:</b> Chcą być bezrobotni.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Też.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Nie chcą pracować.</p> <p><b>Respondent 6:</b> To są ludzie, którzy po prostu nie chcą podjąć pracy.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Albo to jest takie ukryte bezrobocie, bo pracują na czarno.</p>
<b>Pracownicy umysłowi starsi</b>	<p><b>Respondent 2:</b> To nie są bezradne osoby bezrobotne, nie, nie... wiedzą, gdzie dostać tą zapomogę z urzędu, po co mają iść do pracy, skoro zasiłku dostaną tyle, co z pracy albo niewiele mniej. We Włocławku ludzie zaczęli zwalniać się z pracy, żeby dostać 500+.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Dokładnie, chciałam to powiedzieć.</p>
<b>Samozatrudnieni młodzi</b>	<p><b>Respondent 5:</b> [...] ma iść do Biedronki na kasę, bo ma wykształcenie podstawowe, więc generalnie do jakiejś pracy bardziej ambitnej nie ma predyspozycji i za 1200 zł to ona stwierdziła, że „kurczę, po co tak?” Kupię sobie antenę satelitarną, powieszę na kamienicy, nie pracuję, więc czynszu nie będę musiała płacić. Dostanę 800 zł, pieluchy mi dadzą, dadzą mi wszystko i po co ja za 300 zł mam chodzić gdzieś do pracy? To jest taka mentalność, ale też właśnie połączona z tym systemem, który nie potrafi zaktywizować tej osoby, bo tej osobie się po prostu gdzieś tam nie opłaca, tak? Finansowo raz, plus predyspozycje jednostki do tego, aby się objąć, tak.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Ja bym na to postawił, bo i tak jak tu siedzimy wszyscy widzimy, że jak nie było pracy, to sobie sami ją stworzyliśmy, prawda? Jesteśmy wszyscy samozatrudnieni.</p>

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<p><b>Samozatrudnieni starsi</b></p>	<p><b>Respondent 5:</b> Według mnie też problem leży po stronie edukacji. Zauważmy, mamy więcej ludzi z wykształceniem wyższym, którzy chcą pracować na wysokich stanowiskach.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Ale ich nie ma w takiej ilości i nie będzie.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Studia wyższe stały się tak naprawdę jedną z branż gospodarki.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Każdy praktycznie robi maturę i każdy może się dostać na studia. Jeśli nie dostanie się na uniwersytet, to może pójść do wyższej szkoły humorystycznej w Łodzi [<i>śmiech</i>].</p> <p><b>Respondent 8:</b> [...] z mojego punktu widzenia brakuje czegoś takiego jak dopasowanie, czyli wchodzi ten młody człowiek po maturze i co ma dalej robić, tak? Wybiera studia często, ale pytanie czy wybrał studia dobrze, kto mu w tym doradził? I teraz się okazuje, że środowisko rodzinne, no super, a niekoniecznie to jest dobre rozwiązanie. I teraz, moim zdaniem, brakuje specjalistycznych jednostek, które przyjdzie ten człowiek i co zrobi, dopasują mu do potrzeb.</p>
<p><b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie młodszy</b></p>	<p><b>Respondent 4:</b> Mi się wydaje też zależy o jakich, że tak powiem warstwach społecznych mówimy, ponieważ jeśli mówimy o osobach z tych niższych warstw społecznych z osób, które wywodzą się z różnych rodzin, które mają różne historie, często są nauczone tego, że rodzice, dziadkowie żyli ze świadczeń i oni mają taki wzór, że ja nie pójdę do pracy, bo po co mam iść do pracy skoro moja mama ma teraz, może nawet dostać 3000 z programu 500+, nie wiem jeszcze kredyty, bo to się liczy jako dochód, jednocześnie komornik nie może, że tak powiem wejść na te pieniądze. Jest zmysł, jest ogromna liczba osób, która jest jakby, tak jak mówisz, dziedziczenie biedy, która sobie myśli po co ja mam pracować, skoro mogę mieć te pieniądze za darmo, tak?</p> <p><b>Respondent 2:</b> Moje zdanie jest takie, że ogólnie z tym zjawiskiem bezrobocia to jest tak, że te osoby, które są często bezrobotne pracują i nawet to są osoby, które się wywodzą z tych niższych środowisk, no bo uzupełniająco traktują po prostu świadczenia, a gdzieś tam podejmują pracę. Natomiast kto jest winny za bezrobocie? No na pewno ludzie, też z lenistwa wynika chociażby, w tym momencie generalnie chodzi też o koszty pracy.</p>
<p><b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie starsi</b></p>	<p><b>Respondent 7:</b> Coś Państwu powiem, ja 2 lata temu zdecydowałam się dokształcić, jak Pani mówi, zapisałam się do szkoły. Przez cały rok chodziłam bardzo sumiennie co weekend. Miałam wykłady z bardzo fajną panią, z przedsiębiorczości. Już w takich luźnych rozmowach opowiadała, że miała dwie chyba panie, które nie pracowały. Świetnie się orientowały w wszelkiego rodzaju zasiłkach i mówi kiedyś jej włos dęba stanął jak ona powiedziała, że ona tu pójdzie, tu pójdzie, tu pójdzie i ona sobie w miesiącu uzbiera dwa tysiące.</p> <p><b>Respondent 1:</b> I co?</p> <p><b>Respondent 7:</b> Dwa tysiące, jak ona tu na zasiłku, tu na zasiłku, tu jakaś zapomoga, tu ten. Tak się potrafią niektóre...</p> <p><b>Respondent 4:</b> To jest jakiś tam procent tak, ale...</p> <p><b>Respondent 8:</b> Ale bardzo duży procent.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Bardzo dużo jest.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Bo chciałam powiedzieć, że potwierdzam to, też słyszałam o takich przypadkach bardzo wiele, szczególnie kobiet.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Przedsiębiorcze są.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Są bardzo przedsiębiorcze, szczególnie jeśli mężowie są, pracują za granicą to tym bardziej ona nie ma po co pracować i są takie regiony w Polsce, w których nie ma pracowników i bezrobocie jest tylko na papierze. To prawda i to są bardzo wysokie procenty.</p>



Jedną z kategorii analitycznych używanych w pracy nad rekonstrukcjami idiomów językowych legitymizujących sposoby definiowania określonych problemów jest przechodniość. Jest to zasób służący jednostkom do konstruowaniu naszego doświadczenia w kategoriach procesu, uczestników i okoliczności, do budowania względnie koherentnych narracji dotyczących m.in. „świata przeżywanego”. Przedstawiona powyżej rekonstrukcja definiowania zjawiska bezrobocia przynosi dwa podstawowe wnioski: (1) bezrobotni są prawie zawsze indywidualnie odpowiedzialni za pozostawanie poza rynkiem pracy; (2) jedyne różnice polegają na rozłożeniu akcentów – nie dopasowali wykształcenia do rynku pracy bądź są jednocześnie zbyt leniwi i pod wpływem socjalizacji „mają tak ukształtowane synapsy”, że pracować nie chcą.

Podstawowym aktorem jest zatem jednostka – bezrobotny. Cechą istotową problemu bezrobocia przez cały okres transformacji pozostają złe nawyki jednostki. Jest ona nierzadko „naiwna”, bo poddaje się mitowi awansu poprzez wykształcenie, „leniwa”, bo niepodejmująca wysiłku poszukiwania pracy i „cwana”, ponieważ „doskonale” zorientowana w możliwościach uzyskania pomocy socjalnej. Cechą akcydentalną jest problem uznania godności osób niepodejmujących pracy poniżej osobistych oczekiwań. Problemu tego nie daje się w istocie sformułować w okolicznościach naturalizacji rynkowych procesów popytu i podaży na pracę. W tych przypadkach, gdzie aktorem jest państwo (sprawstwo bezrobocia), wątkami towarzyszącymi są likwidacja szkolnictwa zawodowego i dewaluacja szkolnictwa wyższego, zła organizacja pracy urzędów pracy, brak sprofilowanego profesjonalnego doradztwa zawodowego, brak należytej kontroli nad świadczoną przez państwo pomocą socjalną oraz źle przeprowadzona prywatyzacja majątku narodowego. Okoliczności towarzyszące zjawisku bezrobocia to, zdaniem respondentów, „spuścizna” złych nawyków pochodząca z okresu PRL-u, ogromna szara strefa będąca wynikiem zbyt dużych kosztów pracy oraz skłonności do stygmatyzacji bezrobotnych ujawniające się wraz ze wzrostem statusu społecznego respondentów.

Analiza treści istotnych z punktu widzenia poszukiwanych przeze mnie informacji obejmować powinna wypowiedzi, które charakteryzuje modalność pewności. Porównanie ich zakresu znaczeniowego z charakterystykami dyskursu eksperckiego pozwala na ostrożne wyciąganie wniosków dotyczących recepcji treści dyskursów o pracy przez odbiorców mediów masowych. Ponownie, najbardziej przejrzystą formą prezentacji będą tutaj tabele.

**Tabela 5.** Modalność pewności – bezrobocie

	<b>MODALNOŚĆ PEWNOŚCI BEZROBOCIE</b>	<b>CHARAKTERYSTYKA</b>
<b>Bezrobotni</b>	[...] Są jednostki, które nigdy nie będą pracowały, bo to jest ich wybór, ich życie, wołają alkohol, wołają inne sprawy, ale są ludzie niedostosowani do tej nowej transformacji, nie posiadający jakichś tam cech, które pozwoliłyby im się sprzedać.	Odnosi się do „charakteru, natury, mentalności” jednostek świadomie decydujących się na życie poza społecznie akceptowanymi normami definiowania życia poprzez pracę.

	<b>MODALNOŚĆ PEWNOŚCI BEZROBOCIE</b>	<b>CHARAKTERYSTYKA</b>
<b>Pracownicy fizyczni</b>	[...] Właśnie zrobiło się tak, że człowiek jest nieszanowany, bo na przykładzie tych agencji pracy [R6: właśnie te agencje pracy to jest zło] ktoś przyjdzie, popracuje 2 dni i wyjdzie i przyjdzie następny. To jest po prostu chore.	Dotyczy krytycznej oceny współczesnych, elastycznych form zatrudnienia odzierających jednostkę z jej podmiotowości.
<b>Pracownicy umysłowi</b>	[...] Znaczy z jednej strony, na pewno nas oszukano, powiedziano, że zawodówki, że tam chodzi największy plebs, proszę się tam nie zbliżać i tak dalej, co nie jest oczywiście prawdą.	Wykorzystywana jest do zaakcentowania problemu strukturalnego, którego „świadomym” sprawcą była instytucja państwa profilującego charakter procesu edukacyjnego na skalę masową.
<b>Samozatrudnieni</b>	[...] To jest pewna mentalność, ale też właśnie połączona z tym systemem, który nie potrafi zaktywizować tej osoby, bo tej osobie się po prostu gdzieś tam nie optaca, tak? Finansowo raz, plus predyspozycje jednostki do tego, aby się objąć.	Odnosi się do „charakteru, natury, mentalności” jednostek świadomie decydujących się na życie poza społecznie akceptowanymi normami definiowania życia poprzez pracę.
<b>Właściciele przedsiębiorstw/menedżerowie</b>	[...] Jest zmysł, jest ogromna liczba osób, która jest jakby, tak jak mówisz, dziedziczenie biedy, która sobie myśli po co ja mam pracować, skoro mogę mieć te pieniądze za darmo tak?	Odnosi się do „charakteru natury, mentalności” jednostek świadomie decydujących się na życie poza społecznie akceptowanymi normami definiowania życia poprzez pracę.

**Źródło:** opracowanie własne.

Kolejnym, przywoływanym przez badanych zagadnieniem związanym z problemem stosunków pracy były koszty pracy. Poniższa tabela prezentuje sposoby orzekania na ten temat charakteryzujące poszczególne grupy biorące udział w wywiadach.

**Tabela 6.** Sposoby orzekania o kosztach pracy

<b>NOMINALIZACJA</b>	<b>ORZEKANIE</b>
KOSZTY PRACY	<b>„Największym problemem są koszty pracy. Przedsiębiorcy chcieliby zatrudniać pracowników. Problem polega tylko i wyłącznie na tym, że koszty pracy są idiotycznie wysokie”. Czy (pozapłacowe) koszty pracy ponoszone przez pracodawców są przeszkodą w rozwoju polskiej gospodarki?</b>
<b>Bezrobotni młodzi</b>	<b>Respondent 8:</b> Podatki, tak? Ja w Polsce miałem tylko raz w życiu umowę o pracę i to tylko na 2 tygodnie, a pracowałem naprawdę dużo. Znaczy ja mogę powiedzieć, że mam 27 lat, do 24. roku życia ani jednego podatku w Polsce nie zapłaciłem, to mogę nawet na forum publicznym powiedzieć. <b>Respondent 2:</b> Tak, oprócz tego, co było w zdaniu, że tylko i wyłącznie. No to nie jest kwestia tylko i wyłącznie, ale w pewnej części też.
<b>Bezrobotni starsi</b>	<b>Respondent 3:</b> Bo ludzie są karani za pracę. Na przykład podatek progresywny, to jest taki pomysł, to jest takie coś, że im więcej pracujesz, tym więcej musisz robić. To jest wypaczanie jakichś podstawowych zasad współżycia międzyludzkiego. <b>Respondent 6:</b> Na pewno tak. <b>Respondent 8:</b> Jak najbardziej tak.

Tabela 6 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<b>Pracownicy fizyczni młodzi</b>	<p><b>Respondent 6:</b> Tak, jak najbardziej, bo pracodawca też za nas duże podatki płaci. Kiedyś takie obliczenia robiłem, sprawadzałem takie kalkulatory obliczeniowe w Internecie, to są ogromne koszty.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Jeżeli nasze pensje są tak opodatkowane, że dostajemy jakieś marne grosze, to tak samo to wygląda u osoby, która ma przedsiębiorstwo.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Moim zdaniem ludzie popełniają błąd, jeśli chodzi o pracodawców, bo nie potrafią się wczuć w ich rolę. Nie każdy myśli, jak on by miał własną firmę. U pracodawcy nie jest tak, że nie dam ci i bądź biedniejszy ode mnie i umrzyj z głodu, tylko on jest cały czas bombardowany podatkami, więc warto się zastanowić, jak ja byłbym w tej firmie, musiałbym zapłacić to, to, tamto.</p>
<b>Pracownicy fizyczni starsi</b>	<p><b>Respondent 4:</b> Nie no to jest świat, to jest kapitalizm, to jest prawdziwy system, natura, przyroda.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Są zdecydowanie za wysokie.</p>
<b>Pracownicy umysłowi młodzi</b>	<p><b>Respondent 4:</b> Są.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Są.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Tak, tak.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Są zdecydowanie.</p> <p><b>Respondent 4:</b> No połowa brutto to idzie do państwa przecież.</p>
<b>Pracownicy umysłowi starsi</b>	<p><b>Respondent 2:</b> Tak.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Tak, mądry człowiek to napisał.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Zdecydowanie.</p>
<b>Samozatrudnieni młodzi</b>	<p><b>Respondent 5:</b> Tak, zdecydowanie.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Jako potykacze.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Ale też jeszcze jeden element, ja ze swoją firmą startuję w przetargu i chcę jak najbardziej, chcę pracownikowi zapewnić umowę o pracę, to minimum socjalne, to minimum zagwarantowane przez ustawę, startuję, taki był przykład w ZUS-ie szczecińskim, gdzie stanęła firma sprzątająca z umową o pracę i z pracownikami, którzy mieli zapewnione doświadczenia i umowami śmieciowymi i ZUS wybrał tą firmę z umowami śmieciowymi, bo zaproponowała najniższe stawki.</p> <p><b>Respondent 5:</b> No tak wyglądają przetargi.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Więc jeżeli tak, więc jeżeli państwo nam daje sygnał, że nie potrzebujemy, że chcemy ciąć koszty, no to co pracodawca ma robić? Będzie ciął koszty.</p>
<b>Samozatrudnieni starsi</b>	<p><b>Respondent 2:</b> Tak, za dużo na utrzymaniu.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Jak każde 100 zł się liczy, bo to jest być albo nie być na rynku.</p>
<b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie młodzi</b>	<p><b>Respondent 6:</b> Ja nawet chciałem zatrudnić kogoś, kto by mi w tym pomógł, no bo to jest to, o czym Pani mówiła. Koszty pracy, jeżeli ten człowiek, ja bym miał pewność, że on zarobi na sobie prawda, na te wszystkie koszty, które ja muszę ponieść jako przedsiębiorca i zatrudniający plus, umówmy się jakaś marża choć dla mnie, no bo coś z tego trzeba mieć, bo na zero nie mogę wyjść, no to ok, ale z drugiej strony...</p> <p><b>Respondent 5:</b> Koszty pracy.</p> <p><b>Respondent 1:</b> [...] cała polityka fiskalna sprzyjająca bądź niesprzyjająca zatrudnianiu nowych pracowników, dodatkowo zwiększająca opłacalność samej pracy wykonywanej przez tego pracownika i koszty pracy, koszty zatrudnienia tak naprawdę, czyli wszelkie opłaty [...] przerzucono na pracodawcę. Tak, czyli pracodawcy zwiększono poziom składki na ubezpieczenia społeczne, a pracownikom zmniejszono, to znaczy moim zdaniem jest droga donikąd, dlatego że co z tego, że ja sobie kupię bochenek chleba więcej, jeżeli mój pracodawca przez to padnie. Ja zaraz nie będę miał tej pracy i nie będę miał w ogóle chleba.</p>

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
Właściciele przedsiębiorstw/menedżerowie starsi	Respondent 1: Niewątpliwie. Respondent 2: Zdecydowanie. Respondent 7: Stąd też się bierze szara strefa.

**Źródło:** opracowanie własne.

Ponownie czyniąc użytek z kategorii przechodniości, należy podkreślić, że koszty pracy doświadczane są w sposób następujący: (1) bez wyjątku definiowane są przez respondentów jako zbyt wysokie; (2) państwo jest instytucją wyłącznie wygaszającą „ducha przedsiębiorczości” poprzez „niezyciowe” regulacje.

Podstawowymi aktorami są jednostka–przedsiębiorca i państwo. Cechą istotową problemu kosztów pracy jest mała dynamika powstawania nowych miejsc pracy, pomimo deklarowanych przez przedsiębiorców chęci, cechą akcydentalną jest napięcie w obszarze interesów pracodawca – pracownik. Państwo zrekonstruować można wyłącznie jako instytucję faworyzującą bardzo duże podmioty gospodarcze i prowadzącą niesprawiedliwą politykę fiskalną. Okoliczności towarzyszące procesowi powstawania kosztów pracy to ponadnarodowy trend „uelastyczniania” stosunków pracy. Do tego trendu, zdaniem badanych, powinniśmy dołączać, by zmniejszać „niezyciowe” obciążenia pracodawców. Najczęściej powtarzające się aspekty zagadnienia kosztów pracy artykułowane w trybie pewności prezentuje poniższa tabela.

**Tabela 7.** Modalność pewności – koszty pracy

	MODALNOŚĆ PEWNOŚCI KOSZTY PRACY	CHARAKTERYSTYKA
<b>Bezrobotni</b>	[...] Bo ludzie są karani za pracę. Na przykład podatek progresywny, to jest taki pomysł, to jest takie coś, że im więcej pracujesz, tym więcej musisz robić. To jest wypaczanie jakichś podstawowych zasad współżycia międzyludzkiego.	Odnosi się do definicji „człowieczeństwa” na najbardziej elementarnym poziomie oraz znormalizowanego poczucia sprawiedliwości i niesprawiedliwości społecznej.
<b>Pracownicy fizyczni</b>	[...] My tożymy całe życie, chociaż korzystamy z tych służb zdrowia i tak rzadko, więc czy nie lepiej byłoby chować te pieniądze do skarpety?	Dotyczy pojmowania społeczeństwa jako syndykatu zbiorowych egoizmów.
<b>Pracownicy umysłowi</b>	[...] ciągle chcemy gonić ten Zachód taniością naszej pracy [...] a może trzeba pomyśleć o tym, żeby zbudować taki przemysł i mieć wartość dla nas dodaną. I wtedy byśmy zarabiali więcej, a nie tylko ciągle narzekać. Oczywiście jest drogo i z tym się nic nie zrobi, bo ZUS-u się nie skasuje. I to będzie cały czas.	Wykorzystywana jest do budowania okoliczności, pozwalających na przypisanie „winy” za strukturę zatrudnienia i zarobków wyłącznie instytucji państwa.

Tabela 7 (cd.)

	MODALNOŚĆ PEWNOŚCI KOSZTY PRACY	CHARAKTERYSTYKA
<b>Samozatrudnieni</b>	[...] Więc jeżeli tak, więc jeżeli państwo nam daje sygnał, że nie potrzebujemy, że chcemy ciąć koszty, no to co pracodawca ma robić? Będzie ciął koszty.	Wskazuje na ponadlokalne uwarunkowania struktury zatrudnienia i zarobków oraz „nieuchronność” wszechobecnego modelu ekonomicznego.
<b>Właściciele przedsiębiorstw/menedżerowie</b>	[...] pracodawcy zwiększono poziom składki na ubezpieczenia społeczne, a pracownikom zmniejszono, [...] jest droga donikąd, dlatego że co z tego, że ja sobie kupię bochenek chleba więcej, jeżeli mój pracodawca przez to padnie. Ja zaraz nie będę miał tej pracy i nie będę miał w ogóle chleba.	Dotyczy wyobrażenia o rynkowej symbiozie pracodawcy i pracownika oraz buduje wrażenie analogii między podstawami ekonomii gospodarstwa domowego oraz ekonomii makrostrukturalnej.

**Źródło:** opracowanie własne.

Tematem nierozłącznym z problemami stosunków pracy pozostaje prowadzona przez państwo polityka socjalna. Jak sugerowali rozmówcy reprezentujący wszystkie badane grupy, jest ona bezpośrednią przyczyną „psucia” mechanizmu samoregulacji zatrudnienia na rynku pracy charakterystycznym dla kapitalistycznych stosunków produkcji. Ponieważ temat ten pojawiał się przy okazji omawiania problemu bezrobocia, warto się przyjrzeć bliżej rozwinięciom tego zagadnienia. Poniższa tabela zawiera cytaty najczęściej powtarzających się w badaniu sposobów orzekania o polityce socjalnej.

Tabela 8. Sposoby orzekania o polityce socjalnej

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
POLITYKA SOCJALNA	<b>Czy wydatki socjalne typu Program 500+ powinny trafić do wszystkich (najlepiej i najgorzej zarabiających w równym stopniu), czy też powinny trafić do wybranych grup społecznych? Jakich? Czy z kolei pomoc socjalna (renty, zasiłki dla bezrobotnych, aktywna polityka zatrudnienia i zasiłki socjalne) powinna być zwiększana czy minimalizowana, na tyle, na ile to możliwe?</b>
<b>Bezrobotni młodszy</b>	<b>Respondent 7:</b> Wydaje mi się, że do minimum, dla tych, którzy najbardziej potrzebują. <b>Respondent 5:</b> Dlaczego mamy pomagać wszystkim? Powinniśmy pomagać tylko tym najbardziej potrzebującym osobom, które mają naprawdę bardzo duże problemy. <b>Respondent 8:</b> Tym najbardziej potrzebującym, ale jednak, bo każdy może się znaleźć w tej sytuacji właśnie. <b>Respondent 7:</b> A tych, którzy nie dostaną zasiłku to zmobilizuje, żeby pójść do pracy.

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<b>Bezrobotni starsi</b>	<p><b>Respondent 1:</b> [...] Ja na przykład uważam, że powinien być odpis ludzi od podatku, którzy pracują, mogliby na przykład sobie tą część odpisać od podatku, a ludzi najbiedniejszych wspomóc.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Te 500 zł nie dawać wszystkim w formie pieniężnej. Wystarczyłoby przyjaźnie podejść do tych ludzi, którzy mają dzieci, czyli powiedzmy zmniejszyć VAT na jakieś ubrania dla dzieci, prowadzić bezpłatne przedszkola, zajęcia pozaszkolne.</p>
<b>Pracownicy fizyczni młodzi</b>	<p><b>Respondent 8:</b> Jeżeli ja pracuję, to płacę też podatek dochodowy, czyli karę za to, że pracuję, za co dostaje ktoś inny nagrodę, że nie pracuje i idzie do pośredniaka i dostaje zasiłek. Takie jest moje zdanie.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Ja bym chyba wolał więcej pieniędzy z pracy dostać.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Ja też bym właśnie wolał więcej pieniędzy z pracy niż właśnie niż chodzić i starać się o jakieś dofinansowanie.</p>
<b>Pracownicy fizyczni starsi</b>	<p><b>Respondent 3:</b> Ja mówię, że pieniądze owszem, jeśli państwo ma pomóc, tak.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Chwilowo to jest bardzo pomocne, bardzo potrzebne.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Ale nie to, że dostaje do ręki i on, znaczy dostaje tak, ale on ma na to zapracować. Ma zbierać śmieci, grabić liście, takie rzeczy.</p> <p><b>Respondent 7:</b> No może tak robić.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Nie może być tak, że ludzie dostają pieniądze za darmo, a tak się dzisiaj dzieje i oni uważają, że to jest super i ok tak. [...] Ja mam dwójkę rodzeństwa, w moim domu się nigdy nie przelewało i jak to styszymy, takich cwaniaczków, którzy chodzą, że im się należy, to po prostu ręka się zaciska i nie warto...</p>
<b>Pracownicy umysłowi młodzi</b>	<p><b>Respondent 4:</b> Ja uważam, że równo.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Równo.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Równo.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Ja uważam, że jeśli chodzi o 500 plus to też mam zdanie takie, że może równo, ale niekoniecznie bezpośrednia gotówka do ręki.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Oo, też dobre!</p>
<b>Pracownicy umysłowi starsi</b>	<p><b>Respondent 3:</b> To jest ta wyuczona bezradność. To trzeba było lata wcześniej wprowadzić, teraz to jest już za późno.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Jak nie było dodatków socjalnych, to taka osoba musiała chociaż wyjść na ulicę i wyciągnąć rękę. Osoby mieszkające gdzieś w pobliżu, które miały jakieś pieniądze, zrzuciły się osoby, były akcje charytatywne i one wiedziały komu można dać pieniądze, a komu nie.</p>
<b>Samozatrudnieni młodzi</b>	<p><b>Respondent 5:</b> Takie zapomogi publiczne to jest dla mnie w ogóle coś niesamowitego, bo to jest taka darowizna dawania komuś ryby zamiast wędki [Respondent 6: na łatwiznę], bo jeżeli byśmy założyli, że może powstać szeroki program prac publicznych, które wymagane są. W całym mieście jest brudno, przepraszam. Miasto powinno mieć jakąś pulę, którą dysponuje i ci ludzie powinni dostać po odbębnienu swoich godzin pracy na rzecz publiczną, a nie, że przyjdą i jak się mają zmotywować, jak dostaną za nic. I mają w mózgach te synapsy poprzednie.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Ale nawet jak jest taka akcja sprzątania lasu czy świata, to mnie tak denerwowało zawsze jak słyszałam, że te dzieci biedne z tych przedszkoli wyciągają, żeby te kupy zbierały, żeby w lesie nie powiem co zbierały zamiast właśnie do takich robót publicznych zatrudnić ludzi bezrobotnych.</p>

Tabela 8 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<b>Samozatrudnieni starsi</b>	<p><b>Respondent 8:</b> Ja może trochę z innego wątku, ze względu na to, że zajmuję się doradztwem gospodarstwa domowego, obniżaniem kosztów i takich różnych rzeczy i mam teraz taką panią, która ma dwoje dzieci, ma nieoficjalnego męża i się okazuje, że się nudzi. Nudzi się dlaczego? No bo nie pracuje. Już te 500 zł roztrwonila, pożyczając od otoczenia, bo wie, że będzie miała z czego płacić.</p> <p><b>Respondent 5:</b> [...] Niech dadzą do jakiegoś tego pułapu, tak, niech podniosą ten pułap, 200 zł co miesiąc, ale nie to 500. Ja znam rodzinę, gdzie w tej chwili szykuje się kolejne, 4 dziecko, rodzina jest patologiczna. Pierwsze dziecko upośledzone, ponieważ matka lubiła pić alkohol. Drugie dziecko to samo. Trzecie dziecko, Amelka ma ile, teraz skończyła roczek, myślę, że inna sytuacja nie będzie.</p>
<b>Właściele przedsiębiorstw/ menedżerowie młodszy</b>	<p><b>Respondent 5:</b> W tym kontekście 500+, ostatnio nawet dosyć szeroko w gronie moich znajomych poruszany temat. Ja nie potępiam ludzi, którzy mają bardzo dużo pieniędzy i braliby 500+, bo dlaczego mieliby...</p> <p><b>Respondent 6:</b> Bo dlaczego nie?</p> <p><b>Respondent 5:</b> Dlaczego mieliby nie brać, skoro ja z drugiej strony nie wiem, pewnie bym nie wzięła. Nie wiem w jaki sposób bym je spożytkowała, na pewno nie na kolejne buciki, czy więcej chleba w domu, być może starałabym się zrobić z nich jakiś użytek taki niekoniecznie tylko dla siebie.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Ja jestem całkowicie przeciwnikiem świadczeń socjalnych, a jeżeli są to oczywiście dlaczego miałbym z tego nie skorzystać, tak? No jest taki system, jest to system złożony przez kogoś, system prawny, więc warto z takich rzeczy korzystać. Natomiast to, co jest dla mnie, z mojego punktu widzenia istotne to to, że bardziej na poziomie lokalnym to powinno działać, a nie na poziomie państwa, tak gminy, organizacje.</p>
<b>Właściele przedsiębiorstw/ menedżerowie starsi</b>	<p><b>Respondent 1:</b> To powinno być weryfikowane pod lupą przez kompetentnych urzędników.</p> <p><b>Respondent 4:</b> To już kiedyś towarzysz Gierek powiedział, że struktury państwa są w porządku, tylko ludzie nie dorośli do pewnych rzeczy, teraz urzędnicy to samo.</p>

**Źródło:** opracowanie własne.

Problem oceny polityki socjalnej państwa ujawnia dwa podstawowe kierunki: (1) wśród bezrobotnych panuje względnie uzgodnione przekonanie, że pomoc socjalna należy się wyłącznie najbardziej potrzebującym (nieradko warunkiem są tragiczne zdarzenia losowe); (2) wśród pracowników fizycznych, umysłowych, samozatrudnionych oraz właścicieli przedsiębiorstw dominuje przekonanie o zbędności tego typu polityki, przy czym jej obecność związana być powinna z adresowaniem jej do wszystkich.

Okolicznościami, w których określonego kształtu nabiera polska polityka socjalna, są asymetria budżetów państw Europy Zachodniej i Polski (nie możemy sobie na to pozwolić) oraz fakt, że prowadzi się ją w konsekwencji polityki fiskalnej (opodatkowanie/„danina”, „grabież”, „łożymy”, „kara”). Podstawowy aktor – jednostka – powinien zinternalizować wzorce postępowania, które zwiększają szanse adaptacji do środowiska konkurencji. Państwo powinno unikać tego typu

interwencji, jeśli jednak popełnia „błąd” prowadzenia polityki socjalnej, powinno unikać niesprawiedliwości społecznej związanej z wybiórczym jej adresowaniem. Cechą istotową problemu w definicjach badanych osób jest dezaktywizacja zawodowa deformująca „normalne” stosunki/zasady „współzycia społecznego”, co związane jest z pejoratywną oceną moralną osób korzystających z pomocy socjalnej. Cechą akcydentalną są definicje polityk socjalnych jako wyrazu instytucjonalnych korekt i pomocy wynikającej ze złożonych okoliczności, w których jednostki nie są definiowane jako „zbędne” i mają szansę awansu społecznego. W trybie pewności badani najczęściej akcentują następujące aspekty problemu polityki socjalnej.

Tabela 9. Modalność pewności – polityka socjalna

	MODALNOŚĆ PEWNOŚCI POLITYKA SOCJALNA	CHARAKTERYSTYKA
<b>Bezrobotni</b>	[...] Nikt nie patrzy, gdzie ta pomoc powinna dotrzeć, a powinna dotrzeć tam, gdzie ludzie jej potrzebują, a nie do tych, którzy ją wytudzają.	Dotyczy systemowych problemów, za które odpowiedzialność ponosi państwo.
<b>Pracownicy fizyczni</b>	[...] ja pracuję, płacę też podatek dochodowy, czyli karę za to, że pracuję za co dostaje ktoś inny nagrodę, że nie pracuje i idzie do pośredniaka i dostaje zasiłek.	Odnosi się do definicji „absurdów” zinstytucjonalizowanego życia społecznego i znormalizowanego poczucia sprawiedliwości i niesprawiedliwości społecznej.
<b>Pracownicy umysłowi</b>	[...] w Polsce jest niż krytycznie niski, tylko, że, moim zdaniem cały system jest błędny, bo ja znam bardzo wielu ludzi, którzy korzystają z usług tak zwanych MOPS-ów i to są ludzie bardzo majątni, ponieważ wszyscy pracują na czarno, bo ja się widzi...	Dotyczy systemowych problemów, za które odpowiedzialność ponosi państwo oraz jednostek świadomie wykorzystujących instytucjonalne zaufanie społeczne.
<b>Samozatrudnieni</b>	[...] <b>Moderator:</b> dużo bardziej funkcjonalnie powinny zostać dostosowane do progów dochodowych? <b>Respondent 5:</b> Oczywiście. I generalnie przebadanie tych wszystkich rodzin. I ocenie ich rzeczywiście realnie. <b>Respondent 8:</b> Tak samo pieniądze z tytułu bezrobocia.	Odnosi się do „charakteru, natury, mentalności” jednostek świadomie decydujących się na „nieuczciwe” wykorzystywanie regulacji systemowych.
<b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie</b>	[...] Ja pracuję w takiej firmie, że przychodziły osoby „mnie tu nie pasuje, niech pan tu napisze, że nie ma dla mnie pracy”. No on pójdzie z tym dokumentem do urzędu i jakiś tam bonus dostanie.	Odnosi się do „charakteru, natury, mentalności” jednostek świadomie decydujących się na życie poza społecznie akceptowanymi normami definiowania życia poprzez pracę.

**Źródło:** opracowanie własne.



Cechą charakterystyczną analizowanych przeze mnie dyskursów eksperckich było odnoszenie każdego z definiowanych problemów do dychotomii prywatne-publiczne. Związane z tym konsekwencje opisałem pokrótce we wstępie do analiz programu „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”. Podczas zogniskowanych wywiadów grupowych przeprowadzonych na potrzeby realizacji celu badawczego towarzyszącego pisaniu tej książki zauważyłem, że poszczególne grupy w następujący sposób orzekały o potrzebie/zbędności oraz skuteczności/przeciwnskuteczności instytucji państwa.

**Tabela 10.** Sposoby orzekania o instytucjach państwa

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
INSTYTUCJE PAŃSTWA	<b>Czy według Was państwo jest raczej przeszkodą w owocnym funkcjonowaniu gospodarki i bogaceniu się jednostki, czy też strażnikiem sprawiedliwej konkurencji i sprawiedliwości społecznej?</b>
<b>Bezrobotni młodzi</b>	<p><b>Respondent 3:</b> Ja osobiście postrzegam, że raczej jest przeszkodą. [...] Mam znajomego, który ma małą działalność no i miesięcznie to jest ponad 1000 zł ZUS-u i on nie może nikogo zatrudnić. [...] jeżeli chodzi o dalszy rozwój i małe przedsiębiorstwa to jest po prostu skandal.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Znaczący ja myślę, że państwo może bardziej wprowadzać te ustawy, ale żeby sprawiał tą kontrolę i sprawdzał, czy wszyscy się do tego stosują i czy to prawidłowo funkcjonuje w naszym państwie, to myślę, że nie.</p>
<b>Bezrobotni starsi</b>	<p><b>Respondent 1:</b> Przeszkadza.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Powinno stać, ale tego jest za dużo, one są tak skomplikowane, a im bardziej są skomplikowane, tym lepiej dla różnych machlojek.</p>
<b>Pracownicy fizyczni młodzi</b>	<p><b>Respondent 6:</b> Dla mnie jest za dużo chaosu.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Jest straszna biurokracja. To jest straszna biurokracja, żeby złożyć wniosek.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Ale to jest przeszkoda, bo państwo robi tylko pod górę. Chcę założyć firmę to zniechęca.</p> <p><b>Respondent 1:</b> Wydaje mi się, że jest przeszkodą tak szczerze. Tak mi się wydaje.</p>
<b>Pracownicy fizyczni starsi</b>	<p><b>Respondent 3:</b> Na Czechach zrobiono przede wszystkim lustrację tak...</p> <p><b>Respondent 4:</b> O przeszłości się nie mówi, no to co się stało jest...</p> <p><b>Respondent 8:</b> Właśnie to jest najgorsze.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Ci, którzy mieli przeszłość partyjną, no to zostali niestety odsunięci, tak. Nie mogli już kandydować do sejmu, nie wiem do rad gminy, czy na prezydenta.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Nie było z tego...</p> <p><b>Respondent 4:</b> Lustracji nie było.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Nie było lustracji, no właśnie.</p>
<b>Pracownicy umysłowi młodzi</b>	<p><b>Respondent 2:</b> Państwo powinno dawać przykład.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Stara się, ale nie wychodzi mu to.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Tak, państwo powinno dawać przykład, bo jak wiadomo przykład płynie z góry, więc gdyby państwo nie robiło przekrętów, to ludzie indywidualnie, prywatnie nie robiliby również przekrętów, powiedzmy to sobie szczerze, także...</p>

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<p><b>Pracownicy umysłowi starsi</b></p>	<p><b>Respondent 2:</b> Dla mnie to jest przeszkoda, tworzy z nas niewolników. Niewolnik w Rzymie mógł zarobić 10% tego co zarobił, ale pan musiał go kupić, dać mu wikt i opierunek. U nas też podatki wynoszą około 90%, 80 parę.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Poza tym państwo zakłada z góry, że chcemy coś ukraść i to jest mentalność taka, że oni podejrzewają w założeniu, że my chcemy oszukać, że podatek kombinuje na lewo jak może co tam zrobić, żeby jednak nie zapłacić tego. No po co ma kombinować, kiedy powinien pójść prostą drogą, gdyby był właśnie czysty układ. Ze strony ich jest po prostu założenie, że my chcemy źle, że my chcemy coś oszukać i to jest strasznie deprymujące.</p> <p><b>Respondent 2:</b> To znaczy sprawiedliwości społecznej na pewno broni, ale to ze sprawiedliwością nie ma nic wspólnego. To tak jak krzesło elektrycznie nie ma nic wspólnego z prawdziwym krzesłem chociaż tam można usiąść.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Ja nie widzę państwa jako strażnika mojej niezależności, wolności.</p> <p><b>Respondent 5:</b> My mówimy ogólnie. Proszę państwa, państwo jest represyjnym podmiotem powiedziałabym, natomiast są przypadki, gdzie może stanąć po stronie słuszności.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Rzadko.</p> <p><b>Respondent 1:</b> Była słynna sprawa z piekarzem, który rozdawał chleb i za to musiał jeszcze VAT.</p> <p><b>Respondent 2:</b> I zamknął firmę.</p>
<p><b>Samozatrudnieni młodszy</b></p>	<p><b>Respondent 5:</b> Znaczą dla mnie przeszkodą osobiście to jest słaba pozycja człowieka, jednostki wobec pewnych instytucji np. urząd skarbowy no Bąsik, gościa zlikwidowali, tak naprawdę pomawiając go o jakieś działanie i to nie jest tak, że ktoś dyskutuje z urzędem, nie. Urząd narzuca, urząd uznaje, że jesteś winny, tak samo jest z ZUS-em i możesz się tłumaczyć, ale uznaniowo oni stwierdzają z faktami w ogóle, że np. popełniasz błąd tak i Ty się musisz później tłumaczyć, inwestować swój czas i pieniądze żeby podkręcać. To jest takie nie fair podejście do obywatela, do no właśnie, do obywatela. Nie zawężam do przedsiębiorcy czy jakoś tak, do obywatela. Czyli, takie taki taki, takie patrzeć z góry, a jak chcesz się wytłumaczyć, to się tłumacz. Jak ci źle to słucham.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Ja chciałabym tutaj nawiązać właśnie do tego, słabszej pozycji tego przedsiębiorcy, że małe i średnie firmy praktycznie nie mają jakby jak się, jeżeli nie mają znajomości, nie wiedzą jak się bronić przed urzędnikiem, który nie ma żadnej odpowiedzialności to jest dla mnie paranoja [...]</p>
<p><b>Samozatrudnieni starsi</b></p>	<p><b>Respondent 2:</b> Ja powiem z racji przedsiębiorcy prywatnego. Państwo robi, nakłada, nadzoruje, a przedsiębiorstwa się muszą do tego dostosować także to jest ciągłe lawirowanie, dostosowywanie się do tego, ale to było jest i będzie.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Ja tu postrzegam tak, że państwo najbardziej żeruje na nasze kieszenie. A z gospodarką, ze wszystkim, widać jak zajmuje się. Powinni się zajmować poważniejszymi rzeczami, a nie głupotami tak jak w telewizji oglądamy.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Ja myślę, że państwo nie może być nazbyt opiekuńcze, to nie jest też najlepsze rozwiązanie. Gdzieś tam ta asekuracja, wsparcie z tyłu powinno być, natomiast nie może być wyręczeniem obywateli. Oczywiście będzie jakaś grupa, jakiś odsetek społeczeństwa, który będzie kompletnie nieporadny natomiast zdarzają się też przypadki nadużywania tutaj, aczkolwiek myślę, że wzrasta ta świadomość społeczna, że pieniądze, są oczywiście roszczenia niektórych grup społecznych wysokie, ale przecież pieniądze nie biorą się znikąd.</p>

Tabela 10 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<b>Właściele przedsiębiorstw/ menedżerowie młodszy</b>	<p><b>Respondent 6:</b> Powiem tak, według mnie najważniejsze dla państwa jest to, co mu damy. My obywatele, a państwo po prostu na nas zarabia. To są podatki, to są jakieś takie wspominałem wcześniej daniny, obciążenia, za chwilę wymyślą nam coś jeszcze, byleby ściągnąć kasę, ok. Część z tych pieniędzy idzie na jakieś różne dziwne programy.</p> <p><b>Respondent 2:</b> [...] państwo po prostu zakłada, że lepiej będzie wziąć przetransportować te środki, alokować w innym miejscu, bo po prostu wie z założenia, że tam one będą lepiej wykorzystane tak i to, co jest najistotniejsze teraz to czy państwo i sprawiedliwość społeczna, to są takie pojęcia trochę płynne dzisiaj tak, bo co to jest sprawiedliwość społeczna? Tego nikt nie dookreślił, to jest na zasadzie jakichś norm, idei, jakichś odwołań.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Każdy to zdefiniuje inaczej.</p> <p><b>Respondent 1:</b> Najgorzej jeśli ktoś to zdefiniuje, że równo wszystkim się należy tak.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Już ktoś tak kiedyś próbował [śmiech].</p> <p><b>Respondent 1:</b> Tak, dokładnie niestety to skutkuje tym, że ci co potrzebują to i tak nie wyjrzą za ten płot tak, a ci co mają za dużo to będą mieli tylko jeszcze więcej i tak naprawdę tylko pogłębia to jeszcze te różnice, zamiast je wyrównywać.</p>
<b>Właściele przedsiębiorstw/ menedżerowie starszy</b>	<p><b>Respondent 3:</b> Wydaje mi się, że dużym ograniczeniem jest haracz dla państwa typu podatki. No to zdecydowanie jest, zabija chęć jakkolwiek.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Znaczący jest bardzo dużo, szara strefa jest bardzo mocno rozbudowana.</p> <p><b>Respondent 3:</b> No i dlatego ludzie uciekają, przez podatki.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Dokładnie, przez podatki.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Jeszcze jest chwalenie, że ograniczamy szarą strefę.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Nie ma, szara strefa ma się dobrze i jest ogromna po prostu, bo mało osób się decyduje ze względu na te wszystkie koszty na „dzień dobry”, które trzeba ponieść i tak dużo trzeba właśnie oddać, że się nie optaca wyjść z tej szarej strefy.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Ja przerwę, państwu dajemy nasze pieniądze w postaci tych podatków, a tak naprawdę no nie wiem, uzyskamy to z powrotem?</p> <p><b>Respondent 6:</b> No nie ma szans na to.</p>

**Źródło:** opracowanie własne.

Rekonstrukcja doświadczenia kontaktu uczestników fokusów z instytucjami państwa przynosi jeden główny wniosek: państwo to przeszkoda w funkcjonowaniu gospodarki i jednostek, szczególnie tych przedsiębiorczych. Przejawem tego działania jest zbyt duża i niekompetentna biurokracja oraz obciążenia finansowe w postaci różnego rodzaju bezpośrednich i pośrednich podatków i składek (głównie ZUS i VAT). Głównym aktorem jest państwo, które zostało „zepsute” u zarania w 1989 roku po pierwsze przez brak lustracji, co przyniosło skutek w postaci uwłaszczenia PRL-owskiej nomenklatury (wątek podnoszony głównie przez starszych pracowników fizycznych), po drugie przez wpuszczenie zagranicznego kapitału bez ograniczeń. Państwo jawi się jako podmiot opresyjny w stosunku do jednostki, która jest podejrzewana z góry o nieczne zamiary. Ten sam mechanizm braku zaufania (tym

razem do państwa i jego instytucji) ujawnia się w wypowiedziach badanych, którzy w zbyt skomplikowanych i często zmieniających się przepisach upatrują ukrytego interesu określonych grup. Rozwiązania poszukuje się raczej w zwiększeniu roli wolnego rynku niż korekcie funkcjonowania państwa i jego agentów.

Okoliczności, w jakich odbywa się narracja o państwie, są zdeterminowane przez perspektywę „my–oni” (obywatele, przedsiębiorcy, zwykli ludzie vs. urzędnicy, ZUS, urząd skarbowy). Pomiędzy tymi podmiotami odbywa się „walka o byt”. Wygrana państwa w postaci egzekucji podatku, składek często w opinii i doświadczeniu badanych oznacza konieczność likwidacji firmy lub niemożność startu własnego przedsięwzięcia.

Cechą istotową problemu instytucji państwa są złe praktyki wyniesione z PRL-u, nadmierna biurokracja, prawny i informacyjny chaos oraz niekompetentni urzędnicy. Państwo nie stwarza dobrych warunków do funkcjonowania przedsiębiorstw, nie potrafi zarządzać właściwie posiadanymi zasobami. Jednostka jawi się z kolei jako podmiot racjonalny, który zostawiony w spokoju, nie nękanym podatkami lepiej poradziłby sobie z alokacją środków. Cechami akcydentalnymi w rozmowach o aktywności państwa są brak instytucjonalnej ciągłości administracji państwowej, związany z nią brak utrwalonych praktyk administrowania apolitycznego oraz nieintencjonalne błędy urzędnicze wynikające z labilności reguł. Poniższa tabela przedstawia akcentowanie poszczególnych problemów z użyciem trybu pewności.

**Tabela 11.** Modalność pewności – instytucje państwa

	<b>MODALNOŚĆ PEWNOŚCI INSTYTUCJE PAŃSTWA</b>	<b>CHARAKTERYSTYKA</b>
<b>Bezrobotni</b>	[...] Państwo w ogóle nie pomaga, tylko przeszkadza. Powinno praktycznie go nie być.	Odnosi się do ładu polityczno-prawnego, który powinien zostać zdefiniowany na nowo.
<b>Pracownicy fizyczni</b>	[...] No bo to nie wyszło no. Mieliśmy taki prymitywny zupełnie pogląd na temat kapitalizmu wchodząc w ten cały system, natomiast okazało się, że to jest kłapa. To tak się nie odbywa, tylko każdy dba o siebie kurczę no. A my żeśmy po prostu... to jest jedyny kraj na świecie, Polska, który wpuścił każdego inwestora i jeszcze pocałował go w rękę. Tak się nie dzieje na świecie.	Odnosi się do braku zorientowania i naiwności elit co do reguł gry rynkowej na poziomie globalnym.
<b>Pracownicy umysłowi</b>	[...] Państwo przeszkadza zdecydowanie. Ja pracowałem po 20 godzin na dobę prowadząc firmę, cały czas zarabiałem parę tysięcy złotych, zamknąłem ją w 2007 roku cały czas zarabiając podobnie, do tej pory nie mogę wyjść z długów i to długów podatkowych. ZUS i tak dalej to było w porządku, chodziło o VAT. W pewnym momencie zamknąłem firmę i się okazało, że nie wiadomo skąd mam ileś tysięcy VAT-u do zapłacenia.	Odnosi się do opresyjnej natury państwa, która niszczy jednostki nakładając na nie „kary” w postaci podatków.

Tabela 11 (cd.)

	MODALNOŚĆ PEWNOŚCI INSTYTUCJE PAŃSTWA	CHARAKTERYSTYKA
<b>Samozatrudnieni</b>	[...] ja postrzegam [państwo] jako przeszkodę. Tak, chociażby dlatego, że płacę 1200 ZUS-u co miesiąc, a w takiej Anglii to jest 300–350 zł, coś takiego. No to nasze państwo funduje takie strategie i takie konstrukcje prawne, że no jesteśmy po prostu ograbiani i to jawnie, w żywe oczy.	Dotyczy poczucia sprawiedliwości i niesprawiedliwości społecznej, w której aktywność gospodarcza jest obciążona koniecznością płacenia podatków.
<b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie</b>	[...] Nie, państwo kładzie kłody pod nogi wszędzie tam, gdzie tylko może. Po prostu na każdym kroku i jakby zabija tych, którzy chcą cokolwiek zrobić i nie wiem prowadzić własny biznes. Począwszy od tego, że składki na ZUS są horrendalne po prostu, bo ja na dzień dobry mam 1100 zł ZUS-u, a ja nie korzystam na przykład ze świadczeń, ja pracuję na innych, a jeszcze w perspektywie mam program „500+”, który pójdzie to ja będę musiała na to zarobić. Na wszystkie wcześniejsze emerytury, wszystkie właśnie dopłaty, niedopłaty i tak dalej to ze mnie będzie ściągane i ja się na to nie godzę.	Dotyczy oceny funkcjonowania państwa jako grabieżcy i fatalnego redystrybutora środków.

**Źródło:** opracowanie własne.

Jak wyjaśniałem w poprzednim rozdziale, jedną z instytucji kluczowych dla definiowania stosunków pracy były związki zawodowe. Ponieważ charakter relacji pomiędzy związkami a obywatelami i państwem nie przestał być symbolicznym wyrazem zdolności do negocjowania struktur sensu stosunków pracy pomiędzy głównymi aktorami życia publicznego, warto przyrzeć się definicjom negocjowanym i podzielanym przez uczestników przeprowadzonych wywiadów.

Tabela 12. Sposoby orzekania o związkach zawodowych

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
ZWIĄZKI ZAWODOWE	<b>Czy związki zawodowe reprezentują w tych toczących się sporach istotną rolę i przyczyniają się do kształtowania świadomości politycznej. Jak należy ocenić ich działalność?</b>
<b>Bezrobotni młodzi</b>	<p><b>Respondent 4:</b> To znaczy są ważne, bo walczą o prawa pracowników, jednak ci szefowie tych związków po prostu mają dużo większe pensje, a ich wkład pracy jest nieadekwatny do pensji jaką otrzymali, jest za duża ta pensja moim zdaniem, tak jak słyszę. Tak jak słyszę taki człowiek jest w zakładzie pracy jeden dzień w tygodniu, a dostaje dwa razy więcej niż zwykły pracownik. To jest nieuczciwe.</p> <p><b>Respondent 2:</b> To znaczy związki zawodowe to czasami jest taka fikcja. W sensie, że my o tym wiemy, ale bardzo często pracownicy muszą szukać pomocy i jakiegoś wsparcia i tak na zewnątrz. Bardzo często się okazuje, że oni są od tego, żeby coś podpisać, zaprzeczyć albo potwierdzić, ale tak naprawdę nie dają takiej 100% ochrony dla pracownika i tej pomocy, którą na praktycznie powinien od nich otrzymać.</p>

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<b>Bezrobotni starsi</b>	<p><b>Respondent 8:</b> Po pierwsze związki zawodowe powinny się utrzymywać ze składek członków. [Respondent 5: Powinny być apolityczne] Poza tym są związki zawodowe i związki zawodowe. Na przykład związek zawodowy kultury jakie ma przebicie do związku zawodowego górnictwa? Oni idą z kamieniami, ich jak gdyby siła przebicia jest dużo wyższa od tych mniej prężnie działających innych związków zawodowych. Ja swojego czasu, jechaliśmy gdzieś, była zbiórka pod jakąś tam kopalnią na Śląsku i przed wejściem do tej kopalni było 14 tablic, 14 związków zawodowych. Według mnie to jest taka osłona, przykrywka dla ludzi, którzy po prostu wykorzystują tą ustawę o związkach zawodowych.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Dokładanie, tak jak Pan mówił, jest 14 związków, związkowcy się utrzymują z tych niby składek, dotacji, kopalnia im wplaca pensję. To też jest patologia.</p>
<b>Pracownicy fizyczni młodszy</b>	<p><b>Respondent 6:</b> Nie, w ogóle nie są potrzebne. W ogóle związki zawodowe w ostatnim czasie wyskoczyły jak Filip z konopi. Dużo szumu.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Dla mnie osobiście mogłoby ich nie być. Dla mnie nic się nie przyczyniają, nie pełnią żadnej roli w moim życiu więc jestem obojętny.</p> <p><b>Respondent 8:</b> To było kultywowane w PRL-u, gdzie był człowiek w pracy. My w pracy jesteśmy 8 godzin i jesteśmy po pracy więc istnienie związków zawodowych nie ma sensu, bo w pracy powinien nie być człowiek wyzyskiwany, zostawać do końca, ale pod koniec każdego miesiąca powinien mieć godną zapłatę za to.</p> <p><b>Respondent 1:</b> Ja też uważam, że nie powinno być.</p>
<b>Pracownicy fizyczni starsi</b>	<p><b>Respondent 3:</b> Nie no związki generalnie są potrzebne, tak.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Bardzo są potrzebne.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Niestety no większość pracowników, ba czasami nawet nie wie, jakie ma swoje prawa, gdzie się udać. Pracodawca mu na pewno nie pomoże przed sądem pracy i powie „słuchaj no tu masz się tak bronić, tak, tak, tak”. No związek, jeżeli się do niego zapiszemy, to oferuje tam pomoc prawną, jakąś tam niewielką składkę itd., natomiast też no w pewien sposób broni Kodeksu pracy tak, no bo strona pracodawców jest zorganizowana tak, oni dysponują pieniędzmi, mogą lobbować, ba nawet przekupić jak trzeba, natomiast strona pracownicza jest rozbita tak, znaczy tak naprawdę jest dużą siłą, nawet kwestia psychiki no tak, on mnie zwolni, co ja zrobię tak, ale wszystkich pracowników by nie zwolnił z zakładu, bo niestety biznes by musiał zamknąć i dlatego czasem się widzi, że w tych związkach jest czasami przerost trochę formy nad treścią, gdzie szefowie związku zarabiają no takie całkiem fajne pieniądze.</p> <p><b>Respondent 6:</b> [słowo niezrozumiałe] pieniądze zarabiają nie ma co tu ukrywać no, nic nie robią. Są na zawołanie powiedzmy.</p> <p><b>Respondent 3:</b> No związki sympatyzują z partiami - nie ma co ukrywać.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Są potrzebne, ale na pewno nie powinny być polityczne.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Ale są, OPZZ trzyma z lewicą, „Solidarność” w zależności kto jest szefem „Solidarności” no to tam z prawicą, tak?</p> <p><b>Respondent 4:</b> Zawsze były i są takim elementem, że no muszą być widocznie.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Z tego co słyszałem kiedyś, nie wiem czy to prawda, ale wydaje mi się, że prawda, że na jednej kopalni było kilka związków zawodowych.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Ta...</p> <p><b>Respondent 8:</b> To to jest trochę no nieporozumienie.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Mało tego.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Bo nie można zwolnić tam tych związkowców.</p>

Tabela 12 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
Pracownicy umysłowi młodszy	<p><b>Moderator:</b> [...] Słuchajcie, czy związki zawodowe reprezentują, w toczących się sporach, istotną rolę i...</p> <p><b>Respondenci 2, 3, 4, 5, 6 i 8:</b> (śmiech)</p> <p><b>Moderator:</b> Nie przepraszam, co się dzieje, co się stało?</p> <p><b>Respondent 4:</b> Związki zawodowe śmieszą.</p> <p><b>Moderator:</b> Aha... w toczących się sporach istotną rolę i przyczyniają się do kształtowania się świadomości politycznej? Jak oceniacie działalność związków zawodowych?</p> <p><b>Respondent 2:</b> Powrót do PRL-u.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Tak jest.</p>
Pracownicy umysłowi starsi	<p><b>Respondent 2:</b> Reprezentują przede wszystkim własny interes.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Własny, też się z tym zgadzam. Każdy reprezentuje swój, swoje własne interesy, po prostu.</p> <p><b>Respondent 2:</b> W kopalni są na przykład związki zawodowe i jeżeli oni co jakiś czas nie zrobią strajku to po co ich utrzymywać? Więc robią co rok, coś tam się czepiają, bo zarabiają tak jak górnik, siedząc sobie w biurze, nic nie robiąc, zwiększają koszty zatrudnienia. W prywatnych kopalniach tego nie ma, ludzie zarabiają tam więcej niż w państwowych, kopalniom tym się opłaca działać, kopalniom się opłaca pracować, mimo że ludzie tam więcej zarabiają, dlatego że nie utrzymują dwa razy takiego biurowca co ludzie pod ziemią są.</p>
Samozatrudnieni młodszy	<p><b>Respondent 4:</b> Detroit jest przykładem, które zostało rozwalone przez związki zawodowe. W ogóle całe miasto upadło przez to, że oni zaczęli po prostu się szarogęsić i te firmy przestały być konkurencyjne, bo nagle się okazało, że ważniejsze jest to, żeby właśnie chociażby utrzymać zatrudnienie, a nie zrestrukturyzować, bo już związki zawodowe swoje.</p> <p><b>Respondent 5:</b> No właśnie górnictwo, hutnictwo przecież.</p> <p><b>Respondent 4:</b> No właśnie.</p> <p><b>Respondent 5:</b> To są kolejne przykłady, gdzie związki zawodowe są hamulcowymi gospodarki w pewnym sensie.</p>
Samozatrudnieni starsi	<p><b>Respondent 3:</b> Faktycznie można powiedzieć tą jedną rzeczą, że ilość związków zawodowych przeszła z jakości w ilość. Powstaje warstwa pojedynczych związków w zakładach pracy i się okazuje, że osób ze związku nie można zwolnić po prostu, bo są związkowcami, przewodniczącym, skarbnikiem, sekretarzem, głównym członkiem i tak dalej.</p> <p><b>Respondent 2:</b> To się zrobiło wyjście awaryjne bardzo często.</p>
Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie młodszy	<p><b>Respondent 2:</b> Moje zdanie jest takie, że jednak patrząc po tym, co się dzieje, związki zawodowe raczej dbają o swoje interesy i blokują według mnie jakieś tam negocjacje pomiędzy pracodawcą, a pracownikiem.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Związek zawodowy w ogóle nie ma nic wspólnego z gospodarką.</p> <p><b>Respondent 6:</b> I szesnaste pensje itd., no był jeden premier w Europie, który rozwiązał ten problem raz dwa i wydaje mi się, że... dwa problemy rozwiązał; związków zawodowych i kibiców piłkarskich, była taka pani, która się nazywała Margaret Thatcher. Poradziła sobie wyśmienicie i wydaje mi się, że powinniśmy brać z tego przykład, według mnie związki zawodowe do zaorania.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Jeszcze tak uzupełnię o co chodzi, bo ja tak zauważyłem, że jest taka praktyka, że jak przedsiębiorstwo sobie słabo radzi, to związki napierają.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Tak, dokładnie.</p>

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
	<p><b>Respondent 2:</b> Macie dać więcej, bo jak nie, to my będziemy strajkować, no a czasami niestety trzeba zakasać rękawy, odpuścić sobie, wziąć się do roboty, no bo to nie tylko pracodawca tworzy ogólnie biznes, ale też ludzie, którzy z nim działają.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Tym bardziej, że tak naprawdę wydaje mi się, że związki zawodowe no też nie chcę tutaj generalizować, ale no jest takie to pokłosie jednak jeszcze PRL-u i takiego jeszcze przeświadczenia i sami jeszcze, mimo że ja nie żyłam w PRL-u prawie w ogóle takiego homo sovieticus</p>
<p><b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie starsi</b></p>	<p><b>Respondent 3:</b> Związki zawodowe to już jest utopia.</p> <p><b>Respondent 1:</b> Ja to po prostu związkowcom nie wierzę.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Związek „Solidarności” i związki zawodowe to zajęli się polityką, a nie ochroną spraw pracowników.</p> <p><b>Respondent 7:</b> To myślę, że to tak jest. Nie wiem, czy jest w tym prawda, słyszałam kiedyś, że ci tam na górze w tych związkach to pensję normalnie dostają tam niezłą.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Za nic.</p> <p><b>Respondent 7:</b> No za nic, no.</p>

**Źródło:** opracowanie własne.

Analiza wypowiedzi uczestników badania na temat związków zawodowych przynosi jeden podstawowy wniosek – są one reliktem PRL-u. Drugi wniosek, który nie jest jednak podzielany przez wszystkich – są niepotrzebne. Warto zauważyć, że to pierwszy temat, przy którym ujawniają się tradycyjne napięcia klasowe, tj. bezrobotni i pracownicy fizyczni przychylają się do opinii mówiącej o zasadności istnienia związków (choć definiowane są bardzo często jako instytucje związane w pierwszej kolejności z korzystaniem z prywatnej renty władzy), natomiast wszyscy pozostali fundamentalnie ją kwestionują. Mimo rozbieżności w kwestii zasadności istnienia związków zawodowych, rozmówcy zgadzają się co do oceny ich działania.

Cechą istotową problemu funkcjonowania związków zawodowych jest ich duże rozproszenie oraz postawa osób nimi zarządzających. Związki zawodowe oceniane są jako „leniwe” (bo ich przedstawicielom nie chce się pracować), działające wyłącznie dla korzyści materialnych (wysokie zarobki szefów związkowych), „przebiegłe” (wykorzystujące gorszą koniunkturę gospodarczą do wysuwania żądań), „polityczne” (zawsze związane z jakąś partią polityczną). Zamiast realizować interes pracowniczy skupiają się na celach partykularnych bądź politycznych. Cechami akcydentalnymi są brak kultury pracowniczej odwołującej się do tradycji koordynowania aktywności kolektywnych, brak wiedzy i świadomości dotyczących funkcji statutowych związków zawodowych oraz zakresu ich sprawstwa. Tym samym w aspekcie oceny związków zawodowych mamy do czynienia z kolejną relacją typu „my – oni”. Linia podziału przebiega pomiędzy właścicielami przedsiębiorstw i pracownikami („my”), a szefami i działaczami związków zawodowych („oni”). Badani dokonują dziwnej syntezy interesów pracodawców i pracowników (które zazwyczaj bywają rozłączne), ustawiając w roli wroga podmiot mający ze swej „natury” reprezentować



interes pracowniczy wobec interesu pracodawców. Okoliczności, jakie towarzyszą obrazom aktywności związków zawodowych, związane są z opisywaną w tej książce wielokrotnie znaturalizowaną ideą samoregulujących się mechanizmów popytu i podaży na pracę we współczesnym kapitalizmie. Tylko przedzałożenie o uniwersalizmie tych relacji pozwala wygenerować przekonania o historycznej „nieadekwatności” związków zawodowych. Zogniskowanie retoryki na prywatnym interesie tych, którzy sprawują kontrolę nad funkcjonowaniem związków, pozwala dodatkowo stworzyć wrażenie niesprawiedliwości społecznej towarzyszącej ich zawiązywaniu. Dodatkowo sens przypisywany istnieniu związków negocjowany jest poprzez ich dyskursywne różnicowanie, tj. przypisywanie poszczególnym grupom zawodowym partykularnych interesów. Rzeczywistość będąca egzemplifikacją dla tych tez nie powinna przesłaniać nam ważniejszego aspektu tego obrazu. Sedno napięcia wynikającego z odmiennego położenia klasowego pracodawców i pracowników przeniesione zostaje w obszar napięć wynikających z dystrybucji kapitału pomiędzy poszczególnymi grupami zawodowymi. Sukces działań najbardziej widocznych przedstawicieli związkowych (nauczyciele, górnicy, hutnicy) w postaci dodatkowych pensji, wysokich odpraw, prawa emerytalnego postrzegany jest przez badanych negatywnie. Państwo jako pożądaný aktor pojawia się w bardzo określonej dla siebie roli – skutecznego likwidatora związków zawodowych, czego przykładem są, w opinii badanych, rządy Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii. Uczestnicy wywiadów używają trybu pewności dla podkreślenia cech charakteryzujących działalność związków zawodowych przedstawionych w poniższej tabeli.

**Tabela 13.** Modalność pewności – związki zawodowe

	<b>MODALNOŚĆ PEWNOŚCI ZWIĄZKI ZAWODOWE</b>	<b>CHARAKTERYSTYKA</b>
<b>Bezrobotni</b>	[...] Na pewno są ważne. Ostatnie podwyżki wśród pracowników służby społecznej w Łodzi wynikały z tego, że to związki się zorganizowały i walczyły o tą podwyżkę. Też się zgadzam, że czasami to są patologie, szczególnie w tych dużych zakładach, gdzie ci związkowcy są panami samymi dla siebie a niekoniecznie dla swoich pracowników.	Dotyczy wypaczenia idei związków zawodowych, które powinny służyć interesom pracowniczym a nie strukturom związkowym.
<b>Pracownicy fizyczni</b>	[...] Znaczy ja nie jestem za tym, żeby one były utrzymywane na koszt firmy, jeżeli związek... Nie ma problemu, mogą się pracownicy zrzeszać w związki i ok, ale jeśli firma ma to utrzymywać to to się mija z celem. Pracodawca nie powinien utrzymywać związku.	Odnosi się do „absurdalnej” systemowej konieczności finansowego utrzymywania związku zawodowego przez pracodawcę.
<b>Pracownicy umysłowi</b>	[...] bardziej chyba chodzi o to, że to są jakieś tam grupy utworzone i oni tak naprawdę walczą o to, żeby, o swoje, oni nie myślą tak naprawdę o pracownikach, jako ogółem, bo oni zdobywają pieniądze tylko i wyłącznie dla siebie i walczą o swoje.	Odnosi się do interesowości liderów związków zawodowych.

	<b>MODALNOŚĆ PEWNOŚCI ZWIĄZKI ZAWODOWE</b>	<b>CHARAKTERYSTYKA</b>
<b>Samozatrudnieni</b>	[...] Znaczący generalnie taki głos jest potrzebny, głos jest potrzebny, natomiast ten głos powinien być głosem rozsądnym, ale to też jest kwestia pewnej mentalności tak, takiej postkomunistycznej tak, że „o jesteśmy w związku praca ma być i koniec musi być”.	Dotyczy wyobrażenia roli „rozsądnych” związków zawodowych, które zrywają z postkomunistyczną mentalnością.
<b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie</b>	[...] Związek zawodowy nie równa się gospodarka rynkowa. Ja nie mówię tutaj, żeby nagle wprowadzać szalejące zasady gospodarki rynkowej i żadnej regulacji i żadnych względów. Myślę, że przedstawicielstwo grup zawodowych jak najbardziej, ale na pewno nie grupy wpływów, ani żadne lobby, bo w tym momencie to tak wygląda niestety.	Dotyczy wypracowania nowej, bardziej rynkowej (nie związanej z lobbowaniem na rzecz interesów pracowniczych) formuły związków zawodowych.

**Źródło:** opracowanie własne.

Kluczowym elementem racjonalności prezentowanej przez gości programu „EKG” było przekonanie o konieczności adaptacji do współczesnych form kapitalistycznych stosunków pracy, zaś najważniejszym terminem pozwalającym wyjaśnić mechanizm adaptacji była internalizacja wiedzy o niezbywalności elastycznych form zatrudnienia. W tym kontekście warto poddać analizie sposoby orzekania o elastycznych formach zatrudnienia najczęściej występujące wśród uczestników przeprowadzonych wywiadów.

**Tabela 14.** Sposoby orzekania o elastycznych formach zatrudnienia

<b>NOMINALIZACJA</b>	<b>ORZEKANIE</b>
ELASTYCZNE FORMY ZATRUDNIENIA	<b>„Prawo pracy musi nadążać za wyzwaniami współczesnego świata i potrzebami rynku, inaczej staje się przeszkodą dla rozwoju i modernizacji gospodarki”. Jaki jest Państwa stosunek do elastycznych form zatrudnienia? Czy przynoszą one więcej korzyści czy strat dla pracownika, pracodawcy? Czy przepisy uniemożliwiające elastyczne zwalnianie pracowników oraz istnienie silnych związków zawodowych powodują bezrobocie i niską innowacyjność?</b>
<b>Bezrobotni młodzi</b>	<b>Respondent 2:</b> Ja uważam, że ma wpływ taki, że może pomóc polepszyć, przyspieszyć. Na pewno taki elastyczny czas pracy, mówi się, że to są umowy śmieciowe. Niektórym te umowy bardzo pasują, tak samo elastyczny czas pracy czy praca zdalna, jak godziny dopasowane do tego jak człowiek woli. Myślę, że to pomaga, rozwija kreatywność, przedsiębiorczość, innowacyjność. <b>Moderator: Czy zgadzacie się z taką tezą?</b> <b>Respondent 7:</b> Jak najbardziej. <b>Respondent 6:</b> Tak.

Tabela 14 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<b>Bezrobotni starsi</b>	<p><b>Respondent 1:</b> Jeżeli chodzi o umowy śmieciowe, to uważam, że to jest bardzo niesprawiedliwe, że pracodawca nie musi odprowadzać za studentów składek, bo w tym momencie młoda osoba, która ma 19, 18 lat nie każdy musi iść na studia. Może ktoś chce iść od razu do pracy to od razu jest mu bardzo ciężko na tym rynku. Wystarczy spojrzeć na ogłoszenia dla młodych ludzi, że zatrudnię studenta, zatrudnię osobę uczącą się i to wynika z tego, że pracodawca nie odprowadza za niego składek. Jeżeli jest młoda osoba, 19 lat, która chce pracować, i studiująca to wybierze tą drugą, bo są mniejsze koszty i przy kilku pracownikach w tysiącach już idą te koszty.</p> <p><b>Respondent 2:</b> To samo dotyczy się też pracowników z grupami inwalidzkimi, gdzie paradoksem jest, ja swojego czasu pracowałem jako konwojent i w pewnym momencie firmy zaczęły zatrudniać ludzi z grupami inwalidzkimi i to jest paradoks, osoba, która w pewnym sensie musi być sprawna i przychodzi osoba, która ma niedowład ręki i pracuje z bronią. To jest niby korzyść dla pracodawcy, ale to jest wszystko do czasu.</p>
<b>Pracownicy fizyczni młodszy</b>	<p><b>Respondent 4:</b> Jest praca, pracy jest bardzo dużo. Komu się chce to ma pracę.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Ale praca jest też bez warunków, dają te zlecenia śmieszne.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Niskie zarobki albo umowa na miesiąc.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Jeżeli ktoś pracuje na umowie śmieciowej to powinien zarabiać więcej, jeżeli nie pracuje na normalnej umowie, gdzie ma opłacaną składkę i tak dalej.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Pomijając te wszystkie umowy, po prostu praca nie jest w stanie dać ci żadnego rozwoju.</p>
<b>Pracownicy fizyczni starsi</b>	<p><b>Moderator:</b> Ale jak rozumiem możemy to podsumować, że rzeczywiście elastyczne formy zatrudnienia są dobre, ale po pierwsze na krótką metę</p> <p><b>Respondent 7:</b> Dla młodych osób.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Zaczynających.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Mogą mieć większe pieniądze.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Nie ma większych, w sumie nie ma większych na tej umowie zlecenie nie ma większych pieniędzy. Większych dla pracodawcy może tam są większe pieniądze, ale nie dla pracownika.</p>
<b>Pracownicy umysłowi młodszy</b>	<p><b>Respondent 4:</b> To zależy, w którą stronę ta elastyczność idzie. Prawda? Dla młodych to na pewno jest to jakiś tam dobra forma, ale na staż są zatrudniani ludzie, którzy już są po trzydziestce, są po studiach, ja tam nie skończyłem studiów, ale trochę studiowałem i też mnie chcieli zatrudnić na staż po trzydziestce. Nie zgadzam się w takiej sytuacji, bo mam doświadczenie w zawodzie i uważam, że powinienem zostać zatrudniony normalnie. Dla młodych to jest dobre.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Dla młodych to jak najbardziej, szczególnie, żeby zdobyć jakieś doświadczenie, czy nawet na studiach, tak, to jest odpowiednia forma, tylko, żeby to było dobrze uszczelnione tak, nie żeby nie, żeby tam jakaś tam stawka była i żeby człowiek jednak miał z tego jakiś pożytek, a nie tylko trafił na jakiś nieuczciwych pracodawców i tylko cieszą się, bo takiego młodego studenta mogą sobie gdzieś tam kolokwialnie mówiąc wykorzystać.</p>
<b>Pracownicy umysłowi starsi</b>	<p><b>Respondent 8:</b> Zdecydowanie dla mnie te elastyczne formy zatrudnienia to jest na niekorzyść pracownika. No nie oszukujemy się, każdy z nas jakby nie patrzeć, jeśli szuka pracy, to na stałe, na umowę o pracę, a nie...</p> <p><b>Respondent 7:</b> Jeżeli to ma być praca podstawowa, to się zgodzę, natomiast jeżeli to ma być praca dodatkowa, to elastyczne formy zatrudnienia jak najbardziej, czemu nie.</p>

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
	<p><b>Respondent 7:</b> To wszystko zależy, dla kogo te umowy. Dla innych są lepsze, dla innych nie, zależy co się chce w życiu robić i co się wybiera. Dla mnie jako dla matki jest ważna ta stabilność zatrudnienia, ustalone godziny pracy, możliwość urlopu czy zwolnienia lekarskiego. Dla mnie jest ważna możliwość wyjechania z dzieckiem na wakacje czy wzięcia właśnie zwolnienia chorobowego, no to jest dla mnie istotne no i również to, że nie mogę sobie pozwolić na pracę w jakiś tam nadgodzinach czy w jakimś harmonogramie dziwnym w godzinach popołudniowych czy nocnych, więc dla mnie jest ważna taka stabilność zatrudnienia, ale mówię, to kwestia tego, co chce się robić, bo może za 5 lat, jak mój syn będzie starszy, to może będę chciała zarabiać dużo pieniędzy i zdecyduję się na jakieś takie umowy i będę sobie tworzyła coś innego.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Znaczy ja się zgodzę, jeżeli jest jakiś plus dla pracodawcy przez te umowy, to mogłoby być tak też dla pracownika. Nie mamy ubezpieczenia, nie mamy możliwości wyjazdu, jak są urlopy, to praktycznie zostajemy na lodzie, jest ten okres bezpłatny w większości firm. To w takim razie niech te firmy więcej nam dają, jeżeli jesteśmy na takich umowach, bo wtedy coś odłożymy, zabezpieczenie jakieś, bo tak to oni mają tylko z tego zyski, firmy, które nas zatrudniają i nic więcej.</p>
<p><b>Samozatrudnieni młodzi</b></p>	<p><b>Respondent 5:</b> Tu się objamiam o, bo to jest też takie dwu [słowo niezrozumiałe], bo też to może być dobre dla pracodawcy, jak i dla pracownika. Kwestia tylko też na co ja się zgadzam, tak? Jeśli ja się zgadzam w umowie na to, że pracuję 24 na dobę i biorę to pod uwagę – ok, jest to moja sprawa, ale jeśli się na to nie zgadzam, to ktoś powinien to uszanować, więc nie może być to z góry narzucone, bo to co teraz, słuchajcie jaka jest teraz ilość depresji, jaka jest ilość ludzi takich naprawdę nieszczęśliwych, którzy nie potrafią znaleźć tego balansu między pracą a życiem i to co mówimy takim [słowo niezrozumiałe] zaburza tę proporcję. Natomiast jeśli ktoś się na to godzi i mu to odpowiada ok, może pracować elastycznie np. home office, świetnie, rewelacja, ale np. wie, że szef ma tyle taktu, że po 18 do niego nie dzwoni i daje mu święty spokój. Więc to też jest taki miecz obosieczny. Może czy obosieczny miecz, może to być z jednej strony dobre, a jednocześnie też rozwiązaniem złym. To jest kwestia indywidualnych przypadków i pewnych ustaleń, czy własnej osobowości, bo jeśli ktoś np. jest mało asertywny i pozwala sobie na tego typu zachowania to dla niego.</p> <p><b>Respondent 4:</b> W naszym społeczeństwie mało asertywny to dosyć częste.</p>
<p><b>Samozatrudnieni starsi</b></p>	<p><b>Respondent 2:</b> Ja jestem jak najbardziej za tym, dlatego że dobrze dopasowana praca jest plusem dla jednych i dla drugich. Zwróćmy uwagę, że mamy, które mają małe dzieci mogą sobie pracować zdalnie w domu właściwie. Miejsce pracy jest, kobieta pracuje i tak dalej. To jest właśnie kwestia tej elastyczności. Kwestia możliwości pracowania dla wielu pracodawców w tym momencie. Kwestia możliwości pracowania z każdego miejsca w Polsce, ewentualnie za granicą.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Nie dla wszystkich, bo jeżeli ktoś pracuje w zakładzie pracy na tak zwanej produkcji i dostaje przymusową tak zwaną śmieciową, choć dla mnie one nie są śmieciowe, dlatego że mam wolny zawód i ja po prostu patrzę z innej perspektywy. Jeżeli ktoś codziennie przychodzi od 7 do 15 czy tam do 18, siedzi i pracuje na tej taśmie i robi to codziennie od lat, a ma przymusowo taką umowę i do tego nie ma prawa do urlopu płatnego, mówię o takich sytuacjach. Ja mówię tutaj o takich nadużyciach. I to jest ewidentnie złe, ale jeśli ktoś jest na przykład artystą plastykiem, didżejem, tłumaczem, to dla mnie nie wyobrażam sobie, żeby takich umów cywilno-prawnych miałyby nie być.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Taka praca, gdzie się przychodzi codziennie na 8 godzin faktycznie nie powinna mieć umów śmieciowych.</p>

Tabela 14 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<p><b>Właściele przedsiębiorstw/ menedżerowie młodszy</b></p>	<p><b>Respondent 5:</b> Znaczy trzeba patrzeć na to, bo tak jakby w tym momencie rzeczywiście no trudno jest mi podać gotowy przepis na to jak to unormalizować, bo gros młodych ludzi przez lat kilka, nawet kilkanaście pracowało na umowach śmieciowych. Zarabiali wprawdzie fajne pieniądze, ale zawsze na umowach śmieciowych i tutaj jest no ja nie jestem też od tego, żeby podać receptę jak to rozwiązać, ale nie można tego obciąć w żaden sposób, tak żeby nie dawać możliwości zatrudnienia w ten sposób.</p> <p><b>Respondent 1:</b> No także moim zdaniem powinny być przede wszystkim wyrównane te prawa, które płyną zarówno z jednego rodzaju umowy, jak i drugiego, bo mam wrażenie, że to jest właśnie tak żeby wpędzić ludzi, zmusić po prostu do chęci pracy na umowę o pracę, stworzono takie preferencyjne, czy tam dodatkowe uprawnienia tak, a zabrano właśnie umowie zlecenie.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Ale to jest niemożliwe.</p> <p><b>Respondent 1:</b> Bo państwo z umowy zlecenia nie dostawało takich pieniędzy, jak z umowy o pracę.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Bo jeżeli nie będziemy, jeżeli chcemy ograniczać koszty pracy i chcemy dać takie same prawa pracownikowi zatrudnionemu na umowę zlecenie, to skąd on pójdzie ewentualnie na półroczne zwolnienie jak, kto za to zapłaci jak nie daj Boże będzie miał wypadek? Jak z umowy zlecenia nie masz odprowadzanych takich składek, które ci to gwarantują.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Znaczy właśnie tu problem dotyczy też jakby kwestii wiadomo, pracując, niewiele osób sobie może pozwolić, żeby za gotówkę nabyć mieszkanie czy no można wynajmować, można wynajmować tak, ale generalnie większość jakby instytucji bankowych nie akceptuje od razu umowy zlecenie, też trzeba mieć odpowiedni czas to jest jakby jedna rzecz.</p> <p><b>Respondent 7:</b> To w ogóle absurd.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Druga rzecz właśnie, to jest pytanie, ile zarabiamy na umowie zleceniu, bo niektórzy mogą zarobić tyle, że mogą iść sobie na pół roku na urlop, bo to jest jakby kwestia do dogadania się tak, już wtedy wchodzimy jakby w kwestie czy umowa zlecenie, czy umowa o pracę.</p>
<p><b>Właściele przedsiębiorstw/ menedżerowie starsi</b></p>	<p><b>Respondent 3:</b> Są potrzebne w tym przypadku, jeśli czynności nie są skomplikowane. Bo jeżeli czynność jest skomplikowana, wymagająca wiedzy lepiej mieć tego pracownika stałego, kompetentnego, który wiadomo wykona lepiej pracę.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Elastyczne formy zatrudnienia to jest właśnie to, co Pani powiedziała, to jest nasza przyszłość, bo się tak świat zmienił, że są branże, które są tak wyspecjalizowane, że one potrzebują tego pracownika przytrzymać, a są też tacy, gdzie jeden pracownik będzie mógł pracować w czterech miejscach.</p> <p><b>Respondent 1:</b> [...] ale troszeczkę trzeba umiaru i to wykorzystują też koncerny zachodnie na zasadzie tych agencji pracy tymczasowej. Moja koleżanka w Boschu to miała 18 umów o pracę, w przeciągu roku czasu po 3 dni jakieś zastępstwa, najdłuższy okres to był chyba 3 tygodnie, a tak to po 3 dni, po tygodniu itd., zmienili prace no to pomyśleli jakiś bumelant, jakiś nie wiem, niebieski ptak, leser, nygus, na tej zasadzie. Wszystko jest, trzeba do tego umiarkowanie podchodzić do tej istoty sprawy.</p>

**Źródło:** opracowanie własne.

Problem elastycznych form zatrudnienia generował następujące wnioski: (1) są one dobre głównie dla osób młodych; (2) przynoszą więcej korzyści pracodawcy niż pracownikowi; (3) pracownik może na nich skorzystać, gdy jest to jego dodatkowa praca. Głównym aktorem jest w tym przypadku jednostka. To ona winna podejmować decyzję o typie umowy, który będzie dotyczył jej zatrudnienia, co domyślnie zakłada jej racjonalność i pełną wiedzę o warunkach każdego typu umowy. Uzgodniono również, że elastyczne formy zatrudnienia (umowa zlecenie, umowa o dzieło) są dobrym rozwiązaniem, jeśli przynoszą wyższe korzyści finansowe dla pracownika niż te płynące z umowy o pracę. Po raz kolejny domyślnie oznacza to, że jednostka będzie lepiej niż państwo dysponowała swoimi zasobami. Rozmówcy dostrzegają jednak specyfikę polskiego rynku pracy, gdzie tego typu umowy są nadużywane, co przyznają również pracodawcy.

W ocenie elastycznych form zatrudnienia badani odnoszą się do relacji pracodawca – pracownik (jednostka – jednostka), a zatem do konkretnego kontekstu sytuacyjnego. Wszystko zależy od tego, czy pracownik jest w stanie „dogadać się” z szefem, od osobowości przełożonego. Respondenci nie poszukują przyczyn nierówności w warunkach systemowych, a w elementach osobowościowych – wyrozumiałości pracodawców i asertywności pracowników. W aspekcie elastycznych form zatrudnienia państwo pojawia się pośrednio: (1) jako niepotrzebna instytucja pośrednicząca między pracownikiem a pracodawcą (na umowach cywilnoprawnych traci głównie państwo, stąd walka z nimi); (2) jako winowajca szerokiego i patologicznego ich stosowania (inwalidzi w agencjach ochrony, agencje pracy tymczasowej), ponieważ podpisanie umowy o pracę narzuca zbyt wysokie koszty pracy (*vide*: składki i podatki). Cechą istotową elastycznych form zatrudnienia w analizowanych fragmentach wywiadów jest „kompatybilność” z fluktuacyjnym charakterem popytu na pracę charakteryzującym kapitalistyczne stosunki produkcji oraz z samym charakterem pracy we współczesnym kapitalizmie. Cechą akcydentalną jest zintegrowany z tymi formami zatrudnienia stan niepewności. Rozmówcy go odnotowują, sami nierzadko mają oczekiwania bezpieczeństwa zatrudnienia, ale podkreślają, że inne kohorty wiekowe mogą na tym skorzystać. Co więcej, należy podkreślić, że analiza wywiadów daje wgląd w popularność koncepcji człowieczeństwa leżącej u podstaw spopularyzowanej idei liberalizmu ekonomicznego. W jego myśl człowiek jest podmiotem gruntownie poinformowanym o okolicznościach, w których dokonuje swoich wyborów, oraz ma świadomość ich konsekwencji. Modalność pewności towarzysząca twierdzeniom o elastycznych formach zatrudnienia przedstawia poniższa tabela.

Tabela 15. Modalność pewności – elastyczne formy zatrudnienia

	<b>MODALNOŚĆ PEWNOŚCI ELASTYCZNE FORMY ZATRUDNIENIA</b>	<b>CHARAKTERYSTYKA</b>
<b>Bezrobotni</b>	[...] Tak, elastycznie, ale z tą możliwością wyboru. Problemem jest to, że idziemy do jakiejś firmy i oni tam bardzo często narzucają, że to będzie umowa zlecenie, umowa o pracę i tak dalej, a my właśnie powinniśmy mieć tą możliwość, którą umowę wolimy i co za tym idzie, z czym się zgadzamy, jakie konsekwencje i jakie normy prawne.	Odnosi się do przekonania o racjonalności jednostki w aspekcie podejmowania decyzji o formie zatrudnienia (szerzej – w aspekcie podejmowania wszystkich decyzji).
<b>Pracownicy fizyczni</b>	[...] Znaczą te umowy są na pewno nadużywane tak...	Odnosi się do niewłaściwych praktyk jednostek przy stosowaniu dobrych rozwiązań, jakimi są umowy cywilnoprawne.
<b>Pracownicy umysłowi</b>	[...] Więcej na pewno jest korzyści dla pracodawcy, pracownik jest w gorszej sytuacji.	Odnosi się do nierównowagi rynkowej w relacji pracodawca – pracownik.
<b>Samozatrudnieni</b>	[...] To jest oczywiste, że to jest nadużywane, że w pewnych sytuacjach nie powinna być zastosowana taka czy inna forma zatrudnienia a jest zastosowana, bo papier wszystko przyjmie. Rzeczywiście nie wszystkie branże mogą znieść to zastosowanie natomiast tym kryterium decydującym są koszty.	Odnosi się do niemożności innej organizacji relacji pracodawca – pracownik ze względu na zbyt wysokie koszty pracy.
<b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie</b>	[...] Najważniejsze wybór to mieć.	Dotyczy prymatu wolności jednostki do podejmowania decyzji o sobie.

**Źródło:** opracowanie własne.

Rewersem problemów dotyczących stosunków pracy jest zagadnienie przedsiębiorczości, rozumiane m.in. jako cecha ontologiczna człowieka. Najbardziej charakterystyczny dla współczesnego kapitalizmu idiom językowy związany z figurami retorycznymi innowacyjności, elastyczności, rzutkości, sukcesu czy efektywności nie jest niczym innymi niż macierzą dyspozycji aksjonormatywnych zarówno dla pracownika, jak i pracodawcy. Idiom ten zamazuje różnice w położeniu stratyfikacyjnym i tworzy uludę jednej rzeczywistości wspólnych szans dla wszystkich (mierzących się z analogicznymi problemami). Dlatego w badaniu zainteresowany byłem również stosunkiem do przedsiębiorczości. Powtarzające się sposoby orzekania przedstawicieli poszczególnych grup prezentują w poniższej tabeli.

Tabela 16. Sposoby orzekania o przedsiębiorczości

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ	<p><b>„Uczmy dzieci jak zostać prezesami i właścicielami, a nie pracownikami”.</b>  <b>Czy przedsiębiorczość powinna być koniecznością czy raczej wyborem?</b>  <b>Czy każdy z nas powinien być przedsiębiorcą i być dla siebie pracodawcą?</b></p>
Bezrobotni młodszy	<p><b>Respondent 3:</b> To jest po części to, co mówiłem, edukujemy się na masę, nie ma tego pośredniego. Jest jakby klasa ta najniższa, robotnicza, a nie mamy takich specjalistów, którzy nie będą mieli aspiracji, żeby być bossem firmy tylko, że będą po prostu dobrze wyedukowani, w miejscu, w którym są, i będą dobrze wykonywali swoją pracę.</p> <p><b>Respondent 1:</b> To jest kwestia każdego z nas, nie każdy się nadaje, żeby być prezesem, zakładać firmę. Nie każdy się nadaje, żeby być prezesem firmy. To jest duża odpowiedzialność. Trzeba mieć kompetencje, żeby kierować pracą fabryki czy jakiegos miejsca pracy, niektórzy, a podejrzewam, że większość nie nadaje się do tego, więc to też jest kwestia wyższych zarobków.</p>
Bezrobotni starszy	<p><b>Respondent 2:</b> Nie każdy ma predyspozycje, nie każdy musi być prezesem, nie każdy musi być dyrektorem, nie każdy musi pełnić funkcję w jakiejś radzie nadzorczej. A poza tym ja jestem zwolennikiem przechodzenia poszczególnych szczebli. Nie na takiej zasadzie, że uczymy, uczymy. Ok, ale na początku niech zacznie od etapu pracownika i później po tych szczeblach się wspina. Niech pozna od najniższego szczebla na czym to wszystko polega. Ja też się spotkałem z takimi ludźmi niekompetentnymi, którzy po znajomości zostali jakimiś tam kierownikami i szczerze mówiąc naprawdę nie mieli jakiegos większego pojęcia, bo nigdy nie wykonywali podstawowych rzeczy.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Teraz przepraszam, że tak powiem, pseudo-uniwrsytety się otworzyły dla ludzi, którzy w normalnym cyklu nigdy by nie ukończyli studiów.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Były kiedyś szkoły zawodowe, tak naprawdę pamiętam i to było dobre, bo nie każdy ma głowę do tego, żeby się uczyć, nie każdy ma ochotę. Kiedyś były fryzjerki dobre, naprawdę, można było zdobyć specjalizację w każdej dziedzinie, a teraz każdy jak nie zda egzaminu to... A teraz jest tak, że jak się nie dostanę na studia to i tak pójdę na płatne i tak będę miał wyższe wykształcenie. I mamy takie osoby, które zarządzają, bo mają na papierze, a w głowie nic.</p>
Pracownicy fizyczni młodszy	<p><b>Respondent 8:</b> Jak ktoś chce, to zostaje przedsiębiorcą, jak ma możliwości, wiedzę a przede wszystkim chęci, to dlaczego nie. Jak komuś się nie chce i woli pracować, to niech sobie pracuje.</p> <p><b>Respondent 2:</b> To jest też chyba kwestia osobowości, ja byłbym chyba słabym pracodawcą ze względu na to, że trzeba być twardym czasami, nie można popuszczać i u mnie by to nie wyszło, bo bym szedł i dał się zjeść ludziom.</p>
Pracownicy fizyczni starszy	<p><b>Respondent 1:</b> Wybór, znaczy nie no powiem tak ja kiedyś miałam swoją firmę, ale to było na tej zasadzie, że była to spółka, gdzie pracowałam razem ze szwagierką i była to szwalnia, no więc układało się to na zasadzie współpracy, ale po jakimś czasie stwierdziłam, że no niestety ja się do takiego dyrygowania ludźmi, takich po prostu kwestii nie nadaję, więc z tego zrezygnowałam. Są osoby, które się nadają do kierowania ludźmi, do no nie wiem działania, ja natomiast nie.</p> <p><b>Respondent 2:</b> No nie każdy się nadaje na prezesa niestety, muszą być też tacy, którzy pójdą do tej szwalni pracować.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Jasne.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Nie może być, że wszyscy.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Nie wszyscy muszą być prezesami, nie wszyscy muszą być jednakowi.</p>



Tabela 16 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<b>Pracownicy umysłowi młodszy</b>	<p><b>Respondent 3:</b> To jest raczej kwestia indywidualna, tak naprawdę. Moi rodzice na przykład uczyli mnie, jak być pracownikiem i im się nie udało.</p> <p><b>Respondenci 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8:</b> [śmiech]</p> <p><b>Respondent 6:</b> Każdy nie będzie prezesem albo właścicielem firmy. Chciałoby się, ale...</p> <p><b>Respondent 5:</b> Dzieci trzeba przede wszystkim uczyć, żeby dążyły do osiągnięcia jakiegoś celu, tak i żeby były przebojowe, a nie zahukane, tak i żeby nie potrafiły się odnaleźć w tej rzeczywistości, która jest.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Nie każdy ma też możliwości, żeby sprawować takie funkcje, nie każdy też by chciał. Nie każdy musi być szczęśliwy na tym stanowisku. Nie każdy się odnajdzie na funkcji dyrektorskiej. Wolałby może szczebel niżej.</p>
<b>Pracownicy umysłowi starsi</b>	<p><b>Respondent 2:</b> Przedsiębiorczość nie oznacza bycia pracodawcą. To znaczy być zaradnym, bycie kimś, kto potrafi w jakiś sposób poruszać się w życiu.</p> <p><b>Respondent 7:</b> I realizować jakieś swoje cele, po prostu to, co chce się robić, tak.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Nie trzeba zatrudniać ludzi, nie trzeba prowadzić firmy.</p> <p><b>Respondent 5:</b> To też się wiąże trochę z takim pogorszeniem i represjonowaniem tej właśnie strefy ekonomicznej, która dotyczy na przykład zawodów technicznych czy takich zawodów po szkołach zawodówkach, bo każdy chciałby być oczywiście menagerem, najbardziej popularnym kierunkiem to było zarządzanie i marketing natomiast nie było czegoś takiego, że dobry mechanik samochodowy czy dobry ślusarz jest ceniony nie tylko na Zachodzie, ale jest ceniony tutaj czy hydraulik, on dostaje naprawdę dobre pieniądze, mimo że może wykonuje coś, co nie jest z najwyższej półki, ale jest po prostu bardzo potrzebne i użyteczne. I gdyby on za te dobre pieniądze pracował tutaj, naprawdę byłby ceniony to myślę, że zawodówki pękałyby w szwach, bo nie wszyscy ludzie myślą o tym, żeby być menagerami i taka część powinna być w szkole tak jak jest tylko ona powinna uczyć odkrywania w sobie pewnych umiejętności, nie wstydzienia się tego, że jeżeli ja jestem lepszy w technicznych rzeczach to ja nie będę marzył o tym, żeby być prezesem firmy, bo nie umiem zarządzać tylko naprawdę po prostu zrobię dobrą szkołę zawodową, będę miał dobry zawód i nie będę się bał, że jak utrzymam rodzinę za to i w naszym kraju, a nie wyjeżdżając na Zachód i robiąc tak jak słynny plakat hydraulik w Niemczech, bo to było żenujące i później takie programy jak na TVN Usterka nie będą miały miejsca. To było śmieszne, ale później człowiek się bał robić remont w domu. Bez polecenia to strach cokolwiek...</p> <p><b>Respondent 4:</b> Ja jeszcze dodam, że zauważyłem, że w domach, gdzie jest działalność to dzieci to dziedziczą i są bardziej odważne i gro osób, których rodzice mają działalności sami podejmują bardzo łatwo. A ja jestem z domu, gdzie rodzice mieli etat i sam też potwierdzam i mam etat.</p> <p><b>Respondent 2:</b> A teraz jak są dzieci, które zarabiają, rodzą się w domach, gdzie jest 500+ i rodziny się z tego utrzymują będą, to osoby roszczeniowe do zasiłków.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Bardzo często tak jest.</p>
<b>Samozatrudnieni młodzi</b>	<p><b>Respondent 5:</b> Znaczy mi się wydaje, że tu chodzi bardziej o taką, do końca się też nie zgodzę z tym cytatem, tak się odniosę, bo nie może być samych prezesów faktycznie, ani dyrektorów, natomiast przedsiębiorczość to jest coś, co mocno kuleje, bo przedsiębiorczość to patrzymy na to, że jak jestem przedsiębiorczy to prowadzę działalność gospodarczą, a nie. To jest taki fragment przedsiębiorczości czy kawałek tego tortu, bo naprawdę powinniśmy</p>

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
	<p>uczyć dzieci przedsiębiorczości od samego początku tak. Przedsiębiorczości załatwienia sobie, pójścia do sklepiku po cukierka, jeśli chcą, jeśli widzę, że chcą to zrobić, a nie „idź zrób i załatw to za mnie” tak, przedsiębiorczości jakby w każdej dziedzinie swojego życia, w załatwieniu sprawy w urzędzie. Z resztą na przedsiębiorczość też się składa wiele czynników tak, kreatywność np., to są postawy, które powinny być rozwijane u dzieci od samego praktycznie przedszkola, a to czy ktoś faktycznie do pracy pójdzie, czy zostanie prezesem, czy w urzędzie, no to jakby już jest, może być przedsiębiorczy w urzędzie. Jedno drugiego nie wyklucza.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Jedno drugiego nie wyklucza, można skreślić tego prezesa i z tym bym się zgodził.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Kreatywnym można być nawet w księgowości.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Nie każdy się do tego nadaje.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Oczywiście, że tak.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Ja uważam, że to się dzieje niestety, co pokazuje fakt, że wszyscy idą i chcą studiować, sami studenci tylko nie ma kto rury i gwintu nakręcić na rurę.</p> <p><b>Respondent 4:</b> No tak.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Tak.</p>
<p><b>Samozatrudnieni starsi</b></p>	<p><b>Respondent 2:</b> Nauka przedsiębiorczości to jest zupełnie co innego niż nauka tego, że on ma być przedsiębiorcą. To są dwie zupełnie inne rzeczy dla mnie. Dlatego że nauczanie dzieci przedsiębiorczości, kwestii pieniądza, wartości, całej tej reszty patrzenia z perspektywy przedsiębiorczości. Nie można ze wszystkich zrobić przedsiębiorców, biznesmenów, chodzi o to, żeby oni mieli pewną swobodę działania ewentualnie później i pewną swobodę we własnych wyborach.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Nie każdy musi się realizować poprzez to, że zostanie prezesem, dyrektorem czy kierownikiem, bo nie każdy ma to w swojej naturze. Jest dużo osób, które będą tak zwanymi szarymi eminencjami niemniej uważam, że pewne kierunki, studia zarządzania zasobami ludzkimi i tak dalej są tak wydumane i tak sztuczne, że praktycznie nie powinny aż tak funkcjonować, bo w pewnym momencie stały się popularnymi kierunkami, gdzie co roku uniwersytety, szkoły prywatne wypływały setki przyszłych, potencjalnych prezesów i dyrektorów i to po prostu nie miało nic wspólnego z przedsiębiorczością czy czymkolwiek takim. Albo się to ma albo nie, oczywiście jest potrzebny pewien poziom wiedzy niemniej do tego nie jest potrzebne specjalistyczne wykształcenie.</p>
<p><b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie młodszy</b></p>	<p><b>Respondent 7:</b> Oczywiście, że nie.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Nie każdy ma przecież predyspozycje też, tak?</p> <p><b>Respondent 7:</b> Tak, przede wszystkim to co, czego my chcemy w życiu. Nie każdy jest ani stworzony, ani ma głowę do tego, ani predyspozycje jakieś tam fizyczne czy umysłowe do prowadzenia działalności, a z drugiej strony nie każdy jest stworzony do jakiejś pracy na stanowisku specjalistycznym, a nawet zwykłego pracownika fizycznego do jakiejś pracy manualnej.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Tak, no na pewno, bo nie każdy chce być tym prezesem tak, myślę, że każdy powinien mieć tutaj tak na dobrą sprawę wybór.</p> <p><b>Respondent 7:</b> Tak i szansę.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Bo może być ze względu na brak predyspozycji po prostu złym prezesem i to nie zadziała.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Albo po prostu może nim nie chcieć być.</p> <p><b>Respondent 4:</b> No właśnie.</p>

Tabela 16 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
	<p><b>Respondent 5:</b> Może woleć mieć spokojniejszą pracę.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Uczmy przedsiębiorczości, bo każdy pracownik pracujący w firmie musi być poniekąd przedsiębiorczy.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Wydaje mi się, że tak, bo, bo, bo to nic nie stoi na przeszkodzie, żebyś pracował na umowę o pracę w jakiejś fajnej korporacji i de facto tam musisz być przedsiębiorczy, bo jak nie będziesz to cię zjedzą, stłamszą.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Oczywiście, ale nie każdy ma ten zmysł przedsiębiorczy.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Nie każdy ma predyspozycje. Spójrzmy na młodych ludzi. Wszyscy mówimy o kreatywności młodych ludzi obecnie, a co to jest, nic innego jak przedsiębiorczość. To, że nawet wyjedzie zagranicę i znajdzie sobie tam pracę, to jest jego zmysł, że tutaj nie – tam. Działam, zarabiam, przyjadę, może coś otworzę, no nie wiem, ja to tak widzę.</p>
<p><b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie starsi</b></p>	<p><b>Respondent 4, 5:</b> Niekoniecznie [jednocześnie].</p> <p><b>Respondent 6:</b> No niekoniecznie, bo musi być ktoś, kto będzie pracownikiem, natomiast przedsiębiorczość, bycie przedsiębiorczym, obrotowym i zaradnym to jest wielka...</p> <p><b>Respondent 5:</b> Zaleta.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Zaleta, tak i nieważne, czy jest się pracownikiem, czy jest się prezesem, to jest dobrze widziane u każdej z tej grupy, bo jakiś zaradny pracownik no właśnie, on dobierze sobie jakieś elastyczne godziny pracy, nie wiem tu będzie na kontrakcie, tu będzie dla siebie. Wybierze sobie z tego systemu wszystko, co najlepsze, i to samo przedsiębiorca.</p>

**Źródło:** opracowanie własne.

Analiza definiowania przedsiębiorczości przez badanych ujawnia przede wszystkim fakt, że jest ona w sposób oczywisty pożądaną cechą jednostkową. Negocjacje sensu przedsiębiorczości krążą wokół figury „wrodzonego” zmysłu do edukacji przedsiębiorczości, przy czym obydwie bieguny nie budzą definicyjnych zastrzeżeń, choć po raz kolejny głównym aktorem okazuje się jednostka, która posiada albo nie „predyspozycje do przedsiębiorczości” („zależy od osobowości”). Przedsiębiorczość w tym kontekście definiowana jest jako bycie twardym i nieustępliwym, zaradność, bycie przydatnym społecznie. Systemowo natomiast przedsiębiorczość definiowana jest przez jej nieobecność (np. brak jej nauczania w szkole). Państwo jako aktor pojawia się w dwóch powiązanych ze sobą kontekstach: (1) oszustwa edukacyjnego, polegającego na postawieniu na imitacyjną i pozorną edukację na szczeblu wyższym; (2) likwidacji szkolnictwa zawodowego oraz braku upracticznienia nabywanych kompetencji. Z tego też względu przedsiębiorczość ma szansę być transmitowana jedynie w rodzinach o takowych tradycjach. Przedsiębiorczość staje się kluczem do osiągnięcia celów życiowych jednostek we współczesnym świecie, powinno się jej uczyć od dziecka w sposób systemowy. Można zatem stwierdzić, że pozostaje ona cechą osobniczą ze względu na brak jej systemowego kształcenia.

Niełatwo jest odnotować w tych opisach wiodące cechy istotowe przedsiębiorczości. Jest nią na pewno umiejętność (efektywnego/rentownego) organizowania

stosunków pracy, ale synonimicznie pojawia się sugestia podobieństw między postawami kreatywnymi i przedsiębiorczymi lub pokrywania się zakresów znaczeniowych tych ostatnich z tzw. życiową zaradnością. Przedsiębiorczość jest kategorią dystynktywną w obszarze pożądanых przymiotów jednostki. Badani zauważają możliwość realizowania innych scenariuszy życiowych, ale ewaluacja tych postaw nie wypada tak korzystnie, jak „bycie przedsiębiorczym”. W poniższej tabeli prezentuję charakterystykę najczęściej powtarzających się wątków dotyczących zagadnienia przedsiębiorczości.

**Tabela 17.** Modalność pewności – przedsiębiorczość

	<b>MODALNOŚĆ PEWNOŚCI PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ</b>	<b>CHARAKTERYSTYKA</b>
<b>Bezrobotni</b>	[...] Społeczeństwo jest tak zróżnicowane, wszyscy nie mogą być prezesami albo pracownikami. Na tym to polega.	Dotyczy konieczności dywersyfikacji ról zawodowych.
<b>Pracownicy fizyczni</b>	[...] Na pewno trzeba dzieci uczyć zaradności, bo te pokolenia, które teraz się wychowuje jak co na niektórych patrzę, to po prostu z dzieci takich pierdołów robią.	Odnosi się do konieczności wychowania w duchu przedsiębiorczości, które wygeneruje jednostki zaradne i przydatne społecznie.
<b>Pracownicy umysłowi</b>	[...] Każdy nie będzie prezesem albo właścicielem firmy. Chciałoby się, ale...	Odnosi się do figury przedsiębiorcy jako pożądanego wzorca osobowości.
<b>Samozatrudnieni</b>	[...] Młodemu człowiekowi trzeba dzisiaj pomóc w odkryciu jego pasji. Jeśli się odkryje tą pasję to ona się też przełoży na pomysł na życie, na sposób na zarabianie pieniędzy i będzie kluczem do sukcesu. Nie żadne szkoły, nienarzucanie woli rodziców. Mnie na studiach uczulano, jeden z wykładowców mówił, czy wy macie jakieś pasje. Świetną metodą, którą się zaczyna już od przedszkoli, jest metoda Marii Montessori pedagogiczna, gdzie tworzy się kąciaki tematyczne w przedszkolu i dziecko, tam gdzie ono chodzi najczęściej, bo nie wiem, ktoś lubi majsterkować i to jest ten moment odkrywania pasji w dziecku.	Odnosi się do systemu edukacji i wychowania, które powinien krzewić ideę przekuwania pasji w biznes.
<b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie</b>	[...] uczymy ludzi przedsiębiorczości, no bo w społeczeństwie patrząc z punktu widzenia ogółu bardziej użyteczna jest jednostka, która sobie radzi, niż jednostka, która gdzieś tam nie radzi i trzeba jej pomóc, bo to hamuje jakby rozwój cały, ogólnie społeczeństwa w ten sposób.	Odnosi się do przedsiębiorczości jako sposobu na wyeliminowanie problemu pomocy społecznej.

**Źródło:** opracowanie własne.

Zagadnienie kształtowania się stosunków pracy w okresie transformacji ustrojowej wielokrotnie opracowywano dyskursywnie w kontekście organizowania i funkcjonalności specjalnych stref ekonomicznych. Wielokrotnie organizowała

wokół nich swoją komunikację ze społeczeństwem władza, jeszcze częściej odnosi się do problemu właścicieli stosunków definiowania. W związku z tym uznaję, że istotną wskazówką interpretacyjną dotyczącą przedmiotu moich badań będzie analiza negocjacji sensu funkcjonowania tej instytucji na poziomie „świata przeżywanego”. Charakterystyczne dla poszczególnych grup sposoby orzekania prezentuję w poniższej tabeli.

**Tabela 18.** Sposoby orzekania o specjalnych strefach ekonomicznych

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
SPECJALNE STREFY EKONOMICZNE	<p><b>Jak zapatrujecie się Państwo na tworzenie i funkcjonowanie specjalnych stref ekonomicznych? Przypomnę, że SSE to przestrzeń wyodrębniona z całości obszaru państwa w celu utworzenia na jej terenie specjalnych warunków funkcjonowania przedsiębiorstw, gdzie podmioty gospodarcze mogą prowadzić działalność gospodarczą, na preferencyjnych warunkach. Czy uważacie, że zwolnienia podatkowe dla działających tam firm są uzasadnione? Czy powstające tam miejsca pracy są ważniejsze niż niższe wpływy do budżetu?</b></p>
<b>Bezrobotni młodsi</b>	<p><b>Respondent 3:</b> Znaczy tutaj można to pojmować dwojako, no bo są podatki pośrednie, znaczy bezpośrednie, które płaci przedsiębiorstwo państwu i są te... jeżeli to by się odbywało na takiej zasadzie, że powiedzmy firma inwestująca w specjalnej strefie płaci podatek mniejszy od pracy pracownika, to wtedy tak. Każda inicjatywa według mnie obniżająca ten nacisk państwa na przedsiębiorstwo jest pozytywna. Wiadomo, że to jakoś odbija się na gospodarce poprzez właśnie wpływy z podatków, ale w perspektywie długofalowej pobudzania przedsiębiorczości to jest pozytywna kwestia.</p> <p><b>Moderator: Czy zgodzilibyście się z Przemkiem? Że jednak takie strefy są potrzebne i jednak są jakąś długofalową inwestycją.</b></p> <p><b>Respondent 2, 4, 5:</b> Tak.</p>
<b>Bezrobotni starsi</b>	<p><b>Respondent 5:</b> Takie strefy są dobre na początku. Powiedzmy przychodzi pracodawca z kapitałem zagranicznym, zaczyna inwestować. Potrzebuje, żeby te pierwsze koszty jego się zwróciły i państwo powinno mu dopłacać, ale później powinna być gra fair. Żeby wszystko zaczęło funkcjonować normalnie, a później już jesteśmy partnerami i tworzymy tak, jakie prawo istnieje w Polsce podatkowe.</p> <p><b>Respondent 7:</b> To są zazwyczaj formy technologiczne i jakieś farmaceutyczne, wynalazki i dla nich to jest dobre, bo coś nowego może powstać przy okazji tylko też mówię, nie na zawsze. Powinni mieć jakiś czas na rozwój, żeby chwilę pomyśleć.</p>
<b>Pracownicy fizyczni młodsi</b>	<p><b>Respondent 3:</b> Tak, ale pod warunkiem, że osoby, które pracują w tym miejscu nie muszą pracować za tak zwane 1300 zł, to znaczy – jeżeli ta firma, która tam ma swoją działalność, nie musi odprowadzać większej ilości pieniędzy tylko tam jakąś skromną część i daje wynagrodzenie, takie jak daje państwo, gdzie ta firma polska musi odprowadzać taki sam podatek to wtedy chyba to jest logiczne, tak. Ze względu na to, że pieniądze które zainwestują przełożą na budżet państwa z powrotem.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Kolega już wszystko powiedział, bo ja w takiej strefie pracuję i to tak powinno działać. [...] Dobrze jest dla firmy, niekoniecznie dobrze dla pracowników. Jedynie firmy tutaj same profity zbierają, a niestety pracownik jest na samym końcu i nie jest doceniany.</p>

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
	<p><b>Respondent 8:</b> Ja się zgadzam z tym co powiedział Damian, chociaż ja bym wolał, żeby taka strefa działata na terenie całego państwa, czyli żeby takich podatków było jak najmniej, a najlepiej wcale.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Z drugiej strony ja uważam i to też jest bardzo ważne, że tutaj tworząc takie strefy, jest wydzielona ilość firm, która działa w takiej strefie i dzięki temu płacą niższe podatki i powinny być też w jakiś sposób przez państwo sprawdzone. W jaki sposób funkcjonuje, w jaki sposób zatrudnia pracowników, co im oferuje i tak dalej.</p>
<p><b>Pracownicy fizyczni starsi</b></p>	<p><b>Respondent 4:</b> Finansowo ich trzeba, żeby nie transferowali kasy, kasa ma zostać tutaj. Jeżeli jest właściciel polski to zbuduje sobie domy, wynajmie sobie kurczę polski nie wiem, po prostu zostawi pieniądze tutaj, będzie konsumował.</p> <p><b>Respondent 4:</b> To dwie różne rzeczy, jak jest zagraniczny kapitał, to on po prostu jest z Polską niezwiązany, oni nawet nie wiedzą, gdzie jest Polska. Dobra, no chcemy... no nie wiedzą, jest gdzieś tam i płyną pieniądze tak. Chodzi o to po prostu, że najlepszy byłby taki kapitał, który byłby tutaj z nami związany, czyli na przykład te pieniądze, te zyski są reinwestowane. Nawet w takie bieżące sprawy, czyli kupno domu, tam jakieś pierdoły itd., natomiast jeśli chodzi teraz o zagraniczne, no to pieniądze po prostu wypływają, więc z tym musimy się liczyć.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Tak to było widać na przykładzie sieci hipermarketów tak, które wykazywały zero dochodów praktycznie. Jakież spółki córki, transfer pieniędzy, damy w koszty.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Teraz, no a też jest druga kwestia systemu podatkowego, który no w jakiś sposób to umożliwia, bo moim zdaniem system powinien być na tyle prosty, żeby nie było możliwości kombinacji z podatkiem dochodowym, z podatkiem VAT, w ogóle tych podatków jest za dużo tak. Myślę, że sprawiedliwy byłby podatek obrotowy, nawet progresywny tak, dla pewnej branży, ale wtedy jest prosta stawka, nie wiem 10% od obrotu – tyle ma firma zapłacić tak. Potem nie ma problemu, że skarbowka robi jakąś interpretację dziwną i się okazuje, że w jednym regionie kraju można sobie tak poprowadzić czy nie wiem odliczać sobie, czy nie wiem kwalifikować VAT, a w drugiej części kraju już nie i tam się idzie za to siedzieć. Kto ogląda, śledzi media, nieraz widział takie sytuacje, gdzie przedsiębiorcy byli pokrzywdzeni.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Nic już nie zmienimy. Jeśli mówimy o faktach, Polska jest sprzedana, całkowicie. Sprzedaliśmy wszystko, co mieliśmy do sprzedania.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Moim zdaniem firmy nawet zachodnie, które wchodzą do Polski, one nigdy nie powinny mieć prawa kupić ziemi.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Wszystko idzie na dzierżawę.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Na dzierżawę, żaden obcokrajowiec nie powinien mieć prawa kupić. On może dzierżawić, ok. Płacisz w dzierżawę, super.</p>
<p><b>Pracownicy umysłowi młodszy</b></p>	<p><b>Respondent 4:</b> A jakie są te warunki preferencyjne?</p> <p><b>Moderator:</b> No na przykład właśnie zwolnienia podatkowe.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Całkowite czy częściowe?</p> <p><b>Respondent 5:</b> Ogólnej natury teraz tutaj.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Jeśli całkowite to nie w porządku, jeśli częściowe to ma to sens.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Tak, bo właśnie do naszych okolic przychodzą tak, powiedzmy przyjdzie taki zakład, on na początek wiadomo niech jest, daje pracę tutaj okolicznym mieszkańcom powiedzmy, więc jak najbardziej niech będzie miał jakieś te ulgi podatkowe tak, tylko żeby to właśnie nie trwało wiecznie, że co 5 lat jest zmieniana nazwa, czy zmienia się właściciel.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Żeby nie było możliwości obejścia tego.</p> <p><b>Respondent 8:</b> I ciągnie się to w kółko tak, że...</p>

Tabela 18 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<b>Pracownicy umysłowi starsi</b>	<p><b>Respondent 2:</b> Bardzo dobrze funkcjonują te miejsca, oczywiście są nieuczciwe wobec innych więc może stwórzmy w Polsce specjalną strefę ekonomiczną na terenie całego kraju. Się okaże, że rzeczywiście w Polsce się optaca produkować coś, optaca się prowadzić biznes, być może będą się optacać nawet polskie stocznie, które miały bardzo dobre wyniki.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Ja jestem przeciwnikiem strefy, uważam, że to jest tak naprawdę taki dumping rynkowy, bo bardzo często jest tak, nawet w łódzkich strefach ekonomicznych, że te fabryki po zamknięciu tej puli darmowego bytowania się transformują, zmieniają nazwę, mają pod inną marką i znów mają zwolnienie z podatku.</p>
<b>Samozatrudnieni młodzi</b>	<p><b>Respondent 5:</b> Super. [...] więc generalnie to jest pewna koncentracja przemysłu, być może dyskusyjnie dofinansowana, natomiast ona pociąga za sobą ileś tych inwestycji. Słuchajcie jaka była panika jak Pandę wycofywali z Polski. Wicie tyle lat produkowali 250 tys. samochodów, 220 mniej więcej rocznie, ile firm później pozwalniało ludzi, też polskich firm, bo na ten samochód się składa 3000 części. Fiat robił ich część, ale większą połowę robią dostawcy zewnętrzni i to jest też, to jest to na co się nie patrzy, patrzmy globalnie.</p> <p><b>Respondent 4:</b> No ja widzę ewentualne faktyczne przejawienia, takie nadużycia, no bo to też zdarza się, no i chyba też to, że faktycznie trochę nie jest w porządku, jeżeli wspieramy jedynie ten kapitał zagraniczny. On musiał się pojawić, bo my byliśmy właśnie po tym naszym kochanym PRL-u w takim stanie, że musieliśmy mieć coś z zewnątrz, to zbyt długo byśmy dochodzili do pewnych rozwiązań, ale to też chyba już są takie czasy, że na równi polscy przedsiębiorcy powinni być wspierani tak jak zagraniczne firmy.</p>
<b>Samozatrudnieni starsi</b>	<p><b>Respondent 3:</b> Z jednej strony nie jestem w stanie tutaj powiedzieć w żadną stronę. Oczywiście w pewnym momencie to daje miejsca pracy i tak dalej na tym terenie niemniej zauważyłem też z racji wyjazdów i to, co jest pod Kutnem, chodzi o tą strefę ekonomiczną i ona w ogóle nie wychodzi. Tam się nic nie stało oprócz tego, że stoi troszeczkę pustych budynków.</p> <p><b>Respondent 8:</b> Z mojego punktu widzenia tworzenie stref, gdzie w tym momencie jest robiona produkcja po to, żeby wykorzystać to, co przerobowe ludzkie ma sens, dlatego że po pierwsze utrzymujemy te osoby przy życiu na zasadzie aktywności. To jest to samo, że jest osoba niepełnosprawna z I grupą i pracodawca dostaje 2200 zł na to stanowisko. Pytanie, czy dobrze, że dostaje czy nie? Jeśli ten człowiek niepełnosprawny, nienadający się do pracy położy się w łóżko, będzie kosztował znacznie więcej.</p> <p><b>Respondent 2:</b> Ale w strefach ekonomicznych raczej nie ma produkcji, są magazyny. I tam jest najmniejszy odsetek akurat tych produkcyjnych rzeczy więcej jest logistyczno-magazynowych. Tam jest bardzo małe zatrudnienie.</p>
<b>Właściele przedsiębiorstw/ menedżerowie młodzi</b>	<p><b>Respondent 1:</b> To jednak musi się optacać.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Bo jeżeli będziemy potrzebować nisko wykwalifikowanej kadry, to tak, bo tym ludziom i tak nikt inny na ten czas nie da pracy.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Pytanie jest, czy ci ludzie będą chcieli pracować?</p> <p><b>Respondent 1:</b> I pytanie, czy ta ich praca będzie przynosiła oczekiwane przychody tak?</p> <p><b>Respondent 6:</b> To jest to, o czym właśnie mówiliśmy, bo on dostanie 900 zł czy tam 1000 zł zasiłku i on woli se posiedzieć, to jasne.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Myślę, że trzeba byłoby to jakoś racjonalizować [...]</p>

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
	<p><b>Respondent 1:</b> Tak, przede wszystkim nic nie może być oderwane od potrzeb regionu i od jego potencjału, jeżeli nie wiem potencjałem Podlasia jest handel z regionem wschodnim bądź produkcja mleka, bądź produkcja cukru, to ok, to jest to, co powinno się tam robić tak, a nie zrobić specjalną strefę ekonomiczną, gdzie nie wiem będzie się inwestować tylko w nowe technologie, a cały tamten potencjał, o nim się zapomni.</p>
<p><b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie starsi</b></p>	<p><b>Respondent 4:</b> Dzisiaj to już nie ma racji bytu powoli, kiedyś na pewno tak, bo też kiedyś na pewno każda forma przyciągania kapitału, którego nie było w Polsce, czy technologii, których nie było w Polsce, to jakby bezdyskusyjne, a niech mi Pani dzisiaj znajdzie kraj cywilizowany, który tworzy strefę wolną od podatku poza wyspami nie ma czegoś takiego. Znaczy to jest, ale to już jest jakby na wyhamowaniu, bo to już się nie tworzy tego na...</p> <p><b>Respondent 6:</b> My jesteśmy też na innym etapie rozwoju po prostu.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Tak, dzisiaj ten sam podatek, gdzie te firmy są zwalniane już nie jest tego kapitału zachodniego nie wiem przyciągający dla Polski, że on do Polski przyjedzie, postawi fabrykę, bo jest zwolniony przez nie wiem ileś tam lat z podatku.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Oni teraz będą patrzyli na różne rzeczy, na koszt pracy na przykład, na to jakie są...</p> <p><b>Respondent 4:</b> Dzisiaj patrzą w pierwszej kolejności na wykwalifikowaną kadrę pracowniczą. To jest pierwsza kolejność, jak się zatrudniają. Jeżeli nie mają tego wszystkiego to ich nie interesuje, czy zapłaci tyle czy tyle. Znaczy „tyle czy tyle”, to to nie ma tych firm, bo oni nie są z nie wiadomo, czego zwalniani z kolei tak.</p>

**Źródło:** opracowanie własne.

Analizy tych części zogniskowanych wywiadów grupowych, które dotyczą specjalnych stref ekonomicznych, oparte są o trzy dominujące przekonania: (1) idea SSE jest zasadniczo dobra, ponieważ służy obniżeniu podatków (podatki niezmiennie definiowane są jako haracz, kara, zło); (2) idea SSE jest dobra, ponieważ służy pobudzeniu przedsiębiorczości (przedsiębiorczość jest cechą istotową przydatnej społecznie jednostki); (3) idea SSE służy przede wszystkim „obcemu” kapitałowi, co rozmówcy definiują jako społecznie nieużyteczne i niesprawiedliwe (z badawczego punktu widzenia nieistotna jest tutaj zgodność twierdzeń z faktycznym stanem rzeczy). Skłonności do uznawania wyżej wymienionych twierdzeń za oczywistość nie różnicuje status społeczny badanych. Zarówno bezrobotni, pracownicy, jak i przedsiębiorcy prezentują zbliżone stanowiska w tej kwestii. Wypowiedzi badanych różnicuje stosunek do tego, co winno się zrobić z zaoszczędzoną na obniżeniu podatków nadwyżką. Pracownicy fizyczni chcieliby przeznaczenia jej na wyższe wynagrodzenia pracownicze, co ich zdaniem się nie dzieje. Przedsiębiorcy patrzą przez pryzmat opłacalności inwestycji, czyli znalezienia taniej siły roboczej (stąd idea racjonalności funkcjonowania SSE poprzez dopasowanie ich do potencjału regionu). Odczuwalne jest napięcie wynikające z ostatecznych ocen dotyczących korzyści płynących z funkcjonowania SSE. Pracownicy fizyczni podkreślają fakt korzyści dla przedsiębiorców, zaś ci powracają do naturalizacji toposu leniwej/zepsutej jednostki, która nie oferuje pracy, jeśli nie jest do tego zmuszona. Tylko na poziomie starszych przedsiębiorców



pojawia się refleksja na temat tego, czy rzeczywiście ulgi podatkowe nadal stanowią zachętę inwestycyjną dla zagranicznych korporacji, a zatem rozmowa dotyczy sensu funkcjonowania takich miejsc.

Dyskusja na temat SSE wiąże się z kategorią „kapitału zagranicznego”. W tym kontekście jako aktor pojawia się państwo, które powinno występować w roli arbitra w grze pomiędzy kapitałem zagranicznym i rodzimym. Państwo, zdaniem badanych, powinno określać zasady i zajmować się ich egzekwowaniem. Należy podkreślić ten wątek interpretacyjny z uwagi na wciąż powtarzające się w dyskursach o pracy podstawowe przed założenie dotyczące zbędności instytucji państwa. Najpewniej jednoznacznie pejoratywne ewaluacje tej instytucji wpływają na charakter ostatecznej oceny, niemniej jednak rozmówcy z różnych grup w wielu momentach wywiadów podkreślali konieczność organizowania i skutecznego egzekwowania prawa dotyczącego poszczególnych domen życia społecznego. Co interesujące, definiowanie instytucji SSE ujawnia ekskluzywną tożsamościowo orientację badanych. Negocjowanie sensu funkcjonowania tej instytucji odbywa się wokół figur retorycznych „interesu narodowego” i „gospodarki narodowej”; co ujawnia skłonność do wiary w narodowy charakter cyrkulacji – inwestowania i reinwestowania kapitału. Reguły powinny uwzględniać interes narodowy, którym, po prawie 30 latach transformacji, powinny być preferencyjne warunki dla kapitału rodzimego. Dyskusja ujawnia również, szczególnie na poziomie starszych pracowników fizycznych, lęk przed obcymi. Asocjacje językowe kapitału zagranicznego odprowadzają do obrazów wyprowadzania pieniędzy z Polski, ulg dla hipermarketów, nieszczelnego systemu podatkowego służącego „złodziejom” i innych podobnych figur retorycznych. Cechą istotową specjalnych stref ekonomicznych podczas przeprowadzanych wywiadów stała się ich preferencyjność „obcego” kapitału, słabo uzasadniona gospodarczo i niesprawiedliwa społecznie. Cechy akcydentalne to pobudzanie przedsiębiorczości oraz minimalizacja danin na rzecz państwa. Poniższa tabela zawiera przykłady najczęściej powtarzających się charakterystyk SSE.

**Tabela 19.** Modalność pewności – specjalne strefy ekonomiczne

	MODALNOŚĆ PEWNOŚCI SPECJALNE STREFY EKONOMICZNE	CHARAKTERYSTYKA
<b>Bezrobotni</b>	[...] Jak dla mnie idea specjalnych stref ekonomicznych jest jak najbardziej pozytywna. [...] To pobudza przedsiębiorczość po prostu.	Odnosi się do przedsiębiorczości jako kategorii oceny przydatności rozwiązań gospodarczych.
<b>Pracownicy fizyczni</b>	<b>Respondent 6:</b> O jeszcze lasów nie sprzedaliśmy. <b>Respondent 4:</b> Tego nie sprzedamy nigdy, mam nadzieję. <b>Respondent 6:</b> A chcieliby. <b>Respondent 4:</b> I gruntów rolnych, co też naprawdę jest jakąś sensowną, a teraz PiS o to walczy, żeby nie poszło tak w wolny obrót, bo przecież by sprzedali nawet te grunty rolne, wszystko by sprzedali.	Odnosi się do roli państwa jako stróża majątku narodowego. Po raz pierwszy w analizowanych wywiadach państwo pojawia się jako aktor z większą od jednostki zdolnością do organizowania świata społecznego.

	<b>MODALNOŚĆ PEWNOŚCI SPECJALNE STREFY EKONOMICZNE</b>	<b>CHARAKTERYSTYKA</b>
	<p><b>Respondent 6:</b> Z jednej strony dobrze robią, bo faktycznie...</p> <p><b>Respondent 4:</b> Mają rację, bo rolnicy by sprzedali po prostu.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Zachód by nam wykupił tą ziemię, byśmy nie mieli nic.</p> <p><b>Respondent 4:</b> No wykupiłby, drukują pieniądze przecież.</p> <p><b>Respondent 6:</b> Tak jest, ale już nie chodzi o drukowanie, zachód naprawdę stać.</p> <p><b>Respondent 4:</b> I mają tyle kapusty, że wykupią nas po prostu tak, że nawet nie...</p>	
<b>Pracownicy umysłowi</b>	[...] Znaczący uważam, że to jest dobra motywacja do działania dla małych miejscowości i podam przykład, np. Bartoszyce, pewnie nie kojarzycie, to jest niedaleko granicy z Rosją tam od przejścia granicznego z lewej i tam właśnie 10 lat temu otworzono specjalną strefę ekonomiczną i nagle otworzyło się 15 zakładów pracy, gdzie ludzie albo zajmowali się przemyślnictwem, albo byli strażnikami granicznymi i to wyciągnęło niejako tych ludzi, pomogło im.	Odnosi się do SSE jako „zbawienia” dla określonych regionów Polski i organizatora życia małych przedsiębiorczych jednostek.
<b>Samozatrudnieni</b>	[...] Są w momencie, kiedy mają ulgi, a potem kończy się ulga i zamykają.	Dotyczy SSE jako przestrzeni nieuczciwego wykorzystywania okoliczności.
<b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie</b>	[...] Dzisiaj to już nie ma racji bytu powoli, kiedyś na pewno tak, bo też kiedyś na pewno każda forma przyciągania kapitału, którego nie było w Polsce czy technologii, których nie było w Polsce, to jakby bezdyskusyjne, a niech mi Pani dzisiaj znajdzie kraj cywilizowany, który tworzy strefę wolną od podatku poza wyspami – nie ma czegoś takiego.	Odnosi się do konieczności rewizji polityki gospodarczej kraju i braku roztropności przedstawicieli władzy.

**Źródło:** opracowanie własne.

Jak wskazywały przykłady odnoszące się do oceny SSE, obecność kapitału zagranicznego w Polsce była oceniana *en bloc* raczej negatywnie bądź bardzo źle. Ponieważ to jeden z nieuniknionych we współczesnym kapitalizmie elementów kształtowania rzeczywistych stosunków pracy, w trakcie badania postanowiłem ten wątek rozwinąć. Poniższa tabela zawiera charakterystyczne dla poszczególnych badanych grup sposoby orzekania na temat działalności podmiotów z kapitałem zagranicznym.

Tabela 20. Sposoby orzekania o kapitale zagranicznym

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
KAPITAŁ ZAGRANICZNY	<b>Czy działalność podmiotów z kapitałem zagranicznym powinna być w jakikolwiek sposób faworyzowana?</b>
<b>Bezrobotni młodszy</b>	<p><b>Respondent 6:</b> Oczywiście, że nie. Rodzime formy powinny być faworyzowane na naszym rynku, a nie zagraniczni inwestorzy.</p> <p><b>Respondent 3:</b> Ja myślę, że jak już firma zagraniczna chce inwestować w Polsce to inwestycja i tak już determinuje koszt pracy i tak dalej. Według mnie już jakaś dodatkowa preferencyjna polityka nie powinna być wprowadzona, bo oni i tak decydując się wiedzą, że będą mieli profit. Jednak są duże pieniądze na wysokim szczeblu. Wybierając Polskę i tak już wiedzą, że na tym zarobią.</p> <p><b>Respondent 1:</b> Ja uważam, że żadne przedsiębiorstwo nie powinno być faworyzowane, ale też korporacje dają miejsca pracy więc trudno je obwiniać. Mamy wolny rynek, każdy może wygrywać albo przegrywać.</p>
<b>Bezrobotni starszy</b>	<p><b>Respondent 5:</b> Trzeba kapitał zachęcić, żeby dobrze inwestował w Polsce, ale nie aż tak jak teraz jest, że zmieniają tylko nazwy i w dalszym ciągu nie płacą żadnych podatków i wywożą te pieniądze do innych krajów.</p> <p><b>Respondent 3:</b> A generalnie wolny rynek, wszyscy chcą mieć wolny rynek, bo to jest fajna sprawa, na przykład w Chinach jest wolny rynek, tam ludzie jak ktoś chce pracować to państwo nie nakłada danin i tam dobrze wiedzą, że jak ktoś chce wyjść przed sklepik i sprzedać hot-doga to może to zrobić. Tam koszty, które oni ponoszą, są jakieś marginalne, a pieniądze zostają u nich, u ludzi na ulicy i ten pieniądź krąży. I to jest takie coś, co my powinniśmy przenieść i uczyć się od Chińczyków. My spieszyliśmy swoją transformację, a oni są pierwszą gospodarczą potęgą świata jeszcze nie militarną, ale gospodarczą, dlatego że tak to u nich wygląda.</p>
<b>Pracownicy fizyczni młodszy</b>	<p><b>Respondent 3:</b> Wydaje mi się, że zupełnie nie powinny być faworyzowane. To jest tak jak przyjeżdża pan z zagranicy i mówi, że chce tu kupić i ma mniej pieniędzy, a Polak chce to kupić, bo nie ma forsy. Nie też dlatego, że często się tak zdarza, że jest wielu młodych, zdolnych ludzi, mówię tutaj o lekarzach, inżynierach, grafikach itd. którzy muszą faworyzować zagraniczną firmę ze względu na to, że żadna polska firma nie da im tego wszystkiego. Czyli to już jest faworyzowanie kapitału zagranicznego. Są osoby, które idą za czymś więcej niż tu.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Absolutnie nie.</p> <p><b>Respondent 5:</b> Ja również jestem na nie.</p> <p><b>Respondent 1:</b> Ja uważam też, że nie.</p>
<b>Pracownicy fizyczni starszy</b>	<p><b>Respondent 4:</b> Wycofują rocznie 20 miliardów euro, to jest przyczyna naszego nieszczęścia. To, co Kaczyński tam podnosi no to już nieważne czy ktoś jest jego zwolennikiem czy nie, ale o tym nie wolno dyskutować, bo można spojrzeć na bilansie [słowo niezrozumiałe] to widać po prostu jakie są transfery. 20 miliardów euro rocznie wypływa z Polski, 20 miliardów rocznie. Za tyle to Gierek zbudował całą Polskę. 20 miliardów euro co roku oddajemy z własnych pensji no. Nie ma szansy, żebyśmy bez zatrzymania tego w ogóle poszli nawet krok do przodu no, kupili sobie lepsze buty.</p> <p><b>Respondent 3:</b> One są wyciągane, my dostajemy przez firmy zachodnie, my dostajemy. Mało tego w Polsce, nie wiem dlaczego to zostało dopuszczone, że z tych funduszy korzystają koncerny zachodnie tak, elektrociepłownia w Łodzi kupiona przez Francuzów, modernizacje również z funduszy unijnych tak, to jest firma francuska. Oni i tak już zarobili, mało tego zainwestują teraz także pieniądze w swój zakład, jak będą chcieli to jeszcze sprzedadzą i będą na bardzo dużym plusie. Nie wiem kto wtedy tego dopuścił.</p>

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
	<p><b>Respondent 4:</b> To jest przyczyna, dlaczego jesteśmy tacy biedni, zobaczcie. W 90. latach, w 95 roku kupiłem sobie uniaka, uniaka. Wtedy to w Polsce sprzedaż nowych samochodów była 600 tys. sztuk. Wiecie jaka jest dzisiaj? 400 z kawałkiem. Niższa niż 20 lat temu. Nowych, nie tych trupów. Niższa niż 20, jesteśmy biedni, po prostu biedni, jesteśmy normalnie biedakami. Chodzimy, snujemy się po chodnikach, udajemy waźniaka. 20 miliardów euro wyjeżdża z kraju, z takiego małego kraju, to przecież nie ma w ogóle mowy, żebyśmy jakoś żyli.</p>
<b>Pracownicy umysłowi młodszy</b>	<p><b>Respondent 4:</b> Nie, nie, zdecydowanie nie.  <b>Respondent 2:</b> Nie.  <b>Moderator: No proszę Państwa widzę, że zgodność jest absolutna, czy ktoś jest przeciw? Dobrze...</b>  <b>Respondent 4:</b> Przeciw faworyzowaniu, no to wszyscy [kiwanie głowami].</p>
<b>Pracownicy umysłowi starsi</b>	<p><b>Respondent 2:</b> Nie.  <b>Respondent 7:</b> Nie, nie widzę tutaj powodu, dlaczego mieliby ich faworyzować. Nigdy chyba w żadnym kraju się nie faworyzuje oprócz Polski cudzoziemców i firm z kapitałem zagranicznym, bo nie wyobrażam sobie, żeby polska firma była faworyzowana w Niemczech czy w Anglii czy gdziekolwiek indziej.  <b>Respondent 6:</b> Jest to właśnie niszczenie naszego rynku. Do czego to dąży jak teraz przykładowo rolnik, mu się bardziej opłaca po cenie mniejszej niż wniosła produkcja sprzedać na Wschód i mieć jakkolwiek zwrot niż żeby to gnęło u nas na ryneczkach, bo nikt tego nie kupi, bo jest drożej niż w markecie. Tylko dlatego, że oni nie płacą VAT-u, mają inne dodatki i im się opłaca, zachodnim jakimś tam firmom.</p>
<b>Samozatrudnieni młodzi</b>	<p><b>Respondent 5:</b> Takie same.  <b>Respondent 3:</b> Takie same albo własne powinny być na preferencyjnych warunkach. Zagraniczni, jeśli mają kapitał, który chcą tutaj wprowadzić, to znaczy, że go mają i jakby parę groszy więcej im nie będzie robiło różnicy, a tutaj ludzie ledwo ciutają na tych opłatach horrendalnych.  <b>Respondent 5:</b> Moim zdaniem to trzeba wypośrodkować też, bo to wszystko jest kwestia złotego środka. Słuchajcie taki Bosch np. tak? Mam wielu znajomych, którzy pracują w Boschu, korporacja. Świetne z OC, świetne wynagrodzenia jak na warunki łódzkie, mam znajomych w Dellu – podobnie. I taka firma być może ma preferencyjne warunki, ale zatrudnia kilka tysięcy ludzi w Polsce, nawet jeśli nie bezpośrednio, to pośrednio, bo wokół niej jest 20 firm dostawczych, które zatrudniają 20 razy więcej niż sam Bosch, czy np. Dell. No Dell to mniejsza ilość komponentów, więc generalnie powinni mieć preferencyjne warunki albo na takich zapraszać do Polski. [fragment niezrozumiały] ale to powinno być opatrzone pewnymi klauzulami; jesteście tutaj – płacisz tu podatki, skoro masz tutaj przychody.  <b>Respondent 5:</b> Wiele, ale dlatego dostaniesz tutaj ulgę, ale płac u nas podatki, więc z perspektywy czasu tam gdzieś ta inwestycja się powinna zwrócić w Polsce tak, w tym naszym kraju, bo jest finansowana z naszych pieniędzy, więc traktujmy to jako formę pewnego... pożyczki nieoficjalnej takiej korporacje dla zachęty, lub płac u nas podatki, zatrudniaj naszych pracowników, rozwijaj nasze kadry.</p>
<b>Samozatrudnieni starsi</b>	<p><b>Respondent 1:</b> Nie.  <b>Respondent 2:</b> Nie.</p>

Tabela 20 (cd.)

NOMINALIZACJA	ORZEKANIE
<p><b>Właściele przedsiębiorstw/ menedżerowie młodszy</b></p>	<p><b>Respondent 6:</b> Znaczy jeżeli polskie przedsiębiorstwo płaci podatki, to takiej samej wysokości powinien płacić inwestor zagraniczny, który otwiera oddział, firmę tutaj w kraju. Ok, może mieć preferencje w postaci nie wiem zwolnienia, obniżenia ZUS-u tak, żeby zatrudnić pracowników, natomiast...</p> <p><b>Respondent 2:</b> No nie wiem, ja bym tutaj raczej chyba patrzył z interesu państwa. Interes państwa powinien być w interesie swoich obywateli. Jak generalnie może to dziwnie zabrzmieć, ale dając takie same warunki podmiotom zagranicznym generalnie może nam zagrozić to, że wejdzie po prostu nam całkowicie zagraniczny kapitał, a wiadomo, że jeżeli wejdzie zagraniczny kapitał, pojawią się odpowiednie pieniądze będzie pokusa po prostu żeby sprzedać.</p> <p><b>Respondent 1:</b> Nie, ja jestem zdania, że jedna i druga strona powinny mieć takie same właśnie szanse i takie same warunki. Nie widzę powodu, dla którego miałbym stawiać swój interes nad inny tak. Inaczej, przyciągnięcie inwestora zagranicznego, który jednak wejdzie do kraju, wyda, zainwestuje kapitał w moim kraju, będzie płacił podatki w moim kraju, zatrudni moich rodaków, no właśnie to jest jednak mój interes.</p>
<p><b>Właściele przedsiębiorstw/ menedżerowie starsi</b></p>	<p><b>Respondent 4:</b> Już ten czas minął. Byli potrzebni, bo nie było w Polsce kapitału, a dzisiaj już jest to, znaczy już dzisiaj nie są preferowani może tak, bo to się zmieniło, tego nie ma.</p> <p><b>Respondent 4:</b> W cywilizowanym świecie najlepszym podatkiem jest podatek obrotowy, który wszystkich równo, że tak powiem, sprawiedliwie może powiem, nierówno, sprawiedliwie płaci pan ten podatek, i market zapłaci nie wiem zero pół podatku od obrotu i mały sklepikarz zapłaci zero pół podatku od obrotu.</p> <p><b>Respondent 6:</b> No tak, mały sklepikarz zapłaci sto złotych, a market zapłaci milion.</p> <p><b>Respondent 4:</b> Market zapłaci milion i wszyscy płacą sprawiedliwie ten podatek, tak jest tylko w Polsce tego nie mogą wprowadzić.</p>

**Źródło:** opracowanie własne.

Narracja na temat kapitału zagranicznego jest kontynuacją rozpoczętej wcześniej rozmowy dotyczącej funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych. Dyskusja sprowadza się do (1) negatywnej oceny kapitału zagranicznego i zgody na preferencyjne traktowanie firm polskich (bezrobotni, pracownicy fizyczni i umysłowi) lub (2) oceny neutralnej, spowodowanej tym, że kapitał zagraniczny rozumiany jest jako równoprawny uczestnik gry rynkowej i winien być traktowany na tych samych zasadach, co kapitał polski (samozatrudnieni i właściciele przedsiębiorstw). Wywiad ujawnia sprzeczności, które pojawiały się już w innych jego częściach – z jednej strony mamy do czynienia z oczekiwaniem zwiększenia kontrolnej roli państwa (państwo jako regulator rynku), z drugiej zaś, z gloryfikacją wolnego rynku, gdzie gra popytu i podaży nie powinna być niczym krępowana. Wypowiedzi badanych ujawniają potrzebę poczucia dumy narodowej (z polskich produktów, polskich rozwiązań, polskich firm). Podkreśla się potrzebę rewizji naszej polityki gospodarczej po okresie transformacji, która otworzyła granice dla kapitału zagranicznego. Kapitał zagraniczny traktowany jest przez respondentów

operacyjnie – był potrzebny na początku transformacji, obecnie należy postawić na kapitał polski. Znowu pojawia się figura państwa, które dopuściło do sytuacji nierównowagi rynkowej (małe rodzinne sklepy vs. zachodnie hipermarkety). Celem jest doprowadzenie do sytuacji, w której to polskie firmy będą otrzymywały preferencyjne warunki, ewentualnie zmuszenie kapitału zagranicznego do reinwestowania zarobionych pieniędzy na terenie Polski. Wywiady ujawniają, w moim przekonaniu, rzecz zaskakującą. Nie prowadzą do krytyki porządków wyjaśniania we współczesnym kapitalizmie, wręcz odwrotnie, okazują się one zalegitymizowaną symbolicznie formą zbiorowego współżycia wewnątrz wspólnoty z zastrzeżeniem, że kapitał powinien mieć charakter narodowy.

**Tabela 21.** Modalność pewności – kapitał zagraniczny

	<b>MODALNOŚĆ PEWNOŚCI KAPITAŁ ZAGRANICZNY</b>	<b>CHARAKTERYSTYKA</b>
<b>Bezrobotni</b>	[...] Oczywiście, że nie. Rodzime firmy powinny być faworyzowane na naszym rynku a nie zagraniczni inwestorzy.	Odnosi się do potrzeby posiadania gospodarki narodowej, rodzimego rynku, tym samym do potrzeby izolacjonizmu gospodarczego.
<b>Pracownicy fizyczni</b>	[...] To się zgadza, że wyjeżdżają pieniądze, a dwa nie może być tak, że z naszych środków są finansowane firmy zachodnie, tak.	Odnosi się do kategorii „swoich/naszycy” i „innych/obcych” w ujęciu gospodarczym.
<b>Pracownicy umysłowi</b>	[...] Nie, nie, zdecydowanie nie.	Odnosi się do braku zgody na preferowanie kapitału zagranicznego.
<b>Samozatrudnieni</b>	[...] Takie same [warunki].	Odnosi się do idei równości podmiotów gospodarczych w gospodarce rynkowej.
<b>Właściciele przedsiębiorstw/ menedżerowie</b>	[...] Także już jeśli preferencyjne warunki stwarzać, to tylko i wyłącznie albo na np. jakichś terenach objętych ogromnym bezrobociem, np. wioski po-PGR-owskie...	Odnosi się przekonania o SSE jako rozwiązaniu systemowym dla terenów ubogich z wysokim bezrobociem.

**Źródło:** opracowanie własne.

Jeszcze jedną kategorią przydatną w prowadzonych analizach są presupozycje, które stanowią twierdzenia niewyartykułowane, przyjęte jako oczywiste i prawdziwe, żeby wypowiedziane zdanie miało wartość logiczną. Śledząc przedzałożenia charakterystyczne dla analizowanych pól, kluczowe dla spójności argumentacyjnej, w każdej z badanych grup okazały się następujące elementy:

- **Bezrobocie** – „[...] Więc na pewno się bardziej opłaca to plus rodzinne, więc 500+ rodzinne daje jej pensje. Stąd też się bierze bezrobocie. Takich osób będzie mnóstwo i na pewno jest mnóstwo” – wśród najczęściej pojawiających się presupozycji wiążących wypowiedzi dotyczące bezrobocia pojawiały się przedzałożenia o nieuczciwości bezrobotnych wykorzystujących

uwarunkowania systemowe oraz marginalnym zakresie bezrobocia strukturalnego. Jest to przedzałożenie, które charakteryzuje wszystkie badane grupy, bez względu na wiek i pozycję zawodową. Z tego powodu należy odnotować, że jest to jeden z najmocniej zreifikowanych elementów dyskursu o pracy i bezrobociu. Całą odpowiedzialność za stan bezrobocia przypisuje się tu *de facto* jednostce, suponując nieistnienie rzeczywistego problemu bezrobocia. Jest to stan znaturalizowany i uniwersalny, cecha akcydentalna „bycia człowiekiem”, która, kiedy się ujawni, stanowi najbardziej rudymenarną część jestestwa będącą podstawą dla wiążących ocen moralnych. Z uwagi na specyfikę płaszczyzny odniesienia dla tych ocen negocjowanie sensu bycia zatrudnionym i bezrobotnym podlega regule romantycznej. Podstawowa dystynkcja, jaką daje się odnotować w dyskursie o pracy, związana jest ze statusem aktywności zawodowej. Wszyscy zatrudnieni mają tendencję do dehumanizowania osób, które nie posiadają tego statusu, tym samym praca spełnia funkcje etosowe, choć zakres znaczeniowy tego etosu związany jest raczej z funkcjami pragmatycznymi niżli autotelicznymi. Fragmenty wywiadów o bezrobociu mają najczęściej charakter deskryptywny (rozmówcy bez cienia wątpliwości „mówią, jak jest”) z elementami wizji pożądanej (związanej ze stanem zredukowania roli państwa w stanowieniu wyspecyfikowanego prawa). Sposoby zakotwiczenia i obiektywizacji bezrobotnych odsyłają odbiorców najczęściej do terminów: „oszusta”, „cwaniaka”, „człowieka nieprzyzwoitego”, „pasożyta”, „kryminalisty”;

- **Koszty pracy** – „[...] Obniżając koszty pracy powodujemy to, że klienci, którzy kupują, mają więcej pieniędzy, bo więcej rzeczy kupią, taniej kupują, a jak więcej kupują, to więcej trzeba wyprodukować, a jak trzeba więcej wyprodukować, to więcej osób ma pracę. Jak więcej osób ma pracę, to też dostają więcej pieniędzy, bo jest mniej osób do pracy dalej” – najważniejsze przedzałożenia dla podtrzymania wartości logicznej wypowiedzi o kosztach pracy to bezalternatywny, zdroworoządkowy prymat neoklasycznych recept ekonomicznych związanych z merkantylistyczną polityką oszczędności i elastycznych form zatrudnienia oraz oparty na wierze w głębokie podobieństwo mikro- i makroekonomii. Podobnie jak w wypadku bezrobocia rozmówcy ze wszystkich grup zgadzają się, że polityka fiskalna państwa wyłącznie „obciąża” pracodawców i jest podstawowym, a być może jedynym źródłem problemów na rynku pracy. Innymi słowy, uzasadnienia aksjologiczne, jakie towarzyszą stosowaniu tego rodzaju przedzałożeń, mają charakter romantyczny, ponieważ implikują przekonanie o intensyfikacji mechanizmu redystrybucji wartości dodanej w sytuacji spontanicznej, wolnorynkowej regulacji zatrudnienia i płac pozbawionej jakichkolwiek regulacji. Komunikat ten wzmacnia normatywny (idealizacyjno-utopijny) tryb ontologiczny wypowiedzi dotyczących omawianego zagadnienia. Zakotwiczenie i obiektywizacja tematu kosztów pracy odbywały się wokół figur: „kradzieży”, niesprawiedliwości”, „nieznośnego, niemożliwego do udźwignięcia ciężaru”, a w trybie

normatywnym (po zmniejszeniu tych kosztów) „kwitnącej gospodarki”, „nowych miejsc pracy”, „większej konsumpcji”;

- **Polityka socjalna** – [...] **Respondent 6:** „Większości tych bezrobotnych się po prostu nie chce”; **Respondent 5:** „To przepraszam, to nie dostanie”; **Respondent 6:** „Zgodzę się”; **Respondent 2:** „To samo z więźniami, do cięższych robót wysyłać więźniów”; **Respondent 5:** „Wolałabym jednak ZK nie widzieć na ulicy na co dzień, tych bezrobotnych z większą radością”; **Respondent 2:** „Ale prace jakieś niebezpieczne”; **Respondent 5:** „W kamieniołomach bardzo proszę” – podstawowe przed założenie, które podtrzymuje sens wypowiedzi respondentów to dystynkcja „etyczna” między ludźmi przywoitymi (zabiegającymi o pracę i podejmującymi ją) i „cwaniakami”, którym opłaca się bezrobocie. Presupozycją rudymenarną i niezbędną dla utrzymania takiego sensu zastanej sytuacji jest antropologiczno-ontologiczne definiowanie człowieczeństwa poprzez pracę. Nie chodzi w tym przypadku o wartość autoteliczną nadająca etosowi pracy szczególną postać, a jedynie aktywność, która pozwala być niewykluczonym ze społeczeństwa (społeczeństwo to zbiór jednostek pracujących). To ten sam rodzaj uzasadnień aksjologicznych, który spotykamy przy definiowaniu sensu bezrobocia. Aura infamii społecznej towarzysząca korzystaniu z pomocy socjalnej jest konsekwencją znaturalizowanego i uwewnętrznionego przekonania o oszustwie, którego dopuszczają się osoby będące adresatami takiej polityki. Permanentne oskarżenia i samooskarżenia obecne w analizowanych wywiadach są funkcją idiomu językowego współczesnego liberalizmu ekonomicznego. Na poziomie dyskursów „świata przeżywanego” daje się zaobserwować zjawisko konwersji języka konkurencyjności na język walki/wojny „wszystkich przeciwko wszystkim”. Dominujący rodzaj uzasadnień aksjologicznych towarzyszących tej części wywiadów związany był z orientacją pragmatyczną. Rozmówcy przekonani o tym, że ich komunikaty posiadają wyłącznie deskryptywny charakter, w zasadniczym tonie sugerowali jedyne właściwe kierunki prowadzenia polityki socjalnej (protekcjonalno-opresyjne). Najczęściej występujące sposoby zakotwiczenia i obiektywizacji osób będących adresatami polityk socjalnych to: „cwaniaki”, „próżniaki”, „oszuści”. Powyższy cytat jest świadectwem odczłowieczających praktyk dyskursywnych przywołujących kryminalne asocjacje językowe;
- **Instytucje państwa** – „[...] państwo kładzie kłody pod nogi wszędzie tam, gdzie tylko może. Po prostu na każdym kroku, i jakby zabija tych, którzy chcą cokolwiek zrobić i nie wiem, prowadzić własny biznes” – przekonanie o zbyteczności państwa jako instytucji reprezentującej interes społeczny/wspólnotowy jest jednym z najsilniej zakorzenionych i przejawianych przedzałożeń. Można uznać, że jest ono podwaliną dla innych presupozycji. Państwo, zarówno w opiniach pracowników, jak i pracodawców, jest postrzegane jako podmiot opresyjny. To z kolei odsyła nas jako badaczy do konkretnego modelu ekonomicznego – neoliberalizmu, który wydaje się być silnie



zakorzeniony w sposobach myślenia badanych. Przedzałożenie państwa jako instytucji „pasożytniczej” jest częścią porządków wyjaśniania we współczesnym kapitalizmie związanym z toposem przedsiębiorczości. W tych porządkach przedsiębiorcze sprawstwo jednostek w społeczeństwie definiowanym jako suma ich aktywności jest mitem założycielskim utopii życia społecznego bez organizacji państwowej. Podstawowy system zakotwiczeń i obiektywizacji państwa to: „złodziej”, „biurokraci”, „przeszkody”, „nieudacznictwo”, „oszustwo”, „niesprawiedliwość”, „grabież”, a nawet „zabójstwo”. Powyższy cytat wydaje się wymowny w świetle rekonstruowanego w tej książce ontologicznego obrazu człowieka (jako przedsiębiorcy) podzielanego przez badanych i zgodnego z dominującymi jego obrazami w dyskursach polityki i eksperckim. Presupozycja zbędności państwa będąca częścią utopii anarchokapitalizmu stanowi podstawę dla typów racjonalności charakteryzujących wszystkie grupy badanych. Sam fakt nie wynika ze świadomego podążania za samą ideą, jest raczej wyrazem skrajnie negatywnej oceny funkcjonowania instytucji państwa. Rozmówcy, odnosząc się do problemów z nią związanych, podkreślają skrajną, ich zdaniem, nieudolność organizacji życia społecznego prowadzącą do krańcowo negatywnych ocen aksjonormatywnych związanych z wypełnianiem funkcji sprawiedliwości. Państwo w ich opinii jest potrzebne, ale musiałoby ono wyglądać fundamentalnie inaczej. Wszystko, co o państwie się mówi, świadczy o tym, że dwie cechy dystynktywne państwa idealnego to: efektywność i wycofanie. Ta pierwsza dotyczy skuteczności aplikowania i egzekwowania prawa, ta druga dotyczy ma stanowienia prawa pozostawiającego daleko idącą swobodę osobistych decyzji oraz wolnorynkową samoregulację większości przestrzeni życia społecznego. Towarzyszą temu romantyczno-pragmatyczne typy uzasadnień aksjologicznych, tzn. jednostki pozbawione opresji państwa byłyby w stanie skutecznie zadbać o swoje dobro (bez względu na warunki wyjściowe), a ponadto (w opinii niektórych – przede wszystkim) byłyby wolne. Negatywna ewaluacja budowana jest na deskryptywno-normatywnej orientacji komunikatów. Rozmówcy podkreślają opisowy charakter wypowiedzi, kontrpunktując go wizjami rzeczywistości pozbawionej ciężaru państwowego administrowania;

- **Związki zawodowe** – „[...] Znaczy generalnie taki głos jest potrzebny, głos jest potrzebny, natomiast ten głos powinien być głosem rozsądnym, ale to też jest kwestia pewnej mentalności, tak, takiej postkomunistycznej, tak, że »o jesteśmy w związku praca ma być i koniec musi być«” – zasadność istnienia związków zawodowych uzależniona jest od ich racjonalności. Podstawowym przedzałożeniem dyskursu o związkach zawodowych jest przekonanie o ich „nieadekwatności” historycznej przejawiającej się w rzekomej niechęci zauważenia i nieumiejętności zrozumienia wyzwań współczesnej gospodarki. Przedzałożenia te mogą funkcjonować jedynie w otoczeniu innych, o których pisałem wyżej, tj. przy definiowaniu społeczeństwa jako zbioru aktywnych jednostek ponoszących indywidualną odpowiedzialność za wszystkie

podejmowane aktywności. W tej optyce działania związków zawodowych redukuje się najczęściej do prywatnej renty władzy wynikającej z pełnionych funkcji. W analizie rzucają się w oczy podobieństwa pomiędzy eksperckim i „obywatelskim” idiomem językowym, w którym charakteryzowane są związki. Jednym z podstawowych narzędzi budowania dyskursywnych obrazów związków zawodowych jest kpina. Jest wynikiem popularyzowanego na poziomie rozmaitych dyskursów przekonania o „pazerności liderów” związkowych oraz wspomnianej archaiczności związków nie pozwalających rozwiązywać „prawdziwych” problemów. Z szerszego kontekstu wypowiedzi wynika, że racjonalność związków powinna być związana z akceptacją zasad i dynamiki zmian współczesnej gospodarki wolnorynkowej. Tym samym powinna być przeciwieństwem statutowych funkcji, do których pełnienia związki są powołane. W innym przypadku związki zawodowe powinny przestać funkcjonować. Negatywna ewaluacja związków zawodowych w dyskursach „świata przeżywanego” związana jest również ze stygmatyzacją. Są one nierzadko *en bloc* charakteryzowane poprzez historyczne odniesienia do poprzedniego systemu, co świadczyć ma o „nieoświeconym” charakterze ich działalności. Uzasadnienia aksjologiczne towarzyszące dyskursowi o związkach zawodowych miały charakter realistyczny i były formułowane w orientacji deskryptywno-pożądaney. Związki zawodowe, choć nie do tego stopnia co instytucja państwa, poddane są krytyce w związku z systemem popularnych sposobów zakotwiczeń i obiektywfikacji zbudowanych wokół figur: „prywaty”, „nieudolności”, „terroru” i „cwaniactwa”;

- **Elastyczne formy zatrudnienia** – „[...] To wszystko zależy, dla kogo te umowy. Dla innych są lepsze, dla innych nie, zależy, co się chce w życiu robić i co się wybiera” – podstawową presupozycją jest prymat indywidualizmu nad rozwiązaniami zbiorowymi w kontekście warunków pracy. Przekonanie o nim ujawnia się na poziomie językowym – to jednostka wybiera. Wybór nie jest postrzegany jako konieczność, ale przywilej. Jednocześnie odnotować należy interesujący sposób różnicowania opinii dotyczących elastycznych form zatrudnienia. Generalnie pozytywna ich ocena nie wpływa na zastrzeżenia wnoszone przez samych rozmówców. We wszystkich kategoriach badanych można było zauważyć tendencję do przypisywania tego typu rozwiązań najmłodszym kategoriom wiekowym. Co ciekawe, dotyczyło to również młodszych uczestników wywiadów. Innymi słowy, rozmówcy dostrzegali niedogodności/niebezpieczeństwa płynące z tytułu popularyzacji tego typu zatrudnienia i nie deklarowali chęci partycypowania w tych rozwiązaniach. Wśród badanych dało się zauważyć etosowe/godnościowe definiowanie charakteru aktywności zawodowej poprzez podkreślanie swojego doświadczenia zawodowego. Inaczej mówiąc, uczestnicy wywiadów nie przekreślali idei elastycznych form zatrudnienia oraz pozytywnie je ewaluowali, co można rozumieć jako przywilej osobistego decydowania. Natomiast rozmówcom nie było obce poczucie braku przewidywalności i bezpieczeństwa integralnie

związane z tymi rozwiązaniami systemowymi. Uzasadnienia aksjologiczne stosowane przez rozmówców miały charakter pragmatyczny – doprowadzały odbiorcę komunikatu do obrazu jednostki swobodnie przebiegającej w ciekawych ofertach pracy. Jednocześnie dominowała „pożądana” orientacja „ontologiczna” komunikatu wskazująca na zastrzeżenia, które rozmówcy akcentowali w rozmowie. Powtarzające się sposoby zakotwiczeń i obiektywizacji elastycznych form zatrudnienia to: „wolność”, „wybór”, „osobista decyzja”, „życiowość”;

- **Przedsiębiorczość** – „[...] uczmy ludzi przedsiębiorczości, no bo w społeczeństwie, patrząc z punktu widzenia ogółu, bardziej użyteczna jest jednostka, która sobie radzi, niż jednostka, która gdzieś tam nie radzi i trzeba jej pomóc, bo to hamuje jakby rozwój cały, ogólnie społeczeństwa w ten sposób” – wypowiedzi badanych zbudowane były na głębokim przekonaniu o kluczowym znaczeniu postawy przedsiębiorczej dla sukcesu zarówno jednostki, jak i całego społeczeństwa/kraju. Przedsiębiorczość w opinii badanych to jeden z najbardziej pożądanых przymiotów jednostki we współczesnym świecie. Podstawowe przed założenie dotyczące toposu przedsiębiorczości związane jest z ideą społeczeństwa definiowanego poprzez kumulatywną aktywność materialną rozumianą jako oczywisty cel istnienia organizacji życia społecznego. Porządek ten musi faworyzować indywidualne wybory, ponieważ tylko w takim kształcie pozwala na realizację idei wolności i sprawiedliwości społecznej wynikającej z konsekwencji indywidualnych aktywności przedsiębiorczych. Przedsiębiorczość jest naturalizowana i uniwersalizowana „jako coś, co się ma albo czego się nie ma”, ale rozmówcy podkreślają konieczność systemowej edukacji, która prowadzić ma do nabycia umiejętności adaptacyjnych. Próbuąc egzegezy tego typu racjonalności, należy podkreślić, że w jej ramach rozwój społeczeństwa związany jest ze zwiększaniem potencjału konkurencyjności (patrz: dyskurs ekspercki), natomiast jednostki podważające sens tak zdefiniowanego życia społecznego klasyfikowane są jako przeszkoda do osiągnięcia celu. Obiektywizacje i zakotwiczenia przedsiębiorczości w analizowanych wywiadach organizowane są wokół terminów: „wolności”, „szansy”, „rozwoju”, „wyzwania”, „życiowości”, „sukcesu”. Dominujący charakter uzasadnień aksjologicznych związany jest z romantyczno-pragmatycznym typem wizji stojącej za toposem przedsiębiorczości. W transformującej się Polsce stał się on zwornikiem dyskursu o wolności i sprawiedliwości społecznej. Rozmawiając o przedsiębiorczości, jesteśmy zawsze odprowadzani do tych fundamentalnych, różnie definiowanych idei społecznych. Poprzez fakt, że romantyczna wizja przedsiębiorczości implikuje harmonijny charakter stosunków społecznych związany z możliwością realizacji osobistych i wspólnotowych celów, „ontologiczny” status wypowiedzi o przedsiębiorczości związany jest z nieustającym krążeniem między orientacją normatywną, w ramach której definiuje się kształt stosunków społecznych

w perspektywie idealizacyjno-utopijnej, a orientacją realistyczną towarzyszącą negatywnej ewaluacji instytucji państwa;

- **Specjalne strefy ekonomiczne** – „[...] Każda inicjatywa według mnie obniżająca ten nacisk państwa na przedsiębiorstwo jest pozytywna. Wiadomo, że to jakoś odbija się na gospodarce poprzez właśnie wpływy z podatków, ale w perspektywie długofalowej pobudzania przedsiębiorczości to jest pozytywna kwestia” – przedłożeniem konstytuującym zasadność pozytywnie nacechowanego definiowania instytucji SSE jest, analogicznie do wyżej omawianych tematów dyskursu o pracy, wiara w redukcję polityki fiskalnej jako najlepszego narzędzia rozwoju. Topos rozwoju ma tutaj zarówno jednostkowe, jak i wspólnotowe przymioty oraz definiowany jest poprzez umiejętność generowania towarów i usług konkurencyjnych w rynkowej grze podaży i popytu. Dlatego ocena zasadności SSE odnosi się do wzrostu poziomu przedsiębiorczości i możliwość obniżenia podatków („hamulec przedsiębiorczości”). Poważna sugestia konieczności objęcia całego kraju regulacjami obecnymi w SSE pojawia się w wywiadach wielokrotnie i jest powtarzającym się wyrazem krytyki instytucji państwa „grabiącego” przedsiębiorców. Przy negocjacjach sensu funkcjonowania tej instytucji wśród badanych ujawnia się bardzo ciekawa tendencja do użytkowania dychotomii swojskość–obcość. Choć merytorycznie należałoby kwalifikować ją jako obcą dyskursowi o gospodarce we współczesnym kapitalizmie, odniesienia do tematu „zagranicznego kapitału” stają się dodatkową zmienną w ocenie SSE. Badani we wszystkich grupach postulują wprowadzanie korekt do polityki SSE polegających na wygaszaniu preferencyjnych warunków dla inwestycji z zagranicznym kapitałem. Negocjacje sensu SSE towarzyszą uzasadnienia aksjologiczne o orientacji pragmatycznej, a charakter ontologiczny komunikatów sklasyfikować trzeba jako pożądany. Zakotwiczenia i obiektywizacje charakterystyczne dla tej części wywiadów to: „konieczność”, „szansa”, „miejsca pracy”, „potencjał”, „zarobki”, „kapitał polski” i „kapitał zagraniczny”. Kwestiami ocenianymi negatywnie, choć wtórnymi w tym kontekście pozostają prawa pracownicze w takich miejscach oraz sposoby na prolongatę preferencyjnych warunków: „[...] Tak, bo właśnie do naszych okolic przychodzą tak, powiedzmy, przyjdzie taki zakład, on na początek wiadomo niech jest, daje pracę tutaj okolicznym mieszkańcom powiedzmy, więc jak najbardziej niech będzie miał jakieś te ulgi podatkowe tak, tylko żeby to właśnie nie trwało wiecznie”;
- **Kapitał zagraniczny** – „[...] żadne przedsiębiorstwo nie powinno być faworyzowane, ale też korporacje dają miejsca pracy, więc trudno je obwiniać. Mamy wolny rynek, każdy może wygrywać albo przegrywać” – głównym przedłożeniem jest zasada wolnego rynku, która w analizowanym idiomie językowym pełni funkcję najlepszego regulatora gospodarki. W związku z tym żaden kapitał nie powinien z założenia uzyskiwać przewagi nad innymi. W tym aspekcie warto jednak podkreślić, że za neutralną zasadą

„braku przyzwolenia na preferencyjne warunki dla kapitału zagranicznego” kryje się przekonanie o potrzebie wzmocnienia interesu narodowego, zatem brak preferencji dla kapitału zagranicznego oznacza wzmocnienie kapitału rodzimego. Jest to najistotniejsza cecha wyróżniająca analizowany dyskurs „świata przeżywanego”. Wszystkie kategorie wiekowe i grupy badanych odnosiły swoją ocenę polityki wobec podmiotów z kapitałem zagranicznym do wspomnianej wyżej dychotomii swój–obcy. Wszyscy bez wyjątku podkreślali fundamentalne znaczenie tej kategorii z użyciem pragmatycznych i romantycznych argumentów natury etycznej. Ten status ontologiczny wypowiedzi, w nomenklaturze prowadzonej analizy „pożądan-y” jest warty podkreślenia, ponieważ przedmiot mojego zainteresowania badawczego w świetle opinii rozmówców zyskuje nową jakość. Badani afirmatywnie podchodzą do kapitalistycznych stosunków produkcji i ich konsekwencji w postaci określonych symbolicznie porządków wyjaśniania rzeczywistości, natomiast kwestionują strukturę współczesnego kapitalizmu związanego ze swobodną, ponadnarodową cyrkulacją kapitału. Innymi słowy, postawie powszechnej internalizacji wiedzy o „bezalternatywności” dla kapitalistycznego porządku organizowania przestrzeni życia towarzyszy wiara w możliwość zachowania suwerenności w starym geopolitycznym tego słowa znaczeniu. Jest to ten rodzaj redefiniowania kapitalistycznych stosunków produkcji, który coraz częściej ujawnia się w dyskursie polityki. Domenie gospodarki kapitalistycznej (o wybitnie ponadlokalnych cechach) przypisuje się charakterystyki mające charakter mistyfikacji rzeczywistości. Rzeczywiste napięcie, które ulokować należy w relacji pomiędzy kapitałem a pracą i wartością dodaną, przeniesione zostaje na poziom narodowego różnicowania, co sprawiać ma wrażenia sprawstwa i suwerenności zarówno w polityce, jak i na poziomie osobistych wyborów. Powtarzające się w związku z tym sposoby zakotwiczenia i obiektywizacji inwestycji z kapitałem zagranicznym to naprzemiennie: „szansa” i „konieczność” oraz „wyzysk” i „wyprzedaż”.

## 2. Transformacja ustrojowa a kształtowanie samowiedzy jednostek i grup społecznych

Termin samowiedzy, do którego odnieść chciałbym przedstawione fragmenty analiz, związany jest z podtrzymywaniem określonej wizji świata oraz uznaniem tego, co realne. Samowiedza jest więc konsekwencją nieustających społecznych negocjacji sensu (który fluktuuje) i lokowania tych uzgodnień w odpowiednich strukturach. Zaangażowanie jednostek i grup w odtwarzanie podzielanej wizji

świata ma swoje konsekwencje o charakterze politycznym i etycznym. Od poziomu tego zaangażowania zależy horyzont wyobraźni refleksyjnej, która pozwala nieustannie negocjować sensy znaczeń społecznych bądź też nie zauważa ich względności. Jak uzasadniam w wielu miejscach tej książki, sprawą kluczową z punktu widzenia organizacji społecznej jest problem reifikacji określonych treści kulturowych. Proces ten z jednej strony stanowi podstawę dla samorzutnego odtwarzania się określonej struktury społecznej, z drugiej zaś jest emanacją określonego rodzaju stosunków władzy. Przydatna w tym miejscu terminologia Stevena Lukesa kazałaby nam określić je władzą trzeciego rodzaju, tj. władzą doskonałą. Termin ten rozumieć należy jako skuteczną dominację określonego projektu kulturowego, jego hegemonię w aspekcie tego, jak jednostki samodyscyplinują się w odniesieniu do własnych pragnień i oczekiwań oraz jak pozycjonują się w stosunku do innych uczestników życia społecznego (Lukes, 2004). Innymi słowy jest to perspektywa analizy, która za cel obiera sobie kulturowy proces „wytwarzania podmiotów” (Srnicek & Williams, 2015). Nie oznacza to jednak, że problem odtwarzania się określonych form ładu społecznego daje się zredukować do odpowiedzi na pytanie o strukturę dyskursywnych i pozadyskursywnych warunków odtwarzania codzienności. Cenna wydaje się w tym miejscu uwaga Michela Foucaulta, który podkreślał, że wyjaśnienia zorganizowane wokół figury retorycznej „w jaki sposób coś się staje” sugerują, jakoby nie istniały ośrodki władzy posiadające pozycję dominującą z punktu widzenia materializmu historycznego (Dreyfus, Rabinow, & Foucault, 1983, s. 217). Za wszystkimi rozproszonymi procesami wytwarzania podmiotów i ustanawiania określonych relacji między nimi piętrzą się kolejne warstwy decyzji politycznych przybierających kształt konkretnych instytucji popychających jednostki do adaptacji. W jakich okolicznościach jednostki podejmują mniej lub bardziej zorganizowaną polemikę z zastanymi okolicznościami, to fundamentalna kwestia dotycząca cienkiej granicy między procesami instytucjonalizacji i reifikacji.

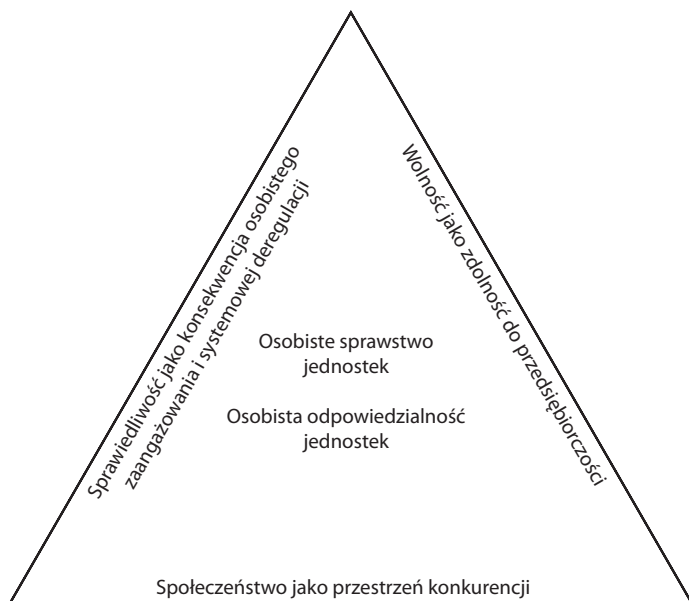
Jak ocenić należy samowiedzę Polek i Polaków w aspekcie poruszanego w tym rozdziale zagadnienia? Nie różni się ona szczególnie od obrazów polskich stosunków pracy i przedsiębiorczości wyłaniających się z dyskursów elit symbolicznych. Różnice używanych idiomów językowych stanowią raczej świadectwo „przekładu” technicznego języka ekspertów na życiowy żargon zwykłych ludzi. „Przekład” ten najlepiej charakteryzują poszczególne cytaty zamieszczone w tekście. Nietrudno znaleźć związki między aseptycznymi dyskursami eksperckimi pozorującymi brak ideologicznych uwarunkowań (abstrahującymi od konieczności etycznej oceny konsekwencji wprowadzanych rozwiązań) a dosadnym językiem osób, których wprowadzane zmiany dotyczą. By zobrazować ten stan rzeczy, proponuję enumeratywną, analogiczną do zaprezentowanych w poprzednich rozdziałach charakterystykę typu racjonalności dominującego na poziomie „świata przeżywanego”. Nie bez powodu używam w tym miejscu liczby pojedynczej, zdecydowałem o wyodrębnieniu tylko jednego dominującego typu, który definiuje sposoby postrzegania rzeczywistości w poprzek tradycyjnych

klasowych podziałów związanych z położeniem na rynku pracy. Pomimo wielokrotnych powrotów do źródłowego materiału badawczego, kolejnych wglądów w jego treść i kształt, dokonując niezbędnego podsumowania, uważam, że sposoby negocjowania sensu otaczającej nas rzeczywistości i ostateczny ich wynik różni się tylko w niuansach. Analizowane wywiady pozwalają dostrzec refleksy rzeczywistego napięcia klasowego, ale są one skutecznie transponowane w obszar napięć tożsamościowych, a powszechny afirmatywny charakter akceptacji dla porządków wyjaśniania rzeczywistości we współczesnym kapitalizmie przysłańca całkowicie systemowy charakter problemów generowanych przez kolejne jego konfiguracje. Powinienem podkreślić, że charakter ten związany jest ze skuteczną reifikacją wielu instytucjonalnych aspektów życia społecznego odnoszących się do analizowanych w tej książce dyskursów o pracy. Funkcjonowanie jednego typu racjonalności, do którego odwołują się zarówno bezrobotni, jak i pracownicy fizyczni, umysłowi i menedżerowie, związane jest z dyskursywnymi przewagami wbudowanymi w strukturę publicznego komunikowania. Ostateczny kształt dyskursu o pracy na poziomie „świata przeżywanego” odsłania asymetrię reprezentacji interesów poszczególnych badanych grup. Bezrobotni czy pracownicy fizyczni i umysłowi wielokrotnie przy różnych okazjach podkreślają konieczność „wejścia w buty” przedsiębiorcy i zrozumienia problemów, z którymi się spotyka. Można powiedzieć, że istnieje w tym zakresie daleko posunięta samodyscyplina definiowania rzeczywistości. Nie odnajdziemy śladów tego sposobu operowania językiem i wyobraźnią u przedsiębiorców. W kategoriach analizy SEP ich definicje rzeczywistości budowane są najczęściej wokół obrazów „roszczeniowych”, „cwanych”, „leniwych” jednostek i „grabieżczego” państwa. Innymi słowy, tylko problemy systemowe przedsiębiorców są zauważane i symbolicznie legitymizowane przez pracowników i bezrobotnych. Dlatego dominujący typ racjonalności skategoryzowałem jako **racjonalność zindywidualizowanego sprawstwa i osobistej odpowiedzialności**.

Racjonalność zindywidualizowanego sprawstwa i osobistej odpowiedzialności charakteryzuje się:

- a) wyobrażeniem społeczeństwa jako przestrzeni konkurencji między jednostkami;
- b) przekonaniem o zindywidualizowanym sprawstwie aktorów społecznych pozostających poza wpływami na tworzenie reguł oraz nierównych w korzystaniu z zasobów;
- c) przekonaniem o osobistej odpowiedzialności aktorów pomimo przyjętych definicji;
- d) synonimicznym rozumieniem wolności i przedsiębiorczości;
- e) definiowaniem sprawiedliwości społecznej jako konsekwencji osobistego zaangażowania/sprawstwa oraz systemowej deregulacji życia społecznego.

Graficzna ilustracja racjonalności zindywidualizowanego sprawstwa i osobistej odpowiedzialności przedstawia się następująco:

**Rysunek 5.** Racjonalność zindywidualizowanego sprawstwa i osobistej odpowiedzialności

**Źródło:** opracowanie własne.

Temu typowi racjonalności w warunkach polskich towarzyszą:

- a) przekonanie o konieczności prowadzenia polityki sprzyjającej gospodarce narodowej i interesowi narodowemu (ofensywne wobec agend ponadnarodowych);
- b) afirmatywny stosunek do ekskluzywnie (etnicznie) definiowanej tożsamości narodowej;
- c) uwewnętrznione przekonanie o stosunkach społecznych jako odzwierciedleniu „stanu natury” (stąd zbędność instytucji państwa);
- d) ekskluzja społeczno-materialna akceptowalna wskutek wyobrażeń gospodarki jako „stanu natury”;
- e) subwersywne wykorzystywanie określenia „odpowiedzialność”.

Samowiedza jednostek i grup społecznych oparta jest na podobnych formułach racjonalności jak te, które przypisywałem większości polityczek i polityków oraz ekspertek i ekspertów. Przedstawiony materiał stanowi smutne świadectwo, a jednocześnie kliszę ocen najczęściej prezentowanych w analizach współczesnych społeczeństw. Neoliberalizm jako formuła naszej egzystencji w warunkach transformacji ustrojowej ustanawia, utrwała i wzmacnia konkurencyjny model stosunków społecznych. Jednocześnie nie kłóci się on z coraz wyraźniej ujawniającą się tendencją, żeby konkurencyjność definiować z użyciem kategorii etnicznych. To swego rodzaju paradoks, zważywszy na systemowe uwarunkowania wciąż coraz szybszej ponadnarodowej dyslokacji kapitału. Można się zastanawiać,



czy etniczno-kulturowe spektrum symboli narodowych używane naprzemiennie z wolnorynkowymi obrazami „społecznego stanu natury” nie stanowi w chwili obecnej najbardziej skutecznej formy legitymizacji władzy. Jednocześnie należy zadać pytanie o to, czy politycy wspólnie z obywatelami nie biorą tym samym udziału w publicznym mistyfikowaniu problemów wynikających z dominacji określonego przede wszystkim pozadyskursywnie porządku rzeczywistości charakterystycznego dla późnego kapitalizmu. Te dociekania muszą zostać uznane za nieweryfikowalne w ramach prowadzonej analizy. Na poziomie, który do niej przynależy, można zauważyć daleko idącą koherencję symboliki tożsamościowej i gospodarczej, co w tej fazie kapitalizmu uchodziło do niedawna za paroksyzm tradycyjnej geopolityki. Wydaje się, że w dyskursie publicznym te symboliki nie tylko udaje się uzgodnić, ale nawet wykorzystać w służbie władzy zarówno kapitału, jak i elit politycznych. Do uzgodnienia tych perspektyw dochodzi na poziomie fundamentalnego dla relacji społecznych wyobrażenia tego, czym jest społeczeństwo. Jest to obraz „stanu natury” wraz ze wszystkimi towarzyszącymi mu asocjacjami estetyczno-etycznymi. Ten rodzaj zakotwiczenia i obiektywizacji społeczeństwa ma charakter implikacyjny w tym znaczeniu, że dla aktorów społecznych oczywistą formą relacji jest konkurencja/walka o „przeżycie”, zaś walka ta wymaga, aby „państwo nie rzucało im kłód pod nogi”. Wystarczy, żeby państwo „nie zabijało” ze swojej uprzywilejowanej pozycji konkurujących jednostek, a one włączają się w „naturalny krwioobieg” gospodarki. Naturalistyczne asocjacje językowe społeczeństwa prowadzą też do dehumanizowania wszystkich, którzy pozostają poza tym aksjonormatywnym porządkiem stanowienia społeczeństwa.

Samowiedza aktorów społecznych biorących udział w badaniu wprost, czy też pośrednio, czyni z rywalizacji pierwiastek definiujący wyobraźnię aktorów życia społecznego. Znaczące są tutaj rytualne już samooskarżenia bezrobotnych o swoją własną sytuację życiową. Fakt, że „wspólnego mianownika” dla wypowiedzi osób tak dalece różniących się swoją pozycją na rynku pracy poszukiwać należy wśród tych, których klasyfikujemy jako pracodawców, nie może pozostać bez uwagi, a jednocześnie nie dziwi. Emblematyczne stają się odruchowe wyjaśnienia rzeczywistości budowane na imperatywach neoliberalizmu popychającego jednostki do ciągłego samodoskonalenia się, a więc do przyjmowania potencjalnych niepowodzeń jako indywidualnych porażek w procesie „budowania swojego kapitału”. W konsekwencji drugim, etycznie jeszcze bardziej wątpliwym rytuałem stają się oskarżenia wszystkich, których nie dotyczy charakterystyka bycia przedsiębiorcą na poziomie ontologicznym. Oskarżenia o cwaniactwo, leserstwo, nieudolność są o tyle niebezpieczne, że kiedy doprowadzić je do końca, zawierają niemalą dawkę wykluczającej biopolityki. W tym miejscu warto wspomnieć o społecznych procesach negocjowania sensu terminu odpowiedzialność. Definicje społeczeństwa jako przestrzeni nieustającej konkurencji skutkują popularyzacją wiedzy na temat samodyscypliny oraz samokontroli (Ciołkiewicz, 2017). To właśnie z traktowaniem życia jako projektu wiążą się wszystkie aksjonormatywne dyspozycje dla jednostki korzystającej z dominującego spektrum symboli kulturowych: konieczności

inwestowania w siebie czy kreatywności. Wraz z popularyzacją tych terminów i ich naturalizowanego sposobu pojmowania przyczyniamy się do merkantylizacji znaczenia terminów pozostających z nimi w relacji. W ten sposób etyczną dyspozycję do odpowiedzialności za siebie i Innego w szerokim tego słowa znaczeniu zawężamy do wskazówki i ostrzeżenia o indywidualnych stratach i korzyściach płynących z efektywnej pracy nad sobą (by być jeszcze bardziej konkurencyjnym).

Ramy przedstawianego dyskursu zakładają warunki minimum dla funkcjonowania powszechnie przyjętej racjonalności. Stanowią je społeczne imperatywy „bycia pożytecznym” dla społeczeństwa i „adaptacji do tego, co realne”. Bycie pożytecznym oznacza w tym przypadku aktywność na rynku pracy. Nie powinna nas mylić powszedniość tego skojarzenia, jest ona świadectwem głębokiej internalizacji ciągu tez posiadającego swoje konsekwencje. Wyobrażenie pożyteczności oznaczającej efektywność dającą „realne” (w tym przypadku monetarne) efekty prowadzi do wyłączenia szeregu kulturowych aktywności społecznych ze zbioru aktywności sensownych. Bycie pożytecznym oznacza zdolność jednostki dającą się opisać za pomocą kontinuum, którego wzorcowym krańcem jest wyobrażenie o generowaniu miejsc pracy oraz produkcji towarów i świadczenia usług, krańcem tylko i aż akceptowalnym jest zdolność do podtrzymywania podstawowych funkcji życiowych wskutek obecności w obowiązującym rytuale odtwarzania współczesnych form kapitalizmu. Poza tym kontinuum nie ma dyskursywnej przestrzeni dla określenia sensownych form egzystencji. Intencjonalne czy nieintencjonalne ulokowanie poza nim oznacza wyjście poza ramy akceptowalnego społecznie spektrum symboli, w ramach których zgodnie ze swoją wiedzą jednostki odtwarzają rzeczywistość. Gradacja racjonalności wynikająca z tego kontinuum prowadzi nas wprost do drugiego kryterium. Racjonalność w warunkach transformacji ustrojowej oznacza przeświadczenie o konieczności adaptacji do warunków zastanych. Bycie „normalnym”, „przyzwoitym” oraz „świadomym” jest uzależnione od stopnia internalizacji tego przekonania. Choć z punktu widzenia historii poszczególnych formacji kulturowych może wydawać się to kontrproduktywne, bycie racjonalnym dzisiaj oznacza umiejętność abstrahowania od pytań o kształt ładu instytucjonalnego, w którym przychodzi nam spędzić swoje życie.

Na marginesie dodać można, że ramy polskiego dyskursu o pracy i przedsiębiorczości są tożsame z dyskursami o charakterze ponadlokalnym. Nie powinniśmy się temu dziwić, jeśli jedną z cech wyróżniających formację neoliberalną jest wykorzystywanie potencjału intelektualnego jednostki do akceptacji i afirmacji zastanego porządku strukturalnego również w sytuacji, w której nietrudno o twarde dane dotyczące wciąż potęgujących się asymetrii. Stoją na stanowisku, że termin racjonalności, używany wprost bądź dużo częściej pośrednio, jest kluczem pozwalającym najskuteczniej naturalizować i uniwersalizować oceny i sposoby postępowania. A to między innymi dlatego, że formacja kultury, w której przychodzi nam mierzyć się z określonymi problemami, bezprzykładnie skłania jednostki do lokowania racjonalności poza politycznymi uwikłaniami. To kolejne w historii ludzkości narzędzie mistyfikacji tych problemów. Co więcej, jeśli „warunki

racjonalności” przełożyć na język politycznych postulatów, a te poddać kolejnej translacji na język „świata przeżywanego”, to dyskursy o spontanicznej alokacji zasobów znajdują swoje drugie oblicze w dyskursach o „pasożytach”, co jest elementem *de facto* wykluczającym nie tylko ze wspólnoty losu, ale przede wszystkim ze wspólnoty gatunkowej.

Sądzę, że warto pokusić się o kognitywistyczny komentarz do gatunkowego definiowania wspólnoty z uwagi na stan wiedzy, którą dysponujemy, dający solidne podstawy dla konstruktywistycznego pojmowania otaczającej nas rzeczywistości. Stosunkowo niewielka w porównaniu do innych ssaków ilość zdefiniowanych połączeń neuronalnych teoretycznie predysponuje nas do nieustannego „testowania” okoliczności zastanych. Ta sama biologiczna cecha, która pozwala nam na daleko idące korekty środowiska, w którym żyjemy, może przyczyniać się do jego reifikacji. Współczesna agenda socjalizacji jednostki rozpoczyna się od rodzinnego kształtowania dyspozycji do konkurowania jako podstawowego środka kształtowania samooceny, wzmacniana jest przez instytucje edukacyjne promujące indywidualny system osiągnięć w środowisku zalgorytmizowanych celów, by następnie, wskutek określonych polityk państwa, umiejętność adaptacji do tak ukształtowanej rzeczywistości nazywać największym sukcesem jednostki, a od tej umiejętności uzależniać ocenę jej intelektualnej i etycznej kondycji. Jednym zdaniem, horyzont doświadczenia społecznego jednostki, w którym kształtowana jest jej percepcja rzeczywistości, domyka się w procesach jej odtwarzania poprzez wyszukiwanie najbardziej skutecznych środków reprodukcji, bez intencji zadawania pytań o zasadność kształtu rzeczywistości. W okolicznościach polskiej transformacji ustrojowej staje się to o tyle paradoksalne, że doszło do niej w efekcie skutecznego zakwestionowania instytucjonalnych podstaw poprzedniego reżimu politycznego. Tym samym mogłoby się wydawać, że zdolność do zadawania pytań o kształt ładu społecznego nie pozostawała w przeszłości polskiemu społeczeństwu obca. Niniejsza książka poświęcona jest prezentacji procesów dyskursywnej „dezaktywacji” jego krytycznego potencjału.

Dla porządku wywodu, by nakreślić instytucjonalne tło, w którym możliwa, a nawet konieczna była popularyzacja opisanej formy racjonalności, wspomnijmy tylko podstawowe elementy historii polskiej transformacji ustrojowej ze szczególnym uwzględnieniem rynku pracy i przedsiębiorczości. Istotną część historii kształtowania się hegemonii kulturowych warunków neoliberalizmu stanowiły pozadyskursywne procesy pierwotnej akumulacji kapitału związane z aktywnością właścicieli środków definiowania w okresie schyłkowego realnego socjalizmu. Kluczowe były ustawy z okresu lat 1987–1989: o przedsiębiorstwach państwowych, o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej oraz o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych (Tittenbrun, 2007a). Wszystkie pozwalały na to, by w majestacie prawa dyrektorzy, kierownicy, księgowi, prezesi państwowych przedsiębiorstw prywatnie dzierżawili i prywatnie konsumowali zyski z przekazanej zakładanym przez nich spółkom części majątku państwowego. Nie mniej znaczący był proces powszechnej prywatyzacji, który przyniósł

koncentrację własności w rękach dużych graczy, bez względu na intencje autorów wraz z niebagatelną strukturalnie redukcją zatrudnienia. Podobne efekty przyniosła prywatyzacja na rzecz kapitału zagranicznego czy rodzaj prywatyzacji leasingowej (Kowalik, 2009). Do powstawania wysoce niestabilnych miejsc pracy wraz z redukcją gwarancji socjalnych przyczyniła się instytucja specjalnych stref ekonomicznych związana z chęcią pobudzenia inwestycji zagranicznych (Woś, 2015). Krajobraz niepewności dopełniła również przeprowadzona w 1999 roku reforma emerytalna, której metakomunikat doskonale oddaje ducha racjonalności obecnej w polskim dyskursie publicznym – twoja zdolność do akumulacji kapitału dzisiaj jest funkcją twoich roszczeń do przyzwoitego życia w przyszłości (Oręziak, 2014).

Institutionalne zaplecze dla rozkwitu określonego rodzaju predyspozycji do myślenia, oceniania i działania nie jest bez znaczenia, niemniej kluczowe dla zrozumienia dominujących form definiowania tego, co racjonalne, wydają się przekonania przyjmujące postać mitów (Dorling, 2010). Pozwalają one do pewnego stopnia zrozumieć nieobecność klasowego napięcia w analizowanych wywiadach. W przedstawionych wyżej fragmentach wywiadów we wszystkich grupach fokusowych można doszukać się pięciu współczesnych odsłon mitów generujących społeczną niesprawiedliwość. Po pierwsze, „elitaryzm jest uniwersalnie korzystny”. Uczestnicy przedstawionych wywiadów raczej kwestionują założenie o uniwersalnej zdolności jednostek do edukacji, doskonalenia się i pełnienia istotnych funkcji publicznych (podobnie jak zdolność do przedsiębiorczości – „to się ma albo się tego nie ma”). Po drugie, „ekskluzja społeczna jest nieunikniona”. Przekonanie o naturalnych ograniczeniach jednostek wiąże się z wiarą w sprawiedliwość obecną w porządku społecznym ekskluzyj. O rzekomej naturalności tego typu procesów świadczyć może podzielana przez respondentów opinia o *poprzednio ukształtowanych w ten sposób synapsach*, co wzbudza wśród rozmówców entuzjazm. Metakomunikatem tego dyskursu jest zgoda/symboliczna legitymizacja procesów wykluczenia społecznego. Powodem jest powszechne, najczęściej powtarzane i nie budzące sprzeciwu przekonanie o tym, że jednostki „na własne życzenie” lokują się poza społeczeństwem i tym, co chciałoby się nazwać „przyzwoitym życiem”. Nietrudno zauważyć, to po trzecie, że takie przekonania ufundowane są na daleko idących uprzedzeniach, związanych z używaniem określeń takich jak „ludzkie śmieci”. Uprzedzenia jako etycznie usprawiedliwiona forma reakcji na rzekome wrodzone i dziedziczne ograniczenia daje się zrozumieć wyłącznie w skrajnie konkurencyjnym środowisku. Znajduje to wyraz m.in. w przedstawionych fragmentach dotyczących oceny polityki socjalnej. Rozmówcy nawet nie starają się mitygować, definiując osoby korzystające z tej pomocy poprzez analogię do kryminalistów, „którzy powinni pracować w kamieniołomach”. A wszystko po to, żebyśmy nie musieli mieć z nimi kontaktu na co dzień. Oczywiście, to po czwarte, całości tego obrazu społecznych reprezentacji stosunków pracy nie da się obronić bez przedłożenia o tym, że na poziomie mikroekonomicznym miarą życia wartościowego i szczęśliwego jest akumulacja dóbr materialnych („chciwość jest dobra”). Po

piąte w końcu, z wielu fragmentów poszczególnych wywiadów oraz typu racjonalności, który im towarzyszy (zindywidualizowanego sprawstwa i osobistej odpowiedzialności), wynika, że powinniśmy uwewnętrznić wiedzę o nieuniknionych porażkach i problemach, które są konsekwencją naszej nie dość efektywnej umiejętności adaptacji do zastanego konkurencyjnego środowiska.

Rekonstrukcja powszechnych na poziomie „świata przeżywanego” przekonań dotyczących pracy przynosi kilka wniosków. Krajobraz dyskursywny stworzony przez polskie elity symboliczne skutkuje funkcjonowaniem jednego typu racjonalności dla wszystkich, bez znaczenia na pozycję klasową, uczestników życia społecznego. Gdyby poszukiwać ramy znaczeniowej w rozumieniu George’a Lakoffa (Lakoff, 2014), podtrzymywanie wartości logicznej wypowiedzi uczestników zogniskowanych wywiadów grupowych opierało się na wierze w to, że społeczna odpowiedzialność jest prostym odpowiednikiem odpowiedzialności osobistej. Jedynie suma odpowiedzialności osobistej jednostek, w znaczeniu opisanym przeze mnie wyżej (odpowiedzialności za dążenie do sukcesu życiowego), daje rezultat w postaci środowiska sprawiedliwego społecznie. Brak „języka klasowego” pozwala na prezentację problemów strukturalnych jako indywidualnych trosk. Suma wszystkich podstawowych wyobrażeń dyskursywnych – społeczeństwa jako kolektywnego syndykatu egoizmów oraz polityki jako rozwiązań o charakterze technicznym – skutkuje zanikiem solidarności społecznej i ustanawianiem warunków dla dehumanizacji innych, „oddzielaniem ziarna od plew”, „osób, których życie jest wartościowe, i tych, których życie nie ma żadnej wartości” (jeśli zależą od pomocy społecznej, to nie są „pożyteczni” i można ich dać co najwyżej do kamieniołomów). Wszyscy uczestnicy wywiadów bez zastrzeżeń przyjmują popularne wyjaśnienie dotyczące zbędności/rozzutności, a w zasadzie niemożliwości prowadzenia polityki socjalnej. Cytując respondentów, „oni” na Zachodzie są bogaci, więc mogą sobie na to pozwolić, my jesteśmy biedni, więc nie możemy postępować podobnie. Nie możemy tym bardziej, im bardziej ktoś wymaga od nas płacenia podatków, bo każda forma podatków to „grabież w biały dzień”.

By scharakteryzować dominację tego idiomu w kategoriach etycznych, jeszcze raz odniosę się do problemu społecznej odpowiedzialności – jednego z kluczy do rozumienia przedstawianych relacji. W społecznej praktyce językowej jest miejsce na używanie tego określenia w roli „listka figowego” dla wielu aktywności ekonomicznych generujących przyspieszenie powstawania istniejących nierówności w dochodach, zanika natomiast zwyczaj traktowania tego terminu jako synonimu wzajemnej dbałości o siebie. W tak zwanym „późnym kapitalizmie” określenie społecznej odpowiedzialności wydaje się być jednym z narzędzi służących reprodukcji wielu strukturalnie zakorzenionych niesprawiedliwości dotkliwych dla naszych społeczeństw. Dominacja tego idiomu językowego nie przyczynia się do podejmowania wysiłku instytucjonalizacji współpracy w zastępstwie konkurencji. Jeśli bowiem myślenie o społeczeństwie rozpoczynamy od popularnego wśród uczestników wywiadów przekonania o tym, że „[...] to takie nieludzkie, dawać człowiekowi pieniądze w zamian za nic”, to możemy być prawie pewni, że człowiek

jest w takim świecie wyłącznie funkcją kapitału, zaś społeczna odpowiedzialność oznacza tu wymierną, monetarną użyteczność.

Ten typ racjonalności jest z pewnością „mierzalny” i w związku z tym bliski charakterystyce dominujących typów racjonalności obecnych w dyskursie polskich elit symbolicznych. Jest on jednak przeciwieństwem racjonalności, o którą apelował wiele lat temu Ch.W. Mills. Fakt, że nie możemy się już spodziewać, iż ze wzrostem racjonalności powiększać się będzie obszar naszej wolności, jest wyznacznikiem Czwartej Epoki, niemającej wiele wspólnego z Wiekami Nowoczesności (Mills, 2008, s. 261–276). Zatem krytyka Millsa celowała w powiększające się funkcjonalne różnicowanie się systemów, które ogarniały coraz więcej sfer życia, pracy i wypoczynku oraz wypychały aktora społecznego w szereg pozornie racjonalnych działań. Działania te były racjonalne wyłącznie pozornie, bowiem jednostka nie była w stanie rozpoznać ostatecznych celów poszczególnych działań oraz roli każdego czynu w obrębie całości. Wydaje się, że dzisiaj, pomimo postępującego braku wyróżnicowania się poszczególnych systemów wynikającego z hegemonii ustanawiania reguł przez system gospodarki, sytuacja jednostki wcale się nie zmieniła. Przenosząc uwagę na uwarunkowania systemowe, należy odnieść się do problemu zasadniczego i zadać pytanie o to, czy w pędzie do racjonalizacji każdego aspektu ludzkiej aktywności monitorujemy konsekwencje naszego postępowania. „[...] Racjonalność społeczeństwa wymagałaby tego, by problemy środowiskowe wywoływane przez społeczeństwo, o ile zwrotnie na to społeczeństwo oddziałują, były w nim odwzorowywane, czyli wprowadzane do społecznego procesu komunikacyjnego” (Luhmann, 2012, s. 442). W dobie wszechobecności terminu racjonalności wiele jej najistotniejszych warunków pozostaje niespełnionych.

Powracające cyklicznie niezadowolenie z zastanych warunków życia przejawiające się zarówno poprzez poparcie obcych „oświeconemu obywatelowi” form aktywności politycznej, jak i codzienne rytuały nienawiści językowej i pozajęzykowej powinno być wystarczającym świadectwem słabości odtwarzanego przez nas systemu. Podobnie powinny nimi być „tabele z twardymi liczbami” (stworzone przecież przez „oświeconych obywateli”) informujące o skali rosnących nierówności społecznych, postępującej degradacji środowiska naturalnego czy rosnącym odsetku osób dotkniętych wciąż wzrastającą liczbą chorób cywilizacyjnych. A jednak nie jesteśmy w stanie skutecznie wprowadzić ich do naszego środowiska komunikacyjnego. Skutecznie, to znaczy tak, by przywróciły nam one zdolność różnicowania zastanego środowiska, przywracając tym samym podstawową zdolność człowieka do kształtowania swojego środowiska życia. Sądzę, że powodów tego stanu rzeczy upatrywać należy w dyskursywnej i pozadyskursywnej hegemonii opisywanego w tej książce najbardziej popularnego typu racjonalności – zindywidualizowanej konieczności ponadhistorycznej – zespołu symboli legitymizujących *status quo*.



## Rozdział VI

### **Jaka racjonalność?**

### **Jaka refleksyjność?**

### **Próba podsumowania**

#### **1. Refleksyjna czy refleksywna reprodukcja dyskursów o racjonalności**

Przedmiotem przedstawionych w tej książce badań jest racjonalność – cecha istotowa społeczeństw doby nowoczesności oraz jej reguła regulacyjna. Zgodnie z przyjętymi założeniami, wypracowanym warsztatem oraz założoną konceptualizacją rekonstruowania się porządku społecznego próba opisu procesów odtwarzania się spektrum symbolicznego, na którym wspierają się poszczególne typy racjonalności, musiała zakładać jej heterogeniczność i ewolucyjny potencjał. Podsumowania każdej części prowadzonych analiz dawały zmieniający się obraz typu dominującego. Pomędzy poszczególnymi charakterystykami występują różnice, nie są one jednak tak daleko idące, by nie można było poszukiwać dla nich elementów wspólnych. Już sama enumeracja analogii i różnic może dać odpowiedź na pytanie o podstawowe symboliczne uzgodnienia dialogowe, które są kluczem do rozumienia procesów transformacji.

Założyłem, że przedstawione analizy stanowią mogą autorski wkład w rozwój teorii modernizacji refleksyjnej poprzez próbę czytania jej w kontekście empirycznych ustaleń, które zaprezentowałem. Przyczynkiem dla rekonstruowanych w tej książce typów racjonalności było symboliczne legitymizowanie swojej aktywności dyskursywnej i pozadyskursywnej przez aktorów społecznych oraz projektów „pożądanego” ładu społecznego. W tym znaczeniu dyskurs o pracy był częścią dyskursów modernizacyjnych zarówno w proponowanym przeze mnie znaczeniu „konieczności historycznej”, jak i jej ponadhistorycznej formy. Zarówno politycy, jak i eksperci oraz uczestnicy zogniskowanych wywiadów grupowych wprost bądź pośrednio akcentowali konieczność dostosowywania się do wymogów czasu rozumianych jako konieczność modernizacji. Często sami sięgali po ten kluczowy dla transformacji termin. Przyjmuję zatem, że nowoczesność stanowi szeroki kontekst, a zarazem niezbędny warunek współwystępowania i wzajemnego powiązania centralnych dla rozprawy zagadnień – modernizacji, refleksyjności i racjonalności.



Modernizację, w ogromnym skrócie, rozumiem jako proces przechodzenia od jednej formacji społecznej do drugiej. Proces, który umożliwił/doprowadził do zaistnienia lub przekształcenia wielu instytucji i rozpowszechnienia nowych zjawisk, takich jak refleksyjność, również w zinstytucjonalizowanej formie. Refleksyjność to cecha charakterystyczna dla wysoko rozwiniętej nowoczesności. Stanowi ona przedmiot mojego zainteresowania jako dyskursywny mechanizm odtwarzania się symbolicznych form legitymizacji dla tworzonego i odtwarzanego ładu. To poprzez niego upowszechniają się określone typy racjonalności. Zakładam, że refleksyjność jest kluczowym elementem w procesie (re)produkcji i cyrkulacji wszelkiego typu wiedzy. Jednym z przedstawionych w tej książce celów badawczych była rekonstrukcja struktury społecznej wiedzy o stosunkach pracy i jej refleksyjna cyrkulacja.

W ostatecznej generalizacji prowadzonych analiz pomocny może być szkic systemowych okoliczności, który pozwala na to, by tendencje ujawnione w badanych przeze mnie dyskursach odnieść do kluczowych dla współczesności instytucji. Pozwoli to na uporządkowane spojrzenie i ocenę typów racjonalności reifikujących określone struktury symboliczne. Jeśli samą refleksyjność traktujemy jako integralną część współczesności to, odnosząc wygenerowane podczas pracy analitycznej typy do wymiarów instytucjonalnych, uruchamiamy ten typ myślenia relacjonalnego, który leży u podstaw teorii modernizacji refleksyjnej. Dla potrzeb takiego relacjonalnego spojrzenia na cyrkulację znaczeń określonych struktur symbolicznych, korzystając z literatury dotyczącej teorii moderności i modernizacji, stworzyłem graficzny „model przejścia” typów organizacji społecznych charakterystycznych dla trzech konfiguracji porządku społecznego (Beck i in., 2009; Buksiński, 1997; Sztompka, 2010; Wallerstein, 2007b).

Każdy typ organizacji charakteryzuję przez pryzmat wymiarów instytucjonalnych, specyficznych instytucji oraz powstałych na tym gruncie społeczeństw. Przyjmuję, że przedstawione porządki nie stanowią dla siebie prostych dychotomii, a raczej swoiste czasoprzestrzenie, które ulegały bardziej bądź mniej radykalnym procesom modernizacji, zrywając lub przekształcając to, co dla nich istotowe. Nie abstrahuję również od prób historycznego zlokalizowania każdej organizacji, bowiem nie traktuję ich jako twórców uniwersalnych i ahistorycznych, niemających związku z określonym kontekstem. Wydaje mi się, że taka propozycja z jednej strony łączy dotychczasowy dorobek socjologii, z drugiej porządkuje go wobec wielości i różnorodności terminów współwystępujących z kategorią nowoczesności. Model ten zakłada, że obecnie pozostajemy wciąż w łonie nowoczesności, choć w jej późnej postaci. Nie dokonało się w moim przekonaniu zerwanie z istotowymi dla nowoczesności wymiarami i instytucjami, a jedynie ich radykalizacja, która pociągnęła za sobą zmianę w obszarze typów społeczeństwa. Jednocześnie przedstawiony model traktuję jako „otwarte” narzędzie analityczne, stwarzające możliwość uzupełnień, polemik bądź dalszego rozbudowania. Określenia poszczególnych instytucji bądź typów społeczeństwa nie stanowią autorskich propozycji, są bezpośrednimi zapożyczeniami

z literatury przedmiotu i czytelnik znajdzie tam ich rozwinięcie. Na poziomie prowadzonej analizy nie zachodzi potrzeba ich wyjaśniania wychodząca poza związki zjawisk i procesów ukrytych pod tymi etykietami z naturalizowaniem określonych typów racjonalności.

Tabela 22. Typy organizacji społecznych

<b>PRZEDNOWOCZESNOŚĆ</b> (natura + tradycja) wymiar lokalny	
Modernizacja prosta	
<b>PIERWSZA/PROSTA NOWOCZESNOŚĆ</b> (sztuczne środowisko + prawo) wymiar narodowy	
<b>Wymiary instytucjonalne</b>	kapitalizm, uprzemysłowienie, aparat inwigilacji i nadzoru administracyjnego, kontrola środków przymusu i przemocy, racjonalność
<b>Instytucje</b>	państwo narodowe, przedsiębiorstwo kapitalistyczne, armia z poboru, nauka, demokracja przedstawicielska, rodzina nuklearna/lokalna/narodowa
<b>Typ społeczeństwa</b>	społeczeństwo przemysłowe/industrialne, społeczeństwo kapitalistyczne
Modernizacja refleksyjna	
<b>DRUGA/PÓŻNA/WYSOKO ROZWIĘTA NOWOCZESNOŚĆ</b> (wirtualne środowisko + metawładza gospodarki) wymiar globalny	
<b>Wymiary instytucjonalne</b>	kapitalizm neoliberalny/turbokapitalizm, uprzemysłowienie + informatyzacja, aparat nadzoru administracyjnego + inwigilacji informatycznej
<b>Instytucje</b>	państwo narodowe + instytucje międzynarodowe + subpolityka, transnarodowe korporacje, demokracja uczestnicząca, rodzina rekonstruowana/światowa, armia zawodowa
<b>Typ społeczeństwa</b>	społeczeństwo postindustrialne, społeczeństwo ryzyka, społeczeństwo informacyjne, społeczeństwo postkapitalistyczne, społeczeństwo wiedzy

Źródło: opracowanie własne.

W proponowanym „modelu przejścia” uwzględniłam porządek tradycyjny, który, choć pozostaje poza ściśle rozumianym przedmiotem analiz, ma swoje znaczenie dla wyłaniania się porządków wyjaśniania opartych na prawdzie referencyjnej. Dopiero względnie dominujący trend odejścia od tych formuł uzgadniania sensu,

których sedno polegało na odniesieniach formułicznych, stworzył komunikacyjną przestrzeń dla podjęcia uzgodnień komunikacyjnych związanych z możliwością empirycznej falsyfikacji symbolicznych reprezentacji określonych form porządku społecznego. Porządek tradycyjny charakteryzowany był przez społeczności agrarne, gdzie lokalność pozostawała podstawą szerszej organizacji społecznej, natura wyznaczała rytm życia i pracy, zaś środkiem łączącym przeszłość z teraźniejszością, jak również źródłem wiedzy była tradycja. Tradycja zakorzeniona była w formułicznym pojmowaniu kategorii prawdy, tj. nie przewidywała oporu, polemiki i kontestacji podczas procesu reprodukcji znaczeń sensotwórczych. Nie bez powodu kategorii racjonalności w jej postaci celoworacjonalnej stają się kluczowe dla rozumienia świata dopiero w kolejnej konfiguracji cywilizacyjnej. W powyższej propozycji jedynie zaznaczam obecność porządku tradycyjnego, nie skupiając się na charakterystycznych cechach.

Wartościowo- i celoworacjonalne porządki uzgodnień symbolicznych, którymi interesuję się w tej książce, stają się charakterystyczne dla nowoczesności. W socjologii najczęściej za cezurę epoki nowoczesnej przyjmuje się wiek XVIII lub XIX, a zatem dużo później, niż ma to miejsce w przypadku teorii moderności (Buksiński, 2001). Zaprezentowany model graficzny uwzględnia dwie fazy nowoczesności – wczesną i późną, dla których różni autorzy stosują zamienne nazewnictwo. Nowoczesność jako specyficzny typ organizacji społecznej charakteryzowana jest przez określone wymiary instytucjonalne, na bazie których powstają nowe instytucje stanowiące jej fundament. Jeśli zaś w grafice mowa o określonym typie społeczeństwa, podstawą dla wygenerowania poszczególnych etykiet jest wypadkowa relacji pomiędzy rzeczonymi instytucjami i ich praktykami na poziomie „świata przeżywanego”.

Istotą moich dociekań nie jest próba rozstrzygnięcia dylematu, czy od przełomu XVIII i XIX wieku mieliśmy do czynienia z procesem modernizacji wyłącznie w łonie nowoczesności, a zatem czy nie nastąpiło, jak w przypadku przejścia między przednowoczesnością a nowoczesnością, zerwanie z dotychczasowym łańcem wraz z podstawowymi jego wymiarami. Skłaniam się ku tezie, iż pomimo że mamy do czynienia ze zmianami o charakterze permanentnym i globalnym, to nie zostały przełamane zręby dotychczasowej *episteme*. Państwo narodowe nadal pozostaje podstawową strukturą decyzyjną w wymiarze politycznym, nawet jeśli zmieniły się pełnione przez tę instytucję funkcje, o czym pisałem w poprzednich rozdziałach. Rodzina, choć zmodyfikowana, pozostaje podstawową komórką społeczną, a przedsiębiorstwo kapitalistyczne, mimo że przybrało postać transnarodową, nadal jest podstawą gospodarki rynkowej. Pozostałe instytucje, takie jak demokracja, nauka czy armia również uległy radykalizacji, ale pozostają strukturami stojącymi na straży określonych uzgodnień normatywnych. Proces modernizacji doprowadził do zmian charakteru wymienionych instytucji, jednakże nie zniósł ich całkowicie. Teza o ciągłości nowoczesności wydaje się zasadna przede wszystkim w odniesieniu do kapitalizmu, którego duch, w radykalizowanej, neoliberalnej wersji porządków wyjaśniania, stanowi najistotniejszy element symbolicznej organizacji współczesności.

Cztery wymiary instytucjonalne nowoczesności: kapitalizm, uprzemysłowienie, aparat inwigilacji i nadzoru administracyjnego oraz kontrola środków przymusu i przemocy pozostają w ścisłym związku z dominującymi porządkami wyjaśniania. Celowo-racjonalna instytucjonalizacja rzeczywistości społecznej wsparta określonymi uzasadnieniami aksjonormatywnymi prowadziła do powstania dwóch centralnych dla nowoczesności instytucji – państwa narodowego i przedsiębiorstwa kapitalistycznego, co z kolei przełożyło się na wyróżnicowanie dwóch z czasem coraz bardziej autonomicznych sfer życia społecznego – polityki i gospodarki. Państwo narodowe, monopolizując kontrolę nad środkami przymusu i przemocy, z jednej strony ograniczało możliwość swobodnego posługiwania się nimi (w tym siłą militarną), z drugiej dzięki aparatowi administracji zyskiwało nadzór nad działaniami ludności choćby poprzez kontrolowanie informacji czy nazywanie i klasyfikowanie stanów uznawanych w danym okresie za dewiacyjne. Omnipotencja instytucji państwa oparta na powstających kodeksach prawa znajdowała swoje rozwinięcie w postaci prowadzenia polityk regulujących odmienne porządki aktywności ludzkiej związane m.in. z edukacją, kulturą i sztuką. Sednem wyróżnicowania tych systemów były odmienne, nie dające się sprowadzić do „wspólnego mianownika” logiki istnienia i odtwarzania. U ich podstaw leżały również różne porządki wyjaśniania celowości procesu instytucjonalizacji poszczególnych obszarów życia społecznego wraz z odmiennymi pakietami wartości legitymizującymi sam fakt ich systemowej reprodukcji. Innymi słowy, wyróżnicowanie było cechą istotową wczesnej nowoczesności, w ramach której funkcjonować mogły obok siebie różne typy racjonalności.

Ustanowienie monopolu na stosowanie przymusu i przemocy w obrębie państwa narodowego oraz powstanie przedsiębiorstwa kapitalistycznego działającego w oparciu o zasadę konkurencji rynkowej zmieniło charakter tradycyjnych stosunków dominacji. Skutkiem tych procesów stało się wprowadzenie nowej relacji – zatrudnienia. Tradycyjne formy związków między klasami społecznymi zapośredniczone przez pańszczyznę, dziesięcinę czy niewolnictwo zostały zastąpione umową o pracę. Zmianę ich charakteru wymusiło również uprzemysłowienie, rozumiane jako zastosowanie w produkcji nieożywionych źródeł siły fizycznej, czyli maszyn. Nastąpiła w związku z tym konieczność przebudowania organizacji produkcji, która musiała skoordynować działania ludzi z pracą maszyn i pozyskiwaniem surowców. To, co charakterystyczne dla epoki nowoczesnej, to globalizacja nowoczesnych instytucji skutkująca światową gospodarką kapitalistyczną, systemem państw narodowych, światowym porządkiem militarnym oraz międzynarodowym podziałem pracy (Giddens 2008, s. 41–51). Charakterystyka typu racjonalności związanego ze stosunkami pracy dominującego we wczesnej nowoczesności musi uwzględniać kilka faktów:

- a) podstawą stosunków władzy w nowoczesności staje się nierozłączna hybryda władzy pastoralnej i rządomyślności;
- b) wyróżnicowane systemy komunikacyjne zależne od dwóch podstawowych instytucji – państwa narodowego i przedsiębiorstwa kapitalistycznego organizowane są wokół odmiennych systemów symbolicznego uzasadniania;

- c) pojawienie się umowy o pracę do pewnego stopnia emancypuje jednostki spod pastoralnych stosunków władzy;
- d) urynkowanie pracy popycha jednostki w stan permanentnej konkurencji;
- e) urynkowanie pracy zmienia charakter zaufania społecznego;
- f) urynkowanie pracy generuje pierwszą falę systemowej „niepewności” związanej z koniunkturą gospodarczą.

Relacjonalne ujęcie wymienionych procesów, instytucjonalnych uzasadnień oraz porządków świata przeżywanego wiąże się z koniecznością zadawania pytań o perspektywę jednostki adaptującej się do nieodwracalnych i radykalnych zmian w epoce nowoczesności bądź próbującej wpływać na otaczające ją okoliczności. Zmiany te, w odróżnieniu od wcześniejszych przekształceń, charakteryzowane były przez dwa wyjątkowe parametry: globalny zasięg i nasilenie. Oznaczało to, że nowo powstałe formy społeczne/instytucje rozprzestrzeniły się na całym globie, tworząc globalną siatkę powiązań, oraz wpłynęły głęboko na zmianę jednostkowej egzystencji, aż po jej intymny wymiar. Wydaje mi się, że kluczowy dla procesu lokowania uzgodnień symbolicznych w strukturach sensotwórczych był fakt, że nowoczesne przemiany zachodziły z niespotykaną wcześniej dynamiką, której źródła tkwią w „oddaleniu czasowo-przestrzennym, wykorzenieniu<sup>1</sup> i refleksyjności” (Giddens, 2008, s. 1–12).

Oddzielenie czasu i przestrzeni powodowało rozluźnienie powiązań pomiędzy działaniem społecznym a konkretnym, przypisanym mu miejscem i koniecznością obecności. Przełożyło się to z kolei na wyrwanie stosunków społecznych z przypisanej do nich lokalności i zorganizowanie ich na nowo przy uwzględnieniu znacznych odległości w przestrzeni i różnic w czasie aktywności. Mechanizmami, które umożliwiły proces wykorzenienia, były „środki symboliczne” i „systemy eksperckie”, łącznie określane mianem „systemów abstrakcyjnych”. Wszystkie zmiany reguł zachodzące na poziomie podziałów socjopolitycznych pod koniec XIX i w początkach XX wieku powodowały, że jednostki, choć pozbawione oparcia w tradycyjnych relacjach między klasami społecznymi i narażone na erozję zaufania społecznego pod wpływem konkurencji na rynku pracy, miały szansę zyskania nowych afiliacji o charakterze tożsamościowym (Antoszewski & Herbut, 2007). Demokratyzacja pola polityki wraz z jej systemem komunikacyjnym po burzliwym okresie dwóch wojen światowych i Wielkiego Kryzysu wpłynęła na proces klasowej emancypacji. Typy racjonalności obecne w systemie, a odnoszące się do określonych zasobów i reguł umożliwiały pomyślenie nowego porządku uzgodnień oraz stanowiły podstawę dla politycznej sprawczości jednostek, które w powojennych okolicznościach wykorzystały splot reguł dla stworzenia zasobów instytucjonalnych masowej politycznej podmiotowości.

1 Wykorzenianie u Giddensa tożsame jest z procesem wyłaniania się nowych środków komunikacji, instytucji czy narzędzi. Należy zaznaczyć, że w polskiej tradycji językowej uwzględniamy zgoła odmienne asocjacje dla określenia wykorzenianie, tj. znajdujemy w niej rozumienie tego terminu jako pozbawiania podstawowych cech istotowych wynikających z procesów trwania w określonym kształcie w wymiarze czasowo-przestrzennym.

Zakładając, co uczyniłem uprzednio, że wciąż żyjemy w epoce radykalizującej się nowoczesności, prowokujemy pytania o cechy dystynktywne jej wczesnej i późnej formuły. Na poziomie świata przeżywanego od dłuższego czasu doświadczamy dotkliwej niepewności związanej z uniwersalizacją i naturalizacją ontologicznej koncepcji człowieka – przedsiębiorcy. Skoro podstawowe elementy odpowiadające za kształt rzeczywistości społecznej – oddalenie czasowo-przestrzenne, wykorzenianie oraz refleksyjność – pozostają wciąż takie same, czym powodowana jest zasadnicza różnica pomiędzy względnym poczuciem indywidualnego sprawstwa charakteryzującym nowoczesność w epoce tzw. państw opiekuńczych a poczuciem osobistego braku bezpieczeństwa dzisiaj? Odpowiedzi powinniśmy szukać w środowisku komunikacji, zarówno nowych jej środkach, jak i instytucjach oraz narzędziach. Pojawienie się technicznych możliwości sprawiających, że aktorzy społeczni zaczęli przenosić swoją aktywność ze środowiska sztucznego do środowiska wirtualnego pociągnęła za sobą szereg konsekwencji systemowych. Dla przykładu najważniejszym środkiem symbolicznym w nowoczesności jest pieniądz, który „[...] ma podstawowe znaczenie dla wykorzenienia nowoczesnych działań gospodarczych. [...] jest on środkiem pozwalającym ująć czasoprzestrzeń w nawias, dzięki temu, że sprzęga ze sobą momentalność i odroczenie, obecność i nieobecność. [...] Dzisiaj pieniądz właściwy jest niezależny od środków, które go reprezentują i przyjmuje postać cyfrowej informacji” (Giddens, 2008, s. 18). Radykalizacja procesów oddalenia czasowo-przestrzennego tego istotnego środka komunikacji, jakim jest pieniądz, umożliwiła pojawienie się odrębnych dyscyplin naukowych, których przedstawiciele bardzo szybko stali się awangardą elit eksperckich odpowiadających za doradztwo w kształtowaniu m.in. polityk publicznych (Dembiński, 2012, 2017). Nie powinniśmy być zaskoczeni, że doradztwo to pociąga za sobą konsekwencje natury etycznej związane ze zmianami aksjonormatywnych podstaw życia publicznego, a w konsekwencji wpływa ono również na percepcję rzeczywistości na poziomie świata przeżywanego. Szereg dóbr i usług nie poddających się monetyzacji we wczesnej nowoczesności, dzisiaj jej podlega (Sandel, 2013). Radykalizacja pełnionych funkcji wpłynęła na uwolnienie się gospodarki spod kontroli polityki, a tym samym na przekształcenia w obszarze pracy, polityk publicznych, edukacji, zdrowia, kultury, sztuki i innych systemów. Aspektem o fundamentalnym znaczeniu była radykalizacja instytucjonalnego sprawstwa symbolicznego środka, jakim był i jest pieniądz. Zmiany zachodzące wewnątrz dyskursów eksperckich, a dotyczące „natury” pieniądza, sukcesywnie wypierały rywalizację ekonomicznych teorii wartości opartej na pracy z teoriami wartości opartej na użyteczności krańcowej, dając legitymację tylko tej ostatniej. Jednocześnie popularyzacja tego dyskursu skutkowałą przenikaniem jego treści do struktur myślenia opartego na tzw. zdrowym rozsądku. I co najważniejsze, procesy naturalizacji, uniwersalizacji oraz internalizacji wiedzy o monetyzacji wszystkich przestrzeni świata instytucjonalnego i przeżywanego otwierały okres reifikacji tylko jednego typu symbolicznych uzgodnień odnoszących się do otaczającego nas świata.

Próbując rzecz zinterpretować w używanych w tej książce kategoriach wzajemnego warunkowania się reguł i zasobów, należy podkreślić niebagatelną skalę zmian wewnątrz dyskursów eksperckich oddziałujących również na niedyskursywną część rzeczywistości społecznej. Przyjmuję, że systemy eksperckie to „[...] systemy wykonawstwa technicznego lub profesjonalnego zawstwa, na których opiera się organizacja ogromnych obszarów środowisk materialnych i społecznych, w jakich dziś żyjemy” (Giddens, 2008, s. 20). Obecność tych systemów nie ogranicza się do korzystania przez jednostki z poradnictwa, ale rozpościera się szeroko i wnika głęboko poprzez ciągły wpływ wiedzy eksperckiej na jednostkowe i społeczne zachowania. Podstawowa funkcja aktywności komunikacyjnej elit eksperckich związana z szerokim rozumieniem polityki jako różnicowania okoliczności zastanych była skutecznie wygaszana w trakcie przejścia od modernizacji wczesnej do później. Dopóki elity eksperckie były w stanie toczyć spory o wykładnię świata, dopóty aksjomatem działania politycznego było różnicowanie, a kategoria ta ufundowana była na presupozycji istnienia nieusuwalnych różnic pomiędzy poszczególnymi systemami społecznymi. Wykorzenione dzięki zmianom technologicznym oraz wysiłkowi komunikacyjnemu elit instytucje stawały się nowymi zasobami, po które same elity decydowały się coraz częściej sięgać. Zmiana społeczna, której podstawowym motorem staje się konsumpcja w zastępstwie produkcji, jest metaforyczną linią graniczną, za którą społeczeństwa porzuciły trwałe afiliacje polityczne i przestały interesować się partycypacją w „kolektywach gniewu”, a elity zajęły się niemal wyłącznie „obrazami pięknych ludzi i tabel z twardymi liczbami”.

Na uwagę zasługuje na pewno fakt, że utrwalony w trakcie wczesnej nowoczesności automatyzm oddziaływania elit na społeczeństwo pozostał bez zmian, być może zyskał nawet nową dynamikę, przy jednoczesnej zmianie struktury i treści tej części systemów abstrakcyjnych, którą nazywam dyskursami eksperckimi. Wgląd w elementy konstytutywne każdego z nich pozwala stwierdzić, że stały się zbiorem homogenicznych opowieści o rzeczywistości społecznej, w której gospodarczy kryzys uprzedza wszelkie wybory polityczne. Kluczowe dla tych dyskursów figury retoryczne „efektywności” i „inwestowania” są najskuteczniej zuniwersalizowanymi toposami i językowym narzędziem naturalizacji wyobrażeń o człowieku – przedsiębiorcy, opisu społeczeństwa jako rezerwuaru zasobów ludzkich z kluczową dla sukcesu rolą kapitału kulturowego i innych. Systemy eksperckie i profesjonalne, których dyskursy bazują na tych toposach, przestają konkurować w oferowaniu różniących się między sobą sposobów instytucjonalizacji rzeczywistości i, intencjonalnie bądź nie, przyczyniają się do dominacji tylko jednego typu symbolicznych uzgodnień dialogowych lokowanych w strukturach sensotwórczych.

Ponadto wszechobecne systemy eksperckie działające w oparciu o kluczową dla nowoczesności kategorię zaufania zmieniają zakres znaczeniowy tego terminu. W siatce pojęć poddawanych oddziaływaniu jednego idiomu językowego z leżącymi u jego podstaw uwarunkowaniami ideologicznymi liberalizmu ekonomicznego określenie zaufania nabiera szczególnej wymowy. Cechą istotową zaufania

przestaje być (bez)warunkowe uznanie dla obecności, a staje się transakcyjność. Rozumiem przez to fakt parametryzacji zaufania w rankingach „wiarygodności” jednostek, instytucji i państw narodowych. Jeśli zakładamy, że zaufanie, bez względu na postać, jaką przyjmuje, było i jest przymiotem niezbędnym dla pełnienia funkcji eksperckich z uwagi na fakt, że warunkowało proces refleksyjności, musimy podkreślić, że zmiana wewnątrz struktur sensu przypisywanego pojęciu zaufania oddziałuje na samą refleksyjność. Definiując ją jako

[...] stałe „utrzymywanie kontaktu” z podstawami, na których opiera się własne [ludzkie – przyp. K.K.] działania, staje się ona dodatkowo immanentną częścią samych działań. [...] Refleksyjność nowoczesnego życia polega na tym, że praktyki społeczne podlegają bezustannym przeglądom i reformom w świetle napływającej informacji o [...] praktykach, co zmienia ich charakter w sposób konstytutywny. [...] Na wszystkie formy życia społecznego częściowo składa się też wiedza, jaką aktorzy posiadają na ich temat (Giddens, 2008, s. 26–28).

Założenia te rzucają w moim przekonaniu światło na wydawałoby się aporyczny dylemat Jeana Baudrillarda – czy elity uwodzą masy, czy też jest odwrotnie. Jeśli podjęta w tej książce próba wyjaśniania miałyby zachować swoją koherencję, to powinniśmy odnotować fakt, że jednostki lokują uzgodnienia dialogowe w strukturach sensu będącego wypadkową niedyskursywnych oddziaływań instytucjonalnych oraz uzgodnień elit symbolicznych. Te ostatnie mogą, ale nie muszą oferować szerokiego wachlarza alternatyw typów racjonalności dających się wykorzystać dla negocjacji sensu określonej sytuacji komunikacyjnej.

Refleksyjność stała się w nowoczesności bazowym instrumentem reprodukcji całego systemu, a refleksyjnie stosowana wiedza podstawą wczesnej nowoczesności. Było to wynikiem możliwości, jakie dawał rozwój nauk szczegółowych, które wraz z technologią wytworzyły charakterystyczne dla nowoczesności sztuczne środowisko bytowania człowieka. Intensyfikacja i wzrost znaczenia tych procesów nastąpił w późnej nowoczesności, gdzie wiedza coraz częściej dotyczyła objaśniania nie tylko sztucznego, ale i wirtualnego środowiska życia i służyła objaśnianiu go. Wiedzy tej nie jesteśmy w stanie osiąść w całości sami, stąd jest coraz mocniej związana z „[...] mechanizmami zaufania do systemów abstrakcyjnych, a zwłaszcza zaufania do systemów eksperckich” (Giddens, 2008, s. 60). Szczególne znaczenie przypada wiedzy eksperckiej, której ciągle i refleksyjne stosowanie stwarza i odtwarza świat zdarzeń. Zaufanie do nich podtrzymywane jest przez tzw. *zobowiązania imienne*, które zakładają współobecność jednostek lub grup uosabiających dany system ekspercki oraz na zasadzie tzw. *zobowiązań anonimowych* opartej na wierze w sam system. W praktyce obie formy zobowiązań współwystępują ze sobą, a moment, kiedy laicy spotykają jednostki lub grupy reprezentujące system ekspercki, nazywany jest **punktem dostępowym systemu**. Jest to miejsce budowania i/lub podtrzymywania zaufania dla określonych struktur sensu wraz z towarzyszącymi im typami racjonalności (Giddens, 2008, s. 57–61).



Określenie punktu dostępowego systemu wydaje się być pokrewne stosowanym przeze mnie terminom stosunków definiowania oraz właścicieli środków definiowania zaproponowanym przez Ulricha Becka. Wiemy jednak, że wymienieni autorzy zdecydowanie nie zgadzali się co do istoty funkcjonowania refleksyjności i jej skutków (stąd Becka propozycja analizy refleksyjności). Daleko idąca wiara Giddensa w emancypacyjny i oświeceniowy potencjał refleksyjności nie była podzielana przez Becka. Znamienne są w tym punkcie egzemplifikacje używane przez obydwu autorów dla ilustracji opisywanych procesów. Jak wskazuje Giddens przykładem takiego spotkania (punkt dostępowy systemu) może być wizyta u lekarza. Profesjonalna diagnoza, komunikacja z pacjentem wraz z instrukcją dotyczącą procesu leczenia są przykładem obopólnie korzystnej interakcji. Jednakże wiedza aktorów społecznych na temat rzeczywistości jest kształtowana poprzez szereg kanałów komunikacyjnych, w ramach których kluczowym terminem analitycznym staje się interes nadawcy komunikatu realizowany poprzez sam akt komunikacyjny i przewagi symboliczne w postaci afiliacji instytucjonalnych. Asymetria w popularyzacji określonych typów racjonalności i wynikających z nich propozycji strukturyzacji sensu uznana jest przez Becka za wystarczającą dla ufundowania kategorii właścicieli środków definiowania kluczowej dla analizy procesów współczesnego funkcjonowania refleksyjności. Za punkt dostępowy systemu można i, w moim mniemaniu, należy uznać audycje i programy medialne, w których odbiorcy mają możliwość „spotkania” ekspertów zapraszanych do studia przez dziennikarzy. To w nich dokonuje się popularyzacja określonych sposobów rozumienia świata. Spotkaniami w punkcie dostępowym są również wystąpienia polityków, szczególnie w dobie zapośredniczonego doświadczania rzeczywistości i w sytuacjach symbolicznych z punktu widzenia ciągłości rytuału demokratycznego (*exposé*). Dlatego stały się one przedmiotem przedstawionych w tej książce analiz. Wydaje się, że ich wyniki nie tyle dowodzą, co są, przy odpowiednim przeskalowaniu, ilustracją słusznego kierunku wyjaśniania zaproponowanego przez Ulricha Becka. W związku z tym jeszcze uważniej powinniśmy traktować propozycję rozłącznego traktowania procesów refleksyjności i refleksyjności.

By ukazać specyfikę nowoczesności, Beck rysuje dualizm prosta/pierwsza nowoczesność–refleksyjna/druga nowoczesność. Proces refleksyjnej modernizacji prowadzi od pierwszej nowoczesności do drugiej na zasadzie transformacji bazowych instytucji nowoczesności: państwa narodowego, demokracji, kapitalizmu, przemysłu, nauki. Autor *Spółczesności ryzyka*, podobnie jak Giddens, podkreśla znaczenie radykalizacji dynamiki refleksyjnej nowoczesności, która wyraża się w niespotykanej intensyfikacji rozwoju nauki, techniki, mobilności, przepływów kapitałowych. Beck prowadzi swoje rozważania na gruncie nowoczesności, gdyż uważa, że „[...] stare nie zostaje po prostu zastąpione, lecz dopełnione, rozszerzone, przekształcone” (Beck & Grande, 2009, s. 70). Jego zdaniem nowoczesne instytucje ulegają refleksyjnej modernizacji, w wyniku której tracą swoje historyczne uprawomocnienie. Na chwilę obecną trudno orzec, czy fundamenty społeczeństwa nowoczesnego ulegną całkowitemu rozpadowi i zostaną zastąpione przez

instytucje nowego typu, czy też zostaną radykalnie przeformułowane. Niewątpliwie druga nowoczesność w efekcie radykalnej modernizacji cechuje się instytucjonalnym kryzysem (Beck i in., 2009, s. 224–227). By dobrze oddać różnice pomiędzy nowoczesnością prostą a wysoko rozwiniętą, należy przyrzeć się procesowi modernizacji, w którym mamy do czynienia z pęknięciem w ramach nowoczesności. Symbolicznie oznacza to koniec społeczeństwa industrialnego i początek społeczeństwa ryzyka. Procesem, który doprowadził do tego, była modernizacja, która w XIX wieku

[...] oznaczała kres skostniałego stanowego społeczeństwa agrarnego i obnażyła strukturę społeczeństwa industrialnego, zaś [...] obecnie modernizacja niweluje kontury społeczeństwa industrialnego i w kontynuacji nowoczesności powstaje nowy twór historyczny. [...] Tak, jak w XIX wieku zostały niejako odczarowane przywileje stanowe i religijne postrzeganie świata, tak obecnie żegnamy się ze sposobem rozumienia nauki i techniki w klasycznym społeczeństwie industrialnym, z formami życia i pracy w odniesieniu do nuklearnej rodziny i zawodu, wzorami ról męskich i kobiecych itd. Modernizacja w ramach społeczeństwa industrialnego zostaje zastąpiona modernizacją założeń tegoż społeczeństwa (Beck, 2002, s. 16–17).

Przytoczone słowa obrazują dynamikę samej modernizacji, stanowiącej istotę przemian w epoce nowoczesnej. Ponadto szczególna uwaga należy się podsumowaniu tego wyводу. Ostatnie zdanie odnosi się, w moim przekonaniu, do opisywanego wyżej procesu generowania nowych reguł decydujących o funkcjonowaniu systemu. Wszystkie instytucjonalne zasoby charakteryzujące wczesną nowoczesność, o których mowa w cytacie, poddawane były od kilkudziesięciu lat permanentnemu drenażowi wskutek monopolizacji publicznego definiowania struktur sensu przez elity symboliczne związane z idiomem eksperckim liberalizmu ekonomicznego. Nie chodzi oczywiście o to, że za zmiany tych instytucji odpowiadają tylko eksperckie wykładnie świata, ale o to, że były one niezbędną formą legitymizacji symbolicznej dla procesów o charakterze pozadyskursywnym.

Beck wskazuje na zasadnicze różnice między modernizacją tradycji polegającą na poznaniu, opanowaniu, a tym samym przeistoczeniu natury i tradycji (tzw. modernizacja prosta) oraz modernizacją społeczeństwa industrialnego (tzw. modernizacja refleksywna) polegającą na zmierzeniu się z problemami samej modernizacji bądź, innymi słowy, skutkami pierwszej nowoczesności. Modernizacja prosta eliminuje tradycyjne formy społeczne (detradycjonalizacja) i zastępuje je przemysłowymi. Modernizacja refleksywna likwiduje fundamenty form przemysłowych, przekształca je, by zakorzenić na nowo w zmienionej postaci. W konsekwencji modernizacji refleksywnej społeczeństwo industrialne wraz z bazowymi dla niego instytucjami, takimi jak nauka, demokracja, rodzina nuklearna czy praca zawodowa ulegają „[...] osłabieniu w procesie samorealizacji. [...] Kontynuacja staje się »przyczyną« przełomu” (Beck, 2002, s. 22). Gdzie doszukiwać się trendu osłabiania kluczowych dla nowoczesności instytucji, która jednocześnie oddawałaby

ducha przełomu dokonującego się pod wpływem procesów finansjalizacji gospodarki z jej społecznymi konsekwencjami? Myślę, że odpowiednią egzemplifikacją tych zjawisk są analizy dyskursów w punktach dostępowych systemu, tym bardziej, że redefinicja niektórych instytucji o fundamentalnym znaczeniu dla nowoczesności, poddawana była w okresie wczesnej nowoczesności zarówno reifikacji, jak i tabuizacji. Jedną z nich jest własność prywatna (Kaczmarczyk, 2006). We współczesnym dyskursie eksperckim i profesjonalnym występuje ona w dwóch znaczeniach.

Dobrym przykładem redefiniowania znaczenia własności prywatnej w zależności od kontekstu są przedstawione w tej książce analizy audycji radiowej „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”. W każdej sytuacji dyskursywnej, która zmusza do negocjacji sensu instytucji własności prywatnej, a okolicznościami, w których dyskutanci ten sens ustalają, jest dychotomia publiczne/państwowe–prywatne, goście audycji w tonie oburzenia komunikują brak zasadności takiego sposobu definiowania problemu. Jak pisałem we wstępie analiz, dychotomia ta stwarza ramy komunikacyjne, których sens jest dla uczestników komunikacji oczywisty i w każdej sytuacji dorozumiany. By powtórzyć, prywatne jest efektywne – sprawiedliwe – racjonalne, publiczne/państwowe jest jego przeciwieństwem. Większość regulacji czy choćby tylko ich propozycji spotyka się z oskarżeniami o zamach na własność prywatną i wolność decydowania o niej. Powinniśmy zapytać, dlaczego własności prywatnej przypisywane są takie właśnie atrybuty. Analizy wskazują na to, że implikaturami takiego stanowiska są przeświadczenia o bezpieczeństwie i redukcji niepewności. Należy z tego wynosić, że ekspertom nie jest obce rozumienie poczucia bezpieczeństwa jako wartości samej w sobie. Natomiast kiedy ramą interpretacji staje się nasza lokalna/narodowa zdolność do akumulacji kapitału w postaci własności prywatnej, a podstawą ustaleń sensu jest dychotomia tradycyjne–nowoczesne, interpretacje całkowicie się zmieniają. Rozmowy o warunkach udzielania kredytów mieszkaniowych w każdym z analizowanych przypadków przynoszą świadectwa zgoła odmiennego traktowania chęci operowania własnością prywatną. Eksperci powtarzają, że „Polacy powinni w końcu zrozumieć, że na Zachodzie prawie nikt już nie kupuje mieszkań, bo to nie jest życiowe”<sup>2</sup>.

Powiązmy powyższą propozycję z eksperckim opracowaniem wykładni innych kluczowych dla nowoczesności instytucji, a całość obrazu świata charakteryzowana w tej książce stanie się bardziej czytelna. Nauka w myśl tych propozycji powinna być innowacyjna w rozumieniu efektywnego generowania narzędzi globalnego

2 Podkreślenia wymaga fakt, że duża część analizowanego dyskursu odwzorowuje narracje polskich elit biznesu (*overclass*) badane przez Jana Kastorego i Kamila Lipińskiego (Kastory & Lipiński, 2012, s. 139–162). Jest to o tyle uderzające, że dyskurs właścicieli środków komunikowania nie jest częścią komunikacji „do wewnątrz” środowiska elit biznesu. Proponowane w nim strategie zachowań mają charakter ekskluzywny. Próba ich naturalizacji musi budzić zdziwienie, ponieważ nie są dostępne przeciętnemu obywatelowi. Popularyzuje się zatem model stosunków pracy i produkcji, który z definicji wyklucza większość z oczekiwanych przez nią sukcesów.

współzawodnictwa. Demokracja, o czym dużo pisałem wcześniej, zdaniem właścicieli środków definiowania, spełnia swoje funkcje wyłącznie wtedy, kiedy zapewnia odtwarzanie się apolitycznego, wciąż deregulowanego ładu oraz inwestuje w infrastrukturę umożliwiającą cyrkulację i akumulację kapitału. Rodzina może i powinna być uwolniona od tradycyjnych więzi i płynących z nich oczekiwań oraz gotowa do mobilności geograficznej. Na podobieństwo jednostki powinna ćwiczyć się w byciu elastyczną w szerokim tego słowa znaczeniu, dającym o sobie znać na poziomie świata przeżywanego. Mam tutaj na myśli fakt „konieczności” zmiany naszych wczesnonowoczesnych przyzwyczajęń do instytucjonalnych gwarancji związanych z problemem pracy zawodowej. Jednym słowem, propozycje eksperckiego czytania świata stają się dokładnym przeciwieństwem obrony określonych wartości definiowanych jako wartości autoteliczne. Eksperckie uzgodnienia dotyczące struktur sensu i zasadnego typu racjonalności najczęściej kwestionują autoteliczny charakter wartości bezpieczeństwa i redukcji niepewności. W późnej nowoczesności obserwujemy nieustający proces wyprowadzania poszczególnych instytucji z przypisywanego im wcześniej sensu. Na tym polega jej wywrotowy charakter.

## 2. Analiza porównawcza dominujących typów racjonalności

Typy racjonalności analizowane w tej książce są podstawą konkurencji o dominację symboliczną pomiędzy aktorami życia społecznego. W przeciwieństwie do konceptualizacji konkurencyjności popularyzowanej w dyskursie publicznym jako środek do osiągnięcia sukcesów indywidualnych i narodowych, porządku wyjaśniania oparte o cztery opisane typy racjonalności w dużym stopniu się uzupełniają. Podczas kiedy jednostki internalizują wiedzę dotyczącą naturalnego ufundowania porządku „wygrany–przegrany”, metawgląd w operowanie systemami symboli na poszczególnych analizowanych poziomach przynosi odmienne wnioski. W związku z zasygnalizowanym powyżej problemem warto przyjrzeć się podstawowym kategoriom, które wraz z dominacją poszczególnych typów racjonalności podlegają wzmiankowanemu procesowi zmian ich tradycyjnego zakresu znaczeniowego. Jest to proces dwuetapowy. W pierwszym etapie polega on na przynajmniej częściowo nowych definicjach poszczególnych ważnych dla konstytuowania się życia społecznego terminów. W drugim dokonuje się reifikacji znaczenia tych określeń tak, że powoli przestają być one częścią zbioru znaczeń poddających się negocjacji w dyskursie. Proces nadawania i reifikowania znaczeń nie jest oczywiście prowadzony wprost. To raczej, jak wskazywałem wyżej, sposoby użycia określonych terminów w specyficznych kontekstach językowych oraz siatka pojęć, do których odsyłany jest adresat komunikatu, są językowym doświadczeniem decydującym o szczególnym zakresie

znaczeniowym terminów. Pisząc o sposobach użycia oraz kontekście, mam na uwadze wszystkie uwarunkowania, które zrekonstruować można z pomocą stosowanych przeze mnie narzędzi analizy dyskursu.

Próbując odnieść się do problemu nadawania nowego sensu terminom decydującym o „aktywacji” poszczególnych typów racjonalności, warto posłużyć się kategorią zwornika dyskursu. Zwornik to „[...] temat (problem, wątek), który ogniskuje uwagę uczestników dyskursu, jest stałym elementem problemów poruszanych w ramach dyskursów oraz odsyła do szeregu innych tematów (niektóre na mocy arbitralnych powiązań »implikowane« są jako konieczne tezy, inne po prostu przywoływane jako możliwe rozwinięcia tematu) (Nijakowski, 2004, s. 78). Są one stałym elementem retoryki i przynależąc do sfery intersubiektywnej, niezależnej od bieżących komunikatów, służą legitymizacji różnych typów wypowiedzi, postaw i zachowań. W związku z powyższym ostatnim elementem prowadzonej pracy badawczej jest próba rekonstrukcji zworników decydujących o logice poszczególnych typów racjonalności. Lista problemów i wątków pojawiająca się przy okazji każdego z nich jest imponująca. Stąd też potrzeba arbitralnej decyzji o redukcji liczby analizowanych zworników dla lepszego ich zobrazowania. W przypadku prowadzonej pracy pomocna była idea selekcji pojawiających się tematów pod kątem istotnych dyspozycji aksjonormatywnych dla jednostek zawierających się w komunikatach. Uznałem, że w związku z decyzjami podjętymi podczas przygotowywania warsztatu teoretyczno-analitycznego, najważniejsze zworniki dyskursów o racjonalności to te, które odwołują się do przyczynowego wyjaśniania (logosu) i jednocześnie pozostają w ścisłym związku z popularyzacją określonych postaw, które należy oceniać w kategoriach etycznych. Jak wspominałem w rozdziale pierwszym, jednym z bardziej interesujących tropów w rekonstrukcjach racjonalności jest sfera przynależąca zarówno do działań celowych, jak i odwołujących się do świata wartości. Jeśli w analizach wciąż powracał określony temat spełniający tę charakterystykę, włączałem go do zbioru kategorii fundamentalnych dla intersubiektywnego procesu negocjowania sensu poszczególnych pojęć.

W wyniku pracy badawczej wyselekcjonowałem siatkę zworników wspólną dla dyskursów odwołujących się do wszystkich analizowanych typów racjonalności. Należą do nich:

- inwestowanie w siebie,
- konkurencyjność,
- innowacyjność,
- kreatywność,
- sukces,
- odpowiedzialność,
- samodyscyplina,
- samorozwój,
- samokontrola,
- zaufanie,
- elastyczność,

- odkrywanie siebie,
- przyzwoitość,
- pragmatyzm,
- efektywność.

Fundamentalne znaczenie tych terminów dla definiowania racjonalności polega na tym, że jej wynegocjowane w poszczególnych grupach znaczenia nie mogłyby bez nich zaistnieć. Jednocześnie siatka tych pojęć-symboli stanowi „wspólny mianownik” wszystkich typów racjonalności. Znaczenia przypisywane każdemu z nich można znaleźć we wszystkich z analizowanych dyskursów. Niektóre, jak inwestowanie w siebie, pojawiają się częściej w dyskursie eksperckim, by stać się drugoplanowymi w dyskursie na poziomie „świata przeżywanego”, ale elementy każdego z nich tworzą wspólną strukturę symboliczną. W następstwie uwagi o tym, że przewrotność późnej nowoczesności polega na „wyprowadzaniu” pojęć istotnych dla odtwarzania się porządku społecznego z ich uprzedniego znaczenia, należy przyrzeć się zakresom znaczeniowym poszczególnych filarów konstrukcji symbolicznej podtrzymującej powszechne wyobrażenia o racjonalności w polskich dyskursach o pracy.

Człowiek racjonalny **inwestuje w siebie**. Inwestowanie w siebie to aktywność perspektywna sygnalizująca dwa podstawowe zobowiązania społeczne charakteryzujące dominujące typy racjonalności. Są nimi indywidualne sprawstwo i osobista odpowiedzialność. Bez inwestycji w siebie osłabiamy jednostkowy potencjał konkurencyjności, który jest podstawowym zalegitymizowanym mechanizmem regulacyjnym odnoszącym się do porządku życia instytucjonalnego oraz przeżywanego. Tym samym inwestowanie w siebie staje się miarą odpowiedzialności i przyzwoitości, jest bowiem ich świadectwem. Asocjacje językowe znaturalizowanego obrazu inwestowania w siebie odsyłają do interpretowania jednostki jako sumy kapitału kulturowego, który decyduje o jej stratyfikacyjnym położeniu. Przedzałożeniem funkcjonowania takiego obrazu jednostki jest przekonanie o tym, że społeczeństwo to przestrzeń konkurencyjności, co przyczynia się do indywidualizacji procesu ustalania celów i oczekiwań dystynktywnych dla obecnej konfiguracji kulturowej. Inwestowania w siebie nie należy w żadnym wypadku rozumieć jako „nieużytecznych ćwiczeń” z kompetencji kulturowych.

Racjonalność jest zdolnością kształtowania utrwalonej postawy (etosu) **konkurencyjności**. Człowiek racjonalny, w myśl dyspozycji płynących ze znaczenia terminu konkurencyjności, potrafi skwantyfikować wszystkie swoje aktywności życiowe w związku z dominującymi, materialno-statusowymi definicjami sukcesu, ale przede wszystkim w nawiązaniu do znaturalizowanego obrazu rzeczywistości społecznej wraz z jej aksjonormatywnymi ramami. Na obraz ten składają się przekonania o rzekomo uniwersalnych merytokratycznych mechanizmach awansu rozumianego jako następstwo własnego zaangażowania, co prowadzi do szczególnego pojmowania sprawiedliwości społecznej. W tym obrazie konkurencyjność jednostek sumuje się oraz staje podstawą konkurencyjności państw/narodów. Presupozycją takiego definiowania konkurencyjności, które przyjmuje postać rywalizacji

„wygrany–przeegrany”, jest przeświadczenie o analogii odtwarzania się dwóch porządków rzeczywistości: naturalnego i kulturowego, i wiara w nią. Konkurencyjność w tych typach racjonalności nie jest współzawodnictwem „wygrany–wygrany” związanym z synergią potencjałów wszystkich konkurujących aktorów.

Szczególne znaczenia nabiera w związku z tym pojęcie **odpowiedzialność**. Jest ono skuteczną formą samodyscyplinowania do postaw i zachowań akceptowalnych w społecznym porządku moralności. Odpowiedzialność jest obok przyzwoitości kluczową kategorią oceniającą, jest etycznym rewersem postawy racjonalnej. Odpowiedzialność jest etyczną zdolnością do podtrzymywania stanu inwestowania w siebie po to, by się rozwijać i konkurować. Jest tym samym stanem dyscypliny, która jest powszechnym społecznym doświadczeniem i oczekiwaniem jednocześnie. Odpowiedzialność za siebie jest równoległe odpowiedzialnością za społeczeństwo. Odpowiedzialność za siebie ma charakter retro- i prospektywny, tj. dotyczy konsekwencji osobistych aktywności oraz planowania przyszłości. Zdolność do tak rozumianej odpowiedzialności jest kluczowa dla odtwarzania się społeczeństwa, tworzy przestrzeń do samorealizacji innych jednostek, które mogą rozwijać się poprzez konkurencję, oraz pozwala nie obciążać innych kosztami polityki socjalnej prowadzonej przez państwo. Przedzałożeniem takiego rozumienia odpowiedzialności jest wiara w korzyści płynące z funkcjonowania konkurencyjnego modelu stosunków społecznych. Zakres znaczeniowy terminu odpowiedzialności będącego częścią dominujących typów racjonalności nie przewiduje bezwarunkowej odpowiedzialności za Innego, jest raczej jej przeciwieństwem.

Racjonalność sprzyja **przyzwoitości**. To wieloznaczne pojęcie nabiera w odtwarzanej siatce terminów szczególnego znaczenia. Jest drugą najważniejszą dyspozycją etyczną dla jednostek. Przyzwoitość oznacza tutaj akceptację, adaptację i afirmację znaturalizowanego obrazu rzeczywistości społecznej – odpowiednika „królestwa natury”. To pozornie „miękkie” określenie prowadzi do najpoważniejszych konsekwencji etycznych na poziomie dyskursu. Nieprzyzwoici są bowiem wszyscy, którzy, świadomie bądź nie, aktywnie bądź pasywnie, kwestionują zastany porządek rzeczywistości, tj. nie można ich zdefiniować poprzez pracę. By przypomnieć, warunkiem wstępnym właściwego człowieczeństwa jest w nowoczesności praca. Jej brak skutkuje wykluczeniem z tego porządku i zepchnięciem do niższej kategorii (Böhme, 1998, s. 142). Praktyki językowe spełniające funkcję degradacji jednostek z porządków właściwego człowieczeństwa opisane w tej książce są nie tylko dehumanizujące, ale jednocześnie wykluczające i popychające do wykluczania. Przedzałożeniem niezbędnym do ich funkcjonowania jest wiara w sprawiedliwość społeczną realizującą się poprzez maksymalizację konkurencyjności. Tak rozumiana przyzwoitość nie ma żadnego związku z domyślną dyspozycją minimum oznaczającą zdolność do współodczuwania i bycia nieinteresownym.

Cechy – zdolności operacyjne, w których, wewnątrz logiki dominujących typów racjonalności, można i należy się ćwiczyć, by ukształtować pożądany i pozytywnie ewaluowany etos racjonalności to **samorozwój**, **samodyscyplina** i **samokontrola**. Są to przymioty, które po pierwsze, pozwalają utrzymywać się w społecznie

akceptowalnym spektrum symboli, po drugie, zwiększają szanse na osiągnięcie życiowego sukcesu, po trzecie w końcu podnoszą poziom samooceny i samoakceptacji, czyli wpływają na dobrostan psychiczny jednostki. Wszystkie trzy związane są z przedrostkiem samo- ponieważ są częścią konfiguracji kulturowej, w której życie aktora społecznego staje się „projektem” realizowanym „na własną rękę” z nieodłączną osobistą odpowiedzialnością. Przedzałożeniem samorozwoju jest wiara w możliwość odkrycia i realizacji potencjału jednostki implikująca przekonanie o wyjątkowości każdego aktora społecznego. Pojęcie samorozwoju jest również związane z obietnicą uczestnictwa w niekończącym się ciągu gratyfikacji przynoszącej finalnie raczej przyjemne i mierzalne doświadczenie rozwoju. Choć terminowi temu towarzyszą akcydentalnie cechy odnoszące się do „duchowości”, to w badanych dyskursach rozwój osobisty był funkcją sukcesu statusowo-materialnego. Dla jego realizacji niezbędna jest zdolność permanentnego uczenia się konkurencyjności (samodyscyplina) oraz umiejętność korygowania swoich postaw względem ciągle zmieniających formę okoliczności zewnętrznych (samokontrola). Przedzałożeniem tych dyspozycji jest przekonanie o stosunkowo nieograniczonym dostępie do zasobów/dóbr oraz niedającej się regulować płynności reguł. Te operacyjne pojęcia nie odnoszą się do tego, co sugeruje określenie samorozwoju rozumianego jako przekraczanie (transcendencja) uwarunkowań bytowych oraz kulturowych okoliczności zastanych.

Aktorowi racjonalnemu dużo łatwiej osiągnąć **sukces**. Racjonalność jest warunkiem sukcesu w znaczeniu satysfakcji płynącej z poczucia bezpieczeństwa finansowego oraz innych cech statusowych. Cechą istotową sukcesu jest zdolność generowania przewag konkurencyjnych decydujących o wyjątkowości, „niepowtarzalności” i niemożliwości zastąpienia aktora. Sukcesem jest umiejętność takiego „podłączenia” do warunków systemowych, które dają wymierne gratyfikacje. Nie ma więc w tym przypadku mowy, że sukcesem może być doskonalenie się w rzeczach „nieużytecznych”, do których możemy zaliczyć niemalą część aktywności społecznych związanych ze wspólnotami bądź pojedynczymi osobami czy uczestnictwo w życiu kulturalnym, studia nad kulturą i sztuką i inne. Przedzałożeniem takich definicji sukcesu jest przeświadczenie o „skończoności” i „doczesności” rzeczywistości społecznej. Aktorzy społeczni nie fundują swoich oczekiwań wokół figury transcendencji, która w tym porządku rzeczywistości nie odgrywa funkcji Kantowskiej idei regulatywnej.

**Elastyczność, innowacyjność i kreatywność** to trzy strony tego samego zjawiska. Aby jednostka mogła uczestniczyć w odtwarzaniu ładu społecznego, niezbędne jej są przymioty, które zwiększają prawdopodobieństwo sukcesu oraz świadczą o jej moralnej odpowiedzialności. Z uwagi na uwarunkowania systemowe jednostki muszą nieustannie przechodzić trening adaptacji. Coraz szybciej zmieniające się okoliczności podlegające w coraz większym stopniu politycznej deregulacji powodują, że uczestnictwo w reprodukcji świata społecznego i jednoczesne definiowanie swojego życia w kategoriach „życia udanego” odbywa się sprawnie jedynie w sytuacji głębokiej internalizacji wiedzy o naturalnej i ponadczasowej nieuchronności niepewności



dotyczącej osobistego życia aktora społecznego. Aby być konkurencyjnym, należy definiować rzeczywistość poprzez „oczywistość” niepewności, jaka towarzyszy konkurencji w warunkach natury. Dlatego też, żeby zwiększać swoje szanse adaptacyjne i konkurencyjności, należy zarówno aktywnie (korzystnie) dostosowywać się do zmieniających się okoliczności, jak i „wyprzedzać je”, tj. próbować je kształtować. Są to określenia charakterystyczne dla późnej nowoczesności, nie będą więc w tym miejscu szukał dla nich odmiennych, tradycyjnych odniesień. Można jedynie dodać, że człowiek racjonalny w duchu opisywanych przeze mnie typów racjonalności podchodzi do dyspozycji innowacyjności i elastyczności afirmatywnie, ponieważ nauczony jest widzieć w nich szansę na sukces.

**Zaufanie** jest terminem, do którego odnosiłem się już w tym rozdziale, podkreślając, że o jego dzisiejszym rozumieniu decyduje coraz częściej „transakcyjny charakter” tego pojęcia. Tym samym zaufanie dzisiaj związane jest z charakterystyką aktora społecznego, od którego postępowania zależy zastosowanie tej kategorii. Zaufanie należy się tym jednostkom (ewentualnie wspólnotom), które stosują się do wszystkich wyżej opisanych dyspozycji, wskutek czego nie zakłócają funkcjonujących porządków wyjaśniania. Ponadto kwantyfikowane na różne sposoby zaufanie staje się kapitałem, który służy jako funkcja konkurencyjności w procesie akumulacji kapitału. Zaufanie w tym kontekście przestaje mieć cechy wspólne z aktem bezwarunkowego zawierzenia, co nie byłoby jeszcze anomalią z uwagi na procesualny charakter wyłaniania się tego fenomenu. Należy natomiast zwrócić uwagę, że zaufanie funkcjonujące w dominujących typach racjonalności jest przeciwieństwem takiego zawierzenia. Poddaje się parametryzacji, ekonomizacji, a w konsekwencji monetyzacji. Godne zaufania jednostki biorą odpowiedzialność za siebie i swój, nomen omen, los. Bo coraz częściej tak należałoby określać bliższe i dalsze okoliczności zewnętrzne życia jednostki socjalizowanej do nieustannych wysiłków w budowaniu swojego życiowego projektu na systemowo wątych podstawach.

Racjonalność w badanych dyskursach związana jest zawsze z **pragmatyzmem**. Należy przez niego rozumieć skuteczność w doborze środków, narzędzi służących osiągnięciu określonego celu. Potoczne rozumienie i popularyzowanie postaw pragmatycznych, oprócz kalkulacji konsekwencji podejmowanych działań, każe brać pod uwagę treść samego celu. Jego skrajnym punktem w późnokapitalistycznej rzeczywistości jest akces do grona, jak ująłby to Sloterdijk, wszystkich zafascynowanych fenomenem dochodu nieopartego na świadczonej pracy. Pewnym standardem staje się natomiast poddawane dyskusji podczas zogniskowanych wywiadów grupowych motto Akademii Vistula: „Uczmy dzieci jak zostawać przedsiębiorcami, a nie pracownikami”. Człowiek racjonalny ucieka od konieczności świadczenia pracy, a jeśli musi się w nią angażować, to powinien czynić to z pozycji dominujących w klasycznym układzie klasowym. Tego rodzaju pragmatyzm nie wiąże się z refleksją dotyczącą nieuchronnych konsekwencji etycznych takiego postępowania, tj. ekсклюzy społecznej wynikającej z ograniczonych możliwości partycypacji w nieograniczonym dostępie do pożądaných dóbr oraz erozji samego etosu pracy, który w późnym kapitalizmie staje się przeciwieństwem

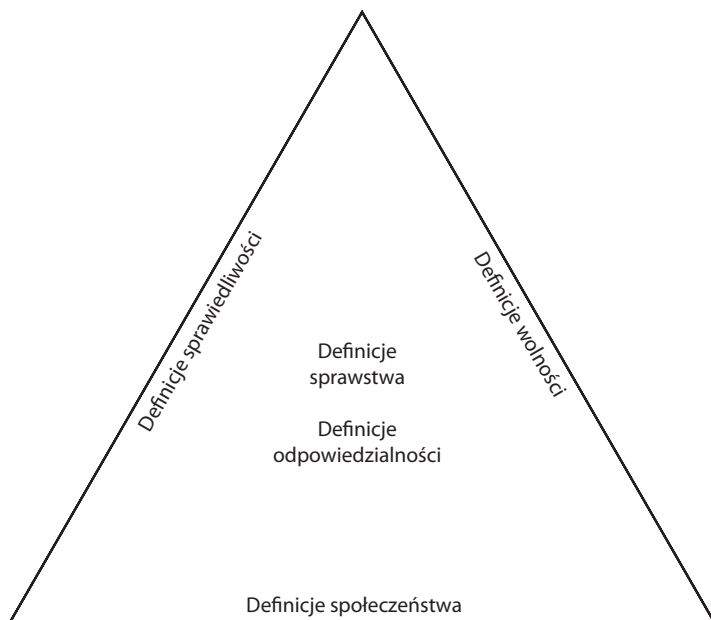
pragmatyzmu. Społeczne negocjowanie sensu tego terminu odsłania zderzenie dwóch sprzecznych tendencji, warunków minimum człowieczeństwa sprowadzających się do uczestnictwa w życiu wspólnoty [sic!] ludzi pracy i systemowych, dyskursywnych i niedyskursywnych, dyspozytywów do tego, żeby ten zbiór relacji międzyludzkich traktować wyłącznie jako funkcję indywidualnego sukcesu. Etos pracy rozumianej jako wartość autoteliczna jest przeszkodą na drodze do bycia pragmatycznym, podobnie jak staranność rzemiosła i odpowiedzialność za produkt czy usługę przegrywa dzisiaj z logiką wytwarzania rzeczy z ich zaplanowaną, krótką żywotnością. Przedzałożeniem takiego pojmowania pragmatyzmu jest definiowanie skuteczności jako doraźnej efektywności materialnej. Horyzont czasowy planowania swojego projektu życiowego skraca się do minimum, a sam plan staje się niekończącą się serią działań mających w zamierzeniu przynosić korzyści. Plan, na podobieństwo wyobrażeń o społeczeństwie, staje się sumą korzyści uzyskiwanych w aktywnościach, które są kompatybilne ze zmiennością – immanentną cechą późnej nowoczesności sprzyjającą swobodnej cyrkulacji kapitału.

Najważniejszym zwornikiem w dyskursie o racjonalności jest **efektywność**. Wydawałoby się, że może być ona wyłącznie cechą akcydentalną analizowanego fenomenu z uwagi na fakt, że określa tylko tryb aktywności jednostek i wspólnot. Pozornie nie stanowi o jego istocie. Postawię jednak tezę, że efektywność jest warunkiem bycia racjonalnym. Można po części ignorować dyspozycje aksjonormatywne dotyczące odpowiedzialności czy elastyczności, ale wciąż pozostawać racjonalnym, a przynajmniej wciąż pozostawać pretendentem do osoby zachowującej się racjonalnie. Tym, bez czego racjonalność w analizowanych dyskursach o pracy nie istnieje, jest właśnie efektywność. Nie oznacza ona prostego następstwa swojego zaangażowania w postaci skuteczności w sposobach osiągania wyznaczonych celów. Dyspozycja: „Twoje zaangażowanie (w ćwiczenia z każdej powyżej opisanej aktywności) ma sens pod warunkiem, że będziesz efektywny” pozwala na kohezję wszystkich elementów opisywanej tutaj struktury symbolicznej fenomenu racjonalności. Stwarza „pomosty” pomiędzy poszczególnymi elementami, pozwala pomyśleć je wszystkie razem, ale przede wszystkim jest symbolem, który umożliwia uzgodnienie ontycznego wymiaru rzeczywistości społecznej późnego kapitalizmu z zaproponowanymi w dyskursie publicznym znaczeniami symbolicznymi. Innymi słowy, termin/zwornik efektywność spełnia najważniejszą funkcję systemową, w ramach której pozwala on podtrzymywać i reprodukować typy racjonalności legitymizujące porządki wyjaśniania stosunków społecznych (w tym pracy) charakterystyczne dla późnej nowoczesności. Obietnica sukcesu w zindywidualizowanym projekcie życiowym pozostaje wiecznie „zawieszona” z uwagi na odniesienia do pożądanego, zaordynowanego symbolicznie trybu efektywności. Nikt racjonalny nie będzie oczekiwał nagród w sytuacji nie dość efektywnego zaangażowania w konkurencję, samorozwój, inwestowanie w siebie itd. Dzięki wpleceniu takiego znaczenia terminu efektywności w strukturę symboliczną składającą się na całość odniesień charakteryzujących pojęcie racjonalność, sam fenomen racjonalności staje się prawie doskonale „niewyrotny” i „samopodtrzymujący się”. To

efektywność jednostki bądź jej brak stają się przyczyną ewentualnych jej problemów. Przedzałożeniem pozwalającym takiemu obrazowi efektywności spełniać swoje funkcje jest wiara w mechanistyczne analogie pomiędzy aktywnością ludzką a przebiegiem procesów w świecie maszyn. I choć w coraz mniejszym stopniu jesteśmy w stanie rozpoznać „infrastrukturę”, w której przebiegają nasze aktywności, a reguły odnoszące się do świata społecznego coraz mniej przypominają te dotyczące świata mechaniki, wiara w zaangażowanie pokrewne rozumieniu efektywności wciąż funkcjonuje jako symbol sukcesu.

Opisane wyżej zworniki dyskursu „o tym, co racjonalne” występowały we wszystkich zrekonstruowanych w tej książce typach racjonalności obecnych w dyskursach o pracy. Należy zauważyć, że nasycenie poszczególnymi kategoriami składającymi się na charakterystyki tych typów wyglądało odmiennie w wypadku dyskursu polityki, eksperckiego oraz „świata przeżywanego”. Rozumiem przez to fakt, że nadawcy komunikatów w różny ilościowo i jakościowo sposób korzystali ze zbioru zworników. Warto w związku z tym podjąć próbę wygenerowania modelu dominującego typu racjonalności, który byłby ostatecznym podsumowaniem przeprowadzonej pracy badawczej. Graficzne odwzorowania tendencji obecnych w poszczególnych analizowanych dyskursach, bez odwołań do charakterystycznych dla każdego z nich zworników, znaleźć można w rozdziałach poświęconych rekonstrukcji typów racjonalności obecnych w polskich dyskursach o pracy. By przypomnieć w tym miejscu sposób obrazowania dotychczasowych analiz, przedstawiam uniwersalną, pozbawioną treści historycznych, ilustrację podstawy grafu podsumowującego.

**Rysunek 6.** Schemat typu racjonalności



**Źródło:** opracowanie własne.

Geometria trójkąta pozwala zobrazować udział wszystkich elementów stanowiących integralną część zrekonstruowanych typów racjonalności<sup>3</sup>. Ponieważ na charakterystykę każdego z typów składa się pięć cech zasadniczych, stanowią one wewnętrzną treść pola każdego z trójkątów reprezentujących analizowane dyskursy. Generalizacja wniosków z analiz na podstawie zaprezentowanego w rozdziale pierwszym zaplecza teoretycznego doprowadziła mnie do przekonania, że rekonstrukcja dominujących typów racjonalności zawierająca odniesienia do wartościoworacjonalnego, etnometodologicznego oraz systemowego porządku wyjaśniania powinna zawierać **konkluzje z procesu społecznego negocjowania znaczeń terminów: społeczeństwo, wolność i sprawiedliwość**. Lokowanie znaczenia tych właśnie pojęć w strukturach sensotwórczych powoduje, że jednostki zyskują refleksyjnie określoną samowiedzę na temat otaczającego je świata społecznego.

Nieustannie odbywający się proces negocjowania znaczeń może, ale nie musi nabierać zreifikowanego charakteru. Linią demarkacyjną pomiędzy instytucjonalizacją dyskursów dotyczących istotnych aktywności życia społecznego a ich reifikacją pozwala wyznaczyć analiza struktury publicznych sporów o znaczenia symboli konstytuujących dany dyskurs. Stosowana przeze mnie kategoria właścicieli środków definiowania oprócz tego, że jest kluczowym elementem analiz refleksyjności zinstytucjonalizowanej pozwalającym zbliżyć się do zrozumienia wpływu dyskursów eksperckich na porządki wyjaśniania charakterystyczne dla współczesnego kapitalizmu, zawiera niemały potencjał reifikacyjny. Podstawowe idiomy językowe z charakterystycznymi typami racjonalności popularyzowane w dyskursach eksperckich są uprzywilejowane z uwagi na swój status – kompatybilny z jednym z podstawowych mitów wczesnej i późnej nowoczesności, tj. mitem racjonalności profesjonalno-eksperskiej. Problemy wynikające ze sztywnego przywiązania do wyobrażenia określonej formy racjonalności inscenizowanej zawsze jako działania racjonalno-celowe opisywałem w poprzednich rozdziałach. Najistotniejszym z nich jest sam fakt pandominacji takich inscenizacji wyrażający się w braku dyskursów konkurencyjnych wobec nagiego faktu „panekspertyzmu”.

Procesy dyskursywnej instytucjonalizacji aktywności ludzkiej kształtują się zawsze w grze pomiędzy publicznymi definicjami dotyczącymi każdej z tych aktywności. Im bardziej heterogeniczny charakter posiada struktura dyskursów, w których negocjuje się definicje tego, co rzeczywiste, w tym większym stopniu sam dyskurs jest przestrzenią wolności toczenia sporów o wykładnię życia publicznego oraz sposobów instytucjonalizacji poszczególnych typów aktywności. Homogenizacja tych sporów sprzyja reifikacji kolejnych pól aktywności. Jedno z kluczowych pytań dla quasi-teorii modernizacji refleksyjnej związane jest z dylematem, na ile władza oraz obywatele powielają definicje eksperckie, a na ile stanowią dla nich alternatywę. W moim przekonaniu dyskursy polityki i „świata przeżywanego” to

3 Patrz strony: 129–145; 235–242 i 292–301.

przestrzenie aktywności dyskursywnej, w których ujawnić się może opór wobec definicji narzucających się z siłą przypisaną językowi właścicieli środków komunikowania. Jednym słowem, reprodukcja znaczeń uzgodnionych wewnątrz dyskursów eksperckich sprzyja homogenizacji dominującego typu racjonalności oraz reifikacji wszystkich konstytutywnych dla niego znaczeń. Stanowienie symboli konkurencyjnych, pozwalających na nowo odczytywać znaczenia dominujące, pozwala ten proces odwrócić.

W niniejszej książce zaprezentowałem propozycję sposobu prowadzenia analiz powstawania i odtwarzania społecznie istotnej wiedzy. Z powodów wyłożonych we wprowadzeniu i rozdziale pierwszym uznałem, że jej kluczowym elementem są dyskursy o tym, co racjonalne. Społeczny proces negocjowania znaczeń tego terminu decyduje zarówno o samowiedzy aktorów społecznych, jak i procesach instytucjonalizacji życia społecznego. Spełnia wszystkie warunki pozwalające uznać go terminem rudymenarnym dla teorii modernizacji refleksyjnej. Wokół pojęcia racjonalności wykształciły się w późnej nowoczesności praktyki definiowania tego, co prawdziwe, tj. tego, co spełnia warunki referencyjności. Pojęcie racjonalności było bezpośrednią przyczyną odejścia od prawdy definiowanej przez tradycję. Refleksyjność zinstytucjonalizowana związana z popularyzacją dyskursów eksperckich i masową partycypacją w upowszechnionych definicjach tego, co rzeczywiste (jak jest), stanowi sedno późnej nowoczesności. Kierunki przebiegu procesów społecznych będą pozostawać z nią w ścisłym związku. To, czy modernizację refleksyjną definiować będziemy w duchu Giddensa, jako czas emancypacji, czy też będziemy musieli przemyśleć od nowa propozycję Becka, by cały koncept późnej nowoczesności rozumieć poprzez zjawisko refleksywności dorobku cywilizacyjnego, zależy m.in. od przedstawionych w tej książce procesów negocjowania znaczeń racjonalności.

Co do zasady symboliczna hegemonia jednego słownika znaczeń, jednego idiomu językowego oraz jednego typu racjonalności prowadzić musi do niezamierzonego spłaszczenia wyobraźni i eliminowania tych projektów organizacji życia społecznego, które uznaje się za „niemożliwe” do pomyślenia, a więc nieracjonalne. Długie trwanie i dominacja wyłącznie „tego, co możliwe” jest z pewnością procesem przyczyniającym się do reifikowania instytucji życia społecznego, a tym samym do zawężania dyskursywnej przestrzeni emancypacji. Wydaje się, że przeciwieństwem tego stanu, typem idealnym przybliżającym człowieka do wolnego kształtowania swojej historii jest zdolność myślenia „niemożliwego” na równi z „możliwym”. Trzeba jednak zauważyć, że zmiana społeczna jest fenomenem kształtującym się pomiędzy biegunami dychotomii reifikacja–emancypacja. Jest raczej szeregiem zjawisk, procesów i postaw, które umożliwiają nieustające myślenie świata społecznego na nowo bez konieczności bezceremonialnego zrywania ze zbiorami znaczeń negocjowanych wcześniej. Utopia zmiany społecznej, bo tak nazwać chciałbym niekończący się proces społecznej emancypacji z „królestwa natury”, nie jest procesem zerwania ze znaczeniami zastanymi, a jedynie (i aż) procesem nieustannej

cyrkulacji znaczeń, co do których wciąż podejmujemy trud egzegezy i negocjacji. Już sam fakt nadreprezentacji pejoratywnych definicji utopii w dyskursie publicznym powinien niepokoić w tym znaczeniu, że są one językowym narzędziem kształtowania rzeczywistości, które nie pozostawia miejsca na aktywne kształtowanie ram naszego życia i afirmację najważniejszego przymiotu człowieka – rozumu. Utopia, jakiej poszukiwać powinniśmy dla celowego kształtowania ludzkiej historii, tak byśmy nie uznawali jej za zrządzenie losu, odnosi się wprost do umiejętności artykułowania i negocjowania znaczeń, których ostateczny kształt zależy wyłącznie od człowieka.

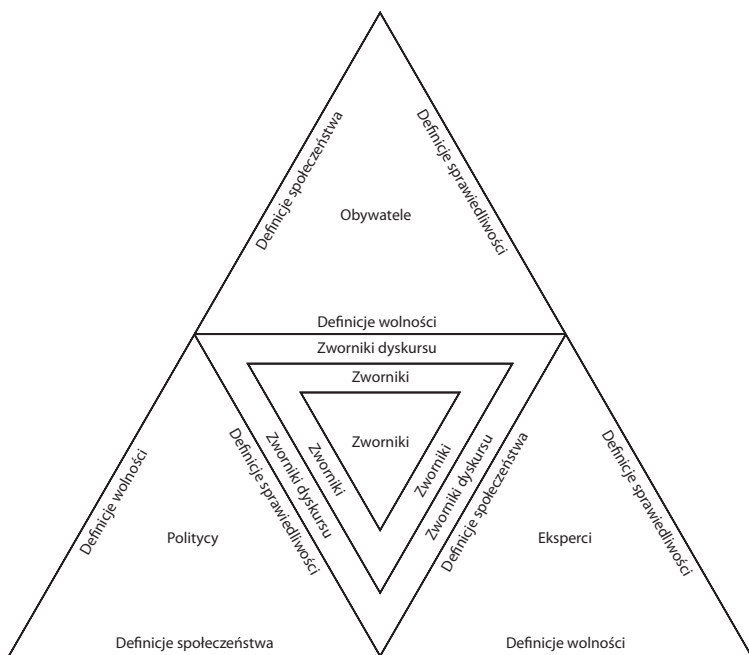
Potencjalna wartość, jakiej upatrywać można w propozycji podejmowania ścieżki badawczej przedstawionej w tej książce wiąże się z warunkiem traktowania procesów emancypacji jako wartości autotelicznej. Jest to przedzałożenie leżące u podstaw zaprezentowanego wniosku. Bez uznania dla procesów emancypacji trudno byłoby argumentować za innymi, wydaje się, że ważnymi w późnej nowoczesności ideami, do których należą demokracja, wolność czy sprawiedliwość. Bez względu na to, czy zechcemy uznać, że one wszystkie są wartością samą w sobie wartą analitycznego namysłu, na gruncie socjologii obowiązkiem wydaje się analiza proponowanych publicznie porządków myślenia o kształtowaniu otaczającego nas świata. Pluralizm znaczeń pojawiających się w dyskursach publicznych i podlegających negocjacji, a szczególnie pluralizm znaczeń terminów ważnych dla świadomego kształtowania historii (np. znaczenia pracy i wartości z niej wynikających) jest „infrastrukturalną” gwarancją dla podejmowania wysiłku bycia racjonalnym. W moim przekonaniu jego brak prowadzi do redukcji okoliczności, w których możemy aspirować do racjonalności. Jednocześnie zwiększa on prawdopodobieństwo pojawienia się wszelkiego typu ryzyk opisywanych przez Becka. Brak tego pluralizmu znaczeń jest równoznaczny z brakiem umiejętności wprowadzania do systemu komunikacyjnego problemów wynikających z implementowanych wcześniej rozwiązań politycznych. I choć ten warunek sformułowany przez Luhmanna jest granicznym wyzwaniem dla nienormatywnych teorii działania racjonalnego, to już choćby jego względne, wybiórcze i fakultatywne spełnienie otwiera możliwości ukierunkowanego kształtowania okoliczności zastanych oraz minimalizacji niepożądanych konsekwencji natury aksjonormatywnej.

By rozpoznać rzeczywisty stan dyskursu publicznego i dominujących w nim typów racjonalności, zaproponowałem rekonstrukcję „tego, co racjonalne” dla polityków, ekspertów i obywateli. W moim przekonaniu empiryczne świadectwo zawartości i struktury dyskursów publicznych stanowi niezbędny element rozwoju teorii modernizacji refleksyjnej, którą postrzegam jako intelektualnie interesującą propozycję rozumienia procesów zachodzących w otaczającym nas świecie. Analiza późnej nowoczesności i refleksyjności zinstytucjonalizowanej związana będzie zawsze z próbami rozstrzygnięcia przedstawionego wyżej dylematu – czy wektorem zmian jest reifikacja spektrum znaczeń symboli kluczowych dla stawania się społeczeństwa czy też społeczna emancypacja z „konieczności” dokonująca

się poprzez negocjację znaczeń tychże symboli. Jeśli ta książka daje szansę choćby częściowego zbliżenia się do rozstrzygnięcia powyższego dylematu, znaczy to, że spełnia swoje zadanie.

By rozstrzygnąć ten dylemat, należy odwzorować strukturę i treść badanych dyskursów. Jak wyjaśniałem wcześniej, definicje i wyobrażenia zjawisk oraz procesów opisywanych z pomocą terminów obrazujących wyobrażenia tego, czym jest społeczeństwo, wolność i sprawiedliwość są symbolicznym zbiorem niezbędnym do podejmowania działania racjonalnego. To w jego ramach aktorzy społeczni podejmują działania, które nazywają racjonalnymi bądź nie. W swoich aktywnościach odnoszą się do rzeczywistości zewnętrznej, którą symbolizują tutaj wyobrażenia społeczeństwa, a kształt/kierunek/charakter tych aktywności określają oczekiwania dotyczące idei wolności i sprawiedliwości. Definicje społeczeństwa, wolności i sprawiedliwości są elementarnym znaczeniem nadającym samej aktywności sens, a więc znaczeń legitymizujących racjonalny charakter postępowania. W grafach przedstawionych w rozdziałach poświęconych charakterystyce każdego zrekonstruowanego typu racjonalności wewnątrz trójkątów zawiera pozostałą część charakterystyki każdego z nich, tj. definicje sprawstwa i odpowiedzialności. W grafach poniższych, podsumowujących wykonaną pracę, ich miejsce zajmuje etykieta poszczególnych aktorów analizowanych dyskursów, tj. polityków, ekspertów i obywateli.

**Rysunek 7.** Schemat modelu wspólnego dla wszystkich zrekonstruowanych typów racjonalności



**Źródło:** opracowanie własne.

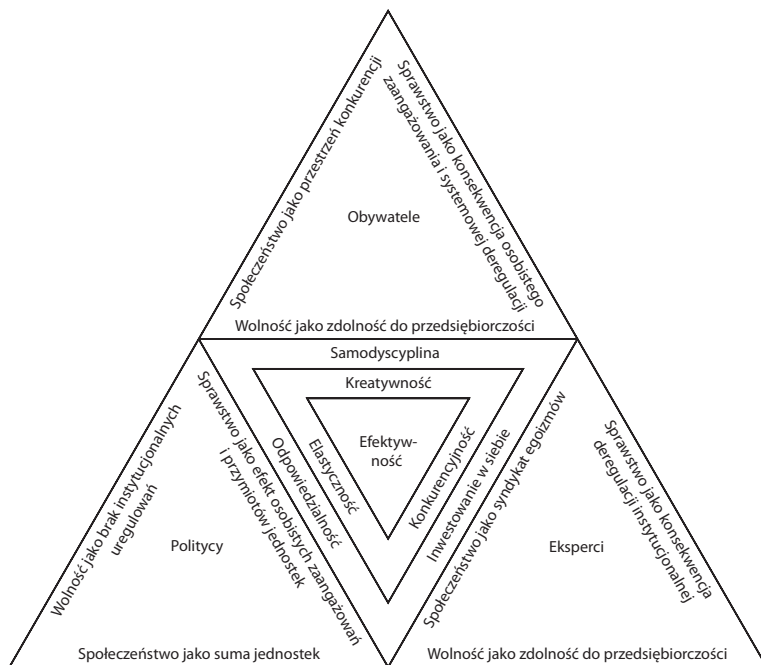
Model wspólny dla wszystkich typów racjonalności powstawał w trakcie „krążeń” pomiędzy wielokrotnym studiowaniem materiałów teoretycznych a analizą materiałów badawczych i próbą generalizacji wniosków. Jest on konstrukcją analityczną zbudowaną wokół metakomunikatów płynących z analizowanych dyskursów. Ten rodzaj podsumowania zgodnie ze starą oświeceniową tradycją pozwala na generalizacje dające wgląd w doraźną treść przedmiotu badań, ale przede wszystkim umożliwia ocenę bazującą na kategoriach niezwiązanych ściśle z zakorzenieniem w czasie i przestrzeni, tj. daje się aplikować do różnych kontekstów. Figury zewnętrzne odpowiadają dyskursom aktorów społecznych, w tym wypadku: polityków, ekspertów i obywateli. Figura wewnętrzna odwzorowuje układ zworników charakterystycznych dla każdego z analizowanych dyskursów, przy czym zwornik centralny jest najważniejszym tematem, do którego nawiązuje się w trakcie społecznych negocjacji znaczeń „tego, co racjonalne”. By znaleźć elementy wspólne dla wszystkich, zdecydowałem, że ramiona trójkąta składające się na figurę wewnętrzną oznaczę poprzez odniesienia do charakterystyk istotnych dla poszczególnych typów, a jednocześnie wspólnych dla wszystkich badanych grup.

Grafy podsumowujące ujawniać mają treści wspólne i różne, napięcia i harmonie odnoszące się do procesu negocjowania znaczeń na trzech różnych poziomach życia społecznego. Jednocześnie pozwolić mają na diagnozę dotyczącą równowagi bądź dominacji społecznie wynegocjowanych znaczeń symboli fundamentalnych dla definiowania przedmiotu przeprowadzonych analiz – racjonalności. Wydawałoby się, że w związku z faktem wyodrębnienia trzech typów racjonalności strukturyzujących dyskurs polityki, niezbędne jest przedstawienie trzech wariantów graficznych, gdzie zmieniać się będzie tylko komponent dotyczący zagadnienia związanego z pytaniem, „co władza chce powiedzieć obywatelom”. Rekonstrukcja treści i przypisywanego im znaczenia w dyskursach eksperckim i „świata przeżywanego” dała rezultat w postaci jednego dominującego idiomu językowego wraz z jednym przypisanym mu typem racjonalności. Cechy dystynktywne dwóch z trzech wyróżnionych typów racjonalności charakteryzujących polski dyskurs polityki, tj. racjonalności zindywidualizowanej konieczności historycznej oraz racjonalności zindywidualizowanej pomocy socjalnej pozwalają stwierdzić daleko idące podobieństwo sposobów definiowania idei kluczowych dla stawiania się społeczeństwa oraz samej rzeczywistości społecznej. Obrazy społeczeństwa jako sumy jednostek charakteryzujące pierwszy typ racjonalności politycznej wbrew pozorom nie są odległe od przekonania, że społeczeństwo jest sumą materialnie rozumianych interesów charakteryzującego typ drugi. Jeśli przyjrzymy się strukturze i treści dyskursu związanego z drugim typem, to zauważymy, że podstawowe dwa elementy związane z aksjonormatywnymi ocenami ładu społecznego – wolność i sprawiedliwość – są dla obydwu typów analogiczne. Obrazy wolności jako braku instytucjonalnych uregulowań doskonale uzupełniają się z obrazami wolności jako zdolności do aktywności przedsiębiorczej. Wyobrażenie sprawiedliwości społecznej jako efektu osobistych zaangażowań i rzeczywistych przymiotów aktorów społecznych występuje w identycznej postaci dla obydwu zrekonstruowanych typów.



Dodać można, że instytucja państwa pojawia się tutaj wyłącznie jako symbol legitymizacji projektu skrajnej indywidualizacji życia społecznego, tj. interweniuje wyłącznie *ex post* i punktowo, w odniesieniu do „naprawdę najbardziej potrzebujących” jednostek. Najpewniej pozwala to zachować resztki wyobrażenia o tradycyjnie rozumianej przyzwoitości, ale jest przeciwieństwem zaplanowanej polityki socjalnej obierającej sobie za cel społeczną inkluzję. Jeśli dodamy do tego kompatybilny w obydwu przypadkach fantazmat nieograniczonego sprawstwa aktorów społecznych wraz z ich osobistą odpowiedzialnością, odsłania się przed nami obszar daleko idących uzgodnień interpretacyjnych, który dominował w życiu publicznym do 2005 roku. Z powodu narzucających się podczas analizy podobieństw i analogii zdecydowałem, że podsumowanie stanie się bardziej konkluzywne, jeśli zredukuję je do dwóch grafów. Pierwszy z nich przedstawia się następująco:

**Rysunek 8.** Model zrekonstruowanych typów racjonalności dominujących przed 2005 r. i w latach 2007–2015



**Źródło:** opracowanie własne.

Na poziomie operowania symbolami najistotniejszymi dla odtwarzania się samowiedzy aktorów społecznych na temat okoliczności, w których przychodzi im żyć, władza do 2005 roku tworzyła i odtwarzała jeden komunikat: abdykację z pełnienia funkcji regulacyjnych wspomagających instytucjonalizację życia wspólnotowego. Jest to ciekawe zarówno w kontekście uniwersalnych oczekiwań artykułowanych wobec władzy politycznej, jak i kontekstu lokalnego. Podręcznikowo rzecz ujmując, od polityków spodziewamy się zdolności do różnicowania zastanej

rzeczywistości. Bez groźby popełnienia nadużycia można postawić również tezę, że na gruncie doświadczeń polskich sprzed 1989 roku oczekiwano politycznego sprawstwa związanego z obietnicami awansu społecznego. Niejako w zamian obywatele otrzymali dyskursywny trening indywidualizacji. Przez pierwszych szesnaście lat władza w najważniejszych momentach demokratycznego sprawowania rządów komunikowała społeczeństwu o konieczności sukcesywnego wygaszania poszczególnych instytucji życia społecznego na rzecz efektywnego mechanizmu sprawstwa rynkowego. Wszystkie podstawowe symbole składające się na publiczne interpretacje poczucia sensu zostały zredefiniowane w sposób przedstawiony parę akapitów wyżej przy opisie znaczeń, w których występowały zworniki dyskursu „o tym, co racjonalne”. Polityczna naturalizacja wyobrażeń o społeczeństwie jako przestrzeni dla konkurujących jednostek zyskała wśród elit III RP popularność na tyle dużą, że stała się inercyjnym zbiorem porządków wyjaśniania dla kolejnych premierów. Scharakteryzowane w tej książce definicje rzeczywistości i racjonalnego postępowania negocjowane w dyskursie polityki, eksperckim i „świata przeżywanego” upodabniało tak wiele, że w podsumowaniu rozważyć należy tezę o ich reifikacji. Racjonalność wyrażająca się w podążaniu za akumulacją przewag konkurencyjnych nie jest i nie może być jedyną formą ludzkiej aktywności, dzięki której aktorzy społeczni zyskują samowiedzę na temat życia społecznego. A jednak w polskim dyskursie publicznym poniekąd tak się właśnie stało. Stąd teza o subwersywnym używaniu pojęcia polityki służącej ekspansji porządków wyjaśniania charakterystycznych dla późnej nowoczesności (w tym kapitalistycznych stosunków produkcji i pracy)<sup>4</sup>.

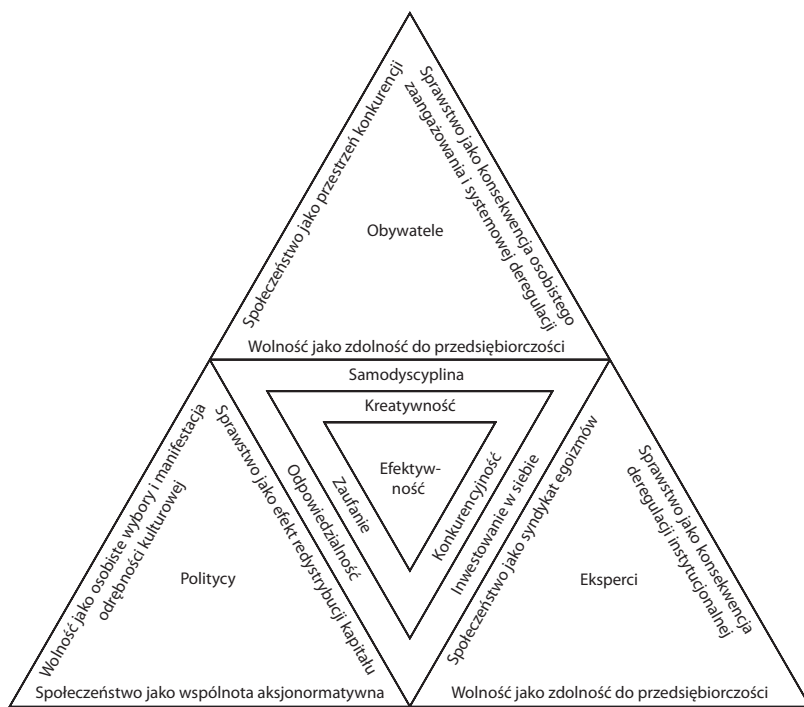
Dyskursywny trening indywidualizacji przewidywał (i wciąż przewiduje) ćwiczenia z naturalizacji procesów ekskluzji społecznej, ale by przyniosły one oczekiwane efekty, odbywać powinny się w otoczeniu uwiarygadniającym podstawowe, choć doskonale odraczane oczekiwanie awansu. Uzgodnienia interpretacyjne lokowane w strukturach sensotwórczych zawsze zderzają się z ontycznym wymiarem rzeczywistości społecznej, w której masowy awans stanowi raczej stratyfikacyjny eksces niżli regułę, a sam dyskurs o masowym awansie jest ekskursem w dominujących trendach tworzenia wielkich opowieści o tym, jak funkcjonują społeczeństwa (poprzez rywalizację na podobieństwo królestwa natury). Żadnych symboli nie da się zreifikować raz na zawsze. Narracje dotyczące prawie nieograniczonego sprawstwa aktorów społecznych, wolności zredukowanej do aktywności ekonomicznej i konkurencyjności jako przestrzeni dla ujawniania się tej wolności, jak wszystkie inne struktury sensotwórcze, skutecznie spełniają polityczne funkcje pod jednym warunkiem. Jest nim możliwość odnalezienia w rzeczywistości niedyskursywnej bez większego trudu względnie dużego i trwałego zbioru symbolicznych „desygnatów” obietnic zawartych w dominujących porządkach wyjaśniania. Jeśli w powszechnym doświadczeniu podczas

4 Jeśli zawęzić temat racjonalności do strategii zaradności ekonomicznej w gospodarce rynkowej, to podobne wnioski przedstawia Wiesława Kozek (2013, s. 87–105).

publicznego negocjowania sensu rzeczywistości na miejscu tego zbioru pojawia się raczej zbiór rozczarowań związanych z doświadczaniem konsekwencji naturalizowanego obrazu społeczeństwa, pojawia się skłonność do kwestionowania hegemonii dominującego porządku symbolicznego. Być może w im mniejszym stopniu spełniane są oczekiwania ulokowane w określonych zakresach znaczeniowych zworników dyskursu podtrzymujących samowiedzę aktorów życia społecznego, tym bardziej ujawnia się skłonność do poszukiwania symbolicznych struktur alternatywnych.

W podsumowaniu analizowanych dyskursów należy bardzo wyraźnie zaznaczyć, że pierwszych szesnastu lat transformacji ustrojowej związane było z dominacją typu racjonalności zbudowanego niemal wyłącznie wokół symbolicznej figury jednostki wraz z jej wolnością, odpowiedzialnością i sprawstwem. Do 2005 roku w dyskursach eksperckich oraz polityki niestrudzenie, choć nie wiadomo na ile intencjonalnie, budowano etos społeczeństwa jako sumy jednostek. Nie będzie przesadą stwierdzić, że niemal wszystkie sensotwórcze struktury życia społecznego podtrzymywane były wyłącznie poprzez odniesienia do jednostek. Apelowano do ich cierpliwości w momencie zmiany ustrojowej, przywoływano do rozsądku w sytuacjach kryzysów politycznych, powoływano się na determinację i niezłomność w przypadku konieczności adaptacji do nowego ładu i dziękowano za trud w sytuacjach koniunktury gospodarczej. Innymi słowy, jednostka obarczona została zadaniem tworzenia i odtwarzania życia społecznego, zaś alternatywne struktury symboliczne w postaci wspólnot i instytucji zyskiwały w narzuconym typie racjonalności co najwyżej funkcje wspomagające. Planowanie i różnicowanie zastanego stanu rzeczy pozostawiono domyślnie jednostce, podobnie jak odpowiedzialność wynikającą z tych aktywności. Ten obraz utrwał się przez kolejnych osiem lat po krótkim interwale sprawowania rządów przez Prawo i Sprawiedliwość w latach 2005–2007. Komunikowano się „z każdą jednostką z osobna”, żeby zacytować podziękowania za wytrwałość w kryzysie złożone Polakom przez Donalda Tuska w drugim exposé. Dzisiaj można odnieść wrażenie, że uzgodnienia dotyczące „tego, co rzeczywiste” oparte były tylko i wyłącznie na jednym podmiocie. Nic więc dziwnego, że słowa takie jak odpowiedzialność, zaufanie, efektywność czy inne opisane przeze mnie zworniki dyskursu o racjonalności zaczęły nabierać nowego znaczenia. W tym świetle zupełnie inną jakość ujawnia operowanie symbolami przez Prawo i Sprawiedliwość. I nie chodzi tutaj o ewaluację polityki tej partii, składanych przez nią propozycji czy normatywnych ocen konsekwencji wynikających z podejmowanych decyzji. Zaproponowany model analizy pozwala ocenić sposób postępowania się symbolami w służbie władzy i tylko temu ma służyć. Może być w moim przekonaniu podstawą dla prób zrozumienia postaw w różnych konfiguracjach późnej nowoczesności wraz z konstytutywnymi dla niej procesami refleksyjności zinstytucjonalizowanej. Ilustrację fundamentalnej zmiany w użyciu symboli w procesie publicznego negocjowania znaczeń przedstawić można w postaci kolejnego grafu.

**Rysunek 9.** Model zrekonstruowanych typów racjonalności dominujących po 2015 r.



**Źródło:** opracowanie własne.

Sednem zmiany dającej się zrekonstruować w procesie analizy publicznej negocjacji znaczeń „tego, co racjonalne” jest restytucja instytucji państwa wraz z jego tradycyjnymi geopolitycznymi charakterystykami podmiotowości i suwerenności. Istotnym wydaje się również ofensywne definiowanie figury onnipotencji samego państwa. Po dwudziestu pięciu latach indywidualizacji życia społecznego oferowany zbiór „nowych/starych” znaczeń może sprawiać wrażenie symboliki naiwnej z uwagi na fakt, iż aktorzy społeczni z dużym prawdopodobieństwem głęboko zinternalizowali porządki wyjaśniania oparte na racjonalności zindywidualizowanej konieczności (ponad)historycznej. Z drugiej jednak strony, o czym pisałem kilka akapitów wyżej, znaczenia symboli oferowanych w zbiorze charakterystycznym dla tego typu racjonalności były i są coraz częściej falsyfikowane w procesie odnośnienia ich do rzeczywistości niedyskursywnej. W tych okolicznościach propozycje nowego odczytywania „tego, co rzeczywiste” i „tego, co racjonalne” mogą stawać się atrakcyjne poznawczo i ontologicznie. W tej optyce człowiek przestaje być tylko samodzielnym przedsiębiorcą, a zaczyna czuć się częścią symbolicznie określonej wspólnoty, która przyjmuje dobrze znaną postać narodu. Jeśli wejrzymy dokładniej w treść i strukturę tego, co władza chce powiedzieć obywatelom, to, w moim przekonaniu, zobaczymy coś znacznie ważniejszego – redefinicję prawie wszystkich idei podstawowych dla definiowania zachowania racjonalnego. Wyobrażenia społeczeństwa, wolności, sprawiedliwości, sprawstwa i odpowiedzialności

stanowią w świetle idiomu językowego używanego przez Prawo i Sprawiedliwość zupełnie nową propozycję. Być może emfaticzne upodmiotawianie instytucji państwa w retoryce politycznej Prawa i Sprawiedliwości czytać i rozumieć można tylko w ścisłym związku z przesadą towarzyszącą cichej, acz nieuchronnej reifikacji zbioru znaczeń charakterystycznych dla stanu poprzedzającego rządy tej partii.

Czy dominacja racjonalności wspólnotowego sprawstwa moralnego w dyskursie polityki oznaczać musi zasadniczy zwrot w negocjacjach znaczeń na poziomie dyskursu eksperckiego oraz „świata przeżywanego”? Przeprowadzone analizy wskazują na to, że nie. W społecznym negocjowaniu znaczenia „tego, co racjonalne” zbyt duży udział mają treści popularyzowane przez właścicieli środków definiowania w okresie całej transformacji ustrojowej. Swoją ślad odciskają na kognitywnych przyzwyczajeniach aktorów społecznych, którzy słownik indywidualnej konkurencyjności uznali za swój własny i nie operują żadnym zbiorem znaczeń alternatywnych. Wyłania się z tego interesująca, hybrydalna postać racjonalności. Struktury symboliczne zinternalizowane w trakcie dwudziestu pięciu lat transformacji nie zostają automatycznie zastąpione nowymi, przybliżającymi do stanu emancypacji. Przypomina to raczej proces przeglądu starych narzędzi strukturyzacji sensu w nadziei na uporządkowanie choćby bliższego otoczenia. Wydaje się, że traci przy tym swoje znaczenie fakt rzekomej „nieadekwatności” do zastanej rzeczywistości symboli przywoływanych z przeszłości. Ekskluzywnie definiowana tożsamość wspólnotowa budowana wokół zamkniętego zbioru znaczeń okazuje się jedyną rozpoznawaną przez odbiorców, retorycznie funkcjonalną figurą symboliczną organizującą porządku wyjaśniania w sytuacji, kiedy falsyfikowana jest racjonalność zindywidualizowanej konieczności (ponad)historycznej. Omnipotentne państwo pełni funkcję retorycznej odpowiedzi na wyczerpywanie się możliwości wyjaśniania rzeczywistości przy pomocy subwersywnego słownika polityczności. Aktorzy społeczni w późnej nowoczesności najwyraźniej oczekują intencjonalnego różnicowania stanu zastanego i nie znajdują go w indywidualnym zaferowaniu koniecznością codziennej konkurencji. Możliwości rzeczywistego spełnienia obietnic nie są jednak przedmiotem moich analiz.

Hybrydalna postać racjonalności powstaje w wyniku nawykowego użytkowania słowników „wolności od” i osobistej odpowiedzialności oraz przeniesienia wyobrażeń o sprawczości na poziom państwa reprezentującego naród. Wszystko to w godnościowym idiomie językowym przyczynia się do wyjaśniania rzeczywistości z pomocą dychotomii dającej się zrekonstruować na poziomie dyskursu „świata przeżywanego”. Badani we wszystkich bez wyjątku grupach, od bezrobotnych do właścicieli małych i średnich przedsiębiorstw, pomimo dyskursywnej presji na „kosmopolityzację” wyobrażeń o relacjach w świecie społecznym, sięgali po dychotomię swojskość–obcość. Było to podstawowe narzędzie strukturyzacji sensu rzeczywistości pozwalające z jednej strony podtrzymywać zastane definicje porządków wyjaśniania we współczesnym kapitalizmie bez naruszania ich struktury, z drugiej zaś organizować napięcie wynikające z rozczarowań płynących z kapitalistycznych stosunków produkcji i pracy. Przeprowadzone analizy

nie stanowią empirycznego świadectwa intencjonalnego/socjotechnicznego użycia dychotomii swojskość–obcość przez obóz Prawa i Sprawiedliwości sprawujący władzę w latach 2005–2007 oraz po 2015 roku. W moim najgłębszym przekonaniu są one jednak dowodem politycznej odpowiedzi na szczególny rodzaj symbolicznego wybrakowania, który charakteryzował polski dyskurs publiczny (w tym dyskurs o pracy) po 1989 roku wraz z towarzyszącym mu typem racjonalności. Ten brak był (i wciąż jest) następstwem eksperymentu rozrzedzania relacji społecznych, a w konsekwencji obrazów życia społecznego jako sumy indywidualnych projektów. Naturalizacja, uniwersalizacja i uwewnętrznienie takiej wiedzy o społeczeństwie może się powieść wyłącznie w sloterdijkowskiej „strefie komfortu”, a i to nie na pewno. W innym przypadku symboliczny projekt atomizacji życia społecznego nie wytrzyma konfrontacji z rzeczywistością. Dyskursywno-tożsamościowe przeniesienie napięcia z rzeczywistych nierówności strukturalnych charakterystycznych dla współczesnych stosunków pracy na prostą dychotomię swojskość–obcość wydaje się na ten moment jedynym skutecznym narzędziem językowym umożliwiającym podtrzymywanie *status quo* w lokalnej i globalnej skali. Wszystkie ewentualne słabości tego narzędzia mają drugorzędne znaczenie, kiedy weźmiemy pod uwagę jego polityczno-operacyjną zdolność do mistyfikowania rzeczywistości, której porządek wsparty jest na strukturze opisanego w tej książce typu racjonalności zindywidualizowanej konieczności ponadhistorycznej.



# Bibliografia

- Adam, B., Beck, U., & Van Loon, J. (2000). *The Risk Society and Beyond: Critical Issues for Social Theory*. London: SAGE.
- Antoszewski, A., & Herbut, R. (2007). *Systemy polityczne współczesnej Europy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Barthes, R. (2004). *Imperium znaków*. (A. Dziadek, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo „KR”.
- Barthes, R. (2008). *Mitologie*. Warszawa: Wydawnictwo Fundacji Aletheia.
- Barthes, R. (2009). *Podstawy semiologii*. (A. Turczyn, Tłum.). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bauman, Z. (2012). *Europa: niedokończona przygoda*. (T. Kunz, Tłum.). Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Beck, U., & Grande, E. (2009). *Europa kosmopolityczna: społeczeństwo i polityka w drugiej nowoczesności*. (A. Ochocki, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Beck, U., Giddens, A., & Lash, S. (2009). *Modernizacja refleksyjna: polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*. (J. Konieczny, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Beck, U. (2002). *Spółeczeństwo ryzyka: w drodze do innej nowoczesności*. (S. Cieśla, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Beck, U. (2005). *Władza i przeciwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*. (J. Łoziński, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Beck, U. (2012). *Spółeczeństwo światowego ryzyka: w poszukiwaniu utraconego bezpieczeństwa*. (B. Baran, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Berger, P. L., & Luckmann, T. (2010). *Spółeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*. (J. Niżnik, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Blaug, M. (2000). *Teoria ekonomii: ujęcie retrospektywne*. (I. Budzyńska, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Böhme, G. (1998). *Antropologia filozoficzna*. (A. Węgrzecki, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Bourdieu, P. & Wacquant, Loïc J. D. (2001). *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. (A. Sawisz, Tłum.). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Buksiński, T. (Red.). (1997). *Rozumność i racjonalność*. Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii.
- Buksiński, T. (2001). *Moderność*. Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii.
- Burszta, W., Jasiński, K., Kolasa-Nowak, A., & Mrozowski, A. (2017). Dyskusja: Modernizacja, praca, przedsiębiorczość w polskich dyskursach (post)transformacyjnych. *Władza sądzona*, 11, s. 12–31.



- Castells, M. (2013). *Władza komunikacji*. (J. Jedliński & P. Tomanek, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cernat, L. (2014). *Europeanization, Varieties of Capitalism and Economic Performance in Central and Eastern Europe*. Place of publication not identified: Palgrave Macmillan.
- Chouliaraki, L., & Fairclough, N. (2002). *Discourse in Late Modernity: Rethinking Critical Discourse Analysis*. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Ciołekiewicz, P. (2017). Współczesne oblicza rządomyślności. Mityczna podróż bohatera i troska o siebie we współczesnej „literaturze sukcesu”. *Władza sądzienia*, 11, s. 32–55.
- Czyżewski, M. (2006). Dyskursy pro- i antyeuropejskie. Polaryzacja i „praca pośrednicząca”. W: A. Horolets (Red.), *Europa w polskich dyskursach*. Toruń: Adam Marszałek.
- Czyżewski, M. (2008). Demokracja i różnica – wersja polska. W: J. Mucha, E. Narkiewicz-Niedbałec, & M. Zielińska (Red.), *Co nas łączy, co nas dzieli?* Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- Czyżewski, M., Dunin, K., & Piotrowski, A. (Red.). (2010). *Cudze problemy: o ważności tego, co nieważne: analiza dyskursu publicznego w Polsce* (Wyd. 2). Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Czyżewski, M., Kowalski, S. & Piotrowski, A. (2010). Wprowadzenie. W: M. Czyżewski, S. Kowalski & A. Piotrowski (Red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Demiński, P. (2012). *Finanse po zawale: od euforii finansowej do gospodarczego ładu*. (Ł. Komuda, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Studio Emka.
- Demiński, P. (2017). *Etyka i odpowiedzialność w świecie finansów*. Warszawa: Wydawnictwo Studio Emka.
- Dijk, T. A. van. (2001). *Dyskurs jako struktura i proces: praca zbiorowa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dorling, D. (2010). *Injustice: Why Social Inequality Persists*. Bristol: Policy Press.
- Dreyfus, H. L., Rabinow, P., & Foucault, M. (1983). *Michel Foucault, beyond Structuralism and Hermeneutics* (2nd ed). Chicago: University of Chicago Press.
- Duszak, A., & Fairclough, N. (2008). *Krytyczna analiza dyskursu: interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- Eisenstadt, S. N. (2009). *Utopia i nowoczesność: porównawcza analiza cywilizacji*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Fairclough, N. (2003). *Analysing Discourse: Textual Analysis for Social Research*. London; New York: Routledge.
- Foucault, M. (1988). Politics nad Reason. W: L. D. Kritzman (Red.), *Politics, philosophy, culture: interviews and other writings, 1977–1984* (s. 57–85). New York: Routledge.
- Foucault, M. (2000). *Filozofia, historia, polityka: wybór pism*. (D. Leszczyński, Tłum.). Warszawa; Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault, M. (2010). *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*. (M. Herer, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault, M. (2011). *Narodziny biopolityki: [wykłady w Collège de France 1978–1979]*. (M. Herer, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault, M. (2012). *Hermeneutyka podmiotu*. (M. Herer, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Frieske, K. W. (2001). Max Weber – „żelazna klatka” racjonalnego legalizmu. W: K. W. Frieske, *Socjologia prawa*. Warszawa; Poznań: Polskie Wydawnictwo Prawnicze „Iuris”.
- Frydman, R., & Goldberg, M. D. (2013). *Mechaniczne rynki a świat realny. Wahania cen aktywów, ryzyko i rola państwa*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Garfinkel, H. (2007). *Studia z etnometodologii*. (A. Szulżycka, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Gellner, E. (1985). *Relativism and the Social Sciences*. Cambridge [Cambridgeshire]; New York: Cambridge University Press.
- Giddens, A. (1982). Labour and Interaction. W: J. B. Thomson & D. Held (Red.), *Habermas: Critical Debates*. London: Mcmillan Press.
- Giddens, A. (2006). *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. (A. Szulżycka, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giddens, A. (2008). *Konsekwencje nowoczesności*. (E. Klekot, Tłum.). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Grice, P. (1980). Logika i konwersacja. W: B. Stanosz (Red.), *Język w świetle nauki* (s. 91–114). Warszawa: Czytelnik.
- Habermas, J. (1983). *Teoria i praktyka: wybór pism*. (M. Łukasiewicz & Z. Krasnodębski, Tłum.). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Habermas, J. (1999). *Teoria działania komunikacyjnego, tom I: Racjonalność działania a racjonalność społeczna*. (A. Kaniowski, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Habermas, J. (2000). *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*. (M. Łukasiewicz, Tłum.). Kraków: Universitas.
- Habermas, J. (2002). *Teoria działania komunikacyjnego, tom II: Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*. (A. Kaniowski, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hegel, G. W. F. (1994). *Wykłady z historii filozofii. T. 1* (A. Węgrzecki, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hindess, B. (1999). *Filozofie władzy: od Hobbesa do Foucaulta*. (D. Leszczyński & L. Rasiński, Tłum.). Warszawa; Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Honneth, A. (1995). Work and Instrumental Action: On the Normative Basis of Critical Theory. W: A. Honneth, *The Fragmented World of the Social. Essays in Social and Political Philosophy*. Albany: State University of New York Press.
- Jakubowski, J. (1997). Przeciw utylitaryzmowi: Talcott Parsons. W: T. Buksiński (Red.), *Rozumność i racjonalność* (s. 243–260). Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii.
- Jakubowski, J. (1998). *Racjonalność a normatywność działań (Alfred Schutz a Talcott Parsons)*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Jasiecki, K. (2013). *Kapitalizm po polsku: między modernizacją a peryferiami Unii Europejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Judt, T. (2015). *Złe ma się kraj: rozprawa o naszych współczesnych bolączkach*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Judt, T. (2016). *Powojnie: historia Europy od roku 1945*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Kaczmarczyk, M. (2006). *Wstęp do socjologicznej teorii własności*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kalaga, W. (2015). Myśl twórcza: abdukcja Peirce'a. *Studia Kulturoznawcze*, 1(7), s. 87–99.
- Kamberelis, G., & Dimitriadis, G. (2009). Wywiady zogniskowane. Strategiczne artykulacje pedagogiki, polityki i badań. W: *Metody badań jakościowych*. N. K. Denzin and Y. S. Lincoln (Red.), (K. Podemski, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 351–379.
- Kant, I. (1999). *O pedagogice*. Łódź: Dajas.
- Kastory, J., & Lipiński, K. (2012). Drogi do overclass. Narracje polskich elit biznesu. W: M. Gdula & P. Sadura (Red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce* (Wyd. I). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 139–162.
- Kleszcz, R. (1994). O rozumie, racjonalizmie i racjonalności. W: T. Buksiński (Red.), *Filozofia w dobie przemian*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, s. 347–361.
- Kmita, J. (2004). Racjonalność „uwolniona od hipotezy metafizycznej”. W: J. Habermas, *Działanie komunikacyjne i detranscendentalizacja rozumu*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 71–92.
- Koselleck, R. (2009). *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*. (W. Kunicki & J. Merecki, Tłum.). Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Kotarbiński, T. (1990). *Dziela wszystkie. Traktat o dobrej robocie*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Kowalik, T. (2009). *www.polskatransformacja.pl* (Wyd. 1). Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA.
- Kozek, W. (Red.). (2003). *Instytucjonalizacja stosunków pracy w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kozek, W. (2013). *Rynek pracy: perspektywa instytucjonalna*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Krugman, P. R. (2013). *Zakończcie ten kryzys!* (M. Witkowska, Tłum.). Gliwice: Helion.
- Kubala, K. (2012). „Racjonalność” w dyskursie polityki polskiej na przykładzie *exposé* premiera Donalda Tuska w 2011 r. Dominująca odmiana refleksyjności zinstytucjonalizowanej. *Władza sądzona*, 1, s. 24–51.
- Kubala, K. (2013a). Definiowanie i problematyzowanie „racjonalności” świata pracy w refleksyjnej nowoczesności. Przypadek audycji radiowej „Ekonomia, kapitał, gospodarka”. *Acta Universitatis Lodzensis Folia Sociologica*, 46.
- Kubala, K. (2013b). Retoryka polityczna a rozumienie i uzasadnianie rzeczywistości demokratycznego kapitalizmu w wybranych polskich *exposé* III Rzeczypospolitej. *Politeja*, 3(25).
- Kubala, K. (2014). Stosunki definiowania pracy w „nowym kapitalizmie”. Przypadek audycji radiowej „Ekonomia, kapitał, gospodarka”. *Humanizacja Pracy*, 2(276).
- Kubala, K. (2016). *Spoleczne reprezentacje Unii Europejskiej: przedakcesyjny dyskurs polskich elit symbolicznych*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Lakoff, G. (2014). *The All-new Don't Think of an Elephant!: Know Your Values and Frame the Debate*. White River Junction, Vermont: Chelsea Green Publishing.
- Lange, O. (1978). *Ekonomia polityczna (T. I i II)*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Lemert, C. C., & Gillan, G. (1999). *Michel Foucault: teoria społeczna i transgresja*. (D. Leszczyński & L. Rasiński, Tłum.). Warszawa; Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Luhmann, N. (2012). *Systemy społeczne: zarys ogólnej teorii*. (M. Kaczmarczyk, Tłum.). Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Lukes, S. (2004). *Power: A Radical View*. London: Palgrave Macmillan.
- Mandes, S. (2012). *Świat przeżywany w socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Mannheim, K. (2008). *Ideologia i utopia*. (J. Miziński, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Marcuse, H. (1991). *Człowiek jednowymiarowy: badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*. (S. Konopacki, Tłum.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Marks, K. (1960). Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 roku. W: K. Marks, F. Engels, *Dziela (T. I)*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Mautner, G. (2011). Analiza gazet, czasopism i innych mediów drukowanych. W: R. Wodak & M. Krzyżanowski (Red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Messyasz, K. (2013). *Obrazy młodzieży polskiej w dyskursie prasowym młodzieży o sobie i rzeczywistości społecznej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Mills, C. W. (2008). *Wyobrażenia socjologiczne*. (M. Bucholc, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Morawski, W. (2010). *Konfiguracje globalne. Struktury, agencje, instytucje*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Moscovici, S. (1984). The Phenomenon of Social Representations. W: S. Moscovici & R. M. Farr (Red.), *Social Representations*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Nietzsche, F. (1997). *Z genealogii moralności: pismo polemiczne*. (K. Michalski & G. Sowiński, Tłum.). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Nijakowski, L. (2004). Znaczenie analizy dyskursu dla socjologii narodowości. *Kultura i Społeczeństwo*, 1.

- Nowak, K. (2011). *Status pojęcia pracy w teorii krytycznej i teorii ekonomii*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Nowicka, M. (2011). „Urządzenie”, „zastosowanie”, „układ” – kategoria dispositif u Michela Foucaulta, jej tłumaczenia i ich implikacje dla postfoucaultowskich analiz władzy, VII(2).
- Offe, C. (1985). *Work: The Key Sociological Category*. W: C. Offe, *Disorganized Capitalism: Contemporary Transformation of Work and Politics*. Cambridge: Polity Press.
- Oręziak, L. (2014). *OFE: katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Parsons, T. (2009). *System społeczny*. (M. Kaczmarczyk, Tłum.). Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Przeworski, A., Alvarez, M. E., Cheibub J. A., Limongi F. (2000). *Democracy and Development: Political Institutions and Well-Being in the World, 1950–1990*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Rawls, J. (1994). *Teoria sprawiedliwości*. (J. Pasek, A. Romaniuk, & M. Panufnik, Tłum.). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Reisigl, M. (2011). Analiza retoryki politycznej. W: R. Wodak & M. Krzyżanowski (Red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Rodrik, D. (2011). *Jedna ekonomia, wiele recept. Globalizacja, instytucje i wzrost gospodarczy*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Rorty, R. (1996). O pojęciu racjonalności. W: J. Habermas, R. Rorty, L. Kołakowski, & J. Niżnik, *Habermas, Rorty, Kołakowski: stan filozofii współczesnej* (Wyd. 1). Warszawa: IFiS PAN.
- Russell, B. (1996). Czy ludzie mogą rządzić się rozumem? W: (A. Kurlandzka, Tłum.), *Szkice sceptyczne*. Halinów: Helfa, s. 37–44.
- Sandel, M. J. (2013). *What Money Can't Buy: the Moral Limits of Markets* (1. paperback ed). New York: Farrar, Straus and Giroux.
- Schütz, A. (2008). *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*. (B. Jabłońska, Tłum.). Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Sennett, R. (2006). *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*. (J. Dzierzowski & Ł. Mikołajewski, Tłum.). Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA.
- Sennett, R. (2010). *Kultura nowego kapitalizmu*. (G. Brzozowski & K. Osłowski, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Literackie Muza.
- Sewell, J. W. H. (2006). Teoria struktury: dwoistość, podmiotowość sprawcza a transformacja. W: A. Jasińska-Kania (Red.), *Współczesne teorie socjologiczne. 1*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Simmel, G. (2008). Pieniądz w kulturze nowoczesnej. W: G. Simmel, *Pisma socjologiczne*. (M. Łukasiewicz, Tłum.). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Skidelsky, R. (2012). *Keynes. Powrót mistrza*. (T. Krzyżanowski & M. Sutowski, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Sloterdijk, P. (2011a). *Gniew i czas: esej polityczno-psychologiczny*. (A. Żychliński, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sloterdijk, P. (2011b). *Kryształowy pałac: o filozoficzną teorię globalizacji*. (B. Cymbrowski, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Srnicek, N., & Williams, A. (2015). *Inventing the Future: Postcapitalism and a World Without Work*. London: Verso Books.
- Stachowiak, J. (2017). Analiza porządków uzasadniania. Studium nowego ducha kapitalizmu. W: M. Czyżewski, T. Piekot, J. Stachowiak, & M. Otrocki (Red.), *Analiza dyskursu publicznego: przegląd metod i perspektyw badawczych*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Standing, G. (2011). *The Precariat: The New Dangerous Class*. London and New York: Bloomsbury Academic.
- Szewczak, W. (2013). *Oblicza racjonalności*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Sztompka, P. (2010). *Socjologia zmian społecznych*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.

- Tittenbrun, J. (2007a). *Z deszczu pod rynnę: meandry polskiej prywatyzacji. T. 1*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Tittenbrun, J. (2007b). *Z deszczu pod rynnę: meandry polskiej prywatyzacji. T. 2*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Tittenbrun, J. (2007c). *Z deszczu pod rynnę: meandry polskiej prywatyzacji. T. 3*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Tittenbrun, J. (2007d). *Z deszczu pod rynnę: meandry polskiej prywatyzacji. T. 4*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Trutkowski, C. (2000). *Spółeczne reprezentacje polityki* (Wyd. 1). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Urbański, M. (2009). *Rozmowania abdukcyjne: modele i procedury*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Wallerstein, I. M. (2007a). *Europejski uniwersalizm: retoryka władzy*. (A. Ostolski, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wallerstein, I. M. (2007b). *Analiza systemów-światów: wprowadzenie*. (M. Starnawski & P. Wielgosz, Tłum.). Warszawa: Dialog.
- Wasilewski, J. (2010). Od Buzka do Tuska. Opowieści o Polsce. *Societas/Communitas*, 2(10), s. 179–212.
- Weber, M. (2002). *Gospodarka i społeczeństwo: zarys socjologii rozumiejącej*. (D. Lachowska, Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Weber, M. (2011). *Racjonalność, władza, odczarowanie*. (M. Holona, Tłum.). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Wodak, R., & Krzyżanowski, M. (2011). *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Woroniecka, G. (2001). *Działanie polityczne: próba socjologii interpretatywnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Woroniecka, G. (2003). *Interakcja symboliczna a hermeneutyczna kategoria przed-rozumienia*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Woroniecka, G. (2010). Od racjonalnej debaty do politycznej mimetyki: polityka współczesna w świetle teorii socjologicznych. *Societas/Communitas*, 2(10), s. 75–86.
- Woś, R. (2015). *Dziecięca choroba liberalizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Studio Emka.
- Woś, R. (2017). *To nie jest kraj dla pracowników*. Warszawa: Grupa Wydawnicza Foksal.
- Wynne, B. (1996). May The Sheep Safely Graze? A Reflexive View of the Expert-lay Knowledge Divide. W: S. Lash, B. Szerszynski, & B. Wynne (Red.), *Risk, Environment and Modernity: towards a New Ecology*. London: Thousand Oaks, Calif: Sage Publications.
- Żakowski J. (2015: 10.07–16.07). Rozbić skarbonki. Rozmowa z Heinerem Flassbeckiem. *Polityka*, 28.

# Spis tabel

<b>Tabela 1.</b> Przykład standardowej notatki badawczej z audycji radiowej „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”	172
<b>Tabela 2.</b> Lista kodów z audycji „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”	173
<b>Tabela 3.</b> Kategoryzacja analizowanych audycji „EKG – Ekonomia, Kapitał, Gospodarka”	175
<b>Tabela 4.</b> Sposoby orzekania o bezrobociu	245
<b>Tabela 5.</b> Modalność pewności – bezrobocie	248
<b>Tabela 6.</b> Sposoby orzekania o kosztach pracy	249
<b>Tabela 7.</b> Modalność pewności – koszty pracy	251
<b>Tabela 8.</b> Sposoby orzekania o polityce socjalnej	252
<b>Tabela 9.</b> Modalność pewności – polityka socjalna	255
<b>Tabela 10.</b> Sposoby orzekania o instytucjach państwa	256
<b>Tabela 11.</b> Modalność pewności – instytucje państwa	259
<b>Tabela 12.</b> Sposoby orzekania o związkach zawodowych	260
<b>Tabela 13.</b> Modalność pewności – związki zawodowe	264
<b>Tabela 14.</b> Sposoby orzekania o elastycznych formach zatrudnienia	265
<b>Tabela 15.</b> Modalność pewności – elastyczne formy zatrudnienia	270
<b>Tabela 16.</b> Sposoby orzekania o przedsiębiorczości	271
<b>Tabela 17.</b> Modalność pewności – przedsiębiorczość	275
<b>Tabela 18.</b> Sposoby orzekania o specjalnych strefach ekonomicznych	276
<b>Tabela 19.</b> Modalność pewności – specjalne strefy ekonomiczne	280
<b>Tabela 20.</b> Sposoby orzekania o kapitale zagranicznym	282
<b>Tabela 21.</b> Modalność pewności – kapitał zagraniczny	285
<b>Tabela 22.</b> Typy organizacji społecznych	305



# Spis rysunków

<b>Rysunek 1.</b> Racjonalność zindywidualizowanej konieczności historycznej	139
<b>Rysunek 2.</b> Racjonalność zindywidualizowanej pomocy społecznej	140
<b>Rysunek 3.</b> Racjonalność wspólnotowego sprawstwa moralnego	141
<b>Rysunek 4.</b> Racjonalność zindywidualizowanej konieczności ponadhistorycznej	240
<b>Rysunek 5.</b> Racjonalność zindywidualizowanego sprawstwa i osobistej odpowiedzialności	295
<b>Rysunek 6.</b> Schemat typu racjonalności	322
<b>Rysunek 7.</b> Schemat modelu wspólnego dla wszystkich zrekonstruowanych typów racjonalności	326
<b>Rysunek 8.</b> Model zrekonstruowanych typów racjonalności dominujących przed 2005 r. i w latach 2007–2015	328
<b>Rysunek 9.</b> Model zrekonstruowanych typów racjonalności dominujących po 2015 r.	331





# Aneks

## Scenariusz FGI

### Wprowadzenie

1. Przedstawienie się moderatora – wyjaśnienie jego roli;
2. Przedstawienie celu spotkania i badania: wyjaśnienie idei badania i roli wywiadu grupowego, dlaczego tutaj się spotkaliśmy i co będziemy robić.

*Celem badania jest dokonanie oceny bieżącej sytuacji politycznej, ze szczególnym uwzględnieniem rynku pracy. W dzisiejszym badaniu chcemy porozmawiać na temat stosunków pracy i przedsiębiorczości w Polsce oraz relacji pomiędzy polityką a rynkiem pracy.*

Ustalenie zasad dyskusji – wyjaśnienie reguł dyskusji, w tym przekazanie informacji o nagrywaniu, kwestia wykorzystania danych; uczestnicy grupy reprezentują tylko siebie w swoich wypowiedziach – wypowiadają się z pozycji „ja”, a nie „my” czy w trybie bezosobowym.

### Obszary badawcze

1. Wstęp
  - a. Jakie wydarzenia polityczne przykuły Państwa uwagę w ostatnim czasie? Które z nich są dla Państwa najbardziej istotne? (*wypisać na flipcharcie*)
  - b. Czy w ostatnim czasie zwróciły Państwa uwagę jakieś wydarzenia dotyczące ekonomii/z obszaru ekonomii? Jeśli tak, to jakie? (*jeśli nie zostaną wymienione w odpowiedzi na poprzednie pytania*)
  - c. Jak wspominać i oceniać Państwo okres PRL-u?

- d. Kiedy patrzycie Państwo na czas transformacji ustrojowej w Polsce, jak oceniacie Państwo przemiany, jakie dokonały się w tym czasie? Jaki jest bilans tego okresu?
- e. Czy według Państwa jest możliwe wskazanie grup „wygranych” i „przegranych” procesu transformacji w Polsce?

## 2. Obszar pracy i przedsiębiorczości

*Chcielibyśmy teraz skoncentrować się na obszarze pracy i przedsiębiorczości. Chcemy poznać Państwa stosunek do najważniejszych podmiotów oraz ocenę różnych rozwiązań i propozycji gospodarczych zgłaszanych przez przedstawicieli tego sektora.*

- a. Czy według Was państwo jest raczej **przeszkodą** w owocnym funkcjonowaniu gospodarki i bogaceniu się jednostki czy też **strażnikiem sprawiedliwej konkurencji** i sprawiedliwości społecznej?
- b. Kto lub co w największym stopniu odpowiada za problem bezrobocia? (*Dopytać jednostka, państwo, czy są one może wynikiem naturalnej dynamiki procesów gospodarczych i nie można wskazać odpowiedzialności konkretnych podmiotów*). Czy jest ono raczej wynikiem **braku własnej inicjatywy**, zaradności, niekompetencji i lenistwa czy **okoliczności zewnętrznych**, na które jednostka nie ma wpływu?

*Teraz przeczytam Państwu kilka cytatów z wypowiedzi przedstawicieli sektora gospodarki. Chciałabym, żebyście Państwo ustosunkowali się do nich. Po każdym cytacie zadam Państwu pytanie odnoszące się do danego cytatu.*

- c. „Prawo pracy musi nadążać za wyzwaniem współczesnego świata i potrzebami rynku, inaczej staje się przeszkodą dla rozwoju i modernizacji gospodarki” Grażyna Spytek-Bandurska (ekspertka Konfederacji Lewiatan).  
Jaki jest Państwa stosunek do elastycznych form zatrudnienia? Czy przynoszą one więcej korzyści czy strat dla pracownika, pracodawcy?  
Czy przepisy uniemożliwiające **elastyczne zwalnianie pracowników** oraz istnienie silnych związków zawodowych powodują bezrobocie i niską innowacyjność?
- d. „Największym problemem są koszty pracy. Przedsiębiorcy chcieliby zatrudniać pracowników. Problem polega tylko i wyłącznie na tym, że koszty pracy są idiotycznie wysokie” Robert Gwiazdowski (Prezes Centrum im. Adama Smitha).  
Czy (pozapłacowe) koszty pracy ponoszone przez pracodawców są **przeszkodą w rozwoju polskiej gospodarki**?
- e. „Uczmy dzieci, jak zostać prezesami i właścicielami, a nie pracownikami” Krzysztof Rybiński (Rektor Akademii Finansów i Biznesu Vistula).

Czy przedsiębiorczość powinna być **koniecznością czy raczej wyborem**? Czy każdy z nas powinien być przedsiębiorcą i być dla siebie pracodawcą?

- f. Czy wydatki socjalne typu Program 500+ powinny trafiać do wszystkich (najlepiej i najgorzej zarabiających w równym stopniu), czy też powinny trafiać do wybranych grup społecznych? Jakich? Czy z kolei pomoc socjalna (renty, zasiłki dla bezrobotnych, aktywna polityka zatrudnienia i zasiłki socjalne) powinny być zwiększana czy minimalizowana, na tyle, na ile to możliwe?
- g. Czy związki zawodowe reprezentują w tych toczących się sporach istotną rolę i przyczyniają się do kształtowania świadomości politycznej. Jak należy ocenić ich działalność?
- h. Czy działalność podmiotów z kapitałem zagranicznym powinna być w jakikolwiek sposób faworyzowana?
- i. Jak zapatrujecie się Państwo na tworzenie i funkcjonowanie specjalnych stref ekonomicznych? Przypomnę, że SSE to przestrzeń wyodrębniona z całości obszaru państwa w celu utworzenia na jej terenie specjalnych warunków funkcjonowania przedsiębiorstw, gdzie podmioty gospodarcze mogą prowadzić działalność gospodarczą, na preferencyjnych warunkach. Czy uważacie, że zwolnienia podatkowe dla działających tam firm są uzasadnione? Czy powstające tam miejsca pracy są ważniejsze niż niższe wpływy do budżetu?



## Nota o Autorze

**Dr Konrad Kubala** jest absolwentem socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. Od 2003 roku jest zatrudniony w Katedrze Socjologii Polityki i Moralności Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Przez kilka lat pracował również na Akademii Świętokrzyskiej, filia w Piotrkowie Trybunalskim.

Do 2010 roku rozwija zainteresowania naukowe i publikuje przede wszystkim w obszarze problemów związanych z powstawaniem i rekonstrukcjami tożsamości zbiorowej. Analizy problemów akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej stały się przyczynkiem przygotowania pod kierunkiem prof. Danuty Walczak-Duraj rozprawy *Społeczne reprezentacje Unii Europejskiej w dyskursie polskich elit symbolicznych*, na podstawie której w 2007 roku uzyskał stopień doktora.

Jest współzałożycielem i redaktorem naczelnym „Władzy Sądzenia” – czasopiśma, które powstało w związku z przekonaniem o konieczności regularnej i sukcesywnej wymiany refleksji z zakresu polityki i moralności, chęcią poszerzenia pola analiz empirycznych o charakterze jakościowym oraz ilościowym odnoszących się do zjawiska polityczności oraz potrzebą stworzenia przestrzeni otwartej i krytycznej wymiany zdań.

Jest autorem ponad czterdziestu publikacji z obszaru socjologii polityki i tożsamości zbiorowej. Od 2012 roku podejmuje problematykę refleksyjności zinstytucjonalizowanej. Znalazło to wyraz w organizacji grup tematycznych *Polityka, ekonomia, ideologia. Oblicza władzy w refleksyjnej nowoczesności* oraz *Dyskursy (post)transformacyjne o pracy i przedsiębiorczości* na kolejnych Ogólnopolskich Zjazdach Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w Szczecinie i Gdańsku. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, uczestnikiem i referentem kilkudziesięciu konferencji krajowych i zagranicznych, w tym European Sociological Association.

W 2013 roku rozpoczął analizy polskiego dyskursu publicznego dotyczącego pracy, które stanowią próbę empirycznej weryfikacji teorii refleksyjnej modernizacji. Krytyczna i jakościowa analiza dyskursu o pracy w Polsce po 1989 roku jest podstawą niniejszej książki.

Prowadzi wykłady, konwersatoria i seminaria dotyczące współczesnych systemów politycznych, społecznych problemów polityki, władzy w społeczeństwach współczesnych, metod badania zjawisk politycznych i innych tematów. Jest promotorem ponad pięćdziesięciu prac licencjackich i magisterskich.

Prywatne zainteresowania kulturą muzyczną związaną z szeroko rozumianą sceną alternatywną zaowocowały współredakcją i autorstwem albumu/książki *Piotrkowski Underground Muzyczny* opublikowanego w serii *Artyści Piotrkowscy* przez Ośrodek Działań Artystycznych w Piotrkowie Trybunalskim.